

2551/171



JÓZEFA UNGER

KALENDARZ WARSZAWSKI

POPULARNO - NAUKOWY

NA ROK PRZESTĘPNY

1856

KTÓRY MA DNI 366.

ROK JEDENASTY.

WARSZAWA.

Wydawnictwem i drukiem Wydawcy

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście

Nr. 391.



DNI GALOWE W CESARSTWIE ROSSYJSKIEM I KROLESTWIE POLSKIEM.

W Styczniu.

Dnia 13 (4), Nowy Rok Ruski i Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. HELENY PAWLÓWNEJ, i J. C. W. W. X. ALEXIEJA ALEXANDROWICZA.

Dnia 19 (7), Rocznica Urodzin J. K. M. W. X. ANNY PAWLÓWNEJ Wdowy po Królu Niderlandzkim.

W Lutym.

Dnia 15 (3), Imieniny J. K. M. W. X. ANNY PAWLÓWNEJ, Wdowy po Królu Niderlandzkim, i Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. MIKOŁAJA KONSTANTYNOWICZA, oraz Święto orderu S. Anny.

Dnia 16 (4), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. MARJI PAWLÓWNEJ, i Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. WIARY KONSTANTYNÓWNEJ.

W Marcu.

Dnia 2 (19 Lutego), Pamiątka wstąpienia na Tron Jego Ces.-Król. Mości Najj. ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 9 (26 Lutego) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA.

W Kwietniu.

Dnia 22 (10), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. WŁODZIMIERZA ALEXANDROWICZA.

Dnia 29 (17), Rocznica Urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA, Cesarza Wszech Rosji i Króla Polskiego.

W Maju.

Dnia 5 Maja (23 Kwietnia), Imieniny Jój Cesarsko-Król. Mości Najjaśn. ALEXANDRY FEDORÓWNEJ, tudzież J. C. W. W. X. ALEXANDRY JÓZEFÓWNEJ, Małżonki J. C. W. W. X. KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA.

W Czerwcu.

Dnia 1 (20 Maja), Imieniny J. C. W. W. X. ALEXIEJA ALEXANDROWICZA.

Dnia 2 (21 Maja), Imieniny J. C. W. W. X. KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA, i J. C. W. W. X. HELENY PAWLÓWNEJ.

W Lipcu.

Dnia 8 (26 Czerwca), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. ALEXANDRY JÓZEFÓWNEJ, Małżonki J. C. W. W. X. KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 13 (4), Rocznica Urodzin Jój Ces.-Król. Mości Najjaśn. ALEXANDRY FEDORÓWNEJ.

Dnia 23 (11), Imieniny J. C. W. W. X. OŁGI MIKOŁAJEWNEJ, Małżonki J. K. W. X. KAROLA Następcy Tronu Wirtembergskiego, i J. C. W. W. X. OŁGI KONSTANTYNÓWNEJ.

Dnia 27 (15), Imieniny J. C. W. W. X. WŁODZIMIERZA ALEXANDROWICZA.

W Sierpniu.

Dnia 3 (Lipca), Imieniny Jój Ces.-Król. Mości

Z powyższych dni galowych następujące, to jest: 13 Stycznia, 2 Marca, 29 Kwietnia, 5 Maja, 13 Lipca, 2 Września, 18 Grudnia, obchodzą się przez nabożeństwo w kościele i uwolnienie uczniów z nabożeństwa w kościele obchodzone bywają.

MARJI ALEXANDRÓWNEJ, i J. C. W. W. X. Keczki MARJI ALEXANDRÓWNEJ, tudzież J. C. W. W. X. MARJI MIKOŁAJEWNEJ, Wdowy po J. C. W. W. X. MAXYMILJANIE Leuchtenberskim, i J. C. W. W. X. MARJI PAWLÓWNEJ.

Dnia 8 (27 Lipca), Rocznica Urodzin Jój Cesarsko-Król. Mości MARJI ALEXANDRÓWNEJ, tudzież Rocznica Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 18 (6), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. MARJI MIKOŁAJEWNEJ, Wdowy po J. C. W. W. X. MAXYMILJANIE Leuchtenberskim.

Dnia 28 (16), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. KATARZYNY MICHAŁÓWNEJ.

We Wrześniu.

Dnia 3 (22 Sierpnia), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. OŁGI KONSTANTYNÓWNEJ.

Dnia 11 (30 Sierpnia), Imieniny Jego Ces.-Król. Mości ALEXANDRA IIgo MIKOŁAJEWICZA, Cesarza Wszech Rosji i Króla Polskiego, i J. C. W. W. X. ALEXANDRA ALEXANDROWICZA, tudzież Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. OŁGI MIKOŁAJEWNEJ, Małżonki J. K. W. W. X. KAROLA Następ. Tronu Wirtembergskiego, i święto orderu Ś. Alexandra Newskiego.

Dnia 20 (8), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA Następcy Tronu.

Dnia 31 (9), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 29 (17), Imieniny J. C. W. W. X. WIARY KONSTANTYNÓWNEJ.

W Październiku.

Dnia 4 (22 Września), święto orderu Sgo Równopostolskiego Księcia Włodzimierza.

Dnia 17 (5), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. Keczki MARJI ALEXANDRÓWNEJ.

Dnia 25 (13), Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

W Listopadzie.

Dnia 20 (8) Imieniny J. C. W. W. X. MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA, tudzież święto wszystkich Cesarsko-Rosyjskich orderów.

W Grudniu.

Dnia 6 (24 Listopada), Imieniny J. C. W. W. X. KATARZYNY MICHAŁÓWNEJ, i święto orderu Ś. Katarzyny Wielk. Męcz.

Dnia 8 (26 Listopada), św. orderu Ś. Jerzego Wielk. Męczen.

Dnia 12 (30 List.), św. orde. Ś. Andrzeja Apostoła.

Dnia 18 (6), Imieniny J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA Następcy Tronu, oraz J. C. W. W. X. MIKOŁAJA KONSTANTYNOWICZA.

Wzrostkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej li-
W Warszawie, dnia 3 (15) Września 1855 roku.

Starszy cenzor, F. Sobieszczański.

11909/7112

E P O K I G Ł Ó W N E.

- Rok 1856, ery chrześcijańskiej jest:
- 660, peryodu Juljańskiego,
- ery Byzantyjskiej.
- 1273, ery tureckiej, którego początek dnia 4 Września 1856 roku.
- 5617, ery żydowskiej, którego początek dnia 30 Września 1856 roku.
- 2609, od założenia Rzymu, podług Varrona.
- 2603, ery Nabonassara, której początek przypadł dnia 26 Lutego roku 3967 peryodu Juljańskiego, albo r. 747 przed erą chrześcijańską podług chronologów, a r. 746 podług astronomów.
- 2632, Olimpiad, albo czwarty rok 658 Olim-

piady zaczynając się w Lipcu 1856 roku, odnosząc początek Olimpiad do roku 775 1/2 przed Narodzeniem Chrystusa, albo do 1 Lipca roku 3938 peryodu Juljańskiego.

1856, kalendarza Gregoryjańskiego od 274 lat, to jest od roku 1582 dnia 4 Października zaprowadzonego, zaczynający się dnia 1 Stycznia n. s. Rok zaś 1856 podług kalendarza Juljańskiego, zaczyna się we 12 dni później, to jest dnia 13 Stycznia n. s. Nowy kalendarz zaprowadzony został w Polsce w roku 1586.

Z A Ć M I E N I A.

W roku 1856 przypadają dwa zaćmienia słońca, i dwa księżycy; z tych tylko drugie zaćmienie księżycy, przez czas swego trwania, u nas widzialnem będzie.

I. Zaćmienie słońca całkowite dnia 4 Kwietnia. Widzialne w Nowej Hollandji i na niektórych wyspach na północ i wschód, względem tego ładu położonych.

II. Zaćmienie słońca obrączkowe dnia 28 Września. Widzialne w większej części Azji, w małej części w północno-wschodniej stronie Europy, i w północno-zachodnim końcu Ameryki północnej.

I. Zaćmienie księżycy cząstkowe dnia 19 Kwietnia. Widzialne w Ameryce, w Nowej Hollandji i w wschodniej stronie Azji.

II. Zaćmienie księżycy prawie całkowite dnia 15 Października. Widzialne w naszych okolicach.

Dla Warszawy początek zaćmienia o godz. 40 min. 45 wieczór. Srodek zaćmienia d. 14 o godz. 0 m. 48 z rana. Koniec zaćmienia o godz. 1 min. 51 rano dnia 14 Października. Wielkość zaćmienia blisko 12 cali, czyli prawie całkowite. Zaćmienie to przez całe swe trwanie widzialne będzie w Europie, w Afryce, początek tylko w części Azji i Nowej Hollandji, a koniec w części Ameryki.

W tym roku zakryta będzie przez księżyc planeta *Jowisz* dnia 9 Listopada o godz. 2 rano.

Nadto zakrytą także będzie przez księżyc gwiazda zwierzynicowa 4 wielkości, w *Niedźwiadku* zwana *Antares*.

Pierwsze zakrycie nastąpi dnia 27 Marca o godzinie 5 rano. Drugie dnia 10 Sierpnia o g. 6 wieczór.

LICZBA ZWROTÓW KALENDARSKICH.

Podług Nowego (Gregoryjańskiego) Kalendarza.	XIV Liczba Złota XIV	Podług Starego (Juljańskiego) Kalendarza.
	XXIII Epakta IV.	
	XVII Okres słoń. XVII.	
	XIV Pocz. Rzy. XIV.	
	F. E. Lit. Niedz. A. G.	

SUCHE DNI.

Pierwsze	d. 13, 15, 16 Lutego.
Drugie	„ 14, 16 i 17 Maja.
Trzecie	„ 17, 19 i 20 Września.
Czwarte	„ 17, 19 i 20 Grudnia.

P O R Y R O K U.

Wiosna, zaczyna się dnia 20 Marca.
Lato, zaczyna się dnia 21 Czerwea.

Jesień, zaczyna się dnia 22 Września.
Zima, zaczyna się dnia 21 Grudnia.

S W I Ę T A R U C H O M E.

R Z Y M S K I E.

Niedziela Starozapustna	dnia 20 Stycznia.
Niedziela Zapustna	„ 3 Lutego.
Popielec	„ 6 Lutego.
Wielkanoc	„ 23 Marca.
Krzyżowe dni	28, 29, 30 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie	„ 1 Maja.
Zielone Świątki	„ 11 Maja.
Świętej Trójcy	„ 18 Maja.
Boże Ciało	„ 22 Maja.
Niedziela 1 Adwentu	„ 30 Listopada.

KOŚCIOŁA KATOLICKO-WSCHODNIEGO.

Miasojasta nedel 7 dni 6	
Miasopust	12
Syropust	19
1 D. Welik. Posta	
Werbnijsza Nedela	
Woskresen. Christo	
Woznes. Hospoda	
Soszest S. Ducha	
1 D. Petrowa Posts	
Nedela 1 Posta	

Mięsopustu, rachując od Nowego Roku do Popielca, jest ty

EWANGELJE NA WSZYSTKIE ŚWIĘTA W ROKU 1856.

- Na Nowy rok. U Łuk. ś. w r. 2, o nadaniu Imienia Jezus.
- N. Trzech Królów. U Mat. ś. w r. 2, o śś. Trzech Królach.
- N. 1 po 3 Król. U Łuk. ś. w r. 2, o Chr. w 12 leciech.
- N. Starozapustog. U Mat. ś. w r. 20, o najemnikach w Winnicy gospodarza.
- N. Mięso-pustog. U Łuk. ś. w r. 8, o nasieniu i roli.
- Oczyszczenie N. M. P. U Łuk. ś. w r. 2, o przedstawieniu Chrystusa w kościele.
- N. Zapustog. U Łuk. ś. w r. 18, Jezus przepowiada swą mękę i o przywróceniu wzroku niewidomemu.
- Popielec. U Mat. ś. w r. 6, jak pościć należy.
- N. Wstępog. U Mat. ś. w r. 4, o Chrystusie kuszonym przez czarta.
- N. Suchog. U Mat. ś. w r. 17, o przemienieniu Chryst.
- N. Głuchog. U Łuk. ś. w r. 11, o wypędzeniu czartów.
- N. Srodopustog. U Jana ś. w r. 6, o nakaz. 5000 ludzi.
- N. Białug. U Jana ś. w r. 8, o żydach chcących ukamienować Jezusa.
- N. Kwietniog. U Mat. ś. w r. 21, o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.
- N. Wielkanocog. U Marka ś. w r. 16, o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.
- Ponied. Wielk. U Łuk. ś. w r. 24, o Chrystusie w drodze z 2 uczniami do Emaus.
- N. Przewodniog. U Jana ś. w r. 20, o pokazaniu się Chrystusa uczniom.
- Zwiastowanie N. M. P. U Łuk. ś. w r. 1, o posłaniu Anioła Gabriela do N. Maryi P.
- N. 2 po Wielk. U Jana ś. w r. 10, o Chr. dobrym Pasterzu.
- N. 3 po Wielk. U Jana ś. w r. 16, o odejściu Chrystusa Pana do Ojca.
- N. 4 po Wielk. U Jana ś. w r. 16, o przyczynie odejścia Chrystusa.
- N. 5 po Wielk. U Jana ś. w r. 16, o skutkach prośby w Imie Jezusa.
- Wniebowstąpienie Pańskie. U Marka ś. w r. 16, o Wniebowstąpieniu Chr.
- N. 6 po Wielk. U Jana ś. w r. 15 i 16, o przyjściu pieczęcy Ducha Ś.
- S. Stanisł. U Jana Ś. w r. 10, o Chr. dobrym Pasterzu.
- Zesłanie Ducha Ś. U Jana Ś. w r. 14, o zesł. Ducha Ś.
- Poniedziałek święteczny. U Jana ś. w r. 3, o rozmowie Chrystusa z Nikodemem.
- Trójcy ŚŚ. U Mat. ś. w r. 28, o mocy danej Apostołom.
- Boże Ciało. U Jana Ś. w r. 6, o Sakramencie Ciała i Krwi Chr. Pana.
- N. 2 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 14, o wezwaniu na wielką wieczerzę.
- N. 3 po Świąt. U Łuk. Ś. w r. 5, o zgb. oicy i groszu.
- N. 4 po Ś. U Łuk. ś. w r. 5, o obfitym Piotra ryb połowie.
- N. 5 po Świąt. U Mat. ś. w r. 5, o sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.
- N. 6 po Świąt. U Marka Ś. w r. 8, o nakaz. 4000 ludzi.
- N. 7 po Świąt. U Mat. ś. w r. 16, o władzy danej Piotrowi.
- N. 8 po Świąt. U Mar. ś. w r. 7, o fałszywych prorokach.
- N. 9 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 16, o nieśpraw. szafarsu.
- N. 10 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 19, o zburzeniu Jerozolimy i świątyni.
- N. 11 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 18, o faryze. i celniku.
- N. 12 po Świąt. U Marka ś. w r. 7, o usdrowieniu głuchoniemego.
- N. 13 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 10, o podróżnym zranionym i samarytanie.
- N. 14 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 17, o usdrowieniu 10 trędowatych.
- Wniebowzięcie N. M. P. U Łuk. ś. w r. 10, mowa Chrystusa Pana do Marty.
- N. 15 po Świąt. U Mat. ś. w r. 6, o słuźeniu Bogu i mamonie.
- N. 16 po Świąt. U Mat. ś. w r. 7, o wskrzeszeniu syna wdowy.
- N. 17 po Świąt. U Łuk. ś. w r. 14, o usdrowieniu opuchłego.
- N. 18 po Świąt. U Mat. ś. w r. 12, o miłości Boga i bliźniego.
- Narodzenie N. M. P. U Mat. ś. w r. 1, Imiona przodków N. M. P.
- N. 19 po Św. U Mat. ś. w r. 9, o usdrowieniu paralityka.
- N. 20 po Świąt. U Mat. ś. w r. 22, o wezwaniu na goody wesełne.
- N. 21 po Świąt. U Jana ś. w r. 4, o chorym synu Królewskim.
- N. 22 po Świąt. U Mat. ś. w r. 18, o dłuźniku i złośliwym słuźce.
- N. 23 po Świąt. U Mat. ś. w r. 22, o oddawaniu czynszowej monety.
- N. 24 po Świąt. U Mat. ś. w r. 9, o wskrzeszeniu córki księcia.
- N. 25 po Świąt. U Mat. ś. w r. 8, o usdrowieniu trędowatego i syna setnikowego.
- Wszystkich Świętych. U Mat. ś. w r. 5, o tych którzy są błogosławieni.
- Dzień Zaduszny. U Jana ś. w r. 5, o wskrzeszeniu zmarłych.
- N. 26 po Świąt. U Mat. ś. w r. 8, o burzy na morzu.
- N. 27 po Świąt. U Mat. ś. w r. 13, o nasieniu dobrém i kłkolu.
- N. 28 po Świąt. U Mat. ś. w r. 13, o nasieniu gorzyczném.
- N. 29 po Świąt. U Mat. ś. w r. 24, o powszechném spustoszeniu.
- N. 1 Adwentu. U Łuk. ś. w r. 21, o znakach na ziemi i niebie.
- Niepok. Począ. N. M. P. U Mat. ś. w r. 1, wyliczenie przodków Chrystusa Pana.
- N. 2 Adwentu. U Mat. ś. w r. 11, o poselstwie Jana ś. do Chrystusa.
- N. 3 Adw. U Jana ś. w r. 1, o posels. bydów do Jana ś.
- N. 4 Adwentu. U Łuk. ś. w r. 3, o Janie ś. opowiadającym Chrześ. pokuty.
- Narodzenie Chrystusa Pana. U Łuk. ś. w r. 2, o Narodzeniu Chrystusa Pana.
- U Łuk. ś. w r. 2, o pasterzach odwiedzających Dziecię Chrystusa Pana.
- U Jana ś. w r. 1, o staniu się słowa Ciałem.
- S. Szczepana i Męcz. U Mat. ś. w r. 23, o poselstwach proroków.
- N. po Narodz. Chrystusa. U Łuk. ś. w r. 2, o proroctwie Symeona i Anny, stwierdzającym przyjście Mesyasa.



STYCZEŃ ma dni XXXI.		JANWAR.	JANUAR.	TABELLA										
DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego	IMIONA Słowiańskie.	wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub uby- ło dnia.										
				Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na ze- gorze gdy na kompa- sie g. 12.					
										Godziny i minuty				
1 W.	Nowy Rok. Falgenta B.	20 Ichnatia Bohonosca.	Mieczysław b	1	8	12	3	56	7	44	0	6	12	4
2 S.	Makarego Opata.	21 Julianii Mucz.	Strzeżysław.	5	8	11	4	0	7	49	0	11	12	6
3 C.	Genowefy P. i Daniela M.	22 Anastasji W. M.	Włastimifa.	10	8	9	4	7	7	58	0	20	12	8
4 P.	Tytusa B. Grzegorza B.	23 SS. 10 Mucz. w Krytie.	Dobromir.	15	8	5	4	15	8	10	0	32	12	10
5 S.	Telesfora P. M. Emillianny.	24 Ewhenii M.	Włastibor.	20	8	0	4	23	8	23	0	45	12	11
6 N.	Trzech Króli.	25 Różdest. Chrys.	Bojomir.	25	7	54	4	32	8	38	1	0	12	13
7 P.	Lucyana K. M. Juljana M.	26 Sobor. Pr. Boh.	Swiatosław.	30	7	47	4	41	8	54	1	16	12	14
8 W.	Seweryna Opata.	27 Stefana I Mucz.	Mścisław.	<p><i>Słońce wstępuje w znak Wo- dnika dnia 21.</i></p> <p>ODMIANY KSIĘŻYCA.</p> <p>☾ Now d. 8 o g. 0 m. 40 rano. ☾ Śnieg i mrozy. ☾ Pierwsza kw. d. 14 o g. 5 m. 6 wiecz. ☾ Mroź dość silny. ☾ Pełnia d. 22 o g. 4 m. 53 rano. ☾ Pogoda stała i przymroki. ☾ Ostatnia kw. d. 30 o g. 9 m. 59 rano Wielgote powietrze.</p> <p>☾ Księżyc najbliżej ziemi d. 10 o g. 9 r. ☾ — najdalej od ziemi d. 25 o g. 9 r.</p>										
9 S.	Marcyanny P. i M.	28 SS. MM. w Nikomidii.	Władymira.											
10 C.	Agatona P. i Wilhelma B.	29 SS. MM. Mfadien.	Dobrosław.											
11 P.	Teodozjusza W. Iigina P. M.	30 Anisii Mucz.	Krzesimir.											
12 S.	Arkadiusza M.	31 Mełanii Pr.	Czesława.											
13 N.	1 po 3 Mar. Weroniki P.	1 Janu. 1556. Ob. II.	Bogumir.											
14 P.	Hilarego B. Feliksa M. K.	2 Silwestra Papy. Rym.	Radogost.											
15 W.	Pawła I Pust.	3 Mafachii Pror.	Domasław.											
16 S.	Marcella Pap. Ottona M.	4 Sobor SS. 70 Apost.	Włodzimir.											
17 C.	Antoniego Opata, Leonilli M.	5 Naw. Boh. S. M. Feop.	Rościśław.											
18 P.	Kated. s. Piotra, Pryski P. M.	6 Bohojaw. Hosp.	Jaropefk.											
19 S.	Henryka B. M. Kanuta B. M.	7 Joanna Krest.	Ratimir.											
20 N.	Starozap. Im. Jezus, Fa-	8 N. 1 po Boh. Heor-	Sebastyan.											
21 P.	Agnieszki P. M. (biana) i Seb.	9 Poliewkta M. (hia Pr.	Jarosława.											
22 W.	Wincentego i Anastazego M.	10 Hryhorya Ep.	Witisław.											
23 S.	Zasłubienie N. M. P. Ildefon-	11 Fteodosia Pr.	Wróciśława.											
24 C.	Tymoteusza B. M. (sa, Jana).	12 Tatianny Mucz.	Chwałibóg.											
25 P.	Nawrócenie s. Pawła Ap.	13 Jermifa Mucz.	Miłosz.											
26 S.	Polikarpa B. M. Pauliny Wd.	14 SS. Otec. w Synni.	Skarbimir.											
27 N.	Miesop. Jana Chryz. Zfot.	15 N. 2 po B. Pawła P.	Przybysław.											
28 P.	Karola W. Rajmunda W.	16 Weryjii S. Petra.	Radomir.											
29 W.	Franciszka Salezego B. W.	17 Antonia Wielk.	Zdzisław.											
30 S.	Maityny P. M.	18 Afanasia i Kiriłła.	Dobrogniewa.											
31 C.	Piotra Nolaski, Marcelli W.	19 Makaria Ehip.	Spitogniew.											

Dnia	Wschód		Zachód		Dnia
	g.	m.	g.	m.	
1	0	46 r.			1
2	1	59 r.			2
3	3	13 r.			3
4	4	36 r.			4
5	5	59 r.			5
6	7	19 r.			6
7	8	28 r.			7
8			4	10 w.	8
9			5	43 w.	9
10			7	17 w.	10
11			8	49 w.	11
12			10	18 w.	12
13			11	43 w.	13
14			* * *		14
15			1	8 r.	15
16			2	33 r.	16
17			3	58 r.	17
18			5	19 r.	18
19			6	32 r.	19
20			7	31 r.	20
21			8	15 r.	21
22			4	28 w.	22
23			5	44 w.	23
24			6	58 w.	24
25			8	11 w.	25
26			9	21 w.	26
27			10	31 w.	27
28			11	42 w.	28
29			0	56 r.	29
30			1	13 r.	30

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE
 5 Szabas, dnia
 cz. 1 Saw
 2 dnia 19 S
 13 r.



LUTY na dni XXIX.

FEWRIAL.

FEBRU.

TABELLA

wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie.	Godziny i minuty										
				Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	czas na re- garze gdy na kompa- sie g. 12.						
1 P.	†Brygidy P. Ignacego.	20 Ewfinia W.	Żegota.											
2 S.	Oczyszczenie N.P.M.	21 Maksima Ispow.	Miłosława.											
3 N.	Zapust. Błażeja B. M.	22 3 po Boh. Timo-	Błaziej.											
4 P.	Ansgarego B.	23 Klimenta E. (stoja A.	Witosława bF											
5 W.	Agaty P. M.	24 Xenii Prep.	Dobrochna.											
6 S.	†Popielec. Doroty P. M.	25 Hryhoria Boh.	Bohdana.											
7 C.	Romualda Opata.	26 Xenofonta Prep.	Szulisław bF											
8 P.	Jana z Malty Wyz.	27 Joanna Złatoust.	Gniewomir bF.											
9 S.	Apolonii P. M.	28 Efrema Prep.	Gorysława.											
10 N.	Wstępna. Scholastyki P.	29 N. 4 po B. Ilnatia B.	Tomia bF.											
11 P.	Eufrozyny P.	30 Trech Świat.	Świętochna.											
12 W.	Eulalii P. M. Gaudentego B.	31 Kira i Joanna Czud.	Radzyń ś.											
13 S.	†Juliana M. i Jordana.	1 Febr. Tryfona M.	Jordan ś.											
14 C.	Walentego M. K.	2 Srietenie Hosp.	Niemir.											
15 P.	†Faustyna i Jowity MM.	3 Simeona i Anny.	Szczesław.											
16 S.	†Julianny P. M.	4 Isidora Pifusiot.	Miśada bF.											
17 N.	Sucha. Siłwina B. Donata.	5 N. Myt. i Far. Aha-	Świętorad.											
18 P.	Konstancyi P. M. Symeona.	6 Wukofa Epis. (śli M.	Wielosława.											
19 W.	Konrada Wyz.	7 Parfenia Pr.	Czcisława bF.											
20 S.	Leona B. W. Euchariusza B.	8 Fteodora Strat.	Lubomił.											
21 C.	Eleonory P.	9 Nikifora Mucz.	Onosława.											
22 P.	Katedry ś. Piotra w Ant. Pa-	10 Charafampija Mucz.	Wróciśław.											
23 S.	Romany P. (schazego B.W.)	11 Własia i Wsewofoda.	Przedziśława.											
24 N.	Glucha. Sergiusza M.	12 N. Błud. Meletia Ar.	Bognaz.											
25 P.	Macieja Ap.	13 Martyniana. (i Alexis.	Ślawobój.											
26 W.	Sygryda B. M.	14 Awksentia Prep.	Mirośław.											
27 S.	Aleksandra B.	15 Onisima Ap.	Wiarosława.											
28 C.	Anastazego P. Fortunata M. i	16 Pamfła Mucz.	Tworzymir.											
29 P.	Romana Op. (Leandra B.W.)	17 Fteodora Tirona.	Brodziśław.											

Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 19.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Now d. 6 o g. 11 m. 59 rano.
- ☾ Pogoda i mroźno.
- ☾ Pierwsza kw. d. 13 o g. 3 m. 35 rano
- ☾ Śnieg pada niekiedy.
- ☾ Pełnia d. 20 o g. 11 m. 4 wieczór.
- ☾ Przymrozki, w końcu odwilż.
- ☾ Ostat. kw. d. 29 o g. 3 m. 6 rano.
- ☾ Odwilż, lecz nocie mroźne i śnieg.

Księżyc najbliżej ziemi d. 7 o g. 1 wiecz.
— najdalej od ziemi d. 22 o g. 8 wiec.

wednia
4 12 w.
6 18 w.
7 52 w.
9 22 w.
10 50 w.
* * *
0 19 t.
1 45 t.
3 9 t.
4 26 t.
5 29 t.

wednie

wednie

4 45 w.
5 58 w.
7 9 w.
8 19 w.
9 30 w.
10 43 w.
11 57 w.
* * *
28 1 15 t.
29 2 35 t.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnia 2 Szabas, dnia 7 Rozchodesz czyli 1 Ador, dnia 9, 16 Szabasy, dnia 20, 21 Mały Purym, dnia 23 Szabas.



MARZEC ma dni XXXI.		MART.		MART.		TABELLA				
DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie.	wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub uby- ło dnia.						
1 S.	Albina B. i Antoniny M.	18 Lwa Papy Rym.	Budzisława.	Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na ze- garze gdy na kompa- sie c. 12.	
2 N.	Srodop. Heleny Ces. Wd.	19 N. Mias. Archippa.	Radosława.							1 6 49 5 37 10 48 3 10 12 13
3 P.	Kunegundy Ces.	20 Lwa Ep. Kataw.	Sławomifa.							5 6 40 5 44 11 4 3 26 12 12
4 W.	Kazimierza Królew.	21 Timofeja Pr.	Kazimierz ś.							10 6 29 5 53 11 24 3 46 12 11
5 S.	Teofila B.	22 Obr. Mosz. S. M. w Ew.	Pokosław.							15 6 17 6 2 11 45 4 7 12 9
6 C.	Wiktora i Wiktoryusza MM.	23 Polikarpa S. M.	Wojśław.							20 6 5 6 11 12 6 4 28 12 8
7 P.	Tomáša z Akwinu.	24 Ob. Hławy S. Joan. Kr.	Bogowit bł.							23 5 54 6 19 12 25 4 47 12 6
8 S.	Jana Bożego Beaty Panny.	25 Tarasia Arch. Konst.	Mifogost.							30 5 42 6 27 12 45 5 7 12 5
9 N.	Biała. Cyrylla i Metode.	26 N. Syr. Porfiriya Ar.	Męcisława bł.							Godziny i minuty
10 P.	40 Męczen. (Franciszki Rz.	27 Prokopia Pr. 1 d. W. P.	Bożesław.							
11 W.	Eulogiusza K. M. Konstanty-	28 Wasilia Pr.	Ludosława.	Słońce wstępuje w znak Bara- na dnia 20; początek wiosny.						
12 S.	Grzegorza Wielk. P. (na W.	29 Kassiana Pr.	Swiatosz.							
13 C.	Modesty P. M. Katarz. Bon. P.	1 Maria. Ewdokii Pr. M.	Niecisław.	ODMIANY KSIĘŻYCA.						
14 P.	Matki B. Bol. Matyldy W. Kr.	2 Teodota S. M.	Bożena.							
15 S.	Longina żof. M. Leontyny P.	3 Ewtropia M.	Długomił.	Nów d. 6 o g. 10 m. 3 wieczór. Mróz i śnieg, w końcu odmiana. Pierw. kw. d. 13 o g. 4 m. 1 wieczór. Wilgotne i przykre powietrze. Pełnia d. 21 o g. 5 m. 28 wieczór. Mroźno, śnieg przuszyć zaczyna. Ostatnia kw. d. 29 o g. 3 m. 56 wie Powietrze mroźne, pogoda.						
16 N.	Kwiec. Cyrjaka Dyak.	4 N. i Posta. Hera-	Ojeosława.							
17 P.	Gertrudy P. (Tajana D. M.	5 Konona M. (sima Pr.	Zbigniew.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
18 W.	Gabryela Arch.	6 SS. 42 Mucz. w Am.	Boguchwał.							
19 S.	Józefa Oblubieha N. M. P.	7 Wasilia S. M.	Bohdan.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
20 C.	Wielki. Archippa W.	8 Feofilakta.	Polemir.							
21 P.	Wielki. Benedykta Op.	9 SS. 40 Mucz. w Sew.	Błogosław.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
22 S.	Wielka. Pawła B. Oktawiana.	10 Kodrata Mucz.	Godysław.							
23 N.	Zmart. P. Katarzyny Sz.	11 N. 2 Post. Sofro-	Czcmisława.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
24 P.	Wielk. Marka i Tymoteu-	12 Teofana Pr. (nia P. J.	Zbisław.							
25 W.	Ireneusza B. W. (sza MM.	13 Nikifora P. C.	Ludomira.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
26 S.	Ludgera B.	14 Wenedykta Pr.	Więcysław.							
27 C.	Rupertu B.	15 Ahapia Mucz.	Świętobój.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
28 P.	Syxta III P. W. Doroteusza.	16 Sawina Mucz.	Bohdał bł.							
29 S.	Cyrylla Dyak. M.	17 Alexia Czeł. Boż.	Krzesław.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						
30 N.	Przew. Kwiryna M.	18 N. 3 Pos. Kirilla A.	Szukosław.							
31 P.	Zwiast. N. M. P. Balbi.	19 Chrisanfa i Darii.	Dobromira.	Księżyc najbliżej ziemi d. 6 o g. 12 w noc — najdalej — d. 29 o g. 11 wie						

Dnia	Wschód		Zachód		w e d n i e		w e d n i e		ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE 1 Szabat, dnia 5 Szabat chodzący 13 Szabat ry, do Szabat
	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	
1	3 50 r.								
2	4 54 r.								
3	5 42 r.								
4	6 15 r.								
5	6 37 r.								
6		5 14 w.							
7		6 48 w.							
8		8 21 w.							
9		9 53 w.							
10		11 24 w.							
11		*							
12		0 53 r.							
13		2 15 r.							
14		3 25 r.							
15		4 18 r.							
16		4 55 r.							
17		5 21 r.							
18		5 38 r.							
19		5 52 r.							
20		6 2 r.							
21		6 12 r.							
22		7 19 w.							
23		8 31 w.							
24		9 46 w.							
25		11 3 w.							
26		0 22 r.							
27		1 38 r.							
28		2 45 r.							
29		3 57 r.							
30		4 14 r.							



KWIECIEŃ ma dni XXX		APREL.	APRIL.	TABELLA										
DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie	wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub uby- ło dnia.										
				Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na ze- gorze gdy na kampa- sie g. 12					
										Godziny i minuty				
1 W.	Teodory P. M. Hugona M.	20 SS. Ot. w Obit. Sawy.	Zbigniew.											
2 S.	Franciszka a Paulo W.	21 Jakowa Prep.	Sudomir.											
3 C.	Ryszarda B. Pankrac. B. M.	22 Wasilia M.	Mnożyśław.											
4 P.	Izydora B.	23 Nikona Prep.	Włastisław.											
5 S.	Wincentego Ferrerjusza W.	24 Zacharyi Prep.	Borzywój.											
6 N.	2 po Wiel. Grobu Chrys.	25 N. 4 Pos. Blah. P.	Świętobór bł	15	37	6	31	12	54	5	16	12	4	
7 P.	Epifaniasza B.W. (Cele.Wil.	26 Sob. A. Hawryła. (B.)	Przesław.	5	5	28	6	33	13	10	5	32	12	3
8 W.	Dyonizego B. W.	27 matrony Seđan.	Radosław.	10	5	17	6	47	13	30	5	52	12	1
9 S.	Maryi Kleofy.	28 Hariona Now.	Dobrosława.	15	5	5	6	56	13	51	6	13	12	0
10 C.	Ezechiela P. M.	29 Marka Prep.	Goryśław. . .	20	4	55	7	4	14	9	6	31	11	59
11 P.	Leona Pap.	30 Joanna Prep.	Jaromir.	25	4	44	7	13	14	29	6	51	14	58
12 S.	Juliusza Pap. Damiana B.	31 Ipatia Prep.	Lubosław.	30	4	34	7	21	14	47	7	9	11	57
13 N.	3 po W. Op. s. Jós. Herm.	1 Apr. N. 5 Pos. Ma-	Przemysław.	<p style="text-align: center;"><i>Słońce wstępuje w znak Byka</i> dnia 19.</p> <p style="text-align: center;">—</p> <p style="text-align: center;">ODMIANY KSIĘZYCA.</p> <p>☾ Now d. 5 o g. 7 m. 17 rano.</p> <p>☽ Wiatr i deszcz, w końcu odmiana.</p> <p>☾ Pierw. kw. d. 12 o g. 6 m. 16 rano.</p> <p>☽ Ociepla się przy lekkim wietrze.</p> <p>☾ Pełnia d. 20 o g. 10 m. 37 rano.</p> <p>☽ Powietrze przyjemne i ciepłe.</p> <p>☾ Ostatnia kw. d. 28 o g. 0 m. 50 rano</p> <p>☽ Deszcz, lecz w końcu wypogadza się</p>										
4 P.	Tyburcyusza i Walerjana M.	2 Tita Pr. (ryi Ehip.	Myślimir.											
15 W.	Bazyliisy i Anastazyi MM.	3 Nikity Ispów?	Wacława bł.											
16 S.	Lamberta M.	4 Josifa Piesnop.	Nosisław.											
17 C.	Rudolfa B. W.	5 Fteodufa M.	Krasisław.											
18 P.	Apoloniusza M.	6 Ewtichia Ar. K.	Gościsław.											
19 S.	Hermogenesa M.	7 Heorhia Mollt.	Władymir.											
20 N.	4 po W. Sulpicjusza i Ser-	8 N. Werb. Irodiona	Czesław Męcz.											
21 P.	Anzelma B. (wiliana MM.	9 Ewpsachia M. (Ap.	Drogomił.											
22 W.	Sotera i Kaja MM. P.	10 Terentia M.	Strzeżymir.											
23 S.	Wojciecha B. M. Jerzego M.	11 Antypy S. M.	Wojciech ś.											
24 C.	Bony P.	12 <i>C. Wielk. Wasilia Ep.</i>	Jerzy ś.											
25 P.	Marka Ewangelisty.	13 <i>P. Wielk. Artomona S.</i>	Jarosław ś.											
26 S.	Kleta i Marcellina PP. MM.	14 <i>S. Wielk. Martina P. R.</i>	Spitimir.											
27 N.	5 po W. Teofila B.	15 N. Wos. Ch. Aristar.	Bogusław.											
28 P.	+Witalisa M.	16 P. Świet. Ahabii i Ir.	Żywisław.											
29 W.	+Piotra M.	17 W. Świet. Simeo-	Sławogost.											
30 S.	+Katarzyny Seneł. P.	18 Joanna Pr. (na Pr.	Chwalisław.											

Słońce wstępuje w znak Byka
dnia 19.

ODMIANY KSIĘZYCA.

- ☾ Now d. 5 o g. 7 m. 17 rano.
- ☽ Wiatr i deszcz, w końcu odmiana.
- ☾ Pierw. kw. d. 12 o g. 6 m. 16 rano.
- ☽ Ociepla się przy lekkim wietrze.
- ☾ Pełnia d. 20 o g. 10 m. 37 rano.
- ☽ Powietrze przyjemne i ciepłe.
- ☾ Ostatnia kw. d. 28 o g. 0 m. 50 rano
- ☽ Deszcz, lecz w końcu wypogadza się

Księżyc najbliżej ziemi d. 4 w połud.
— najdalej — d. 17 o g. 6 rano.

godz.	min.	wschód słońca	zachód słońca	długość dnia
7	16	w.	r.	r.
8	30	w.	r.	r.
10	23	w.	r.	r.
11	52	w.	r.	r.
1	11	r.	r.	r.
2	13	r.	r.	r.
2	56	r.	r.	r.
3	26	r.	r.	r.
3	46	r.	r.	r.
4	1	r.	r.	r.
4	12	r.	r.	r.
4	21	r.	r.	r.
4	30	r.	r.	r.
4	38	r.	r.	r.
4	48	r.	r.	r.
7	34	w.	r.	r.
8	51	w.	r.	r.
10	10	w.	r.	r.
11	28	w.	r.	r.
24	*	r.	r.	r.
25	0	r.	r.	r.
26	1	r.	r.	r.
27	2	r.	r.	r.
28	3	r.	r.	r.
29	3	r.	r.	r.
30	3	r.	r.	r.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnia 5 Szabas, dnia 6 Rozchodesz czyli 1 Nison, dnia 12, 19 Szabasy, dnia 20, 21 pierwsze święta Wielkanocne uroczyste, dnia 22, 23, 24, 25 Chalameod czyli wolne święta, dnia 26, 27 ostatnie święta Wielkanocne uroczyste.



MAJ ma dni XXXI.		M A J.	MAJUS.	TABELLA										
DNI	ŚWIĘTA RZYNSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie.	wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub uby- ło dnia.										
1 C.	Wnieb. P. Filipa i Jakóba.	19 Joanna Watchop.	Lubomir.	D n i Wschód słońca Zachód słońca Długość dnia Dnia przybyło Czas na ze- garze, gdy na kompa- nie g. 12.	14	32	7	23	14	51	7	13	11	57
2 P.	Anastazego B. W. Zygm. Kr.	20 Pteodora Trich.	Witimir.											
3 S.	Znal. ś. Krz. Aleksandra zof.	21 Januarja S. M.	Świętosława.											
4 N.	G po W. Floryana M. Mo-	22 N. Fto. Pteodora Sy.	Wienczysław.											
5 P.	Piusa V. Pap. (niki M.	23 Heorhija W. M. i Alexan-	Chotisław.											
6 W.	Jana Ap. w Oleju.	24 Sawwy Strat. (dry Car.	Gościwit bł.											
7 S.	Domitilli P. M.	25 Marka Ewan.	Ludomifa ś.											
8 C.	Stanisława B. M.	26 Wasilia Ep. Amas.	Stanisław ś.											
9 P.	Grzegorza Nazyań. B. W.	27 Simeona S. M.	Bożorad bł.											
10 S.	†Izydora Oracza.	28 Jasona Ap.	Cierpimir.											
11 N.	Zesł. ś. Duchu. Mamerta	29 N. Miron. SS. 9 Mucz.	Ludowit.											
2 P.	Świątecz. Pankracego M.	30 Jakowa Ap. (w Kiż.	Wszemił.											
13 W.	Serwacego B.	1 Maj. Jeremii Pror.	Cichosław.											
14 S.	†Bonifacego M.	2 Afanasia W.	Dbiesław.											
15 C.	Zofii i jej 3 Córek.	3 Timofteja M.	Strzeżysława.											
16 P.	†Jana Nepom. M. Ubalda B.	4 Pełahii Pr. M.	Wienczysła-											
17 S.	†Pasch. Bajlon W.	5 Iryny M.	Sławomir. (w)											
18 N.	Trójcey ŚŚ. Wenant. Fel.	6 N. Razsk. Jowa Mn.	Wszesław.											
19 P.	Piotra Celestyna P. Iwona W.	7 Znam. Krest. Hosp.	Krzesomyśl.											
20 W.	Bernarda z Senny.	8 Joanna i Arsenia W.	Bronimir.											
21 S.	Wiktoryusza i Donata MM.	9 Isai i Nikołaja Czud.	Przesława bł.											
22 C.	Boże Ciało. Julii P. M.	10 Simona Zilota.	Wisława bł.											
23 P.	Dezyderusza B. M.	11 Mokia S. M.	Budziwój.											
24 S.	Joanny Wdowy.	12 Epifania Ep.	Tomira.											
25 N.	2 po S. Grzegorza VII P. Ur.	13 N. Samar. Hlike-	Borysława.											
26 P.	Filipa Ner. W. (bana P. Jana	14 Isydora M. (ryi Mucz.	Więcymil.											
27 W.	Magdaleny de Paz. P. Bedy	15 Pachomia Wielik.	Rusław.											
28 S.	Germana B. W. (R. Jana	16 Pteodora Ośw.	Jaromir.											
29 C.	Teodozyi M.	17 Andronika Ap.	Boguchwał.											
30 P.	Serec Jezusow. Felixa P. M.	18 Pteodota M.	Szullmir.											
31 S.	Petronelli P.	19 Patrikia S. M.	Bożesława.											

*Słońce wstepuje w znak Bli-
źniąt dnia 20.*

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Now d. 4 o godz. 4 m. 6 wieczór.
 - ☽ Pogoda i ciepłe dnie.
 - ☾ Pierwsza kw. d. 11 o g. 10 m. 9 wiecz
 - ☽ Ranki chłodne i deszcz.
 - ☾ Pełnia d. 20 o g. 1 m. 20 rano.
 - ☽ Wiatr lecz ciepłe powietrze.
 - ☾ Ostatnia kw. d. 27 o g. 6 m. 57 rano
 - ☽ Deszcz, w końcu pogoda.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 2 o g. 7 wiecz
 — najdalej — d. 14 o g. 7 w.
 — najbliżej — d. 30 o g. 2 w.

Dzień	NSIĘZIŁA		we dnie	w e d n i e
	Wschód g. m.	Zachód g. m.		
1	3 32 r.		7 46 w.	
2	3 43 r.		9 19 w.	
3	3 55 r.		10 46 w.	
4	4 10 r.		11 58 w.	
5	4 28 r.		0 51 r.	
6			1 27 r.	
7			1 51 r.	
8			2 8 r.	
9			2 20 r.	
10			2 30 r.	
11			2 39 r.	
12			2 48 r.	
13			2 57 r.	
14			3 8 r.	
15			3 21 r.	
16			3 39 r.	
17				
18			7 54 w.	
19			9 14 w.	
20			10 29 w.	
21			11 31 w.	
22			* * *	
23			0 17 r.	
24			0 49 r.	
25			1 10 r.	
26			1 26 r.	
27			1 39 r.	
28			1 51 r.	
29			2 2 r.	
30			2 15 r.	

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnia
 3 Szabas, dnia 6 Rozchod
 czyli 1 Ijor, d. 10, 17
 sy, dnia 23 Lagha
 dzień radozny,
 basy.



CZERWIEC ma dni XXX.

J U Ń.

JUNIUS.

TABELLA

wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIĘNA Słowiańskie.	Godziny i minuty							
				Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia przybyło	Czas na ze- garze gdy na kompa- nie r. 12			
1 N.	3 po S. Fortunata K. i Pro-	20 N. Ślep. Fudaleja M.	Światopółk.	13 47	8 9	16 22	8 44	11 57			
2 P.	Blandyny P. M. (kula M.	21 Konstanina i Eleny.	Ratysław bł.	5 3 44	8 13	16 28	8 51	11 58			
3 W.	Erazma B. M. Klotyldy K.	22 Wasiliska.	Bratomiś.	10 3 41	8 17	16 36	8 58	11 59			
4 S.	Saturniny P. M. Opata B.	23 Michała Prep.	Litomif.	15 3 40	8 20	16 41	9 3	12 0			
5 C.	Bonifacego B. M. Wateryi M.	24 Wozn. Hosp. Simeona.	Dohr mił.	20 3 40	8 20	16 43	9 5	12 1			
6 P.	Norberta Bisk.	25 Obr. Hła S. Joanna. (P.	Cichomir.	25 3 41	8 23	16 42	ubyło	12 2			
7 S.	Roberta Op.	26 Karpa Ap.	Wisław bł.	30 3 43	8 22	16 39	0 4	12 3			
8 N.	4 po S. Maxym. i Medarda	27 N. Ss. Otec. Ftera-	Wysocław.	Godziny i minuty							
9 P.	Pryma i Feliciana M. M.	28 Nikity Pr. (ponta S.M.	Sławoj.								
10 W.	Małgorzaty Szkoc. Kr.	29 Fteodosy Prep.	Bogumiś &	Godziny i minuty							
11 S.	Barnaby Apost.	30 Isaakia Prep.	Radomił.								
12 C.	Onufrego Pustelnika.	31 Ernia Ap.	Wyszomir.	Godziny i minuty							
13 P.	Antoniego z Padwy W.	1 Juń. Justyny.	Chotimir.								
14 S.	Bazylego B. Wy.	2 Nikifora Patr. Konst.	Przedzimir bł	Godziny i minuty							
15 N.	5 po S. Wita i Modesta MM.	3 N. Ss. S. D. Łuciliana	Wit ś.								
16 P.	Benona i Justyny P. M.	4 P. S. D. Nitrofana P.	Budzimir.	Godziny i minuty							
17 W.	Marcina M.	5 Dorofeja S. M. (Kons.	Drogomyś.								
18 S.	Marka i Marceliana MM.	6 Wisariona Czud.	Długosław.	Godziny i minuty							
19 C.	Juliany Jask P. Gerw. i Pr.	7 Fteodota S. M.	Borysław.								
20 P.	Florentyny P. Sylwerjusza P.	8 Fteodora Strat.	Bogna ś.	Godziny i minuty							
21 S.	Aloizego Gouzagi Wyz.	9 Kiryła Alexandr.	Domysław.								
22 N.	6 po S. Paulina B.	10 N. W. Ss. Timofeja	Brońiwój.	Godziny i minuty							
23 P.	Agripiny P. M.	11 Warstofomeja Ap.	Wanda.								
24 W.	Narodzenie ś. Jana Chrzcic.	12 Onufria Prep.	Janisław.	Godziny i minuty							
25 S.	Prospera B. Febronii P. M.	13 Akilny M.	Włastimif.								
26 C.	Jana i Pawła MM.	14 Eliseja Pror.	Rozmysław.	Godziny i minuty							
27 P.	Władysława Kr. Wyz.	15 Amosa Pror. i Jony.	Władysław ś.								
28 S.	Włodzisława B. M.	16 Tichona Amafont.	Zbroisław.	Godziny i minuty							
29 N.	7 po S. Piotra i Paw.	17 N. 2 po Ss. Manu-	Wyszomir.								
30 P.	Emilii i Lucyny PP.	18 Leontia M. (Iła M.	Cichosława.								

Słońce wstępuje w znak Raka dnia 21, początek lata.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Now d. 3 o g. 1 m. 3 rano.
- ☀ Ciepło i stała pogoda.
- ☾ Pierwsza kw. d. 10 o g. 3 m. 14 wie
- ☀ Wiatr i deszcz.
- ☾ Pełnia d. 18 o g. 1 m. 16 wieczór.
- ☀ Pogoda, w końcu odmianna.
- ☾ Ostatnia kw. d. 25 o g. 11 m. 41 rano
- ☀ Pogoda ustala się.

Księżyc najdalej ziemi d. 11 o g. 1 wie
— najbliżej ziemi d. 25 o g. 9 rano

Godz.	Wschód	Zachód	Długość	Dnia	Przybyło	Ubyło
8	17 w.	0 12 r.	1 26 r.	1	0 55 r.	1 14 r.
9	37 w.	0 26 r.	1 43 r.	2	0 47 r.	1 14 r.
10	39 w.	0 37 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
11	23 w.	0 47 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
12	52 w.	0 55 r.	1 26 r.	1	0 47 r.	1 14 r.
13	*	0 26 r.	1 43 r.	2	0 37 r.	1 14 r.
14	*	0 37 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
15	*	0 47 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
16	*	0 55 r.	1 26 r.	1	0 47 r.	1 14 r.
17	9 22 w.	1 14 r.	1 26 r.	1	0 55 r.	1 14 r.
18	10 14 w.	1 26 r.	1 43 r.	2	0 47 r.	1 14 r.
19	10 50 w.	1 43 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
20	11 15 w.	1 55 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
21	11 33 w.	2 07 r.	2 42 r.	3	0 47 r.	1 14 r.
22	11 47 w.	2 19 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
23	11 58 w.	2 31 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
24	*	2 43 r.	2 42 r.	3	0 47 r.	1 14 r.
25	*	2 55 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
26	0 9 r.	3 07 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
27	0 21 r.	3 19 r.	2 42 r.	3	0 47 r.	1 14 r.
28	0 36 r.	3 31 r.	2 42 r.	3	0 37 r.	1 14 r.
29	0 55 r.	3 43 r.	2 42 r.	3	0 55 r.	1 14 r.
30	1 21 r.	3 55 r.	2 42 r.	3	0 47 r.	1 14 r.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnie
4 Rozchodesz czyli 1 Sywon.
d. 7 Szabas, d. 9, 10 Szebuos,
czyli Zielone Świątki uroczy-
ste, d. 11 dzień radosny, d. 14,
21, 28 Szabasy.



PAŹDZIERN, ma dni XXXI. OKTIABR. OCTOB. TABELLA

wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub ubyło dnia.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie.	Godziny i minuty										
				Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia ubyło	Czas na zegarze gdy na kompasie g. 12.						
1 S.	Remigiusza B.	19 Trofima M.	Znatisław.	16	15	37	11	36	5	7	11	50		
2 C.	Aniołów Stróżów.	20 Ewstafia W. M.	Stanimir.	5	6	8	5	28	11	20	5	23	11	49
3 P.	Kandyda M.	21 Kodrata Ap. i Dimit.	Siemian.	10	6	17	5	16	10	59	5	44	11	47
4 S.	Franciszka Serafickiego W.	22 Foki S. M.	Bratysław bł.	15	6	26	5	5	10	39	6	4	11	46
5 N.	21 po S. N.P. M.Róż. Pla-	23 N.16 po S. Zacz. S	Zasław.	20	6	34	4	55	10	21	6	22	11	45
6 P.	Brunona W. Cyda i Flawii	24 Rtekiy M. (JoannaK.	Bronisław.	25	6	43	4	44	10	1	6	42	11	44
7 W.	Justyn P. M.	25 Eufrosinii Prep.	Roslawa.	30	6	53	4	34	9	41	7	2	11	44
8 S.	Brygidy W.	26 Joanna Bohos.	Wojśława.	Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka dnia 23.										
9 C.	Dyonizego B. M.	27 Kallistrata M.	Domogost.											
10 P.	Franciszka Bor. W. i Lud-	28 Charitona Prep.	Tomił.	ODMIANY KSIĘŻYCA.										
11 S.	Placydy P. (wika Beotr.	29 Kyriona Prep.	Dobromiła.											
12 N.	22 po S. Wincent, Kadf. W.	30 N.17 po S. Hryboria.	Grzmisław.	Pierw. kw. d. 7 o g. 7 m. 1 rano. Deszcz, w końcu pogoda.										
13 P.	Edwarda K. A. (Maxymil.	1 Okt. Pol. Pr. Bo.	Ziemisław.											
14 W.	Kalixta P. M. Burcharda B.	2 Ripriana S. M.	Dzierżymir.	Pełnia d. 14 o g. 0 m. 23 rano. Deszcz i wiatr.										
15 S.	Jadwigi Wd. P. K. P. Teres.	3 Dionisia Areop.	Drogosława.											
16 C.	Florentyna B.	4 Jeroseja S. M.	Radzisław.	Ostatnia kw. d. 20 o g. 7 m. 30 wiecz. Pogoda, ale chłodno.										
17 P.	Wiktor B.	5 Charityny i 3 Swiat.	Żytisława.											
18 S.	Łukasza Ewangelisty.	6 Flomy Ap.	Bratumił.	Nów d. 28 o g. 11 m. 18 wieczór. Powietrze wilgotne i chłodne.										
19 N.	23 po S. Piotra z Alkan-	7 N.18 po S. Serhija i	Ziemowit bł.											
20 P.	Ireony P. M. (tary W.	8 Pełachu Prep. (Wak.	Budzisława.	Księżyć najbliżej ziemi d. 13 o g. 9 wie. — najdaliej — d. 27 og. 2 rano										
21 W.	Urszuli i Tow. M.	9 Jakowa Alfeowa.	Daroniła.											
22 S.	Korduli P. M. Alodji M.	10 Ewłampia M.	Przybysława.	SWIĘTA ŻYDOWSKIE. — D. 1 d ugi dzień Nowego Roku, d. 2 post Gedalja, d. 4 Szabas Szywa czyli pokutny, dnia 9 Jomk. czyli sądny dzień, d. 11 Szabas, d. 14, 15 Sukos, święta kuczek uro., d. 16, 17, 19 Chalameod czyli wolne św., d. 18 Szab. i Chalameod, d. 20 Hozsana Raba św. palm. wolne, d. 21, 22 ostatnie stu uro., d. 25 Szabas, d. 30 Roz- chodez czyli 11 Marcheszwon										
23 C.	Jana Kapistrana W.	11 Filipa Ap.	Włastimir.											
24 P.	Rafala Archanioła.	12 Prowa M.	Siemisław.											
25 S.	Arysa i Kryspina MM.	13 Karpa i Papiły.	Samomysł.											
26 N.	24 po S. Jana Kantego W.	14 N.19 po S. Nazarja	Łucosław.											
27 P.	Sabiny M. (Ewarysta P. M.	15 Ewłimia Prep. (M.	Witomił.											
28 W.	Szym. i Judy Ap. Tadeusza A.	16 Bohina M.	Władybóg.											
29 S.	Narcyssa B. i Euzebii P. M.	17 Ossy Pror.	Dalemił.											
30 C.	Zenobiusza B. M. Zenobij P. M.	18 Enki Ap. i Ewanh.	Przemysława											
31 P.	†Wolfganga B. W.	19 Joita Pror.	Godzimir.											

Zachód s. m.		w e d n i e									
6	4 w.	5	12 w.	19	8 25 w.	26	3 56 r.	29	we		
6	17 w.	6	5 30 w.	20	9 41 w.	27	5 7 r.	30	dnie		
6	35 w.	7	5 53 w.	21	11 1 w.	28	6 19 r.	31			
7	0 w.	7	6 28 w.	22	1 9 o.						
7	39 w.	8	7 18 w.	23	8 25 w.						
8	34 w.	9	8 25 w.	24	9 41 w.						
9	47 w.	10	9 47 w.	25	11 1 w.						
11	31 w.	11	11 31 w.	26	1 9 o.						
*	*	12	0 12 r.	27	8 25 w.						
*	*	13	2 14 r.	28	9 41 w.						
*	*	14	3 47 r.	29	11 1 w.						
*	*	15	5 20 r.	30	1 9 o.						
*	*	16	6 55 r.	31	8 25 w.						



LISTOPAD ma dni XXX.		NOJABII.	NOVEM.	TABELLA
DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Katolicko-Wschodniego.	IMIONA Słowiańskie.	wykazująca wschód i zachód słońca, długość dnia i ile przybyło lub uby- ło dnia.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Dnia ubyło	Czas na zegarze gdy na kompasie o. 12
1 S.	Wszystkich święt.				
2 N.	25 po S. Wiktoryana B.	21 N. 20 po S. Mariona.	Warcisław.	16	56
3 P.	Dzień Zaduszny. Wenefrydy	22 Awerka i Kaź. Boż. M.	Witimir.	5	7
4 W.	Karola Bor. B. W. 4 Koronat.	23 Jakowa Apost.	Chwalisław.	10	7
5 S.	Zachar. i Elźb. Rodz. s. Jana.	24 Arefy Mucz.	Mściwój	15	7
6 C.	Leonarda W.	25 Markiana M.	Sławomir b. l.	15	7
7 P.	Wilibarda B. W. Engelberta.	26 Dymitrya W.	Wszewład.	9	34
8 S.	Gofryda B. W.	27 Nestora M.	Zytomir.	7	9
9 N.	26 po S. Opieki N. M. P. Te-	28 N. 21 po S. Terentia i	Sędziwój.	20	7
10 P.	Andrzeja z Aw. W. (odora)	29 Anastasyi R. (Parask.	Bogodar.	7	24
11 W.	Marcina B. W.	30 Zinowie i Zinowii.	Ludomir.	2	41
12 S.	5 Braci Pol. MM. i Marc. P. M.	31 Stachia Ap.	Spistosław.	7	41
13 C.	Dydaka W.	1 Nojabr. Kosmy i Dam.	Nowosław.	8	58
14 P.	Serapiona i Klementyna MM.	2 Akindina M.	Wszerad.	8	29
15 S.	Gertrudy P. Leopolda Marg.	3 Akepsimy Ep.	Wodzimir.	8	16
16 N.	27 po S. Stanis. K. W. Edm.	4 N. 22 po S. Joankija.	Przebysław.	25	7
17 P.	Salomei P. i Grzegorza Cud.	5 Hałaktyona M.	Radomir.	7	39
18 W.	Maksyma B.	6 Pawła Isp.	Zbisława.	3	55
19 S.	Elźbiety Kr. Wd.	7 SS. 33 M. w Melit.	Stanisł Kost. s.	8	27
20 C.	Feliksa Wależego Wyz.	8 Sob. S. Ar. Mich.	Drogomira.	8	3
21 P.	Osiarowanie N. M. P.	9 Onisifora M.	Sędzimir.	3	40
22 S.	Cecylii P. M.	10 Erasta i Olimpa Ap.	Sław.	8	40
23 N.	28 po S. Klemensa P. M.	11 N. 23 po S. Myny M.	Wszemiła.	11	49
24 P.	Jana od Krzyża Wyz	12 Joanna siostrtiw.	Miływój.	11	44
25 W.	Katarzyny P. M.	13 Joanna Złat.	Darosław.	11	44
26 S.	Piotra Aleks. B. W.	14 Filippa Ap.	Chwalimira.	11	44
27 C.	Barlaama i Józafata Pust.	15 Hurya M.	Lechosław.	11	45
28 P.	Rufa M. i Mansweta B.	16 Matejka Ap. i Ew.	Tomir.	11	46
29 S.	Saturnina M.	17 Hrihorja Neokesar.	Gościrad.	11	47
30 N.	1 Adw. Andrzeja Ap.	18 N. 24 po S. Płatona i	Przemysł.	30	7
		(Romana)	Ludosław.	7	52

Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierw. kw. d. 5 o g. 6 m. 46 wieczór Wilgoć i śnieg przuszyć zaczyna.
 - ☽ Pełnia d. 12 o g. 10 m. 19 rano. Powietrze mroźne lecz pogodne.
 - ☾ Ostatnia kw. d. 19 o g. 11 m. 58 rano Powietrze wilgotne i zimne.
 - ☽ Now d. 27 o g. 5 m. 25 wieczór. Mroźno i wiatr.
- Księżyc najbliżej ziemi d. 11 o g. 7 rano — najdalej — d. 23 w południe

Dnia	Wschód		Zachód		Długość dnia	Dnia ubyło	Czas na zegarze gdy na kompasie o. 12
	g. m.	h. m.	g. m.	h. m.			
1	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
2	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
3	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
4	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
5	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
6	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
7	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
8	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
9	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
10	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
11	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
12	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
13	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
14	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
15	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
16	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
17	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
18	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
19	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
20	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
21	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
22	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
23	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
24	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
25	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
26	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
27	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
28	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
29	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.
30	w e d n i o				3 39 w.	4 24 w.	5 26 w.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnia 1, 8, 15, 22 Szabasy, dnia 29 Rozchodzący czyli i dnia 29 Szabasy.



GRUDZIEŃ ma dni XXXI.

DEKABR.

DECEN.

TABELLA

DNI ŚWIĘTA RZYMSKIE.

ŚWIĘTA KOŚCIOŁA
Katolicko-Wschodniego.

IMIĘNA
Słowiańskie.

wykazująca wschód i zachód słońca,
długość dnia i ile przybyło lub uby-
ło dnia.

1 P. Eligiusz B.	19 Acodia Pror.	Samosława.
2 W. Bibiany P. M.	20 Hrihoria Dek.	Szulisław.
3 S. Franciszka Ksawerego W.	21 Wch.pr.Bohor.	Wiślimir.
4 C. Barbary P. M.	22 Filimona Ap.	Lubomiśa.
5 P. Piotra Chryzologa B.W.Sab-	23 Ambłochia i Mitrofana.	Spitosława.
6 S. +Nikołaja B. M. (by Op.	24 Ekateriny W. M.	Jarogniew.
7 N. 2 Adw. Ambrożego B. W.	25 N.25po S. Klimen-	Ludomyśł.
8 P. Niep. Pocz. N. M. P.	26 Alipia Pr. (ta Papy R.	Bognwola.
9 W. Leokadji P. M.	27 Jakowa W. M.	Wyszosława.
10 S. Przen.Domu N. M. P. Loret.	28 Stefana Pr. M.	Radziszawa bł
11 C. Damazego Pap.	29 Paramona M.	Wojmir.
12 P. Synezyusza M. Aleksand. M.	30 Andreja Ap. Perwozw.	Wolidar.
13 S. Eucyi P. M. Otilli P.	1 Dek. Nauma Pr.	Władysława.
14 N. 3 Adw. Spirydyona B. W.	2 N.26po S. Awaku-	Sławibor.
15 P. Ireneusza M.	3 Sofonia Pr. (ma Pr.	Wolimir.
16 W. Euzobiusza B. M. i Albiny P.	4 Warwary W. M.	Zdziszawa.
17 S. +Łazary B.	5 Sawwy Ośw.	Zyrośław.
18 C. Gracjana B.	6 Nikołaja Czud.	Wszemir.
19 P. +Faustyny Wd. Nemezya-	7 Amwrosia Ep.	Mścigniew.
20 S. +Teofila M. (sza M.	8 Patapja Prep.	Bogumiśa.
21 N. 4 Adw. Tomasza Ap.	9 N. Praot. Zacz S.	Tomisław bł.
22 P. Flawiana M. Zenona M.	10 Myny i Ermoh. (Anny.	Drogomir.
23 W. Wiktoryi P. M.	11 Daniśa Prep.	Sławomira.
24 S. +Wigilja. Adama i Ewy.	12 Spirydyona Czud.	Godysława.
25 C. Narodz. Chryst. P.	13 Ewstratia M.	Grzmisława.
26 P. Szczepana i Męczen.	14 Fyrsa Macz.	Wróciwój.
27 S. Jana Ewang.	15 Elewferia S. M.	Radomyśł.
28 N. 1 po N. Ch. Modzianków	16 N. Pr. R. Ch. Ah-	Godziszaw.
29 P. Tomaszka Kantu. i Dawida Pr.	17 Daniśa Pr. (heja Pr.	Gosław bł.
30 W. Eugeniusza W.	18 Sewastiana M.	Ludomiśł.
31 S. Sylwestra Pap.	19 Wonifatia M.	Lassota.

Dnia	Godziny i minuty		Długość dnia	Dnia ubyło	Czas na ze- garze gdy na kompa- sie gr. 12.
	Wschód słońca	Zachód słońca			
1	17 48	3 50	8 2	8 41	11 49
2	5 7 54	3 48	7 54	8 50	11 51
3	10 8 0	3 46	7 46	8 57	11 53
4	15 8 5	3 45	7 40	9 3	11 55
5	20 8 9	3 47	7 38	przy-	11 58
6	25 8 11	3 49	7 38	byfo	12 0
7	30 8 12	3 54	7 42	0 4	12 3

*Słońce wstępuje w znak Ko-
ziorożca d. 21, początek zimy.*

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- 1) Pierw. kw. d. 5 o g. 4 m. 50 rano.
- 2) Wiatr, śnieg i mróz.
- 3) Pełnia d. 11 o g. 9 m. 37 wieczór.
- 4) Śnieg, w końcu pogoda.
- 5) Ostatnia kw. d. 19 o g. 8 m. 8 rano.
- 6) Pogoda i mróz.
- 7) Now d. 27 o g. 10 m. 9 rano.
- 8) Mroźno potem odwilż.

Księżyc najbliżej ziemi d. 9 o g. 1 wiecz-
— najdalej — d. 21 o g. 7 rano.

Zachód f. m.	w e d n i e												we dniu
	6 42 w.	8 6 w.	9 32 w.	10 58 w.	0 23 r.	1 50 r.	3 19 r.	4 52 r.	6 26 r.	7 59 r.	3 44 w.	4 55 w.	
1													
2													
3													
4													
5													
6													
7													
8													
9													
10													
11													
12													
13													
14													
15													
16													
17													
18													
19													
20													
21													
22													
23													
24													
25													
26													
27													
28													
29													
30													
31													

SWIĘTA ŻYDOWSKIE. — Dnia 6, 13, 20 Szabasy, dnia 22 Chanuka czyli pamiątka zwy ciężtwa Machabeuszów, dnia 27 Szabas, dnia 28 Rozcho-desz czyli 5 Tewas.

WYKAZ ALFABETYCZNY ŚWIĘTYCH I ŚWIĄT NA ROK 1856

• wyrazem duży 1 miesiąca.

A.

Abdona Męczennika 30 lipca.
 Adama 24 grudnia.
 Adelajdy 10 grudnia.
 Adolfa Biskupa 17 czerwca.
 Adryana Męczennika 9 września.
 Agapita Męczennika 18 sierpnia.
 Agatona Papieża 10 stycznia.
 Agaty Panny Męcz. 5 lutego.
 Agnieszki Panny Męcz. 21 stycz.
 Agrypiny 23 czerwca.
 Albina Biskupa 1 marca.
 Alexandra M. w Rzymie 27 lutego.
 Alexandra Papieża 3 maja.
 Alexandra M. w Alex. 12 grudnia.
 Alexego Wyznawcy 17 lipca.
 Alfonsa 22 października.
 Alfreda 3 lipca.
 Aloizego Gonzagi 21 czerwca.
 Amalii księżnój 10 lipca.
 Ambrożego Biskupa 7 grudnia.
 Amelji Panny 2 marca.
 Anastazego M. 22 stycznia.
 Anastazego Papieża 28 lutego.
 Anastazego Wyznawcy 29 marca.
 Anastazyi Panny 27 lutego.
 Anatolii Męczenniczki 9 lipca.
 Anatóliusza Biskupa 3 lipca.
 Andrzeja Apostoła 30 listopada.
 Andrzeja z Awelinu 10 listopada.
 Anieli 30 marca.
 Anny Matki N. Maryi Panny 26 lipca.
 Aniołów Stróżów 2 października.
 Antoniego Opata 17 stycznia.
 Antoniego Padewskiego 13 czerwca.
 Antonina Arcybiskupa 10 maja.
 Antoniny 16 grudnia.
 Anzelma 21 kwietnia.
 Apolinarego Biskupa 23 lipca.
 Apolonii Panny Męcz. 9 lutego.
 Apoloniusza Męcz. 18 kwietnia.
 Atanazego Biskupa 2 maja.
 Augusta Wyznawcy 3 sierpnia.
 Augustyna Biskupa 28 sierpnia.
 Aurelii Panny 25 września.

B.

Balbiny Panny 31 marca.
 Barbary 27 listopada.
 Barbary Panny 4 grudnia.
 Barnaby Apostoła 11 czerwca.
 Bartłomieja Apostoła 24 sierpnia.
 Bazylego Biskupa 14 czerwca.
 Bedy Kapłana 27 maja.
 Benedykta Opata 21 marca.
 Bonigny Panny 19 sierpnia.
 Benona Biskupa 16 czerwca.
 Bernarda Opata 20 sierpnia.
 Bernarda Seneńsk. 20 maja.

Bibianny Panny 2 grudnia.
 Błażeja Biskupa 7 lutego.
 Bogumiła 10 czerwca.
 Bonifacego Męczennika 14 maja.
 Bonawentury Kardyn. 14 lipca.
 Bonifacego Biskupa 5 czerwca.
 Bony Panny 24 kwietnia.
 BOZE CIAŁO 22 maja.
 Bronisławy 19 sierpnia.
 Bronona Wyznawcy 6 października.
 Brygidy Panny 1 lutego.
 Brygidy Wdowy 8 października.

C.

Cecylii Panny Męcz. 22 listopada.
 Celestyna 6 kwietnia.
 Celsa Męczennika 28 lipca
 Cezaryusza Biskupa 27 sierpnia.
 Cypryana Biskupa 16 września.
 Cypryana Męczennika 26 września.
 Cyrylla Biskupa 9 lipca.
 Czesława Wyznawcy 20 lipca.
 Cyryaka Kapłana 16 marca.
 Cyryaka Męczennika 8 sierpnia.
 Czerdziesiąt Męczenników 10 marca.
 Czterech Koronatów 8 listopada.

Cr.

Damazego Papieża 11 grudnia.
 Damiana Męczennika 27 września.
 Daniela Męczennika 3 stycznia.
 Daniela Proroka 21 lipca.
 Dawida Króla 30 grudnia.
 Dezyderyusza Biskupa 23 maja.
 Domiceli Panny 7 maja.
 Dominika Wyznawcy 4 sierpnia.
 Dominiki Panny 6 lipca.
 Doroteusza Męczennika 28 marca.
 Doroty panny 6 lutego.
 Dydaka Wyznawcy 13 listopada.
 Dygny 11 sierpnia.
 Dyonizego Biskupa 8 kwietnia.
 Dyonizego Męcz. 9 października.
 Dzień Zaduszny 3 listopada.

E.

Edmunda Biskupa 16 listopada.
 Edwarda Króla 13 października.
 Elconory Panny 21 lutego.
 Eliasza proroka 20 lipca.
 Elżgusza Biskupa 1 grudnia.
 Elżbiety Wdowy 8 lipca.
 Elżbiety Panny 5 listopada.
 Elżbiety Królowej 19 listopada.
 Emiliana Biskupa 11 września.
 Emiliany 5 stycznia.
 Emilii 30 czerwca.
 Engelberta 7 listopada.

Epifaniosza Biskupa 7 kwietnia.
 Erazma Biskupa 2 czerwca.
 Eucharjusza Biskupa 20 lutego.
 Eufemii Panny 16 września.
 Eufrozyny Męczenniczki 3 września.
 Eufrozyny Panny 11 lutego.
 Eugeniusza 18 listopada.
 Eulalii Panny 10 grudnia.
 Eustachiusza Męcz. 20 września.
 Euzebiusza Męcz. 14 sierpnia.
 Euzebiusza Biskupa 15 grudnia.
 Ewarysta Papieża 26 października.
 Ewy 24 grudnia.
 Ezechiela Proroka 10 kwietnia.

F.

Fabiana 20 stycznia.
 Faustyny Męczenniczki 15 lutego.
 Felicjana Biskupa 24 stycznia.
 Felicjana Męcz. 9 czerwca.
 Felixa Kapucyna 18 maja.
 Felixa Męcz. 30 sierpnia.
 Felixa Waleczusza 20 listopada.
 Ferdynanda Króla 30 maja.
 Filipa Neryusza 26 maja.
 Filipa Benicyusza 23 sierpnia.
 Flawiana Męczennika 25 lutego.
 Flawii Panny 5 października.
 Florentyna Biskupa 16 października.
 Florentyna Męczennika 4 maja.
 Floryana Męcz. 17 października.
 Fortunata Męczennika 28 lutego.
 Franciszka Borg. 10 października.
 Franciszka Salezego 29 stycznia.
 Franciszka z Paulo 2 kwietnia.
 Franciszka Serafickiego 4 październ.
 Franciszka Ksaw. Wyz. 3 grudnia.
 Franciszki Wdowy 9 marca.
 Fryderyka Opata 5 marca.
 Fulgentego Biskupa 1 stycznia.

G.

Gabryela Arcb. 18 marca.
 Gaudencji Panny 30 sierpnia.
 Gaudentego Biskupa 12 lutego.
 Gawła Opata 16 października.
 Genowefy Panny 3 stycznia.
 Gerarda Biskupa 24 września.
 Germana Biskupa 28 maja.
 Gertrudy Panny 17 marca.
 Gerwazego 19 czerwca.
 Gotfreda (Bogumiła) 13 stycznia.
 Gracyana Biskupa 18 grudnia.
 Grobu Chrystusa 6 kwietnia.
 Grzegorza Biskupa 4 stycznia.
 Grzegorza Papieża 12 marca.
 Grzegorza Nazjaneńsk. 9 maja.
 Grzegorza Cudotwórcy 18 listopada.
 Gustawa 2 sierpnia.
 Gwidona Wyznawcy 12 września.

Heleny Cesarzowej 2 marca.
 Heleny Królowej 21 maja.
 Heliodora 3 lipca.
 Henryka Cesarza 15 lipca.
 Henryka 19 stycznia.
 Hermenegilda Męczen. 13 kwietnia.
 Hermogenesa 19 kwietnia.
 Hagina Papieża 11 stycznia.
 Hilarego 14 stycznia.
 Hieronima Dr. kość. 30 września.
 Hippolita 13 sierpnia.
 Honoraty Panny 12 stycznia.
 Huberta Biskupa 3 listopada.
 Hugona 1 kwietnia.

I.

Idy Panny 13 kwietnia.
 Idziego Opata 1 września.
 Ignacego Biskupa 1 lutego.
 Ignacego Lojoli Wyzn. 31 lipca.
 Ildefonsa 23 stycznia.
 Imienia Jesus 20 stycznia.
 Imienia Marji 14 września.
 Innocentego Papieża 28 lipca.
 Ireneusza Smyrneński. 25 marca.
 Ireneusza Męczennika 15 grudnia.
 Ireny Panny 20 października.
 Iwona Wyznawcy 19 maja.
 Izabelli Królowej 3 września.
 Izajasza Proroka 6 lipca.
 Izydora Biskupa 4 kwietnia.
 Izydora Oracza 10 maja.

J.

Jacka Wyznawcy 17 sierpnia.
 Jadwigi Wdowy 15 października.
 Jakóba Apostoła 1 maja.
 Jakóba Apostoła 25 lipca.
 Jana Jafimniznika 23 stycznia.
 Jana Chryzostoma 27 stycznia.
 Jana z Malty Wyznawcy 8 lutego.
 Jana Bożego 8 marca.
 Jana w Oleju 6 maja.
 Jana Nepomucena 16 maja.
 Jana Papieża 27 maja.
 Jana Chrzciciela 24 czerwca.
 Jana Męczennika 26 czerwca.
 Jana Gwalberta 12 lipca.
 Jana z Dukli 13 lipca.
 Jana Kantego 26 października.
 Jana Kapistrana Wyzn. 23 październik.
 Jana od krzyża 24 listopada.
 Jana Ewangelisty 27 grudnia.
 Januarjusza Bisk. M. 19 września.
 Jerzego Męczen. 24 kwietnia.
 Joach. Ojca N. M. P. 31 sierpnia.
 Joanny Wdowy 24 maja.
 Joanny Fremiot 21 sierpnia.
 Jordana Wyznawcy 13 lutego.
 Jowity Męczen. 15 lutego.
 Józefata 27 listopada.
 Józefa Oblub. N. M. P. 19 marca.
 Józefa Kalasantego Wyzn. 4 lipca.

Józefa z Kopertynu 18 września.
 Jody Tadeusza Ap. 28 października.
 Julianna Męczennika 27 stycznia.
 Julianna Męczennika 13 lutego.
 Julianny Panny 16 lutego.
 Juli Panny Męczenniczki 22 maja.
 Juliusza Papieża 12 kwietnia.
 Justa Bisk. 2 września.
 Justyna Męczennika 17 września.
 Justyny Panny Męczen. 7 października.
 Jawenajusza Męczennika 1 czerwca.

K.

Kaja Męczennika 22 kwietnia.
 Krjetana Wyznawcy 7 sierpnia.
 Kalixta Papieża 14 października.
 Kamilla Wyz. 18 lipca.
 Kandyda Męczen. 9 października.
 Kaula Króla 19 stycznia.
 Karola W. Cesarza 28 stycznia.
 Karola Boromensza 4 listopada.
 Karoliny 5 lipca.
 Kassjana Męczen. 13 sierpnia.
 Kassylidy 15 kwietnia.
 Katarzyny Szwed. 23 marca.
 Katarzyny Seneńskiej 30 kwietnia.
 Katarzyny Panny Męczen. 25 listopada.
 Katedry św. Piotra w Rm. 18 stycznia.
 Katedry św. Piotra w Antiochii 22 lut.
 Kazimierza Królew. 4 marca.
 Kilianna Biskupa 8 lipca.
 Klary Panny 12 sierpnia.
 Kleta Papieża 26 kwietnia.
 Klemensa Papieża 23 listopada.
 Klotyldy Król. 3 czerwca.
 Kloty Panny 6 marca.
 Konstancji Panny Męczen. 18 lutego.
 Konstantyna Wyznawcy 11 marca.
 Konrada Wyznawcy 19 lutego.
 Konrada Biskupa 26 listopada.
 Kordulii Panny 22 października.
 Kornelli Męczenniczki 31 marca.
 Kosmy Męczennika 27 września.
 Kryspina i Kryspiny 15 października.
 Krystyny Panny 24 lipca.
 Kunegundy Cesarz. 3 marca.
 Kunegundy Król. Polskiej 27 lipca.
 Kwiryna Męczennika 30 marca.

L.

Lamberta 16 kwietnia.
 Larga Męczennika 8 sierpnia.
 Leandra B. W. 28 lutego.
 Leokadii Panny 9 grudnia.
 Leona I. Papieża 11 kwietnia.
 Leona XI. Papieża 28 czerwca.
 Leonarda Wyznawcy 6 listopada.
 Leopolda Margr. 15 listopada.
 Longina Męczennika 15 marca.
 Lucyana Męczennika 7 stycznia.
 Lucyny Panny 30 czerwca.
 Lucyny Męczen. 17 października.
 Ludgera Biskupa 26 marca.
 Ludomira 3 października.
 Ludwika Wyznawcy 12 lutego.

Ludwika Króla 25 sierpnia.
 Ludwiki Panny 15 kwietnia.

M.

Mądysława 28 września.
 Łazarza Biskupa 17 grudnia.
 Enezy Panny 13 grudnia.
 Łukasza Ewang. 18 października.

N.

Macieja Apostoła 25 lutego.
 Magdaleny 25 maja i 22 lipca.
 Makarego Opata 2 stycznia.
 Małgorzaty Kr. Węgiers. 13 lipca.
 Małgorzaty Kr. Szw. 10 czerwca.
 Mamerta Biskupa 11 maja.
 Mansweta Biskupa 28 listopada.
 Marcella Papieża 16 stycznia.
 Marcelli Wdowy 31 stycznia.
 Marcellana Papieża 18 czerwca.
 Marcellina Papieża 26 kwietnia.
 Marcina Biskupa 11 listopada.
 Marcina Papieża 12 listopada.
 Marcjana Męczennika 17 kwietnia.
 Marcjanny Panny Męczen. 9 stycznia.
 Marka Ewangelisty 30 stycznia.
 Marka Męczennika 24 marca.
 Marka z Rzym. M. 18 czerwca.
 Marty Panny 29 lipca.
 Martyny Panny 30 stycznia.
 Marji Kleofy 9 kwietnia.
 Marji Magd. we Fl. 25 maja.
 Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca.
 Matusza Apostoła 21 września.
 Matyldy Królowej 14 marca.
 Maurycjusza 22 września.
 Maurycego 13 września.
 Maksymiljana Bisk. 12 października.
 Maksymina Biskupa 8 czerwca.
 Medarda Biskupa 8 czerwca.
 Michała Arch. 29 września.
 Mikołaja z Tolentynu 10 września.
 Mikołaja Biskupa 6 grudnia.
 Mirona Męczennika 17 sierpnia.
 Młodzianków 28 grudnia.
 Moniki Wdowy 4 maja.

N.

Narcyza Biskupa 20 października.
 NARODZENIE CHB. P. 25 grudnia.
 NARODZENIE N. M. P. 8 września.
 Natalsji Panny 27 lipca.
 Nawrócenie św. Pawła 25 stycznia.
 N. M. P. Anielskiej 2 sierpnia.
 N. M. P. Bolesnej 14 kwietnia.
 N. M. P. od wyzwoln. niewola.
 N. M. P. Loretańskiej 10 grudnia.
 N. M. P. Łaszawej 11 maja.
 N. M. P. Różańcowej 5 października.
 N. M. P. Śnieżnej 5 sierpnia.
 N. M. P. Szkaplarskiej 16 lipca.
 Nemezjusza Męczen. 19 grudnia.
 Nicefora Biskupa 13 marca.
 NIEPOK. P. N. M. P. 8 grudnia.

Nikodema Męcz. 15 września.
Norberta Biskupa 6 czerwca.

O.

OCZYSZCZ. N. M. P. 2 lutego.
Ofiarowanie N. M. P. 21 listopada.
Oktawiana Męcz. 22 marca.
Olimpii 26 marca.
Onufrego Pusteln. 12 czerwca.
Opieki s. Józefa 13 kwietnia.
Opieki N. M. P. 9 listopada.
Opata Biskupa 4 czerwca.
Ottona Biskupa 2 lipca.

P.

Pafnucego Męcz. 19 kwietnia.
Pankracego 12 maja.
Paschalisa 17 maja.
Paschczego Bisk. 22 lutego.
Patrycji Męcz. 13 marca.
Paulina Bisk. 22 czerwca.
Pauliny Wdowy 26 stycznia.
Pawła Bisk. 22 marca.
Pawła Męcz. 26 czerwca.
Pawła 1 Pust. 15 stycznia.
Pawła Apostoła 29 czerwca.
Pelagii Panny 11 lipca.
Petronelli 31 maja.
Pigini Braci Pol. Męcz. 12 listopada.
Pięciu ran s. Franciszka 17 września.
Piotra Nolaski 31 stycznia.
Piotra Męcz. 29 kwietnia.
Piotra Celestyna 19 maja.
Piotra Apost. 29 czerwca.
Piotra w Okowach 1 sierpnia.
Piotra z Alkantary 19 października.
Piusa Papieża 5 maja.
Placydy Męcz. 5 października.
Placydy Panny 11 października.
Podwyższenie s. Krzyża 14 września.
Polieukta Męcz. 21 maja.
Polikarpa Bisk. M. 26 stycznia.
Popielec 6 lutego.
Praxedy Panny 21 lipca.
Prokula Męcz. 1 czerwca.
Prospera Bisk. 25 czerwca.
Prota Męcz. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma Męcz. 9 czerwca.
Pryski Panny 18 stycznia.
Przemienienie Pańskie 6 sierpnia.
Przenies. s. Kazimierza 27 sierpnia.
Przeniesienie s. Wojciecha 20 paźdz.
Pulcheryi Męcz. 7 lipca.
Pulcheryi Panny 10 września.

R.

Rafała Archenioła 24 października.
Rajmunda Kurdynała 31 sierpnia.
Reginy Panny 7 września.
Remigiusza Bisk. 1 października.

Roberty Opata 7 czerwca.
Rocha Wyzn. 16 sierpnia.
Romana Opata 29 lutego.
Romana Męcz. 9 sierpnia.
Romany Panny 23 lutego.
Romualda Opata 7 lutego.
Rozalii Panny 4 września.
Rozesłanie Apostołów 15 lipca.
Róży Panny 26 sierpnia.
Rudolfa 17 kwietnia.
Rufa Męcz. 28 listopada.
Rufiny Panny 31 sierpnia.
Rupertu Bisk. 27 marca.
Rycharda Bisk. 3 kwietnia.

S.

Sabby Opata 5 grudnia.
Sabina Wyzn. 11 lipca.
Sabiny Męcz. 27 paźdz.
Salomei Panny 17 listopada.
Saturnina Męcz. 29 listopada.
Scholastyki Panny 10 lutego.
Ścięcie s. Jana Chr. 29 sierpnia.
Serapiona Wyz. Męcz. 14 listopada.
Serca Pana Jezusa 30 maja.
Sergiusza Męcz. 24 lutego.
Serwacego Bisk. 13 maja.
Serweryna Opata 8 stycznia.
Siedmiu braci śpiących 10 lipca.
Sebastjana 20 stycznia.
Sennena Męcz. 30 lipca.
Sotera Papieża 22 kwietnia.
Spirydona Bisk. 14 grudnia.
STANISŁAWA Bisk. 8 maja.
Stanisława Kostki 16 listop.
Stefana Kr. Węg. 2 września.
Sulpicjusza Męcz. 20 kwietnia.
Sygryda B. M. 26 lutego.
Sylwerjusza 20 czerwca.
Sylwestra Papieża 31 grudnia.
Sylwina Biskupa 17 lutego.
Symforyana Męczennika 22 sierpnia.
Syncezyusa Męczennika 12 grudnia.
Sxyta Papieża 28 marca.
Szezepana 1 Męczennika 26 grudnia.
Szymona z Lipny 18 lipca.
Szymona Apostoła 28 października.

T.

Tacyana Męczennika 16 marca.
Tadeusza Apostoła 28 października.
Tekli Panny 23 września.
Telesfora Papieża Męcz. 5 stycznia.
Teobalda Pustelnika 1 lipca.
Teodora Męcz. 9 listopada.
Teodora Zakon. 7 stycznia.
Teodory Męcz. 1 kwietnia.
Teodozji Panny Męcz. 29 maja.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila Męczennika 6 lutego.
Teofila Biskupa 27 kwietnia.
Teofila Męczennika 20 grudnia.
Teresy Panny 15 października.

Tomasza z Akwinu 7 marca.
Tomasza z Villanova 18 września.
Tomasza Apostoła 21 grudnia.
Tomasza Kantaryjak. 29 grudnia.
TRÓJCY SS. 18 maja.
TRZECH KRÓLI 6 stycznia.
Tyburcyusza 14 kwietnia.
Tymoteusza Biskupa 21 stycznia.
Tymoteusza Męczennika 21 marca.
Tytusa Biskupa 4 stycznia.

U.

Ubalda Biskupa 16 maja.
Urbana 25 maja.
Urszuli Panny 21 października.

W.

Wacława Króla 28 września.
Walentego Kapł. Męcz. 14 lutego.
Walerji Męczennicki 5 czerwca.
Walerji Panny 9 grudnia.
Wawrzynca Męczennika 10 sierpnia.
Wenantego Męczennika 18 maja.
Weroniki Panny 13 stycznia.
Weroniki Panny 4 lutego.
WIELKANOC 23 marca.
Wiktor 1 września.
Wiktorji Panny 23 grudnia.
Wiktoryna Męczennika 6 marca.
Wiktoryana Biskupa 5 września.
Wiktoryna Bisk. Męcz. 2 listopada.
Wilhelma Arcyb. 10 stycznia.
Wilhelma Opata 6 kwietnia.
Wilhelma Księcia 28 maja.
Willibalda Biskupa 7 lipca.
Wincentego Męczennika 22 stycznia.
Wincentego Fer. W. 5 kwietnia.
Wincentego a Paulo 19 lipca.
Wincentego Kadłubka 12 października.
Wita 15 czerwca.
Witalisa Męczennika 28 kwietnia.
Władysława Króla 27 czerwca.
Władysława z Gieł. 28 września.
WNIEBOWST. PAŃSKIE 1 maja.
WNIEBOWZ. N. M. P. 15 sierpnia.
Wojciecha Biskupa Męcz. 23 kwietnia.
Wolfganga Biskupa 31 października.
WSZYSTRICH ŚW. 1 listopada.

Z.

Zacharyasza Proroka 6 września.
Zacharyasza Papieża 5 listopada.
Zaślubienie N. M. P. 23 stycznia.
Zeliryna Papieża 26 sierpnia.
Zenonii Panny 30 października.
Zenona Żoła. 22 grudnia.
ZESE DUCHA Ś. 11 maja.
Znalezienie s. Krzyża 3 maja.
Zuzanny Panny Męcz. 11 sierpnia.
ZWIAST. N. M. P. 25 marca.
Zygmunta Króla 2 maja.

OBCHÓD ŚWIĄT KOŚCIELNYCH I UROCZYSTOŚCI KRAJOWYCH.

Wilja Bożego Narodzenia Obchodzi się postem w całym Chrześcijaństwie, w Polsce raz tylko na dzień jedzono i wówczas dopiero kiedy gwiazda zeszła, czego dotąd na Rusi ściśle przestrzegają. Gospodynie czynią wielkie przygotowania na tę wieczorną biesiadę, na niej wszyscy domowi, krewni i przyjaciele (którzy u siebie kuchni nie mają) muszą być z obowiązku, ciężkiem bowiem zmartwieniem byłoby dla gospodarstwa, gdyby w tym dniu żaden gość nie raczył chaty ich nawiedzić. Gdzie rodzina liczna, dorosłe zaś dzieci na swoim chlebie, tam schodzą się do naczelników familji. Wówczas zapalają światła, gospodyni wzięwszy w rękę opłatek, łamie się z każdym kolejno, bacząc bynikogo z gości, rodzeństwa i czeladki nie pominąć i dając przez to znać, że gotowa jest przez rok cały dzielić się chlebem z ludźmi, którzy sercu jej są bliskimi. Za jej przykładem idzie całe grono, każdy z obecnych musi od drugiego wziąć i nawzajem udzielić mu część opłatka, czem wzajemnie sobie stawiają poręczenie, że przez rok cały chętnie wezmą od siebie w razie potrzeby chleba kawalek. Po tak uświęconej spożyciu rodzinnej, życzą sobie *Dosiego Roku*, to jest długoletniego życia, które upływa mile kiedy ludzie się kochają i pomagają sobie wzajemnie. Stół zaścienia sianem, w każdym rogu izby stoją snopy różnego rodzaju zboża. Do stołu zasiada parzysta liczba osób; wieczerza rozpoczyna się od polewki migdałowej, składa się z dziewięciu potraw, między którymi kapusta z linem, kluski z miodem i makiem nieodzowne, tak jak u Rusinów *Kutia* czyli pszenica gotowana do przepięknienia i zmięknienia, zaprawna miodem i makiem. Do wilji należy także strucla, ozdobiona po wierzchu plecionką z ciasta, obrypana czarnuszką, na dwa i trzy łokcie długa, która u ludu prostego od Wilji aż do Trzech Króli miejsce chleba zastępuje. Młodzież wyciąga z pod obrusa lub ze snopków zboża źdźbła lub kłosy, wróżąc z nich o przyszłym swem

postanowieniu. Z tej słomy, co była w sali jadalnej, robią się powrósla, któremi lud obwiązuje drzewa owocowe, aby lepiej rodzily i nie przemarzały od zimna. W tymże dniu idzie gospodarz z siekierą do sadu, przystępuje do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, zamierza się jakoby je chciał ścinać, lecz żona i czeladź prosi za niemi i ręczy, że się poprawią— dopiero wtedy obkręca się je powróslom.

Jest mniemanie, że jak powodzi się w Wilji, tak się przez rok następny powodzić będzie; dlatego w dniu tym żli ludzie lubią *szcześcia próbować*. Z opłatków różno-barwnych lepia się gwiazdeczki, które należy zawieszać u ścieli, gdzie wisieć mają aż do przyszłorocznych; w nowszych czasach upowszechnił się zwyczaj lepienia dzieciom *światów* z sośniny, opłatków, jabłuszek i stoczków różnej barwy. Opłatków gospodyni nie kupuje, ale je dostaje w podarunku od sługi Kościelnego z parafii, który je wnosi za księdzem przykryte serwetą na tacy.

Boże Narodzenie. Chrystus Pan urodził się trzy razy: u Boga Ojca przed wiekami, w Betleem przed 1855 laty i w sercu poezciwego Chrześcianina; na tę pamiątkę każdy kapłan w dniu tym trzy msze odprawia. Lud pobożny, który to święto zowie *godami*, rozpoczyna je śpiewem od północy. Po dworach zwyczaj każe, aby gość w tem samym miejscu pierwsze święto przepędził, gdzie ucztował na Wilji, czemu się czyni z okładem zadość, bo gospodarstwo przed Trzema Królami nie puszcza od siebie gości przybyłych przed Wilją. Z tym dniem rozpoczyna się *kolenda*, o której niżej, z nim także *jasełka*, inaczéj *szopką* przewane. Bywały dawniej jasełka po kościołach, z kąd przeniosły się na ulicę w ręce żaków lub miejskich parobków. Wyobrażają Narodzenie Pańskie, starego ś. Józefa, Trzech Króli, skoki i pieśni pastuszków, a z nimi łączą się ryccerz polski, chłop i baba z maślnicą, żyd z ży-

dówką, w końcu występuje Król Herod, którego djabeł za kark porywa i unosi do piekła. Podczas kiedy figurki te przemykają się na scenie, ukryty pod nią deklamator odśpiewuje lub wypowiada piosnki poważne, zabawne lub komiczne dyalogi, wedle charakteru wysuniętej figurki.

S. Szczepan. Pamiątkę pierwszego męczennika wiary chrześcijańskiej zachowuje lud polski w Kościele, dając owies do święcenia. Kiedy kapłan przechodząc środkiem Kościoła, skrapia ludzi i zboże wodą święconą, lud na znak ukamienowania Świętego, rzuca na kapłana owsem. W ten dzień na Mazowszu zmienia się po dworach czeladź; gospodarze przyjmujący parobków, raczą ich wódką. Ztąd przysłowie: *Na ś. Szczepan każdy se pan;* gdziein-dziej dzieje się to na ś. Jan, ale że to raz tylko na rok bywa, stąd drugie przysłowie: *Nie zawsze Śgo Jana.*

Dzień Młodzianków. Dzieci dostają w dniu tym upominki. Na pamiątkę krwi dzieciątek rozlaną przez Heroda, kapłan napawa winem obecnych w Kościele.

Nowy Rok. Witano się dawniej w owym dniu słowami: *Bóg cię stykaj,* polecając opiece, jakoby zetknięciu się z Wszchemocnym. Wielką wagę przykładano do życzeń noworocznych kiedy i kapłan w kościele skończywszy tego dnia kazanie, wieszował dziedzicowi i parafianom. Po nabożeństwie razem z ks. proboszczem zjeżdżano się do dworu i tam wieszowano i życzone sobie wzajemnie. Wiedzano o komu *żyć* należy, umysł i grzeszność siliły się na dowcipne oracye i koncepta, po których dzieci i żaki prawily perory. Dzisiaj zwyczaj wieszowania spowszedniał, zastąpiono go rozsyłaniem biletów. Ojcowie nasi mieli na to sposób, aby powtarzane co rok życzenia nie były nudnemi: oto iż płynęły z serca i z sąsiedzkiego afektu.

Od Nowego roku trwa kolenda; mianowicie dzień Trzech Króli i wilją do niego zwano szczodremi, gdyż w tym czasie najwięcej rodzice dzieciom, gospodarze czeladzi, możni sąsiadom, podawcy plebanom rozdawali kolendy. Kolenda pochodzi z łacińskiego słowa *colere* i znaczy, uczczenie gospodarstwa w jego domu słowem bożem lub pieśnią religijną. W dzień Trzech Króli, lud piecze pewny rodzaj chleba pszennego w kształcie rogatym, który

zwano *szczodrak* albo *rogal*, nim obdarzano się w sąsiedztwie i tych co przychodzili po kolendzie. Żaki obchodziły po domach z latarnią w kształcie ruchomej gwiazdy i pieśń kolendną śpiewały, dodając przy końcu:

Czy piekliście szczodoraczki, bochnaczki?

Dajcież i nam!

Nagrodzi wam Pan Jezus

I święty Jan!

Jeśli gospodyni ich obdarzy, dziękują:

Niech się wam rodzi pszenica

Jak rękawica,

A jęczmień jak koń:

Jeśli zaś z niczem odchodzą, wołają:

A kiedyś nieumiesiła!

Bodajesz się obwiesiła!

Po kolendzie ks. proboszcz objeżdżał parafią z organistą i dzwonkiem, słuchał dzieci i służących katechizmu, udzielał rad duchownych swoim owieczkom. Odwiedziano mu się za to, racząc go tem echem *chata bogata* i wkładając do wozu na co ją stać było; że zaś z dniem 7 stycznia otwierały się wesela, dziewczęta ubiegały się do stolka na którym siedział kapłan, rozumiejąc, że która pierwsza usiądzie, ta najwcześniej za mąż pójdzie.

Trzy Króle. Jest obowiązkiem naczelnika domu, aby w tym dniu złożył na oltarzu złoto, mirę i kadzidło, do których dodaje się kreda – i te kapłan poświęca. Na złoto wybierano zwyczajnie dukaty polskie lub węgierskie z Matką Boską, a ojciec lub matka dawali taki pieniądź poświęcany każdemu z dzieci, które na swój chleb wychodziło, przeznaczając go jako fundament zamożności, poświęcony przez Kościół i pracą rodzica nabyty. Kadzidłem i mirą kapłan nakadza domy, obchodząc je z turybularzem, poczem kredą poświęcaną na każdym uszaku drzwi pisze rok pański i litery G. M. B.

Ponieważ Trzy Króle są ostatniem świętem Bożego Narodzenia, a wstępem do Zapust, ożywiano je nową zabawą. W końcu obiadu roznoszono ciasto, którego tyle było kawałków, ile gości siedziało przy stole. W jednym kawałku ukryty był migdał i komu się dostał, tego witano jako *Króla migdałowego*. Król wybiera sobie damę, ofiaruje jej przygotowany bukiet, z nią obejmuje zarząd nad całym gronem, często rozdaje upominki, a zwy-

kle pierwszą u siebie wyprawioną zabawą otwiera tańce karnawałowe.

Zapusty. Bywały różne przez ten czas zabawy, lecz najglówniejszą, najbardziej charakter narodowy i koleżeńską życia sąsiedzkiego malującą, był niezawodnie *kulig*. O ten umawiano się zawczasu, nim jeszcze śniegi okryły ziemię, a do narad nad *koleją kuligową* przyczyniały się dziewczęta, czasem i matki pohulać jeszcze lubiące. Nietrudny był wybór domów, do których zjechać miano, bo cały powiat, całe nieraz wejewództwo żyło z sobą jako jedna rodzina, wiedząc jedni o drugich, biorąc udział w szczęściu i niedoli każdego. Otwartością i miłością sąsiedzką stało dawne nasze życie, uprzejmością i gościnnością wszelka zabawa; więc przy takich warunkach usuwały się łatwo zawady, nie narażano się nikomu, podobano się wszędzie. Młodzież w kształtnych zaprzęgach zjeżdżała się do swego przywódcy, tam zwoływano muzykę, i gdy już wszystko było gotowe, obsyłano po domach łaskę z *kulą* u wierzehu, która zwoływała *kulig* (*kulik*) i wyprawiano arlekina a ten z trzepaczką w rękę wpadał do domu, gdzie się naprzód zjechać miano i śpiewał skacząc: *Ej! kulig! kulig! kulig!* poczem znikał. Zwijala się przeto czempredziej gospodyni, biegł do piwnicy gospodarz, krzątała się służba, a przy zwykłej zamożności, przy obyczajach życia otwartego, znajdowało się wkrótce czego było potrzeba do przyjęcia swawolnej szarańczy. Wreszcie jeśli sąsiedzi przeniknęli, że gdzie czego brakować może, to nasylali po sąsiedzką znajomości, ten trunków, ów zwierzyny, często też razem z *kuligiem* zajeżdżały sanie z zapasami, które nieznacznie przechodziły do kuchni, i tak gospodyni co była w kłopotcie jak tyłu gości uraczyć, później czuła że jej serce rosło, kiedy się wszystkiego dostatkami znalazło. Był ci kłopot o nocleg, to pomieściwszy kobiety we dworze i na folwarku, mężczyźni szli spać do proboszcza, do karczmy i każdemu przyjęcie zdawało się doskonałym, bo z jednej i drugiej strony była dobra wola i dobry humor przyprawiał zabawę.

Przejeżdżano ze zmrokiem w towarzystwie hucznej muzyki, głuźonej przecież śmiechem, przy świetle kagańców i pochodni, od których lśniły się drzewa i lasy, nastrzępione śniegiem lub srebrem oblane. Zdawało się słycać było or-

szak po tętnie koni, po brzęku kółek u pa-sów krakowskich, po jednorazowem w takt trzaskaniu biczów. Wjeżdżano galopem na podwórze, podwoiło się trzaskanie, głośniejsza huczala muzyka, wybuchły naraz śmiechy i wiwaty, a z jaśniejącego rzeszście dworu wychodził gospodarz i gospodyni, witając uprzejmie *kuligowe* towarzystwo, ten klucz od piwnicy, ta klucze spiżarni przewodnikowi *kuligu* oddając. We dworze znajdowano już dziewczęta, które z *kuligiem* nie zjechały, więc mężczyźni wychyliwszy pierwsze zdrowie na cześć gospodarstwa, puszczali się rażno krakowianka. Ileżto miłych scen, ile spotkań radosnych, ile okazji przy wesolości i zabawie do zawiązania stosunków, do skojarzenia się par, do załatwienia interesów, pogodzenia niechęci i zlania ich w bratnim uścisku i w bratnim kielichu. Często kiedy młodzież weseliła się, starsi odtanńczywszy polskiego, odchodzili do komnaty osobnej wywiadując się, porozumiewając, naradzając lub decydując to o prywatnych interesach, to o przygodzie która spotkała sąsiada, to wreszcie o sprawach ziemskich lub ogólnych krajowych. A kiedy częstsza kolęj ożywiła rozmowę, odchodziły na bok sprawy poważne, ustępując miejsca anegdotom i dowcipnym dykteryjkom. Tymczasem matki siedzące rzędem w sali tanecznej, czyniły przegląd młodych porównując ich do ostatniego nawidzenia i śledząc jak się wśród zabawy sereca ku sobie skłaniają.

Zastawiano wieczerzę. Kilku godzinna na mrozie przejażdżka obok tańca i wesolości, zaostrzyły apetyt, znikwały ze stołu z szybkością niepodobną do wiary ogromne misy zwierzyny, kielbas, zrazów, szynki, kapusty i delikatniejszych potraw, ciast i konfektów dla kobiet. Krążyły częste kolejki, coraz to nowe proponowano zdrowia, które przyjmowano z aplauzem i duszkiem wychylano, lecz nim się czupryny kurzyć zaczęły, odgłos muzyki zwabił do tańca rozweselone towarzystwo. Od tych zabaw nie usuwał się nikt; dzielił je kapłan, bo on z sąsiadami zawsze dzielił życie obywatelskie, nie omijał ich dygnitarz i choćby najpoważniejszy karmazyn. Więc w poczeie tak dostojnym, chociaż nie znikala zabawa, strzeżono się wszelkiego rodzaju swarów, które kiedy i wybuchły, umiano wnet usmierzać. Przez zamknięte szczeliny nie wdierało się światło

dziennie i zmęczenie dopiero ostrzegają tańczących, iż przechulano noc aż do dnia białego. Rozchodzono się na krótki spoczynek, tymczasem gospodyni gotowała śniadanie lub obiad, po którym zaraz wybierano się do domu następnego. Czasem przejażdżka po gospodarzskich budynkach, czasem łowy na grubszą zwierzynę urozmaicały zabawę, miarkując pobyt swój wedle zamożności gospodarza. Sama droga była jedną z najprzedniejszych uciech kuligowych; po twardym śniegu suwały żywo sanice, a choć się zdarzył przypadek, nie był niebezpiecznym, lekki wywrót nabawiał śmiechu, podwajał wesołość i dostarczał materii do niewinnych zartów. Młodzież dobijała się aby powozić niewiasty; niejeden z niej znalazł sposobność ucześcić się za saniami swęj bogdanki, i tulić ją od zimna, i niepostrzeżenie czynić lub odbierać zwierzchni miłosne. Tym samym trybem jak pierwszym razem, przyjeżdżano do drugiego domu za każdym wstąpieniem zabierając ze sobą całe gospodarstwo domu. Tak od domu kulig rósł jak alpejska lawina, a gdzie spadał, to tylko dlatego aby wspólnie się ucieszyć, serca obywatelskie do siebie zbliżyć, stary obyczaj zachować. Bywało, iż przez cały karnawał trwała ta hulanka; ci na których kolej późno przychodziła, zawiadomiwszy zawczasu iż są gotowi z przyjęciem, łączyli się odrazu z towarzystwem, które uwijało się po okolicy jakoby grono ślizgających się na lodzie. W ten sposób cały powiat siadłszy na sanie, czynił pospolite ruszenie — zabawy. Im bliżej postu, tem huczniejsza była wesołość, aż ze wstępną srodą roztopniała gromada i każdy gospodarz z rodziną w swoje odjeżdżał strony, poświęcając dni wielkiego postu spokojności, pracy a modlitwie.

Dzień ś. Sebastjana (20 stycznia). Ś. Sebastjana czczono u nas jako patrona od morowej zarazy, a w ogólności od chorób, i ztąd zapewne lekarze nasi zwykle imię Sebastjana nosili (Petrycy, Ślęczkowski, Mieczyski i t. d.). Ku czci ś. Sebastjana liczne można widzieć w Polsce kaplice i ołtarze; gdy kraj nasz morowa zaraza często srogimi kłeskami nawiedzała. Dotąd trwa wdzięczna pamięć tego świętego w wotach i świecach na wotum ulanych, z nich niektóre tak ogromne iż wysokość 5 łokci przenoszą.

Trzusty czwartek. W całej Polsce huczniej-

sza niż przez cały karnawał zabawa, do której pączki w domu smażone konieczne należą. W Krakowie zgromadzały się do szynku pod orla przekupki, tam obrawszy między sobą jedną która rej wodzić czyli *marszałkować* miała, podzielone na rotę, zaczynały taniec z wielkim krzykiem i śpiewając różne pieśni *combrowe*. Rynek cały był kolem tańca, uciekały przed nim młode chłopaki, bo gdy którego baby pochwyć zdołały, przywiązywały go do kłoca, mszcząc się, iż w bezżeństwie konczył zapusty, w wieniec go grochowy stroiły i przymuszały ciągnąć kłoc po rynku, krzyząc „comber, comber!” aż im się okupił.

Ostatki czyli, jak je dawniej zwano *kuse dni* albo *szalone*, iż huczna przez cały zapust wesołość, w te dni aż do szaleństwa dochodziła. Aby odmienić i powiększyć zabawę, przebierano się za dziadów i baby, żydów i żydówki cyganów i cyganki — i grano komedye, przyrywając je bardzo pociesznymi *intermedjami*. Trwała czasem zabawa na *trzy zbyty* to jest od niedzieli wciąż aż do środy, a gdy się kompania rozhulała, nie pofolgowano popielecowi i ezwartkowi; dopiero się ustatkowano w piątek, bo ten dzień w wielkim był zawsze u Polaków poszanowaniu. Tu były wyjątki, — zwyczajnie w ostatni wtorek już koło północy, jeden wdziawszy na suknie koszulę, a na szyję pas złożony, udawał księdza. Stawał na stolku osłoniętym kobiercem i prawil figlarne kazanie, z którego wszyscy śmieli się aż do rozpuku. O północy wnoszono *podkurek* t. j. pierwszą postną kolacją z mleka, jaj i śledzi złożoną.

Popielec. W tym dniu sądzono mięsopust, zamiast którego stawiano *bałwan* w kajdanach, ścinałi go potem i różne zabawy z nim robili. W domach, gdzie, się nie ważono już tańczyć, zatrzymywano gości aby mięsopust trunkiem splukać. Po miastach swawolnicy zawieszają kłocki kawalerom i pannom, za karę iż w czasie karnawału nie weszli w stan małżeński.

Wielki Post. Jeśli ochoczo bawiono się w zapusty, to postu przestrzegano ściśle. Pobożniejsi suszyli w piątki, ile możności wstrzymywali się od jedzenia, poświęcając dzień cały pracy i nabożeństwu. Było rzeczą dość zwyczajną, iż przez post cały mięso nie powstało na stole, a nie tylko mięso, ale jaja i nabiał. Powiadają, że kiedy posłowie polscy opisywali

papieżowi rygor, z jakim Polacy postu pilnują: „A macie też, zapytał papież oliwę?“ Polacy mniemając, iż Ojciec ś. pyta się o olej (olej i oliwa jednak o się po łacinie nazywa) „Mamy, odpowiedzieli, i tak wiele, że go do smarowania kół u wozów używamy. Kiedy tak, to pościecie“ rzecze papież.

Suchedni. W pierwszym tygodniu postu, poprzedniej niedzieli przypadają tak zwane *Suchedni*, iż *suchy* a *postny* jedno dawniej znaczyło. Cztery razy do roku, to jest raz w każdym kwartale zachowywane być zwykły, a że niegdyś w suche dni ezeladz odbierała zasługę, to mówiono zapłacić, podwyższyć ezeladzi suche dni. Była *sól suchedniowa*, wydawana co kwartał dla szlachty z żup skarbowych. W Mazowszu z łacińskiego wyrazu *quatuor tempora* lud suche dni nazywał *Kentopory*.

Gregoryanki. Z dnem ś. Grzegorza, rodzice wysyłali swe dzieci do szkoły. Było to główne święto żaków, które wesołemi zabawami obchodzić zwykli. Chodzili też po ulicach śpiewając gregoryańską pieśń: *Gre-gre-gre-gory* *pójdźcie dzieci do szkoły* i t. d.

Srodoposćcie. Kościół pozwala w tym dniu żenić się, lecz u nas rzadko z tej wolności korzystano, bo wesele musiałoby kończyć się jednego dnia, a to było przeciw zwyczajowi. Srodoposćcie obchodzą po miastach podobnie jak Popielec. Młodzieniec przed dziewczyną, dziewczyna przed młodzieńcem, rzuciła garnek suchym popiołem napełniony, a gdy pył wznieiony zapruszył oczy przechodnia, swawolnicy uciekali wołając: *Półposćcie, mości panie, mościa pannu półposćciel* Z podobnym okrzykiem uderzano kijami we wrota.

Zwodziny. (*Prima Aprilis*). Zwyczaj dozwala w tym dniu zwodzić i kłamać dla śmiechu; zkądby on wszedł w użycie, nie wiadomo. Być może na pamiątkę, iż w tym dniu żydzi kazali mówić żołnierzom stojącym u grobu Chrystusa, jakoby Zbawiciel nie zmarwychwstał Chrystus bowiem ukrzyżowany 30 marca, wstał z grobu 1 kwietnia.

Niedziela palmowa. Po parafiach obyczajem wspólnym dawniej całemu Chrześcijaństwu, a osobliwie też Rusi Zadnieprskiej, naśladowano tego dnia wjazd Chrystusa Pana do Jeruzolimy. Zbawiciel ubrany, między chłopiętami, siedzący na osie, prowadzony był przed drzwiami kościelne i tam zesadzony na ziemię, wi-

tany palmami i śpiewem. Zamiast palm, używają u nas różeczek wierzbowych.

Judaszki. W wielką Środę po jutrzni w kościele odprawianej (która się zowie *ciemną* dla tego iż za każdym psalmem gaszą po jednej świecy) jest zwyczaj na pamiątkę owego zamieszania, jakie ogarnęło ziemię po śmierci Zbawiciela, iż księża uderzają o ławki brewiarzami i psalterzami. Czatowali na tę chwilę chłopcy swawolni i współcześnie uderzali kijami o ławki, czyniąc wielki łoskot, a na złość dziadom kościelnym, którzy się za swywołnikami uganiali. Spuszczali też z chóru kota w garnku z popiołem, którego goniono gdy się garnek potłukł. Po ulicach prowadzili między sobą bałwana, który przedstawiał Judasza. Z nim jeden z żaków wychodził na wiozę, zkąd go rzucał. Chwytałi go pozostali na dole, wlekli na postronku, dopóki bałwan wypchany wniwecz nie rozsypał się.

Wieczera pańska. Dawni Królowie polscy podobnie jak biskupi, po kościołach katedralnych umywali starcom nogi, których następnie raczono w zamku Królewskim, darzono szatami i pieniędzmi.

Po tym obrządku następowała **wieczera**, którą w całej Polsce zachowują jedząc obiad rybny kilkoma godzinami później niż zwyczajnie. Z Wielkim Czwartkiem milkły dzwony kościelne, dla zwoływania ludu na nabożeństwo, używano dużych ręcznych lub toczonech na kółkach grzechotek. Z podobnemi, ale mniejszemi biegają chłopcy po ulicach.

Obchody. Świat chrześcijański w ciszy i rozamiętywaniu obchodzi uroczystość męki Pańskiej. Po nabożeństwie wielkopiątkowem, od godziny trzeciej z południa zaczynają obchody grobów, których nigdzie z taką wystawnością nie urządzają jak w Polsce. Mianowicie dawniej przesadzały się klasztory, pragnąc jak najwięcej wiernych zwabić do swego kościoła. Obok grobu umieszczonego w oddaleniu poza krzewami, wyobra ane były szczegóły to męki Pańskiej, to współczesnych im zjawisk natury. Uzbrojona straż pilnowała S. Ciała, przed którym klęczący aniołowie z trybularzów napełniali wonią powietrze. Błyszczały różnokolorowe lampy, od nich lśniły się kropliste wstęgi fontanny, obracały się globy jaśniejące; wśród drzew widać było zaćmione słońce i księżyc. Okna zakryte czarne-

mi kapami nie przepuszczały promieni białego dnia, od grobu rozchodziło się słabe po świątyni światło, nie mogąc zwalczyć zmroku. Przy nim poważnie rysowały się figury modlących, z ich ust dobywały się ciche szepty i westchnienia, a z chóru lub z poza grobu odzywały się zcichy, czasami rzewne śpiewy lub smutna muzyka. Człowiek na widok tego obrazu malal w duszy i pokorzał; do serca wciskało się uczucie tęsknoty i trwogi tajemnej, że Bóg umarł i świat się zatrzymał w swym pochodzie, czekając na jego zmartwychwstanie.

I w rzeczy samej, razem z Kościołem zatrzymywało się wszystko w owe dni; ustawał puls codziennego życia; niknęły sprawy świeckie, naród myślał i sercem przenosił się w epokę największej za ludzkość ofiary. A nie było praw, któreby przepisywały takie święcenie; ono wypływało z obyczajów, z religijnego nastrojenia ogółu. Większa część naszych instytucji, obrządków i zwyczajów brała w religii fundament.

Pogrzebanie postu, Rezurekcyja. W Wielki Piątek lub Wielką Sobotę swawolna czeladź namawiała fryca, aby pogrzebać żur i śledzia. Brał on więc na głowę garnek żuru, a za nim postępowali z łopata, niby idąc na pogrzeb. Lecz zniecka uderzali łopata o garnek, a żur oblewał niosącego, wśród śmiechu wesołej zgrai. Na przygotowaniach do święconego w każdym polskim domu schodzi W. Sobota.

W sobotę wieczorem lub w niedzielę z rana, dzwony kościelne oznajmniają światu nowinę wielką zmartwychwstania Pana. Nabożeństwo zastawało kościół pełny, gdzie miano zwyczaj przepędzać kilka godzin ostatniej nocy postu. Skoro kapłan wymówił: *Alleluja*, powtarzali je zcichy, jakoby niem witając się radośnie, poczem wracali do domów. Tam przybywał kapłan z parafii dla poświęcenia wielkanocnych zapasów; przezorna gospodyni baczyla pilnie, aby wszystkie szynki, kielbasy, placki i t. d., dostały po kropki błogosławionej wody, ta bowiem odejmie im wszelką szkodliwość.

Święcone. Na co zamożność domu, zręczność gospodyni i szafarki, kunszt pasztetnika i kucharza, często i dowcip pana dyrektora zdobyć się mogły, wszystkiego używano ku bogactwu i ozdobie *Święconego*. Zastawiono niem stoły ogromne, ciągnące się wzdłuż sali jadalnej. W środku stał *baranek* z chorągiewką,

misternie wyrabiany z masła, z węgla lekką jak puch, z oczyma z drogich kamieni. Wokoło zastawiano wedle zamożności domu, to dziki i jelenie upieczone w całości i wypchane drobną zwierzyną, to szynki i prosięta lub drób, to zwoje kielbas sięgające aż do pułapu, to różne wędzonki, ozory, półgęski i stopy jaj malowanych na rakowe. Dalej placki przeróżnego rodzaju, ciasta z bakalią, baby potwornej wielkości, kołaczki i jajeczniki, serowe, maczniczki, przekładańce i mazurki. Napitku wszelkiego dostatek: wódki, piwa, miodu i wina w butelkach, kruzach, garncach i antalkach. Układano zaś specyjały w taki sposób, aby wyobrażały jedną myśl, alegorycznie lub symbolicznie reprezentowaną, do czego, iż były nieraz potrzebne sentencye, przychodził w pomoc pan dyrektor. Lecz dawne święcone z dawną zamożnością zniknęły, dzisiaj jeśli bogactwo onych zmniejszyło się, nie zmienił się sposób ich używania. Gospodyni zaczyna naprzed od czeladzi, parobków, służby, każdemu udzielając po części. Kiedy zejździe się rodzina, częstuje wszystkich jajkiem święconem, przyczem wzajemne składają się życzenia, aby w zdrowiu i pomyślności dozwolił Bóg doczekać następnej Wielkanocy. W pierwsze święto schodzą się domowi, krewni i najbliżsi przyjaciele; w drugie przyjeżdżają laskawi sąsiedzi.

Smigus, Emaus. W drugie święto panuje zwyczaj oblewania się wodą zniecka. Mężczyznom służyło dawniej to prawo w ponie-dzialek, kobietom we wtorek; lecz dzisiaj wszyscy raczą się jednego dnia, i to jak które czego dopaść może, kropidła, szklanki, karafki, tak, że kiedy się kompanja rozhula, nikt z suchą nitką nie wyjdzie. Po wsiach zabawa odbywa się rubaszniej: leją na siebie konwiami i cebrami, wrzucają do sadzawek, oblewają wiadrem pod studnią. W niektórych domach chcąc zwyczaj zachować, a odjąć mu stronę przykrą, skrapiają się wodą różaną lub inną pachnącą.

Po południu przechadzka w strony ulubione, w Krakowie na Zwierzyniec. W Warszawie jest też zwyczaj odwiedzania w tym dniu domu obłąkanych.

Rekawka. Wtorek po Wielkiejnocy jest w Krakowie świętem Krakusa, któremu Krakowianie oddają cześć corocznemi nawiedz-

nami jego mogiły. Był dawniej zwyczaj, że ubodzy schodzili się pod górą, gdzie im szczątki święconego rozdawali mieszczanie. Dzisiaj zwyczaj ten przerodził się: zbiegają się pod górę ulicznicy, którym stojąca pod kaplicą publiczność rzuca chłopięcę lakocie. Obrządek miłosierny zastąpiła po trochu pustota.

S. Wojciech. Chłopi usłyszawszy w dzień ten grzmot, wywracają koziołka, w mniemaniu, iż to ich uchroni od paraliżu. *Kiedy grzmi w święto Wojciecha, rośnie rolnikom pociecha.*

Graniczne kopce. Święto Marka jest pamiętne w naszym kraju, zwłaszcza na wsi, gdzie gromadnie obchodzono granice włości od jednego kopca do drugiego, na nich pokładano chlupaków, aby w pamięci mieli znaki graniczne co zwano frycowaniem. *Pamiętaj chłopcze, że tu stały kopce.*

Majówka Maj, świąteczny miesiąc w roku, w świąteczne szaty ubiera całą naturę. W wielu Polski okolicach bywają po wsi różne na 1 maja obrzędy, najpospoliej zgromadzały się na dziedzińce dworski wieczorem chłopaki i dziewczęta wiejskie, niosąc wiechy ubarwione zielenią, śpiewali winszując państwu *nowego maja*; łączyła się potem dworska czeladź; tańczyli *korowód*, za co ich traktowano miodem lub piwem. Po miastach pierwszego maja wychodzili uczniowie na majówkę. Była to najszczęśliwsza epoka studenckiego życia, którą każdy z nas jeszcze z uśmiechem wspomina: Skoro świt wysypywała się dziatwa jak mrowina, bęben sprowadzał ją pod szkołę, gdzie szykowano klasami za przewodem panów dyrektorów i professorów. Wychodzono za miasto, do lasu, do przyległego folwarku, do jednej ze wsi, której właściciel miał dzieci w szkole. Wśród śpiewów i wesołości szybko przechodziła się droga, a przybywszy na miejsce zastawano tam zwykle kompanję złożoną z ojców, matek i siostr, zastawiano przygotowane śniadanie, które młódz wnet sprzątnęła, spiesząc się do zabawy. Bawiono się w piłkę, w lisa, w obóz, w bitwę. bawiono się dzień cały z taką szczerością i ochotą, że niejeden z młoców dalby wiele, gdyby mógł, jak Jozue, słońce na kilka godzin w dniu tym zatrzymać.

Od kwietnia zaczynały się gry i zabawy wiosniane: koło, rzucanki, kręgllice i zielone mienione, ale iż kwiecień bywał niestały, maj zdawał się być chwilą potem. W grze *zielone*

dwoje młodych umawia się, iż jedno drugiemu na zawołanie pokaże gałązkę zieloną współcześnie urwaną. Kto pokazać nie mógł, płacił fant za karę, iż nie pamiętał o gałązce, zerwanej w chwili miłe zapewne spędzonej.

Zielone Świątki. Czem majówka dla dzieci, tem święto Zesłania Ducha bywa dla dorosłych. Ze wszystkich miast polskich wyjeżdżają wtedy na wieś: w Warszawie i Krakowie na Bielany. Każdą okolicę upiększa dobry humor towarzysztwa, lecz Bielany Krakowskie mają urok dla Krakowian przedziwny. Ich też położenie niezrównane. U stóp w stronie skały wije się błękitna wstęga Wisły, zataczając się w gzygżaki i szarpiąc ziemię w rąbek jakby jej woda niechętnie od brzegów tych odchodziła. Poza Wisłą rozłożyła się czarowna szachownica pól, lasów, wiosek, a po niej suwają się pasy wzgórzyste, łagodne i zielone. Im dalej wzrok sięga, tem obraz staje się poważniejszy, majestatyczniejszy, aż przebiegłszy długie łany powleczone już błękitem, oko spocznie na Tatrzańskim grzbiecie. Tam siwe złomy krają się na obłokach, usadowiły się szeroko i wysoko sięgają szczytami, po których bez śladu przebiegły burze natury i czasu, a nie miały dosyć siły, aby o jeden włos posunąć w jedną lub drugą stronę tę odwieczną granicę, tę kolebkę Wisły. Na prawo klasztor Tyniecki, na lewo Wawelski zanek.

Lecz jeśli widok z Bielan jest tak poważny, to Bielany same, mianowicie w Zielone Świątki, przedstawiają panorama zmienne, różnolite, a zawsze piękne, bo żywe. Wobszernym lesie, Kraków rozgaszczał się; tysiące ludzi, mnóstwo koni, pojazdów i wozów, niezliczone huśtawki krzyżujące się w powietrzu, piękne grona przy wspólnej zabawie, przyjazne kółka pod jednym drzewem i przy jednym koszu, mrowie czarno i biało ubranych, kręcących się tu i tam po gęstwinie, trzaskania biczków, strzelania wiwatowe, głośnie okrzyki, śmiechy i gwar rozmowy ludzkiej klócający się z gwarem starych drzew — wszystko to razem oczyma i uszyna weiska się do pamięci i do serca. Dzień upływa niepostrzeżenie i nikt nie słyszy jak dzwon zegarowy znaczy jedna po drugiej godziny wesołości, których w życiu ludzkim tak mało. Dzwon je podaje wiatrowi i on z wiatrem uciekają.

Wieczorem *Sobótki* czyli *Ognie kupalne* pa-

lone w Krakowskie w oba dni Świątek, w innych okolicach raczej w wilią s. Jana. Obrządek to słowiański i po całej Słowiańszczyźnie był niedgdyś upowszechniony, czego świadkiem są nazwiska gór i miasteczek, pierwszych pod Wrocławiem i Gdańskiem, drugich w Łęczyckiem i na Spiszkiem, zowiących się *Sobótki*. Pozapalane ognie w noc pogodną, czynią wrażenie niemal mistyczne. Rozchodzi się luna daleko, której się drażnią światła stąd i owad polyskujące. Zdaje się, jakoby po całej panoramie Kraju biegaly duchy ogniste, nadziemskie czyniąc i-grzyska. A i grzyskom tym wtóruje lud przy ogniach, skacząc przez płomienie, tańcząc w o-koło i śpiewając obrzędowe pieśni.

Processje Bożego Ciała. U nas to święto po wszystkie czasy, w mieście i okolicy, z największą obchodzone było uroczystością. W stolicy Król, w miastach prowincjonalnych dygnitarze z okolicy, po wsiach kollatorowie assistowali kapłanowi, otoczeni mnogością niezmierną ludu, wojskiem cechami, młodzieżą szkolną i t. d.

Podobnie ze śpiewem kapłanów, łączył się odgłos muzyki, śpiewy ludu, huk bębnow i tarabanów, strzały działowe i moździerzowe. Tak obchodzona po miastach, po wsiach uroczystość, była mniej imponującą, ale rzewniejszą. Jest mniemanie, że kto nie był przynajmniej na pierwszej i ostatniej procesyi, ten w ciągu roku umrze; wszyscy więc z całej parafii, starzy i młodzi, kobiety i niedorostki, spieszą do kościoła. Znoszą wianki z rozchodnika, kopytnika i macierzanki, które przez rok następny mają im służyć za lekarstwo, zwłaszcza jeśli je ksiądz otrze o monstrancyę lub poświeci. Tylko że z każdej chaty przynoszą ich po kilka, więc tylko dworskie spotyka zaszczyt spoczywania na monstrancyi, inny odbiera sługa kościelny, zawiesza na drążkach i kładzie nad ołtarzem. Procesye odbywają się przed wieczorem, przeto nim słońce zajdzie, zbiega się ze wszech stron rzesza, cisnąc się do skromnego kościółka, chociaż nie każdy się docisnie. Ze śpiewem kapłana łączy się śpiew pobożnego ludu, który pieśni: *Przed najświętszym Sakramentem* w towarzystwie organów i dymów kadzidłowych, sławi Pana zastępów. Wówczas kościółek wiejski potężnieje ogromem pobożności, powietrze się trzęsie i atmosferę napęlnia uczucie wzniesione ku Bogu. W tem uczuciu

pokory, skruszenia ducha i miłości Boga, spotykają się wszystkich serca, i wtedy ludzie, może tylko wtedy, stoją obok siebie jako bliźni. A kiedy kapłan wzniesie Hostję poza kościół i uczyni nią znak krzyża s. na cztery strony świata, lud pada na twarz przed tem najświętszem błogosławieństwem, które idzie nawiedzić ich domy. Z takim to skarbem chrześcijańskim odchodzą z kościoła, wśród ciszy wieczornej, pod wielkim płaszczem gwiazdzistej nocy, i ten spokój natury harmoniuje ze spokojem serca, z pewną błogością duszy, której jak nie nie wypowie, tak i nie nie nada, jedno zbliżenie się człowieka ku Bogu.

Konik Zwierzyniecki. Po południu w oktawę Bożego Ciała, skoro ukończy się procesya P. Maryi w Krakowie, publiczność rozmaitego stanu, wieku i płci obojej spieszy na plantacye przedzwierzynieckie, aby wyprzedzić bractwo *Włóczków*, które z chorągwią wielką powraca z nabożeństwa krokiem wolnym i w porządku wedle dawnego zwyczaju. Po niejakić chwili, wśród radosnego okrzyku ukazują się konik od Zwierzynca, poprzedzany chorągwią Włóczków, a w towarzystwie kilku małych chorągiewek, które publiczności dają znać gdzie jest straszliwy nieprzyjaciel. Wnet zwiększający się coraz ścisk ludu i kierunek w którą stronę publiczność ucieka zwiastuje o pochodzie konika, który oddawszy cześć biskupowi, harcuje po plantacyach czas jakiś, cisnąc się tam gdzie największe widzi ściśnienie, obkładając bulawą na lewo, na prawo, jak dosięgnie. Po tej przejażdżce wraca na Zwierzyniec, gdzie zdjawszy z siebie dostojność wraz z tatarskim ubiorem, kończy dzień uctą wesołą.

Wywód Kurka strzeleckiego. Po oktawie Bożego Ciała nazajutrz odbywała się w Krakowie strzelba o *Królestwo Kurkowe*. Z rana cechy z chorągwiami schodziły się na mszę śpiewaną do kościoła P. Maryi, po wysłuchaniu której i odśpiewaniu *Veni Creator*, udawano się ulicą Mikołajską w wielkiej paradzie, przy brzęku muzyki i kotłów, przy odgłosie dział i moździerzy do celestatu, przy furtce Mikołajskiej. Na czele orszaku wyskakiwali *kozernicy* (lekka strzelba), śpiewając pieśń strzelecką. Za nimi wedle starszeństwa postępowało bractwo kurkowe, dalej strzelcy i sam król niosący na piersiach na wielkim łańcuchu kurka srebrnego w złotej koronie. Dalej szły ka-

rety dworskie, dygnitarze Rzpłtej, a czasem i rodzina królewska. Za zbliżeniem się do celestatu, uderzano po raz trzeci z dział i moździerz, co było ogłoszeniem bezkrólewia. Zasiadał senat do sądzenia sprawności strzelców, a skoro kurek był zbity, znowu dawano znak z dział i moździerzy, trębacz zaś z wieży Marjackiej ogłaszał miastu nazwisko tryumfatora. Ekstról zawdzięczał nowemu munarsze łańcuch z kurkiem, i kielichem starego miodu wypijał zdrowie N. Pana. Zabrzmiały okrzyki: *Niech żyje Król!* nowy marszałek buławą dawał znak ku pochodowi, odprowadzano króla z kurkiem do jego domu, gdzie już wojsko przed bramą czyniło straż dla honoru i dla odpędzenia cisnącego się pospólstwa. Sam nowy monarcha dawał ucztę i przez rok cały zatrzymywał u siebie kurka, używając licznych przywilei, a mianowicie nieplacenia cla, co komisya skarbowa w r. 1765 zniosła, wynagradzając za to króla kurkowego roczną pensją 3000 złp. ze skarbu Rzpłtej. Te pieniądze płacił nawet rząd pruski w Warszawie w r. 1795 i 1796 do rąk magistratu, choć podówczas Króla kurkowego nie było.

Wilja s. Jana. Noc czarów, nadziemskich potęg, ucztę czarownic i wybadywania przyszłości. Świat nadprzyrodzony schodzi się z człowiekiem; w tém sztuka, aby tak się ubezpieczyć, iżby nie szkodał ale pożytek z niego odnieść. Oprócz ogniów kupalnych, które się palą tego dnia po wielu miejscach, lud idzie do lasu na szukanie ziół dla zdrowia, szuka też i kwiatu paproci, który gdy się komu dostanie, wszystko da, czego śmiertelnik może zapragnąć. Tej nocy wieśniacy spędzają bydło z pola, zamykając je w oborze, boby je zabrała czarownica jadąc na pobulankę z djablami; stawia się też przed drzwiami gromnice, którą *ciota* czasem nadgryzie, ale przez nią do chaty nie przelezie. Czarownica wysmarowawszy się tłustością z dzieci niechrzestnych, jedzie na Łysą górę (na Ukrainie do Kijowa), a choćby jechać nie mogła, dość gdy weźmie pełną gębę dymu, a wiedzieć będzie wszystko co się na czarotworskiej uczcie działo.

Dla dziewcząt pewna wróżba o odmianie losu. W tym celu puszcza się wianki na Wiśle; dziewczęta sadowią się między dwoma zwierciadłami przy świecach w nocy, szukając zwierciadła cienia swego przyszłego, i róż-

nych innych używają środków. W wielu miejscach dniem wróżby dla dziewcząt bywa wilja s. Andrzeja, dla chłopców wilja s. Katarzyny.

Porojunkuła. Święto Zwiastowania Matki Boskiej czyli N. Panny Anielskiej, które obchodzą uroczystie zakonnicy reguły Franciszka Serafickiego. Nazwisko święta pochodzi od *portiuñcula*, jakoby części tej łaski, którą mamy za wstawieniem się Matki Boskiej. Zjeżdżali się do klasztorów syndykowie ich i dobrodzieje, dla odpustu i postanowienia o rzeczach świeckich klasztoru.

Święcenie wianków na Matkę Boską Zielną. W to święto każda gospodyni znosi do kościoła snopki ziół (maku, piwonji, szalwji, macierzanki, wrotyczu, końskiego szczawiu, ziela świętojańskiego, lulku, bożego drzewka, mięty i t. d.) używanych na różne słabości, bo poświęcenie powiększa ich moc uzdrawiającą.

Okrężne. Obchodzą je mniej więcej w całej Polsce, w Krakowskim bywały one prawdziwym świętem rolniczem. W wilja Matki Boskiej Zielnej robią wieniec z zielonawej jeszcze pszenicy, na 4, 6 i 8 przepłotów, kształtu korony z kwiatami, gałązkami leszczyny i jabłuszkami. Przywdziwa go na siebie najkрасniejsza we wsi dziewczyna; kiedy nadejdzie pora wyżynków, w towarzystwie całej gromady zanosi go śpiewając do dworu. Pan wychodzi na przywitanie, dziękując odpowiada na oracje, każe na dziedziniec wytożyć beczkę piwa i wódki, jednego i drugiego zarznąć skopa; poczem rozpoczynają się tańce i śpiewy, od których i gospodarskim dzieciom usuwać się nie godzi.

Zaduszki. Te niemal w każdej prowincji inaczej odprawiano. Starodawne obrzędy pogańskie dochowały się na Litwie i na Żmudzi, gdzie w Zaduszki wyprawiano ucztę, stawiając tyle stoczków ile zmarłych zaproszono, i czyniąc niby dla nich libacje z kielichów pod stół. Po wieczery zamiast guślarz izbę, mówiąc: *Jadłyście, piłyście duszyczki, teraz idźcie precz!*

Kiedy zmarłego wynoszą ze wsi, pukają do każdej chaty, jakoby nieboszczyk chciał się pożegnać. Otóż obchody zaduszne są obecowaniem, periodycznym witaniem zmarłych, dla których cztery razy do roku wyprawia się uczta żałobna, t. j. na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na Wszystkich Świętych i na Boże Narodzenie. Do uczt także sporządzają potrawy, które

mięszane, wydają woń nieboszczykom przyjemną. Po miastach obchód zaduszny ma cechę bardziej chrześcijańską. Zrana, jeszcze za ciemności odprawia się msza żałobna w kościele ubranym w kir, na środku jego stoi katafalk. Około południa albo i wcześniej idzie się za księdzem w processji na cmentarz, tam należy wysłuchać drugiej mszy żałobnej, poczem ci którzy mają drogich dla siebie już na cmentarzu, modlą się na ich grobach.

Mikołajki. Zwyczaj podkładzin dla dzieci na dzień 6go Grudnia. Grzecznym dzieciom podkłada ś. Mikołaj (który też czasem osobiście i to przed nocą, domy nawiedza) jabłko o-

rzechy złocone, pierniki i różne świstalki; niepilnym i krnąbrnym daje na upomnienie złoconą różeczkę.

Wilja ś. Andrzeja. Noc wróżb dziewczęcych. Między innymi, jeśli dziewczyna nałoży ogień, z jarzyn zgotuje trzy potrawy, nakryje stół na dwie osoby, a potem powie: *W imię Ojca, Syna, Ducha proszę ciebie na wieczernę. Amen!* jej przyszły powinien się zjawić, trzy razy stół obejść, potem zniknąć. Ale jest łatwiejszy sposób uchylenia tajemnic przyszłości. Dość włożyć pod poduszkę kartki z imionami kawalerów, a ten, którego nazwisko wyciągnie się z rana, będzie przyszłym.

KALENDARZ MYŚLIWYCH NA PTAKI

Z PIERWSZEJ POŁOWY XVII WIEKU.

PUSTELNIK PRZYWABIAJĄCY PTAKI.

A.

Cienkogłosa piszczałkę miał z rogu białego, W którą gdy świsał, ptastwo rodzaju różnego Do niego się zleciało: Naprzód Orzel śmiały, Po nim drapieżne Sępy w kupę się zleciały.

Strusy silne, Zora wje czujne, pyszne Pawy, Feniksy (1) bystrookie, plugawe Bociany, Bąk (2) błotny, Czapla rybna, nocne Ślepowrony, Bazant smaczny, przykładne lecą Pelikany.

Sokoły górnołotne, Rarogi myśliwe, Są bujne (3) Białozory, Jastrząby gniewliwe, Krogulcowie uwabni, borowa Pustułki, Rącze Kobuzy, z nimi gorące Grzeguźki (4).

Zgodne Drzemliki, Kanie nieśmiałe i Wrony Chytre, i Kruki wieszce, pożywne Gawrony, Sowy także, i Kraski obmierze, wrzaskliwe, Czyste Cietrzewie, z nimi Ciecioruki wstydlive.

Dropie ciężkie i głuchych Głuszców bardzo wiele, Kuligi długonogie, leniwe Chruściele,

(1) Dykjonarz z r. 1541 i słownik Knapskiego zowie Ogniwaczek.

(2) Bąk-Goldgeier.

(3) Bujne od buja, skrzydła, stąd bujac.

(4) Ze do gorących krajów odlatują.

Kawki kapturowate (5), Sroki szczebiocące, Puchacz nienawistne (6) i Dudki śmierzące.

Słowikowie niewinni, Jarząbki bezpieczne, Dzieciol tarentowaty (7) i Wróble wszelecne, Sójki ziemne, Pardwy prędkie (8), Skowronkowie

Wdzięczni, Przepiórki głupie, Zolny i Trzandłowie.

Kuropatwy ciekawe, Potresty śmierzące, Czyżkowice zieleni i Gile świszczące, Szczygieł czerwonogłowy, leśne Syrokosy, Makolągwy gwizdzące, rzadkie Krzywonosy.

Jemiolutchy łakome, obłowne Kwiczoly, Drodzy mile i Zolny co jadają pszczoły, Zięba mało co głośna i Sikora dworna, Strzyżyki malusieńkie, Turkawka pokorna.

To dziwne, że więc tylko z śniegiem przylatują Śnieguły, tu się w lato z tem ptastwem znajdują: Gołębie gruchające i huczne Grzywacze, i Szpak co nieskrowito (9) po gałązkach skacze.

(5) Ze ciemny kolor na ich głowie obok jaśniejszego na szyi, kaptur tworzy.

(6) Ze to tłumaczy, że nienawistne, raczej że na wid czyli widok wylatywać nie lubią.

(7) Tarentowaty, pstry.

(8) Ze skore są do zerwania się w lot.

(9) Nieskrowito t.j. nieskromnie.

Smętne Synogarlice, kominne Jaskółki,
Pracowite wójtéż są gromadzie Grzechółki (10),
I Kosy złotonose, powietrzne Jerzyki,
I Papugi rozprawne; na melakoniki

Lekarstwo doświadczone, Dzierlatka czubata
I Kanarki kosztowne, dla pisku utrata,
Dzwonek czerwogary, Rzepniczek szar-
ławy (11),

Pokrzywniczek (12) ucieszny, Króliczek (13)
cisawy.

Lelek wieczorny, były Czeczotki gromadne,
Więziom (14) uciekającym Czajki w polach zdradne,
I Wilgi święgotliwe, i Piekut (15) swarliwy,
Pliski piszące, Słonka (16) z Zemszcz-
kiem łekliwe.

Furmankowe przestrożne bez sił jadowite (17),
Iry, Krukawki i plastwu różnemu użyte,
Z przeciwnymi rozdrażne Sójki z Puszczykami,
Trzcinne Klęki z szkodnemi nikomu Dzierzbami.

Wodne plastwo nie było do tego wezwane,
Powietrzne tylko były sprawy wysłuchane.

ES.

Tam Orzeł najstrasliwszym szczekał krzywonosem,
A Sęp pazurowały miąszym kłapał głosem,
Struś krzyczał, Żóra w: trukał a Pa wy wrze-
szczały,

Feniks się śmiał, Bociany nosem klekotały,
Bazant pisał a Bąk bęczał, kraczą Slepowrony,
Miłosiernie śpiewały ciche Polikany.

(10) Co innego Grzegółki.

(11) Czerwiniący się.

(12) Pokrzywka.

(13) Mysi królik.

(14) Za rządu pruskiego przyłożyły się one dzielnie
do wysledzenia dezertarów po błotach się ukrywają-
cych.

(15) Kogut, kur, piejak także zwany.

(16) Słonka v. Słomka.

(17) Kasać usiłując mimo słabości.

Sokół, Raróg, Białożor z Jastrzęba-
mi kwili,

Krogulce, Drzymlikowie toż ciszej czynili,
Plegotały Kaweczki, Sroki szczegotały,

Krucy, Gawroni, Wrony nie różnie krakały.

Sowy huczały, Puszczyki (18) z Pucha-
czem wołały,

Drop krykał, Głuszcypuchał, Dudkowie dudają,

Graly Cietrzewie, a ich Cieciorki kokotały,
Prześwistują Kuligia Kraski wrzeszczały.

Giurkał Dzieciół, Wróbel świerkał, strykały
Chrusciół.

Słowiczek lamentował, a Pardwa kokcieła,
Skowronkowie wesóło pod niebem śpiewali,
Przepióreczki zwabiały, a Trz nadle strykali.

Ciegocą Kuropatwy, a Potresty świerczą,
Gile i Szpaki świszczą, Jemioluchy skwierczą,
Swiergołą Syrokosy, Szczygiel przekrzykuje,
Makolągwa gwizdała, Krzywonos wkrzy-
kuje (19).

Psykali Czzyżkowie, Kwiezoły piskają,
Drozdyskrzypią, a Żołny niemilo skrzezoały,
Zięba ciu-ciu, Sikora ta-ra-ra przydaje,
Strzyżyk ci-ci więcej głosu mu nie staje.

Trukały Trukaweczki, Śnieguły piszczały,
Huczają Grzywacze, a zaś Gołębie gruchały,
Gwizdał Szpak zgodnie z Kosem, Jaskółka
piskoce,

Gośli Synogarlica, Grzegółka a gżogoco.

Jerowie skrzypiotały, Papuga rozprawia,
Kanarek w głupich uszach drogi pisk zostawia,
Brzmi Dzwonek, Lelek jęczy, Dzierlatka durczała,
Gorczy Rzepniczek, Słonka poichu krzezoała,
A Kulka święgotowała, Piekut rzał latając,
Zięba wiała, głosy wszystkie zamykając.

(18) Puszczyki skrócone za Puszczyki.

(19) Zamiast wykrzykuje lub miesza swój krzyk do
lunych.

OBRAZ MŁODZIEŃCA.

Niema nic przyjemniejszego w życiu człowieka, nad
szczęśliwość wieku młodzieńca. Przy miernem życze-
niu i łatwo zaspokojonej potrzebie, świat cały stoi
dla młodzieńca otworem, jakby piękny ogród. Krót-
ki jego smutek chętnie ustępuje radości wypogodo-
nego momentu. Rozmaita przyjemność sama się sta-

wia jego czulości. Świetny powab teraźniejszości,
upiększa mu widok na przyszłość. Przyjemna kwie-
cia, które tak miłą czynią wiosnę jego życia, wzbud-
zają nadzieję piękniejszego owocu. Wszystko w nim
zmierza do poprawy i udoskonalenia jego sił, do u-
czynienia go szczęśliwym mężem i użytecznym oby-

watelem. Im więcej uczuwa to przekonanie, t6m mocniejsza i 2ywsza rodzi si6 w nim 2adza nabycia wszelkich zdolno6ci i wiadomo6ci, przez które ma si6 w nim swego czasu okazać uzyteczna dzialalno66.

Smialy i gwałtowny w swoich zap6dach, dla lekko6ci, dla wrodzonej 2beci do zabaw, dla skłonno6ci prawie nieodl4acznej czynienia wszystko prędko, 4a two go uwie66 można do jakiego błądu; w uczuciu sił swoich wzrastających codziennie, zbyt jest 4atwy narazić swawolnie swoje zdrowie. Przeciez sama natura, jakby zastępując niedostatek do6wiadczenia, uzbroiła go szlachetną wstydlivo6ci4. Ta jest córk4 wewn6trznego sumienia — które go ostrzega i kieruje, je2eli jeszcze t6j 6wi6tej zbroi niewinno6ci nie przełamał. Skłonny do wolno6ci i niezawislo6ci, czuje si6 przeciez tak przywi4any tajemnymi w6złami do małego 6wiata swojej rodziny, 2e chętnie lub niechętnie, przeciez si6 j6j kierunkowi poddaje. Miłość i wdzi6czno66 ku rodzicom i dobrodziejom, często w nim zastępują miejsce rozumu. Jest wprawdzie namiętny w swoich przedsi6wzi6ciach, przeto jednak nie jest nieczuły na pro6by czułej i kochanej matki; przeraża go mocno nagana dobrego ojca, a łagodne ostrze2enie do6wiadczonego przyjaciela staje si6 często dla niego, a2 do gł6bi serca dochodząc4 zbawienn4 nauką. Dla lekkowierno6ci, zawierzając4 każdemu, niedopuszczając4 w nikim zdrady, jest prawda wystawiony na wiele niebezpieczeństw, na wiele zbl4kań. Ale te2 4atwo wierzy tym, którzy mieli pozyskać jego zaufanie. A tak obok ludzi rozumnych, z sam6j jego 4atwowno6ci wynika szcze6cie dla niego. Przez ich naukę, przez ich do6wiadczenie do którego jego własne do6wiadczenie zwolna przyłącza si6, choćby go te2 jego 4atwowno66 nieraz zawiodła, nauczy si6 ostro2no6ci, która si6 z wiekiem pomno2y i stanie bezpieczn4 przewodniczk4 w 2yciu.

Wszystko mu w dojrzałym wieku posłu2y do niezawislo6ci, czyli rz4dzenia si6 własnem zdaniem. Jakkolwiek troskliwie ukrywa swe błędy, przeciez bywa czasami tyle otwarty, 2e si6 wyda, i tyle gadatliwy, 2e na -woje zawstydzenie co6 przywiedzie. A przez to 4aje drugim sposobno66, 2e go mog4 upomnieć, przestrzedz, zreflektować i uprzejmem przeło2eniem przywiezdz do poprawy popelnionych bł6d6w, a tak, drudzy staj4 si6 dla niego t6m, cz6m on jeszcze nie jest i być nie mo2e. Ręka roztropnego przyjaciela, wstrzymuje i cofa go łagodnie, gdy w młodzi6cz6m rozr4gni6niu, albo 2ywo6ci4 nami6tno6ci powodowany, mógłby popelnić niedorzeczno66, której smutnych skutk6w jeszcze wt6dy dla swojej ograniczono6ci i braku do6wiadczenia przejrzyc nie jest w stanie.

Uprzedzony o sobie i z natury pragn4cy przypodobac si6, 4atwo si6 zbl4ka na bezdro2a pró2no6ci i dumy. Lecz i ta nami6tno66, kierowana przez do-

6wiadczonego przyjaciela, stanie si6 dla niego bodźcem do wytrwał6j pilno6ci i korzystnego odznaczenia si6 w dobrem. Często jeden sławny przykłąd jest ju2 dostateczny do nadania kierunku jego skłonno6ci do 6lawy. A zn6w często jedno nierozważne nieszczęśliwe przedsi6wzi6cie, sprawia w nim to do6wiadczenie, które go dzielnie2 jak wszelkie przestrogi i rady wstrzymuje, i sprawia, 2e ju2 w przyszlo6ci jest ostro2niejszym i uważniejszym. Je2eli jego chęplivo66 posunie si6 a2 do zbrodni, to go dręczy sumienie i zwraca na praw4 drogę.

Bez pochlebne2o wielkiego rozumienia o sobie, i o swoim przyszł6m znaczeniu na 6wiecie, opu6ciłby ręce, jego pilno66 waełby si6 zmordowała i ustala. On si6 wprawdzie oszukuje, przeciez gdy skądin4d jego wola jest dobra, to oszukaństwo obraca si6 na jego korzy66. Z sam6j nawet jego pychy rozwini6 si6 powoli z czasem, i, 2e tak rzekę, wyklucza bardzo potrzebn4 dla niego i dla 6wiata cnota skromno6ci i pokory. Powodowany chęci4 6lawy, uczy si6 wiele chwalebne2o; jest smialy, idzie coraz dalej, widzi coraz wi6cej, tak tego, czego si6 jeszcze ma uczyć, i sobie przyswoić, jak bł6d6w, których si6 ma pozbyć, i czyn6w chlubnych, za któremi ubiegać si6 powinien. W ko6cu, gdy tym sposobem jego rozum wzni66 si6 stopniowo, przyt6m do6wiadczone, czas i uchybienia nauczyły go, jak jeszcze małe6kim jest jego rozum, a cnota niedoskonał4; wstydzi si6 swojej pychy, i staje si6 pokornym. Dzień za dniem coraz to wi6cej si6 przekonywa, 2e nic nie masz nad wieniec enoty, przepłatany delikatnymi kwiatczkami skromno6ci. Tak przedzi6ra i porzuca g4siennic4 swoj4 skorupę, i okazuje si6 w now6j przyjemnej postaci motyla, który swoimi rozmi6tami, a pięknie połączonemi kolorami, zachwyca i bawi oko. Im d4lej postępuje w 4ata, im si6 wi6cej nauczył, t6m mocnie2 czuje, jak nieskończenie jeszcze jest wi6cej, czego on nie zna, a jak to, czego ju2 doszedł, nicz6m wi6cej nie jest, jak tylko wyci4ni6ciem w ci4gu jego podr62y 2ycia, przez które ma si6 umocnieć do dalszych przedsi6wzi6c. Przeto niewiele co sobie robi z nabytych ju2 wiadomo6ci.

Nami6tno66 i gorączka młodzi6cz4, bynajmniej nie zmniejsz4j4 jego warto6ci, dop6ki te nie przechod4 granic oznaczonych przez rozum, sumienie i religję, i dop6ki strze2e si6 od wszelkiego przedsi6wzi6cia w zapędzie nami6tno6ci. Bez ludzkich nami6tno6ci, 4akby znikło 2ycie w 6wiecie moralnym, rozwijanie wladz i postę2 w doskonał6ci, jak w 6wiecie fizycznym, czyli cielesnym, bez ci4głego posilania i poruszania. Zawsze jest lepiej, 2e młodzi6niec potrzebuje wędził4, ni2by miał potrzebować bodźca. Czę6ci6j mo2na ugasić 6gień jak roz2arzyć. 4atwi6j smiałka wstrzymać, jak w t6h6rza wmo6wi6 szlachetn4 odwagę

i dzielność. Nic nie masz tak naturalnego w zdrowym młodzieńcu, jak gorączka i śmiałość zuchwała, przez którą zdaje się przemawiać żywe uczucie tęgości siły życia. Ta żywość i śmiałość zmienia się z czasem przez kształcenie ducha, chlubną odwagę i mężstwo, bez których na niebezpieczeństwo i zgubę zostałyby narazone ojczyzna i rodzina. Krew jego burzy się wprawdzie w żyłach, czyni go popędlivym i gwałtownym, ale w nim zaraz obudza pręgoenie, aby tych wybuchów i natężeń używał do zahartowania ciała, do znoszenia czekających go w przyszłości trudów życia.

Namiętności, mające siedlisko w burzącej się krwi, jak gniew i t. p., zdają się być najgorzszymi i najszkodliwsiymi zarzysami w obrazie młodzieńca. Jak płomienisty ogień zaraz wyżej wybucha, gdy trochę wodą skropiony zostanie: tak młodzieniec, którego nie spodzianie dotknie małe zmartwienie. Ale jego miękkie serce niedługo może wytrzymać nawałność. Prędko przebacza wyrządzoną sobie zniewagę lub krzywdę, a zadanej prędkiej jeszcze żałuje; jak tylko uspokoi się cokolwiek i zastanowi z namysłem Gniew jego, gdy przeminie, uczy go ostrożności, unikania na przyszłość wszelkiej obrazy: a kierowany rozumnymi przedstawieniami, i własnym spokojnym namysłem, zmienia się na niechęć ku temu wszystkiemu, co niesłusznie miesza spokojność i szczęście jego lub innych.

Przez każde zwycięztwo, które nad gniewem odnosi, przekonywa się, że gniew niweczy najczerstwiejsze zdrowie. Nie chce więc już dalej przez gniewanie się karać na sobie samym cudze wady, a tēm mniej przeciwswemu przeznaczeniu upodlać się przez tenże gniew zapaleczywy, aż do rzędu dzikich zwierząt.

Prawdziwa miłość jest dla niego aby śliczny kwiatek w pączku ukryty, wzbudzający prawdą wielkie pragnienie, wydobywanie go przecież przed czasem, przyprawiłoby go o zgubę, boby w oczach zwiądł. Na tēm mu więc wszystko zależy, aby jego miłość sobie samęj była wieczną, czystą, nienaruszoną tajemnicą.

Chcąc wiernym pozostać tym pięknym zasadom, nie obiera sobie takiego towarzystwa, które jest podejrzane, a które mogłoby mieć zły wpływ na czystość jego obyczajów. Trzyma się wiernie starego ale prawdziwego przysłowia! „Złe towarzystwo psuje dobre obyczaje.“ Nie ufa nigdy swojemu rozumowi i enocie, znając dzielność przykładu i zwyczaju, które powoli i najstalszego zmieniają. Szanuje swoje dobre imię, i zawsze tak się bierze, aby i lepsi ludzie pragnęli zawrzeć z nim znajomość. Gardzi on młodzieńcem, którego bezczelność wskazuje, że już dawno pożegnał się z niewianością.

Nie bardziej nie upodla człowieka, jak namiętne puszczenie się na dziką rozpustę. Nie wesołego żartu zabrania jego enota, nie tańca skromnego, ani kielszka wina, który mu podaje wesoła ręka, lecz tego zbytku, który się aż do zapomnienia posuwa, który z nierozsądkiem graniczy, a o szacunku, jaki sam sobie winien, zapomina.

Pyszny z swęj wiary i przeznaczenia, że się ma stać kiedyś szlachetniejszą istotą, roztropny młodzieniec nie chce być niewiernym tēj wierze, ani zdradzać najwyższe swoje przeznaczenie, nie chce tak postępować aby kiedyś po upłynieniu wielu lat, miał się wstydzic błędów popełnionych. Już jako młodzieniec zgłębia to i poznaje, że niewinność i czystość sumienia większe daleko uszczęśliwienie sprawia, niż zanurzanie się w zmysłowych rozkoszach. Przy wszelkiem zaś użyciu pozwolonych zabaw i uciech, trzyma się mierności i umiarkowania, i to jest jego okrasa i ozdoba.

Jego obojętność ku pieniądzom zachowuje go od wielkiego nieprzyjaciela cnoty w jego duszy, to jest: od podłej chciwości, której w dalszym wieku męzkim stałby się niewolnikiem, gdyby nią w wieku młodzieńcym całkowicie nie wzgardził.

Wczesnie powinien dać się zakorzenić w swem sercu skłonności do dobroczytności, z której wiele towarzyskich cnót wypływa. Nic w młodzieńcu tak nie jest nienaturalne jak chciwość. Jako rozumny zna to wczesnie, że wartość człowieka nie z tego się ocenia co posiada, ale z tego czym jest, i że nie wielość potrzeb może się stać wielkiem bogactwem. Bogactwo dla niego tyle jedynie ma wartości, że mu służy za środek do czynienia dobrze. To tēż jest jedyną przyczyną, że nie hędąc wcale przywiązany do pieniędzy nie jest przecież rozrzutny.

Żywa chęć naśladowania drugich, jaka się prawie w każdym sercu młodocianem znajduje, jest dla wielu źródłem wielkich błędów. Ale roztropnością ograniczona ta skłonność zamienia młodzieńca na użytecznego obywatela. Jego umysł, nie znający trosków, utrzymuje go w wesołości, że się całkowicie oddaje temu zatrudnieniu, które albo sam obrał, albo mu wskazane zostało od tych, pod których dozorem zostaje. Co zaś do jego wiadomości, chociaż się z razu więcej zatrudnia przedmiotami zmysłowemi i pamięciowemi, przecież tym sposobem gromadzi sobie obfity materiał, który później dojrzałszy jego rozum ma obronić. Jego tedy umysł jest jak owocowe drzewo na wiosnę; ma gałązki, liście, pączki i kwiecie. Bez pierwszych nie mogłyby się drugie okazać. Lecz gdyby wszystkie kwiecie miały się zmienić na owoce, mogłoby je znieść drzewo? Im gwałtowniejszy jest w młodzieńcu popęd naśladowania, tēm go dzielniej zachowuje od próżniactwa, a pod dobrym kierun-

kiem pomnaża zakres pożytecznych doświadczeń — łatwo to pojmujemy i łatwo czynimy, co widzimy czyniących drugich pomyślnie.

Jakkolwiek niebezpieczne namietności napastują serce młodzieńca, jeżeli przezeń należycie poskraminane, wszystkie mu posłużą do jego szczęścia. Bardzo rzadko chciwość, zazdrość, złość, ożukaństwo, upor, zatwardziałość, należą do skłonności młodzieńca. Po większej części towarzyskość, chęć podobania się, śmiałość, żądza sławy, czułość, usłużność, to są skłonności i popędy, któremi pała serce młodzieńca, a które mogą go użytecznym uczynić, tak dla powszechnego dobra, jak i dla własnego. Wszystko wtedy zależy od dobrego wychowania i stałej woli, przełamania powstających namietności; od wczesnego przejęcia umysłu jego i serca zasadami religijnem. Pod kierunkiem zaś religji, żadna namietność nie może być niebezpieczną enocie młodzieńca. Nawet w chwili najwyższego wzburzenia namietności, ta córka niebieska przypomina mu, aby nie schodził z drogi caoty.

Religja zaś, gdy ją młodzieniec obrat za stałą przewodniczkę swojego życia, nie wymaga od niego, aby się zupełnie rzekł wszelkich przyjemności młodzieńczego wieku i zabaw wesołych, a przybrał na się powolność starca; jest ona zawsze przyjaciółką niewinnych uciech. Zasada ją na zupełnem poddańcu się woli Boga, a to okazuje przez swoje sprawy chwalebne i układ serca, bynajmniej zaś nie wdaje się w szkodne mniemania i sprzeczki które tak często poróżniają umysły, a niszczą święty węzeł miłości.

Dobry młodzieniec, pobożny, lecz przytem wesoły, pobożnem uczuciem, słowy i postępkami, wyznaje religję. Jego umysł dziecinny jest tak wypogodzony i tak wesoły, jak piękny dzień wiosenny; żadne słowo nie wyjdzie z ust jego, któreby nie odpowiadało dobremu sumieniu i świętej nauce. W całym jego zachowaniu się, we wszystkich postępkach, okazuje się świętość wiary, którą usta i sercem wyznaje. Nie maż u niego ważniejszej nauki, nad wiadomość urzędzenia życia należycie, a tę Jezus Chrystus umieścił w Ewangelji. Przejęty miłością tej nauki, troskliwie unika wszelkiej niesprawiedliwości. Rządzi się prawdą i rzetelnością w mowie, szczerością i uprzejmością w całym postępowaniu, nawet względem nieprzyjaciół jest wspaniały. Pałając miłością Boga, żadna ofiara, jakiej od niego obowiązek wymaga, nie wydaje mu się trudną i ciężką. Każda przykrość życia osładza mu się i lekką staje, skoro wspomni na Tego, któremu przypodobać się poczytuje sobie za najpiękniejszą nagrodę. Przy każdej sprawie, przy każdym interesie, religja jest jego jedyną doradczynią i stróżem, wszędzie i we wszystkim szanuje

rozrządzenia Opatrzności, zawsze pragnie stosować się do jej zamiarów, mianowicie gdy idzie o wybór stanu.

Dobry młodzieniec jest także dobrym synem i bratem, i obiecuje najpiękniejszy wiek mążki. Szanuje on ojca i matkę, i jest im z serca chętnie posłuszny, ich wola jest jego wola. Choćby nawet rodzice byli błędem i wadom podlegli, on je w miłości pokrywa, jak może wymawia i uniewinnia. Obchodzi się z nimi zawsze z dzieciną uszanowaniem, kiedy już nie jest ich władzy podległy, bo nigdy o tem nie zapomina, co dla niego uczynili dobrego. Ta jedna myśl: „mój ojciec kłopotuje się o mnie, nie jedną noc przepędził bezsenność, gdy ja wolny od trosków spałem spokojnie. On szczeniąc na mnie, odmówił sobie nie jedną pociechy. On nie jedną kroplę potu wylał, aby mi tylko sposób do życia mógł podać. On się modlił za mnie, gdy ja byłem wesoło zajęty zabawami dziecinami. On mnie w miłości upominał łagodnie, gdy błądziłem. Nie miałbym mu nadgrzać tej jego miłości, tych ja kłopotów, tych też, tego natężenia? Mógłbym o tej zapomnieć, przy której piersiach jako słabe, niezdolne dać sobie jakowej rady i pomocy dziecię, tak spokojnie i bezpiecznie spoczywałem; która mnie z taką czułością pielęgnowała, tak troskliwie kierowała chwiejącami się słabemi moimi krokami; której żadne natężenie, żadne trudy i niewygody przykre mi nie były, aby tylko moje życie i zdrowie utrzymać; która sobie odmawiała nie jednego, aby mi sprawić uciechę; która tyle łez kłopotliwych o mnie wylała, gdy uwiedziony płochością, zdawałem się moimi swawolami jej nadzieje niweczyć?“ Ta jedna myśl koniecznie, i gwałtem ciągnie go do rodziców i pobudza, aby się skłaniał do wszystkich ich zyczeń, i uprzedzał je nawet. Szanuje i kocha rodziców nawet wtedy, gdy sobie przypomina, że się z nim niewinnie zbyt surowo obeszli. Gdy ich wiek wymaga jego pomocy, ich siwe włosy szczególniejszego uszanowania, a wychowanie i pielęgnowanie wdzięczności i miłości. Jego serce już niczego więcej nie potrzebuje, aby się całe niemi zajęło. Myśli on wtedy: może właśnie to surowe obejście się ze mną, na które nie zasłużyłem, ustaliło moje szczęście. Możliwym bez niego nie był tem, czem jestem. Nic mi nie wstrzyma od zajęcia się najczulszego opieką rodziców w ich starości, i okazania, żem jest ich godny. Gdy mój sędziwy ojciec i podeszła matka, dojdą tej starości, że już nie będą w stanie starać się o siebie, ja ich zastąpię. Wtedy szczególniej ciekawości wypłacić, wtedy im wrócić wesoło godziny, któremi niegdyś tak upiększyli moje dziecinne lata.

Syn wdzięczny i wtedy jeszcze szanuje pobożną pamiętkę rodziców, kiedy oni już oddawna w grobie

spoczywają, przez swoje bogobojne życie cześć ich pamiętkę po śmierci. Ich grób jest dla niego świętością, którego poświęcenie często ponawia czulemi, z głębi serca pochodzącymi łzami i pragnieniem połączenia się z niemi w wieczności. Z zadziwieniem patrzy się na niewdzięczników, którzy szczęściem lub przez przypadek wzniesieni, wstydzają się swego ubożego rodu i płoną na wspomnienie rodziców; na niewdzięczników, którzy zgrzybiałemu ojcu, wiekiem osłabionej matce, niechętnie podają kawałek chleba i prawie z upragnieniem wyglądają ich śmierci.

Młodzieniec, którego serce taką miłością pała ku swoim rodzicom, nie może także być złym bratem, zarówno on pragnie dobra wszystkiego rodzeństwa, a z ich szczęścia cieszy się, jak z swego własnego. Z wszelkiej sposobności korzysta, aby mu mógł dać dowód swojej szczeroci, że bez obłudy dobrze im życzy. Klótni, niezgody, poróżnienia, jego dusza nie cierpi. Przy małych poróżnieniach, od których podobno żadna rodzina czasami wolną być nie może, jest zawsze uległy, chętnie ustępujący, łagodny i dowcipny na pojednanie poróżnionych umysłów, zgodny z każdym, podobno za wszystko, co jest na świecie, nie chciał mięszać słodkiego domowego pokoju i z temi się gniewać, którzy po rodzicach najpierwsze mają prawo do jego miłości. Jeżeli w nich spostrzeżę zalety, tych im nie zdradzi. Gdy widzi że rodzice mają do którego szczególne przywiązanie, nie gniewa się o to. Nawet gdy niewinnie zostanie upośledzony, gdy niesłusznie rodzice innych nad niego przeniosą, on to znosi cierpliwie, pozostawia czasowi przełożyć to w zupełnej uległości. W miłej jedności idzie z nimi wspólnie do pracy i to go nie gniewa, gdy mu cięższą przeznaczą. Jak względem starszych nie jest uparty, tak względem młodszych nie jest uprzedzony, ani im przewodzący; bez oporu to robi, co mu ten wskazał, kto ma kierunek i dozór. Popelnione od nich błędy nie są zdolne zniechęcić jego umysłu, a tém mniej skłonić, aby jako oskarżyciel przed rodzicami

na nich wystąpił. W tym przypadku za powinność sobie poczytuje przestrzedz i upomnieć nawet, ale tylko w czterech oczach bez świadka, czemu zaś ani zapobiedz, ani poprawić może, to pokrywa miłością braterską.

Tylko w potrzebie, gdy albo zakala rodziny, albo nieszczęście grozi błędzemu, za obowiązek poczytuje aby nie milczał. Lecz i wtedy nie skarży, ale donosi w miłości, z każdego jego słowa wtedy okazuje się zamiar nie szkodenia bratu lub siostrze i wzniecenia w sercu rodzicielskim gniewu ku błędzemu, lecz ostateczny środek zbolatego serca do zwrócenia od złego, przez pośrednictwo powagi rodzicielskiej. I wtedy nawet, kiedy już rozłączony z rodzeństwem, stał się głową nowej rodziny, rządzą własnego domu, ojcem dzieci, i wtedy drodzy są jego sercu bracia i siostry. Każdy przypadek ich dotyczący, rani jego życzliwe i czule na ich dobro serce. Gdzie może udzieli im wsparcia i rady braterskiej, i to go mocno cieszy, kiedy jest w stanie podać im w czem skuteczną rękę. Krew rodzicielska, która tak w jego, jak w ich żyłach płynie, gwałtem go do nich przyciąga, nawet wtedy, gdy widocznej doznaje niewdzięczności i pogardy.

Przy tak szlachetnych uczuciach i w najmniejszym szanuje on człowieka. Względem wszystkich jest uprzejmy, grzeczny, życzliwy, usłużny. Nie daje on uczuwać służącym, że jest synem państwa, że ma większe znaczenie, osładza raczej, a nie czyni cięższym ich zawieszego powołania, i tak ich cisnącego. Służący i najemnicy są w jego sercu czcigodne imiona, jako stan równie potrzebny w towarzyskim życiu, jak każdy inny. Tylko nierozumny może gardzić tym sobie równym człowiekiem, któremu Opatrzność niższy stopień wskazała. Syn bogaczy nie jest z siebie więcej wart, jak dziecko żebraka. Wartość prawdziwą sama cnota nadaje, bo ta jest powszechnem dobrem dla wszystkich. Szczęśliwy to kraj, któremu w takich młodzieńcach ukazują się lepsza przyszłość.

OBRAZ DOBRÉJ DZIEWCZYNY CZYLI NIEWINNEJ PANNY.

Przeznaczeniem panny jest, aby się stała swego czasu szczęśliwą małżonką i dobrą matką, jeżeli do odpowiedniego stanu, panieństwa nie obierze sobie do śmierci. Nic przeto dla niej nie masz ważniejszego niż to, aby się równie wczesnie jak troskliwie spsobila do swego przyszłego powołania. Gdy to spsobienie nie może być dziełem jednego momentu,

a doszedłszy do lat dojrzałych już nie jest czas uczyć się wtedy tej mądrości, kiedy się nią rządzić i w uczynku okazywać trzeba, zawczasu tedy jeszcze, jako mała dziewczynka, wszystkie swoje starania na to obraca, aby nabyła tych wiadomości i przymiotów, bez których nie może być szczęśliwą małżonką i dobrą matką. Najpierw się stara w własnym sercu

usadowić swoje przyszłe szczęście, już je posiadać i święcie zachowywać jako łagodną, przyjemną, uległą, posłuszną córkę, żeby się go stała godną.

Jako córki najpierwszym i najświętszym obowiązkiem jest uszanowanie, miłość i posłuszeństwo swoim rodzicom. Ona nie czeka rozkazów, ale sama ich życzenia zgaduje i uprzedza. Każde skinienie rodziców jest dla niej rozkazem, któremu ona z największą pociechą serca poddaje się i chętnie wypełnia. Najinteresowniejszym i najmocniej ją zajmującym staraniem jest, aby rodzicom sprawiała pociechę przez swoją czystość, miłość porządku, przez dobre sprawowanie się, przez pracowitość i pilność w doskonaleniu tak serca jak i umysłu. Najpoufniej trzyma się matki, aby właśnie za rękę od niej prowadzona powoli obeznała się ze wszystkimi zatrudnieniami niewieściami, Ustnym naukom, przestrogom, radom matki, daje najwyższą wartość, i te święcie składa w głębi swego serca. Od niej chętnie uczy się wszystkiego co tylko zmierza do utrzymania się z godnością i powagą w każdym stanowisku, dobry zaś przykład matki wywiera na nią najmocniejszy wpływ. Gdy matka mówi, na to wszystko całą swoją uwagę zwraca, a gdy znów matka co przedsięwzięje, ona jest tym całą zajęta. Jój bystrego wzroku nic nie ujdzie, na wszystko jest baczna, pilnie uważa całe wzięcie się we wszystkim rozumnej matki, i jak ta odbywa każde swoje zatrudnienie. Nigdy sama z siebie nie jest bardziej kontentną i szczęśliwszą jak wtedy, kiedy albo pomocą być może matce zajętej czem ważnym w jój pracach i zatrudnieniach, albo gdy poleconą sobie pracę tak zręcznie i należycie wykona, że zasłuży na pochwałę matki.

Dla lepszego zaś wydoskonalenia się, używa także pomocy dobrych książek, ale jest bardzo ostrożna w ich wyborze, aby nie weszła na przewrotne drogi, szukając oświecenia umysłu. Nie stara się o takie wiadomości które tylko dążą do popisywania się przed światem, a rzeczywiście uwłaczają niewieściej skromności, podsycają próżność, bynajmniej nie służą do pomnożenia domowego szczęścia. Aby była użyteczną w rzeczywistym świecie, nie chce się zajmować ani nawet wiedzieć o nadnaturalnych przesadzonych wypadkach, które jój stają się wielką przeszkodą i jakby wstrzymują od zwyczajnych zatrudnień. Nie wystawia się na niebezpieczeństwo zawiedzenia małżonka, którego by jój zbytnia czułość uczyniła nieszczęśliwym, lub stania się taką matką, która dla czytania książek zapomina o swoich dzieciach i o zarządzie domu.

Panna czująca swoją godność, przenosi ułożenie i udoskonalenie serca nad kształcenie umysłu. Niewinność jest jój najpierwszym strojem i ozdobą i najwystrzą jój szlachetnością. Ta jój daje, ta w niej za-

chowuje najpoważniejszą przyjemność i wtedy kiedy już oddawna zniknął powab młodociany.

Do zabezpieczenia się przeciw niebezpieczeństwom grożącym jój niewinności, służy jój za tarczę jój skromny i przystojny układ, nieznający w sobie nic nadnaturalnego, nic dziwaczego, owszem ściśle strzegący przystojności, godności w mowie, w postępach, skromnych wejrzaniach i uprzejmości. To jój jedna szacunek u lepszych, to sprawia, że nawet rozpustnik cofa się, przejęty na jój widok uszanowaniem, i mimowolnie postępkami dowodzi, jak jest dzielna moc cnoty, jak zbawienny wpływ na samą przewrotność. Jój skromność jest prosta, bez wszelkich przydatków i wykwińtości. Jakkolwiek jest bez pretensyi i daleka od chętki pokazania się, jakkolwiek radaby ukryć swoje zalety w cichém ustroniu, nie wstydzi się przeciw być mianą za taką jaką jest rzeczywiście, ani się upoczywie opiera hołdowi, jaki się jój zaletom należy. Wstydlawy ramieniec pokrywa wprawdzie jój lica, gdy słyszy dawaną sobie pochwałę, której nie szukała i w upokorzeniu spuszcza swe oczy ku ziemi; nie zaprzecza przeto jednak zalet, które jój własne serce uznaje, a dlatego nie staje się mniej pobożną, gdy się nie może skłonić do udawania swojej niegodności i do mówienia o sobie z ujmą przeciw świadectwu własnego sumienia.

Jój główną ozdobą jest łagodność, uprzejmość, cichość i serce przejęte gruntowną religijnością. Jój twarz nigdy się przyjemniejszą nie wydaje, jak wśród czulej, serdecznej modlitwy, którą w dzieciństwie pobożnym zaufaniu zanosi do Ojca niebieskiego. Sprawiedliwie mówi Yung, że żadnego bardziej niebieskiego widoku nie może sobie wystawić nad ten, gdy patrzy na kwitnącą córeczkę wśród czulego nabożeństwa klęczącej, na której czole malują się i jednoczą pokora i niewinność duszy pobożnej.

Aby swoją cnotą zachowała czystą, niewinność niepokalaną i bogobojność nieosłabioną, niezmiernie jest ostrożna w wyborze zabaw i rozrywek wesółych. Zmartwienie i smutek, ubóstwo i niedostatek, nie są tak niebezpieczne dla niewinności, jak uciechy gdy upajają zmysły i przytłumiają przytomność. O ileż to już razy zapędzenie się zbyt czuła w uciechach pociągnęło za sobą długi żal, gorzkie łzy i zupełne wyniszczenie! Tęj się trzyma zasady, aby nie tak przez piękność twarzy i powaby ciała starała się podobać, jak przez zalety umysłu i serca, których czas nie niweczy, które i wtedy pozostają, kiedy już dawno zalety ciała sam wiek niemilemi marszczkami wycyła.

Nie mocniej nie wznosi powabów panny, jak wdzięczny i ujmujący wstyd. Uzbrojona tą najwładniejszą anielską bronią wstydlivosti, w swą śmiałości cofa się wszędzie, gdzieby tylko na pogwałcenie praw uczciwości rumienić się musiała.

Z jednej strony szacunek swojej godności, a z drugiej strony miłość, wdzięczność i posłuszeństwo winne rodzicom, połączone z czułą bojaźnią Boga, są jedyną tanią w jej oczach, za którą, mimo jakiegokolwiek poduszczeń, uważa swą cnotę za bezpieczną.

Nie ufa majątkowi rodzicielskiemu, ani się z niego wynosi. Nie jest tak próżną, aby na tem zasadzała wartość, co żadnej nie ma w sobie i nie nadaje wartości.

Nie spogląda na drugie z pogardą, którym Bóg dał mniej majątkowych rodziców. Ona wie, że nie majątek stanowi prawdziwe bogactwo dzieci, który im dają rodzice, ale to, co z nich czynią przez wychowanie. Przetoc stroje i mody mało jej czasu zabierają. Nie suknie, nie stroje, lecz to, co serce upiększa, służy jej za środek do jednania sobie szacunku i godności. Nie chce ona się podobać płochym i głupcom, lecz uczciwym ludziom. To zna bardzo dobrze, że strojność, ta płochosć z naturalnej chętki podobania się wynikająca, zbyt łatwo złe strzeżone serce z głupstwa prowadzi do upadku i zguby. Tak więc w tej mierze postępuje, jak jej radzi roztropność.

Jak suknia, którą nosi, tak i jej głos nawet wyraża jej charakter. Nie ma w nim nic próżnego, nic opieszatego, nie gwałtownego i porywczego, nie upartego i rozkazującego. Jej wyrażenie dobitne, wyraziłowe, bez przysady i pieszości. Wszystko w niej wskazuje miłą jedność i zgodę jej uczuć i skłonności. Sam ton jej mowy wyraża skromność, wstydlivość, uprzejmość, uległość, przez co wszystkim, wśród których żyje, osładza i uprzyjemnia życie. Panna z tym ułożeniem wcześniej łączy odpowiednie swemu przeznaczeniu ułożenie przyszłej małżonki, matki i gospodyni domu. Powołana, aby swego czasu stała się uczestniczką smutku i pociechy, pomyślności i niedoli męża, któremu przed otwarciem w obliczu Boga i ludzi jawnie odda rękę i serce; z wczesną usposabia się i zaopatrza w potrzebne zdolności i przynioły, aby z czułą miłością umiała opatrywać jego potrzeby, przez uprzejme postępowanie, łagodne i grzeczne uprzedzenie, przez rzadność i ochędość ostadzać mu życie i że tak powiem, jego trudy i prace nagradzać przez swe tak chętnie i z miłości pochodzące czynne interesowanie się. Przy wydarzających się zaś, a prawie nieuchronnych w życiu ludziom zmartwień, przez swoje uprzejmą uległość, czułe politowanie i współczucie, ujmując perswazyę, jego niechęć i porywosć łagodzić. Umieć stosować się do jego czasem dziwnego humoru, a nawet ulegać wadom, czekając troskliwie sposobności, kiedyby skuteczny znalazła przystęp i wpływ do jego serca. Do tych to zbyt ważnych i trudnych obowiązków, już jako mała dziewczynka usposabia się, i zaopatrza w te anielskie przy-

noły, zbyt dzielny wpływ mające na serce człowieka. Od pierwszego poranku swego życia nie zaniedbuje ani czasu, ani żadnej sposobności do zaopatrywania swojego serca i umysłu tem wszystkim, co tylko być może potrzebnem, aby tak wielkiemu swemu przeznaczeniu godnie odpowiedzieć mogła. Już jako dobra córka wcześniej przywyka do przykrego, ale koniecznego obowiązku uległości i posłuszeństwa, wszelką chętkę sprzecznosci przewycięża; przytłumia i całkiem z siebie wykorzenia, a zupełnie stosuje się do obecnego humoru, i ciągle w tem wszystkim pilnie się ćwiczy, co jej w przyszłości posłuży do zjednania sobie stałej i niezmienniej miłości i zaufania małżonka. Przekonana, że piękniejszego, miłszego i pożądniejszego posagu nie może przynieść mężowi, nad miłość i łagodność, połączone z niewinnością i rzadnością, przetoc od samego dzieciństwa nic dla niej niemasz ważniejszego, i nic jej mocniej nie zajmuje i nie interesuje, jak ćwiczenie się i doskonalenie w tych cnotach.

Przeznaczona także, aby swego czasu przyjęła na się godność matki, równie już wcześniej obeznaje się z wszystkimi obowiązkami tego świętego powołania. Bacznie w postępowaniu rodziców dochodzi wszystkich tych reguł, podług których ma kiedyś kształcić i formować swoje własne dzieci. Cieszy ją tedy, gdy jej matka do pomocy używa, i z największą chęcią, czułą pomocą, ułatwia matce trudy przy wychowaniu młodszego rodzeństwa. Już na tych uczy się pod kierunkiem matki ćwiczyć się w obowiązkach nieoddzielnych od powołania matki, i przyswajając sobie te cnoty, bez których nie uda się żadne usiłowanie kształcenia umysłu i serca dzieciennego. Codziennie, to więcej, że tak rzekę, zaprzyjaźnia się z oną łagodną i czułą uprzejmością, z owem wybaczeniem błędów, z ową cierpliwością przy uporze dziecinny, z ową stałością i miłostwem przy uporczywej złości, że się już nie potrzebuje obawiać, aby swego czasu miała chybić drogi do serc dzieci. Celem jej starań jest, stać się godną matką, pomnożyć szczęśliwość familijną przez dobre, przyzwyciężone wychowanie dzieci, a tem samem błogie owoce przysposabiania dla potomności. To już jako dziewczynka ma na oku, i do tego całe jej życie jest sposobieniem się. W końcu powołana trudnić się także swego czasu zarządkiem domu, wcześniej przyzwyczajają się do pracowitości, a strzeżeniu próżniactwa; ćwiczy się pilnie w zręczności odbywania domowych zatrudnień, aby nie była zniewolona rozpocząć kiedyś bez usposobienia tak ważne powołanie. Mocno ją to cieszy, kiedy od rana do wieczora pilnie zajęta pożytecznymi pracami, może się stać przykładem dla wszystkich w domu. Nikt jej próżnującej nie zobaczy, zawsze jest zajęta pracą, a zawsze pożyteczną. Wszystko sta-

ra się umieć, co tylko w domowym zarządzie i życiu być może potrzebne i pożyteczne.

Czynna nie do zmerdowania, przejęta swém przy- szlém powołaniem, nie zna wyższego, i niczego mocniej nie pragnie nad to, aby swego czasu przez pilność, zrzeczność i pracowitość, przez czystość, ochęć doświadczyć, rządność umiała swój dom zamienić na świątynią cichęj szczęśliwości. Przekonana, że i ubóstwo może być schludne i czyste, że i obok niego być może rządność czyli porządek, bez względu obojga od czeladzi wymaga, i z każdej sposobności korzysta, aby ich własnym przykładem do tego zachęciła. Na-

wet wśród obfitości uczy się oszczędzać i obywać, bez czego obejść się można, aby potrzebne familjo mogła kiedyś wesprzeć. Jęj zaś najwyższą sławą, której jęj skromne serce zamierza kiedyś dopiąć, jest, aby się mogła kiedyś nazwać matką uhogich, a przez dobroczynność najgodniejszy pomnik swęj plci potomności zostawić w błogosławionęj swojej pamiętce.

Zaprawdę, panna takowa jest najpiękniejszą perłą w koronie ludzkości. A mąż szczęśliwym nazywać się może, gdy ją za małżonkę i anioła stróża swego domu dostanie.

FIRMAMENT, NIEBO, SKLEPIENIE NIEBIESKIE.

Komuż z was nie zdarzyło się, mili czytelnicy, kiedy słońce zupełnie zaszło, a ziemia w szarym cieniu tylko ciemne massy i niepewne kształty oku przedstawia, w górze zaś zabłysną gwiazdy i z nieskończoną uprzejmością patrzą na ziemię, komuż z was pytam, nie zdarzyło się zwróciwszy mimowolnie wzrok ku tym milionom światel, wykrzyknąć w zachwyceniu: O! coż to za wspaniały widok!

Zaprawdę widok to wspaniały, ale staże się więcęj niż wspaniałym, bo wzniosłym, jeśli nie ograniczymy się na samém przypatrywaniu się tęg wspaniałości, lecz i zastanowimy się nad nią, to wtedy dostrzeżemy w przyrodzie tęg wielką, wieczną piękność, ten nigdy nieprzemijający powab, który ją dla nas czyni nieprzebranem źródłem najczystszej radości, najwyższej nauki. Jak niezmierna jest różnica między bezmyślnem spoglądaniem w gwiazdziste sklepienie, kiedy w tych milionach gwiazd tylko świecące punkta upatrujemy, a głębokiem zastanowieniem się nad tym widokiem, skoro już wiemy że każda z tych iskierek to świat cały.

Niejedyn słyszy to, z poważnych ust, i nie śmie wątpić o prawdzie, a jednak trudno mu pojąć to i zrozumieć należycie, boć gołym okiem widzi tylko małe, mniejsze i jeszcze mniejsze świecące punkciki. Ale jeśli weźmiemy w pomoc wielką lunetę lub jeszcze lepiej teleskop, w takim razie te przynajmniej z owych świetnych punkcików które od nas najmniej są odległe, pokazują się nam wyraźnie jako kulki podobne naszej ziemi. Te więc gwiazdy które są nam tak blisko, że dobre teleskopy powiększają je dla naszego oka znacznie i pozwalają nam widzieć niektóre szczegóły na ich powierzchni odmiany, na-

zywamy planetami i te wszystkie krążą około naszego słońca (*). Dziś mamy ich przestol trzydzieści, a przy doskonalących się coraz bardziej narzędziach do ich obserwowania i pilnych na tęg drodze pracach wielu astronomów odkrywają się jeszcze ciągle nowe.

To wszystko stoli jest niezmiernie małą cząsteczką tęg niezmiernęj liczby gwiazd które widzimy; ale ponieważ wszystkie inne gwiazdy tak nieskończenie daleko od nas są oddalone, że ruchu ich prawie dostrzedz nie jesteśmy w stanie, nazwano je przeto gwiazdami stałemi. Wszystkie stałe gwiazdy są takimi słońcami jak nasze słońce, a około nich znowu mogą krążyć planety. Wszystkie te zatę gwiazdy które śród nocy błyszczą nam na niebie, wszystkie te miliony milionów iskier, to są słońca, które według wiekuistych praw natury milcząc, wskazane, sobie drogi niezmiennie przebiegają.

Spójrzmy teraz na sklepienie gwiazdziste; o jakże nam małą musi się wydawać nasza ziemia, wśród tych niezliczonych milionów słońc i światów! Oh, zaprawdę, pomyślawszy o tym niezmiernym ogromie stworzenia, duch ludzki miesza się i trwoży. Toż to nasza ziemia o której tylu ludzi dziś jeszcze sądzą, że ona jest jedynym rzeczywistym światem, ukazuje się umysłowi naszemu jako ziareczko piasku wśród pustyni, jako kropla wody w niezmiernym morzu!

I tak też jest w istocie. Zastanówmy się tylko nad niektórymi dobrze już poznanemi ciałami niebieskimi i ich od nas odległością. Oto naprzykład słońce

(*) W Kalendarzu na rok 1855 podaliśmy glówniejsze z nich, z oznaczeniem ich odległości od słońca i czas ich obięga, na str. 30.

nasze, które widzimy jako błyszczącą niewielką tarczę, która nam się niezbyt daleką od nas wydaje jest 1,409,725 razy większe od naszej ziemi, to jest że chcąc utworzyć kulę tak wielką jak słońce, potrzebny byłoby na jedno, *miljon czterekroć dziewięć tysięcy siedemset dwadzieścia pięć* takich kul jak nasza ziemia.

Pod tym względem nie zachodzi żadna wątpliwość; astronomja, to jest nauka o ciałach niebieskich, dawno już doszła tego i niezachwianie dowiodła. Podaje nam ona także niejaki przybliżone pojęcie o wielkości i nieskończoności przestrzeni, w której się wszystkie te miliony słońc i światów poruszają, uczy nas bowiem najprzód, że ziemia nasza obiega około słońca w odległości przeszło 20 milionów mil. Ale ziemia należy do najbliższej około słońca krążących planet. Jakże niezmiernie dalej od słońca krążą inne planety, Jowisz, Saturn, Uran i Neptun! Gdybyśmy tego ostatniego nie znali, (bo też istotnie poznaliśmy go dopiero przed kilku laty) i gdybyśmy za ostatnią granicę przestrzeni w której nasze słońce jest panem, przyjęli drogę przedostatniego, to jest Urana, chociaż droga Neptuna a szczególnie komet daleko jest rozciągniętszą, doszlibyśmy do przekonania, że drobne państwo słońca, zajmuje przestrzeń nieba, której średnica wynosi 3,600 milionów mil.

Aby sobie uzmysłowić pojęcie tego wymiaru, wystawmy sobie konia w prędkim i szerokim kłusie, albo szybko galopującego. Gdyby ten koń w czasie kiedy się Mojżesz urodził, to jest przed półczwartą tysiąca lat puścił się galopem po gościńcu wiodącym od słońca do drogi Neptuna, byłby do dziś, to jest przez 3,300 lat, dopiero połowę tej drogi przebiegł.

A jednak i ta odległość niknie jak zero w porównaniu z odległością jaka nas dzieli od najbliższej nam gwiazdy stałej. *Syrjusz* naprzykład jedno z owych słońc jest od nas blisko na 8 bilmiliony mil odległy, a najodleglejsze, przez sławnego astronoma Herszel obserwowane małe gwiazdki stałe są 35,000 razy odleglejsze od ziemi.

Czyliż spojrzanie duchem w te nieskończone przestrzenie wszechświata, nie musi naprowadzać nas na pojęcie wielkości *Istoty*, która nie tylko naszą ziemię, ale i wszystkie te miliony milionów światów i słońc obejmuje, przenika, utrzymuje i prowadzi w nieskończoności po ich niezmiennych drogach; tój niepojętej istoty, którą nazywamy Bogiem!!!

Pomóżmy słabemu wzrokowi naszemu, wzmocnijmy go potężnymi narzędziami, które nauka i wynalazczy geniusz ludzki ku użytkowi naszemu wymyśliły i wykonały. Spójrzmy w wielką lunetę albo tele-

skop naszego obserwatorjum, skierujmy to piękne narzędzie na słońce.

Dawniej sądzono, że słońce jest płomienistą kulą, ciałem świetnym samem w sobie; dziś mamy o nióm inne przekonanie. Słońce jest światem ciemnym tak jak nasza ziemia. Ale jak nasza ziemia niekiedy przy niepogodnem powietrzu otoczona jest chmurną powłoką, tak słońce ciągle otoczone jest powłoką światła, którą astronomowie nazywają *Fotosferą*, (światłokręgiem). Zda się że ten światłokrąg składa się z mass powietrznych, gazów, które kulę słońca otaczają i może przez silne zgęszczenie świecą. Tego nauczyły nas ciemne plamy jakie przez teleskop postrzegamy na słońcu.

Gdybyśmy naprzykład z księżycą przypatrywali się przez lunetę naszej ziemi, któraby otoczona mglistymi wyziewami, wydawała nam się jako biaława kula pary; gdyby w niektórych miejscach rozproszyła się zupełnie ta mgła wyziewów, ujrzelibyśmy w tych miejscach obnażone części powierzchni ziemi, które wydawałyby nam się jak czarne plamy na białem tle mglistej kuli. Otóż tak zupełnie ma się ze słońcem. Przez mocne teleskopy przypatrując się tój olbrzymiej świecącej kuli, postrzegamy że kiedyniekiedy w niektórych miejscach świetlna jej powierzchnia przedziera się i że przez te przedarcia postrzedz można ciemną powierzchnią właściwej kuli słońca. Dawniejsi astronomowie sądzili, że te ciemne miejsca są wygasłymi punktami na powierzchni słońca, dziś mamy już przekonanie że to pochodzi od przerw w światłokręgu słonecznym, w pewnych miejscach, a skupienia się ujętej z tych miejsc mgły świecącej na innych punktach, które w takim razie daleko silniej świecą i nazwane zostały pochodniami słonecznymi.

A słońce?... ono jest pochodnią która ziemi i jej mieszkańcom daje dzień i życie, bo czemuż nasza ziemia i wszystkie planety naszego systemu byłyby bez słońca, bez jego jasných i ciepłych promieni? — wielkimi, olbrzymiami, ale martwemi massami.

A wiecież czytelnicy, na jakich skrzydłach światła słońca od nas dochodzi? Na skrzydłach myśli, możnaby prawie powiedzieć, bo przestrzeń 20 milionów mil przebiega ono w 8 minutach i 48 sekundach. Porównajmy to z najszybszym mechanicznym biegiem z którym łatwo obliczać się możemy (moglibyśmy wprawdzie wziąć za porównanie lot ptaków, ale to nie jest tak dotykający dla nas przedmiot rachuby). Otóż lokomotywa w najszybszym biegu przebiega 7 mil na godzinę. Gdybyśmy mogli koleją żelazną pojechać stąd do słońca, przy najwyższej szybkości takiego extracugu, potrzebowalibyśmy na odbycie tej drogi 350 lat!...

a światło przebiega ją w 8 minutach, 18 sekundach!

Ktokolwiek w pownej odległości patrzył na salwy z dział, przypomniał sobie że przy każdym strzale najprzód zobaczył blask, a po jakimś dopiero czasie kilku lub kilkunastu sekund, stosownie do mniejszej lub większej odległości patrzącego od stanowiska działa, usłyszał huk, stąd wniosek że głos nie tak prędko przebiega przestrzeń jak światło, ale różnica ta nie zdawałaby się bardzo znaczną, a jednak jest ona niezmierną, wyliczono bowiem jak najściślej, że gdybyśmy na słońcu ustawili działo i mogli wystrzelać z niego na naszej ziemi widzieć i huk słyszyć; błysk strzału ujrzelibyśmy w 8 minut i 18 sekund po istotnem wystrzeleniu, a huk usłyszelibyśmy dopiero w lat 15.

Dziewicie się i słusznie tak niesłychanej szybkości biegu światła, a cóż powiecie dowiedziawszy się że w składzie wszechświata, odległości między rozmaitemi ciałami niebieskimi są tak niesłychane, że światło z tak zadziwiającą szybkością biegnące potrzebowałoby tysiące lat, aby te odległości przebiegł.

I czemuż jest człowiek w porównaniu z tym ogromem świata? proszkim, pyłkiem, niczem! Ale niezapominajmy że te nieskończenie olbrzymie światy, które najsluszniej w upokorzeniu ducha podziwiamy, są to tylko wielkie, martwe masy, a maluczkemu człowiekowi Bóg dał duszę, dał mu rozum i rozsądek, aby myślał, badał, śledził i roztrząsał i przez to aby się nad *martwe* masy ku Niemu wznosił.

Księżyc najprzystępniejszy jest naszemu wzrokowi i gołem okiem rozróżnimy na srebrzystej jego tarczy rozmaite ciemniejsze plamy i zarysy w których jeden twarz z oczami, nosem i ustami, inny pląg z wołmi i oraczem, inni inne rysunki i figury upatrują. Spójrzmy w teleskop.

Tu księżyc przedstawia się jako niezmiernie wielka tarcza półkulisto wypukła, niby z świetnego gipsu odlana, a plamy jakie gołem okiem widzimy, pokazują się jako prześliczne krajobrazy, niezliczone góry, doliny głębokie przepaści i świetne szczytówne rodzaje pasy; a przytem cudowna gra kolorów od rażącej białości aż do najciemniejszego stalowo-szarego i zielonawego cienia. Kto raz tylko zobaczy księżyc przez dobry teleskop, już na chwilę powątpiewać nie będzie że on jest ciałem niebieskiem jak nasza ziemia. Widzimy tam góry i doliny, tak że zdaje się iżbyśmy ich ręką dotknąć mogli, ale góry te mają tam szczególny kształt; prawie wszystkie wyglądają jak pierścienie, i dlatego astronomowie nazwali je *pierścieniami*, dalej widzimy olbrzymie waly które nazwano dolinami *wałowemi*, a wpośrodku każdej z nich znajduje się góra nazwana górą *środkową*; te zaś prawie wszystkie przedstawiają wy-

drażenia podobne zupełnie do kraterów naszych wulkanów. Naliczono już na księżycu 1,500 gór pierścieniowych i przeszło 20,000 kraterów. Na stronie północnej pasma gór nazwanych Ptolomeuszowemi znajduje się sześć połączonych z sobą kraterów w jednej linii, co bardzo zajmujący widok przedstawia. Mamy już bardzo piękne mapy księżyca, na których wszystkie góry, doliny, równiny, właściwemi nazwiskami są oznaczone. Nazwiska te przyjęte są przez wszystkich astronomów, a pożyczano je z języka mitologicznego i nazwisk sławnych ludzi, nie zapomniano też i o naszym Koperniku.

Ale najdziwniejszem zjawiskiem na księżycu są bardzo świetne linje światła które to prosto, łukowato, to pojedynczo, to jakby wiązkami, lub gwiazdzisto jak promienie światła rozchodzą się na różne strony, przechodząc niekiedy przez najgłębsze przepaści, a czasem nie przedstawiając właściwego ni początku ni końca. Astronomowie niemieccy zowią je *Rillen*; ale natura ich dotąd nie jest dokładnie zbadaną. Najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą mniemanie, że to są bardzo mocno rozgrzane prądy gazów które pod samą powierzchnią księżyca przepływają, zwapniają ją lub w szkło zlewają. Musimy czasowi i dalszym badaniom zostawić dokładniejsze rozpoznanie tych zjawisk. Wieleż to my jeszcze cudownych fenomenów na naszej ziemi zupełnie nie umiemy sobie wyłomaczyć, coś więc dziwnego, jeżeli na tak oddalonych od nas ciałach niebieskich, to lub owo pozostaje dla nas zagadką?

Księżyc ma w średnicy 468 mil geograficznych; gdybyśmy z powierzchni naszej ziemi zdjęli skorupę na sześć mil grubą, możnaby z tego uformować kulę wielkości księżyca. O odległości księżyca i jego ewolucjach około ziemi mówiliśmy już w zesłowanym Kalendarzu na str. 30.

Widzimy jeszcze na księżycu wielkie ciemne plamy, które nawet gołem okiem dostrzedz można, i to dawniej uważano za morza i rzeki, ale obecnie jest już dowiedzionem że na księżycu nie ma wcale wody, (bo nie ma powietrzokręgu, a zatem parcia zdolnego utrzymać wodę w stanie płynnym) nie ma zatem morz ani rzek, i owe ciemne plamy są to zapewnia okolice, w których powierzchnia gruntu nie tyle odbija światło jak inne części księżyca.

Gdy na księżycu nie ma wody i powietrza, musi więc natura jego mieszkańców niewymagać oddechu i obchodzić się bez napoju.

Merkury obiega słońce tak blisko, że mieszkańcy jego widzą je 10 razy większem jak my, a zatem i natężenie jego światła jest tam dziesięć razy większe niż u nas, a w tym samym stosunku wy-

także jego ogrzewające działanie. Takiego morza światła i takiego gorąca, wzrok nasz i nasza konstytucja ciała znieśoby nie mogły, ośleplibyśmy od jednego spojrzenia i spaliłobyśmy się na popiół od blasku i upału tak podwyższonego. Zupełnie odwrotnie rzecz się ma na innych odleglejszych planetach, na przykład Jowisz, Saturnie, Uranie, Neptunie. Uran na przykład biega około słońca w odległości 400 milionów mil i słońce wydaje się tam 360 razy mniejszem niż u nas. Tak więc najjaśniejszy dzień w południe zaledwie jest tam tak jasny jak u nas noc gwiazdzista, a zimno musi być tak natężone, iż nietylko ziemscy ludzie zmarnąć, ale powietrze naszej ziemi musiałoby tam w lód się zamienić. Jak więc rozmaite są stosunki różnych ciał niebieskich, tak też i nieskończenie rozmaite muszą być znajdujące się na nich żyjące i niezijące twory. A zresztą cóżby to było tak trudnego? spojrzymy tylko na naszą ziemię, na miliony najrozmaitszych kształtem, barwą, własnością zwierząt, roślin i kruszców, które na niej Stwórca umieścił; czyżliż Tema co to wszystko woła swoją z niczego wyprowadził, może być co trudnego? Wolnoż nam pomyśleć, że prócz tego co tu dla nas dobroć jego przeznaczyła, n'c już gdzieindziej nie ma? czyżliż nie byłaby niedorzeczna ryba, która by sądziła że nie ma zwierząt lądowych i ptaków, bo bez wody żyć niepodobna? Ryba wprawdzie bez wody żyć nie może, ale Wszchemocny stworzył w niewyczerpanem bogactwie istot żyjących miliony takich, które bez wody żyć mogą, i nie wchodząc dalej jakie i o ile podobne ziemskim lub różne od nich stworzenia ożywają te miliony ciał niebieskich które błyszczą nad głowami naszymi i upiększają rozkoszne noce nasze, nie możemy zaprzeczyć że to wszystko są podobne naszej ziemi światy, ożywione mirjadami żyjących istot i że ziemia nasza jest względem nich zaledwie kroplą wody, w której dumna ludzkość żyje, porusza się i ginie jak owo mikroskopami tylko dojrzalna wycieczki.

Ale wrocmy się do planet.

Najbliżej około słońca krąży Merkury i drogę swoją około niego odbywa w 87 dniach, 23 godzinach, 15 minutach i 46 sekundach, a to z tak nadzwyczajną szybkością, że w ciągu jednego dnia przebiega 578,880 mil, rok zatem dla mieszkańców *Merkurego* ma dni około 88, kiedy tymczasem rok dla *Urana* to jest jeden jego obieg około słońca wynosi 83 lat, 274 dni 3 godziny 48 minut i 5 sekund, a na Neptunie, najodleglejszym z znanych planet, rok jest jeszcze dwa razy dłuższy, bo wynosi 166 naszych lat.

Różna też jest i wielkość planet: i tak Merkury tak jest mały, że z naszej ziemi możnaby 25 takich kul utworzyć.

Po Merkurem najbliższą słońca jest Wenus. Miła to dla nas gwiazda, bo ją przy wschodzie i zachodzie słońca postrzegamy z jej różnobarwnym dżamentowym blaskiem, a nadto jest ona ze wszystkich planet z naszą ziemią najbliższą pod rozmaitemi względami spokrewnioną i pod względem dni, lat, kształtu, wielkości i masy najmniej się od ziemi różni. Jest ona od słońca oddalona na 15, a ziemia na 20 milionów mil. Obieg jej roczny wynosi 224 dni 16 godzin 49 minut i 7 sekund, średnica zaś jej wynosi 4717 mil, a zatem prawie zupełnie równa jest średnicy ziemi, która ma 1719 mil.

W porządku odległości od słońca po Wenerze następuje nasza ziemia, a po niej Mars, który między gwiazdami odznacza się czerwonaświałem, oddalony jest od słońca na 32 miliony mil, a obieg roczny odbywa w 686 dniach, 17 godzinach, 30 minutach 42,1 sekundach. Co do wielkości trzyma on zupełnie środek między ziemią i księżycem, to jest siedm razy mniejszy niż ziemia, a siedm razy większy od księżycyca. Wszystko co o nim dotąd wiemy, okazuje że natura jego bardzo jest podobną do natury naszej ziemi. Tak na Merkurym, Wenerze jak i Marsie postrzeżono góry, których pasma ciągną się po kilkadziesiąt mil, a wznoszą na 60,000 stóp, a zatem dwa razy wyższe niż najwyższe góry ziemi. Na powierzchni Marsa rozróżniono lądy i wody, a co najważniejsza przekonano się że Mars ma tak jak ziemia śnieg i śniegowe strefy, które znajdują się podobnie jak u nas przy obu biegunach i zwiększają się lub zmniejszają w miarę jak który biegus zbliża się do swojej zimy lub lata; najstarsze obserwacje okazały że najznaczniejsze topnienie śniegów to jest największe zmniejszenie białych pasów przybiegunowych Marsa przypada w lipcu, a najznaczniejsze powiększenie w styczniu, to jest że na planecie Mars w zimie padają śniegi które przy biegunach tworzą lodowate i śnieżyste strefy które w zimie powiększają się, a w lecie przez topnienie zmniejszają. Skoro śnieg na Marsie pada, musi tam być atmosfera (powietrzokrag) podobna do naszej, podobne mgły i chmury; i rzeczywiście sławny astronom Schröter dostrzegł podobne do chmur zgęszczenia, które na powierzchni Marsa przesuwają się jakby wiatrem pędzone. To wszystko upoważnia nas do przypuszczenia że *Mars jest światem bardzo podobnym we wszystkich względach do naszej ziemi*. Jakż tu niewyczerpany przedmiot do myślenia!

Jedną z najważniejszych prawd do jakich nas doprowadziły naukowe badania, jest to, że w całym wszechświecie wszystko wiecznie jednakim prawom natury podlega. Nie zatem i nigdy nie może stać się *przeciw* naturze i jej przepisom, boby przez to

cały niezmienny porządek świata musiał być zepsuty a nawet zniszczony. Jak zadziwiającym jest ten porządek w całej niezmierniej krainie stworzenia, pokazuje już to samo, że wszystkie planety i ich drogi około słońca tak są dokładnie wymierzone, że można je na minuty i sekundy a nawet ułamki sekund obliczyć. Ale ten cudowny porządek w gospodarstwie natury został jeszcze nader świetnie w następujący sposób wykazany:

Około roku 1772 żył znakomity astronom nazwiskiem Bode i w dwym czasie głównie zajmował się śledzeniem biegu i natury planet, ale wówczas z pomiędzy znanych dziś przeszło trzydziestu planet, znano tylko sześć, jako to: *Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn*. Bode tedy doszedł że w odległościach między temi planetami zachodzi prawidłowy stosunek, zgadzający się z obliczeniami sił wzajemnie między niemi działających przyciągania i odpychania, tudzież ich wielkości, miąższości i szybkości biegu tak wirowego jak i postępnego. To tylko dziwiło go, że próżna przestrzeń między Marsem i Jowiszem była za wielka, i że dla zupełnego odpowiedzenia prawom statyki niebieskiej, to jest wzajemnego działania i oddziaływania na siebie ciał niebieskich, między Marsem i Jowiszem musi się znajdować jakaś planeta dotąd niedostrzeżona. W tym mocnym przekonaniu wezwał on wszystkich wówczas żyjących i przyjaznych mu astronomów, aby najtroskliwiej śledzili tę okolicę nieba, i przewidywania jego zostały zjiszczone; między Jowiszem i Marsem odkryto planetę i nazwano ją Ceres.

Ale według rachunków powinno tu być znaleźć się bardzo wielkie ciało, mogące trzymać równowagę z takimi olbrzymami jak Jowisz i Saturn, a Ceres przeciwnie była tak mała, że nawet obserwacje nad nią były trudne, szukano więc i szukano dalej w tej samej okolicy i znaleziono najprzód cztery, dalej ośm, a do dni naszych już 22 małe planety, które nazwano ogólnie asteroidami, a prócz tego każda dostała osobne imię, to jakiej bogini, to nimfy z czasów mitologicznych Grec i Rzymu.

Tak więc tam gdzie z wyrachowania spodziewano się znaleźć jedną wielką planetę, znaleziono ich dwadzieścia kilka małych. Ale nie na tym koniec. Z dalszych obserwacji pokazało się że co do odległości od słońca i czasu rocznego obiegu, tak małe między niemi wszystkimi zachodzą różnice, jakby pomiędzy niemi konieczne jakieś zachodziło pokrewieństwo, a wkrótce uczyniono niezmiernie decydujące odkrycie, że kształt ich nie jest kulisty jak u wszystkich innych planet, ale zupełnie nieforemny, kończyły i ztąd wyprowadzono bardzo naturalny wniosek, że kiedyś, może przed tysiącami wieków, między Marsem i Jowiszem krążyła piąta z po-

rządki odległości od słońca planeta, która następnie skutkiem wewnętrznego zapewne działania rozprysła się na części rozmaitej wielkości i kształtu, bo na przykład Pallas jest tylko 1670 razy mniejszą jak Ziemia, a Westa jest tak maluczka, że trzeba by 25000 takich bryłek, żeby z nich naszą ziemię sformować, i podróży któryby tylko sześć mil szedł na dzień, mógłby w ciągu miesiąca odbyć podróż około świata Westy.

Teraz przechodzimy do najogromniejszego kółka w naszym systemacie słonecznym, a jest nim Jowisz, który znowu jest 1414 razy większy od ziemi, a nawet obwodem i miąższością przeważa wszystkie razem wzięte planety w naszym systemie, i gdyby można było usunąć z tego systemu słońce, Jowisz stałby się centralnym dla nas punktem i tak ziemia jak inne dziś słońcu posłuszne planety, musiałyby zmienić drogi swoje i około Jowisza krążyć.

A mimo to, gołem okiem widzimy go jako małą chociaż bardzo świetną gwiazdkę, a to dlatego, że w obiegu swoim kiedy jest najbliższym ziemi, jeszcze go 82 miliony mil od nas dzieli, a w stosunku największego od nas oddalenia, odległość ta dochodzi do 138 milionów mil. Droga jego około słońca wynosi 682 milionów mil, odbywa on ją w ciągu naszych lat 12, a za to około swojej osi obraca się tak szybko, że jego mieszkańcy mają tylko 5 godzin dnia i 5 nocy.

W teleskopie Jowisz przedstawia szczególny widok, bo najprzód towarzyszą mu cztery księżycy które koło niego w różnych odległościach krążą, a prócz tego na jego powierzchni dają się rozróżnić cztery lub pięć wielkich a mnóstwo drobnych pasów, tudzież rozmaite ciemne plamy nakształt chmur, które tak jak nasze, rozsuwają się, skupiają lub rozdzielają.

Stanowczo nie możemy pochwalić się, że wiemy co znaczą te pasy i plamy; najpodobniejsze do prawdy przypuszczenie jest to, że to są chmury albo raczej ogromne massy lodu, bo zdaje się że powietrze Jowisza jest przynajmniej tak gęste jak nasza woda, chmury zatem muszą być ciałami stałymi, a wiatry są tam tak gwałtowne, że chmury w jednej sekundzie 300 do 400 stóp się posuwają.

Te wszystkie nadzwyczajności widzieć można przez dobry teleskop, ale to jeszcze niczem jest w porównaniu wspaniałego widoku jaki za pomocą tego narzędzia przedstawia *Saturn*.

Najprzód bowiem widzimy wielką żółto świecąca kulę a około niej w znacznej odległości trzy współśrodkowe wyraźnie między sobą oddzielone pierścienie świecące bielszym niż sama kula światłem. (Słabsze teleskopy pokazują tylko dwa pierścienie otaczające Saturna, trzeci bowiem wewnętrzny słabiej

Jest oświetlony i tylko olbrzymim, tysiąc razy powiększającym teleskopem wyraźnie dostrzedz się daje.

Nie dość na tém, Saturn ma jeszcze dla przyjemnienia swoich nocy ośm księżyców, które w różnych kierunkach krążąc, przedstawiają mieszkańcom Saturna jednocześnie, ten pełnię, ten nów, ten jedną lub drugą kwadrę.

Co do wielkości, Saturn niewiele ustępuje Jowiszowi, jest bowiem 928 razy większy od ziemi; średnia jego odległość od słońca wynosi 200 milionów mil, a drogę roczną około słońca odbywa w 29 latach i kilku miesiącach.

Co do otaczających go pierścieni, wszystko co za pomocą teleskopów i rachunku uczynić się dało, to astronomowie uczynili, obliczyli szerokość tych pierścieni (6378 mil), grubość ich (419 mil), odległość najbliższego z nich od samej kuli planety (4122 mil) ale co one są i jaki ich cel i przeznaczenie, na to tylko przypuszczenia tworzyć można, a najtrafniejszym zdaje się być, że to jest jeszcze niedojrzały materiał z którego kiedyś utworzą się nowe jeszcze dla Saturna księżyce.

Saturn jest ostatnią z wielkich planet, która już w starożytności była znaną. Dwie ostatnie o których mówić nam pozostaje, należą do nowszych odkryć. Wielki astronom Herschel odkrył w 1781 roku pierwszą z nich i nazwał ją *Uran*.

Uran jest na 400 milionów mil oddalony od słońca; droga jego około słońca wynosi 2425 milionów mil i on przebiega ją w 84 latach, chociaż na minutę ubiega mil około 40. Na przestrzeni pomiędzy słońcem i *Uranem* gdybyśmy chcieli w prostej linii układać kule takiej wielkości jak nasza ziemia, to by się ich przeszło 200,000 zmieściło, a jednak jest to jeszcze drobnostka w porównaniu odległości *Neptuna* od słońca, około którego ten ostatni obiega w ciągu lat 168, a i ta odległość znowu niczem jest w porównaniu odległości od nas gwiazd statych składających drogę mleczną, a poza temi jeszcze znajdują się znowu niezmierzone przestrzenie w których inne systematy słoneczne krążą.

Aby dać przybliżone pojęcie o odległości *Urana* od słońca, powiemy na przykład że lokomotywa biegnąca 7 mil na godzinę, potrzebowałaby na przebieżenie odległości *Urana* od Słońca 6323 lat; głos który w godzinę przebiega 163 mil, potrzebowałby 280 lat, a światło które od słońca do nas dobiega w 8 minutach, potrzebuje na przebieżenie od słońca do *Urana* 2 godzin i 39 minut.

Co do wielkości *Uran* ma średnicy 7500 mil, a zatem bryłowatością przewyższa ziemię 82 razy, za to co do miąższości zaledwie stanowi piątą część naszej ziemi, to jest że kula jego jest z materiału zaledwie tej gęstości jak nasza woda. Za pomocą

niezmiernie silnych teleskopów odkryto ośm księżyców przy *Uranie*, które muszą być niezmiernie wielkie, kiedy w tak nadzwyczajnej odległości od nas, pozyczaném tylko światłem błyszcząc, jeszcze jednak są widzialnemi.

Odkrycie *Urana*, pociągnęło za sobą odkrycie *Neptuna*, które jest najwyższym tryumfem nauki, najsilniejszym dowodem nieskończenie mądrego i niezachwianego porządku w gospodarstwie natury! Obliczając drogę *Urana* z uwzględnieniem wszelkich wpływów innych oddziaływających na niego planet, okazało się że wyrachowanie cokolwiek chybia i że on nie skończył swego obiegu około słońca w czasie jaki z rachuby wypadal. Sprawdzano te rachunki kilkakrotnie, nigdzie nie znaleziono myłki, a jednak rzeczywisty bieg *Urana* nie zgadzał się z tym jaki powinien był być w warunkach znanych poprzednio działaniu wszystkich sił systemu słonecznego. Musiała zatem istnieć inna jeszcze nieznaną siła, a tę wywierać mogła tylko jakaś jeszcze nieodkryta planeta, której wpływ przyciągający opóźniał bieg *Urana*.

Dwaj znakomici uczeni, *Adams* w *Cambridge* i *Leverrier* w *Paryżu*, zabrali się do roboty i z wytrwałością obliczając wszelkie zбочenia drogi *Urana*, doszli nietylko że daleko i bardzo daleko za drogą *Urana* musi krążyć jeszcze nieznaną dotąd planeta, ale nadto z rachunków tych oznaczyli jej masę, drogę, czas obiegu koło słońca, a nawet miejsce w którym w danym czasie znajdować się musi i gdy astronomowie skierowali teleskopy w tę okolice, rzeczywiście postrzegli *Neptuna*. Pan *Leverrier* rzeczywisty wynalazca tej planety odkrył ją nie jako astronom, tylko jako fizyk i matematyk, bez pomocy teleskopu znalazł ją rozumem i rachubą, dlatego powtarzamy że odkrycie *Neptuna* jest najwyższym tryumfem nauki.

O *Neptunie* bardzo mało dotąd wiemy, bo lat dopiero kilka jak go odkryto, a nadto tylko nadzwyczajnie potężnemi teleskopami obserwować go można. Wypadki tych obserwacji i obliczeń, dają nam jednakże zupełną pewność w niektórych szczegółach, i tak: Średnica *Neptuna* wynosi 8900 mil jeograficznych, a zatem co do bryłowatości jest on 444 razy większy od naszej ziemi, czas jego obiegu około słońca wynosi jak już wspomnieliśmy 168 lat, a odległość od słońca 625 milionów mil. Stąd wypada że my widzimy słońce 900 razy jaśniejszym niż mieszkańcy *Neptuna*.

Dotychczas z zupełną pewnością postrzeżono jeden tylko księżyc przy *Neptunie*, chociaż niektórzy astronomowie utrzymują, że i drugi postrzegli, a może ich być jeszcze więcej, tylko trzeba silniejszych narzędzi optycznych, aby je zobaczyć było można i dłuższych obserwacji; na jednych i drugich nie

zbędzie nam zapewne przy gorliwości uczonych astronomów i coraz wzrastających postępach i udoskonaleniach w naukach i sztukach.

Otóż i obraz świata którego środek stanowi nasze słońce, i który wystawić sobie możemy jako wnętrze kuli, w którym opisane tu pokrótce planety biegi swoje odbywają; średnica tej myślą utworzonej kuli wynosi 1250 milionów mil!!! Przeszcząca to cyfra, trudno przedstawić jej sobie w wyobraźni, a jednak jest to zaledwie ocenić się dająca cząsteczka widzialnego dla nas świata, i każda z tych milionów gwiazd które gołym okiem lub teleskopami widzimy, jest środkiem takiej lub nieskończonienie jeszcze większej przestrzeni jak ta w której nasze planety krążą. Przeszcząca nam odległość Urana lub Neptuna, które jednak za pomocą teleskopów pokazują nam się jako większe lub mniejsze tarcze których średnice mierzyć możemy, coż dopiero pomy-

śleć o odległości owych niezliczonych słońc, które pospolicie gwiazdami nazywamy, kiedy najświetniejsze pomiędzy niemi, a zatem podług wszelkiego podobieństwa najbliższe, w najpotężniejszym teleskopie wydają się tylko świetnym punktem, tak samo jak gołym okiem widziane, coż pomyśleć o odległości gwiazd drogi mlecznej, które zdają nam się być jedną masą jakby świetnym obłoczkiem i dopiero przy pomocy teleskopów pokazują się jako świetne gwiazdki. Myśl ginie w otchłani tych nieskończoności, a jeśli wymiarów jej pojąć nie może, coż dopiero chcieć pojąć i zrozumieć Tego, który w tych bezgranicznych przestrzeniach, te niezliczone światy stworzył, urządził i w niezachwianym porządku i wiekiustym bycie utrzymuje, a i o najdrobniejszym pyłku na naszej ziemi, która mniej niż pyłkiem jest w ogromie stworzenia, nie zapomina.

WYJĄTEK Z PAMIĘTNIKÓW BARTŁOMIEJA MICHAŁOWSKIEGO,

przez H. hr. Rzewuskiego.

Książę de Nassau z panującego rodu, odkryty orderami królów, udzielny pan w Niemczech, generał i właściciel pułku jazdy we Francji, Grand w Hiszpanii, admirał w Rosyi, odważny, dowcipny, piękny, poprzedzony wszędzie odgłosem sławy jaką sobie wyjednał bitwą pod Gibraltarem, podróżą około kuli ziemskiej, łowami z Azjatyckimi mocarzami, romansem z królową Otahiti, licznymi pojedynkami na różną broń, w których zawsze był wspaniałomyślnym zwycięzcą, urzeczywistniał w swojej osobie to wszystko, co bajeczne podania nam przekazały o błędzących rycerzach wieków średnich, zapragnął szlachectwa Polskiego, i po tylu kolejach niespokojnego żywota, dni swoje zakończył na ziemi polskiej, w dobrach żoninych na Podolu. A kiedy po otrzymaniu naszego indygenatu, na czele floty rosyjskiej, zniszczył na Limanie całkowitą morską potęgę Bissurmańską, wszyscy powtarzaliśmy za panem Trembeckim:

Nassau, bitaych polaków bracie znanienity,
Twojej ojczyźnie nowęj pomnażaj zaszczyty;

Więcej ci nasza równość do smaku przystanie,
Niż wielkość w Iberyi, w Niemczech panowanie.

Książę de Nassau polubił swoich nowych rodaków, i nawzajem od nich z zapalem był miłowany; bo miał wszystkie przymioty jakie wówczas zapewniały popularność w Polsce. Popularność, która nie tak tanio się nabywała jak później, i rzeczywiście zasługiwała, żeby się nią dobić. Nasze serca ku niemu się wznosiły, a jednak doświadczył w Białej cerkwi nieprzyjemnego wydarzenia.

Pan Janikowski klient H. Br. pijak, burda, wścieklej odwagi, którego anegdoty pijackie i junackie dotąd zachowują się w podaniu, bez żadnej przyczyzny powziął do księcia de Nassau nienawiść, lubo go na oczy nigdy nie widział. A że książę był oczekiwany w Białocerkwi, postanowił szukać z nim kłótni. Na ścianie w zamku był zawieszony kopersztych wyrażający jak książę de Nassau zabija tygrysa, który się na niego rzucił. Ten wizerunek był solą w oku panu Janikowskiemu, który nietylko że nigdy nie zabił tygrysa, ale może nigdy żywe-

go nie widział. Otóż kiedy ksiązę zjechał do hetmańskiego zamku, pan Janikowski byle się hetman odwrócił, ciągle łaził za księciem, i powtarzał, wskazując palcem na swoje pierś: — Mości ksiązę, ja nie tygrys, tu proszę trafić. — Aż nakoniec zniecierpliwil księcia, który go zapytał: — Czego Waćpan chcesz odemnie? — Chciałbym doświadczyć, czy Wasza Książęca Mość do ludzi tak dobrze strzelasz jak do tygrysów? — A czy wacpan szlachcic? — Moje szlachectwo jest pewniejsze niż Wasze księstwo. — A dobrze, więc służę waćpanu jutro.

Nazajutrz zesli się w karczmie Białocerkiewskiej, każdy miał z sobą swoje pistolety. Pan Janikowski, jakby dla zmieszania księcia, zrobił taką propozycję, żeby obadwa siedli każdy przy swoim stoliku, że jeden naleje sobie kielich wina, a drugi będzie go mierzył, i jak już kielich będzie blizki spełnienia, do niego wypali, a jeżeli chybi, kolój przypadnie na drugiego strzelacza. Ale gdzież takiego znieśczać? Książę przyjął propozycję. Pan Montrezor, który obudwom sekundował, podał im dwa końce chustki, z których jeden był z węzełkiem; ktoby węzełek wyciągnął, temu się należał pierwszy strzał. Węzełek dostał się panu Janikowskiemu. Książę nalał kieliszek wina, siadł za swoim stołem, i spokojnie wypróżniał kielich. Pan Janikowski wypalił, ale widać było, że nadzwyczajnie zimna krew księcia tak musiała mu zaimponować, że kula lubo blizko księcia przeszła, jednakże go nie dotknęła. — Na mnie kolój, odezwał się książę, i odwiódł kurek od swojego pistoletu.

Pan Janikowski nalał kielich, usiadł i przyłożył do ust, ale kiedy go książę wziął na cel, nie mógł haustu połknąć. Ręka mu się zatrzęsła, gardło jakby się sparaliżowało. Złitował się książę patrząc na tę walkę mężstwa ducha, z nerwami wzdrygnającymi się przed niebezpieczeństwem. Pan Janikowski wyblady, aż zsiniały wewnątrzniem borukaniem, przecież pić zaczął, bo już nieco przychodził do siebie, a gdy do połowy go skończył, książę rzekł: — Proszę na chwilę odstawić kielich. Przeciwnik położył kielich na stole, i zapytał ale głosem wcale nie butnym: — Czego książę sobie życzy. — Mości panie, powiedział książę, śniem zapytać waćpana, czy na wypadek, gdyby przy najszezerszej chęci odebrania mu

życia, ręka mi nie dopisała, ma się kończyć nasz pojedynek, czyli powtórnie nabijemy broń? Pan Montrezor na to: — a juści ma być koniec wszystkiemu; broń nas Boże, żeby w tym pojedyńku było więcej dwóch strzałów. — A waćpan Mości Janikowski, czy zgadzasz się z decyzją pana Montrezora? We wszystkim posłuszny jestem sekundantowi, któremu powierzyłem mój honor. — Jeszcze więc domagam się jednej rzeczy, oto że jeżeli miał nie-szczęście go chybić, waćpan dasz mnie a ja waćpanu słowo honoru, że nawzajem będziemy siebie unikal. — W imieniu pana Janikowskiego zaręczam, że się zastosuję do woli jego Książęcej Mości, odezwał się pan Montrezor. A pan Janikowski podniósł kielich do ust swoich. Gdy prawie ostatnie krople wychylał, książę do niego wypalił i trafił w sam kielich, między ręką a ustami. Przeciwnikowi szkody nie przyniósł. A ten najuniżeniej przeprosił księcia za swoją napaść. A że pomimo swojej junakierji był mężem szlachetnym, wszędzie sam głosił, że jego życie książę de Nassau miał w rękę, i że jeżeli żyje, to winien jego wspaniałomyślności.

Że Janikowski był w gruncie poczciwym, o tём najlepšíj przekona następny wypadek. Pewien możny obywatel nie wiem z jakiego powodu powziął był zawziętą nienawiść przeciwko panu Janikowskiemu. A że nie śmiał zadość uczynić tój nienawiści wstępny bojem, i jak widać obawiał się osobistój czynności z podobnym szermierzem; więc kilkakrotnie między poufnemi dał się z tem słyszcć, że gdyby kto się podjął pana Janikowskiego publicznie skrzywdzić, dałby mu za to sto tysięcy. Jakoś się z tem wymówił przed jednym ubogim szlachcicem obarczonym potomstwem. Ten uprojektował korzystać z tego dla zapewnienia losu sobie i swojój rodzinie. Ofiarował się tego dokonać, byle te sto tysięcy były mu zapewnione. To się załatwiło, summa została złożona w pewne ręce, że o jój dostaniu po spełnionój umowie szlachcic nie mógł wątpić, i gotował się napaść na tego zawołanego rębacza.

Trzeba wiedzieć, że o ile pan Janikowski był zuchwałym i kłótlwym z ludźmi, o tyle był pokornym i posłusznym kościółowi, w tём wszystkim co się tyczyło jego karności. Gorliwy wykonywacz przepisów religijnych, choć-

by w dniach powszednich, nie zaniedbywał słuchania mszy świętej. Za nic w świecie postu by nie złamał, soboty suszył, i niejedną krwawą klótnię przebył, stawiając się za honor Najświętszej Panny, lub którego z świętych pańskich. Nawet był tereyarzem dominikańskim i odbywał wszelkie tego zakonu nabożeństwa.

Owoż tedy w sam dzień Śgo Dominika, kiedy tłum narodu był zebrany na ulicy przed kościołem, żeby w nim korzystać z odpustu, a i pan Janikowski między pobożnymi się znajdował na ulicy, otoczony znajomymi, szlachcie napadł na niego, kilkakrotnie kijem uderzył go po głowie i ramionach, i zniknął w tłumie. Ławo wyobrazić sobie można co się to dziać musiało z panem Janikowskim po odebraniu podobnej krzywdy, on co był najgwałtowniejszym z ludzi. Zapieniony złością i bólem, już nie poszedł do kościoła, ale wrócił do siebie, i odtąd jedynie był zajęty wyszukaniem swojego krzywdziciela i pomszczeniem się nad nim.

Szlachcie odebrał nagrodę swoją i z nią skrył się w klasztorze tym samym, przed którym dopuścił się swojego czynu; dopiero stanął przed jego oczyma okropne następstwa które go czekały. Poznał, że już mu niewolno żyć między świeckimi, że gdziekolwiek się uda, pan Janikowski będąc prawą ręką partii hetmańskiej tak potężnej w narodzie, zdoła go wysledzić, i że tylko w murach klasztornych immunitates ecclesiae zasłonić go mogą od zemsty. I żeby nie to, że miał żonę, bez wątpienia do nowicjatu by wstąpił. Bo juści niepodobieństwo świeckiemu wiekować między zakonnikami, tak, żeby ani chwili z ich siedliska się nie wydała.

Szlachcie poświęcił był siebie dla żony i dzieci, a nie miał nawet pewności, by to poświęcenie mogło stać się dla nich korzystne, obawiał się owszem, by zemsta męża tak niesprawiedliwie skrzywdzonego, nie mogąc osiągnąć winowajcę, na jego potomstwie się nie wywarła. I to najwięcej go trapiło.

Udał się więc do Przeora dominikańskiego, kapłana słynnego w stolicy z pobożności, światła i najprzykładniejszego żywota, przed nim otworzył się zupełnie, prosząc ze łzami o radę. Stary zakonnik dał mu przytułek usque ad feliciora tempora, a że był znany od pana Janikowskiego, i jako przeor nad tereyarzem, mógł mieć jakąś przewagę, zalecił szlachcieco-

wi mieć w Bogu nadzieję, jemu zaufać, a że on żadnej usilności nie zaniedba, żeby serce pana Janikowskiego zmiękczyć i skłonić go do odpuszczenia urazy.

Świętobliwy kapłan udał się nazajutrz z rana do pana Janikowskiego i zastał go w domu. Ten nie był zaspal interesu, i już był uwiadomiony, że ten któregooby rad w proch zetrzeć, ukrywał się u Dominikanów. Przywitał więc Przeora temi słowy: „Winszuję wielobnym „waszmościom, że dajecie schronienie rozbój- „nikom, którzy wśród białego dnia napadają „na szlachtę, choćby zapisaną w waszém ter- „cjearstwie. Niechże u was siedzi, ja dom Bo- „ży szanuję i pod klątwę kościelną podpaść nie „myślę, jakby sobie może tego życzył ten hul- „taj. Ale niechno tylko wyleci ten ptaszek „z waszej klatki. Ja przecie, quinque djablów, „nazywam się Janikowski, mam takich co wa- „szego klasztoru z oka nie spuszczać. Mnie „w ciemie nie bito. Odkąd żyję, nigdy oso- „bistéj krzywdy nie dochodziłem prawnie, a „teraz musiałem podać pozew na tego niecno- „stę. Odbierzecie go wkrótce w waszym klaszto- „rze, i zapytają was jakim prawem zasłania- „cie hultał przed jurysdykcjami Rzeczypospo- „litój. Wyrobimy w Nuncjaturze, że będą trze- „śli wasz klasztor dopóki z niego nie wytrzeszą „protegowanego przez was łotra. Wstydzili- „byście się dopuszczać takiego bezprawia. I po „coż do mnie ojcie przybyłeś? o domyślam się, „nakłaniać mnie w imię Zbawiciela do przeba- „czenia urazy. O zapewne, być publicznie ki- „jem zbity, to uraza at sobie, nie ma czego się „gniewać, zwłaszcza nie dawszy do niej naj- „mniejszego powodu, nie znając nawet tego „który tak sromotną krzywdę wyrządził. Co „waszeel w to wchodzić? Obawie na cudzej „nodze własnej nie gniecie. Ztémwszystkiém „upraszam waszej wielobności, ani słowa nie „pisać o zgodzie, a to przez wzgląd na moją „duszę, bo jak mi o tém wspomnisz, możesz „mnie do grzechu śmiertelnego pobudzić.“

Przeor dał mu się wygadać, ale przy łasce Bożej tak zrzęcznie wziął się do niego, tak umiał domacać się fibry religijnej żywotnej w tym burzliwym człowieku, że aż stopniami tak dalece go skruszył, zwłaszcza że otwarcie przed nim wyznał, że biedny szlachcie jedynie miłością dla żony i dzieci zasłепiony, nie mógł się oprzeć pokusie wydzwignienia ich, stoma ty-

siącami, które mu za tę zbrodnię ofiarowano; bo mądry zakonnik wiedział z kim ma do czynienia, że nakoniec pan Janikowski powiedział: — „Ot wiesz co Ojczy, jestem porywcy, ale „nie zawzięty; a ponieważ mi zaręczasz, że „w nagrodę ofiary z mojego tak słusznego „gniewu, mój Zbawiciel odpuści mi wykro- „czenia, których się przeciwko Jego przykaza- „niom dopuściłem, a więc i temu bratu w Chry- „stusie moję krzywdę przebaczam. Quinque „djabłów nikt nie powie, żeby bojaźń to wy- „mogła na Janikowskim, ale odpuszczam mo- „ję krzywdę temu niedzarczowi pod jednym wa- „runkiem: żeby poprzestał na połowie tój sum- „my którą mu dano; i pięćdziesiąt tysięcy, to „nie piechotą chodzi, jest to początek nie lada, „zwłaszcza takiemu, który z potrzeby aż życie „swoje zaofiarował, a drugą połowę niech od- „każe waszemu klasztorowi na fundusz, żeby „na wieczne czasy codzien była msza jedna „czytana, a co sobota śpiewana na moję inten- „cyą poki żyć będę, a na spoczynek moję du- „szy jak umrę. Niech przyjdzie do mnie, „mając ten akt uprawniony w rękę; jak go „odeczytam i przekonam się, że w nim nie ma „żadnego kruczka, uściskam go jak brata, a na- „wet się z nim upiję. Ale jeżeli się pokaże „przedemną bez tego zapisu, quinque djabłów, „nie życzyłbym sobie być w jego skórze. Ale „będzie musiał wyznać kto mu dał te sto ty- „sięcy.“

— „A cóżto! pan pułkownik chcesz iść z de- „szczy pod rynnę? oświadczasz jak prawy kato-

„lik złożyć u nóg Zbawiciela ukrzyżowanego, „sierzdistość serca na przestraszonego bieda- „ka, a nową waśnię zabierasz się rozpoczynać? „Czyżto nie jest żartować z Chrystusa Pana. „Nie, nie, panie pułkowniku, jeżeli pragniesz „Jego łaski i odpuszczenia swoich przewinień, „twoje przebaczenie winno być szczere, pro- „ste, bez myśli wstecznej. Ja w imię ukrzyżo- „wanego Boga domagam się, abyś mi dał słowo „szlacheckie, że nigdy nie będziesz się dowia- „dywał, kto był pierwszą sprężyną jego krzyw- „dy; ale jeżeli jakim przypadkiem o tój byś się dowiedział, żebyś wszelkiej zemsty a na- „wet odgrózek na niego zaniechał.“

Tu nastąpiła druga luktka, omal że nie tak długo trwała jak pierwsza; wszakże udało się przeorowi i drugie odnieść zwycięstwo. Pan Janikowski dał słowo, jakiego przeor od niego żądał. Gdy szlachcic został do niego przypro- wadzony, on wtenczas bawił się kielichem u siebie z kilku przyjaciółmi. Szlachcic padł mu do nóg jak długi. Pan Janikowski go podniósł, uściskał go i rzekł: — „Zadnej urazy do ciebie nie czuję panie bracie, chociaż mnie uraczyłeś kijem. Ból przeszedł, a co się tyczy obelgi, za nią powinienem być wdzięczny, gdy mi dała powód wysłużenia się mojemu Zbawicielowi. Waszmość mnie teraz dziękujesz, a ja tu- szę, że przez całą wieczność będę mu dzięko- wał za te msze, coś je dla mnie ufundował. Ale przestańmy o tój mówić, a quinque dja- błów, lepiej się razem uraczyć.“ — I zaprosił szlachcica do kielicha.

CHORĄGWIE.

WYJĄTEK Z IKONOGRAFII POLSKIEJ

przez J. I. Kraszewskiego.

Obszernąby można napisać rozprawę o chorągwiach w ogólności i o użyciu ich u nas; nie brak do tego licznych materiałów, ale rozmiar pracy naszej, ograniczyć się każe najważniejszemu tylko.

Najdawniejszym pono pomnikiem chrześcijańskim, na którym wyobrażoną znajdujemy chorągiew, jest mozaika u Śgo Jana Laterańskiego w Rzymie. Jako symbol, chorągiew

oznacza zwycięstwo Chrystusowe lub męczenników jego; jako atrybut oznacza ona świętych Antonina Opata, Beignia Rzymianina, Konstancjusza i Konstancyję Jerzego, Faustyna, Symplicjusza, Śgo Jana Kapistrana, Maurycego, Wacława króla Czeskiego, jednego z patronów naszych i Floryana. Chorągwie te najczęściej bywają oznaczane krzyżami, białe lub purpurowe. (O chorągwiach w ogóle zobacz *Bi-*

bibliotheca antiquaria, Labarum i Signa militaria).

Zdaje mi się, że najstarszych chorągwi kształtów szukać potrzeba na pieczęciach i herbach, na których kościelne i wojenne znaki wyobrażano, jak na przykład w herbie *Radwan*, jeśli heraldycy arbitralnie jakiegoś charakteru nie ochrzcili tém nazwiskiem. Niesiecki pisząc o chorągwiach w herbie Kmitów (które są żółte), robi uwagę że mają kształt kościelnych, lecz zarazem dodaje, iż takich dawniej na wojnie używać mogli. Inne chorągwie wojenne zobacz w rysunku herbu *Knut*.

Na monetach Piastów wszystkie chorągwie są podłużne, najczęściej trzykońcowe lub dwukońcowe, niekiedy wprost do drzewca przybite, lub na cienkim pasku do niego przytwierdzone; czasem okazuje się na nich krzyż. Później trafiały się chorągwie w ten sposób podwójne, że ich dwie osadzano na jednym drzewcu: ślad tego znajduje się w spisie Skarbcu koronnego w r. 1792.

Rozmaite kształty chorągwi, chronologicznie ułożone, daje *Heineccius* w dziele *De Signis germanorum*; widzieć je także można w *Trachten der christlichen Mittelalters* von J. v. Hefner (Mannheim). Zabytków tego rodzaju mało doszło do naszych czasów, najstarsze są w pomnikach grobowych.

U nas Bielski i dawniejsi kronikarze, w opisie chorągwi wojewódzkich, starannie rozróżniają chorągwie o dwóch i o jednym końcu. Wilno na przykład i powiaty jego rozróżniały się tém, że wojewódzka chorągiew była o dwu końcach, a powiatowa o jednym tylko.

Chorągwi kościelnych mało mamy starych, wątpię żeby się znalazły dawniejsze nad początek XVI wieku, pospolicie były one kształtu takiego jak w herbie *Radwan*, szyte i wyrabiane wypukło, twarze i ręce świętych wystawianych na tych obrazach bywały z drzewa malowanego, szaty szyte. W Lublinie u XX. Dominikanów zachowała się podobna stara chorągiew z N. Panną, z r. 1618, widziałem ją jeszcze przed parą lat.

Tu wspomnieć należy *Chorągwie Kanonizacyjne*, które z Rzymu wraz z Bullą Kanonizacyi przysyłano; na nich był obraz Świętego, który w dzień jego uroczystości zwyczaj był spuszczać chorągiew, wystawiać ku czci podobnych.

Jak na zamkach królewskich i pańskich powiewała chorągiew w czasie ich mieszkania, tak na kościołach wywieszano i wywieszają dotąd, pospolicie pasową, na znak odpustu. Chorągiew kanonizacyjna Śgo Jana Kantego pięknie malowana, zachowała się do dziś dnia w Krakowie na kleparzu u Śgo Floryana.

Chorągwie nagrobne, które w XV do XVII wieku zwyczajem było zawieszać nad grobowcami po kościołach, zastępowały monumenta, wyrażały one postać zmarłego i jego patrona, herby prócz tego, napisy i t. p., ale tego rodzaju pomników do dziś dnia zachowanych już prawie nie znajdujemy. Często tylko wspominają o nich kronikarze, na przykład Bielski pisząc o Witoldzie, Niesiecki do połowy XVII wieku przykłady takich chorągwi przytacza. Duńczewski pisząc o Strzemeskich (11, 15) i wspomniawszy Mikołaja Rotmistrza, dodaje: „pochowano go w Jazłowcu u OO. Dominikanów, i porporzec nad nim zawieszono, według *starego* w Polsce obyczaju.“ Do ciekawych tego rodzaju pomników, których dosyć i Starowolski wylicza, należy godna wspomnienia chorągiew nagrobka braci Felixa i Grzegorza Strusiów w Katedrze Lwowskiej zawieszona w roku 1556, wisząca na róższce oliwnej. Obaj bracia byli na niej odmalowani klęczący przed ukrzyżowanym Chrystusem. Wisiała, pisze Zimorowicz, przed Wielkim Ołtarzem.

Z początku XVII wieku chorągwie takie wspomina Niesiecki; Piotra Wedelszteta w Malborgu, Macieja Wolskiego w Kościele w Unisławiu.

Z 1611 Jana Potockiego chorągiew w Pańowcach.

Z 1622, 1625, Jakóba i Symona à Werden w Gdańsku.

Z 1628, Dymitra Wejchera w Gdańsku.

Z 1640, Mikołaja Sienińskiego w Krośnie u Franciszkanów.

Z 1643, Melchiora Wejchera w Chełmnie.

Z 1644, Jana Wiesiołowskiego Kasztelana Elbląskiego w Tucholi.

Z 1646, Jana Przewolskiego.

Z 1648, Jana Werde z polskim napisem u Fary w Nowiu.

A nawet z 1660 r. jeszcze Michała Prawdzica Sicińskiego w Katedrze w Przemyślu, i

1665. Mikołaja Wisenberga w Kościele Zielnickim.

Zwyczaj ten który się utrzymywał tak długo, że dziś po sobie żadnych prawie śladów w kościołach nie zostawił, nadzwyczaj dziwna; myśmy przynajmniej nie widzieli jeszcze ani jednej chorągwi nagrobnej.

Najstarszą może chorągwią malowaną wojenną słowiańską, jest chorągiew Włodzimierza W. z XI wieku, opisana i odrysowana w pamiętnikach Towarzystwa historycznego i starożytniczego Ruskiego R. 1824. C. II. 167. Zrobiona była z tkaniny bawelnianej we dwoje sklejonęj, długiej $1\frac{3}{4}$ arszyna, szerokiej trzy ćwierci. Na nięj wpośrodku W. Xiążę na koniu w złotym pancerzu, w kaftanie zielonawym w kwiaty złote, na wierzchu płaszcz książęcy malinowy ze złotem. Na głowie korona krągła i wysadzana, w prawęj ręce berło, w lewęj trzyma eugle. Postać poważna, broda i włosy siwe, koń siwy pokryty deką czerwoną. Z lewęj strony rycerz w srebrzystym pancerzu i koleczudze, nad głową unosi hełm stalowy, dwaj rycerze opodal na koniach. Na głowie pierwszego hełm spiczasty pozłacany, kształtu takiego jak na pomnikach współczesnych zachodnich, u drugiego takiż srebrny. Rysy twarzy obu regularne. Kawalkata wjeżdża w bramę murowaną której sklepienie złożone (Złota Brama?) monogrammata dają napis: Jezus Chrystus Car sławy. — Za W. Xiążęciem wielu jeszcze rycerzy w strojach, koleczugach, hełmach, na koniach, z mieczami i kopjami. Ukopii jednego z nich chorągiew przez pół zielona i malinowa, druga zielona, czwarty niesie wielkie znamie (chorągiew) z krzyżem w pasy zielone, inni rycerze z kopjami tylko, napis nad niemi: *Woi*. Na wierzchu złotemi głoskami: *Błahowierny W. Kniaź Władimir Kijewski*. Chorągiew ta znajdowała się dawniej w Polsce, zabrał ją ztąd Senator Kluczarow, a dziś jest w zbiorze hrabiego Alex. Arakczewewa.

U nas chorągwie wojenne, Polski i Litwy oddzielnie, nieśli w czasie pospolitego ruszenia, koronacji, pogrzebów królewskich, lub odbierania hołdów od Książąt lennych, wielcy Chorążowie Koronny i Litewski.

Przy wjeździe Ludwika Węgierskiego do Krakowa, Archiwista gnieźnieński wspomina chorągwie cechów (Krakowa) z okazalemi godłami. Miejskie były czerwone. Biała

chorągiew z krzyżem jeszcze za Batorego używana była w wojsku. Na chorągwiach Maxymiljana były napisy: *Ibimus aut mortem aut regnum acquireremur in armis*.

Jedna z chorągwi Leszczyńskiego miała na sobie saskie miecze połamane, a nad niemi orla z podniesioną głową i napisem: *Confragisti Domine gladios inimicorum et exaltasti caput meum*. Chorągiew jazdy polskiej z czasów Augusta IIgo była ciemno-niebieska axamitna, na nięj orły i pogonie srebrem szyte i głoski F. A. R. P.

W zbiorach wiedeńskich zachowało się kilka chorągwi z ostatnich czasów, atlasowych ezerwonych, karmazynowych, bławatnych, białych wyszywanych srebrem w kwiaty i liście około brzegów. Są Augustowskie na których z jednéj strony orzeł, z drugiéj cyfra F. A. R. P. Drzewce ich drewniane grube, z żelaznemi pretami, u szczytu mosiądзем obite, grot tępy jakby ucięty, czém się znacznie różnią od cudzoziemskich. Tamże są chorągwie z czasów ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, z wyszytym żółtym snopem zboża, pałaszem i kosą, i napisem: *Żywią i bronią*.

Dawniej przy obrzędzie składania hołdu był zwyczaj, że lennik rzucał królowi chorągiew swoję pod nogi, wspomina o tém Bielski pod Kazimierzem W. i później gdy Alexander hospodar wołoski składał hołd Jagielle.

Chorągwie lenne niektóre, tak nam opisują. W roku 1550 oddawana księciu Albrychtowi Fryderykowi, była adamaszkowa biała, na nięj odmalowany orzeł czarny z koroną na szyi i głoską S na piersi. Proporzec suto obity złotem, na końcu samęj materyi tu i owdzie kwasta biała, lecz nie gęsto złotem przeplatana. Drzewce malowane czerwono, na grocie u wierzchu róża pozłacana; długość drzewca stóp dwadzieścia. Temuż księciu w Lublinie dano chorągiew białą adamaszkową, zrobioną podobnie jak sztandar konnicy, dwukończastą. Czarny orzeł na nięj i głoski S. A. na piersiach. Adamaszek szyty w złote półkule i kręgi, w których były granaty (jabłka hiszpańskie).

Późniejsza lenna chorągiew była z kitajki czerwonej podwójnej, z jednéj strony orzeł biały z koroną na głowie, z drugiéj pruski czarny. Po długim sporze o koronę na szyi, dano mu na głowę mitrę doktorską, i żadnych już

głosek na piersiach. Za Jana Kazimierza, była haftowana, z jednej strony orzeł biały w polu czerwonym z snopkiem Wazów, z drugiej pruski w polu białym, z mitrą książęcą, na piersi *J. C. F.*

Było zwyczajem także składać po kościołach chorągwie zdobyte na nieprzyjaciolach, które z uroczystym obrzędem ofiarowano Bogu; pięknym tego rodzaju trofeem były zabrane za Jagielly pod Grünwaldem; według podania razem z niemi miał być zawieszony długi pas z bród krzyżackich w sznur wplecionych i do nich przybitych. W katedrze wileńskiej i krakowskiej było dosyć tych zdobyczy, w Krakowie wisiało 51 krzyżackich. Jan Tarnowski zawiesił tu po odbytych tryumfie w rynku krakowskim, trzy chorągwie zdobyte pod Obertynem. Później wisiała tu także chorągiew W. Wezyra zabrana pod Wiedniem. Jedną taką posłał był Jan III do Rzymu, którą złożono u stóp Inocentego XI. d. 29 września 1683 r. i zawieszono w kościele Sgo Piotra na Watykanie. Chorągwi tych liczne są

przedstawienia: drzeworytowana w *Janinie*, w *Przyjacielu* ludu r. IV, 212, i arkuszowa litografia w biurze kwatermistrzostwa — inna, Adam Piliński r. 1843, u *Zaydlera*; przez *K. Stolzmann*a i t. d.

Chorągwie tatarskie były w Brzeżanach.

Pamiętną jest także owa zagadkowa czarnoksiężka chorągiew tatarska, której kronikarze przypisują udział wielki w wygranej przez dziec bitwie pod Lignicą 1241 r. Miał na niej być znak jakiś w kształcie X, a na wierzech wisiała głowa czarna z brodą, pełna jadu rozchodzącego się kłębiastym dymem. Dym ten rozchodząc się na wszystkie strony, raził przykro Polaków i Szlazaków. Znamie to nie czem innem być musiało, tylko zatkniętą na drzewie obyczajem tatarskim głową jakiegoś dowódcy.

Staropruską i X. litewską chorągiew, zobacz u *Hartknocha*, *Dawida*, a później z nich u *T. Narbutta* i *T. Wolańskiego* (zob. *H. Sartorius*).

WARSZAWA w Roku 1705.

CZWARTY WYJĄTEK Z „HISTORJI WARSZAWY“ (*).

Bitwa ze Szwedami. Przygotowania do koronacji Stanisława.

....Na ten sejm dla bezpieczeństwa posłów i senatorów szwedzi wyprawili do Warszawy generała Nierotha, później miał nadejść ze swoim oddziałem pułkownik Dahldorff dla wsparcia generała. Stanął Nieroth w Ujazdowie główną kwaterą; sejm zaś otwarty został jak należy, gdy marszałek Bronisz przyjechał z Gdańska. Nie było wielu obradujących, a do tego co dzień inni zasiadali na sesjach, jedni po drugich zmieniali się jak w kalejdoskopie. Więc król Stanisław przyjechał i z nim trzech posłów szwedzkich, bo sejm głównie miał dokonać traktatu Rzeczypospolitej z Karolem XII. Nie żwawo szły posiedzenia dlatego że

sasów naokoło Warszawy włożyło się pełno oddziałami po drogach; nie dopuszczali więc posłów do stolicy, tych napadali, tamtych rozpraszała. Z sasami snuły się oddziały polskie i litewskie a ciągle postrach pod samo roznosiło miasto. Przechodzili Wisłę i z tej i z drugiej strony napastowali. Nie na rękę to było bardzo Nierothowi, że nieprzyjaciel kiedy chciał i ile razy chciał przeprować się przez Wisłę, na to więc głównie wysiłał swoje zabiegi, żeby mu takich przepraw nie pozwalać. Ale co to pomogło? generał szwedzki za małemi mógł rozporządzać siłami i rozjazdów nie mógł rozsyłać daleko, żeby się zbyt nie oślabić, więc Polacy szczególnie, ciągle go z obudwu stron Wisły niepokoiłi. Bywały i potyczki nieraz dosyć krwawe. Szczególniej jedna pod Otwockiem zakończyła się kłęską sasów chociaż przemoc była na stronie

(* Pierwsze wyjątki patrz Dziennik Warszawski i Kalendarz Ungra z roku zeszłego, trzeci w Księdze Świata z r. 1855.

przeciwnej. Tysiąc koni napotkało pod Otwockiem oddział tylko dwudziestu szwedów, którym na pierwszy znak trwogi przybył na pomoc kapitan jazdy ze 150 końmi (26 lipca). Po krótkiej potyczce w której 30 saszów poległo, rozproszyli się Niemcy a wielu ich nawet w ucieczce połonęło w Wiśle. Było cicho dni kilka potem, aż tutaj nagle na Pragę przyważyło się aż 67 chorągwi polskich i oddział złożony z 440 saszów. Dowodzili temi siłami referendarz koronny Rzewuski, kasztelan połaniecki Czerwiński i Szmigielski. Siła dosyć przeważna, więc dowódcy próbowali kilka razy przepłynąć się za Wisłę, ale zawsze byli odparci. Bądź co bądź, takie napastowania rodziły w mieście niepewność; sejmujący szlachta raz wraz oglądali się tu w tę, to w tamtą stronę i mieli się na ostrożności żeby nie spaść w ręce nieprzyjaciela. Dla tego też zaraz opieszaliej wlokły się obrady; narzekano że kardynała niema, rzucano wątpliwości tysiączne czy sejm przy tak małej liczbie posłów ma prawo obradować i t. d. Głównie chcieli się wszystkim co prędkiej opuścić niebezpieczne mury stolicy. Wreszcie odważył się jeden, drugi a konfederacya całkiem się rozjechała, sejm spełził, tylko Nieroth pozostał w Ujazdowie. Warszawa była wolna.

Ale właśnie taki stan rzeczy obudził gorliwość generałów saskich. Jeden z nich szczególniejszemu Pajkul inflanckiemu od Piotra W. do Augusta przysłany i naczelny dowódca tej siły saskiej która się w okolicach Warszawy znajdowała, ołów Pajkul głównie nastawał, żeby rozpocząć zaczepne działania. Chciał żeby oddziały polskie połączyły się z saszami i wyparły wprzód szwedów z Ujazdowa zanim pomoc dla nich nadciągnie. Pajkul tylko co wrócił od Piotra W. do którego król August niedawno go przysłał. Nic nie stawało na przeszkodzie planom Pajkula, woda bardzo niska była na Wiśle, przeprawa dlatego nadzwyczaj łatwa. Nieroth także czwał, boć naturalnie bardzo było, że nieprzyjaciel który się nie oddalał od miasta po rozjęciu się sejmu konfederacyjnego, nie miał na celu tylko rozpędzenia tego sejmu, owszem knuł jakiejś przeciwko miastu zamiary. W tym celu wyprawił dwa oddziały, każdy silny po 80 koni, na rozpoznanie: Clas Bonde poszedł do Kazunia. Stolkamar zaś miał wejść do samej Warszawy i tu rozproszyć po brzegach rzeki patrolo (28 lipca). Clas Bonde dotarłszy w nocy na miejsce swojego przeznaczenia, dostrzegł że już z drugiej strony Wisły Sasów w okolicy Kazunia nie było, więc poszukiwał języka i doszedł że nieprzyjaciel poszedł w górę rzeki o milę i że tam w pobliżu stolicy przeprowadzić się myśli. Nie było chwili do stracenia; dowódzca szwedzki chciał się naczynnie przekonać o prawdzie, zatem hierze dwadzieścia ludzi ze swego podjazdu i biegnie copędzją zawsze po lewym brzegu Wisły do miejsca, które mu

wskazano; reszta oddziału ma wolniej za nim podążać. Przybył, ale zapóźno. Już 500 do 600 ludzi z wojsk nieprzyjacielskich przepłynęło na drugą stronę. To nic; mężny szwed naciera na saszów, sądzi że ich odeprze, a przynajmniej zachwieje szeregi, że ich wstrzyma póki mu nie poskoczy na pomoc cały oddział, pułk, korpus; ale za wielka już machina saska leży mu na karku. Koń zabity pod nim, ale Clas Bonde nie traci przytomności, jak lew się ciska; poległ, a z nim wszyscy dwudziestu. Wtém późno nadchodzą trzej szwedzcy kapitanowie z Kazunia na kości po obiedzie. Przelekli się i nie chcą być bohaterami jak Clas Bonde; pod Wittynkiem koń raniony, więc sam Wittynng ocala się ucieczką, drugi Elsborg dostaje się do niewoli, trzeci tylko Wrangel był szczęśliwszy, bo się przebił przez tłumy saskie z 80 ludźmi, kiedy mu z drugiego oddziału nadbiegła na pomoc jazda szwedzka. Popłoch ogromny padł na Warszawę i przeniósł się aż do obozu Ujazdowskiego; co żyło wsiadło copędzją na koń śpiewając pieśni bojowe i wtedy generał Nieroth skierował się ku Solcowi. Potem zwolna poprowadził wojska swoje za Warszawę, o pół mili i rozłożył się pomiędzy Bielaniem i Stawkami, sprawił się w szyki wojenne i kilka godzin czekał jakoby dopominając się bitwy. Ale nikt go nie zaczął, a noc się tymczasem zbliżyła, więc generał cofnął się nazad do Ujazdowa. Miał Warszawę po prawej, a Rakowiec po lewej stronie.

Tymczasem dalej cokolwiek na północ zwolna, porządnie, od nikogo nie napastowani przeprowadzali się przez Wisłę sasi, a z niemi chorągwie polskie i litewskie. Przeszedłszy zaraz się układali w szyki i gotowali do pochodu. Generał Pajkul kontent z pierwszego swego zwycięstwa nic jeszcze nie zrobiwszy zasiadł do raportu, jakoż napisał list do króla Augusta pełen przechwałek, że odparł szwedów, że rozproszył zgromadzenie konfederatów warszawskich i że ściga dalej Nierotha. Koniec listu zapelnił żarcikami i doniesieniami, które mu potem w dwa lata kosztowały życie.

Nazajutrz rano Nieroth wyległ w pole. Rozwinął linię w szerokość dwóch ludzi; kapłana Kestego postawił na prawem skrzydle z pułkiem smalandzkim, który wziął Kruzemu, Borenschilda pełną na lewe skrzydło z pułkiem ostrogotskim, pułkownika zaś Kruzego postawił w środku. Kafte miał też rozkaz zwołania deputatów krakowskich niedobitków sejmowych, którym przydano orszak z sześćdziesięciu ludzi. Cała potęga szwedzka wynosiła do 2000 piechoty i jazdy, a zajmowała ćwierć mili przestrzeni. Nieprzyjacielowi tymczasem nadciągali sasi, którzy spod Bielani ruszyli prosto do Woli, otaczając Warszawę, to jest Pajkul, Schulemburg i St. Paul. Oni sami mieli 9 do 12 pułków to jest 4000 ludzi.

Zajawszy środek, na prawe skrzydło postali 40 chorągwi polskich Chomętowskiego, Denhofs i kasztelana połanieckiego, a na lewem postawili znowu 50 chorągwi polskich i litewskich, ktorými dowodzili książę Janusz Wiśniowiecki i Rzewuski. Sasi rozwinęli się w trzy linie, szerokie każda na trzech ludzi; nasi w dwie tylko. Przewaga oczywiście była na stronie wojsk augustowskich, o pięć razy przynajmniej silniejszych jak szwedzi.

Przed bitwą zapalały się tu i owdzie dorywcze podjazdowe polyczki. Kilka chorągwi ze strony saszów zboczyło się ku Warszawie i weszło na Wielopole. Szwedzi ktorzy rozstawili pikiety od Sołca przez Krakowskie Przedmieście spotkali się z niemi około kościołka świętej Trójcy, padły gęsto strzały, w skutku ktorých do 15 ludzi pospadało z koni; odparłszy więc nieprzyjaciela szwedzi weszli na Leszno i zawrócili się ku Wielopolu, ale tutaj dzielnie przywitani radzi nie radzi cofali się do obozu pod Ujazdów, prowadząc za sobą kilku jeńców saskich i polskich. Szwedom najwięcej chodziło o Szmigielskiego ktoręgo się okropnie bali, kręcił się on niedawno około Warszawy, a teraz radzi byli się dowiedzieć, czy jest z Pajkulem i czy naturalnie będzie miał udział w przyszłej bitwie? Jeńcy zaśóm byli pożądanym bardzo językiem; odpowiedzieli też Nierothowi że przy Pajkule jest po kilku wybranych ludzi z każdej chorągwi i co główna, że Szmigielskiego niema teraz pod Warszawą. W istocie chodzili wieści, że tylko co wojewodę wileńskiego na głowę rozbił pod Łęczycą. Była już blisko dziesiąta, a więc generał Nieroth posunął zaraz ku Woli swoich i zaczęła się bitwa.

Pierwszy grom obałt się na Burenschilda na ktoręgo prawe skrzydło polskie naparło. Zagrożony daje znać o tem Nierothowi, który w ową stronę zwiija swoje kolumny. Natarcie polskie było tak silne że szwedzi się złamałi; zginęło im ze 400 ludzi a reszta cofnęła się; wtenczas oficerowie i żołnierze brali jeńców i rannych ilu chcieli, a zaraz potem rozbiegli się uprowadzając ku Wiśle zdobycze to jest bogate sprzęty, złoto i srebro nawet; na tym pogromie najwięcej zarobili wołosi narodzeni rabusie. Kiedy Nieroth biegł na pomoc Burenschildowi, na jego wezwanie polacy wdarli się w szyki szwedzkie i rozbili je na dwie połowy, to było powodem że Nieroth znowu zwinął się napowrót i stanął jak przedtem, z Krucem przewalając się na prawo. Ale trudno było walczyć szwedom, bo linia saska zbyt rozciągnięta okalała ich kiedy stali ściśnięci, a kiedy rozciągali się wzdłuż, ogromne luki zostawiali między pułkami w które nieprzyjaciel mógł godzić i godził. Ale się jako tako trzymali. Wtem Pajkul dziesięć szwadronów jazdy rzuca na lewe swoje skrzydło, które okrążając Krucę powiększając nieład pomie-

dzy szwedami i zdobywają trzy chorągwie. Tymczasem Burenschild się poprawia; wytrzymuje natarcie i potem sam przechodzi w działanie zaczepne, i prze dzielnie saszów wtedy kiedy Nieroth i Krucę wytrzymawszy ze swojej strony natarcie Pajkula przechodzą także w działanie zaczepne i łamią kolumny saskie. Tak więc korzystając ze swojej przewagi, szwedzi na swoim prawem skrzydła wpadają pomiędzy szyki nieprzyjacio, rozdzielają litwinów od saszów, ktorzy ani razu jednego nie wystrzeliliwszy, zgniecen i przestraszeni zawrócili się i wstronotną rozbiegli się ucieczką. Naturalnie jazda szwedzka poszła za niemi w pogoń i gnała ich cała dwie mile. Na placu boju pozostali sasi i jedna chorągiew hussarzy pod dowództwem Chomętowskiego, bila się dzielnie od dziesiątej aż do pierwszej godziny z południa bez spoczynku; nie też dziwnego, bo marszałek związkowy Chomętowski był to człowiek bywały, odważny, waleczny i dzielny. Przeciw niemu zostawiwszy oddział, prawe skrzydło szwedów poszło na odsiecz lewemu, które znowu słabiej walczyło, a wołało zginąć jak poddać się albo uciekać. Przeparci więc i tutaj polacy i sasi cofad się zaczęli poza Wolę i dopiero w lasach znaleźli jakąś obronę przed nastającym zwycięzcą. Bój to był prawdziwie homeryczny, ale nie ścięrały się tutaj potęgi całe, każdy walczył z przeciwnikiem jeden z drugim, każdy osobno jakby w pojedynczym boju. Na ogromnej przestrzeni ziemi rozbiegły się kupki, oddziały, chorągwie, to cofaly się, to szły naprzód. W boju porządnym, przez dzielnego generała prowadzonym, jedno złamanie skrzydła stanowi o losie bitwy. Tutaj łamały się po kilka razy linie, szwedzi przepędzali saszów, polacy szwedów i znowu szwedzi polaków. Na jednom skrzydle ten górę, na drugim znowu kto inny, a wszystko jakoś razem się godzi. To nie bitwa ale wyścigi, igrzyska i gonitwy na polu, kto kogo przepędzi, kto od kogo zuchwalszy. Bój najnieporządniszy w świecie, przypadkowy, obie strony wiele pokazały męstwa, ale zwycięstwo było też dziełem przypadku. Zawsze jednak górę wzięli szwedzi i przegrał fatalnie Pajkul, bo gdyby znał się na wojnie, samą przewagą sił swoich złamałby nieprzyjaciela.

Już bitwa ustała, ale gonitwy jeszcze trwały. Burenschild zagnał się daleko za uciekającemi, wtem go z tyłu pomacały chorągwie polskie. Odwrócił się, przeparł je i gnał dalej za Odolaną, gdzie już sasi stanęli i liczyli się po stracie. Po drodze spotyka podpułkownika Sakena, który ze szwadronami Krucęgo odparł polaków, niedawno pułku tego zwycięzców. Saken miał z sobą jeszcze sześćdziesiąt ludzi Kallego, więc nowa bitwa zawiązuje się pod Odolanami. Sasi wyróceni i ścięgani dalej o pół mili,

tutaj sam Pajkul dostaje się do niewoli, ale widząc że odkryty, ciska na ziemię moc papierów, które zwolna podnosi jakiś jeździec szwedzki. Wtem znagła nadlatują nowe dwa szwadrony saskie i kilka chorągwi polskich, wracając uznojone z bitwy; okalają zaraz Burenschilda, który na chwilę ujrzał się w kłopotcie; szczęściem że pospieszył mu na odsiecz piechota szwedzka w sam raz, bo byłby przepadł z kretesem. Sasi uknęli.

Marszałek konfederacji Bronisz, jeden z panów polskich, co to nie mając osobiście dowództwa znajdowali się w ogniu przez cały ciąg bitwy, dał nieraz dowody męskiej odwagi i przytomności umysłu. Właśnie w tej oto chwili jest przy Burenschildzie i wymownie mu tłumaczy żeby dalej nie ścigał rozbitego nieprzyjaciela, bo wpadnie w błota i lasy, a jak się z nich potem wydestać? Dowódzca szwedzki słucha głosu rozsądku i zwraca ku Warszawie. Ale tu nowy kłopot. Rozbiegło się wszystko, gdzie kogo szukać, gdzie generał Nieroth? Tu znowu przypomina się nam homeryczna cecha tej bitwy; dowódcy jedni o drugich nie wiedzą, po placu boju szukają się jak w lesie. We dwie godziny dopiero powrócił Nieroth, także w ściganiu zapędziwszy się zadaleko. Zwycięzcy więc weszli do miasta z tryumfem i maszerowali po ulicach wiodąc za sobą jeńców, a potem rozleźli się po przedmieściach i rozłożyli w podłuz Wisły. Ale jeszcze dla nich nie było spoczynku. Mówiliśmy że w czasie boju wołosi i ci z pomiędzy polaków co łakomi byli na zdobyć, uprowadzali łupy swoje ku Wiśle, a potem jakby unikając pogoni nieprzyjaciela, przepawali się na Pragę. Bój wrzał w najlepsze, a ci tylko myśleli o sobie. Wołosi tymczasem wpadli do miasta i w okolicach zamku rabowali — to dla nich było obfite żniwo. Ale nie spostrzegli się jak upłynęło godzin kilka, jak wojna oddalała się od murów stolicy i jak szwedzi powrócili do miasta. W kwadrans ledwie po czasie kiedy szwedzi zabrałi się do spoczynku po trudach, owi prażanie zaczęli się wielkimi masami przeprawiać przez Wisłę, w nadziei że sobie połują w Warszawie. Ale wybrali się już zapóźno, bo zwycięzcy zaraz wsiadli na konie i natarli na nich; wszystko napowrót zaczęło zmykać i nawet wołosi co honowali w mieście, jak kaczki teraz wskakiwali do Wisły. Szwed z brzoğu strzelał i zabijał, inni tonęli nie mogąc oprzeć się pędowi bystrzej rzeki. I tutaj na tej przeprawie jeszcze z 500 ludzi zginęło.

Bitwa jednakże była morderczą. Trwała 6 godzin, od 8ej zrana do 2ej po południu. Szwedzi chociaż otrzymali stanowisko, ale więcej ich zginęło jak sasków i polaków. Listę poległych szwedów spisał Nordberg w swoich Dziejach Karola XII: byli po-

między niemi i wyżsi nawet oficerowie: zginął major Lagerfeldt i wielu kapitanów. Sasi uprowadzili też z sobą 148 jeńców szwedzkich. Biedny Pajkul był w najkrytyczniejszem położeniu po owych przechwałkach, po zapowiedzi zwycięstwa danę z góry. Grzecznie przyjęty od Burenschilda, bo obadwaj się znali kiedyś, kiedy razem służyli w wojsku francuskim. Obadwaj młodzi byli sobie przyjaciółmi. Pajkul dumny przewagą swoją, spodziewał się że Burenschilda wieczorem dnia owego pamiętnego zobaczy w swoim obozie, ale inaczej się stało; owszem cała rano tego jedynie się troskał, żeby szwedzi nie odmawiali mu gorąco upragnionego boju. Teraz składał przyczynę kłęski na *potrowanie* jak mówił sasków, i już się pośrednio bitwy wyrzekał. Dostało się i szwedom. „Gdyby, powiadał do swojego znajomego Burenschilda, Clas Bonde miał cierpliwość czekać na posiłki, a nie sam się rzucał na nas, byłby żył, bitwy by nie było i ja nie byłbym tutaj.“

Bitwa ta miała stanowczy wpływ na dalsze losy konfederacji warszawskiej. Oprócz albowiem rozbitych wojsk saskich, dosyć znaczne jeszcze siły polskie i litewskie stały po drugiej stronie Wisły w okolicach Pragi; nie przeprawiały się zaś na lewy brzeg tylko dla niezmiernój wody na rzece. Ale sama już ich obecność jak rozpędziła konfederację, tak i teraz nieustannie groziła Warszawie. Udawali dowódcy polscy że w kilku miejscach razem most budują, Teraz po zwycięstwie nie straszni już byli stronicy króla Augusta i dla tego radzi nie radzi odciągali w inne strony. U szwedów był marszałek Bronisz, byli postowie krakowscy, którym niby to straż honorową przydano, ale więcej dla tego żeby mieć ich na oku: więc konfederacja wpróde odżyła i mogła powrócić do Warszawy. Wprawdzie sasi jeszcze pokazywali wiele gotowości ku wznowieniu walki; zaufani w pomocy elektora brandenburgskiego groźli, że lada chwila wejdą do Warszawy i rozpędzą konfederację, ale były to strachy na Lachy, bo nadeiagnął do stolicy zaraz z dwoma regimentami szwedów pułkownik Dahlhorff. Wielkopolanie odzyli a bucie saskiej znakomicie rogów przytarto. Nie dosyć tego: przyjechał znowu i sam król Łaszczyński, za nim postowie francuscy i szwedzcy. Bronisz miał co opowiadać jako naoczny świadek boju; w słuchających odwaga rosta, a tymczasem ważne wypadki się zbliżały. Ołóż ważnym skutkiem zwycięstwa pod Warszawą było to, że traktat szwedzki przychodził do skutku i że można już było w Warszawie pomyśleć szczerze o koronacji Stanisława. Dla miasta nie były wcale kłęską ani traktat ani koronacja, owszem Warszawa zyskiwała na ruchu, zawrzała nowem życiem, ale inne skutki tego zwycię-

stwa dla prowincji były okropne. Nieroth pewny siebie po zgroźeniu nieprzyjaciela, postępował sobie jak gospodarz w Polsce, wiele wsi szlacheckich popalił w Mazowszu i w województwie rawskim, gniewając się że nieprędko wydadzą mu kontrybucję, a kiedy on rozlaźił się z pułkami, inne pułki szwedów ścigały ku miastu. Karol XII tak samo jak jego dumny jenerał, pustoszył kraj, wyniszczał lud biedny, postępując nad Wisłą ku Warszawie. Król szwedzki albowiem zaraz po odebraniu wiadomości o boju, wyszedł z Łowicza na Bolimów i Błonia, gdzie założył główną swoją kwaterę, na cały czas spodziewanych uroczystości warszawskich (w drugiej połowie sierpnia); wojsko rozłożywszy po wsiach w okolicy na stanowiskach, sam zaraz nazajutrz pospieszył na plac bitwy, jako badacz i znawca; objechawszy pole konno ze swojemi jenerałami i rozpytawszy się o szczegóły, nie zaczepiając Warszawy i znowu powrócił do Błonia (19 sierpnia). A nasi tymczasem most na Wiśle stawiać zaczęli dla stronników Leszczyńskiego, którzyby na koronację nadjechać mieli z Podlasia, z Litwy i z województw południowych.

Był też czas o niej pomyśleć, bo wszystko temu sprzyjać się zdawało. August nie ufal swojemu szczęściu i zupełnie Polskę opuściwszy, udał się do Drezn, żeby tam się naradzać z przyjaciółmi co dalej robić. Szwed szczerze już myślał ścigać go w Saxońi i chciał się tylko z koronacją w Polsce ułatwić. Piotr Wielki cofnął się, a szedł już ku Warszawie wspólnie z sasami nękać szwedów, co się wykryło z papierów zabranych Pajkulowi, w których znaleziono rozmaite plany. Było więc dla stronników Leszczyńskiego wszelkie w stolicy bezpieczeństwo i nawet sam nowy król doznawał wiele przywiązania od szlachty. Stał w pałacu radziwiłłowskim i ciągle przyjmował gości, którzy się teraz więcej do niego kupili jak w czasie elekcji. Szlachta ze stron wszystkich, a z okolic najwięcej, gromadami się zjeżdżała, szła na pokoje królewskie, a na twarzach wszystkich można było widzieć radość; tłumila się i wieszowała panu swojemu, to jak wtedy mówiono „szczęśliwych sukcesów miecza,“ to nadchodzącej koronacji. Nie był to już upor jakiś dziwny szlachty, a

widocznie postanowienie pewnej części narodu, chcąc zerwać z niedawną przeszłością. Król tedy kazał rozpisać uniwersał na sejm koronacyjny i dzień 4ty października na samą uroczystość przeznaczył.

Kiedy tak wszystko cieszyło się i gotowało do publicznego wystąpienia w Warszawie, bywały nieprzyjemne zdarzenia, które ostrzegały, niepokoiły konfederację. Pociachu przywieziono brewe z Rzymu, w którym jawny zakaz był zwrócony do biskupów polskich, żeby nie ważyli się towarzyszyć koronacji Leszczyńskiego. Gdyby zakazu tego posłuchano, koronacja już tem samem do skutku przysięby nie mogła. Brewe to przysłano na ręce jakiegoś franciszkana, z rozkazem, żeby je biskupom porozdawał. Krok ten wywołał jakieś rozdrażnienie w umysłach, czego skutki dały się widzieć potem w listach od konfederacji pisanych do Rzymu.

Leszczyński zajął się więc głównie przysługą uroczystością. W dniu 31 sierpnia przyjmował publicznie posłów szwedzkich od Karola XII, którzy mu list od pana swego przywieźli, z oświadczeniami przyjaźni. Potem królowi polskiemu oznajmili, że Szwecja chce zawrzeć z Rzplątą ostateczny traktat. Dlatego upraszali Leszczyńskiego, żeby pozwolił na otwarcie przerwanych już poprzednio, a w tym celu zebranych konferencji. Naturalnie z tej strony nie było się czego lękać odmowy, a więc konferencje żądane otwarte zostały zaraz dnia następnego w kościele księży Karmelitów na Krakowskim-Przeźmieściu (1 września). Z boleścią serca widzieli szwedzi, że nie ma wszystkich komisarzów polskich, a mianowicie hetmanów w kor. Lubomirski nie zjechał; widocznie z niechęci, że sam nie był na króla obrany, a biskup poznański, drugi komisarz, był jeńcem Augusta od zeszłej jesieni i przyjechać nie mógł, odtąd na ich miejsce aby czasu darmo nie tracić, bo konferencje miały skończyć się przed koronacją, król Stanisław wyznaczył do traktatu biskupa kamienieckiego Gnińskiego (byłto drugi biskup wielki przyjaciel szwedów) i kasztelana sieradzkiego Franciszka Zapolskiego.

Dnia 28 sierpnia 1855 roku.

Juljan Bartoszewicz.

ULIC MIASTA WARSZAWY

CZYLI SPIS ABECADŁOWY ULIC POD WZGLĘDEM TOPOGRAFICZNYM, ETYMOLOGICZNYM I HISTORYCZNYM (*).

ALEA UJAZDOWSKA zaczyna się od placu przed kościołem ś. Alexandra, a prowadzi do rogatek Belwederskich, zajmuje Nra domów od 1713 do 1723, należy do cyrkułu 9.

Nazwisko swoje otrzymała od domu pod Nr. 1721, który niegdyś był zamkiem książąt Mazowieckich *Jazdowem* zwany, stąd później *Ujazdowem* mianowanym, następnie był pałacem królewskim, dalej prywatnym, w końcu znowu własnością króla Stanisława Augusta, który go w r. 1784 darował miastu na koszarę wojskową, zamienioną w r. 1809 na szpital. Odtąd mieści szpital główny wojskowy.

ALEXANDRJA pomiędzy ulicami Tamką i Obozną, zajmuje Nr. 2767 do 2783, należy do cyrkułu 10.

Grunta tej ulicy i jej okolice należały do folwarków obszerniej wsi Kafęczyn czyli Bożydar niegdyś własności książąt Mazowieckich będącej. Wieś ta i pomniejsze jej grunta darowane lub nadane przez nich zostały szpitalowi ś. Marcina oraz dworzanom, domownikom i innym zasłużonym osobom tak duchownego jako i świeckiego stanu, szlachcie i mieszczanom w różnych latach i czasach. Jeden z tych folwarków książę Bolesław Mazowiecki darował Pawłowi z Pomnichowa regentowi ziemi Warszawskiej przodkowi szlacheckiej rodziny Obrąnalakich, z których Jerzy syn Stanisława vice-regenta téjże ziemi część takowego sprzedał w r. 1597 Januszowi księciu Ostrogskiemu kasztalanowi Krakowskiemu, ten zaś skupiwszy od innych właścicieli niektóre grunta sąsiednie wcielił do wszystko do ustanowionej przez siebie w roku 1618 ordynacji Ostrogskiej. Wtedy to powstała pod Warszawą posiadłość tych książąt i odtąd często jako *fundum ducis Ostrogoie* w aktach miejskich występuje. Zmarły bezpotomnie książę Janusz dał ordynację przekazać księżetom Zasławskim, a tym sposobem i część tej pod Warszawą do téj rodziny przeszła; wówczas to w roku 1670 *Alexander* książę na Ostrogu i Zasławiu hrabia na Tarnowie Zasławski utworzył tu miasteczko a od imienia swego nazwał *Alexandrią*. Miasteczko to chociaż w rozciągłości swojej kilka ulic zajmowało, jednakże najważniejszą z nich od czasu założenia *Alexandrią* mianowano; komisja porządkowa w r. 1771 ustalając lub nadając nazwiska wszystkim ulicom Warszawy, takowe jej zachowała i utrwaliła.

BAGNO na końcu Święto-Krzyżkiej pomiędzy Święto-Krzyżką a Twardą; zajmuje Nr. 1244 do lit. b.

Ulica ta niegdy do miasteczka jurydyki Grzybowa należąca, pochodzenie swoje od gruntu przedtem tu bagnistego wprowadza.

(*) Z przygotowanego do druku Opisu Warszawy wyimek czwarty. 1. Pałac Łazienki w Kalendarzu powszechnym na r. 1852. 2. Pogląd na postać Warszawy w rozmaitych czasach w Taryfii Świątkowskiego na r. 1852. 3. Kościół ś. Jana, dom Zafuskich i Brama Krakowska w Kalendarzu Strąbskiego na r. 1853.

BEDNARSKA pomiędzy Krakowskiem-Przedmieściem do mostu na Wisłę; zajmuje Nra 2669 do 2690 lit. b cyrkuł 11.

Od XVI do pierwszej połowy XVII stulecia nazywała się *Gnojną* z powodu wywozu nieczystości w tej stronie miasta ku Wisłę składanych; później gdy to najwięcej osiadła *bednarzy*, od nich nazwisko w r. 1771 otrzymała.

BELWEDERSKA pomiędzy Aleą a rogatkami Belwederskimi, zaczyna się za pałacem Belweder, zajmuje Nr. 3064 do 3069 lit. c, należy do cyrkułu 9.

Tak nazwana od pałacu Cesarskiego Belweder przy ulicy Alea Ujazdowska pod Nr. 1721, który od dwóch wieków już to nazwisko nosi na pamiątkę dawnego Belwederu jeszcze w r. 1660 przez Klary z domu Mailly Lascais Pacowę w tym miejscu wystawionego.

BIAŁA na końcu Elektoalnej pomiędzy Elektoalną a Ogrodową; zajmuje Nra 884 do 890, cyrkuł 7.

Miała ta lecz pigkna ulica zdwana do Stariej Warszawy należąca, ponieważ składała się z kilku drewnianych białych domków, które dotąd istnieją, one téż początek jej nazwiska dały.

BIAŁOSKÓRNICZA na dole Nowego Zjazdu pomiędzy ulicą Pustą a Źródłową; zajmuje Nra 2622 do 2628. Cyrkuł 1.

Niegdyś do jurydyki Marjensztadt należąca, otworzona zaś i nazwana została w roku 1770 od zamieszkałych tam jak dotąd *Białoskórników*.

BIELAŃSKA pomiędzy Wierzbową a Długą; zajmuje Nra 693 do 611. Cyrkuł 3.

Ulica ta przed XVII wiekiem nazywała się *Przechodnia z Senatorskiej ku kościołowi ś. Trójcy* (platea transversalis versus ecclesiam SS. Trinitatis tendenti); niekiedy zwano ją także *ulicą Kamedulską* jak np. w aktach Stariej Warszawy z r. 1699 z powodu iż Ojcowie Kameduli z Bielan, mieli tu grunta i kilka posiadłości. Stąd tedy i że ku *Bielanom* prowadzi, dzisiejsze nazwisko w roku 1771 miała nadane.

BOCZNA pomiędzy ulicami Źródłową, a Garbarską na dole nowego Zjazdu; zajmuje Nra 2608 i 2609. Cyrkuł 4.

Ulica ta niegdy do jurydyki Marjensztadt należąca, otworzona i nazwaną była w r. 1770 *Krzywoboczną* stąd iż wychodziła pobocznie i krzywo aż do Wisły, w lat kilka jednak zakrzywienie sprostowano, a położenie boczne jak dotąd powodem nazwiska zostało.

BOLEŚĆ, na końcu Mostowej pomiędzy ulicami Rybaki i Bugaj ku Wisłę; zajmuje Nra 2582 do 2584. Cyrkuł 2gi.

Nazwana z powodu iż cała jej lewa strona stanowi posiadłość dziś pod Nr. 2564 przy ulicy Rybaki która dawniej była więzieniem miejskiem. Już w początku XVII wieku na tém samém miejscu była prochownia czyli dom więźniów, ztąd w następnem stuleciu dom ten nazywano *Starym prochownią*. Bliskoż zntem i sąsiedztwo domu kary i boleści była przyczyną iż takie jej w roku 1771 nazwisko nadano. W r. 1784. dekretem Kommissyi Brakowej starano się ją przemianować na *ulicę Poprawę*, lecz to długi nie utrzymało się.

BONIFRATERSKA pomiędzy Franciszkańską a Pokorną; zajmuje Nra 2157 do 2175 ht. b. Cyrkul 5.

Od kościoła i klasztoru ś. Jana Bożego czyli Bonifratrów nazwana.

BRACKA od placu przed kościołem ś. Alexandra pomiędzy Nowym Światem a Chmielną zajmuje Nra 1576 do 1592. Cyrkul 10.

Ze posiadłości a mianowicie grunta tej ulicy należały do bractw kościoła ś. Krzyża i XX. Paulinów ś. Ducha a najwięcej do bractw Różańca ś. przy kościele Dominikanów obserwantów (gdzież dziś główny kantor loteryi Nr. 1321) niegdys istniejących, ztąd w r. 1771 Bracką ją nazwano.

BROWARNA ku Wisłę z tyłu pałacu Kazimierowskiego, pomiędzy Obozną a Farmańską; zajmuje Nra 2715 do 2736. Cyrkul 11.

Ulica ta niegdą do jurydyki Stanisławowa należąca, że znaczną jej część zajmował browar królewski jeszcze w r. 1772 istniejący, ztąd nazwisko swoje otrzymała.

BRZOWA pierwsza boczna na końcu ulicy Mostowej leży między Mostową a Celną, czyli Gnojową górą, zajmuje Nr. 200 do 218. Cyrkul 1.

Domy rynku Starego miasta i Krzywegołoka które są z jednej strony tej ulicy, były niegdys opatrzone strzelnicami i stanowiły mur ataczający Warszawę od Wisły. Pozatym murem idąca ulica jest zatem bardzo starożytną. W XV wieku nazywała się ona *Łazarzowską* lub *ś. Łazarza* tak znajduje ją wspomnianą w aktach Radzieckich z r. 1494; do r. 1506 tamże nazywano ją ulicą ś. Łazarza (*platea S. Lazari*); ztąd iż tu był wtedy szpital i cmentarz pod tem wezwaniem, oraz browar i ogród zwany *Łazarzowski (ortum cum brassatorio dictum Łazarzowski in platea Łazarzowska)* jak opisuje akt z r. 1510. Rewizja skarbowa w r. 1564 znalazła na tej ulicy sześć domów, nadto dwa libertowanych. W XVII stuleciu dla licznych spichrzy tu nad Wisłą powstałych, zaczęto ją nazywać *ulicą ponędzy Spichlerzami*. Tak ją opisuje Taryffa Warszawy z r. 1669 w rękopismie, chociaż wskazuje iż tu przy niej był jeszcze szpital ś. Łazarza. To ostatnie nazwisko przechowało się do drugiej połowy XVIII wieku; dopiero Kommissya porządkowa w r. 1771, chociaż przy oznaczeniu jej rozległości powinna iż zaczęła się „z jednej strony od cmentarza szpitala ś. Łazarza do rogu murów szkół Jezuickich, z drugiej od kamienicy leżącej szpitala do domu miejskiego na Gnojowej górze,“ przecież nie wróciła jej pierwotnego i następnego miana, lecz nazwała Brzową, ztąd iż na wyżej wspomnianym cmentarzu rosły piękne *brzozy* na użytek sąsiedniej szkoły skutecznie i często potrzebowane.

BUGAJ pomiędzy Mostową a Gnojną nad Wisłą; zajmuje Nra 2585—2604. Cyrkul 1.

Ulica ta przedtém zwała się *Przewoźną*, jak to widać z aktu sprzedaży spichlerza Gontiego Mycielskim w roku 1762, gdzie określona jest miejscowość, iż posiadłość ta położona jest „in platea antiquitus *Przewoźna ad praesens Bugaj vocitata*.“ Nazwisko zaś Bugaj otrzymało od dworku i placu *Bugaj* jak o tém przekonywują akta z lat 1766 i 1780 w których jeszcze pomienione posiadłości tak są w tranzakcjach mianowane.

CEGLANA idzie się przez Grzybów pomiędzy ulicą Ciplą a Żelazną, zajmuje Nra 1117 do 1122. Cyrkul 8.

Niegdą do jurydyki Grzybowa należąca, przezwaną została od ogromnej Cegielni niejakiego Bluma w tém miejscu jeszcze w r. 1772 istniejącej, gdzież dziś posesja pod Nr. 1117 czyli znany dom i ogród P. Ulrych są położone.

CELNA, (zobacz Gnojowa góra) pomiędzy Brzową a rynkiem Starego; miasta zajmuje jedną posiadłość pod Ner 499 należy do cyrkulu 1.

Ulica ta jeszcze w r. 1833 nazywała się *Gnojną* lub *Gnojową górą*; późniéj już w roku 1839 z powodu przeciwległej na dole komury Celnéj wodnej do której prowadzi, nowe swoje miano otrzymała.

CHŁODNA, za kościołem ś. Karola pomiędzy Elektoralną a rogatkami Wolskimi, zajmuje Nra 891 do 934. Cyrkul 7.

Ulica ta wprost do rogatek Wolskich prowadząca była niegdys po obu stronach piękniemi drzewami wysadzana i zwała się *Aleg Wolską*; pod takim nazwiskiem widzimy ją na planie Warszawy w r. 1762 przez pułkownika Ricaud de Tirregalle wydane. Ze zaś do roku 1771, mało była zabudowana a i to pomiędzy chłód dającymi drzewami, ztąd ją też i mianowano.

CHMIELNA, trzecia boczna od początku Nowego światu, położona pomiędzy Nowym światem a Twardą; zajmuje Nra 1523 do 1565 lit. c, należy do cyrkulu 8 i 10.

Otrzymała nazwisko od gruntu i ogrodu niegdys *Chmielnikiem* zwanego, który był w tém miejscu. Ogród ten zdawna należał do wójtów Staréj Warszawy. Jan książę Mazowiecki nabył go wprawdzie na własność księżęcą, lecz wkrótce potem bo w r. 1498 napowrót tymże wójtom odprzedał, aż dopiero w r. 1553 królowa Bona sposobem zamiany od miasta go odłączyła. Rewizja skarbowa województwa mazowieckiego w r. 1564 odbyta nazywa to miejsce *pastewnikiem* i tak go opisuje. „Jest tam pastewnik wielki, dobrze ogrodzony, który zowią *Chmielnikiem* za który nieboszczenka królowa stara dała wójtowi warszawskiemu Janowi Wilkowi półtoréj wólki roli we wsi królowskiéj Wielkiej Woli obyczajem frymarku. Bywa na tym pastewniku siana drogów 8, jako mi dał sprawę ten wójt któ y przedtym ten chmielnik trzymał obyczajem dziedzictwa od książąt Mazowieckich. Jest też tam olszyna i dębiny niemało w tym chmielniku ale chmielu nie masz, bo go nie sadzą.“ Nazwisko przecież chmielnika w długié czasy przechowało się, tak iż jeszcze w r. 1773 w aktach sprzedaży posiadłości tu istniejących grunta zwane Chmielnik zawsze są wspomniane; one to dały powód do nadania i ustalenia jej w r. 1771 nazwiska, zwłaszcza iż już przedtém nazywano ją *ulicą Chmielnicką*, jak się o tém przekonywamy na dawnych mappach gruntów do kościoła ś. Krzyża należących.

CIEPŁA, idzie się przez Grzybów, położona pomiędzy Twardą a Grzybowską; zajmuje Nra 4106 do 4108 lit. a i b. Cyrkul 8.

Należała niegdy do miasteczka (jurydyki) Grzybowa i zawsze oprócz kilku browarów które tu przedtem istniały, mało była zabudowana i dość mizernie jak dotąd wyglądała; dlaczego zatem Komisja porządkowa w roku 1771 Ciepłą ją nazwała, powodu dotąd znaleźć nie mogłem.

CZARNA, pierwsza boczna za kościołem XX. Franciszkanów, ku Bonifratrom położona pomiędzy Franciszkańską a Bonifaterską; zajmuje Nra 2176 do 2180. Cyrkul 4.

Ulica ta prawie samymi parkanami i murami od ogrodów po obu stronach otoczona, dla swego ponurego położenia Czarną w r. 1771 mianowana.

CZERNIAKOWSKA, za szpitalem ś. Łazarza, położona pomiędzy Książką a rogatkami Czerniakowskimi, zajmuje Nra 2988 do 3063. Cyrkul 9.

Przedtem należała do wsi, później miasteczka Solca i z powodu drogi prowadzącej do wsi Czerniakowa przezwaną.

CZYSTA, pomiędzy Krakowskim Przedmieściem a Wierzbową. Na tę ulicę wychodzą boki pawilonów z placu Saskiego, hotelu Gerlacha, pałacu hr. Stanisława Potockiego oraz ogrodu dawniej Szeinkellera dziś Sarneckiego. Cyrkul 11.

Ulica ta przedtem nazywała się *Ossolińską*, przemianowaną ją zaś z powodu iż najwyżej ze wszystkich ulic Warszawy położona, podczas największej soty jest zawsze czystą.

DANIŁOWICZOWSKA, pomiędzy ulicami Bielańska a Senatorską; zajmuje Nra 645 do 623. Cyrkul 3.

W początkach XVII wieku nazywała się „uliczką przechodnią“ (*plateola transversalis*); że zaś w tym miejscu gdzie dziś posiadłość pod Nr. 617, stał od roku 1621 do 1650, wielki pałac Jana Mikofaja Daniłowicza podskarbiego W. Koron., później darowany w r. 1660 przez jego rodzinę Jezuitom Koronnym, stąd ulica ta od pałacu i pierwotnych właścicieli nazwisko swoje otrzymała.

DLUGA, pomiędzy ulicami Przejazd i Freta; zajmuje Nra 540 do 592. Cyrkul 3.

Z powodu swej rozciągłości i że była niegdyś najdłuższą w Warszawie z dawną tak jest mianowaną. Jestto bowiem jedna z bardzo dawnych ulic Warszawy; a jeszcze za książąt Mazowieckich w początkach XV wieku w aktach Starój Warszawy często występuje po polsku *dluga ulica*, albo po łacinie *platea longa*, chociaż jednocześnie nazywano ją *długą* i szeroką (*platea longa seu lata*) później zaś niekiedy, szczególnie w XVII wieku nazywano ją *Błońską*. W roku 1492 wspomniane są istniejące tu źródła wody in *longa platea circa fontem civitatis*. Z akt z roku 1528 przekonywamy się, iż była już wtedy dobrze zabudowaną; stały tu sfordownie, browary i obszerne domy najmożniejszych mieszczan; pod r. 1535 wspomniano iż tu był i folwark miejski, znaczne dochody Magistratowi czyniący. Od roku 1796 do 1805 za czasów Pruskich ulicę tę urzędownie nazwano *Sienną* (Heu-Strasse) z tej przyczyny że w bliskości arsenału

(dziś Ner 561) siano zwykle sprzedawano; wkrótce jednak potem pierwotne nazwisko znouwu się jej wróciło.

DOBRA, nad Wisłą pomiędzy Marjensztadem a Gęstą; zajmuje Nra 2795 do 2814. Cyrkul 10 i 11.

Ulica ta niegdy do jurydyki Alexandrja należąca, otwarta została w r. 1771 i nazwana stąd, iż składnicy drzewa przy niej mieszczący się łatwo dobre robili fortuny.

DREWNIANA, nad Wisłą pomiędzy ulicami Topiel a Zajączką położona zajmuje place Nrami 2817 do 2820 oznaczone, należy do cyrkulu 10.

Podobnież przedtem do jurydyki Alexandrja należała, a od składów drzewa opałowego z dawna przy tej ulicy będących nazwisko swoje otrzymała.

DUNAJ, pomiędzy rynkiem Starogo miasta i ulicami; Piwną oraz Podwalem, zajmuje Nra 433 do 455. Cyrkul 1.

Jestto jedna z bardzo dawnych ulic Warszawy, znajduje ją bowiem wspomniana po polsku już w aktach Radzieckich z 1493; była ona również dawno siedliskiem rybaczek i miejscem głównego targu na ryby, jak dziś za Żelazną bramą; stąd niektórzy pisarze mianowicie Budański od rzeki Dunaju wywodzą jej początek niemniemali, lecz skądby wspomnienie tak dalekiej od Wisły rzeki w środek murów Starój Warszawy zafakowało się? domyśleć się, a tém mniej dowodów znaleźć niepodobna. Pełniejszy zatem będzie wywód który w starych rękopismach wyczytałem, iż przy tej ulicy istniała niegdyś Synagoga żydowska na której znajdował się napis *Adonai*, co znaczy w hebrajskim języku „Pan Wszchemocny“ stąd od wyrazu tego który przez czas na Dunaj przemienił się właściwy początek nazwiska ulicy wyprowadza się. Za tym wywodem przemawiają niewątpliwe ślady iż właśnie w tej stronie miasta za książąt Mazowieckich nim żydów z stolicy Mazowsza usunięto, było siedlisko Izraelitów; tu oni mieli swoje Synagoge, a nawet i cmentarz; ulicę która teraz wprost Piwniej na Podwale wychodzi i także pomimo wyraźnego oddzielenia Dunajem nazywa się, dość długo *ulicę Żydowską* (Platea Judeorum) mianowano. Tak jest nazwana pierwszy raz w aktach wójtowskich z roku 1438, a Rewizja Skarbowa z r. 1564, jeszcze 5 domów na niej znajdujących się wylicza, chociaż jestto ostatnie o niej wspomnienie. W aktach kapitały kościoła ś. Jana z roku 1531 wyczytałem iż w bliskości tego miejsca był przedtem cmentarz żydowski wówczas pusty, wtedy bowiem kapitał postanowiwszy wybudować piekarnię, powiada w aktach swoich posiedzeń iż ta ma stanąć „ballaria seu domus pro pistando pane capituli in Cimiterio Judeorum alias in area vacua post domos Canonicorum.“ Nakoniec o istnieniu tutaj domu modlitwy starozakonnych dowodzi rękopisem który posiadam p. t. Regestr rewizyjny gospodarz Starój Warszawy w r. 1669 sporządzony, gdzie przy opisie kamienicy Baryczki Owiesnego na Dunaju dodano „tu była Synagoga libertowana która zgorzała.“ Oto są dowody które zdaje mi się iż prawdopodobnie za podanym wyżej wywodem przemawiają.

DZIEKANIA, za kościołem ś. Jana, pomiędzy Kanonią a kościołem ś. Jana zajmuje Nra 88 do 90. Cyrkul 1.

Nazwana od urzędu kapłańskiego dziekana do którego posiadłości na tej ulicy należały.

DZIEKANKA, za kościołem XX. Karmelitów pomiędzy ulicami Bednarską Krakowskim Przedmieściem, zajmuje Nra 2667 do 2668. Cyrkuł 41.

Należała do jurydyki Dziekanka od tego miejsca niedgdyś rozciągającej się, która w roku 1402 przez Jana Starszego księcia Mazowieckiego nadana, uposażenie dziekana i całej kolegiaty s. Jana stanowiła.

DZIELNA, za Komisją Spraw Wewnętrznych wprost ulicy Dzikiej ku Okopom, zajmuje Nra 2358 do 2375. Cyrkuł 6.

Grunta tej ulicy oddawna należały do miasta Nowej Warszawy, która postanowiwszy z nich użytkować, na drobne własności prywatnym je *podzieliła* i ztąd Komisja porządkowa w r. 1771 od *dziatu* nazwisko jej nadała.

DZIKA, wprost gmachu Dyrekcji Ubezpieczeń pomiędzy ulicą Nowolipki ku Powązkom, zajmuje Nra 2302 do 2324. Cyrkuł 6.

W roku 1762 było tu jeszcze miejsce niezamieszkałe pomiędzy dzikimi zaroślami, które na ówczesnym planie Warszawy obok drogi do Babic jest oznaczone, gdy ztąd w r. 1771 pierwszy raz tu ulicę wytknięto, tę z powodu przestąpienia pustej i dzikiej którą dotąd w większej połowie tej ulicy widzieć jeszcze można, najwłaściwiej mianowano.

ELEKTORALNA, za Bankiem pomiędzy Senatorską i Rymarską, zajmuje Nra 745 do 797. Cyrkuł 7.

Ulica ta wraz z sąsiednimi stanowiła od r. 1693 osobną jurydykę założoną i od jej właścicieli Wielopolskich Wielopolem nazwaną, do r. 1771 nazywała się ona *ulicą Wielopolską*, a dopiero Komisja porządkowa przemianowała ją na Elektoralną, ztąd iż prowadziła na Wole, gdzie było pole *Eleckie* dawnych królów polskich.

FRANCISZKAŃSKA, za kościołem XX. Franciszkanów pomiędzy Zakroczymską a Gosią, zajmuje Nra 1793 do 1816. Cyrkuł 4.

Od kościoła XX. Franciszkanów zaczynając się, ztąd nazwisko swoje od czasu założenia tegoż otrzymała.

FRETA, pomiędzy ulicą Długą a Nowym miastem, zajmuje Nra 248 do 280. Cyrkuł 2.

Jedna to z bardzo dawnych ulic warszawskich której nazwisko pochodzi od wyrazu *Freta* co w średniowiecznej łacinie znaczyło *ager incultus* czyli nieuprawne pole. W XV stuleciu były w Warszawie dwa miejsca *Fretami* zwane: jedno które jest dzisiejszą ulicą, nazywało się *Freta Novae Civitatis* (*freta nowomiejskie*), a drugie dla odróżnienia dzisiejsze Krakowskie Przedmieście była *Freta Czerennis* czyli *Freta czerskie*. Nazwisko to dane zamiejskim polem było zresztą we zwyczaj u wielu miastach dawniej Polski. Tak w dyplomie z roku 1450 (Dyplomaturyż Warszawski II p. 895) czytamy: „*Damus etiam praedictae civitatis Junivladislaviensis pratum et pasua... pro pascendis peccoribus ipsorum vulgariter dicta Fretis, quibus in antea libere utebantur.*“ Warszawskie nowomiejskie *Freta* do roku 1494 w aktach Radzieckich zawsze nazywane jest *Freta Novae Civitatis*, lecz już w roku 1520 odrzucono przydatek a tylko pisano na *Frecie* (*in Freta*), bez wątpienia z powodu iż drugie *freta* Czerskie inne nazwisko przyjęło. W latach 1528 i 1529 widocznie nazwa ta odnosiła się do miejsca które

określano ogólnie *Fretum in freta* lub *in Fretis*; w r. 1534 pierwszy raz nazwano go przedmieściem i wskazano iż było za murami starego miasta (*extra muros alias in suburbio Fretis*). W r. 1568 w aktach Nowej Warszawy nazywana jest *ulicą Freczką* (*platea Freczka*) lub w r. 1570 *freczką* (*platea frecio*), co bynajmniej nie zmienia pierwotnego jej łacińskiego pochodzenia, gdyż jeszcze w r. 1617 w aktach wójtownskich ubikacja jednego tu domu opisana jest iż położony był „*in acie fori Freta dicta, ex opposito templi S. Spiritus.*“ Ze ulica ta była niedgdyś obszerniejsza, dowodzą akta miejskie wskazujące iż do pierwszej połowy XVII wieku istniały przy niej liczne browary prywatne, które dopiero Jan Kazimierz uchwałą z roku 1650 ztąd na inne miejsce przenieść rozkazał.

FURMAŃSKA, pomiędzy Browarną a Bednarską, zajmuje Nra 2691 do 2704, należy do cyrkulu 41.

Ze była zdawna tak jak dotąd ulubionym miejscem mieszkań i gospód *furmanów*, nazwisko swoje otrzymała.

GARBARSKA, na dole nowego Zjazdu pomiędzy ulicami Marjensztadem a Pustą, zajmuje Nra 2640 do 2620. Cyrkuł 4.

Niedgdy do jurydyki Marjensztad należąca, otworzona została w r. 1770 i nazwana od posiadłości *garbarzy* którzy wówczas prawie ją całą zajmowali.

GĘSIA, w przedłużeniu Franciszkańskiej prowadzi ku Okopom zajmuje Nra 2285 do 2301, należy do cyrkulu 7.

Ulica ta otworzona została dekretem sądów nadwornych koronnych w r. 1650 i najpodobniej nazwana od bliższego pola na którym *gęsi* pasano. Błędne zatem było tłumaczenie Magiera od posiadłości pod Nr. 2285, która ze należała do niejakiego Gansa nauczyciela niemieckiego języka, ztąd jakoby od przetłumaczonego na polskie nazwiska Gęsia przetrwano. Podaniu temu sprzeciwiają się dowody istnienia przedtem ulicy; posiadłość zaś wyżej wspomniana równie dawno należała do znakomitej rodziny Hilzenów, od których dopiero w r. 1796 Jan Fryderyk i Marya Gansowie za sumę zł. 8,100 nabyli.

GĘSTA, za ogrodem pałacu Kazimierowskiego pomiędzy ulicą Browarną w górę ku kościołowi pańien Wizytek, zajmuje Nra 2737 do 2742. Cyrkuł 41.

Wązka ta ulica z jednej strony zaciemniona parkanem i drzewami ogrodu pałacu Kazimierowskiego, z drugiej gestymi domkami garbarzy; ztąd nazwisko swoje otrzymała.

GNOJOWA GÓRA (zobacz Celna).

W tym miejscu był niedgdyś plac miejski między Browarem XX. Jezuitorów za bramą miejską, a szkołami tychże księży leżący, do samej Wisły dotykający, na wywożenie z miasta i przedmieść gnojów i innych nieczystości oddawna przeznaczony. To wywożenie gnojów w jedno miejsce z czasem zrobiło znaczną wysokość i górę uformowało, która ztąd powyższe nazwisko aż do naszych czasów posiadała.

GOLEBIA (zobacz Nowomiejska), pomiędzy rynkiem Starego miasta a ulicą Freta, zajmuje Nra 456 do 179. Cyrkuł 4.

Nazwisko to zdawna ta ulica posiadała ztąd że stykała się z jednej strony z kordygarą Marszałkowską,

z drugiej z ostatnią Bramą Nowomiejską, przy których z obu stron gołębniki utrzymywano, w aktach od roku 1770 już wspomnianą jest jako Nowomiejska, a przedtem Gołębia „platea Nowomiejska ante Gołębia.“

GÓRNA, pomiędzy ulicą Czerniakowską a Wiejską, zajmuje Nra 2985 do 2987 lit b. Cyrkuł 9.

Należała do miasteczka Solca, a od położenia swego w r. 1771 przezwana.

GRANICZNA, pomiędzy Królewską, a placem za Żelazną bramą, zajmuje Nra 964 do 972. Cyrkuł 7.

Otworzona w r. 1771 i nazwana z powodu iż odgraniczała dawne jurydyki Grzybowa od Bielina.

GNOJNA czyli **GNOJOWA**, za Gościnnym Dworem pomiędzy Krochmalną a Twardą, zajmuje Nra 975 do 985. Cyrkuł 7.

Ulica ta niegdyś do jurydyki Wielopola należąca, z powodu bliskości koszar, dawniej również Wielopolskich zwanych, z których *gnoje* tu składano miano swoje otrzymała.

GRODZKA, pomiędzy Zamkiem a Krakowskim Przedmieściem, zajmuje Nra 363 do 365. Cyrkuł 4.

Od Zamku czyli Grodu, w którym niegdyś sądy grodzkie mieściły się, nazwana.

GRZYBOWSKA, za Gościnnym Dworem, pomiędzy Gnojną a okopami ku Rogątkom Wolskim, zajmuje Nra 1017 do 1061. Cyrkuł 7.

Nazwana od miasteczka (jurydyki) Grzybowa w r. 1650, przez Jana Grzybowskiego starostę Warszawskiego w tém miejscu założonego, a do którego kilka sąsiednich ulic należało.

HOŻA, za placem kościoła S. Alexandra, pomiędzy Aleą a Marszałkowską, zajmuje Nra 1676 do 1686. Cyrkuł 9.

Otworzona w r. 1771 i od powabnego swego położenia nazwana.

JASNA, za szpitalem Dzieciątka Jezus, pomiędzy Świętokrzyską a Szkolną, zajmuje Nr 1362 do 1366. Cyrkuł 10.

Z powodu, iż przy tej ulicy nie było do r. 1771 żadnej posiadłości, a prowadziła wprost na plac i na rynek jurydyki Bielina, do której należała, zatem od *jasnej* swój przetrzeźniła. nazwisko swoje otrzymała.

JERUZOLIMSKA, pomiędzy Czerniakowską a rogatkami Jeruzolimskimi, zajmuje Nra 3070 do 3071 lit. c.

Ztąd nazwana, iż prowadziła niegdyś do osady Starozakonných Nową Jeruzolimą lub *Jerusalem* przezwaną, a jeszcze w r. 1785 za okopami Warszawy istniejącą, którą książę August Sułkowski marszałek Rady Nieustającej w roku 1774 założył wtedy, gdy Magistrat Starzy Warszawy wszelkimi sposobami starał się Izraelitów pozbyć i osiedlania im w mieście zabraniał.

JEZUICKA, za kościołem Ś. Jana, pomiędzy Kanonią a Rynkiem Starego miasta, zajmuje Nr 70 do 74. Cyrkuł 1.

Z powodu iż ulica ta składała się z samych gmachów do Jezuitów niegdyś należących, tu bowiem były Kolegium, szkoły i apteka tychże księży, aż do czasu ich supresyji.

INFLANTSKA, druga boczna od Bonifraterskiej, pomiędzy Bonifraterską a Pokorną. Cyrkuł 5.

Przed r. 1754 była na tém miejscu pusta włoka roli w polu, która do Wojtostwa Nowej Warszawy należała. W tym czasie Walerjan Kiciński Pisarz Skarbu Królewskiego, oraz Wójt nowój Warszawy, chcąc ją uczynić użyteczną, podzielił na dwie części i wypuścił w posiadanie emfiteutyczne. Otóż drugą połowę tej włoki tym sposobem nabył na lat sto w r. 1754 Antoni Ostrowski wtedy biskup *Inflantski*, następnie kijowski a ostatecznie Prymas i Arcybiskup Gnieźnieński. Ostrowski pobudował tu domy, osiedlił je i utworzył osobną jurydykę, którą od pierwotnego tytułu swój godności *Inflantską* nazwał. Były tu browary, spichrz, domy, młyny, stajnie i inne zabudowania, które ogólnie nazywano *Inflantskie*; wszystko to zajmowało ulicę Inflantską, Zieloną i Gwardią (te dwie ostatnie dziś nieistniejące). Posiadłości rzeczono w r. 1763 sprzedał biskup Ostrowski Antoniemu Lasockiemu kasztelanowi gostyńskiemu, ten zaś w r. 1789 Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, Miecznikowi W. X. Litewskiego, od którego nabył w r. 1793 Adam Ciepłński ostatni dziedzic jurydyki, dopóki ta ostatecznie nie została zniesiona i do praw całego miasta wcielona, zostawiając pamiątkę w nazwie tej ulicy, chociaż w połowie dawnej swój rozciągłości dotąd istniejącej.

KACZA, przed okopami ku rogątkom Wolskim, pomiędzy ulicą Wolność a okopami, zajmuje Nra 2508 do 2513. Cyrkuł 6.

Nazwana od domu pod Nrem 2511, który oddawna do rodziny *Kaesanowskich* należał.

KAMIENNE SCHODKI, za Rynkiem Starego miasta, pomiędzy Brzozową a Krzywemkołem, zajmują Nra 2605 do 2607. Cyrkuł 4.

Ulica ta otworzona w r. 1771 i nazwana ztąd iż po schodkach kamiennych na ulicę Brzozową sprowadza.

KANONIA, za kościołem Ś. Jana pomiędzy Jezuicką a Dziekanią, zajmuje Nra 75 do 87. Cyrkuł 1.

Ztąd nazwana, iż składa się z samych mieszkań i posiadłości uposażenia Kanoników kościoła Metropolitalnego Ś. Jana stanowiących.

KAPITULNA, wprost kościoła XX. Kapucynów, pomiędzy Podwałem a Miodową, zajmuje Nra 535 do 539. Cyrkuł 3.

Na tém miejscu w początkach XVII wieku zwanem „na Wale“ były grunta należące do Jakóba Zadzika biskupa Krakowskiego kanclerza W. Kor., a przedtem kanonika Kolegiaty warszawskiej, na których tenże kanclerz wystawił w r. 1630 dwór wielki murowany i ten testamentem w r. 1634 zapisał Kapitulie warszawskiej, z tym warunkiem, aby pomieniony dwór służył na użytek kanclerzy lub podkanclerzy koronnych stanu duchownego, zawsze jednak był posiadłością i dziedzictwem kapituły, która wypuszczać miała za sumę roczną 50 talarów ówczesnych, pięćdziesięciokoronnym, a gdy ich nie stanie, będzie bezwarunkową jej własnością. Z czasem dwór zniknął, nowe budowle na tem miejscu stanęły a grun-

ta i posiadłości tym sposobem stanowiły osobną jurydykę z początku Zadzikowską a najóźniejszą „na Kapielnem” mianowaną i ztąd ulica utworzona w r. 1689 nazwisko swoje otrzymała.

KARMEŁICKA, za kościołem XX. Karmelitów na Lesznie pomiędzy Lesznem a Myłą, zajmuje Nra 2482 do 2484. Cyrkuł 6.

Z powodu sąsiedztwa kościoła i klasztoru OO. Karmelitów, i że niegdyś od cmentarza tegoż kościoła zaczynała się, nazwisko swoje przyjęła.

KAROLOWA, przy okopach obok miejsca zwanego Czyste. Na tę ulicę wychodzą boki possessyji Nra 3077 do 3079, 309 $\frac{1}{2}$, 3102, 3106*ae* i 3110. Cyr. 7.

Przed r. 1785 na tém miejscu były jeszcze dwie włoki roli, które w r. 1781 Jan Stanisław Wierzejski sprzedał *Karolowi* Szulc bankierowi warszawskiemu, a ten wystawił tu piękną kolonię i od imienia swego przezwadł *Karolowem* inaczej „Karolową wioską.” Osada ta z czasem weszła w skład ulic miasta z zachowaniem swego miana, pierwotna jednak ulica Karolowa była tam, gdzie dziś jest Młynarska i część ulicy Przyokopowej, teraźniejsza przeto niejako na pamiątkę nazwisko pierwszj przechowała.

KAROWA, wprost placu Saskiego, pomiędzy Krakowskim Przedmieściem na dół ku Wiśle. Na tę ulicę wychodzą boki possessyji Nra 388, 389, 2714, 2718, 2719. Cyrkuł 11.

Z powodu, iż przy tej ulicy był niegdyś dom i skład wozów miejskich *harami* zwanych.

KŁOPOT, od Placu broni ku Powązkom w przedłużeniu ulicy Bonifratskiej zajmuje Nra 2129 do 2156. Cyrkuł 5.

Nazwana od posiadłości narożnej, należącej do rodziny *Kłopotek* i od domu pod Nrem 2143, który znowu był własnością rodziny *Kłopotowskich*, to podobieństwo nazwisk dwóch właścicieli, było powodem mianowania ulicy.

KONWIKTORSKA, wprost placu Cytadelli Alexandryjskiej, pomiędzy Bonifratską a Zakroczymską, zajmuje Nra 2181 do 2183 lit. 3. Cyrkuł 4.

Ulica ta powstała w r. 1777 i nazwana od Instytutu czyli *konwiktu* OO. Jezuistów przy tej ulicy, gdzie dziś possessya pod Nrem 2181 Koszary Sierakowskie zwana niegdyś istniejącego.

KOSCIELNA, za kościołem Panny Marji, pomiędzy ulicami Nowomiejską a Rybaki, zajmuje Nra 1878 do 1884. Cyrkuł 2.

Nazwana ztąd, iż zajmowała domy *kościelne*, do kościoła parafialnego Panny Marji należące.

KOSZYKI, pomiędzy Piękną a Marszałkowską ku dawnemu cmentarzowi Ujazdowskiemu, zajmuje possessyję Nrami 1753 lit. a, b, c i d oznaczone. Cyrkuł 8.

Otrzymała swoje nazwisko od pałacu *Koszyki*, dziś pod Nrem 1753 istniejącego, który dawniej do Króla Stanisława Augusta, następnie do Hr. Tadeusza Morskiego, a teraz do Hr. Stanisława Potockiego należy.

KOZIA, pomiędzy Senatorską a Krak. Przedm., zajmuje Nra 624 do 626. Cyrkuł 11.

Otwarta w r. 1771 i mianowana na pamiątkę dawniej ulicy Senatorskiej, którą całą przedtem *Kozią* nazywano.

KOŻŁA, za kościołem XX. Franciszkanów pomiędzy Freta a Franciszkańską, zajmuje Nra 1820 do 1825. Cyrkuł 4.

Ulica ta przedtem nazywała się *Ciasna*, tak widzimy ją oznaczoną na planie Warszawy z r. 1667 w Starożytnościach Warszawskich p. Wejnerta ogłoszonym, przemianowana zaś w r. 1771 na Koźlą od dworka narożnego niegdyś do OO. Kamedułów Bielańskich należącego, w którym liczne kozły utrzymywano.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, pomiędzy Grodzką a Nowym światem, zajmuje Nra 366 do 458 należy do Cyrkułu 11.

Za Książąt Mazowieckich mianowicie w XV wieku, były tu jeszcze pola i ogrody, które w aktach Starj Warszawy z r. 1493 określano po łacinie *retro S. Bernardinum in freta Czernensis*; w r. 1498 w ubikacjach domów już tu wznoszących się, pisano *in freta Bernardini in sine equitando ad Czersh*; w r. 1499 *in freta Czernensi sub Claustro S. Bernardi*. Domostwa zatem, które powstawały w okolicy przedłużającej teraźniejsze Krakowskie przedmieście, zwano ogólnie Przedmieściem Czerskiem; gdy zaś znaczenie Czerska dawniej stolicy Mazowsza upadło, już ku końcowi r. 1499, zaczęto nazywać Przedmieściem Bernardyńskiem, które to nazwisko ciągle do r. 1582 było w używaniu. Dopiero gdy dawni królowie polscy, coraz częściej w zamku Warszawskim przemieszkiwać zaczęli, sejmy tu odprawiać, a z myślą przeniesienia stolicy z Krakowa osuwając, drogę prowadzącą z tego miasta, podług starożytnego we wszystkich miastach polskich zwyczaj, *Krakowską* przezwano. W aktach tedy z r. 1582 już znajdujemy określoną tę ulicę podwójnym nazwiskiem Bernardyńskiej lub Krakowskiej. (*Suburbio Bernardinorum seu Cracoviensium*). Wszakże w następnych latach, pierwsze odrzucono i odtąd stale teraźniejsze zachowuje się. Pierwotne stoli Krakowskie Przedmieście rozciągało się z jednej strony tylko do kościoła Karmelitów zaś pośać od Wisły do klasztoru Panien Wizytek nazywał się zdawa na *Bykowcu*, dalej była ulica Świętokrzyska, która szła do dzisiejszj Alexandryi i granicę przedmieść warszawskich zamykała. Bykowiec znajduje pierwszy raz wspomniany w aktach wójtowskich z r. 1539, gdzie posiadłości tu będące, wskazywane jako *domos in Bykowiec silas*. Rewizja Skarbowca z r. 1564 wylicza, iż na Bykowcu zastała domów księży 23 wolnych i folwark jeden miejski; zatem był on dostatecznie osiedlony. W początkach XVII wieku zaczęto go pod ogólne nazwisko przedmieścia Krakowskiego wcielać, z dodawaniem wszakże dawnego miana, tak czytamy w akcie z r. 1601 sprzedaży domu Bartłomeja Włocha murarza Marciniowi Krasickiemu staroście Bolimowskiemu, iż dom ten (dziś klasztor XX. Karmelitów) położony był na Krakowskim Przedmieściu czyli na Bykowcu (*in Suburbio civitatis vulgo Krakowskie, sive etiam Bykowiec nuncupatum*). Dalej w testamentie niejakiego Andrzeja Szczerzka w r. 1622 po polsku napisanym, powiedziano: iż mieszkał on „na przedmieściu Krakowskim z jednej strony pomiędzy drogi publicznej, a z drugiej na stronie, która ku Wiśle tendit, to jest na Bykowcu.” Nakoniec, że klasztor Panien Wizytek, już był za tą ulicą, przeko-

nywa wprowadzenie (intromissja) tychże zakonnic w r. 1659, których klasztor powiedziano iż leży „z tyłu ulicy Bykowiec.“ Co do dawniej ulicy Świętokrzyskiej, ta nosiła nazwisko od małego niedgdy kościółka rzeźby kaplicy jeszcze za książąt Mazowieckich wystawionego, który był w tém samym miejscu, gdzie teraz kościół XX. Misjonarzy. Wyżej wspomniana rewizja skarbową z r. 1564 znalazła na niej 27 domów mieszkalnych, a nadto domów wolnych księży 12 i dworów kanonickich 4, była ona zatem również dobrze zabudowana. Jednak niedługo ulica ta potem istnieć musiała pod tém nazwiskiem, gdyż w następnych latach żadnego dotąd o niej śladu znaleźć nie mogłem.

KROCHMALNA, za Gościńnym Dworem, pomiędzy Gnojną ku rogatom Wolskim, zajmuje Nra 986 do 1046. Cyrkuł 7.

Od fabryk *krochmalu* oddawna tu istniejących w r. 1771 nazwisko swoje otrzymała.

KRÓLEWSKA, wprost kościoła Wizytek pomiędzy Krakowskim Przedmieściem a Graniczną, zajmuje Nra 1062 do 1078 lit. c; należy do cyrkułów 7 8 i 10.

Ulica ta w XVII wieku była wązkim przesmykiem, wiodącym do miasteczka (jurydyki) Grzybowa *platea angusta quae tendit ad oppidum Grzybow*, później nazywano ją *Ossolińską*, dlatego, iż zaczynała się od pałacu niedgdy do Ossolińskich należącego, dopiero za czasów króla Augusta III. ztąd, iż jedna jej strona zajmowała pałac, ogród i liczne domostwa tego króla, (gdzie dziś pałac i ogród Saski) nazwano ją Królewską.

KRZYWE-KOŁO, za Rynkiem Starego miasta, pomiędzy Gołębią a Brzozową zajmuje Nra 180 do 198. Cyrkuł 4.

Tę bardzo dawną ulicę Starego miasta od położenia swego w kształcie zakrzywionego koła pochodzenie biorącą, znajdując tak nazywaną już w aktach Wojtowskich z r. 1440 w dokumentach łacińskich, nawet po polsku *platea Crzywe kolo*.

KSIĄŻĘCA, przy końcu Nowego świata, trzecia boczna po lewej stronie, pomiędzy Nowym światem a Czerniakowską, zajmuje Nra 1742 do 1752. Cyr. 9.

Miejsce to a raczej grunta należały niedgdy w części do Ujazdowa; a w części do *Szerokiej włoki* XX. Misjonarzy; pierwsza w roku 1768 król Stanisław August darował bratu swemu, księciu Kazimierzowi Poniatowskiemu ekspedkomorzemu; druga sam książę kupił i wystawił tu w roku 1772, sławny pałac, ogród i liczne budynki (gdzie dziś szpital i ogród Sgo Łazarza) co dało powód, iż od tytułu jego godności nazwisko ulicy nadano. Magier przecież wyprawa ją jakoby od przegranego zakładu przez księcia wojewodę ruskiego z Bielińskim marszałkiem W. K., iż mniejszym kosztem miał wybrukować tę ulicę jak wyrachował Bieliński.

LESZCZYŃSKA, nad Wisłą, w przedłużeniu Obóznej, pomiędzy Browarną a Topiel, zajmuje Nra 2784 do 2794 lit. b. Cyrkuł 10.

Ulica ta w części do jurydyki Alexandria i Stanisławowa należąca, od gruntów będących niedgdy własnością rodziny *Leszczyńskich* miano swoje wywodzi.

LESZNO, za Kommissją Skarbu pomiędzy Przejazd a Rymarską, zajmuje Nra 653 do 738. Cyr. 6.

W pierwszej połowie XVII wieku było na tém miejscu miasteczko (jurydyka), założone w r. 1648 przez hr. Bogusława na Lesznie Leszczyńskiego, generała wielkopolskiego, który od swego nazwiska i od miasta dziedzicznego Leszna w W. Ks. Poznańskiem tę nazwę i tutejszą swę własność nadał, a której pamiątka po skasowaniu jurydyk w niniejszej ulicy została.

LIPOWA, za ogrodem pałacu Kazimirowskiego pomiędzy Browarną a Wisłą, zajmuje Nra 2745 do 2754. Cyrkuł 10.

Ulica ta niedgdy do jurydyki Stanisławowa należąca, nazwisko swoje otrzymała od drzew *lipowych* tu i w przeciwległym ogrodzie Kazimirowskim rosnących.

LUDNA, ku Solcowi, pomiędzy Książęcą a Czerniakowską. Na tę ulicę wychodzą boki posesji Nrów 2918, 2916 i 2977.

Jakkolwiek ulica ta nie była i nie jest dotąd zabudowana, nazwisko przecież swoje ztąd w r. 1771 otrzymała, iż wtedy istotnie bywała *ładną*, będąc położona pomiędzy ogromnymi magazynami do króla i znakomitych panów należącemi, a zapasy żywności i inne konieczne potrzeby mieszczącemi, około których zawsze *ładnie* gromadzono się.

ŁUCKA, pomiędzy Żelazną a okopami, zajmuje Nra 1448 do 1464. Cyrkuł 8.

Ulica ta niedgdy do miasteczka Grzybowa należąca, nazwaną została od posiadłości narożnej, własnością rodziny *Łuckich* będącej, a którą w r. 1780 Skalscy sukcesorowie Michała Łuckiego posiadali. Czy ulica ta przedtém nazywała się *Ludską* jak podaje p. A. Wejnert, nie wiemy, to tylko pewna, że na planie Warszawy z r. 1779, oraz w taryffach od r. 1784 drukowanych, już ciągle Łucka jest nazywana. Dekreta uawet Kommissy Brukowej (Akta Mag. II. f. 103) przekonują, iż jeszcze w r. 1783 obywatele ulicy Łuckiej podawali prośby o zmniejszenie fokciowego z domów, z przyczyni niezupełnie „tęj ulicy uformowania.“

MARJENSZTAD, wprost kolumny Zygmunta III, pomiędzy Krakowskim Przedmieściem a Wisłą, zajmuje Nra 2640 do 2660. Cyrkuł 1.

Na tém miejscu była jurydyka należąca do Eustachego i Maryi z Kąskich Potockich, generałstwa artylerji W. Ks. Lit., którzy ją w r. 1762 założyli i od imienia dziedziczki *Maryi Marjensztadem* nazwali.

MARSZAŁKOWSKA, wprost ogrodu Saskiego, pomiędzy Królewską a rogatkami Mokotowskimi, zajmuje Nra 1370 do 1404. Cyrkuł 8.

Miejsce to należało do jurydyki Bielina, założonej w r. 1757 przez hr. Franciszka Bielińskiego, *marasalka* W. K., że zaś ulica ta zaczynała się od pałacu dziedzica (dzis Nr 1066), ztąd nazwisko od jego godności i urzędu otrzymała.

MAZOWIECKA, naprzeciw kościoła Ewangelickiego, pomiędzy Królewską a Sto-krzyżką, zajmuje Nra 1646 lit. c. do 1352 lit. b. Cyrkuł 10.

Że najznaczniejszą część tej ulicy zajmowały dwory i domy istniejące w tém miejscu, gdzie dziś są posesye pod Nr. 1346 i 1351, będące własnością Kazimierza, następnie Michała Rudzińskich, wojewodów mazowieckich,

zład ulica oddawna to nazwisko nosiła, jak się o tem przekonujemy z planu Warszawy w r. 1762 wydanego.

MACZNA, pomiędzy Solcem a Czarniakowską, ku Wiśle. Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nrów 2938 i 2939. Cyrkuł 9.

Ponieważ przy ulicy tej stały niegdyś spichlerze i składy mąki, zład tóż i nazwisko przyjęła.

MLEA, naprzeciw placu Moranowskiego, pomiędzy Nalewkami a Dziką, zajmuje Nra 2274 do 2284. Cyrkuł 5.

Od mitego położenia nazwana.

MIODOWA, pomiędzy Senatorską a Długą, zajmuje Nra 481 do 496. Cyrkuł 3.

Jest to także jedna z bardzo dawnych ulic stariej Warszawy; za książąt mazowieckich nazywała się *Przečna* i pod tem mianem występuje już w aktach wójtowskich w r. 1427; była ona już wtedy dobrze zabudowana, gdyż w dalszych aktach często tu sprzedaje domów, słodowni i browarów przy niej istniejących odbywały się, następnie zabudowywała się w latach od roku 1453 do 1460, wtedy bowiem znnowu są wzmianki o licznych ogrodach i powstałych domach, które do najmożniejszych mieszczan warszawskich należały. Gdy zaś na tej ulicy najwięcej osiadło piernikarzy w 15 i 16 stuleciu *Miodownikami* zwanych, ulicę *Przečną* z początku *Miodowniczą* lub *Miodownikowską*, a następnie *Miodową* przezwano. W aktach Stariej Warszawy z roku 1534 Tomasz Miodownik przedawał tu swoje własności; w r. 1557 częste są transakcje posiadłości nabywanych lub sprzedawanych przez osiadłych tu miodowników; tak niejaki Augustyn Weise w akcie łacińskim po polsku nazwany „Augustyn Miodownik,” w nawiasie wytłómaczony „*dulciarinus alias Kichler*,” kupował tu grunta i domy. Na początku XVII wieku już nazwisko *Przečnej* zamieniło się na *Miodownikowską*; widzimy to w akcie polskim z r. 1603, w którym Anna Grabina zbywa dom swój i ogród „na Przečni albo Miodownikowski ulicze która idzie z Długiej ulicze.” W roku 1615 nazywana była „Miodowniczą” stale, a od drugiej połowy tegoż stulecia Miodową jak dotąd, z małą przerwą w końcu XVII wieku, gdy od nowo wzniesiono kościół OO. Kapucynów starano się ją przezwać *Kapucyńską*, i w latach 1808 do 1813, w których dekretem Fryderyka byłego księcia warszawskiego urzędownie, bynajmniej zaś nie w ustach ludu na Napoléońską ją przemianowano.

MEYNARSKA, naprzeciw cmentarza wyznań Ewangelickich, pomiędzy ulicą Wolską a Okopami, zajmuje Nra 3104 do 3106 lit. xxx. Cyrkuł 7.

Ponieważ ulicę tę zajmują prawie same domy *młynarzy* oraz młyny i wiatraki, zład najwłaściwiej jest przezwaną.

MOKOTOWSKA, wprost kościoła Śgo Alexandra pomiędzy Aleą a Hożą, zajmuje Nra 1655 do 1675. Cyrkuł 9.

Ulica ta niegdy należała w części do jurydyki Bielina, a w części do jurydyki Nowogrodzkiej; że zaś do rogatek i do wsi *Mokotowa* prowadzi, zład nazwisko swoje otrzymała.

MORANOWSKA, za kościołem XX. Bonifratrów,

pomiędzy Bonifraterską a Dziką, zajmuje Nra 2190 do 2213. Cyrkuł 5.

Miejsce to dawniej nazywało się *Maranów* lub *Murano* od pałacu zwanego *Murano* w r. 1686 przez Józefa Belloty budowniczego królewskiego wystawionego, a w roku 1747 przez Wincentego Romualda Belloty Janowi Grejberowi ławnikowi stariej Warszawy sprzedanego, (dziś pałac pod Nrem 2191). W aktach miejskich w tych latach i w późniejszych rzeczony pałac pierwotne swoje nazwisko dość długo przechowywał. Komisja nawet Porządkowa przy ustalaniu lub nadawaniu nazwisk ulicom *Maranowem* ją nie *Maranowem* mianowała. P. A. Wejnert utrzymuje przecieź (Starożytności II, p. 235), iż powód nazwiska tej ulicy zład jakoby pochodzi, iż dom murywany Bellotego był jedyną budowlą z muru w tem miejscu istniejącą, co jest mylnie, gdyż dawniej już tu były cegielnie i domy murywane jak o tem przekonywa osnowa aktu Magistratu Nowej Warszawy z roku 1685 i kontrakt z Bellotym w tymże roku zawarty, w którym powiedziano: „zważając że Wygon miejski od Boleśława IVgo księcia mazowieckiego przywilejem z r. 1476, dobrowolnie miastu nadany, przez te lata żadnego nam nie czynił pożytku... takowy teraz sprzedajemy pod warunkami pewnej opłaty, Józefowi Belloty architekcie królewskiemu... zwłaszcza, iż poprzednio bez naszego zezwolenia wybudował się tam Antoni Affaita budowniczy królewski... dalej miasto zastrzegając sobie pewną przestrzeń gruntu, określa takową, iż tu rozciągać się ma „między połami parysowskimi, na którego części (to jest gruncie)“ cegielnią nieboszczyk P. Affaita z *budynkiem murywanym* swoim kosztem zbudował.“ Zatem wywód nazwiska ulicy przez P. Wejnerta podany w zupełności upada. Dlaczego zaś pałac Bellotego nazywał się „*Murano*,” co istotnie dało początek miana poprzednio jurydyki, która tu jeszcze w r. 1773 istniała, a następnie teraźniejszej ulicy; możemy śmiało wytłómaczyć tą okolicznością, ponieważ Belloty był rodem z Wenecyi z wysepki *Murano*, gdzie sławna była fabryka szkła i wyrobów z krysztafu. Włoch sadowiac się w tej okolicy nowego miasta, już dawniej przez jego złomków upodobań, na pamiętkę rodzinnego miejsca, tak własność swoją przezwał.

MOSTOWA, wprost kościoła Po-paulińskiego, pomiędzy ulicami Fréta a Boleśł nad Wisłą, zajmuje Nra 219 do 246 lit. b. Cyrkuł 1.

Od mostu na Wiśle wprost niej niegdyś istniejącego nazwisko swoje wywodzi. Ulica ta jedna z bardzo dawnych za książąt mazowieckich nazywała się „*Waliszewo*“ (*Valisewo*) lub „*Chwaliszewo*.” W aktach radzieckich z r. 1520 występuje pierwszy raz ulica *Waliszewo* „*platea Walisewo*,” zaś z aktu z r. 1534 przekonywamy się, iż w tych stronach już był wtedy most na Wiśle, w rezygnacyi bowiem domu niejakić Anny de Mlaoz, Mikołajowi Taśnik, mieszczaninowi warszawskiemu, dom ten opisany, iż był położony na *Waliszewie* za mostem (*in Valisewo post pontem*). Zatem most istniał tu daleko wcześniej nim Anna Jagiellonka o nowym w r. 1568 pomyślała, a w r. 1573 wystawiła. Jakoż w przywileju Janusza księcia mazowieckiego, w roku 1376 na wybudowanie łaźni miastu Stariej Warszawy nadanym czytamy, iż pomieniona łaźnia ma stanąć *przy moście* (prope pontem), a że łaźnia ta była przy tej ulicy, mamy na to liczne dowody. W długie jednak czasy miejsce to jeszcze *Waliszewem* mianowano, tak w aktach z r. 1591 określając jest *platea Walisewo versus pontem*. W następnym atoli roku pierwszy raz znajdujemy w jednym akcie podwójne nazwisko *in platea versus pontem dicta Walisewo sive*

Mostowa, i już w następnych latach jak dotąd ciągle, pomimo oddawna zniesionego mostu, pamiętkę jego w nazwisku swoim przechowuje.

MULARSKA pomiędzy Bednarską a Furmańską, zajmuje Nra 2705 do 2714. Cyrkuł 11.

Od zamieszkalych na niej oddawna *mularzy* nazwisko swoje w r. 1771 otrzymała.

MYLNA pomiędzy ulicami Przejazd a Karmelicką, zajmuje Nra 2478 do 2481 lit. b. Cyrkuł 6.

Ulica ta z kilku szczególnych zakrętów które jakby inne ulice stanowiły składająca się, od *mylnego* swego kierunku i nazwisko miała nadane.

NALEWKI, wprost Bielańskiej pomiędzy Długą a Moranowską, zajmują Nra 2235 do 2264 należy do cyrkułu 3, 4 i 6.

Od dawnych skrzyń i naczyń *nalewkami* zwanych a do wozobiorów i zaczerpywania wody używanych początek nazwiska swego wyrowadza. Do XVIII wieku ogólnie tę część Nowego miasta zwano „na Nalewkach” bez wątpienia od czasu gdy znaczna przestrzeń gruntów w roku 1476, przez księcia Bolesława Mazowieckiego podarowanych, zasilana obfitymi źródłami podała myśl Magistratowi Nowej Warszawy otworzenia zakładu dostarczania wody dla swoich mieszkańców. Gdy zaś nowe ulice obok nich powstać zaczęły przeważano je *nalewkami* dlatego iż domy stawiano przy *nalewkach* czyli skrzyniach wodnych. Pierwsza wzmianka o takiej ulicy jest w taryfście Warszawy z roku 1655 (w rękopisimie). Wszakże i w Starém mieście podobną miejscowość tak określano; znajdujemy bowiem w aktach wójtowskich pod rokiem 1542 opis jednego domu na Długiej ulicy iż był położony naprzeciw Nalewek *in platea longa ex opposito Nalewki*. Cysterny rzeczzone podług P. Wejnerta robione były w następującym sposobie, naprzód przy samych źródłach z wielkiej skrzyni w ziemi cembrowanej drzewem szły rury pojedynczo w nowęj, podwójnie w Staręj Warszawie, które w pewnej przestrzeni długości stosownie do potrzeby mieszkańców znowu łączyły się z następną skrzynią wodną nieco mniejszą od pierwszej. Od tej ostatniej znowu szły rury do następnej skrzyni i tak dalej. Rury były zakopywane ziemią; skrzynia zaś była otwarta i miała poddasze na oddzielnych czterech słupach wparto. Ze skrzyń mieszkańcy czerpali wodę za pomocą naczyń zwanego *nalewką* robionego z drzewa, a dla trwałości opasanego licznymi obręczami. Od tego naczynia zwano te małe rezerwoary *nalewkami* podobnie jak i okolice kędy były prowadzone te wodociągi. Ztąd poszło nazwanie Nalewek które dawniej to miano nosiły w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i w części teraźniejszej ulicy Nalewki. Po wystawieniu kościoła i klasztoru XX. Franciszkanów i po wyjściu z użycia wodociągów na początku XVIII wieku, okolica dawnych Nalewek inne nazwisko ulic przybrała. Młyn zatem był początkowy wywód autora panowania Zygmunta III jakoby rzeczona okolica nosiła miano od Szymona Nalewajki znanego przywódcy kozaków, ściętego tu w Warszawie w r. 1597, które to zdanie gruntownie sprostował nieodżałowany nasz przyjaciel ś. p. Stanisław Lisowski w osobnej rozprawie w Album literackim umieszczonej.

NIECAŁA wprost pawilonów Teatru Wielkiego pomiędzy Wierzbową a ogrodem Saskim; zajmuje Nra 614 lit. e do lit. m. Cyrkuł 11.

Ulica ta otworzona w roku 1789, miała prowadzić naprost do ogrodu Saskiego; że zaś do tego nie przyszło, ztąd nazwisko *Nie-całej* otrzymała.

NISKA, pomiędzy Pokorną a okopami, zajmuje Nra 2269 do 2273 lit. e. Cyrkuł 6.

Z powodu położenia swego gruntu nazwana.

NOWINIARSKA, za placem Krasińskich, pomiędzy Śto.-Jerską a Franciszkańską, zajmuje Nra 1770 do 1771 lit. b. Cyrkuł 4.

Otworzona w r. 1810 i nazwana ztąd, iż łączy się z posiadłością pod Nr. 1769 lit. a b i c, dziś do A. Losznowskiego redaktora gazety Warszawskiej należąca, w której wydawana oddawna Gazeta przedtem wyłącznie *nowiny* dostarczała.

NOWOGRODZKA, pomiędzy Bracką a Marszałkowską; zajmuje Nra 1593 do 1609. Cyrkuł 9.

Ztąd nazwana iż niegdyś należała do *jurydyki Nowogrodzkiej* własnością XX. Misjonarzy będącej. Przed drugą połową XV wieku grunta tej ulicy wraz z sąsiedziemi były częścią wsi książecej Kałęczyn i nazywały się *szeroką włołą*, począwszy od Solca aż ku teraźniejszemu rogatkom Jerozolimskim rozciągającą się. W roku 1473 pomieniona włołą książe Bolesław Mazowiecki darował kościołowi św. Ducha, którego jak wiadomo w drugiej połowie XVII wieku OO. Paulini wraz z miejscowem opuszczeniem objęli. XX. Paulini sprzedali tę włołą w r. 1678 XX. Misjonarzom Warszawskim, a ci w następnych latach częściowo zbywali niektóre jej grunta rozmaitym prywatnym osobom, na pozostałej zaś wystawili w roku 1745 folwark dotąd istniejący, ogród, cmentarz i kaplice, nakoniec w r. 1767 podzielili na place, na czysz wypuszczane i utworzyli z nich osobną *jurydykę* którą Nowogrodzką przezwali. Dla jakiego jednak powodu to nazwisko na mapach miejscowych z roku 1767 wskazane, było jej nadane, tego w wzorowych historjach w rękopisimie Zgromadzenia XX. Misjonarzy w Polsce przez XX. Aymont i Pola sporządzonych, znaleźć nie mogłem.

NOWOLIPIE, wprost bocznego pawilonu pałacu Komisji Spraw Wewnętrznych położone, pomiędzy ulicami Przejazd i Żytną, zajmuje Nra 2407 do 2477. Cyrkuł 6.

Na tem miejscu były grunta, i zabudowania osobną *jurydyką Nowego Lipia* stanowiące, która należała do klasztoru Panien Brygitek przy kościele ś. Trójcy, do roku 1807, gdzie dziś gmach pod Nr. 561 przy ulicy Długiej (Laboratorja i Ludwisarnia wojskowa) tu istniejących. Ponieważ zaś pomienione zakonnice sprowadzone były naprzód z Lublina w r. 1615 do wsi *Lipia* w ziemi Czerskiej przez Krzysztofa Lipskiego i uposażone przez tegoż połową téjże wsi, następnie ztamtąd w roku 1622 przeniesione do Warszawy, przeto na pamiętkę pierwotnego swego pochodzenia, posiadłości i grunta za wartość wsi *Lipia* przez nie tu nabyte lub przez różne osoby klasztorowi w następnych latach darowane, *Nowem Lipiem* przezwali, a ztąd i ulica nazwisko swoje wyrowadza.

NOWOLIPKI, naprzeciw ogrodu Krasińskich pomiędzy ulicami Nalewką a Wolnością; zajmuje Nra 2376 do 2406. Cyrkuł 6.

Powód nazwiska tenże co i poprzedniej, różnica zaś w tém iż grunta ulice te zajmujące, a do tychże samych zakonnik należące, jeszcze w r. 1730 stanowiły drugą ich jurydykę, dla odróżnienia od pierwszej *Nowolipską* zwaną.

NOWOMIEJSKA (zobacz Gołębia).

Zład nazwana, iż z dawnego Starego do Nowego miasta prowadziła.

NOWO-SENATORSKA, pomiędzy Senatorską a Trębacką zajmuje Nra 476 lit. b, do Nru 477 lit. b. Cyrkuł 11.

Ulica ta otworzona w r. 1781 ze przedtem stanowiła część gruntów posiadłości przy ulicy Senatorskiej znajdujących się, zład Nowo-Senatorską przezwaną.

NOWOWIEJSKA, naprost placu przed szpitalem Ujazdowskim pomiędzy Aleą a Marszałkowską; zajmuje Nra 1754 do Nru 1754 lit. i, należy do cyrkuła 8.

Ulica ta była niegdyś osadą *Nowa wieś* zwaną, utworzoną w roku 1784 z chat włościańskich które przedtem koło pałacu Ujazdowskiego mieściły się, a które dla zrobienia placu musztry kiedy gmach na koszary był obrócony, przeniesiono kosztem Rządu na to miejsce i nazwano *Nową wieś*. Osada z czasem została ulicą, a na pamiątkę pierwotnego swego pochodzenia na Nowo-wiejską zamienia się.

NOWY ŚWIAT, za statua Kopernika pomiędzy Krakowskim-Przedmieściem a Aleą, zajmuje Nra 1245 do 1321, należy do cyrkułów 9 i 10.

Grunta tej ulicy w 15 stuleciu należały do wsi książąt Mazowieckich Kałęczyn czyli Bożydar, której część, mianowicie od roku 1444 była uposażeniem szpitala świętego Marcina pod opieką i zawiadywaniem kapituły kolegiaty świętego Jana zostającego. Część tę oprócz ról siewnych zajmowały folwarki gospodarskie, zład też pod ogólnem nazwiskiem „folwarków św. Marcina” lub Kałęczyna czyli folwarków (*Kałęczyn alias folwarki circa civitatem Varsaviensem jacentes*) w aktach miejskich i kapitulnych zdawna występują; folwarki te i grunta bywały puszczane w dzierżawę lub na czynsz, rozmaitym nieszczanom warszawskim. Jeszcze w r. 1642, w aktach kapituły mają one osobną rubrykę pod napisem *fundum hospitali St. Martini post Sanctam Crucem et Suburbio Cracoviense existentem*. W tych atoli latach zaczęli tu osiadać koloniści którzy nabywali grunta za pewną roczną opłatą kapitule, a osada równocześnie *Nowym Światem* była przezwaną, bez wątpienia dlatego jedynie powodu, iż była za przedmieściem krakowskiem nową, a na wzór Krakowa, gdy tam nowe przedmieście za innem położono, przezwane było *Nowym Światem*, zatem i w Warszawie to naśladowano. Pierwszy raz znajdujemy go wspomnianym w aktach kapituły z r. 1643, w którym sprzedane pewne tu domostwo określone jest iż znajdowało się na gruncie szpitala św. Marcina na przedmieściu krakowskiem, właściwie na Nowym Świecie „in fundo hospitali St. Martini suburbii Cracov. vulgo na Nowym Świecie.” Ulica jednak otworzona była dopiero w r. 1649 na żądanie osadników, na co kapituła osobniem postanowieniem zezwoliła, również jak w następnym roku na otworzenie osobnego rynku „forum alias Rynek in nova Colonia hospitalis post suburbium Cracoviense dictum Nowy Świat.” W lat kilka potem,

mianowicie w r. 1659 zaś kapituła pozwoliła wybudować tu osobny ratusz, którego miejscowość wskazano, iż miał stać na placu drogi publicznej do Ujazdowa prowadzącej. Byłato zatem osobna jurydyka, której erekcyą urzędownie uznana została przez nadanie kapituły aktem w tymże samym roku ogłoszonym pod tytułem osobnej „jurydyki kapitulnej i świętego Ducha czyli Nowoświeckiej” albo też jurydyki kapitulnej gruntów świętego Ducha, pospolicie jednak nazywano ją Nowoświecką, zład często w aktach urzędowych występują nazwania gruntów nowoświeckich, urzędów nowoświeckich i t. p. Jurydyka ta od roku 1792 została cyrkułem szóstym, a obszerne niegdyś przedmieście Nowego Świata, do którego dziewięć ulic należało, pamiątkę w niniejszej ulicy przechowało. Dokładne rozgraniczenie ulic Krakowskiego-Przedmieścia od Nowego Świata, nastąpiło już w r. 1661, jak o tém dowodzi obszerna obłata tego aktu ze wszystkimi dokumentami w aktach wójtowskich znajdująca się. Z tego wszystkiego przekonać się można, iż wywód nazwiska Nowego Świata jaki podaje w swoich pamiątnikach Magier, jest zupełnie mylny, utrzymuje on bowiem „iż gdy na bramie przed pałacem króla Jana Kazimierza Kazimirowskim zwanym, wystawiony był glob niebieski czyli kula około 9 stóp średnicy mająca, błękitno malowana, z złociatemi gwiazdami, nowość ta jaskrawa była powodem że ulice za kościołem św. Krzyża, za Nowym Światem, później Nowym Światem zwano.” Otóż glob wspomniany istotnie był nad bramą pałacu Kazimirowskiego umieszczony, ale dopiero za czasów Stanisława Augusta, który i glob i pałac na nowo prawie z gruntu wystawił, ulica zaś jak to wyżej wskazaliśmy, daleko dawniej od pałacu już pod tém nazwiskiem istniała.

OBOŻNA, wprost statuy Kopernika, pomiędzy Krakowskim-Przedmieściem a Browarną ku Wiśle, zajmuje Nra 2765 lit. b do 2766 lit. d. Cyrkuł 10.

Zład nazwana iż w tém miejscu za pałacem Kazimirowskim mieściła się *Oboźnia królewska* jak o tém przekonywają akta pałacu i taryfa miasta Warszawy z roku 1655 w rękopiśmie. W dawnych czasach nazywano ogólnie Oboźną miejsce gdzie stały rozmaite budynki stajenne i myśliwskie, stajnie, wozownie, lamus gdzie przechowywano zbroje i przybory rycerskie, oraz rzędy na konie, psiarnie, dom na sokoły, rarogi, jastrzębie i t. p. co wszystko nazywało się Oboźnią lub Obożną, tak mianowaną widzimy na mappach gruntów pałacu Kazimirowskiego z r. 1683 i 1770 gdzie miejsce to wskazane jest jako „Obożne vulgo Prinzen-hoff” a przemykając od Krakowskiego - Przedmieścia dotąd istniejący nazwany „uliczką na Obożne.”

OGRODOWA, pomiędzy Solną a okopami, zajmuje Nra 821 do 883. Cyrkuł 7.

Miejsce to oddawna nazywało się „Ogrodniki” lub „na Ogrodnikach” z powodu licznych ogrodów przedtem tak jak dotąd tu istniejących.

OKOPOWA, wprost pałacu Belwederskiego pomiędzy Aleą a rogatkami Mokotowskimi, zajmuje Nra 1761 do 1773. Cyrkuł 9.

Od bliskości okopów nazwana.

OKRĄG, ku Wiśle pomiędzy Czerniakowską a Ludną, zajmuje Nra 2977 i 2978. Cyrkuł 9.

Przedtem należała do miasteczka Solca, a od swego położenia w okrag nazwana.

ORDYNACKA, pomiędzy Nowym Światem a Tamką, zajmuje Nra 2872 do 2875. Cyrkul 10.

Gruntu tej ulicy były częścią folwarku wsi Kałeczyn czyli Bozydar, co do pierwszeństwa połowy 17 wieku jedno i to samo znaczyło a które należały w r. 1664 do rodziny Skarzewskich, następnie do Ogińskich i od nich w ostatku nabył Tomasz Zamojski Ordynat; w części były placami *Glinki* zwanymi które niegdyś mieszczanie warszawscy szpitalowi ś. Marcina ustąpili, a które kapituła kościoła ś. Jana w r. 1725 również sprzedała Michałowi Zamojskiemu Ordynatowi a podówczas Łowczemu koronnemu. Ordynaci Zamojscy w końcu 17 wieku wybudowali tu ogromny i niegdyś obronny pałac (dziś Nr 2874 domem Zdrowia zwany) i utworzyli osobną jurydikę *Ordynacką* inaczej Zamojskich zwana. Po zniesieniu jurydyki jej pamiętka w nazwisku tej ulicy została.

ORLA, pierwsza boczna po prawej stronie Banku pomiędzy Elektoralną a Leszno, zajmuje Nra 798 do 804.

Należała wraz z innymi do jurydyki Leszna, otwarta zaś została w r. 1771, lecz z jakiego powodu nazwana, dotąd znaleźć nie mogłem.

OSTROŻNA, obok Głównego więzienia Inkwizycyjnego pomiędzy Dzielną a Pawią, na tę ulicę wychodzą boki possessyj Nrów 2351, 2360 i 2361. Cyr. 6.

Otworzona w r. 1835, a od sąsiedztwa domu więźniów których *strzedz* się wypada, nazwisko swoje otrzymała.

PĄSKA, w końcu Śto-Krzyskiej pomiędzy Wielką a okopami, zajmuje Nra 1174 do 1243. Cyr. 8.

Niegdy należała do jurydyki Bielina, że zaś mieściła przedtem letnie mieszkania dawnych *panów* polskich, stąd Pańską ją w 1771 mianowano.

PAWIA, pomiędzy Dziką a okopami, zajmuje Nra 2325 do 2357, należy do cyrkula 5/6.

Od *paniów* na tej ulicy niegdyś chowanych nazwana.

PIEKARSKA, pomiędzy Piwną a Rycerską, zajmuje Nra 120 do 132. Cyrkul 1.

Jestto podobnież jedna z bardzo dawnych ulic Staréj Warszawy, w aktach bowiem wójto wskich już w r. 1446 częścią *platea pistorum* występuje; niekiedy jak np w aktach z r. 1484 „miejszem piekarń“ (*in pistoratu*) oznaczano, wyraźnie zatem stąd i nazwisko swoje otrzymała. Mylnie więc Magier w swoich notatach utrzymywał, jakoby według dawnego podania od Piekarskiego złoczyńcy, który w obłąkaniu umysłu, gdy Zygmunta III w r. 1620 przechodzącego przez korytarz zamkowy do kościoła ś. Jana, uderzył czełkanem, przytrzymany, za wyrokiem sądu przez ulicę Warszawy na rozpalonym koniu żelaznym obwodzony, że na tej ulicy życie zakończył, na zachowanie tej smrothéj pamiętki od jego nazwiska Piekarską mianowano.

PIEKNA, wprost szpitala ujazdowskiego, pomiędzy ulicą Wiejską a Aleą Jeruzolimską ku rogatom, zajmuje Nra 1755 do 1760, należy do Cyrkula 8 i 9.

Długa, *pięknemi* starymi drzewami z obu stron wysadzana, jest istotnie piękną i tak ją też w r. 1771 nazwano.

PIESZA, za kościołem Panny Maryi, pomiędzy ulicą Rybaką, zajmuje Nra 1783 do 1877. Cyrkul 2.

Otworzona w roku 1769 i dla swéj ciasnej przestrzeni, dla *pieszych* tylko dostępnéj, dekretem ówczesnéj Komisji Brukowej przeznaczona i nazwana.

PIWNA, wprost placu przed Zamkiem, pomiędzy Slepą a Dunajem, zajmuje Nra 91 do 118. Cyr. 1.

Ulica ta występuje już w aktach Staréj Warszawy w roku 1439 w pismach łacińskich z nazwiskiem polskiem „*platea Pyrna*“ otrzymała ona je od licznych piwnic i szynków z dawną na nią mieszczących się. W XVI wieku nazywano ją niekiedy „ulicą Szynkarską“ (*platea tabernatorum*), tak czytamy w akcie z r. 1536, w którym wiejaki Mikołaj Piwniczny sprzedaje dom swój *in platea tabernatorum* położony, atoli w latach od roku 1543 i następnych znowu dawne nazwisko „ulica Pyrna“ jej powrócono.

PODWALE, wprost kolumny Zygmunta III, pomiędzy Senatorską a Nowomiejską, zajmuje Nra 497 lit. c. do 534. Cyrkul 1.

Że miejsce to stanowiło przestrzeń za wałami Staréj Warszawy, któremi niegdyś była otoczona, stąd Podwalem a raczej *pod wałem* ulicę nazwano. W aktach z roku 1685 posiadłości tu istniejące określane jako będące „za wałem“ lub „na wale“ (*extra vallum seu fossam civilem*).

POKORNA, naprost placu moranowskiego, pomiędzy Moranowską a placem broni, zajmuje Nra 2214 do 2234. Cyrkul 5.

Że na tej ulicy znajdował się od r. 1732 dom poprawy (dziś Nr 2219 rządowy), stąd kiedy ulicom stałe nadawano nazwiska, zakład tedy uczący *pokory*, chociaż już od r. 1764 znany był tylko z nazwiska, posłużył za napis dla tej ulicy.

POPRAWA, zobacz ulicę Bolesć.

POWĄZKOWSKA, pomiędzy Dziką a Cmentarzem Powązkowskim, zajmuje od Nru 20 do 30, początkowo zaś Numerami należą do gminy Powązek.

Otrzymała to nazwisko od starożytnej wsi Powązek, niegdyś królewskiej, a w części kapitulnej, która dziś osobną gminę stanowi.

PROSTA, przez Grzybów, pomiędzy Twardą a okopami, zajmuje Nra 1165 do 1172. Cyrkul 8.

Niegdy do jurydyki Grzybowa należąca, otworzona została w r. 1771 i od prostego swego położenia nazwana.

PRÓŻNA, pomiędzy Królewską a Marszałkowską. Na tę ulicę wychodzą boki possessyj Nrów 1064, 1065 i 1066. Cyrkul 8.

Z powodu, iż żadnej nie ma przy niej posiadłości, a przedtem nawet z żadnemi nie łączyła się, stąd ją też i próżną nazwano.

PRZEBIEG, pomiędzy Bonifraterską a Moranowską; na tę ulicę wychodzą boki possessji Nrów 2160, 2190 i 2191. Cyrkul 5.

Z powodu małej przestrzeni i prędkiéj łączności z wyżej wymienionemi ulicami nazwana.

PRZECHODNIA, naprost Banku pomiędzy Rymarską a Elektoralną, zajmuje Nra 949 do 954. Cyr. 7.

Ulica ta należała do jurydyki Wielopola i wraz z czterema innymi nazywała się przedtem *ulicą Wielopolską*, dopiero w r. 1771 z powodu ciasnej przestrzeni i przechodu z ogrodu Czapskich do Bielińskich niegdyś tu istniejących i z nią łączących się, na Przechodnią ją przemianowano.

PRZEJAZD, pomiędzy Rymarską a Nowolipkami, zajmuje Nra 643 do 652. Cyrkuł 6.

Otworzona w r. 1766 na miejscu gruntów przedtem do kościoła św. Krzyża i innych prywatnych należących, które Józef Potocki starosta Leżański ówczesny właściciel Leszna, nabył i otworzył tę ulicę „aby, jak się wyrażono w akcie kupna, z ulic na Leszno idących stał się *przejazd*“ i odtąd nową ulicę Przejazdem nazwano.

PRZESKOK, pomiędzy Szpitalną a Zgodą. Na tę ulicę wychodzi mur od ogrodu szpitala Dzieciątka Jezus, należy do cyrkułu 10.

Przy wejściu ze Szpitalnej na tę ulicę, był niegdyś tak wysoki trotoar że chcąc wejść lub zejść potrzeba było *przeskoczyć* i to dało powód do jej nazwiska.

PRZYOKOPOWA, ku rogatkom Wolskim, pomiędzy Młynarską a Wolską, zajmuje Nra 3107 do 3110. Cyrkuł 7.

Położona przy samych okopach, stąd nazwisko swoje otrzymała.

PRZYRYNEK, wprost kościoła Panny Maryi, pomiędzy ulicami Nowe-miasto a Kościelną, zajmuje Nra 4812 do 4919. Cyrkuł 2.

Jako niegdyś przy rynku Nowej Warszawy położona.

PTASIA, pomiędzy Przechodnią a Zimną, zajmuje Nr 948, należy do cyrkułu 7.

Dawniej należała do jurydyki Wielopola i nazywała się wraz z kilku innymi *ulicą Wielopolską*, przemianowano ją zaś na Ptasią w r. 1771 z powodu mieszczańcej się tu niegdyś ptaszarni przy pałacu księcia Lubomirskiego wojewody lubelskiego (dziś Nr 948).

RADNA, nad Wisłą, pomiędzy Browarną a Lipową, zajmuje Nra 2755 do 2764. Cyrkuł 10.

Ulica ta należała przedtem do jurydyki Stanisławowa; że zaś przy niej był ratusz i mieszkanie *radnych* téjże jurydyki, stąd miano swoje wywodzi.

ROZBRAT, za szpitalem św. Łazarza, pomiędzy Książką a Czerniakowską, zajmuje Nr 2984 lit. a. i b. Cyrkuł 9.

Należała niegdy do wsi Solca, a była nazwana od karczmy *Rozbrat* dawniej do XX. Misjonarzy należące, która jeszcze w r. 1771 tu się znajdowała.

RYBAKI, nad Wisłą, za Mostową ulicą, zajmuje Nra 2526 do 2584. Cyrkuł 2.

Ponieważ tę część miasta zdawna rybacy warszawscy zamieszkiwali, miejsce to już w najstarszych jakie są aktach pod ogólnym nazwiskiem „Rybitwi“ często występuje. Niekiedy zwano tę ulicę *Chwaliszewem* od sąsiedniego Waliszewa (Mostowej); pospoliciej jednak pisano „na Rybakach“ i odtąd nazwisko to jej pozostało.

RYCERSKA, w Starem mieście, pomiędzy Ślepą a Dunajem, zajmuje Nra 281 do 294. Cyrkuł 1.

Nazwana od wieży i domu przy murach Stariej Warszawy niegdyś istniejącego, który się zwał *domem Rycerskim*, tak czytamy w jednym akcie domu tego dotyczącym się wintromissy niejakiego Adama Leszczyńskiego, iż ten wprowadzony został w r. 1614 w posiadanie wieży czyli kamienicy pod murami czyli wałami około miasta Stariej Warszawy istniejącej, nazwanej Rycerski dom, (*in turrim seu lapideam supra muros seu vallum circa civitatem antiquam Warsaviensium existentem dictam Rycerski dom*). Magier wszelako utrzymuje w swoich notatach, iż ulica ta stąd nazwana iż tedy strażę miały przechód od bramy pobocznej do Krakowskiej.

RYMARSKA, wprost Banku pomiędzy Elektoralną a Leszmem, zajmuje Nra 739 do 744. Cyrkuł 7.

Ulica ta otworzona jednocześnie z ulicą Przejazd i dla tychże samych powodów w roku 1766 od osiadłych na niej wtedy *Rymarzy* nazwisko swoje przyjęła.

SAMBORSKA, za koszarami Sapieżyńskimi na Nowém mieście pomiędzy Przyrynkem ku Rybakom, zajmuje Nra 4920 do 4925. Cyrkuł 2.

Otworzona w roku 1771 i nazwana od gruntów które wówczas należały do rodziny Samborskich dawnych mieszczan warszawskich.

SENATORSKA, wprost kolumny Zygmunta III pomiędzy placem przed-zamkowym a Rymarską, zajmuje Nra 459 do 480. Cyrkuł 11.

Od licznych gmachów i ogrodów do senatorów dawnej rzpltej polskiej należących, a przy tej ulicy mieszczących się nazwisko swoje wywodzi. Ulica ta w XV wieku nazywała się *Kozia*, i jako taka pierwazy raz występuje w aktach Stariej Warszawy w roku 1520, gdzie w określeniu położenia jednej tu posiadłości powiedziano iż ta znajduje się na przedmieściu *Warszawskim* na ulicy *Kozia in suburbio Warsaviensi in platea Kozia*. Wszakże pod rokiem 1615 już podwójnie nazywano ją *Kozia* i Senatorską, jak o tém przekonywa akt sprzedaży sfodowni i ogrodu przez Jana Badiwin burmistrza Warszawy, doktora medycyny i filozofii Pawła w Wołuckiemu biskupowi kujawskiemu w którym powiedziano iż ogród ten znajdował się na ulicy Senatorskiej dawniej *Kozia* zwaney „*in platea Senatorsha antiquitus Kozia dicta*“.

SIENNA, pomiędzy Marszałkowską a Twardą, zajmuje Nra 1486 do 1492. Cyrkuł 8.

Od targu *siana* niegdyś tu dowożonego nazwana.

SKÓRZANA, za Gościennym dworem pomiędzy Gnojną a Graniczną, zajmuje Nra 973 do 974. Cyr 7.

Ulica ta niegdyś do jurydyki Wielopola należąca, od składow w skór tu znajdujących się nazwisko swoje otrzymała.

ŚLEPA, wprost Zamku pomiędzy placem przed-Zamkowym a Podwałem, zajmuje Nra 295 do 305. Cyrkuł 1.

Otworzona w roku 1771 i nazwana z powodu braku przejazdu i zacieśnionego pomiędzy kamienicami położenia, tak że tu prawie zawsze jest ciemno i *ślepa*.

ŚLISKA, pomiędzy Wielką a Twardą, zajmuje Nra 1450 do 1485. Cyrkuł 8.

Otwarta w tymże samym co i poprzednia roku, a dla

pustych podówczas placów i gładkiej swój powierzchni Słiską przezwaną.

SMOCZA, pomiędzy Nowolipiem a Nizką, zajmuje Nra 2485 do 2499. Cyrkuł 6.

Od szyltu przy narożnym domu pod znakiem smoka niegdyś istniejącego, nazwę swoją wywodzi.

SMUTNA, z tyłu Placu broni pomiędzy Pokorną a Dnką ku rogatom Powązkowskim; na tę ulicę wychodzą boki possessji Nra 2218, 2219, 2220 lit. b, i 2221, należy do cyrkulu 3.

Miejsce to przedtem nazywało się *Cuchthauszem* ztąd iż tu niegdy stał dom poprawy i szpital dziecienny, dzisiejszemu instytutowi moralnie zaniedbanych dzieci odpowiadający; ztąd też ulica ta dawniej nazywała się *Cuchthauszową*, jak poświadczają Dekreta Komisji Porządkowej, następnie z powodu pierwotnej pamiętki i dla pustego położenia Smutną ją w roku 1832 mianowano.

SMOLNA, pomiędzy Nowym Światem a Książęcą, zajmuje Nra 2979 do 2983. Cyrkuł 10.

Należała niegdyś do Solca, a od magazynu smoły niegdyś przy tej ulicy znajdującego się, który także magazynem Saskim nazywał się miano swoje wywodzi.

SOLEC, nad Wisłą pomiędzy Tamką a Czerniakowską, zajmuje Nra 2897 do 2976. Cyrkuł 9.

Miejsce to było niegdyś wioską, która w XIV wieku należała do Goworka cześnika rawskiego dziedzica na Kruszynie, ten w roku 1382 sprzedał ją mieszczanom warszawskim Piotrowi zwanemu Brun i Mikołajowi Panczotka zapewne w imieniu miasta Stariej Warszawy działających; w tymże samym bowiem roku i pod tą datą Jan książę Mazowiecki przywilejem osobnym upoważnienia wspomnianego Goworka do tej sprzedaży i zatwierdza darowiznę tychże mieszczan jakoby miastu uczynioną. Cóżkolwiekby, odtąd wieś Solec należy do Warszawy, była ona jednak pierwotnie w tym miejscu gdzie dziś *Saska Kępa*, jak o tym bardzo dokładnie Szanowny autor Starożytności Warszawskich napisał; dopiero w roku 1410 na mocy przywileju tegoż księcia z powodu zmiany koryta Wisły na dzisiejsze miejsce została przeniesiona. Solec z czasem z wsi stał się osobnem miasteczkiem, mającem swoje rogatki, ratusz, woja i rajców szczególnie zaś liczne fabryki krochmalu i dawny skład soli Starą Zupką zwany, który bez wątpienia był pierwotnym powodem jego nazwy. Wszystko to do roku 1795 t.j. dopóki osobne jurydyki w mieście były cierpiące, należało jakżeśmy wyżej mówili, do Stariej Warszawy, a potem dopiero zniesione, pamiętką w nazwie tej ulicy zostało.

SOLNA, druga boczna od Banku po prawej stronie pomiędzy Elektoralną a Lesznom zajmuje Nra 805 do 820. Cyrkuł 7.

Niegdyś do miasteczka Leszna należała, które że tu skład soli utrzymywało ztąd w roku 1771 Solną ją mianowano.

SOSNOWA, pomiędzy Chmielną a Słiską; na tę ulicę wychodzą boki possessji Nrów 1473, 1474, 1475, 1509, 1510, 1548, 1549. Cyrkuł 10.

Otwarta dekretem Komisji Brukowej z dnia 20 marca 1784 roku na prośbę mieszkańców i nazwana po-

dobnież na ich własne żądanie, przyczyny jednak wspomniony dekret nie wymienia.

SOWIA, pierwsza boczna na lewej stronie idąc do Mostu, pomiędzy Bednarską a Mariensztadem, zajmuje Nra 2664 do 2666. Cyrkuł 11.

Otwarta w roku 1771 i nazwana od domu pod znakiem Sowy tu niegdyś istniejącego.

STARA, ku kościolowi XX. Dominikanów pomiędzy Mostową a Nowem miastem, zajmuje Nra 1870 do 1872. Cyrkuł 2.

Z powodu swój dawności nazwana.

STAWKI, pomiędzy Pokorną a placem broni zajmuje Nra 2265 do 2268. Cyrkuł 5.

Miejscowość tej ulicy była gruntami przedtem *Stawki* lub *Stawczyńskie* zwanemi, ztąd iż rzeka Drna w tej okolicy będąca która teraz w kierunku od koszar Mikołajewskich ku Wąsle płynie, sześć stawów jeden za drugim tworzyła. Niektóre z tych stawów przy utworzeniu okopów w roku 1770 zniesiono, inne w bliskości będące jeszcze do roku 1827 tu istniały i one to były powodem do nazwania ulicy.

ŚWIĘTEGO JANA, (Śto-Jańska) od Zamku do rynku Stariej Warszawy, zajmuje Nra 4 do 33. Cyrkuł 1.

Ulica ta tak dawno istnieje pod tem wezwaniem jak dawno stoi starożytny kościół dziś Metropolitalny ś. Jana od którego ma nazwisko.

ŚWIĘTEGO JERZEGO, (Święto-Jerska) pomiędzy Freta a Nalewki, zajmuje Nra 1764 do 1792. Cyr. 4.

Nazwana od kościoła i klasztoru pod wezwaniem Ś. Jerzego kanoników regularnych niegdyś do roku 1819, (gdzie dziś Nr. 1706 fabryka machin rolniczych) istniejącego, w XV stuleciu nazywała się ona *klasztorna*, a dopiero na początku XVI dodawano ulica klasztorna ś. Jerzego (*platea clastorna Sancti Georgii extra muros Varsavienses*). Wszakże już w drugiej połowie tegoż wieku zamiechano pierwszego dodatku i nazywano jak dotąd ulicą ś. Jerzego.

ŚWIĘTO-KRZYŻKA, pierwsza boczna za kościołem ś. Krzyża, pomiędzy Nowym Światem a Pańską, zajmuje Nra 1322 do 1343 lit. b, należy do cyrkulu 8 i 10.

Otworzona w roku 1768 dekretem Komisji Porządkowej na prośbę XX. Misjonarzy; że zaś prowadziła w większej części przez grunta do kościoła ś. Krzyża należące, ztąd też i nazwiako swoje otrzymała; ulica ta była jednak dawniej w innym nieco kierunku bliżej kościoła, a dopiero później, gdy przejścia zabudowano, taką jak jest teraz, została.

SZCZYGLA, pomiędzy Wróblą a Tamką, zajmuje 2888 do 2896. Cyrkuł 10.

Właściwego powodu tej nazwy znaleźć dotąd nie mogłem, musiał on być przypadkowy, a najpodobniej że gdy ulica ta przechodziła się z ogrodami z jednej strony klasztoru ś. Kazimierza, z drugiej wielkiego ogrodu niegdyś Brühla, później bankiera Kubrita, teraz Vauxalle; może zatem gnieźdzące się tam szczygły były przyczyną iż w roku 1771 takie jej nazwisko nadano.

SZKOLNA, druga boczna na Święto-Krzyżką pomiędzy Święto-Krzyżką a Próżną, zajmuje Nra 1367 do 1369. Cyrkuł 10.

Jeszcze do roku 1760 miejsce to nazywało się na *Bielinie* jako do miasteczka jurydyki téjże należące; gdy zaś w roku 1765 Mikołaj Siemiński wizytator XX. Misjonarzy założył w domu (dziś Nra 1369) szkołę dla chłopów narodu niemieckiego, otworzona w roku 1771 przy niej ulica miano swoje otrzymała; Szkoła ta trwała do roku 1824, wtedy zaś dla braku uczących się i fundusza została zamknięta.

SZPITALNA, pomiędzy placem Wareckim a Braczką, zajmuje Nra 1355 do 1355 lit. d. Cyrkuł 10.

Od Szpitala Dzieciątka Jezus w roku 1754 przy téj ulicy założonego otrzymała swoje nazwisko.

SZYMANOWSKA, pomiędzy Kłopot a Pokorną, zajmuje Nra 2037 do 2052. Cyrkuł 5.

Miejsce to wraz z innymi ulicami stało się niegdyś osobną jurydykę Szymanowską, przez rodzinę Szymanowskich założoną, nazwaną i do nich należącą, z których Melchior Szymanowski podstoli warszawski znaczną część rozmaitym osobom wyprzedził. W roku 1771 że ulica ta cała należała jeszcze do téj rodziny i zaczynała się nawet od karczmy *Szymanowskiej* zwanéj, ztąd powyższe miano jej nadano.

TAMKA, ku kościółowi ś. Kazimierza, pomiędzy Ordynacką a Wisłą, zajmuje Nra 2829 do 2871. Cyrkuł 10.

Przed XV wiekiem koryto Wisły daleko bliżej płynęło niżeli teraz; mieszkańcy zatem téj okolicy, a właściciele wsi które w téj stronie Warszawy istniały, chroniąc się od częstych zalewów téj rzeki, budowali tamy, ztąd miejsce to oddawna *na tamce* nazywało się; istnienie tutaj tamy wskazują przywilej Bolesława księcia Mazowieckiego z roku 1474, którym nadaje prawo ryhofostwa Starej Warszawie „na odnodze Wisły zwanéj Łachą która na łaki miejskie gwałtownie wezbrawszy, zalała i rozlała się aż za nową groblą czyli tamą (*post obstaculum novum alias tamam*) wyżej wsi Solca tegoż miasta leżącą.“ O tamie téj często wspominają i późniejsze akta, widzimy ją jeszcze w tem miejscu na planie gruntów pałacu Kazimierowskiego i jego okolic w r. 1770 przez majora Klipscha sporządzonej, gdzie jako „Tama Rzeczpospolitej“ jest wskazana widocznie; zatem od niej nazwisko awoje ulicy wyprowadza. Zresztą miejsce to wraz z całą okolicą należało do wsi Kałęczyna czyli Bożogardaru (*Villa Kałęczyn alias Bożogard, villa Kałęczyn seu Bożogard*) co jakżeśmy już wyżej mówili, była jedną i tą samą własnością zdawna książąt Mazowieckich która rozciągała się od teraźniejszego pałacu Kazimierowskiego gdzie był główny folwark i dwór letni tychże książąt do granicy Solca aż ku dzisiejszemu rogatkom Jerolimskim. Nabożni i hojni książęta Mazowieccy w różnych latach i czasach rozdzielili tę wieś na liczne części, uposażyli nią szpital ś. Marcina ztąd powstał Nowy świat, niektóre grunta darowali Mąnsjonarzom kollegiaty ś. Jana i XX. Augustanom, inne rozdali szlachcie i mieszczanom, a najmniejszą część w ostatku zostawili przy dworze. Okolica dzisiejszej Tamki zawsze jako folwark Kałęczyna, a takich folwarków było w téj wsi kilka, dostawała się tym sposobem rodzinie z Pomniechowa późniejszych Obrapalskich, z jednéj ich części jak wyżej mówi-

lem, powstało miasteczko Alexandrja, drugą w r. 1612 Jerzy Obrapalski syn Stanisława vice-rejenta ziemi Warszawskiej sprzedał Wawrzyńcowi Kamińskiemu pisarzowi Solnemu po którym w roku 1641 odziedziczywszy córka jego Agnieszka Skąpska znowu jedną część sprzedała w roku 1659 królowéj Maryi Ludwice; ta nabywszy przytém od innych właścicieli grunta zwane *Glinki* dla wprowadzonych przez nią zakonnic miłosierdzia, tu im pierwszy kościół i klasztor drewniany pod wezwaniem ś. Kazimierza wystawiła. Zakonnicze z czasem dopuły więcej gruntów i utworzyły osobne miasteczko (jurydykę), istniejącą do roku 1795 pod nazwiskiem Tamki i Kałęczyna. Pozostała jednak jeszcze część Kałęczyna Obrapalskich, i tę w roku 1662 Mateusz Kossakowski i Konstancja Skąpska Marcina i Agnieszki z Kamińskich córka, małżonkowie, sprzedali Stanisławowi Skarszewskiemu kasztelanowi Małogoskiemu, po śmierci którego Anna z Stanisławic Zbąska podkomorzyna Lubelska najbliższa spadkobierczyni po Janie Skarszewskim kasztelanie Wojnickim, bezpotomnie zmarłym, oraz Katarzyna z Ginwifów po wyżej wymienionym Stanisławie Skarszewskim wdowa, ostatecznie w r. 1693 i tę część sprzedała lub na rozmaitych spadkobierców pomiędzy którymi byli Michał i Stanisław Czerny kasztelan ośmięciński rozdzielili, a tym sposobem potworzyły się znowu jurydyki Ordynacka, Kałęczyna i Bożogardaru, oraz osobna jurydyka Bożogardarska. W roku 1702 jeden z właścicieli części dawnego Kałęczyna Józef Szwarzenberg z Witowie Czerny kasztelan sandocki utworzył jurydykę którą nazwał jurydyką Bożogardaru. Wkrótce jedną jej część nabył od niego Jan Angary Czapski wojewoda Chełmiński i tę w roku 1726 sprzedał Alexandrowi Sułkowskiemu koniuszemu Saskiemu, który dla odróżnienia miano jej Kałęczyna wrócił, a następnie gdy familja Czernych wygasła i część pierwszej jurydyki Bożogardaru, król Stanisław August nadał *jure caduco* Augustowi księciu Sułkowskiemu, ten zaś w roku 1767 dla szczupłej liczby obywateli jak mówi w akcie na ten cel wydanym, połączył ją razem z swoim Kałęczynem i ztąd była znowu nowa jurydyka pod nazwiskiem Bożogardaru i Kałęczyna, a którą to pierwszą pamiątka jeszcze w naszych czasach była w nazwisku posiadłości pod Nrem 1313 przy ulicy Nowo-Swiat istniejącej i domem *Bożogardaru* mianowanej. Otóż powód dla czego w téj stronie było tyle jurydyk z jednym i tem samym nazwiskiem lub przydanem mianem, które niemało bafamucy autorów o tych jurydykach piszących.

TARGOWA, pomiędzy Królewską a Graniczną, zajmuje Nra 957 do 953. Cyrkuł 7.

Należała przedtém do jurydyki Wielopola i dawniej nazywała się *Targowicą Wielopolską* lub *Targowicą* ztąd, iż tu jak i teraz targi odbywały się, z tego powodu z czasem gdy jurydykę znieślono, ulica zachowała nazwisko naprzód Targowicy, a następnie jak dotąd Targowej.

TOPIEL, nad Wisłą, pomiędzy Obozną a Tamką, zajmuje Nra 2815 do 2816 lit. b. Cyrkuł 10.

Ulica ta otworzona została w r. 1792 dekretem Komisji Porządkowej, za zezwoleniem dziedziców książąt de Nassau a nazwana od błot i kałaczy prawdziwą topiel stanowiących, które jeszcze w naszych czasach istniały.

TRĘBACKA, obok Poczty, pomiędzy Erakowskim

Przedmieściem a Wierzbową, zajmuje Nra 627 do 642. Cyrkuł 44.

Ulica ta dawniej nazywała się *Dziekańską* ząd iż należała do jurydyki *Dziekanka* początek swój biorącęj od r. 1402, kiedy Jan książę Mazowiecki przenosząc kollegiatę z Czarska do Warszawy, uposażył dziekana i całą kollegiatę gruntami dzisiejszą ulicę zajmującami. W aktach kapituły kościoła ś. Jana znajdują się ciekawe szczegóły tej jurydyki i ulicy Dziekańskiej tyczące się, a pod tém nazwiskiem da drogię połowy 17 wieku często występującęj. Dopiero gdy zamieszkaną została przez *Trębachy*, jak to widzimy w taryfście z r. 1669, że już ich kilku tu swoje własne domy posiadało, a następnie umieszczenie poczty w gmachach dawnego Marywilu (gdzie dziś Wielki Teatr niegdyś istniejącego) dało powód przemianowania jej na ulicę *Trembalską* lub *Trembaczką*, jak w taryfście z r. 1685, a nakoniec jak dotąd na *Trębachę*.

TWARDA, w końcu Królewskiej, pomiędzy Królewską a rogatkami Jerozolimskimi, zajmuje Nra 1079 do 1105. Cyrkuł 8.

Niegdyś do miasteczka jurydyki Grzybowa należąca, obszerna i szeroka w r. 1771, gdy jeszcze prawie z samych pól siewnych składała się, od twardego jej gruntu nazwisko swoje otrzymała.

UJAZDOWSKA, patrz *Alca*.

WALICOW, za placem przed kościołem ś. Karola, pomiędzy Chłodną a Ceglana, zajmuje Nra 1109 do 1116. Cyrkuł 7.

Miejsce to przedtém stanowiło osobną jurydykę *Waliców*, należąca i nazwaną od rodziny Walickich kasztelanów sochaczewskich, później wojewodów rawskich, a od tej jurydyki i ulica swój początek wywodzi.

WAŁOWA, pomiędzy ś. Jerzego a Franciszkańską, na tę wychodzą boki posesyj przy obu sąsiednich mieszczące się. Cyrkuł 4.

Ulicę tę mylnie niektórzy nazywają *Wałową*, powód bowiem właściwego jej miana pochodzi ząd iż okopy i wały miasta Warszawy usypane w latach 1621 i 1667 przez całą tę ulicę prowadziły.

WARECKA, druga boczna za kościołem ś. Krzyża, pomiędzy Nowym Światem a Szpitalną, Nra 1555 do 1364. Cyrkuł 10.

Miejsce tej ulicy nazywało się *Wareckie*, ząd iż był tu dwór i domy, które należały do rodziny Puławskich starostów Wareckich. Jeszcze w r. 1799 possessya pod Nr. 1313 przy Nowym Świecie od spadkobierców Puławskich starostów Wareckich nabyta, w akcie sprzedaży *domem Wareckim* była nazwana.

WIDOK, ku Stacyi Głównej Drogi Żelaznej, pomiędzy Bracną a Droga Żelazna, zajmuje Nra 1566 do 1575. Cyrkuł 10.

Z powodu pustych placów i obszernej dla *widoku* przetrzeni Kommissya Porządkowa to nazwisko w roku 1771 jej nadała.

WIELKA, pomiędzy Chmiolną a Bagno, zajmuje Nra 1435 do 1449 lit. b. Cyrkuł 8.

Niegdyś należała do jurydyki Bielina, otworzona w r. 1771 i dla obszerności swęj przy włoce przedtém miejskiej

i placach pustych daleko dłużęj niż teraz rozciągając się, Wielką przezwaną została.

WIERZBOWA, za pałacem Bryłowskiem, pomiędzy Czystą a Senatorską, zajmuje Nra 612 do 614 lit. b. Cyrkuł 11.

Ulica ta niegdyś nazywała się *Wierzbowską* od pałacu Stefana Wierzbowskiego opata Paradyckiego, później Biskupa poznańskiego, który go tutaj wielkim kosztem w r. 1659 wybudował. Pałac ten czyli dwór nazywał się *Wierzbowski* i stał w tém miejscu gdzie dzisiejszy hotel Angielski, jak to widzimy w akcie sprzedaży tegoż Józefowi Słuszkowi kasztelanowi wileńskiemu w r. 1698. Od Słuszków dostał się Radziwiłłom i dał powód iż w latach od r. 1730 do 1732 ulicę tę nazywano *Radziwiłłowską*; wszakże w następnych latach znówu miano Wierzbowskiej jej wrócono, a następnie jak dotąd na Wierzbową zamieniono.

WIEJSKA, pomiędzy Nowym Światem a Górna, zajmuje Nra 1724 do 1741. Cyrkuł 9.

Nazwana ząd, iż prowadziła do osady Nowa wieś, dziś ulicę Nowowiejską stanowiącęj.

WILCZA, pomiędzy Wiejską a Marszałkowską, zajmuje Nra 1687 do 1711. Cyrkuł 9.

Należała przedtém do jurydyki Bielina że zaś grunta jej były pierwotną własnością wójta Staręj Warszawy nazwiskiem *Wilka*, ząd miejsce to zdawna „na Wilezem“ mianowane, dało powód nazwiska ulicy.

WIŚLANA, pomiędzy Browarną a Wisłą, zajmuje Nra 2743 do 2744. Cyrkuł 10.

Od położenia swego nad Wisłą nazwana.

WOLNOŚĆ, ku okopom i cmentarzowi Ewangelickiemu, pomiędzy Nowolipkami a Nowolipiem, zajmuje Nra 2500 do 2507. Cyrkuł 6.

Ulica ta ząd nazwisko swoje otrzymała, iż w r. 1771 dotykała do domu zwanego *prochownią Replte*, a którego brama ząd więźniów na *wolność* wypuszczano, na nią wychodziła.

WÓJTOWSKA, ostatnia przed placem Cytadelli, pomiędzy Zakroczymską a Przyrynek, należy do cyr. 2.

Ząd nazwana, iż przy tej ulicy było mieszkanie wójta Nowęj Warszawy, do którego gruntu jej w większej części należały.

WRÓBLA, pomiędzy Ordynacką a Szczyglą, zajmuje Nra 2876 do 2887. Cyrkuł 10.

Grunta tej ulicy należały niegdy do folwarku Kałęczyna, a w licznych sprzedażach i podziałach jakim ta wieś ulegała, były one odznaczane jako *wolne* i zdawna na czynszu u zamożnej miejskiej rodziny *Wróblów*. Tak w r. 1641 Elżbieta Magnuszka po Wawrzyńcu Kamińskim wdowa, zapisując córce swęj Agnieszce Skapskiej folwark we wsi Kałęczynie (*praedium in Villa Kałeczyn seu Folwark*) odznacza szczególnie oczynszowane grunta Jana Wróbla, określając dokładnie tutejszą miejscowość. Później nawet gdy ulica ta do jurydyki Ordynackiej należała, wycytałam w aktach kościoła Śgo Krzyża iż pewna summa użyta była na fabrykę „na Wróblowem wystawioną“ (*pro fabrica in Wróblowie conversa*) Widocznie zatem tak zwana miejscowość była przyczyną mianowania ulicy.

WRONIA, pomiędzy Łucką a Lesznem, zajmuje Nra 1173 do 1173 lit. e. Cyrkuł 8.

Niegdy do jurydyki Grzybowa należała, a że była w r. 1771 znana jako miejsce *wronom* upodobane, stąd też i nazwisko miała nadane.

WSPÓLNA, naprzeciw placu kościoła s. Alexandra, pomiędzy Bracką a Marszałkowską, zajmuje Nra 1631 do 1654. Cyrkuł 9.

Przedtém należała w połowie do Jurydyki Nowogrodzkiej, własnością XX. Misjonarzy będącej a w połowie do miasta. Ponieważ zaś na dawnych mapach gruntów do kościoła Śgo Krzyża należących, ulica ta wskazana jest jako „*ulica spólna z miastem jeszcze nazwiska niemająca*,” stąd iż gruntu jej w równy połowie do miasta i do XX. Misjonarzy należały; przeto Kommissya porządkowa w r. 1771 na mocy dawnego jej mianowania nazwisko *Spólnej* utrwaliła, a która następnie w poprawnym znaczeniu wyrazu na *Wspólną* się zamieniła.

ZAJĘCZA, pomiędzy Topiel i Wisłą, zajmuje Nra 2821 do 2828. Cyrkuł 10.

Przedtém do jurydyki Alexandrja należała; z jakiego zaś powodu to nazwisko w r. 1771 otrzymała, dotąd znaleźć nie możemy.

ZAKĄTNA, pomiędzy Przyrynkjem a Rybakami, zajmuje Nra 1926 do 1932. Cyrkuł 2.

Od położenia swego prawdziwie *zakątne*go nazwana.

ZAKROCZYMSKA, pomiędzy Freta do końca Nowego miasta, zajmuje Nra 1826 do 1863 lit. d. Cyr. 2.

Droga wiodąca z Warszawy ku Zakroczymiu, jako najbliższemu miastu z tej strony od Warszawy przy stałem oznaczeniu ulic miasta przez Kommissję Porządkową zyskała nazwanie dotychczas noszone. W r. 1730 kiedy Erdtel opiswał Warszawę, nazywała się drogą wiodącą na pola za Nowem miastem albo przedmieściem Nowomiejskiem w końcu którego znajdował się źródł dotychczas będący.

ZAPIECEK, pomiędzy Piwną a Śgo Jana, zajmuje Nr 119 lib. b. Cyrkuł 1.

Dla kształtu swego pomiędzy ciasnymi ulicami Starego miasta na podobieństwo zapiecka; podobało się ją tak Kommissji Porządkowej w r. 1771 nazwać. Podanie jednak jest iż na rogu tej ulicy od Plekarskiej, mieszkał piekarz którego grunt a mianowicie piec tutaj wychodziły i stąd były *za-piecki*em nazwane.

ZATYŁKI, druga boczna po lewej stronie Banku, pomiędzy Elektoralną a Koszarami Mirowskimi, zajmuje Nra 935 do 944. Cyrkuł 7.

Ulica ta w samych zakątach wjęca się, stąd właściwe sobie nazwisko miała nadane.

ZGODA, za szpitalem Dzieciątka Jezus, pomiędzy Bracką a Szpitalną, zajmuje Nr 1493. Cyrkuł 10.

Od karczmy która się „Zgodą” zwała nazwisko przyjęła.

ZIELNA, pomiędzy Chmielną a Próżną, zajmuje Nra 1495 do 1434. Cyrkuł 8.

Należała przedtém do jurydyki Bielina i szczególnie licznem *sielem* niegdyś na nią rosnącym odznaczała się, i stąd też nazwisko swoje otrzymała.

ZIMNA, pierwsza boczna po lewej stronie Banku, pomiędzy Elektoralną a Ptasią, zajmuje Nra 945 do 947. Cyrkuł 7.

Niegdy do jurydyki Wielopola należała, bez wątpienia od mieszkań zimnych nazwana.

ZŁOTA, pomiędzy Zgodą a Żelazną, zajmuje Nra 1494 do 1522. Cyrkuł 8.

Ponieważ na tej ulicy przed r. 1771 liczne były browary które dużo *złota* właścicielom przynosiły, to dało powód nadania jej tego nazwiska.

ZABIA, naprzeciw ogrodu Saskiego, a placem za Żelazną bramą zwanym, zajmuje Nra 955 do 956 lit. c. Cyrkuł 7.

Należała przedtém do jurydyki Wielopola, i wraz z innemi *ulicą Wielopolską* nazywała się, tak ją widzimy oznaczoną w r. 1762 na planie Warszawy przez pułkownika Ricaud de Tirregaille wydany. Kommissja porządkowa przemianowała ją w r. 1771 nadając jej nazwisko od skrzcanych na niej *bab*, jeszcze w r. 1778 tu będących, a które Magier jak pisze w swoich notatach sam widział i słyszał.

ŻELAZNA, pomiędzy Jerozolimską a Nowolipiem, zajmuje Nra 1123 do 1147 lit. i, należy do Cyr. 7 i 8.

Należała niegdyś do jurydyki Grzybowa, miano zaś swoje otrzymała od karczmy *Żelazną* zwaną, która jeszcze w r. 1770 na rogu ulicy Siennej i Twardej, gdzie teraz jest posesya pod Nrem 1092, istniała, jak o tém ówczesne plany Warszawy przekonują. Podanie zatem iż ulica ta otrzymała nazwę z tego powodu, iż jakoby w dawnych czasach, gdy zaczęto stawiać domki przy Nowolipiu, w końcu tej ulicy mieszkał kowal, który z swój kuźni dostarczał doskonałe wyroby żelazne, jest zupełnie mylnie.

ŻORAWIA, pomiędzy Bracką a Marszałkowską, zajmuje Nra 1610 do 1630. Cyrkuł 9.

Przedtém należała do jurydyki Nowogrodzkiej, miejsce zaś to oddawna nazywało się *Zorawienisc*, stąd w r. 1778 nadano jej miano ulicy *Zorawińców*, a następnie z czasem na *Żorawię* zamieniono. Bez wątpienia pierwotny powód miejscowości był od rośnięcia tutaj jagód *żorawin*, do czego grunt jej szczególnie jest sposobny, a ślad nawet żorawin, jarzębiny i t. p. w kilku ogrodach dotąd widzieć można.

ŻRÓDŁOWA, pomiędzy Marjensztadem a Zjazdem nowym, zajmuje Nra 2629 do 2639. Cyrkuł 4.

Ulica ta niegdy do jurydyki Marjensztadu należąca, przedtém nazywała się *piasz* obecne zaś miano otrzymała w r. 1769, z powodu iż w środku tej ulicy *źródł* publiczny wody znajdował się.

ŻYTNA, przy okopach Wolskich, pomiędzy Nowolipiem a okopami, zajmuje Nra 2514 do 2521. C. 6.

Od pola *żytem* zasiewanego, przy tej ulicy niegdyś znajdującego się, nazwisko swoje w r. 1771 otrzymała.

HISTORJA CELNIEJSZYCH ROŚLIN.

BANAN.

PODEJG SCHLEIDENA I KAROLA RITTERA,

przez *Jerzego Alexandrowicza.*

Na całej kuli ziemskiej człowiek na pokarm dla siebie, prawie wyłącznie obrabiał rośliny jednoletnie, t. j. takie, które zaledwie kilku miesięcy potrzebują do kompletnego dojrzewania, albo też przynajmniej do wykształcenia zawierających się w nich materji pożywnych. Przez to w klimacie gorącym stał się on niezależnym od skwarów, w strefach zaś położonych bliżej ku biegunowi, od wpływu zimna: bo tym sposobem trudni się on uprawą roślin, które w krajach gorących mogłyby zginąć od suszy, w zimnych zaś od mrozów. Jeżeli wyłączymy owoc służący więcej dla podlechtania podniebienia, niżeli na konieczną potrzebę, to z pomiędzy roślin rzeczywiście przydatnych na pokarm, znajdziemy zaledwie trzy tylko natury drzewnej, dostarczające głównie pożywienie dla wielkiej masy ludzi, na znacznych przestrzeniach ziemi, a które z tego względu stały się przedmiotem sztucznej kultury; do takich właśnie należą: *drzewo chlebowe, palma kokosowa i daktylowa*; do nich zdaje się możnaby dołączyć jeszcze i *palme sagową*, posiadającą w swym rdzeniu wielką obfitość mączki i dlatego w niektórych krajach Indji Zachodnich dostarczającą pokarm człowiekowi. Z innych roślin pokarmowych jedne mają lodygę podziemną zazwyczaj węzłową (*); ta wypuszcza po nad ziemią jedynie część swoich odrośli, które zaraz w kilka miesięcy kwitną i owoc wydają; w ciągu zaś reszty roku też lodyga pozostaje jak gdyby we śnie letargicznym, i spoczywając pod osłoną ziemi, nie lęka się surowości klimatu. Do takich należą na przykład *ziemniaki*, sprowadzone pierwotkowo z gór Kordylierskich, z Peru i Meksyku. Reszta roślin służących za pokarm, po krótkim perjodzie życia, zupełnie umierają, zachowując jedynie w nasieniu zarodek przyszłego odrodzenia swego; do tej kategorii należą prawie wszystkie ziarnodajne rośliny zbożowe.

Z pomiędzy roślin sztucznie rozmnażanych, szczególną swoją vegetacją odznacza się tylko jedna *Banan (Musa)*; roślina ta zdaje się być najpierwszym darem, jakim uposażyła natura człowieka, zaledwie

poczynającego nabywać przeświadczenia o sobie, i prawdopodobnie ona, przed wszystkimi innymi, stała się przedmiotem sztucznej uprawy. Rzecz nawet można, iż *Banan* którego słabo-aromatyczny, słodki i pożywny owoc, dla większej liczby mieszkańców strefy gorącej, stanowi wyłączny albo przynajmniej główny pokarm, jest nie tylko najpierwszym lecz i najszlachetniejszym darem Bożym. Korzeń jego czołgający się, ścieląc się pod powierzchnią ziemi, wypuszcza zdźbło mające od 15 do 20 stóp wysokości, to zdźbło całe składa się jedynie z ogonków liści, jeden na drugim zawiniętych tak, iż każdy zwitek służy za pochwę dla następnego. Na tych ogonkach utrzymują się lśniące, miękkie nakształt aksamitu liście, częstokroć do dziesięciu stóp długie, a na dwie stopy szerokie. Tylko środkowe żeberko takiego liścia sztywne, reszta zaś powierzchni tak delikatna i słaba, iż wiatr ją z łatwością rozrywa, przez co liść przybiera szczególną, jak gdyby pierzastą postać. Z pomiędzy liści uśmiechają się wspaniałe bukiety kwiatów, które w ciągu trzech miesięcy zamieniają się w dojrzałe owoce, co do wielkości i kształtu, bardzo do ogórka zbliżone. Takich owoców na każdym indiwiduum bywa od 150 do 180; ich zaś waga razem wynosi od 70 do 80 funtów. Na tejsze samej przestrzeni ziemi, która może dać zaledwie 1,000 funtów ziemniaków, banany w krótszym nierównie czasie dają 44,000 funtów owoców, a jeżeli weźmiemy pod uwagę pierwiastek pożywny, to można powiedzieć, iż ta sama przestrzeń, która będąc zasiana pszenicą, wyżywiłaby jednego tylko człowieka, zasadzona bananami, wyżywi 25 ludzi.

Europejczyka świeżo przybyłego w strefę gorącą, nie tak bardziej nie zadziwia, jak ta szczupła przestrzeń ziemi, jaką uprawiają Indianie dokoła swojej chaty, mieszczącej częstokroć bardzo liczną rodzinę. *Banan* rosnący w wielu miejscach gorącej strefy, z wysp Kanaryjskich został przeniesiony do Ameryki przez Hiszpanów, którzy go nazwali *Platanem* (*), i dla tego to w tej nowej części świata znany jest w ogóle pod nazwą *Platanu*; na dawnym

(*) Mniej świadomi natury rzeczy, główki ziemniaków czyli kartofle, biorą za owoc rośliny; są one wprawdzie owocem trudów rolnika, ale z natury swojej nie przestają być przekształconą lodygą podziemną.

(*) My *Platanem* czyli *Jaworem*, nazywamy zupełnie inną roślinę, a mianowicie rodzaj *Platanus*, na Wschodzie znany pod nazwą *Csinar*.

zaś lądzie po większej części nosi on nazwę *Banana*. Mieszkańcy wybrzeża Malabarskiego zowią go *Bala* albo *Pala* t. j. *Figa*, a to z powodu podobieństwa przymiotów jego owocu; stąd pochodzi nazwa *Figueira*, a również łacińska *Ficus Indica* i *Musa Paradisiaca*, *Rajska*, *Adamowa figa* albo *jablko*; ostatnią nazwę dano Bananowi na wyspie Cejlon, w środkowych okolicach w której rośnie on w dzikim stanie. Według pewnej Arabskiej legendy, Banan od dawnych czasów, jeszcze w VIII wieku, miał rozprzestrzenić się na tój wyspie od Piku Adamowego, w bliskości którego z początku miał rosnąć wyłącznie, i na którym według zapewnień krajowców, miał pozostać ogromny ślad nogi Adamowej. Liście Bananów, powiada legenda, były używane na fartuszek przez pierwszego człowieka po wypędzeniu go z Raju. Z tego powodu i Marco Podo nazywa owoce Bananu *Rajskimi jabłkami* (Pomi Paradisi) (*).

Dobroduszny J. de Maringole zwiedzając wyspę Cejlon w r. 1340, znajdował to wszystko bardzo prawdopodobnem. W dziele swoim mówiąc o Bananie, utrzymuje on, iż drzewo to należy więcej do roślin ogrodowych, aniżeli do zwyczajnych leśnych. „Co do grubości, powiada on, wyrównywa naszym dębom, lecz tak jest miękkie, że człowiek palcem może przebić jego pień; jest on nadzwyczaj soczysty, ma prześliczne liście, długie niekiedy na 10 łokci, bardzo szerokie, szmaragdowo-zielonej barwy; liście te używają się przez krajowców zamiast serwet, ci także powijają w nie jak gdyby w pieluszki, nowonarodzone dzieci, i tak spowijane kładą je w piasek. Owoce rosną jedynie na wierzchołku drzewa, liczba ich dochodzi do 300 na jednej roślinie, każde z nich odmiennej wielkości: niektóre wielkości pięści, a inne wielkości palca, lecz we wszystkich skoro je przetniesz, ujrzyś wizerunek Zbawiciela. Wszystko to widziałem sam na własne oczy.“

Ta legenda osnuta na istotnych przymiotach Bananu, tój rzeczywiście wspaniałej, drzewo-kształtnej, a z tem wszystkiem zielnej rośliny, którą my Europejczycy podziwiamy w naszych cieplarniach, a mieszkańcy Wschodu zachwycają się nie tylko prześlicznym i delikatnie utkanym liściem, lśniącym naksztalt jedwabiu, ale nadto jeszcze i przecudnym owocem. Jeden z arabskich uczonych lekarzy Abdallaft powiada: że gdy wsadzi się daktylową pestkę w Kolo-kazję, to skoro ostatnia wyrośnie, utworzy się Banan, dla tego to właśnie, mówi tenże, znajdujemy w Bananie własności obudwóch tych roślin. Badur Sultan, nazywa Banan średnią rośliną pomiędzy drze-

wem a zieleń, które rośnie nadzwyczaj szybko, wznosi się pionowo, i kończy ogromnym bukietem liści; ze wszystkich ogonków jego liści, dodaje tenże, wyrastają owoce posiadające dwa doskonałe przymioty, a mianowicie że nader łatwo dają się obierać i że nie mają żadnych ziarn.

Banan oddawna zwracał na siebie szczególną uwagę, tak w Zachodniej jak i Wschodniej części Azji; tu weszła nawet w powszechne użycie jego Malabarska nazwa *Pizang*. Lecz prawie na każdej wyspie, w każdym narzeczu półwyspu Indyjskiego, nadano jej szczególne nazwisko, tak samo jak postąpiono z ryżem, trzciną cukrową i wielu innymi tam uprawianymi roślinami; sam tylko pieprz czarny, można powiedzieć, stanowi pod tym względem wyjątek, on bowiem zachował pierwotną swoją sanskrycką nazwę, daną mu zapewne w pierwszych czasach jego wprowadzenia.

Trojaka nazwa Bananu w językach indyjskim, arabskim i malajskim, dowodzi już, że roślina ta rozpostarta w bardzo wielu krajach, i że ona tak samo jak *palma kokosowa*, należy do roślin *kosmopolitów*, to jest utrzymujących się wszędzie w pasie rozpościerającym się w strefie gorącej, a znanym pod nazwą pasa kokosowego, który z równym prawem możnaby nazwać pasem bananowym. W tym to pasie, według słów Al. Humboldta, średnia roczna temperatura wynosi 24° podług stu-stopniowego termometru. Z tem wszystkim jednak, wypada nadmienić, iż pas bananowy zajmuje i na długość i na szerokość, większą przestrzeń aniżeli kokosowy. Pierwotną ojczyznę Bananu, tak samo jak kokosowej palmy, trudno oznaczyć i takowa dotąd jeszcze nie jest wysledzoną. Uczeni na których poszukiwaniach i badaniach możnaby najwięcej polegać, a mianowicie Robert Brown i Al. Humboldt, nie zgadzają się z sobą co do tego zdania, czy na samym tylko starym lądzie Banan znajduje się w stanie dzikim, czy też rósł on także i w Ameryce, wprzód nim go sprowadzili do tój części świata Hiszpanie. Można wszelako, za pierwotną, chociaż niewyłączną ojczyznę Bananu przyjąć Indie Wschodnie: posiadamy bowiem na to pewne historyczne dowody, a prócz tego rośnie on tam po dziś dzień w stanie dzikim. Bez względu na to, że w nowszych czasach na wyspach Indji Zachodnich i w podrównikowej Ameryce, znaleziono Bananów sztuką uprawianych, nierównie więcej aniżeli w Indjach Wschodnich, Robert Brown dowodzi wszelako, iż na nowym lądzie Banan nigdy w dzikim stanie nie znajdował się; znakomity ten botanik zdanie swoje opiera na tem, iż dotąd ani jednego gatunku tój rośliny nie znaleziono w Ameryce w stanie dzikim, wszystkie zaś gatunki tu napotymane, odnoszą się do Bananów

(*) U nas *Rajskimi jabłkami* zwiemy, jak wiadomo, małe czerwone jabłuszka z drzewa Sybirskiej jabłoni (*Pyrus baccata*).

uprawianych, gdy tymczasem na starym lądzie, w podrównikowej Azji, znajdujemy przynajmniej z 5 odmiennych gatunków dzikiego Banaanu, oprócz hodowanych, których liczba, według zapewnień Crawforda, dochodzi co najmniej 16 gatunków. „Lecz w Ameryce, jak się zdaje, powiada Rob. Brown, hodują prawie wyłącznie jeden tylko gatunek znany pod nazwą *Musa sapientum*; żaden z Bananów hodowanych w Ameryce, nie przynosi owocu z nasieniem; przeciwnie dzikie Banany w Indiach Wschodnich dają owoce z nasionami.“ Co do tego zupełnie zgadzają się Desveaux i Finleisohn, z których ostatni widział Musę w kwiecie i z owocami, zawierającymi nasiona na wyspie Pulo-Ubi, niedaleko południowej kończyny Siamu; tu ona rośnie w obfitości w stanie dzikim, a tak jest podobna do gatunku *Musa sapientum*, iż Finleisohn znajduje bezasadnem zdanie Willdenowa, jakoby wszystkie hodowane gatunki Bananów, miały pochodzić z gatunku *Musa troglodytarum*, rosnącej na wyspach Moluckich, której Al. Humboldt nie przyjmuje nawet za Banan, i daje jej nazwę *Ravenola Adansonii*. Muza, rosnąca na wyspie Pulo-Ubi, bez najmniejszej wątpliwości nie była zasadzona ręką ludzką, tylko rozrosła się z nasion, tak samo jak dzika Muza na wybrzeżu Malabarskiem. Co się tyczy sztucznie uprawianych tam gatunków, to, zdaniem Finleisohna, wszystkie stanowią jedynie odmiany *Musae sapientum*. Owoce jak i dają Banany na wyspie Pulo-Ubi, powiada Finleisohn, bynajmniej nie jest tak smaczny, jak owoc Bananów uprawianych. W dzikim owocu prawie zupełnie brak miąższu, powłoka na nim skórkowata, cały owoc wypełniony mnóstwem czarnych nasion, pokrytych jakąś kleistą materją; gdy tymczasem owoce sztucznie hodowanych Bananów, bardzo mięsiste i nasion albo wcale niezawierają, albo ich miejsce zastępują tylko czarne, zaledwie widzialne plamki, tak, iż wielu botaników utrzymywało nawet, że Banany nasion wcale nie posiadają. Desveaux wszakże jest innego zdania co do Indyjskiej *Musae sapientum*. Robert Brown nie znajduje powodów do odrzucenia bardzo do prawdy podobnego przypuszczenia, iż rozmaite odmiany Bananu, rosnącego w Indiach Zachodnich i w podrównikowej strefie Azji, jak niemniej hodowane w wielkiej obfitości na zachodnim brzegu Afryki, w Kongo, w Embommie, odnoszą się do jednego i tegoż samego gatunku *Musae sapientum*, opisanego przez Roxburga, a dziko rosnącego na wybrzeżu Koromandelskiem. Również i w podrównikowej strefie Afryki, a nawet na Zachodnim jej brzegu, wedle słów naoczego świadka Krzysztofa Smith, Banan (*Musa sapientum*) dostarcza wybornych owoców. Robert Brown znajduje bardzo prawdopodobnem, iż roślin-

na ta została tu przeniesioną z Indji Wschodnich, chociaż w Abissynji znajduje się także gatunek Muzy w dzikim stanie, pod względem botanicznym mało dotąd zbadany, a znany tam pod nazwą *Ensete*. Lecz wedle twierdzenia Brussa, pomieniony gatunek Bananu ma się znajdować jedynie w Naref, górzystej okolicy, położonej w Górnej Abissynji.

Bez wątpliwości Banan i na starym lądzie nie jest wyłączną własnością Indji Wschodnich. Już Edrisi (w r. 1150) widział go blisko Omańskiego wybrzeża w Arabji na wyspie Akhia; było tam do 5 gatunków Bananu, które Edrisi nazywa po szczególe. Z jego opowiadania można wniesić, iż Banan sudzono był na tej wyspie ręką ludzką i niewątpliwie jeszcze pierwój z Indji został przeniesiony do tej części Arabji, która już w starożytności prowadziła rozległy handel z wybrzeżem Malabarskiem. Jest to prawda, powiada Abu-Ganifa, że Muza rośnie w Omanie dziko, podobnie jak Papyrus; lecz na tem jednem świadectwie nie można polegać. Uczony lekarz Abdallatif (1200 po Nar. Chr.) szczegółowo opisując Banan, powiada iż tenże rośnie w Indiach, Jemenie i Syrji do Damasszku i Egiptu; według słów jego, każde drzewo przynosi od 300 do 500 owoców. W nowszych czasach Burkardt obserwował też roślinę w Arabji, gdzie ją znalazł bardzo plenną; nie daje się wszakże napotykać w górzystych ogrodach Taify, położonych na Wschód względem Mekki, utrzymuje się zaś wyłącznie na niskim brzegu Dżiddy, gdzie go hodują w wielkiej ilości, w Wadi-Kowarze wzdłuż wielkiego gościńca, po którym chodzą karawany pobożnych z Mekki do Medyny. Totejsze plantacje są również wspaniałe jak ogrody Medyny.

Sonnini powiada, że w Syrji i Egipcie Banan uważa się za roślinę cudzoziemską, która dalej jak do Kairu nie rozciąga się. Toż samo stwierdza i nasz współrodak Leon Cienkowski. Arabowie od dawnych czasów hodują Banany wraz z innymi roślinami, ponad brzegiem morza Śródziemnego w Tunisi, w Algierze i w okolicach Malagi. Link widział Banany w Portugalji hodowane w jednym z ogrodów w Faro. Ojciec Tomasz jeszcze w początku XVI wieku widział też roślinę w Hiszpanji, a mianowicie w Grenadzie, gdzie ją sztucznie uprawiano, a również i na jednej z wysp kanaryjskich, dokąd wedle zdania Bucha, musiała być przeniesioną z Gwinei. Amerykański kronikarz Oviedo, utrzymuje, że tenże sam ojciec Tomasz de Berlingas, przeniósł Banan z wysp Kanaryjskich na wyspy Indji Zachodnich i na St. Domingo (1516 r.), skąd następnie taż roślina dostała się na stały ląd Ameryki. Że zaś ani Kolumb, ani Ameryk Vespuci najpierwsi z Europejczyków, co zwiedzili Amerykę, nie wspominają, iżby

oni spotkali tam Banany, z tego przeto powodu wyrodziło się powszechne przekonanie, że roślina ta przedtem nie znajdowała się w Ameryce, i że ona przesiedloną została do Ameryki ze starego ładu.

Jakby to przyjemnie było, powiada L. V. Buch, cieszyć się przytem myślą, że Banan jest przesłanym wynagrodzeniem za ziemniaki, któremi obdarzyła Ameryka ład stary, gdyby nie dowiódł był Humboldt, że liczne gatunki Bananu, i prawdopodobnie najlepsze z nich, znane były w Ameryce, jeszcze przed odkryciem tej części świata. Nie ma wątpliwości, że w Ameryce znajdują się Banany i przeniesione ze starego ładu; są na to bowiem dowody historyczne; lecz czyż nie mogły tam istnieć przedtem inne gatunki Bananu? czyż nie mogły sztuką uprawiane Banany wyprzedzić dziko rosnących, tak jak w Azji uprawiany ryż zajął miejsce dzikiego ryżu? a czyż to samo nie zdarzyło się z innymi roślinami? Tak na przykład, nam dziś wcale nie wiadome pochodzenie dzisiejszych niezliczonych drzew fruktowych europejskich, jakimi są: śliwy, wiśnie, grusze i jabłonie; gdyż nie wiemy jakim sposobem one powstały, czy z dziczek rosnących po lasach naszych, czy też może ze szlachetniejszych gatunków *Cerasus*, napotykanych nad brzegami morza Czarnego. Zupełnie też samo w Ameryce, mogło nastąpić tajemne zespolenie przywiezionych bananów z bananami jakie rosły w stanie dzikim w lasach.

Al. Humboldt wylicza w Ameryce trzy różne gatunki bananu: 1) *prawdziwy Platan*, *Platana Arton* (*Musa paradisiaca* Linn.); 2) *Kamburi* (*Musa sapientum*); 3) *Dominico* (*Musa regia* Rumph.). Według jego zapewnienia w Meksyku i w prowincji Terraferma w narodzie istnieje podanie, że gatunki Arton i Dominico, były u nich uprawiane daleko pierwsi, niż przybyli do nich Hiszpanie, że tylko gatunek Kamburi, zwany inaczej Gwinea, przeniesiony do nich z Afryki, to zdaje się być prawdopodobnym, bo sprawdza się przez samą nazwę ostatniego gatunku. Jedynie tylko gatunek Kamburi daje się hodować w strefie umiarkowanej, a mianowicie w południowej Hiszpanji i na wyspach Kanaryjskich. Tylko ten gatunek i nadto gatunek Dominico spotykał Humboldt w dolinie Karakas pod 40 stopniem 30' szerokości północnej na wysokości 2700 stóp nad poziomem morskim; dla prawdziwego zaś Platana, to jest gatunku Arton, niezbędnie potrzebna jest wyższa temperatura, jego owoc dojrzewa tylko w klimacie gorącym. Z powyższym podaniem łączy się jeszcze świadectwo Garcilasa-de-la-Wegi i ojca Acosty. Garcilaso-de-la-Wega powiada, że w czasie panowania Inków, lud

w Peru żywił się *głównie* kukurydzą, kwiną (*Chenopodium Quinoa*) i ziemniakami, w prowincjach zaś mających klimat gorący i umiarkowany owocami bananów. Ojciec zaś Acosta, który widział banany w Sewilskim ogrodzie królewskim czyni uwagę, chociaż nie opiera tego na dowodach, że banan zdaje się być właściwym Ameryce, bez względu na to, że jest uprawiany ręką ludzką z powodu niezmierniej konsumpcji jego owocu. Dodaje wszelako tenże, że i wtenczas już otrzymywali niektórzy ludzie, jakoby Banan pierwotnie był przywieziony do Ameryki z Etyopji (z Kongo lub Gwinei?); nadto, powiada on i w rzeczy samej owoce tej rośliny używają się na pokarm, szczególnie przez murzynów. Zresztą, wszędy na wybrzeżach Orenoko, Kassikwiara i Rio-Beni, w górach Esmeralaskich, przy źródłach Karoni, w gąszczu nieprzebranych lasów, gdzie zamieszkują Indianie, nie mający żadnych stosunków z Europejczykami, można znaleźć plantacje maniaku i bananu.

Z tego wszystkiego Humboldt wyprowadza wniosek, że chociaż niektóre gatunki bananu zostały przywiezione do Ameryki z obcych części świata, jednakże gatunek Arton, jest rzeczywistym podrównikowym amerykańskim bananem; on u meksykańczyków znany jest pod nazwą *Capalote*, i był uprawiany jeszcze przed przybyciem do nich Hiszpanów; dlatego to on utrzymuje, iż wprowadzone do Ameryki gatunki powiększyły tylko liczbę gatunków już uprawianych na nowym łądzie. To zdanie Humboldt zdaje się potwierdzać jeszcze tem, że Meksykańczycy we własnym nawet narzeczu posiadają nazwiska owoców Bananu, jako to *Paruru Arata* i t. p., nadto Indianie zwani *Paris* zamieszkali w południowej Ameryce, utrzymują, iż oni nierównie wcześniej nim weszli w stosunki z Portugalczycami, uprawiali u siebie szczególny gatunek drobnych Bananów.

Al. Humboldt odkrył w Peru jeszcze i czwarty gatunek Bananu, dający bardzo wytworny owoc; gatunek ten nazywa się u niego *Meja morza południowego*; w Limie zaś owoce jego znane są pod nazwą: *Taitańskiego platanu*, dla tego iż gatunek ten przywieziony został z wyspy Taiti.

Tak przeto, chociaż w Ameryce były uprawiane banany, jeszcze wprzód nim też odkryta została, jednakże zubożyła się ona i nowemi gatunkami teje rośliny, które zawitały do niej nie tylko od wschodu z Afryki, ale i od zachodu z Australji; — w skutek zaś upowszechnionej uprawy tych nowych przybyszów zrodziło się to przekonanie, jakoby Ameryka przed zajęciem jej przez Europejczyków bananów nie znała.

Ciekawa nader okoliczność, że banan do Ameryki

także z Australji sprowadzony został. Dowodzi ona, że roślina ta w pewnej strefie, rozszerzyła się na całej kuli ziemskiej. Tak widzimy, że Banan rośnie na wyspie Zmartwychwstania, na wyspach Towarzystwa (1), a jak Cook i Forster zapewniali, dawno już mieszkańcy wszystkich wysp Oceanu Południowego hodują tę roślinę. Crawford twierdzi, że nie ma jednej Australijskiej wyspy, na którejby nie rosły Banany; rosną one także na całym północnym brzegu lądu Australji, od cieśniny Torresa aż do przylądka Smoki, pod 30 stopniem, 45 minutami szerokości południowej. Równa się to szerokości ostatecznego krańca Malabarskiego brzegu, który stanowiąc przyjąć można za pierwiastkową odczynną gatunku Bananów, znanego pod nazwą *Musa sapientum*, co się dowodnie wykazuje nawet jej nazwiskiem i świadectwem Pliniusza, chociaż zresztą nie możemy jeszcze wyrzec twierdząco, czy Amerykański *Platan Arton* należy do Sanskryckiego rodzaju Bananów, czy *Musa* rosnąca w Arabji, w Oman, przesadzona z Indji została, czy rzeczywiście *Kamburi*, rozszerzony przez Arabów na zachodzie do morza Śródziemnego i wysp Kanaryjskich, jest gatunkiem Indyjskiego Bananu. Jeżeli zaś z czasem to dowiedzione zostanie, wtedy okaże się, że Banan dostał się do Nowego - Świata z dwóch stron przeciwnych.

Pas, na którym rozszerzał się Banan, nie tylko w geograficznym, ale i w fizycznym względzie, jakśmy tu już wyżej nadmienili, obszerniejszy jest od pasa, na którym rozszerzało się drzewo kokosowe. Mianowicie, Banany rosną w zwrotnikowej Ameryce po obu stronach równika do 33 stopnia szerokości; w Starym Świecie, w Afryce, wedle zapewnień Lichtensteina, dochodzą do rzeki Pisang, płynącej w prowincji Utenikwa i wpadającej do odnogi Plettenberga; na północ rozszerzają się od wysp Kanaryjskich do Hiszpanji i dalej do 33 stopnia szerokości północnej. Banany rosną także na wschodnim brzegu Chin, gdzie je zowią *Tseu*; na północ przez Formozę dosięgają one wysp Lukajskich i miasta Chan-czu-fa, leżącego pod 30 stopniem szerokości północnej, przy południowym krańcu Cesarskiego kanału. Tu Barrow widział mnóstwo rosnących przepysznych Bananów. W *Encyklopedji Japońskiej* (2) Banany, wraz z kokosami, areką, daktylami, chlebowcem (*Artocarpus integrifolia*) i innymi owocowymi roślinami, zamieszczono są w oddziale drzew zagranicznych przywożonych. Z tego powodu przypuszczać należy, że w Japonji Banan nie rośnie (3), chociaż na południe

od równika, w Nowej Południowej Walji, dosięga on prawie tychże samych stopni szerokości, pod którym na północ od równika leży południowy koniec Japonji. Z tem wszystkiem i w tem państwie można zapewne hodować Banan w ogrodach.

Na całym zachodnim półwyspie Indyjskim Banan rośnie od południowego krańca Cejlonu do stóp łańcucha Himalajskiego; tak jak *Elate sylvestris* od niskich wybrzeżnych okolic po górach i dolinach, dosięga ona do płaskiej wyżyny, od której właściwie już zaczynają się Himalajskie góry. Na to ciekawe rozszerzenie nie zwracano wprzódki uwagi; odkryto je dopiero w ostatnich czasach. „W mieście Kandj, na wyspie Cejlon, mówi Sowers, przy spotkaniu biskupa Hebersa, na wszystkich ulicach posadzone były w kształcie ulic, drzewa Bananowe, co przedstawiało czarujący widok. Jednakże, udawszy się z tego miasta na południo-zachód, ku górze Adama, dopiero na trzeci dzień podróży, przejeżdżając górzystą pustynią, zobaczyliśmy po raz pierwszy Banany, rosnące dziko. W tym stanie roślina ta daje owoc niewielki, zawierający mało miążgi, ale dużo nasion.“¹⁾ To ostatnie dowodzi, że Banany te nie zdziczały z kąd-inąd przesadzona, ale tu same przez się wyrosły. Na północy Indostanu, Banan rośnie na wysokości 2000 stóp nad poziomem morza, w najbardziej na północ leżącej części Duabu, blisko Segeranpor, tam gdzie kończą się drzewa palmowe. Może on tu nawet zimować na powietrzu, posiadając bowiem łuszczyki ochronne, zdolniejszy jest, niż *Mango* i *Flaszowiec* (*Anona tripetala*) wytrzymać pewien stopień zimy. W tej okolicy, Banan daje jeszcze owoce dobre do jedzenia i również jak bambus u stóp łańcucha Himalajów, zachował się jeszcze w wielu miejscach, w dzikim stanie. Banan weisnął się nawet do górzystego Nepalu, który, ze swojemi ziemnymi wyżynami i gorącemi, zewsząd za pomocą gór od wiatrów zastonionemi parowami, łączy dziwną sprzecznością roślinność i zwrotnikową, i właściwą krajom północnym, tak że wnim z jednej strony widać olbrzymie palmy *Chamaerops martiana* (według doktora Willich), i ananasy, a z drugiej dęby i sosny rozmaitego rodzaju. Buchanan robi uwagę, że chociaż w Katmandu Banany w zimie marzną do samego korzenia, wszelako na wiosnę od tego korzenia zjawiają się nowe latorośle. Według słów tego samego spostrzegacza, w najniżej leżących dolinach, w Najakocie i innych prowincjach, Banan dostarcza jeszcze najpyszniejszych owoców. Dłatego bardzo prawdopodobny jest fakt, któremu dotąd nie wierzą, a mianowicie, że Sultanowi Baberowi rzeczywiście udało się wychować w wielkim Kabulistańskim ogrodzie, niedaleko od twierdzy Adinapor, razem z trzciną cukrową i Banan, którego pięknością Baber zachwycił się

(1) Mianowicie z wyspy Taiti, jak wyżej widać, przywieziony został do Peru.

(2) U Japończyków Banan zowią się *Fantsiao*.

(3) Kempfer w swoim opisie Japonji nie wspomina o Bananie.

w Indjach w czasie swojej czwartej tamże wyprawy. Obie te rośliny, wedle własnych słów Babera, dobrze się przyjęły we wspomnianym wyżej ogrodzie, który znajdował się w północno-wschodniej części Sufed-Koga, a zatem w najwyższej miejscowości Diellalehadu, pomiędzy Indem i Kabulem, w parowie, bronionym przez góry od zimnych wiatrów. Jeżeli Banan tu się już przyjął, to bez kwestji może rość w dzikim stanie w Dżittagongu. Podług słów Turuballa-Kryste, dzikie Banany napotyka się także i na niskich górach zachodniego Gatskiego łańcucha, w prowincji Darwarskiej, a wedle zapewnień Buchanana, hodują go w ogrodach na Sundskiej płaskiej wyżynie. W całej środkowej i północnej części Malabarskiego wybrzeża, również w Tulawie, Banan nazywany przez krajowców *Raindra walaj*, stanowi główną roślinę. W 7 lub 8 miesięcy po posadzeniu, roślina ta daje już owoce, które trwają przez trzy do czterech miesięcy. Następnie łodygę ścinają, a młode z niej pędy rozsadzają dalej. Na samej Majsurskiej płaskiej wyżynie tenże sam gatunek *Musae sapientum* wszędzie sztucznie się hoduje, znajduje się on także w ogrodach, gdzie rośnie areka i winnych plantacjach prowincji Surskiej i północno-Majsurskiej, w Chinapurze w zachodnim Bangalorze, i w średnim Kaweri na wschód Seringapatam, gdzie hodowaniem tej rośliny zajmuje się kasta Soligasów. Również w Koimbatone wszędzie znajdują się bananowe sady, tak, że Banan znajduje się wszędzie w okolicy stóp i na stokach Nilgierskich gór.

I tak Malabar i zachodni Ost-Indyjski pół-wysep mogą być uważane za ojczyznę tak dziko rosnącego Bananu, jako i rozkrzewionej ręką ludzką *Musae Sapientum*, pomimo, że roślina ta rozszerzyła się ku wschodowi po wyspach Oceanu Południowego i ku zachodowi po Azji, Afryce i nawet za Atlantyckim Oceanem. Chociaż twierdzić nie można, żeby w Indjach Wschodnich Banan stanowił tak jak w Indjach Zachodnich, chleb powszedni mieszkańców i zastępował ryż, powszechnie uprawiany w Indjach Wschodnich i w Chinach, lub zboże, uprawiane w Europie, jednakowoż i w Azji jest on ogólnym, bardzo upowszechnionym pokarmem i nie stanowi tu głównego pokarmu tylko dla tego, że Świat Stary, szczególnież zaś zwrotnikowe Indje, do takiego stopnia w rozmaite obfitują rośliny pokarmowe, że żadna z nich nie może wyłącznie służyć za pokarm człowiekowi. Na tej obfitości miejscowych materiałów pokarmowych, które Ameryka w daleko mniejszym niż Azja posiada stopniu, a których w Australji wcale nie ma, niektórzy pisarze zasadzali słyszane pierwszeństwo Indji Wschodnich w porównaniu z Zachodniemi; lecz Ritter widzi w niej tylko szczególne źródło bogactwa dla Ameryki i Australji, których grunt, wedle niego, zdol-

ny jest bardziej niż inne, przyswajając sobie cudze dary przyrody.

Doskonałe badania Al. Humboldta jasno dowiodły, że ze wszystkich roślin Banan najbardziej się odznacza swoją tłącą materją pokarmową, i dlatego głównie się pojawia jako pierwszy dar przyrody biednej jeszcze ludzkości, dar, który przez ciągle odnawianie materji pokarmowej może ludzi uchronić od zagłady, jaką często własnym nierozsądkiem mogli ścigać na siebie. W tym względzie Banan podobny jest do źródeł świeżej wody, które i bez pomocy ludzkiej nigdy nie wysychają.

W Malabarze owoce Bananu zbierają się jeszcze niedojrzałe i przygotowują na pokarm w sposób rozmaity, po większej części z ryżem: ale tu Banan nie tak powszechnie się używa jak w zwrotnikowej Ameryce i Indjach Zachodnich. Na wschodnich wyspach owoce Bananu służą nietylko za pokarm powszechny, ale i za przysmaczek; karmią niemi nawet dzieci przy pierści; zresztą, rozmaite gatunki owoców bananu jedzą tu surowe, albo pieczone i przygotowane rozmaitemi sposobami; ale suszonych, albo zmielonych na mąkę, jak to bywa w Indjach Zachodnich, tu nie używają. Pomiedzy owocami, zbieranymi z niektórych gatunków Bananów sztucznie pielęgnowanych, są takie, mianowicie z dużych, które surowo jeść się nie dają, ale muszą być naprzód upieczone, ugotowane albo ususzone. Europejczykom zresztą, niektóre się tylko gatunki podobają i to z takich, które przy pomocy osobnego pielęgnowania nabyły szczególnego smaku; surowy owoc nawet i w tym razie uważa się za niezdrowy dla Europejczyków, tak jak niegdyś był szkodliwy dla żołnierzy Alexandra Wielkiego, który po przejściu przez Hifazs zakażał im jeść ten owoc. W zwrotnikowej Ameryce sztuczna hodowla Bananów daleko więcej rozpowszechniona, dla tego, że owoc jego używa się przez tamecznych mieszkańców codziennie na pokarm i zastępuje im chleb. Tameczny Banan (*Platano Arton*) mało różniący się od Indyjskiej Muzy, daje owoce różne do nieskończoności.

Owoce te w gorących równinach bywają długie na 7 lub 8 cali; z każdego drzewa zbierają ich rocznie od 160 do 180 sztuk, które razem wążą 60 i 80 funtów. Na samej nawet Meksykańskiej płaskiej wyżynie Humboldt naliczył do 50,000 francuskich kwadratowych mił gruntu dobrego pod banany. Trudno, powiada Humboldt znaleźć drugą roślinę, któraby na jednakowej przestrzeni mogła dać tak wielką ilość materji pokarmowej, jak Banan. Roślina ta po upływie 8 lub 9 miesięcy dochodzi do zupełnego wzrostu, a po 10 lub 11 miesiącach można już jeść jej owoce. Kiedy pień zrąbia, to pomiędzy mnogimi latoroślami, wyra-

stającymi od korzenia, zawsze można znaleźć jedną taką, która dosięgła już dwóch trzecich całkowitej wysokości, właściwej Bananowi i po trzech miesiącach może, tak jak i pień zrąbany, przynosić owoc.

Tym sposobem plantacja Bananów utrzymuje się prawie bez wszelkiego starania człowieka, który ścina tylko roślinę, skóra owoce z niej obierze — a nowe pnie same przez się wyrastają.

Prócz tego, człowiek musi raz albo dwa na rok skopać ziemię około korzenia, ażeby doń ułatwić przystęp powietrza. Na przestrzeni 100 kwadratowych metrów rość może 30 lub 40 bananów; a ponieważ owoce na każdym z nich, przecięciowo, najumiarkowanej rachując wagą od 30 do 40 funtów, to w ciągu roku przy podwójnym zbiorze, jak się wyżej rzekło, przestrzeń oznaczona dostarczy niezawodnie 4000 funtów materji pokarmowej; co tylko rachując na wagę i nie bacząc na stopień pożywności, stanowi bez porównania więcej, niżeli przynieść mogą na téjże saméj przestrzeni inne materję mączystą zawierające rośliny, jak np. europejskie zboża, albo nawet kartofle silnie się krzewiące. Pszenica posiana na téj saméj przestrzeni, przy zbiorze ziarna dziesięciu, daje tylko 30 funt, a kartofle tylko dziewięćdziesiąt funtów materji pokarmowej; a zatem zbiór Bananów do zbioru pszenicy ma się jak 433 do 1, a do zbioru kartofli jak 90 do 1.

Zielony niedojrzały owoc Bananu wiele się różni od żółtego, to jest od dojrzałego. W dojrzałym owocu znajduje się zupełnie wykształcona materja cukrowata i to w takiej ilości, że gdyby nawet nagle zaginęła trzcina cukrowa, to Banan mógłby ją zastąpić daleko lepiej, niż europejski burak, w którym bez porównania mniej jest materji cukrowej, niżeli w dojrzałych owocach Bananu. Niedojrzałe zielone owoce zawierają przeciwnie pożywną materję mączkową i w daleko większej ilości, niżeli żyto, ryż, rośliny główkowe mączyste, sago. Banan dostarcza więcej materji pokarmowej, niżeli sama pszenica; pole, zasadzone Bananami, karmi w Ameryce pięćdziesiąt indjan, gdy tymczasem toż samo pole, zasiane pszenicą, może wyżywić tylko dwóch ludzi. Oto dłaczego, powiada Humboldt, ogrody i plantacje amerykańskich

Indjan bywają tak małe, pomimo mnogości mieszkańców, do których plantacje te należą. Często zdarzało się widzieć Humboldtowi, że cały obiad kilku Indjan składał się z niewielkiej ilości manio-ku i trzech owoców bananu dużego gatunku. Jeszcze mniej wystarcza Indyjskim braminom (sapien-tes); czterech ich, jak mówił, nasycą się jednym tylko owocem Bananu (1). Cukier w gorących krajach bardzo nasycą, dosyć tam niewielkiej ilości trzciny cukrowej dla nasycenia człowieka, tak jak w Afryce podróżnik najada się gumką, wyciekającą z drzewa *Mimosa nitica*.

Dojrzały owoc Bananu i w Indjach Zachodnich również ulega rozmaitemu przyrządzaniu; wysuszony na słońcu przybiera zapach szynki i sprzedaje się w handlu jako zdrowy pokarm; przygotowują także z niego mąkę, z której i chleb pieką. Z powodu łatwości, z jaką roślina ta odrasta z korzeni, ma ona pierwszeństwo przed chlebowcem (*Artocarpus bengal.*), która chociaż przez ośm miesięcy daje owoce, ale za to więcej niżeli wszystkie inne owocowe drzewa wymaga czasu do dojścia do właściwego swego wzrostu, tak że raz wyniszczone w czasie wojny pomiędzy dzikimi narodami, długo pozostawia mieszkańców w biedzie, gdy tymczasem Banan wycięty, po kilku miesiącach znowu wyrasta i daje owoce. Banan więc jest najpożyteczniejszą rośliną i bardzo do prawdy podobna, że w głębokiej starożytności, kiedy ludzie, wcale jeszcze żadnego nie znali gospodarstwa, służył on i mieszkańcom Indji wschodnich za powszechne i jedyné pożywienie.

Dwóch dni tylko na tydzień pracy wymaga banan, ażeby w ciągu tego czasu wyżywić najliczniejszą rodzinę. Ztąd wynika propozycja nierozsądnych przekształcicieli i krótkowidzących przyjaaciół ludzkości, którzy w zwrotnikowych krajach radzą wszędzie wyniszczyć banany, ażeby krajowców wydobyć z lenistwa, ospałości i opieślności, i gwałtem zmusić do rolnictwa. Jest to to samo, jak gdyby ktoś chciał wyświadczyć korzyść ludzkości zniszczeniem wszystkich źródeł, dostarczających wody do picia.

(1) *Fructus admirabilis succi dulcedine, ut uno quater-nos satiet, Plinius XII. 12.*

ZMARTWYCHWSTAŁY KAPITAN.

POWIASTKA

PRZEZ Dra T. TRYPPLIN.

Bohaterem tej powiastki jest nasz dawny znany kapitan Bourdon, ten sam, z którym niegdyś, jeszcze w roku 1841, podróżowaliśmy z Narbonne do Montpellier (1).

Od tego czasu, w którym go wprowadziłem do znajomości moich czytelników, aż do chwili, świadka opisanego tu zdarzenia, upłynęło lat jedenaście. Wielu zmianom uległ od tego czasu kraj francuzki; w położeniu kapita na Bourdon także zaszły niejedne zmiany, ale w jego własnej osobistości żadnych nie dostrzegłem: jedenaście lat przeszło ponad starą głową, która się nie ugięła pod kulami Lipska i Waterloo, i żadnego na nią nie pozostawiło śladu, ani nawet zmarszczki. W pracy wychowani i zamilowani ludzie nie tak szybko się starzeją jak inni, pędzący życie gnuśne w wygodach i wykwiutnościach.

Pod względem moralnym kapitan Bourdon pozostał owym nieufnym a skrętnym burczy-muchą, jakim go poznaliśmy niegdyś na Imperiale dylizansu. Jeszcze nawet mniej do-wierzał ludziom, zapewne dlatego, że od tego czasu srogich doznał zawodów ze strony syna swego, który właściwie był tylko jego pasierbem i zarazem synowcem.

Jednego pięknego południa wraca kapitan Bourdon z Perpignan do swego zamku.

Trzeba wiedzieć, że przed kilku laty, stary żołnierz zubożony hodowaniem pszczoł, na był przyległą swęj małej posiadłości zadłużoną i spustoszałą baronią Asignan, i że tamże mieszkał w średniowiecznym zamczysku, zupełnie jak potomek starodawnego rodu.

Więc wraca po kilkodniowej podróży do swego zamku, i jako nieufny i zawsze prze-zorny, dorobkowiec zwiedziwszy swe stajnie, obory, stodóły, śpichlerz, lamus i spiżarnią, za-lazł i do wędzalni, w której się wędziła wiel-

ka ilość szynek, ozorów, polci, kielbas, pół-gęsków i najrozmaitszych wielkich ryb morskich.

Stary wiarus miał inwentarz tego wszystkiego ze sobą i zaczął sprawdzać, czy nie brakuje czegoś; liczy tedy nie dbając o dym, który mu żre oczy. — Do miliona najsiarczystszych fur beczech batalionów tu byli złodzieje! krzyknie z największą złością kapitan Bourdon, tu byli złodzieje, i skradli mi szynkę, dwa ozory, węgorza dwulokciowego i trzydzie-sto - funtowego łososia. Złupili mnie, okradli mnie z najpiękniejszej wędliny! ale któż mógł popełnić taką zuchwałą kradzież, jeśli nie właśni moi ludzie? Poczekajcie hultaje, dam ja wam! czy was to źle żywią? Ojbić będę i mordować, aż wam ozory i węgorze bokiem wyjdą.

Z największą zapalczywością stary Bourdon zwraca się ku ciężkim żelaznym drzwiom, które prowadziły do wędzalni; — wtem te drzwi się zatrasały z zewnątrz, i ogromny huk rozlega się po zamku.

Z wewnątrz ani można otworzyć tych drzwi, bo skobel opatrzony był kapturem, który nie pozwolił odsunąć rygla.

Kapitan tłucze, puka, grzmi czem może w drzwi, rozpacz dodaje mu sił. — Ale co tu wskórać przeciw żelazu na pół cała grubemu, i opatrzonemu szynami na krzyż i na poprzek idącemi?

— Jestem pewien, że mi tego figla umyślnie splatali złodzieje, — rzecze kapitan oblany od stóp do głów potem: Bali się mego gniewu i tu mnie uwięzili, żebym się uwędził żywcem razem z mojami polciami i ozorami. Wielki Boże w niebiosach, w jakimś się znajduję położeniu! komu tu na myśl przyjdzie, że ja tu siedzę w tej odległej od mieszkań wędzalni? Paucie Boże w niebiosach zlituj się nademną i wybaw mnie z tego położenia. Ach, jak mnie ten dym szczypie w oczy!

(1) Obacz tomu 10go rozdział 2gi Wspomnień z podróży Dra T. T.

Rozpaczą uniesiony Bourdon, szuka po wszystkich kątach, znajduje ogromny kamień i nim wali co ma siły w drzwi. Moc żelaza urąga się z próżnych usiłowań biednego więzionego i wędzonego kapitana. Ale się rozlega głośny łoskot po zamku, i naraz kiedy już więzień upadał pod ciężarem smutku, znoju i dymu, klucz z zewnątrz obraca się w zamku, drzwi się otwierają, i ukazują się w nich prześlizna hoża młoda dziewczyna.

— A, to ty Tulipciu? to ty mnie zamknęłaś szkaradniczo? nie wypieraj się, tyś mnie tu zamknąć musiała, kiedyś się znalazła tak blisko, krzyknie kapitan wrząc ze złości.

— Jak też to jegomość myślić może tak źle o mnie? odpowie z żalnością Tulipcia. Siedziałam w dolnych pokojach i przyszywałam koronki do firanek, gdy nagle zaczął się rozlegać jakiś szum i puk zdaleka i głucho po całym zamku; poszłam za łoskotem i nareszcie po długim błakaniu zaszłam tutaj. Najniezawodniej wiatr, który dmie bardzo silnie, musiał zatrasnąć drzwi za jegomością; nie kto inny tylko wiatr, bo oprócz mnie i dwóch dziełek zemną pracujących, niema w tej chwili żywej duszy w zamku.

— No, weźmy na to, że prawdę mówisz, co być nareszcie może, moja Tulipciu, rzecz Bourdon cokolwiek udobruchany, ale kto do djabła zakradł się tutaj do mojej wędzalni i porwał mi szynkę, dwa ozory, węgorza i najpiękniejszego łososa jaki świat widział? kto mi to ukradł? Ty o tém wiedzieć musisz, bom tobie zostawił klucze, ty odpowiedzialna pieniędzmi i reputacją za kradzież!

— Oj Wielki Boże! jak to można tak płocho obwiniać ludzi, zwłaszcza w tym wieku mój jegomość, rzekła markotnie Tulipcia. Nie przypomina sobie jegomość jak obiecał lat temu dwa proboszczowi z Śgo Nazarza szynkę, ozory i ryby? byłoby właśnie na pogrzebie świętej pamięci Julii córki pańskiej; otoż ksiądz czekał dwa lata na spełnienie obietnicy, a teraz wydając siostrę za mąż, zaprosił jegomości na wesele i upomniał się o wędliny. Ja jako obecna obietnicy, nie wahałam się zgodzić na żądanie jego, i zapomniałam panu o tém oznajmić. Oj nieładnie tak być skorym do obwiniania i zawsze tak nieufnym; dodała Tulipina i ze łzami w oczach wróciła do zamku.

— Lzy w pięknych oczach panny Tulipiny?

i to lzy żalości, jak widzę? spyta nagle w ogrodzie zamkowym przechadzający się wysoki, piękny młodzieniec.

Tulipcia zadrżała, lzy otarła i chciała się uśmiechnąć; ale to wysilenie jeszcze rześstsze lzy wydarło jej z oczu.

— Co się pani stało, droga panno Tulipo? Czy pani kto ubliżył? czy się pani coś złego wydarzyło? pyta dalej młodzieniec, a po rumieńcu znikającym z jego lic, sądzić mogłes o szczości jego wzruszenia.

— Ach drogi panie Bolesławie! odpowie szlochając Tulipcia, znów się przekonałam dzisiaj, jak to smutno być sierotą biedną i jeść chleb łaski u własnego bogatego krewnego. Pan nie wiesz jak taki chleb jest gorzki.

— O wiem, wiem, moja droga pani, i dlatego wolę jeść chleb pracy i znoju u obcych, odpowie młodzieniec francuszczyzną płynną, ale cudzoziemskim akcentem, i doda: ale moja droga Tulipo, bądź szczerą i otwartą ze mną; uczucie samotności i osierocenia nie mogło wytrzasnąć tyle łez z twoich pięknych oczu; musiało się pani przytrafić coś szczególnie martwiącego.

— Tak jest istotnie panie Bolesławie; wystaw sobie, że mnie stary kapitan posądził o zamknięcie go umyślnie w wędzalni i o skradzenie mu wędlin. Nie, dalibóg to już zanadto, pracować tu muszę jak murzynka, a żadnej nie mam korzyści z powinowactwa mego z *mym panem*; wolę i ja służyć u obcych, tak jak ty panie Bolesławie. Ja pójdę do Polski za guwernatkę; umiem po francuzku czytać, pisać i tańcować, to podobno dosyć na utworzenie sobie u was bardzo pięknego losu. Panna Ifigenia Citrouillard z Tuluzy posyła rodzicom corocznie dwa tysiące franków z tego co oszczędzi w Warszawie.

— A niechże Pan Bóg broni, żeby pani wyszła na guwernatkę; odpowie pan Bolesław, ściskając białe rączki czarnoookiej Tulipci. Pojedziesz do Polski panno Tulipo, ale ze mną razem i kiedy będziemy mogli żyć z tego, co daje *pokarm*, a nie z tego co daje *rozum*. Daleko łatwiej w naszym kraju żyć ze zraza jak z nauki. Tulipciu przebacz twemu dziwacznemu dziadkowi, prawda, że to raptus nieufny, skąpy i burzący, ale grunt jego serca jest najlepszy, złoty, i na tym gruncie ja ufunduję podstawę twego szczęścia. Mięj cier-

pliwość Tulipcia, chociażby tylko dlatego że to cnota chrześcijańska.

— Mój dobry panie Bolesławie, ty zawsze koisz moje żale, i umiesz mi wlewać nadzieję w serce, rzekła z wyrazem serdecznej wdzięczności Tulipcia, a jednakże jak sobie wspomnę, że ja tu jestem od pięciu lat w domu i krewną pana domu, a gdy zważę, że ty już od dwóch lat przebywasz dla nauczania się pszczolnictwa i że złamanego grosza od starego Harpagona nie dostaliśmy za tak liczne i rozmaite oddane mu usługi, wówczas, wziąwszy rzecz na rozum, wątpić muszę o urzeczywistnieniu tych błogich nadziei, któremi siebie i mnie koisz. Mój cioteczny dziadek jest przedewszystkiem skąpcem, i tak zamilowanym w długotrwałości i świątliwości swego arcy-gminnego nazwiska Bourdon, jak jaki Bouillon, Bourbon, Boufflers, Briçon lub Buffon. On lubo zdaje się nie kochać swego wyrodnego pasierba i synowca, funduje jednakże na jego mężkiem już żyjącem potomstwie, nadzieję przyszłego blasku rodziny Bourdonów; trudna tedy z nim będzie sprawa, jeżeli wspierasz twe widoki najakimś znacznym zapisie lub wsparciu, mnie jego ciotecznej wnuczce udzielonem, zwłaszcza że jesteś cudzoziemcem i że kraj twój kochasz. Niechby się jeszcze przypadkiem dowiedział, że ja ciebie.....

Tu Tulipcia ucięła mowę i zapłonila się, a pan Bolesław Szczela..... całując jej rękę rzekł:

— Niechby się jeszcze przypadkiem dowiedział, że ty mnie kochasz Tulipciu, wypędziłby mnie z domu, niepomyślny usług któremu mu wyświadczał z tak dobrem, wiernem sercem.

— Przypisałby te usługi mój dobry Bolesławie wcale innym powodom, a nie prawdziwej przyjaźni, której mu tyle razy dałeś dowody. On jest z natury, z przekonania i w skutek swych smutnych doświadczeń nieufnym, i nigdy nie zawierzy żadnemu człowiekowi, bo ze strony najbliższych krewnych zanadto srogię doznał zawodów.

— Wszystkiem tym nie zachwiejesz mej wiary w rozum starego kapitana; zanadto wiele mi okazuje zaufania, nawet w pieniężnych interesach, żebym mógł wątpić, o jego przyjaźni dla mnie. Proszę cię, upoważnij mnie do wystawiania kwitów na jego nazwi-

ska, upoważnij mnie do podpisywania swego nazwiska; gdybym chciał nadużyć tego pozwolenia, mógłbym go straszliwie okraść.

— Ha, ha, ha! mój dobry p. Bolesławie, odpowie śmiejąc się Tulipina, właśnie to jest dowodem jego nieufności a nie zaufania; on cię chce próbować... sam ciągle wyjeżdża, bo mu to na zdrowie idzie, i w bezprzestannych jest stycznościach z bankierami, kupcami, z którymi masz do czynienia, ręczę, że się już wszędzie zabezpieczył od możliwych niespodzianek z twojej strony; zresztą braknie ci panie Bolesławie sposobności wyplatania mu najmniejszego figla; od dwóch lat nie oddalas się prawie wcale z tego zamku Asignan chyba że się przejedziesz do twych ziomeków doktorów w Narbonne, Beziers lub do Cette, z którymi i on żyje bardzo ściśle, tak jak każdy z naszych starych wiarusów żyje z wami. Z tego, że się z wami bawić lubi i krzepi sobie serce rozpowiadaniem o dawnych wojnach, nie wypada jeszcze żeby wam bardzo ufał. Nie! nie! taki człowiek, który jest w stanie posadzić swą wnuczkę o skradzenie szynki, dwóch ozorów, węgorza i dużego łososia, nie! taki nikomu zaufać nie jest w stanie, nie! nie! nie!

I znów piękne czarne oczy Tulipci załaly się dyamentowemi perłami, — a pan Bolesław słysząc zdaleka burzący głos Bourdona uciekł z pod okna w szpalery.

Lecz w niespełna miesiąc potem, nasi młodzi kochankowie zamienili względem siebie role: Tulipcia stała się pocieszycielką swego dawnego pocieszyciela pana Bolesława.

A wszystko to zaszło skutkiem wcale niespodzianej i smutnej zmiany położenia.

Jednego popołudnia kapitan wraca z Cette, i woła pana Bolesława do siebie.

Strasznie zagniewanie wyglądał stary Bourdon i temi słowy przywitał naszego ziomeka:

— Coż to znaczy panie Bolesławie? do jakiego dałeś się nakłonić szkaradnego czynu? Czy zażyłem na ten brak zaufania? Jeśli ci potrzeba było do spłacenia jakiego honorowego długu tych mizernych czterech tysięcy franków, to mi trzeba było powiedzieć, a nie uciekać się do podobnego nadużycia zaufania mego. Do miliona fur beczek bataljonów,

jakżeż można było fałszować mój podpis na wexlach, kiedyś cię tylko upoważnił do naśladowania go na kwitach? Ja sam nigdy nie podpisuję wexli za nic w świecie, przecież wiesz, że mam dość gotowych pieniędzy w méj żelaznej hombotrwałej Kassie, opatrzonej samostrzałami i puginalami jak jaka forteca. Komuż tu teraz zaufać, kiedy mnie zdradza mój najulubieńszy uczeń; wychowaniec, syn mego kommandanta świętej pamięci podpułkownika Szczelatowicza, zwanego le brave des braves przez całą dywizyą. Boże! Boże Wielki, komuż tu teraz ufać!

Stary żołnierz czerwony jak burak, bił się pięściami w głowę; a Bolesław struchlał, zbladł szczęki mu zakłapały.

— Dowody, dowody na miłość Pana Boga, dowody! jęki jego usta.

— Dowody? a to dobre? odburknie Bourdon, otóż ten wexel jest najlepszym dowodem, że tak jest a nieinaczej. Odkupiłem go: cztery tysiące franków panie Bolesławie, to nie chodzi piechotą, zwłaszcza w tych czasach. A pfe panie Bolesławie, niedobry sposób zapożyczania się u przyjaciół swoich.

Na te słowa Bolesław zgrzytnął zębami i pięści ścisnął, aż mu w palcach trzasło.

— Kapitanie, ostrożnie ze mną! wrzasnął młodzieniec głosem, od którego wszystkie okna zadrżały i wszystkie echa starego zamku przebudziły się. Kapitanie ostrożnie ze mną, bo ja w obronie honoru swojego, tak dotkliwie obrażonego, gotówbym się zapomnieć...

Oczy starca nagle zwrócone na młodzieńca z wyrazem: „Stój! baczność!” nakazały przewranie mowy i myśli.

Młodzieniec ochłonął od jednego razu, i rzekł z nieporównaną szlachetnością:

— Kapitanie! ja jestem najzupełniej niewinnym, tego wexlu nie podpisałem, ani Bogu dzięki żadnego innego. Pozwę kapitana za oszczerstwo przed trybunał, a potem wygrawszy sprawę, wyzwę cię na pojedynek, wolę zginąć, *umyślnie zginąć*, jak żyć z pamięcią, że człowiek którego tyle kochałem, mógł mi tak ciężką zadać obrazę.

Staremu kapitanowi opadły ręce, w ostatniej chwili po Napoleońsku złożone; śledzące, roztropne oko jego, błysło szlachetnego uczucia uznaniem; mileżał chwilkę, a potem rzekł:

— Nie, panie Bolesławie, nie! nie z tego nie

będzie, nasze trybunały potępiłyby cię, żebyś był najniewinniejszym, bo ja jestem bogatym, a ty biednym, bo ja jestem Francuzem, a ty cudzoziemcem. Twój pistolet zabiłby mnie, nawet gdybyś chciał chybić, i dźwigałbyś przez całe twe życie ciężar okropnych wyrzutów. Wierzę, że jesteś niewinnym w tej sprawie, pomimo pozorów obwiniających cię; ale chciałbym mieć tak matematyczne przeświadczenie o twój niewinności, jak teraz jestem pewnym, że słońce świeci; więc cię proszę i błagam, wstrzymaj się od wszelkiego przedkiego kroku i pozostań w domu, którego od lat dwóch jesteś podporą, pociechą i rozkoszą. Bóg, który nam tę ciężką próbę naślął, raczy się zlitować nad nami, i coś zrobi co nas z sobą pogodzi. Zresztą, przyznać muszę, że w méj duszy zaczynają pokutować myśli, które od ciebie odwracają podejrzenie i zwalają je na innego, na innych mówię ludzi. Ale dosyć o tem, dosyć; przeproszam pana jak najsolennie, i proszę, abys puścił w niepamięć tę całą przygodę, i żył zemną dalej, tak jak przedtem, to jest jak z starym dobrym przyjacielem.

— Nie panie Bourdon, już pod jednym dachem nie mogę pozostawać z tobą, przynajmniej tak długo, aż się ta brudna tajemnicza sprawa nie wyświekli, rzecze pan Bolesław.

— Więc ja ustępuję zpod mojego dachu, i tak długo błąkać się będę po obcych siedzi-
bach, aż wytropię winowajcę, który tak przykrych scen i uczuć stał się powodem, rzecze kapitan i dodał ściskając panu Bolesławowi rękę: Czuwaj tymczasem nad moim dobrem, zostawię ci klucze od wszystkiego.

Ale pan Bolesław w głębi serca rozżalony, byłby się nie dał ubłagać, gdyby się była Tulipeia nie wdała w sprawę i zapłakanemi oczyma nie była pocieszała obrażonego młodzieńca.

Aż w trzy tygodnie potem wraca kapitan Bourdon z rozjaśnionem czołem i z rękoma pełnemi podarunków dla pana Bolesława i dla panny Tulipei. Nigdy go nie widziano tak uszczęśliwionym i zarazem tak bojnym. Panu Bolesławowi oznajmił, wręczając mu bardzo drogocenny zegarek z pysznym łańcuchem, że od tej chwili mianuje go swoim plenipotentem i rządcą z pensyą roczną dwóch tysięcy franków i z odpowiednią ordynaryą i furazem na dwa konie.

To przechodziło wszystkie nadzieje i oczekiwania pana Bolesława, który uszczęśliwiony powrotem kapitana i pewny że się sprawa z wexlem wyświeciła, spyta:

— A więc kochany kapitanie, wynalazłeś zbrodniarza, który sfalszował twój podpis, i o mało co nas nie pokłócił na wieki ze sobą?

Kapitan natychmiast ochłonął z radosnego wzruszenia i rzekł z zaszępieniem czołem:

— Wynalazłem go!

— I oddałeś go w ręce sprawiedliwości, ażeby go najsurowszą karą na całe życie rzucająca kara spotkała? Kim jest ten zbrodniarz? Jak się nazywa? spyta dalej Bolesław, nie spuszczać blednącej fizynomii pana Bourdon z oka.

— Nie oddałem go w ręce sprawiedliwości, i nigdy jego nazwiska tobie nie wyjawię, największej wagi względy do tego mnie zmuszają, odpowie kapitan Bourdon.

Twarz Bolesława zalała się purpurą, oko jego zaiskrzyło się gniewem, a drgające usta rzekły:

— Jakto? więc na mnie ma pozostać podejrzenie? Kapitanie, na miłość Boga odpowiadaj, kogo to uwalniasz zpod przęgięzu, kosztem mojego spokoju, mojej sławy?

— Żadne na tobie nie ciąży podejrzenie, najmniejsze, odpowie jakając się cokolwiek Bourdon. Nikt o tej sprawie nie wie, prócz mnie i prócz Tulipci, którą z własnej woli i nie wiem poco przypuściłeś do tajemnicy. Więc proszę cię, na miłość Boga, ja ci daję słowo honoru, że znam winowajcę, który się dopuścił sfalszowania podpisu, i przysięgnę ci na Ewangelię w kościele, że ty winnym nie jesteś. Najlepszy dowód, że cię całém mem obdarzam zaufaniem; cóż do diabła żądasz więcej?

— Nie, to mi nie wystarcza kapitanie, odpowie z wyrazem głębokiego smutku i żelaznej determinacji Bolesław. Sprawa o tym przeklętym wexlu rozgłosiła się cokolwiek po sąsiedztwie, zapewne w skutek poszukiwań, przez ciebie samego kapitanie robionych na odszukanie winowajcy. — W kraju tak podejrzliwym jak Francya, w podobnych pieniężnych sprawach, nigdy za dużo jawności być nie może, honor powinien tutaj świecić bez najmniejszej skazy. Kapitanie, twoje zaufanie, twoje słowo honoru, twoja przysięga nie

wystarczają mi: mnie trzeba nazwiska winowajcy i jego publicznego shaubienia, inaczej nie będę się uważał za zupełnie czystego; i sama panna Tulipina do tego stopnia nigdy nie uwierzy słowom i przysięgom twoim, żeby ślad podejrzenia nie pozostał w jej sercu przeciw mnie.

— Cóż ci tam idzie o tę małą Tulipcię, drogi mój i kochany panie Bolesławie? rzecze kapitan.

— Owa mała Tulipcia jest moją narzeczoną, i ma być moją żoną, rzecze pan Bolesław, a Tulipcia spuszcza zaplonione lica na ziemię i rzecze do starca:

— Ach! dziadziu, żeby go znał dziadzia, on taki szlachetny, on tego nie przeżyje, jeśli się wszystko nie wyświeci! — on umrze z rozpaczy, patrz, jak już schudł.

Już oddawna nie podobnie wzruszającego nie przytrafiło się kapitanowi Bourdon. Na jego dużej mięsistej twarzy toczyła się okropna walka. Im więcej mu dokuczał upór młodzieńca, tém więcej go szanował, tém głębiej sam uczuwał, że mu się należy świetne zadośćuczynienie. Miłości Bolesława z Tulipcią nigdy nie przeczuwał, ani razu nie przyszło mu na myśl, żeby ona mogła być możliwą, — a teraz gdy się dowiedział co się tutaj właściwie święci, i dlaczego potrzeba Bolesławowi jak najjawniejszego uznania swego honoru, przyznać musiał, że młodzieniec jest w swoim prawie. Zresztą wiadomość o stosunkach sercowych Bolesława z Tulipcią przejęła duszę jego najwyższą rozkoszą; starzec szczerze kochał swą wnuczkę i oczarowany był Bolesławem; przykuć go na pozostające mu życie do swego losu, to przecież najmilsze szczęście jakiego sobie śmiał życzyć.

— Ach! dziecił więc się kochacie, i ślubnym węzłem chcecie uświęcić wasz związek? rzecze z rozczuleniem kapitan, to mnie przejmuje największą radością; pięćdziesiąt tysięcy franków posagu daję Tulipci za to, że umiała podbić serce tak szlachetnego młodzieńca jak Bolesław.

Tulipcia dziękuje swemu dziadkowi z uniesieniem, Bolesław zaś uściskawszy jego rące, rzecze:

— Ale im więcej kocham Tulipcię, tém więcej ją pogardziłbym, gdyby się chciała zaślubić z człowiekiem, na którego honor padła skaza.

— Sto tysięcy posagu daję! krzyknie Bourdon stentorowskim głosem.

— Od jakiego to czasu licytuje się we Francji honor szlachcica polskiego? odpowie ze wzgardą Bolesław.

— Na Boga, panie Bolesławie, jaki upór, rzecze stary Bourdon, jak można szczęście swoje odpychać tak swawolnie nogami? Jak można się uragać w ten sposób z cierpliwości starca?

— Kapitanie, wiem co robię, i w tym względzie muszę być nieublaganym, odpowie z rozważą i z zimną determinacją młodzieniec. Kapitanie! jeszcze raz ci powtarzam, jednego dnia nie spędzę z tobą pod jedną strzechą, jeśli nie wyjawisz nazwiska zbrodniarza i o jego publiczne ukaranie domagać się nie będziesz. Inaczej zawezwę pomocy trybunałów, i deferować ci muszą przysięgę. Od tego dnia odstąpię, przysięgam na honor i na Boga.

* * *

Stary Bourdon załamywał ręce, i sam do siebie rzekł.

— Ja miałbym kłaść i stawiać pod pręgierz swoje własne nazwisko? Ja miałbym skazywać na jhaniebną karę syna mego brata, wychowawcę megoi mojej ukochanej żony? Ja miałbym niszczyć honor i los nieszczęsnego ojca trzech małych mężkich Bourdonów, na których spoglądam jako na odrodzicieli rodu i nazwiska, od wieków kilku w kraju szanowanych? Prawda, że mój pasierb wielki hul-taj; prawda, że własny swój los zdeptał nogami, majątek swój i swój żony stracił, mnie się odplacił dość niewdzięcznie za tysięczne dowody łaski i wspaniałości, prawda, że nawet w wojsku zawiódł nadzieje tych, którzy wiedzą jak się dotychczas bili i sprawowali Bourdonowie; wszystko to prawda, ależ i to prawda, że nie hańbiącego dotychczas jeszcze nigdy nie popelnił, że mi zawsze dotychczas okazywał jakieś poszanowanie;— i ja miałbym pierwszy wystąpić publicznie z potępieniem przeciw własnej krwi mojej? i dla kogoż to mam robić? dla cudzoziemca, który tu przyszedł ubogi jak szczur kościelny, a teraz dyktuje mi prawa w własnym moim zamku. Nie mogę zaprzeczyć że p. Bolesław a mój pasierb Robert, to wcale co innego; że jeden od drugiego różni jak anioł od czarta; nie mogę

zaprzeczyć, że moja Tulipcia ślicznieby los zrobiła, gdyby poszła za młodzieńca tak szlachetnie myślącego i przytem urodzonego;— ależ to zawsze tylko cudzoziemiec, i nie poświęcę krwi swojej dla jego zuchwałych wy-magań.

Tak myślał pan Bourdon, a skończywszy swe dumania, krzyknął rozpaczliwym głosem: „Niel, Niel, nic z tego nie będzie; nie poświęcę, to jest nie wyjawię tego nazwiska, żebyśmy wszyscy razem mieli paść ofiarą tego mil-czenia, nie poświęcę nieznanego zbrodniarza dla ciebie o dumny i wymagający młodzień-czel

— Więc sobie weź twoje podarunki kapitanie, więc opuścić muszę na zawsze twą dotychczas tak gościnną i pocziwą strzechę. Odpowiesz mi przed trybunałem, i..... na me-cie rzecze ze łzą w oku, ale mężnie i dumnie pan Bolesław, kładąc na stół przyńsiony mu zegarek i różne inne podarunki.

— Więc sobie weź dziadek i moje podarun-ki, i ja także nie mogłabym tutaj wyżyć z upar-tym człowiekiem, który poświęca honor naj-szlachetniejszego młodziana w świecie i szczę-ście swój wnuczki, jakiemuś nierozsądnemu widzisz, rzecze szlochając wniebogłosy Tu-lipina, i rzucając pod nogi starego Bourdona jedwabie, koronki, parasolkę, brosze i wstąż-ki.

— A to mi djabeł a nie dziewczyna! krzy-knie rozszlochany Bourdon i już podnosił rękę w której trzymał szpicrutę, alegroźne spoj-zenie Bolesława sparaliżowało mu rękę.

Znów się zamyślił Bourdon, i pokwadransie zaciętej z sobą samym stoczonej walki, rzekł: Niel tak nie będzie; w taki się sposób nie opu-szcza dachu żyweliwego wam starca: Bóg mnie ciężko nawidził tym piekielnym wexlem, i ni-gdy nie przestanę żałować, że m go panu Bolesła-wowi pokazał. Jak tu teraz skończyć z hono-rem, i nie zadając zanadto ciężkiego ciosu tym, którzy noszą nazwisko winowajcy? ah! u nas we Francji podobna kradzież gorsza od morderstwa i mnóstwa innych najhanieb-niejszych zbrodni!.. Jak tu skończyć z hono-rem? Ja nie wiem, ale Bóg mnie raczy oświe-cić. Pójdę do Tuluzy, zamknę się na cały ty-dzień w pobliskim klasztorze Trapistów, od-będę jak najcisłejszą rekolekcyą, i Bóg mnie raczy oświecić, nie wątpię o tem. Ja Boga za-

wsze kochałem szczerze, chociaż nie zawsze regularnie. Więc pójdę i wloczyć się będę jak Ahasverus po obcych kątach, aż stanie rada i pomoc przyjdzie; wy tymczasem moje dzieci zostańcie, i gospodarujcie dobrze i cnotliwie.

* * *

Dopiero w dwa tygodnie potem, wrócił stary Bourdon do swego zamku Asignan.

Ale jakaż w nim zmiana! Ledwo cień pozostał z tak tłustego, mocnego mężczyzny, a oczy jego zapadły i zgasły; cera jakoś złowroźnie sina, prytłem doświadcza kurczów! A tu cholera niedaleko, już w Agde: Boże drogi czy to nie cholera?

Bolesław wszystkich innych względów zapomniał, i dość obeznany z przyrodą choroby biedny nasz kraj często nawiedzającej, chciał ratować kapitana, — ale sam Bourdon przekonany, że cholera jest zaraźliwą chorobą i widząc w jakim znajduje się stanie, nie pozwolił do siebie dostąpić, i całkiem zaufał jakiemuś z swych dawnych podoficerów, staremu wiarusowi z Cesarstwa, z srogą miną, którego spotkał w drodze z Carcassony, także zaufał staremu lekarzowi z Narbonne, którego znał ze czterdzieści lat.

Później przywołano do pomocy jakąś starą kobietę, która gotowała tyzany i kataplazma.

I w téjże samej nocy, pomimo najlepszych starań, i z niewypowiedzianą dla Tulipci i Bolesława boleścią, skonał stary Bourdon, nie przyszedłszy od powrotu do domu, aż do zgonu ani na chwilę do zupełnej przytomności umysłu.

Umarł, nie zostawiwszy testamentu, a zatem cały majątek spada na najbliższego krewnego, pana Roberta Bourdon.

* * *

Natychmiast uwiadomiono o tym zgonie pana Roberta Bourdon, który był pasierbem, synowcem i przyspobionym synem starego kapitana, a mieszkał około Marsylii.

Pan Robert odpisuje, że dopiero za dwa dni przybyć może na objęcie swęj posiadłości, i rozkazuje pochować tymczasem jak najspieszniej, t. j. w 36 godzin i jak najciszej swego stryjaszka, także kazał dobrze dom wykadzić i przysposobić doskonały obiad na osób dwanaście, albowiem nowy Pan przyjedzie do

zamku Asignan ze swemi przyjaciółmi, i chce wszystko znaleźć w jak największej świetności.

Ale tych rozkazów nie można było wykonać w całej rozciągłości, bo stary lekarz, który był obecnym śmierci kapitana Bourdon nie pozwolił pochować trupa, aż się na nim ukazały najwyraźniejsze ślady zgnilizny. Już bowiem raz w swém życiu stary Bourdon był w letargu, i o mało co nie został żywcem pochowany.

Więc ubrano nieboszczyka w stary mundur gwardyi Cesarskiej, włożono go w trumnę, którą zwyczajem tamtejszym pokryto płaskim szklanym wiekiem; i wystawiono go w sali rycerskiej na czarnym katafalku, na którym się świeciło dwanaście świec.

I dopiero gdy wszystko było w porządku, stary sierżant otworzył drzwi od sali i wpuszczal do niej domowników i służbę.

A naprzód przyszła panna Tulipina i pan Bolesław pomodlił się za duszę nieboszczyka, który leżał zimny, siny i jeszcze groźnie wyglądający w swym mundurze z białymi rabatami, z długą żółtą losiową kamizelką i w butach palonych.

Rzewnie płakała Tulipina, i wielka sala odbijała odgłos jej łkań i szlochów; oczy zaś Bolesława zrosiły się szczeremi łzami.

— Ach dobry Bolesławiel po twych łzach widzę, że mi wybaczasz, że mi po śmierci nie pamiętasz zadanych ci uraz, rzekła panna Tulipina, a pan Bolesław odpowiedział:

— Z całego serca mi przebaczam, i już nic o nim nie pamiętam, prócz licznych słów, uczuć, uczynków i chęci, których byłem przedmiotem lub świadkiem. O jakże mi go żal okropnie! ja myślałem że ten poczciwy człowiek, tak dzielnej budowy i czerstwości, jeszcze z kilkanaście lat z nami na téj ziemi wystarczy, a tu odrazu, Boże drogi! znika nam, i nawet pożegnać się nie mógł z nami. Niech mu ziemia będzie lekką, a Bóg łaskawy.

I coś boleśnie zajętkło w piersiach uczciwego młodzieńca.

— A nie żałujesz teraz panie Bolesławie, żeś nie przyjął ofiarowanego ci posagu? zapyta Tulipcia; sto tysięcy franków, to nie fraszki mój kochany; a teraz umiera bez testamentu, zostawia mnie i ciebie bez grosza; ach to jednakże niedobrze, że żadnego nie zrobił testamentu i cały mozolnie zebrany majątek od-

dał na łup takiemu rozrzućnikowi i rozpustnikowi jakim ma być ten Robert.

— Pewno, że to cokolwiek markotno; odpowie Bolesław; najzdrowszy człowiek powinien przewidywać możliwość nagłej śmierci, i przygotować się na nią; ja sądziłem, że stary Bourdon tak przeczorny i dobry, zabezpieczył ciębie od niedoli, którejś się teraz stała ofiarą, gdybym ja nad losem twoim nie czuwał. Ale nie obawiaj się Tulipciu, chleba ci nie zabraknie ze mną; i szczerze przebaczę staremu dziadkowi, że nagła śmierć nie pozwoliła mu nie dla ciębie zrobić.

Młodzi ludzie uklekli, i w gorącej modlitwie wezwali Boga, aby raczył przebaczyć Bourdonowi.

* * *

Na trzeci dzień po śmierci, gdy jeszcze nieboszczyk leżał w trumnie, a stary lekarz i stary sierżant nad nim czuwali, zajeżdżają na raz trzy powozy na dziedziniec zamkowy, i z nich wysiada śmiejąc się i hałasząc całe grono wesółych mężczyzn, na ich czele najweselszy, chociaż w żałobę przybrany spadkobierca.

Przypadkowo Tulipcia znajdowała się w przedsionku, na który wyskoczył lekką nogą Robert Bourdon.

— Ach! to zapewne ty moja droga Tulipciu, o której piękności i cnotcie tyle mi mówiono; krzyknij wesóło pan Robert, ach! nie zawiedziono mnie, przynajmniej co do piękności. Wiesz drogi Aniele, że my pozostajemy z sobą w rodzaju powinowactwa, tak à la mode de Bretagne, ja cię tutaj zaraz na wstępie do mego zamku adoptuję za kuzynkę, i to pokrewieństwo stwierdzam jak najserdeczniejszym uściśnięciem i całym tuzinem całusów. Tylko się nie broń moje życie.

Biedna Tulipina widząc pana Roberta pół pijanego i tak zuchwałego, przestraszyła się i przed napastnikiem uciekła do sali rycerskiej, w której był wystawiony nieboszczyk.

A bezbożny Robert za nią wpada do sali, i z niemiłym przerażeniem spostrzega swego stryjaszka w trumnie.

— Co to znaczy? czemu moje wyraźne rozkazy nie zostały wykonane? czemu ten trup nie jest pochowanym i zarazę roznosi po moim pałacu? krzyknij pijany wisus, i obracając

się na miejscu chwytając struchlałą Tulipcią, i całuje ją w szyję.

— Cha! cha! cha! cha! myślałaś że się złąknę mego stryjaszka w trumnie, powie parszczając dzikim śmiechem Robert, cha! cha! cha! dopóki był żywym, tom go się bał jak cha! cha! ale teraz, kiedy stary lis odwalil kłęb, cha! cha! cha!

Jeszcze się passował, tuż obok trumny swego stryja, rozwiozły Robert z biedną Tulipcią, gdy nagle na jej krzyki wpada do sali Bolesław, widzi co się dzieje, łapie wisusa za szyję z taką siłą, że mu natychmiast ramiona jak mdle lotki opadły.

— Kto jest ten jegomość, który mnie, Panu tych miejsc taką wyrządza zniewagę? krzyknij z szaloną zapalczywością Robert Bourdon.

— Tym jegomością jest Bolesław Szczelotowicz, zaręczony tej panny, rządcą tych dóbr, odpowie dumnie i wzgardliwie nasz ziomek.

— Byłeś tutaj rządcą mój panie, ale nim nie jesteś od tej chwili. Daję ci odprawę, rozumiesz? dalej, wynoś się ztąd, natychmiast jeśli laska mój Dobrodziejcu.

— Tego się spodziewałem, że mnie pan odprawisz, i u takiego człowieka jak pan służyć nie chciałbym za nic w świecie, odpowie z niewypowiedzianą dumą Bolesław. Ale pan pozwolisz, że w jego domu zostanę, dopóki zwłoki nieboszczyka kapitana Bourdon, mego przyjaciela w nim pozostają, i dopóki pan nie odbierzesz inwentarza i niepokwitujesz mnie urzędownie: Chodź zemną panno Tulipo.

— Pozostań tutaj Tulipciu; ty jesteś moją sługą i zdać mi musisz rachunki! krzyknij rozkazującym tonem Robert Bourdon.

— Niech się pan niepotrzebnie nie gniewa i nie jątrzy, panna Tulipina zemną pójdzie, i biada temu, kto jej w drogę wejdzie, powie z szlachetną spokojnością Bolesław, i podawszy płaczącą Tulipci ramię, wyszedł z sali z miną tryumfatora tak szlachetną, że goście pana Roberta Bourdon rozstąpili się jak najgrzeczniej, żeby go przepuścić.

Szlachetność mańjer wywiera nadzwyczajny urok na Francuzów.

* * *

— Pochować mi natychmiast tego trupal wrzaskiem okropnym głosem Robert Bourdon, wykadzić mi salę chlorkiem, przewietrzyć, a

potém nakrywać w niej do stołu, bo jak sły-
szę, innej równie obszernej tu nie ma. Sam nie
będę na pogrzebie, bom okropnie zmęczony.
Tymczasem ełodźmy do ogrodu na absynt.

I wkrótce też, już wieczorem, zakryto tru-
mnę nieboszczyka Bourdon drugim drewnia-
nym wiekiem, i wyniesiono ją bez żadnej oka-
zalości na pobliski ementarz.

Za zwłokami szli panna Tulipa, Bolesław,
stary lekarz przyjaciel domu, sierżant dawny
podkomendny kapitana, reszta służby i kilku
sąsiadów.

Nie strzelano staremu Bourdonowi do gro-
bu, bo garnizonu nie było nigdzie w poblis-
kich miastach; wojsko pociągnęło na wojnę, a
gwardya narodowa została zniesioną rozkazem
nowego Cesarza, i dopiero miała się organizo-
wać później.

Nawet nie pokropiono grobu starego Bour-
dona święconą wodą; bo stary Bourdon był
protestantem jak z million innych Francuzów
południa; pastorowie zaś w czasie epidemii
wolą ratować żywych jak grzebać umarłych.
Zresztą rzadko rozsiani po tej części kraju.

Więc spuszczone starego Bourdona do mu-
rowanego grobu, wśród szlochów wszystkich
jego przyjaciół i sług, potém zmówiono pa-
cierz, i orszak jak przybył eicho na samotne
pole spokoju, tak też wrócił do zamku spełni-
wszy ostatnią powinność względem zesłego.

* * *

Ale w zamku niesłychany rejwach. Nowe-
go pana nowo przywiezione sługi zastawili
suty obiad, wydobyli srebra i porcelany z kre-
densów, odarli salę rycerską z całunów i ubra-
li ją w kwiaty; piwnicę otworzyli, i sto bute-
lek najlepszego wina stawili na stół, kandela-
brami świetniejący.

Pękał szampan i pękała blankietka z Limoux
jeszcze ognistsza od szampana.

Wrzawa, krzyki, śmiechy, „hulaj dusza,
hulaj!” woła nowy pan zagrany winem, hu-
laj panie Baronie d'Asignan krzyczeli goście.
A pan Bolesław z Tulipcią i z doktorem za-
siadł w jednym z pokojów dolnych do skrom-
nej kolacyjki, i pomimo woli i chęci, musieli
być świadkami haniebnego harmidru toczące-
go się na górze.

Mury drżały od odgłosu żartów i śmiechu

biesiadników, a wstydlive echa starego zam-
ku zatykały sobie uszy.

— Wiecie! krzyknie jeden z biesiadników,
właśnie przed rokiem dzień po dniu staliśmy
pod Mostaganem, i umieraliśmy z głodu i
z pragnienia, a pomiędzy nami najsmutniej-
szym był, prawie z głodu umierający i najokrop-
niejsz w karty zgrany podporucznik Robert
Bourdon.

— Ah! jak się czasy zmieniły! dziś górą nad
wszystkimi nami Robert Bourdon baron d'Asi-
gnan.

— Dajcież mi pokój z tym tytułem barona
Asignan; to był dosyć dobrze passujący tytuł
dla mego stryja, ale to nie dla mnie; muszę pro-
sić Cesarza o nadanie mojej posiadłości innego
nazwiska, krzyknie Robert Bourdon.

— Albo co? czy to złe nazwisko? baron
Asignan, diable! to przecież brzmi wysmieni-
cie, nadzwyczaj historycznie, powie jeden
z biesiadników.

— Ale to osłem pachnie odrzeknie pan Ro-
bert Bourdon. *Asignan* to pochodzi od *asinus*,
a *asinus* znaczy po łacinie osieł. Ale dajmy
pokój nieboszczykowi, nie wzruszajmy jego
pobożnych popiołów: koniec końcem jemu do-
brze, a mnie znacznie lepiej: niech żyje
stary marudziarski skąpy stryjasek Bourdon!
niech mu będzie ziemia tak lekką, jak nam
ten szampan.

— Niech żyje stary asinus! niech żyje nie-
boszczyk Bourdon! niech żyje krzykała, niech
żyje zatwardziały heretyk! ozwało się dwana-
ście głosów z okropnym okrzykiem, i każdy
z biesiadników przytknął kwartowy puhar do
ust.

Wtem coś przeraźliwie zagrzmiało nad gło-
wami biesiadników, coś zaświszczało w sali i
wszystkie świece odrazu zagasiło; mur sali
przerzywa się, przezeń ognista łuna zaświeci i
głos się odzywa przejmujący, grobem pa-
chnący:

— Z podziękowaniem moi panowie!

I wszyscy ujrzeni pomiędzy płomieniami
i dymem kapitana Bourdon takim jakim był
w trumnie: sinym na twarzy, w mundurze
granatowym z białymi rabatami, w żółtej ka-
mizelce, w losiowych spodniach i palonych bu-
tach.

Wszyscy goście struchleli, wyciągnęli ra-

miona i wylupili oczy, pan Robert Bourdon zaś wtył się zatoczył i pod stół upadł.

Duch nieboszczyka kapitana pozostał w wyłomie, jaśniejącym płomieniem i grobem śmierdzącym, groźny i straszny, i jeszcze rzekł raz:

— A więc wam dziękuję za toast, i wasze wznoszę zdrowie. Lucyper podaj wina!

I na ten odgłos sam djabeł z kopytami i z ogonem wystąpił do wyłomu, i z ogromnej konwi nalał kapitanowi do długiego jak bawoli róg puharu jakiegoś płynu wyglądającego jak roztopione w ogniu żelazo, a śmierdzącego jak siarka, assafetyda i dziegieć.

— Panowie! wasze zdrowie! niech długo żyją w piekle ci, którzy się z śmierci swych bliźnich cieszą, niech wiecznie żyją w piekle ci, którzy się z śmierci swych dobroczyńców cieszą. Do ciebie Robercie Bourdon, przeklęty wyrodku! fałszerzu! któryś niepamiętny na sławę swego nazwiska, fałszował mój podpis, podły tehurzu, przyznaj się do popełnienia tej zbrodni lub cię wezmę ze sobą do piekła.

Robert Bourdon jęczał i szlochał jak kobieta, jak dziecko, i krzyczał:

— Przyznaję się ci mój stryju, przyznaję się do fałszowania; całe życie byłem zbrodniarzem niegodnym łaski Boga, ale pragnę umrzeć jak chrześcijanin. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, wszelki duch Pana Boga chwali.

Zagrzmiało, zawarł się wyłom w ścianie, zgąsły piekielne ognie, zapaliły się jedna za drugą świece, a gdy się wszystko uciszyło, ujrano kapitana Bourdon w stroju wojskowym, lecz z czerstwą i pogodną twarzą, siedzącego na pierwszym miejscu przy stole, pod którym jęczał i szlochał pan Robert.

— Siadajcie, moi panowie, rzecze z grzecznością do swych gości zmartwychwstały kapitan; siadajcie i słuchajcie: chciałem się przekonać czy ten człowiek, dla którego od urodzenia jestem dobroczyńcą, jest istotnie tak nikiemnym, jak świat o nim mówił; chciałem

się przekonać, czy jest moim obowiązkiem wydziedziczyć go i meczolnie zebrany majątek zapisać dalszym, ale cnotliwszym krewnym. Za pomocą mego doktora, za pomocą starego sierżanta szczwanego we wszystkich figlach lisa, za pomocą oniej stariej baby, co nad moim trupem czuwała, nareszcie za pomocą trumny z szklanym wiekiem i dzięki masce doskonale twarz moją naśladowującej, udało mi się ująć za nieboszczyka i być w przyległym pokoiku świadkiem żalów moich prawdziwych przyjaciół i bezczelnej ochoty mego synowca. Teraz z spokojnym sumieniem mogę go wyrzucić z łaski mojej, i zmusić go do szukania w Ameryce lub dalej jeszcze schronienia przed ściągającą go zasłużoną karą; teraz mogę z spokojnym sumieniem przeznaczyć na ogólną legatorkę majątku mego, obecną tu pocziwą wnuczkę moją pannę Tulipinę Colombier, narzeczoną i wkrótce żonę obecnego tu szczerzego przyjaciela mego pana Bolesława de Szczelatowicz. Panie Robercie! tutaj w tym pugilaresie jest dziesięć tysięcy franków, droga do Cette niedaleka, w Cette zastaniesz jaki okręt idący do Ameryki. O twój żonie i o twych dzieciach pamiętać będę. Dalej, wynoś się panie baronie Asignan z tego zamku; nie zapominaj że nasza żandarmeryja jest czujną.

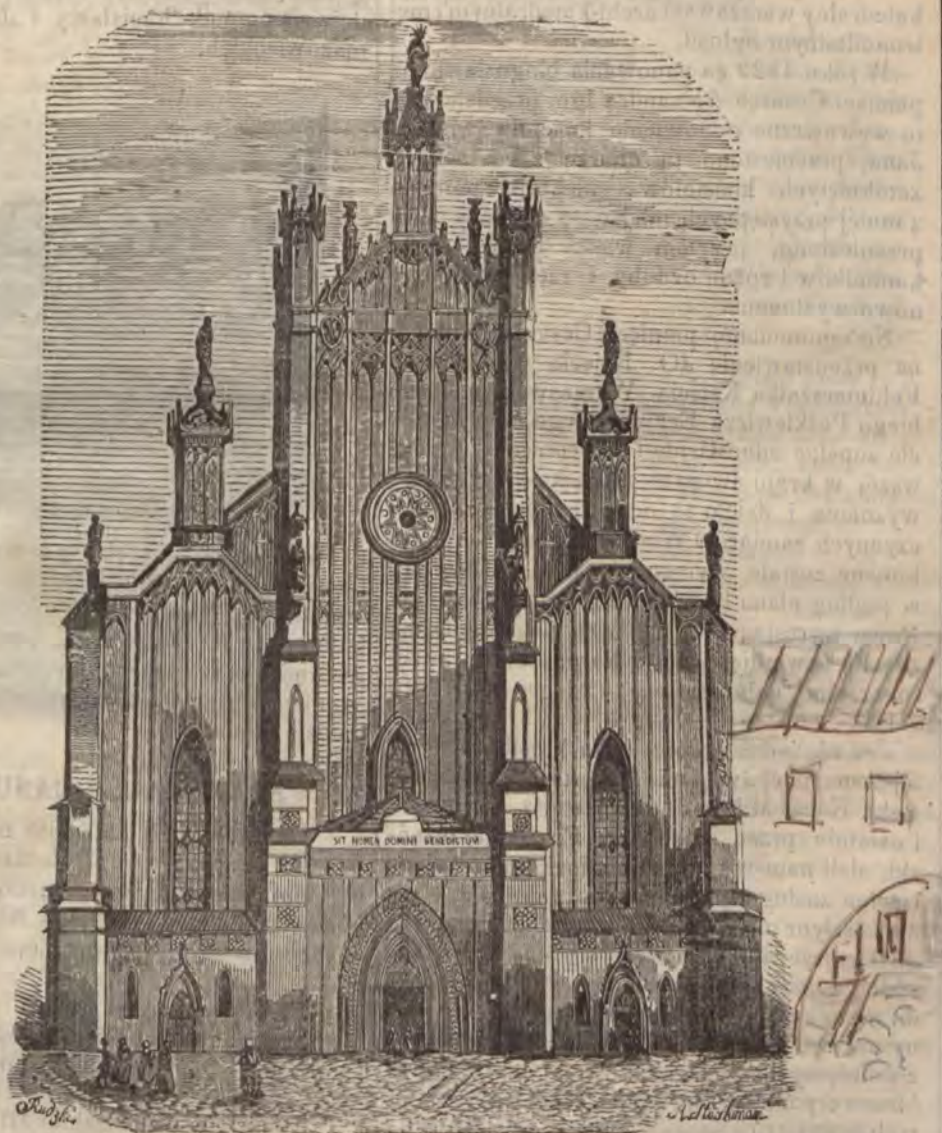
Nie dał sobie tego dwa razy gadać pan Robert, i poprowadzony przez starego sierżanta, który jeszcze nie miał czasu złożyć z siebie ubranie czarta, wyszedł cichaczem z zamku, a po nim, w pół godziny, rozjechali się goście z zachowaniem wszelkiej przyzwoitości, i serdecznie się pożegnawszy z zmartwychwstałym, niezmiernie z swego figła zadowolonym kapitanem.

W trzy tygodnie potem, Monsieur Boleslas de Szczelatowicz, ożenił się z Mademoiselle de Colombier, i teraz wybierają się tu z dwójgiem dziećmi do nas do Warszawy.

A zatem charakter wszędzie tryumfuje, gdzie tylko ludzie mają zdrowe pojęcie o honorze i prawie własności.

POMNIKI W KOŚCIELE KATEDRALNYM.

Jeszcze Warszawa wsią była, a już przeszło sześć wieków temu, w miejscu gdzie dziś katedralny kościół świętego Jana, wspaniałą średnich wieków budową, panuje nad starą częścią miasta, stał szczupły drewniany kościółek, a raczej kapliczka, która wkrótce po wzniesieniu zgorzała i już przy odbudowaniu na nieco większą skalę, kościołem parafjalnym zo-



stała. Właściwym atoli założycielem terażniejszego kościoła winien być uważany Janusz I, z przydomkiem senior, który około roku 1370 rozszerzył go i postawił w takim stanie jak go dziś widzimy, a nadto uzyskał wzniesienie go do stopnia kolegiaty i znacznie uposażył. Następcy jego nie szczędzili hojnych darów dla tej świątyni, gdy zaś Zygmunt III stolicę pań-

stwa do Warszawy przeniósł, święty gmach w części zniszczony, został należycie odnowiony, z zamkiem złączony, wewnątrz pięknymi obrazami, kosztownym sprzętem i aparatami zaopatrzone. Za Michała Korybuta kolegiata porównana została z katedrą; za Stanisława Augusta utworzono biskupstwo warszawskie; a w roku 1817 papież Pius VII kościół katedralny warszawski archi-katedralnym i metropolitalnym ogłosił.

W roku 1822 za panowania błogosławionej pamięci Cesarza Alexandra Igo, przedsięwzięto wewnętrzne odnowienie kościoła świętego Jana, przeniesiono tu ołtarze z rozmaitych zamkniętych kościołów, niektóre pomniki z mniej przystępnych miejsc do głównej nawy przeniesiono, przytem wielki ołtarz, stalla kanoników i różne ozdoby i rzeźby zostały nowo wyzłocone.

Niezapomnianej pamięci Cesarz Mikołaj I, na przedstawienie J. O. Księcia Namiestnika Feldmarszałka Księcia Warszawskiego hrabiego Paskiewicza-Erywańskiego, raczył polecić zupełne odnowienie i przerobienie tej pierwszej w kraju świątyni rzymsko-katolickiego wyznania i dzieło to odpowiednio do dobroczynnych zamiarów Wielkiego Monarchy, dokonane zostało w ciągu 4 lat od 1836 do 1840 r. podług planu budowniczego Idźkowskiego. Nowo wyrestaurowana świątynia otworzoną została w wigilję Bożego Narodzenia przy uroczystym nabożeństwie (24 grudnia 1840 roku).

Już nie jedna uczona ręka kreśliła historję tej wspaniałej świątyni. Albertrandi, Gołębiowski, Karol Milewski, ksiądz F. Kurowski, i ostatnio przed kilku laty F. Sobieszczański, dali nam w tym przedmiocie interesujące i pełne zasług wypracowania; nakoniec w roku zeszyły młody nasz historyk i archeolog J. Bartoszewicz, poświęcił się opisowi wszystkich naszych świątyń, mianowicie ze względu na mieszczące się w nich nagrobki; a jedyny prawie, a nawet drugi podobno dopiero z pomiędzy naszych rodaków, artysta-xylograf (drzeworytnik) p. Starkmann, zajął się rycinami tychże świątyń i pomników, i pierwszą próbę tej pięknej i zewszęd miar interesującej publikacji, publiczność nasza już mogła ocenić według jej zasługi. Trzy dołączone przy niniejszym artykule pomniki, odbite są z dzieła

o którym mówimy, widok zaś fasady kościoła, równie jak tamte, rżnięty na drzewie przez p. M. Starkmann, wykonany został wyłącznie dla naszego kalendarza.

Przystąpmy do opisu odwzorowanych tu pomników.

W prezbiterjum po prawej stronie wielkiego ołtarza, naprzeciw łoża królewskiej, znajduje się pomnik Stanisława i Janusza książąt mazowieckich,



Dwaj zmarli książęta spoczywają obok siebie w zbrojach, postacie ich wyrobione są z kamienia. Nad nimi wznosi się sarkofag na kolumnach marmurowych, pomiędzy którymi srebrne wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu, na axamicie czerwonym z ramami srebrnymi, a poniżej napis.

STANISLAUS et JANUSSIUS

Conradi Ducis Masoviae filii
Ex priscis regibus Poloniae
Et ultima stirps mascula Ducum Masoviae,
Haecenus a Sexigentis annis feliciter dominata
Juvenes ambo summa probitate et innocentia
praediti.

Fato immaturo et infelici
Nec multo temporis intervallo,
Cum ingenti omnium subditorum suorum moerore obierunt.

Stanislaus Anno Salutis MDXXIV aetatis
suae XXIV

Janussius vero An. Sal. MD XXVI.

Post quorum obitum
Haereditas et Dominium totius Masoviae

Ad reges Poloniae pervenit

Anna Dux

Virgineo decore et probitate incomparabile
Fratribus germanis

Cum amaro dolore et lueta posuit.

Byli to synowie Konrada Hgo i Anny, pomnik zaś wystawiła im siostra tegoż imienia co matka. Stanisław, który odznaczył się mężstwem, walcząc przy Zygmuncie I przeciw Krzyżakom, umarł w 1524 r. Brat jego Janusz sławny z nadzwyczajnej siły, przeżył go tylko 18tu miesiącami jako jego następca na tronie książęcym, i jak mówią zbytkiem w biesiadach i młodzieńczą płochością zgon sobie przyspieszył. Na nich skończyło się panowanie książąt Mazowieckich.



Podobnież dwie postacie na jednym nagrooku z kamienia wyrobione w naturalnej wielkości, są pomnikami braci Wolskich. Mikołaj biskup włocławski zmarły w 1550 i brat jego Stanisław kasztelan sandomierski, starosta warszawski zmarły w 1566 r., przywiązani do siebie za życia, razem też w jednym spoczywają grobie, i tak ich przy sobie Mikołaj syn kasztelana na pomniku kazał wyobrazić. Biskup spoczywa w uroczystrych szatach kapłańskich, kasztelan w zbroi od stóp do głów. Nad nimi w płaskorzeźbie nieco uszkodzonej dusza w postaci dziecięcia wznosi się śród obłoków, cały zaś nagrobek w stylu odrodzenia nader pięknych jest kształtów.

Na górze, po bokach i u dołu są następujące napisy:

D. O. M.

Scimus quod Redemptor noster vivit et in novissimo die de terra resurrecturi sumus, et rursum circumdabimur pelle nostra, et in carne nostra videbimus Deum Salvatorem nostrum, quem visuri sumus non ipsi et oculi nostri conspecturi sunt; et non insperita est haec spes in sinu nostro Job. Cap. XIX.

... Sanctorum	et vita nostra abscondita est cum
et vitam illam expectamus quam	Christo in Deo.
daturus est Deus	Cum autem Christus
his qui fidem suam	status vita nostra
nunquam mutarant ab eo Tob. 7	aperuerit, tum et nos
Cap.	aparebimus cum ipso in Gloria.
	ad Colos. 3
	Cap.

Reverendissimus in Christo pater
Dominus Nicolaus Episcopus Vladislavien.
Cum exegisset annos aetatis suae 42
Die 3 Martii Anno Christi 1550
Et magnificus Dominus Stanislaus de Podhayce
Castellanus Sandomiriensis
S. R. M. Marschalcus
Et Varsavien. Crepiceñ. Lanczkoroneñ Capitaneus.
Qui annum aetatis suae habens 43 die 25
septemb. in Anno Dni 1566.

FRATRES GERMANI

Viri magnanimi et de Rege, Requepub. optime
meriti.
Ac apud exteros etiam ob proprias virtutes
egregias clari.
Hic Varsaviae in una domo cum vivere desiderant
Etiam hoc in tumultu positi requiescunt
Ut quos amor incredibilis dum viverent ita
conjunxerat
Ut alter ab altero nunquam plane divelleretur
Ne fatum quidem in una civitate et in eisdem
aedibus eos praeveniens
Diversis sepulchris eos concessit
Barbara de Tarnow Conjugi charissimo
Et Nicolaus Wolski Capitanus Krepiceñ.
Patri Patruoque suo,
Moestissimi posuere
Anno Dni 1568.



Tuż obok tego grobowca znajduje się pomnik wystawiony Stanisławowi Małachowskiemu zmarłemu w 1809 r. O nim tak mówi F. Sobieszczański w opisie kościoła św. Jana.

Jest to prześliczny utwór nowożytnej rzeźby we wspaniałych i wielkich rozmiarach; wystawiony został kosztem rodziny St. Małachowskiego, podług rysunku Wojciecha Thorwaldsena, a wykonany w Rzymie przez równie zdolnego artystę Franciszka Maxymiljana Laboureur Rzymianina (żył od 1767 do 1831 r.) prezesa tamtejszej akademii, znanego powszechnie pod nazwiskiem Cavaliere Massimiliano. Wielki ten pomnik z marmuru białego karyjskiego wyciosany, który kosztował przeszło 100,000 złp., przedstawia u góry osobę w postawie siedzącej, w todzie rzymskiej, w jednej ręce ma zwój papieru, w drugiej długą złożoną łaskę. Niżej na podstawie z marmuru krajowego checińskiego, dwie figury wyobrażające: jedna rycerza w rzymskim stroju i zbroi, a druga smutną niewiastę z koroną mruwą na głowie, opierającą się na tarczy z herbami dawnej Polski. Na sarkofagu złożonemi głoskami zamieszczony jest łaciński napis, który nazwisko, tytuły i cnoty zmarłego opowiada. Grobowiec ten pierwotnie przeznaczony był do kościoła KK. Misjonarzy św. Krzyża, gdzie ciało zmarłego jest pochowane, lecz z powodu swojej objętości i braku miejsca, tu

acz z wielkim kosztem w r. 1830 umieszczony został.

Łaciński napis jest następujący:

Stanislaw Dzierzkay Nałęcz Comiti
Małachowski
Principi Senatus

Celeberrimorum comitorum quadriennio praesidi et moderatori

Cui obtigit esse
Patriae

Labentis praesidium, lapsae solatium, redi-
vae consilium

Qualibet in fortuna decus
Civi

inter integros integerrimo

Obiit D. XXIX Decem. A. MDCCCIX

D. D. D. MDCCCXXXI.

Z pomników odznaczających się jako dzieła sztuki wymienimy tu jeszcze: Nagrobek Mateusza Bolińskiego (zm. 1639) przedstawiający na tle z marmuru kolorowego pół figury mężczyzny ze złożonemi rękami przed krzyżem z białego kararskiego marmuru, pod spodem napis łaciński.

Niżej mąż spoczywający w zbroi oparty na helmie, w nogach dziecię w trumience; jest to pomnik Łukasza Nagórskiego marszałka królowej Anny, starosty Garwolińskiego zmarłego w 1771 r. tudzież jego syna Stanisława.

Podobny jak wyżej mężczyzna w półfigurze modlący się pod krzyżem, w ubiorze dawnych mieszczan Warszawskich z dziwnym układem brody, jest pomnikiem Pawła Zembrzuskiego, który kilkakrotnie piastował urząd prezydenta i kassjera miasta Warszawy. Umarł w 1633 roku.

Wyższy pięknością rzeźby i wielkością sarkofagu z kolorowego marmuru jest pomnik Zygmunta Kazanowskiego, słynnego w dziejach przewodnika młodości króla Władysława IV. Wypukło - rzeźba z białego marmuru w środku pomnika, przedstawia mężczyznę w całej figurze klęczącego, z budyganem u nóg. Nad tą postacią w obłokach wznosi się N. Panna z Panem Jezusem podającym szkaplerze.

Napis łaciński świadczy, że pomnik ten wystawili synowie nieboszczyka Adam i Stanisław.

Za ołtarzem Trzech Króli, pomnik Bartło-

mieja Zaliwskiego, kasztelana Warszawskiego, zmarłego 1595, jest to jeden z najdawniejszych pomników w katedrze, a zdobiąca go figura leżącego rycerza w zbroi od stóp do głów, z brodą, łańcuchem na szyi z czerwono-

nego krajowego marmuru, odznacza się gładkością i łatwością dłuta.

Prócz wspomnianych tu, znajduje się jeszcze wielka liczba starożytnych i nowszych pomników.

HYGIENA KRAJOWA

CZYLI

SZTUKA ZACHOWANIA ZDROWIA, PRZEDŁUŻENIA ŻYCIA I UCHRONIENIA SIĘ OD CHORÓB, ZASTOSOWANA DO UŻYTKU POPULARNEGO, Z SZCZEGÓLNYM POGŁĄDEM NA OKOLICZNOŚCI W NASZYM KRAJU I KLIMACIE WPŁYNAĆ MOGĄCE NA TWORZENIE SIĘ SŁABOŚCI, CIERPIEN I CHORÓB.

PRZEZ

Autora Wspomnień z podróży i Pamiętników lekarza Polaka.

IV. RADY DLA MŁODYCH PANIENEK.

Dzisiaj stając po raz czwarty na stronnicach tego kalendarza, i postępując torem zamierzonym od lat czterech, przemawiać będziemy o Hygienie wieku młodocianego i młodzieńczego.

Przypominamy sobie żeśmy w następujący sposób określili charaktery wymienionych wieków:

Wiek młodociany (pubertas) trwa mniej więcej od roku 7 aż do 14 lub 16; u kobiet zaś kończy się zwykle wcześniej jak u mężczyzn. Dziecko staje się młodzieniaszką głównie przez to, że mózg jego nabiera skupienia, czaszka zaś tracąc swą grubość i gąbkowatość nabiera wypukłości i wklęsłości odpowiednich wydatnościom mózgu.

Z rozwinięciem mózgu posuwa się także rozwój władz umysłowych. Młodzieniaszek zaczyna się głębiej zastanawiać nad przyrodą otaczających go przedmiotów, uważniej przypatruje się wszystkiemu, sądzi już o duchowych, abstrakcyjnych rzeczach, ale nie tak trafnie jak wprzód sądził o widzialnych i dotykalnych; z tego wynika konieczność, że młodzieniaszek zatracca wielką część swój dziennej, najwięcej wesołości, że nabiera z jednej strony wstydu, z drugiej strony krnąbrności, bo już za własnem chce iść zdaniem.

Przytoczyliśmy także że takie na młodzieniaszka wyrastające dziecko, czas już uczyć systematycznie, dla prosiowania mu ciągle zyskiwanych idei.

Wiek młodzieńczy (adolescentia) trwa u kobiet zwykle od 14 do 20 roku, u mężczyzn zwykle od 16 po 24 roku, i tём się zwykle znanionuje, że na początku jego, człowiek nabiera stałego głosu, porostu;

trwa zaś ten wiek dopóki człowiek nie przestaje rość w górę. Wiemy że to jest wiek miłości, poezji, zapalu, ale szlachetności tylko do pewnego stopnia. Młodzieniec unosi się nad pięknem, nad siłą i zręcznością, chętnieby oddał życie za przedmiot służący do jego zabawy i do jego chwilowego szczęścia; ściga zapamiętane za wszystkiём co myśli jego i uczucia pódryca, ale niestety! jeszcze nie ma pojęcia o swych powinnościach jako członek społeczeństwa ludzkiego, i dlatego dość jest obojętnym na wszystko co mu nie służy do zabawy i rozkoszy, litości w nim żadnej względem tych co mu zawadzają. Jednym słowem jest to wiek *poezji egoistycznej*.

Mówimy tu o ludziach u których się temperament jasno wybija, w których zdrowie fizyczne wra w całej sile, a namiętności dzielnie grają.

A zatem niebardzo pochlebną dajemy definicję o poezji młodocianego wieku, nie uznającego jeszcze owych praw towarzystwa, które muszą powstrzymać w pewnych granicach zapal młodzieńca, jeżeli tenże piękny dar natury nie ma stać się szkodliwym ogółowi.

Ale któż wątpić będzie o trafności naszej definicji, gdy zwróci oczy na niejedną bardzo starannie wychowaną kobietę, poddającą się bez żadnego oporu natchnieniom ognistego, rozum przemagającego temperamentu? kto nam śmie zarzucić sprzeczność definicji naszej, jeśli spojry na niejednego szlachetnie rozumującego młodzieńca, któryby za najmniejszą urojoną urazę najchętniej zabił w pojedynku najlepszego przyjaciela swojego? Czyż to mało owych ro-

mansowych, wszelką przyzwoitość zapomnieć gotowych dziewięć? czyż to mało owych okrutnych młodzieńców, pomiędzy najlepiej urodzoną, najwykwintniej wychowaną młodzieżą? A widok takich ludzi jest do najwyższego stopnia martwiącym, bo oni zdają się zadawać kłamstwo skuteczności wszelkiej nauki i wszelkiego wychowania, jednym słowem wszelkiej mądrości. Ale tak nie jest przecież: prawdziwa mądrość zawsze do dobrego doprowadza, i o to idzie, żeby ją znaleźć, a dla wyszukania jej, higienista powinien tutaj podać rękę duchownemu, moralistcie i pedagogowi, bo w teraźniejszym stanie nauk ścisłych fizjologicznych, kiedy tak wysokiego dostąpiła rozwoju higiena, żadna gałąź nauki trudniąca się wychowaniem fizycznym lub duchowym człowieka, obejść się nie może bez higienisty, jako bez mędrca, który pojmuje człowieka w pełnej wielkości swojej, w całkowitej swej szlachetności, lecz także zawsze w swej nagiętej prawdzie.

Więc zadaliśmy sobie wyłożyć higienę wieku młodocianego, a zarazem i młodzieńczego, dwóch urzecznych wieków w pośrodku których odbywa się w organizmie człowieka ów tajemniczy przewrót, przez który istota ludzka staje się zdolną udzielić życie podobnej sobie istocie.

W wykładzie higieny bardzo szczegółowym, musimylibyśmy w opisie charakterów każdego z tych wieków uwzględnić każdy z osobna, charakter po charakterze, organ po organie i działacz po działaczu; ale tutaj w tym szczupłym obrębie zadowolnić się możemy rzuconą na początku rozprawy definicją, i nie spuszczając z oka numeryczności w której się rozpoczyna i kończy jeden i drugi wiek, możemy sobie zrobić doskonałe wyobrażenie o powinnościach nauki czuwającej nad ich rozwojem, nazywając ją *hygieną kształtującą pod fizycznym i pod moralnym względem*.

I tak jest istotnie, bo w roku ósmym życia mózg człowieka dopiero dostępuje rozwoju, w którym grzecznie myśl przypadkowo uchwycona lub umyślnie podana, w którym zaczyna (zdrowo lub niezdrowo) kiełkować, rość, kwitnąć i owoce wydawać.

Więc od tego wieku rozpoczyna się obowiązek Hygienisty moralnego i kończy się dopiero w chwili, gdy człowiek staje się według prawa natury samodzielną, już za swój byt i za byt innych najzupełniej odpowiedzialną istotą.

A że ten ważny oddział życia następuje wprzód u kobiet jak u mężczyzn, a że kobieta młodszą od nas, słabszą od nas, wcześniej wstępuje w życie jako członek uszanowanie wzbudzający, i bólami okupuje sobie najzardoczniejsze względy każdego głębiej myślącego człowieka, więc przedewszystkiem kobie-

cie należą się nasze pierwsze rady dane z serca spełnionego uwielbieniem dla rodzicielki Adamowego potomstwa.

Kobięta! bez niej ani myśli, ani uczucia; bez niej ani zdrowego pojęcia o honorze, ani jasnego wyobrażenia o potrzebie pracy, bez niej ani tryumfu po czynie bohaterkim, ani wypoczynku po dokonaniu sprawiedliwie dzieła; bez niej ani urodzenia ani odródnienia, ani rozkoszy, ani uniesienia. Boże! któż kobietę nie wielbił na jej licach pojmujemy oblicze aniołów, którzy kiedyś otaczać nas będą, jeśli wytrwamy na trudnej drodze życia ziemskiego; jej towarzystwo usmierza w nas najzapałczywsze namiętności gniewu i zawiści wrzące nieraz w głębi serca naszego, jak owe trzęsienia ziemi poprzedzające wybuch wulkanów. Słodki głos dziewczki, panienki, niewiasty polskiej, jeszcze w zgrzybiałym starcu zbudzą echa dawno przeżytej młodości, zbudzą harmonijny dźwięk, w którym przeczuwamy że kiedyś drżyć, bujać, żyć i rozkoszować wiecznie będziemy, gdy to ziemskie życie poeciwiem przemienie. Kobięto! do ciebie przemawiam, gdy jeszcze jesteś ośmioletnią dziewczynką, i uganasz się z łaską w rękę za motylkiem, którego cię czarują lśniące barwy.

Wszystko pojmiesz o ośmioletnia kobięto, gdy ci słów moich znaczenie troskliwa o twe dobro matka lub opiekunka wyłoży; wszystko pojmiesz i z wszystkich skorzystasz, jeśli ci w prawdziwym świetle wysławię owe eleganckie w koronki obszyte dzieci, owe panienki już łaknącą błyskające zrenicą; owe młode kobiety z ciętym językiem i wyzywającym spojrzeniem, owe dojrzałe kobiety z fizjonomją zorną namiętnościami, z głosem prawie męzkim, spoglądające sokolęm okiem na ledwo wykultających młodzieńców....

Czart jest jeszcze niewinna istotą w porównaniu z kobietą, która dla płochości, zabaw i niedozwolonej uciechy, zatraci honor swego męża, i zatruwa szczęście swych dzieci. Poprawa na starość już nie ocali duszy takiej kobiety, bo już nie zdoła cofnąć złego wyrządzonego własnym dzieciom. Magdalena była młoda i nie miała dzieci, gdy uzyskała przebaczenie.

Czart jest jeszcze niewinną rzeczą w porównaniu z taką istotą, bo o odpędzenie czarta wolno prosić Pana Boga.

Wybieraj niewinna dziewczeczko swój zawód i niech cię chronią od złego rady moje.

Czém się kobięta pod fizjologicznym względem od mężczyzny różni.

Kobięta zachowuje swe mleczne zęby dłużej od mężczyzny, drugie ząbkowanie następuje u niej pó-

żółci; zęby jej są drobniejsze i często ostatnie trzonowe wcale u niej nie wyrastają; jej usta są mniejsze, toż samo i żołądek mniejszą ma objętość, trzewia nie tak mocnymi są okolonie muszkułami, wątroba jej nie tak się rozrasta, żółci tyle nie wydaje, ale w kanale pokarmowym daleko u niej więcej naczyń limfatycznych jak u mężczyzny, z czego pochodzi, że z równej ilości pokarmów więcej wyciągnąć jest w stanie sily, i że żyć może łatwiej z pokarmów roślinnych jak mężczyzna.

Kobiety lepiej znoszą głód od mężczyzny, i przez to zdaje się, na spirytualniejsze są przeznaczone, przez samą naturę istoty; ich mózg nie podlega tak łatwo despotyzmowi żołądka, jak mózg mężczyzny.

Kobieta daleko mniej potrzebuje powietrza jak mężczyzna, to wynika z budowy płuc i kostnego sklepienia tychże. Dlatego też kobieta daleko łatwiej wytrzyma życie siedzące.

Lymfa predomинуje w krwi kobiecej, serce u niej (pod materjalnym względem) ciśniejsze, arteryo ściślejsze, weny zaś większej objętości.

Skład niewieści jest w ogólności miękniejszy i wodnisty, a pomimo tego kobieta mniej wydaje ekskrecyi i sekrecyi od mężczyzny i mniej się także poci; nie potrzebuje też do przechowania życia swego tak mocnych pokarmów, i łatwiej odzyskuje sily po zmęczeniu się i wycieńczeniu, nawet po chorobach.

Plastyczność pod każdym względem większa u kobiety jak u mężczyzny, to znaczy że jej kształty są wypuklejsze, i że się z największą łatwością u niej tworzy tkanka komórkowa; za to system kostno-muszkularny słabszy u kobiety; toż samo ściągacze. Szkielet kobiety w stosunku równiej wielkości, mpidziej waży od szkieletu mężczyzny, ale kolumna pacierzowa dłuższa i grubsza u kobiety, toż samo i objętość miednicy o wiele znaczniejsza; z przyczyny budowy miednicy swojej i nóg, kobieta nadzwyczaj łatwo upada w tył, i zawsze tego upadku strzedz się powinna. Ohojczyki u kobiet są krótsze i wypuklejsze, łopatki mniejsze i więcej do kadruba przyciśnięte, a ręce i stopy drobniejsze, co wskazuje że już z natury kobieta nie do trudnych prac przeznaczona, do jakich ją mężczyzna w niektórych pół oświeconych krajach zmusza.

Zmysły u kobiet są delikatniejsze i subtelniejsze jak u mężczyzny, dlatego też wlekie światło razi jej oczy, mocny krzyk jej uszy, ona więcej używa przyjemności pochodzących z dotknięcia, z powonienia i smaku. Dlatego też kobieta lubi półświatło, muzykę, aksamitne dotknięcia, perfumy i łakocie.

Owa bystrość zmysłów, ułatwia kobiecie analizę każdej pod zmysły podpadającej rzeczy w jej najsubtelniejszych odcieniach, czyni ją nadzwyczaj zdolną do wszystkich sztuk naśladowniczych, rozwija, pro-

wadzi i prostuje jej sąd Trafność i bystrość spostrzeżeń kobiety, tyle uroków udzielająca jej umysłowi, wynika z subtelności jej zmysłów.

Kobieta większa posiada masę nerwów pochodzących z mleczu pacierzowego. Sama kolumna pacierzowa więcej ma miejsca, otwory zaś międzykręgowo także są obszerniejsze; ale za to z najnowszych i z najsumienniejszych robionych doświadczeń wynika, że kobieta ma stosunkowo mniej mózgu od mężczyzny, że otwory czaszkowe u niej są mniejsze, i że sama substancja mózgu nie jest tak przepelniona naczyniami jak u mężczyzny. Dla tego też nie w tej mierze jest usposobiona do obłąkań jak mężczyzna.

Głos kobiecy jest słabszym, a daleko więcej giętkim i przenikającym, co wynika z krótkości i ciasności jej krtani i z większej długości muszkułów, z giętkości ścięgów łączących z sobą organa głosowe. W głosie kobiety łatwiej przebiega się dusza.

Gracya kobiety pochodzi z łatwości z jaką ciało kobiety norwami przepelnione, przybiera i naśladuje wszystkie nadobne ruchy i postawy. U mężczyzny muszkuły przeważają, i te im są mocniejsze, tém więcej pomimowolnie się ściągają, zjad owe ruchy gwałtowne, kątowe i reptowne.

W mimice twarzy kobiety wygórwały o wiele nad mężczyznami, z większą im bowiem przychodzi łatwością hamować kontrakcyje muszkułów twarzy i nadawać téjże wyraz dowolny, nawet kiedy na spodzie ich serca wrą szalone namiętności.

Któż lepiej od kobiety umie tłumić w sobie uczucia, któż lepiej umie wyglądać spokojną w cierpieniach i ponieść z godnością jakie poświęcenie?

Hygiena młodej kobiety.

Pokarmy. Z tego cośmy poprzednio o sile trawiającej kobiety powiedzieli, wynika, że ona nie potrzebuje ani tak mocnych, ani tak obfitych pokarmów jak mężczyzna. Ona sama słaba, sedentarna, nie poddająca się natógowi niewstrzeźliwości i po większej części wolna od prac nekających, wyszukuje, jakby instynktem wiedzona, pokarmy łatwe do strawienia, słodkie i lekkie i w małych rozmiarach dość pożywne. Jednym słowem, kobieta może się zadowalać pokarmami dziecięciami. Z tego cośmy przeszłego roku o przyrodzie najrozlicniejszych pokarmów powiedzieli, łatwo będzie ocenić ich wartość dla kobiety, jednakowoż i w tym względzie liczne zachodzą wyjątki, i czasami dyeta zanadto skromna, dziecięca, wywyższa uczuciowość kobiety do bardzo chorobliwej drażliwości.

W czasie w którym panienka dojrzewa i staje się panną, nie trzeba ani podnacać pokarmami, ani też osłabiać; ale jeśli się dołączyła do tego stanu bla-

daczka, wówczas koniecznym jest żywienie obfite i wzmacniające.

Apetyta dziwnie do kredy, surowej kasy, do węgla, piasku i innych nawet obrzydliwych rzeczy, tak częste u nas jak może nigdzie, pochodzą u młodych dziewczyn kraju naszego, częściej z usposobienia plikowego, jak z jakich żywotnych błędów i zbroczeń systemu płciowego, i zupełnie inną wymagają kuracyi jak też same choroby we Francyi, w Hiszpanii i innych cieplejszych krajach wydarzające się.

Kąpiele. Zaraz po kwestyi pokarmów, przechodzimy do kwestyi kąpeli, nadzwyczaj ważnej dla mężczyzny, a jeszcze daleko ważniejszej dla kobiet, namiętnie się kąpać lubiących. Można nawet powiedzieć że kwestya kąpeli ważniejszą jest dla kobiety od kwestyi pokarmów, rzadko bowiem kobieta zgrzeszy obżarstwem, a *niewłaściwym* sposobem kąpania się często grzeszy i nawet upada.

Najczynniejszy żywioł kąpeli jest jej temperatura; kąpiel może być: 1) bardzo zimną, 2) zimną, 3) chłodną, 4) świeżą, 5) letnią, 6) ciepłą i 7) bardzo ciepłą, i na każdej z tych stopniowań naznaczony jest odpowiedni stopień termometryczny, pomiędzy stopniami 0 i 35 termometru Réaumur'a. Każdemu z tych średnich stopniowań ciepła, przypisano szereg skutków szczególnych, lecz objawy życia nie podlegają tak niewolniczo stanowi termometrycznemu, i w istocie bardzo jest trudno oznaczyć granice wrażeń podanych do inncerwacyi przez wodę w różnych stopniach ogrzanej. A zatem skutki natychmiastowe i następne kąpeli zawisły raczej od bardzo wielu przechodnich i stałych warunków, zawartych w samym organizmie. Kąpiel, która zamrozi i odurzy słabą istotę, wydobędzie z istoty mocniejszej bardzo zbawienną reakcję siły i ciepła.

W ogólności panienki rozkwitające nie znoszą ani zimnych, ani ciepłych, lecz tylko świeże i letnie kąpiele, w których długo pozostawać bez ruchu nie można, w których się nie doświadcza ani bicia krwi do głowy, ani owego ogólnego uczucia lubości, nasuwałego wyobraźni dziewiczej bardzo utudne obrazy. *Calida lavatio et pueris et puellis apta est*, mówi Celsiusz.

Naturalnie że i w tym prawie muszą wyjaśnić się wyjątki. Panienki do kaszlu skłonne, nie mogą brać ani chłodnych ani letnich, lecz miernie ciepłe kąpiele; lecz o to idzie przedewszystkiem, żeby nie wzniecać i nie rozwijać ciepłkiem przedwcześnie żadnej panny.

Pływanie w rzekach podczas lata i zarazem pięknej pogody, jest balsamem dla zdrowia panienek, i w niektórych krajach zaczyna być uważanym za niezbędny warunek dobrej Hygieny. Panienki jeszcze łatwiej uczą się pływać jak chłopcy, a żaden pływak w świecie nie wyrówna pływaczkom z Otaity

i innych archipelagów Polinezyi; jest to bez żadnego wątpienia *po tańcu* najlepsza gimnastyka dla panienek, i nadzwyczajnie się przykłada do zapobiegania onanizmowi i jego skutkom.

Jazda konna przyspiesza rozwój fizyczny panien. Już to jest znanem od Hippokratesa, a zatem od blisko 23 wieków, a jednakże lekarze nie bronią młodym pannom jazdy konnej, i często ją zalecają jako coś bardzo skutecznego przeciw bladaczce, przeciw nerwowemu kaszlowi, przeciw spazmom, palpicyi, bólowi głowy i wielu innym chorobliwym usposobieniom. Dowiedzioną jest rzeczą i w Anglii bardzo dobrze wiadomą, że tylko kobietom bardzo lymfatycznym, zimnym i łepym nie szkodzą owe dziwne ruchy, wzniesane przez konia. A że córki naszej ziemi nie należą do bardzo lymfatycznych, zimnych i łepych, więc nie nakłaniamy do tego środka rozwijania panienek. Zresztą przez konną jazdę najskromniejsze panienki nabierają jakiegoś dziwnego śmiałości, która je robi cokolwiek do mężczyzności podobnemi. Niech kobieta pozostanie całkowicie kobietą, a mężczyzna może się stanie męźniejszym.

Ubiór. Wieleby tu można powiedzieć wzruszających rzeczy o ubiorze, mianowicie w naszym kraju, z którego corocznie wiele milionów wychodzi na zagraniczne stroje, elegancje i bławaty, a którego dzieci wiejskie do czwartego roku życia chodzą najzupełniej nago. To jest niezaprzeczonem, że się polki ubierają nadzwyczaj wykwintnie, ale najniestosowniej do klimatu, do pór roku, do wieku i do stanu kieszeni. Wytknąć wszystkie błędy na tym polu zachodzące, byłoby zadaniem nader łatwem, ale nie chcemy sobie zrażać jeszcze, więcej licznych osób żyjących w kraju naszym z ubierania dam. Więc tylko o tych częściach ubioru mówić będziemy, które bezpośrednio na rozwój panienek niekorzystnie wpływają, mianowicie o obuwiu i o sznurówkach.

Obuwie panienek naszych noszone na ulicy lub nawet na wsi pod gołym niebem, jest zanadto lekkie, ciasne i wykwintne. Z obawy żeby sobie panienki nie popsuly kształtów nogi, matki ubierają je w niestosownie lekkie trzewiki, a panienki z obawy żeby sobie nie popsuly trzewiczków, woła w dni słotne i zimne siedzieć w domu i przez to pozbawiają się wszelkiego ruchu pod gołym niebem, mianowicie na wsi; przez to się skazują na życie sedentarne w domach, po większej części złe przewietrzanych i ciemnych. „*Aer sit purus, sit lucidus et bene clarus*“ zaleca szkoła lekarska Salerny. Wielkiej liczby usposobień chorobliwych nabawiają się panienki przez życie sedentarne w domu; ruch tańcowy w powietrzu przesiąknięm wyziewami i rozgrzanem, wcale nie może zastąpić ruchu w świeżem powietrzu.

Szurówki nie są nowożytnym wynalazkiem. Da-

my greckie miały swoje *sefodosny*, matrony zaś rzymskie swoje *castule*, rodzaje tunik ścisiskające gors i talję. Katarzyna Medycejska pierwszą była upowszechnicielką sznurówek fiżbinowych z stalowym bryklem we Francyi, przez co niebardzo się zasłużyła ani Francyi ani światu, czerpiącemu mody swoje z Francyi. Sławni lekarze Winslow i Sömmering z wielką gorliwością i z niezbitymi argumentami, czerpanymi na znajomości organizmu kobiecego, wystąpili przeciw użyciu sznurówek, a Cesarz Józef II zakazał w państwie swoim surowym edyktem ich użycie, i bardzo dobroczynnie wpłynął na mody i na zdrowie kobiet. Po zgonie świątłego i dobrego monarchy, wszystko wróciło do dawnego stanu, a dziś sznurówka stała się niezbędnym ubiorem nie tylko otyłych i zbyt rozrastających się matron, lecz także młodych panienek w stanie rozwoju będących. Dzisiejsza fiżbinowa i bryklowa sznurówka ścisiskająca gors młodej panienci, gniecie, nagina i przekształca kości, pod któremi znajdują się niezbędne do życia trzewia, to jest organa do oddychania, do cyrkulacji i do trawienia słuujące; przez to sznurówka staje się powodem do niezliczonych chorób, cierpień i usposobień, a ścisiskając gruczoły piersiowe i opierając się rozwojowi gors, czyni ich na później niezdołnemi do pełnienia najpiękniejszej funkcji macierzyńskiej, to jest do karmienia dzieci swoich. Więcej o tém w znakomitým dziele uczonego ziomka Doktora Raciborskiego pod tytułem: „*De la puberté et de l'âge critique de la femme pag. 184.*”

Hygiena moralna panienek.

Najpiękniejsza i najzdrowsza panienska, jeśli nie jest przejęta moralnemi zasadami i utwierdzona w czystym duchu religii, nie odpowie jeszcze godnie szczeremu posłannictwu odrodzicielki rodu ludzkiego, które Bóg na nią nałożył; więc też jest powinnością higienisty moralizatora, żeby je ostrzegł o niebezpieczeństwach grożących im z niezajomości obowiązków swoich, jako kobieta. Aby dobrze myśleć i dobrze czynić, potrzeba przeświadczenia się o konieczności tegoż, a nie wszyscy ci którzy otaczają młodą latorośl, są przesiąkli mądrymi i przewidującym duchem; może im potrzeba rad doświadczonego człowieka.

O *potrzebie zatrudnienia systematycznego* dla panienek nie wszyscy są przekonani, owszem znajdują się lekkie umysły potępiające wszelką systematyczność w zatrudnieniu, jako rzecz doprowadzającą do pedanterii, pruderyi, tępości i ciężkości humoru niezgodnej z istotą kobiety. My zupełnie inaczej o tym przedmiocie sądzimy, bośmy długo żyli w krajach, w których kobiety od małego dziecka są prowadzone, zatrudniane i kształcone bardzo systematycznie,

i przecież wychodzą na niewiasty zachwycające niewnością, humorem i natychmiastowością dowcipu. Systematyczne zatrudnienie nie tylko nie odbiera duchowi bystrość, lecz ją jeszcze zaostrza; owe zaś lekcebranie każdego zatrudnienia, każdej nauki i każdej zabawy, wyradza już w młodej paniencie kaprysy, nudy, niechęci, niesmaki, i przez to odbiera im hart duszy i wiarę w moc własnej woli. U nas panienci nawet średniej klasy, zajmują się wieloma rzeczami, i uczą się wielu rzeczy mianowicie: kilku języków, muzyki, rysunków i tańca. Wszystko to kosztuje bardzo wiele, zabiera wiele czasu, a w wyniku pokazuje się nader często najzupełniej płonnem; rzadko która z tych wykwiśnie wychowanych panienek polubi jeden przedmiot nauki chociaż jakotako, i nauczy się chociaż jednego przedmiotu do tego stopnia, żeby w nim była dobrze utwierdzoną. A prawie zawsze nie brak ani zdolności, ani talentu, tylko brak systematyki, nerwu, porządku w nauczaniu i w uczeniu, w zatrudnieniu i w zabawach. Lada kaprys, lada przypadkowość, lada wizyta, nowinka, katastrofka, zabawka, choróbka, burzy i przewraca ustnowiony porządek rzeczy na czas długi; więc też w przewidzeniu że taka przypadkowość nastąpić może, panienci nigdy się nie biorą do żadnej rzeczy z całym sercem, nigdy w jednym przedmiocie całej swę uwagi nie zatopiają, i z tego wynika owa płytkość umysłu, owa słabość woli, owa nieśmiałość humoru i owa dziwaczność kaprysów które znamionują niejedną z przesłicznych, miłych córek naszęj ziemi.

A prztem owa nieśmiałość gustów pochodząca z niesystematyczności zatrudnienia, ułatwia niezatrudnionej i niepracującej młodzieży męskiej sposoby bałamucenia młodych panienek. Wiele jest u nas młodzieńców walających się od rana do wieczora bez żadnego zatrudnienia i łaknących awantur, które imby mogli przerwać nieco jednostajnego życia. Wszyscy ci próżniacy o tém tylko marzą, żeby mogli niedoświadczoną paniencę zawrócić głowę i zamącić pokój. W naszym kraju matki, opiekunki, ochmistrynie i guwernantki powinnyby być w dwójnasób ostrożne i zajmować swę wychowanki w sposób systematyczny, uregulowany, niedozwalający żadnej ani przerwy ani zmiany.

Jeszcze i dlatego powinnyby młode panienci przejąć się miłośnią do systematycznej pracy, żeby się nauczyły gardzić nieukami i próżniakami nawet najlepší urodzonymi i najbogatszymi; a wtenczas dopiero kobieta będzie umiała spełnić u nas posłannictwo godne swęj piękności, gracy i swych szlachealnych uczuć.

Zabawy. Umysł młodej panienci nie jest w stanie oddawać się bezprzestannie nauce; miłe i niewinne rozrywki powinny im służyć nie tylko za nagrodę, ale

także za potrzebny zdrowiu żywioł. Łuk ciągle napięty traci moc swoją, to też i umysł bezprzestannie wyczerpany staje się niezdolnym do dzielnego czynu. Tylko umysły chorobliwe lub cierpiące ganić mogą niewinne rozrywki połączone z ruchem, z śmiechem i z pomimo wolnymi ćwiczeniami umysłu.

„Aby grać i tańcować godziwie—mówi św. Franciszek Salezy — potrzeba to czynić dla rozrywki po pracy, a nie z płochości dla zabicia drogiego czasu.“ Te święte słowa polecam panienkom jako axiomat godny największego szacunku.

Ale aby żadnych *niewinnych* gier w których się cenzuruje, w których się fanty wykupują czasami, w których się nader przezroczyście oczy zastaniają, w których się łapie, potyka, upada i t. p. Wszystkie takie gry wzniecają wyobraźnię i budzą zachętki odrywające młodą panią od Boga i od nauki.

Spadziatą jest droga zabaw, i kiedy posiędzie serce płocho, to już do najgubniejszych pociągnie ponęt.

Ludzenie wyobraźni obrazami nieskromnymi może być skutkiem nieprzyzwyczajonych zabaw, które u matek i ochmistrzyń zapominających że były kiedyś młodemi, uchodzą za *niewinne*.

Owo ludzenie jest nadużyciem, które straszne miewa następstwa i doprowadzić może najniewinniejszą duszę na nader złą drogę. Bujność wyobraźni właściwa wiekowi młodzieńczemu, podsycona jeszcze krwistością, rozdrażniona czytaniem romansów, znajduje niesłychaną rozkosz w drażnieniu się podobnymi obrazami. Dusza się osłabia własną wyobraźnią, a za osłabieniem duszy wkrótce nastąpi zniknięcie ciała, zniknięcie piękności, humoru i owęj uroczej naiwności, którą postradać może panią.

Środkami zapobiegającymi temu złemu są: ranne gorące modły, szczerą pobożność, przejęcie się świętością prawd religijnych; w ciągu dnia: czujność estetyczna nad własnymi myślami, systematyczna praca, sumienna nauka i dyeta; wieczorem: przechadzka i rach; przed położeniem się na spoczynek chłodna kąpiel i szczerze westchnienie do Boga, który wszystko wie, nad wszystkim czuwa i każdego kocha, który serdecznie nad swą poprawą pracuje.

Dziewięć ciał. Czy ją można obronić nie znając grozących jej niebezpieczeństw, li tylko bogobojnością i estetycznym kształceniem umysłu?

Oto pytanie na które całemi tomiemi wartoby odpowiadać; oto pytanie żywotne, które sobie każda poczciwa matka tysiące razy w, w najuroczystszych chwilach niezawodnie zadaje. Matki odpowiadają sobie w dobrej wierze: „można ocalić dziewięć ciałą usposobieniem bogobojnym i zarazem estetycznym;“ i ja odpowiadam że *można*, bom znał niejedną kobietę której cnotę w całkowitości tylko religia i estetyczna wstydlivość obroniła.

Wstydlivość córka religii i estetyki, gieniusz święty jak bóstwo, piękny jak anioł, przenikliwy jak światło, nieustraszony jak lew, a czujny jak echo, powinien strzedz cnoty panieńskiej lepiej jak wszystkie matki, ochmistrzynie, stróże, zamki i rygle.

Niezawodnie wstydlivość zawszeby uchroniła kobietę od upadku, gdyby w naturze najwstydlivszej kobiety nie pokutowały ponęty, które ich wstydlivości bój wypowiadają.

Ale wstydlivość w powietrzu rubasznym, próżniackim, pożądlivym, pierzchnąc może jak przed ładą wiatrem ów pyłek delikatny pokrywający świeży owoc. Czyż w obecnym stanie świata można wiele liczyć na wykształcenie się tej wstydlivości i na jej trwałość? czy nie lepiej byłoby młodą wykwitać uczynającą dziewięć obznajmić z *wszystkimi* niebezpieczeństwami grozącymi jej godności i szczęściu?

Otóż drugie pytanie na które odpowiedź zależy od faktu matek i od temperamentu córek.

Tam gdzie wielkie grozi niebezpieczeństwo ze strony temperamentu i ze strony sposobności, tam lepiej zdaje się wyłożyć całą prawdę, chociażby metodą francuzką, przez obznajmienie się naukowe z pewnymi tajemnicami historii naturalnej.

W obecnym stanie oświaty i w naszym wieku, w którym tyle krąży rozkiełzanych żywiołów zepsucia, wolalibyśmy przyjąć za stróża cnoty panieńskiej francuzki rozum, jak ową uroczą angielską estetyczność, która tylko w społeczeństwie bardzo szlacznie i regularnie urządzonej i pomiędzy zimnymi, pracowitemi ludźmi ostać się może.

KSIĄDZ POMORZKANT ATANAZY.

Kto zaznał Warszawę przed 1823 r. mocno zapewne wrytą ma w pamięci postać starca rzeźkiego, dobrej tuszy, rumianych liców, włosów białych i na ramiona spadających, w prostej czarnej sutannie, kleryckiej, pasem kamelearyowym przepasaną, w czarnej czapeczce piuską w kościelnym języku zwaną, przechadzającego się posuwistym już krokiem po dolnych korytarzach kolegium pijarskiego przy ulicy Długiej, dotykających z salami szkolnemi, i już szmerzącego w skupieniu ducha psalmy Dawida z pamięci lub koronkę, już też po odzemeranych modłach, figlującego dziarsko z przelatującymi jak frygi koło niego studentkami. Był to stary Pomorzkan, nieobojętna swego czasu postać. Urodził się za panowania Sasów. Był widzem wszelkich przewrotów głów i rzeczy w stuleciu 18em. Widział i skutki wojny siedmioletniej, i wydobywającą się z pod panowania Albionu Amerykę, i przeobrażenie polityczne kraju swego, i krwawą rewolucję Francuzką, i przedstawicieli filozofizmu 18 wieku, i Fryderyka W., Józefa II, Woltera, i falangi zachodu z szybkością uraganu przelatujące z jednego końca Europy na drugi, odmieniając postać świata i ginąc wreszcie na północy krańcach, i upadek Napoleona, i odradzającą się różyczką oliwną pokój, i błogie panowanie dla Polaków wspaniałomyślnego Alexandra którego skon dwoma laty uprzędził.

I wśród tylu zawieruch wiódł Pomorzkan cichy, jednostajny żywot, w skromnym zawodzie nauczycielskim, zasiewając dobroczynne nasiona światła i cnoty, przykładając się do szczęścia swojej społeczności, dopóki złamany wiekiem nie oddalił się na spoczynek w zacisze zakonne.

Był ks. Pomorzkan i przewodnikiem szkół, i miłośnikiem nauk, i autorem, a bardzo mało o nim wiemy. W żadnej z historii piśmiennictwa naszego nie uczyniono o nim wzmianki, wyjąwszy ks. Bielskiego Szymona, który w swoim dziełku łacińskim *Vitae Piaristarum*, rzucił o nim parę szkieł.

Ks. Pomorzkan Atanazy od św. Józefa urodził się 1736 r. 16 lutego w ziemi Chelmie

skiej i w Chelmie do szkół pijarskich uczęszczał. Wstąpił do zgromadzenia pijarów i profesją zakonną wykonał w Podolińcu (na Spizu) 1755. Odbyszwy studia naukowe, uczył wymowy i poetyki w Narzężu, Rzeszowie, Międzyrzeczu. Wielokrotnie w swoich i obcych kościołach kazywał wymownie, jakoto: w Rzeszowie, Łowiczu, w kościele katedralnym Krakowskim. Był prefektem szkół w dawnym kolegium warszawskim, staroświeckich obyczajów i cnoty ścisły przestrzegacz, następnie Rektorem w Rydzynie, członkiem Rady prowincjałskiej, Rektorem w Szczuczynie, Łomży, i prztem nie porzucił kaznodziejskiej trybuny. Nareszcie luty obciążony żył w ustroju oddając się pracy naukowej i niekiedy uproszony występując jako mówca chrześcijański w kościołach po za domem zakonnym. Znał dokładnie język i literaturę klasyków łacińskich, a w stylu naśladował zwięzłość Salustjusza. Przygotowywał obszerny słownik łacińsko-polski, podług Jana Gotfreda Haas słownika, wydanego w Lipsku, lecz praca ta nie dokonana z powodu niemocy oczu w ostatnich latach Pomorzka, dotąd spoczywa w rękopiśmie.

Z jego pism wyszły na widok publiczny: 1) Kazanie na pogrzebie księcia Augusta Sułkowskiego, Wojewody poznańskiego, założyciela kolegium pijarskiego w Rydzynie, miana 1786 w Lesznie w 4ce (*), 2) Kazanie na pochwałę ś. Jana Kantego, w czasie obchodu kanonizacyjnego miane i drukowane w Krakowie 1780, po żywocie tego świętego; 3) Spis dzieł przez pijarów polskich wydanych, a przez ks. Bielskiego zredagowanych, zebrał, jak to sam Bielski w tém dziełku na str. 148 zaświadcza, (Żywoty tylko przez Bielskiego były dodane); 4) kazania ks. Cochin w 4ch tomach z francuzkiego na polski język przełożył (przekład dotąd w rękopiśmie zostaje).

(*) Kazanie to tak się podobało, ówczesnym słuchaczom iż je na niemiecki przełożono język i drukiem ogłoszono. Niemieckiego jednak tekstu nie widzieliśmy. Styszeliśmy tylko o tém od współczesnych ks. Pomorzka uczonych.

Oslabiony na wzroku i słuchu, nie przestał wykonywać powinności pobożnego kapłana i dobrego zakonnika, oczekując z wypogodzonym czołem, rychło go Pan życia i śmierci do siebie powoła. Uległy woli Boga we wszystkim, nie cierpiąc prawie nigdy żadnej choroby, spokojnie wyznał ducha 6 maja 1823 wśród modłów braci swoich, opatrzony poprzednio świętymi Sakramentami, mając sobie nadane miano Dziekana prowincyi i Ojca. Żył lat 87 i blisko trzy miesiące, w Zgromadzeniu 68 spełna. Oba kollegia wraz z uczniami swoimi, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, a między innymi ks. Falkowski kollega dawny zmarłego, znakomici obywatele, ze czcią należytą odprowadzali zwłoki Szanownego starca na cmentarz Powązkowski.

Mimo staroświeckiej surowości obyczajów, mimo ścisłej i rzadkiej religijności swojej, mimo wieku zgrzybiałego, był ks. Pomorzkannt nader miły, wesóły i pożądaný w domowym pożyciu, a niewinną figlarnością swoją zdawał się przypominać nam wiek chłopięcy.

Kiedy w starości już wysokięj, nie wychylał się za progi kollegium, używał przechadzki po korytarzach niebardzo widnych, chwycił przekomarżających mu się, a dobrze z jego żartami oswojonych studentów za czuprynę, prowadził dla rekognicji do okna, (bo już nie dowiedział) i uderzywszy lekko w policzek, jak przy bierz-mowaniu, puszczał swawolnego młokosa. Zwyczaj ten powtarzał się prawie codziennie u ks. Pomorzkannta. Zdarzyło się też razu pewnego, że uczniowie liceum Warszawskiego i Gimnazjum pijarskiego mieli wystąpić publicznie z jakiejś okoliczności. Ówczasowy Rektor liceum Warszawskiego Linde przybył na Długą ulicę do kollegium, udając się pono do Rektora pijarów ks. Sawickiego. Napotkany w ciemnym korytarzu przez ks. Pomorzkannta, pochwycony został od niego za włosy, i do okna

pociągniony. O dla Boga! wrzasnął zwyczajnym sobie cienkim głosem wyschły od pracy literackiej Linde, cóż to ma znaczyć przy świetle poznawszy swą omyłkę ks. Pomorzkannt, najserdeczniej przeproszał Lindego, ale wypadek ten narobił śmiechu po całej Warszawie.

Kiedy pijarzy wychodzili z refektarza po obiedzie, ks. Pomorzkannt zaczajony przy drzwiach każdemu z młodszych musiał dać kuka, z kąd często najpocieszniejsze wynikały sceny. Poufaląc się ze wszystkimi, dawał ks. Pomorzkannt dowód do śmielszych z siebie żarcików, z których nie wszystkie jednak lubił znosić. Tak np. ks. ks. Dąbrowski i Wołjicki, wmawiali w Pomorzkannta, że był Niemcem, że tego dowodzi jego kazanie na pogrzebie ks. Sulkowskiego po niemiecku, a nawet nazwisko samo nie kwadrujące z polskimi nazwaniami: Pomer kant. Nie można było niczem bardziej oburzyć staruszka. Cały ogniem wtedy płonął, i protestował na serio przeciw temu twierdzeniu. Na pogadankach wieczornych za życia ks. Kopeczyńskiego i późniejszych, na które zbierali się starzy i młodzi, lubił bywać ks. Pomorzkannt, i tam na wszystkie strony odcinać się musiał, wymierzonym przeciw sobie żarcikom, a stary Kopeczyński w ogromnym fatersztulu podparty wielką trzcina siedząc, śmiał się do rozpuku z tych humorystycznych wyskoków.

Jak był sam dla siebie surowy, tak ostro karcił narowy młodzieży, kiedy był prefektem szkół warszawskich, jeszcze za Stanisława Augusta. Na processyi Bożego Ciała ze studentami bywając, nosił za pasem dyscyplinę wicianą, jakiej typu już nie ujrzysz i z temże godłem ówczesnej władzy nauczycielskiej, odmalował go Bacciarelli, na jednym z historycznych obrazów swoich; kto chce poznać wizerunek ks. Pomorzkannta, niech się uda do refektarza kks. Pijarów warszawskich. W rysach warzy odbija pogoda i wesolość. X. J. S.

KRÓTKA HISTORIA MACHINY PAROWEJ.

Ta silnica (machina) nad silnicami (jak mówi professor Rodwański) której się cały świat dziwi, i której siły cały świat używa; bo ona zastępuje w pracy

ludzi i zwierzęta, wodę i wiatr, służy do przedzenia i tkania, tarcia drzewa, mielenia maki, kucia, walcowania, toczenia i warzenia najtwardszych metali,

pompowania wody, wydobywania rudy z kopalni; topienia jej przez nadanie ruchu olbrzymim młotom; ona nadała ruch pospieszny tysiącnym wagonom na kolejach, skracając przez szybkość biegu odległości i ułatwiając przewóz przez zdolność ciągnięcia niesłychanych prawie ciężarów, ona przezwyciężyła opór jaki na oceanach zuchwałej odwadze żeglarsza stawiały przeciwne wiatry, lub zgnubniejsza jeszcze martwa cisza, bo jej potęga przeważa z łatwością opór wiatru, któremu nie stawia nawet szerokich pierśi żagli, a obchodząc się bez tej podstawy dawniej żeglugi, obejdzia się też i bez pomocy wiatru i w największej ciszy siłą koła lub szruby, posuwa inajestatycznie kolosalny dom, ba nawet pałac pływający po niezmierzonej przestrzeni oceanu, gdzie niegdyś statki żaglowe, dla braku wiatru miesiącami wystawać musiały, i ginąć nieraz, nie widząc dookoła nic, tylko niebo i morze.

Ta silnica, prawdziwa silnica, bo sama sobie służy, sama swoim ułomnościom zabiega, sama dostarcza sobie wody i sama niepotrzebną usuwa, sama natęża ogień gdy zaślaby, i sama za mocny przytulim; sama zabezpiecza się od pęknięcia, sama sobie zbytni napływ pary umniejsza, lub za skąpy pomnaża; sama doprowadza parę tam, gdzie jej potrzeba i oddala stamtąd gdzie niepotrzebna, sama ją po dopełnieniu działania skrapla i sama swój nieregularny ruch ujednostajnia.

Ta tegoczesna olbrzymka, Tytanka o stu ramionach która świat pokonała, bo w setnych i tysiącznych jego stosunkach, prawach i zwyczajach radykalne zaprowadziła zmiany, jest nieśmiertelnym dziećciem XVIII wieku, jest jakby owym bajecznym bazylikiem, który wieki spoczywał w jajku, gotów wyjść z niego, w całej sile i doskonałości swój organizacyi byle ktoś rozbił skorupę.

Wieki i wieki czekały na ten tak potężny organ, którego działalność już na tyle stron rozwinięta, jeszcze na tysiączne inne rozwinię się postępnie i kolejno, a od wieków i wieków zaród tej potężnej dźwigni leżał, nie głęboko w ziemi zakopany, ale na jej powierzchni, pod oczami całego świata, objawiając się w codziennych powazecznych stosunkach i czekając tylko na oko, któreby umiało patrzeć i dopatrzeć w prostych zjawiskach codziennego życia, ziarnko, z którego genjusz miał wreszcie wyprowadzić olbrzymie drzewo,

Pierwsze użycie pary, jako siły poruszającej wskazane zostało przez Herona w Aleksandryi około 120 r. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Opisuje on w swoim dziele *Spiritualia*, pewien rodzaj Eolipili urządzonej w taki sposób, że może obracać się skutkiem reakcyi pary wodnej wychodzącej dwoma końcami rury zagiętej pod kątem prostym. Agatias opi-

suje że Anthemus potrafił wstrząsnąć belki i deski sufitu, wprowadzając pod nie parę utworzoną z wody, wystawioną w wielkich kottach na działanie silnego ognia.

Okolo 1563 r. Matesius nauczyciel szkoły w Joachimstall, unosi się nad sposobem wyprowadzania wody z głębi kopalni na powierzchnię ziemi, za pomocą ognia, ale sposobu tego nie opisuje.

W r. 1605 Salomon Caus w dziele: *Raisons de forces mouvantes*, pokazuje jak woda może za pomocą ognia podnieść się nad swój poziom, mówi on wyraźnie w 1 teoremacie „że siła pary która zmusza wodę do podnoszenia się, pochodzi z tejże samej wody i że skoro woda zostanie wypchnięta, to para wydosłanie się z gwałtownością tą samą drogą.“

Ojciec Lurechon w 1626, Branca w 1629 i Wilkins okolo tegoż czasu wskazywali jak za pomocą eolipili, rzucano małe pociski, wprawiano w ruch małe młynki, podnoszono ciężary nadymano żagle i t. d.

W 1644, ksiądz Kircher, opisał aparat złożony z naczynia metalowego, wysokiego, zawierającego w niższej części wodę, którą się przyprowadza do wrzenia; para prowadzona rurą do górnego przedłużenia tego naczynia, napelnia je i przez ciśnienie wywierane na zawartą w nim wodę, wypycha ją w kształcie silnego wytrysku małym otworem.

W 1663 r. margrabia Worcester w swoich *stuy wynalazkach* opisuje, ale bardzo niewyraźnie, to co nazywa *najcudowniejszą machiną hydrauliczną swego wynalazku*.

„Widziałem mówi wodę wytryskującą nieustannie, podobnie jak w fontannie na 40 stóp wysokości. Jedno naczynie wody rozrzedzonej działaniem ognia, podnosiło w ten sposób czterdzieści razy większą ilość wody. Robotnik kierujący tym naczyniem, potrzebuje tylko otwierać dwa kurki, tak, aby gdy jedno naczynie wyczerpuje się, drugie napelniało się wodą zimną i tak naprzemian. Ogień utrzymywany jest ciągle w jednym stopniu natężenia.“

Jest to tylko więc rozwinięty i na większą stopę pomysł Salomona Causa i księdza Kirchera, i nie możemy wytłumaczyć sobie, jak mogli historycy i mechanicy angielscy, opierając się na tym, przypisywać margrabiemu Worcester pierwszy pomysł i zastosowanie pary, jako działacza mechanicznego.

W roku 1683, sir Samuel Moreland, podaje tablicę liczb funtów wody, które mogą być 1300 razy na godzinę podniesione na 6 cali wysoko, za pomocą cylindrów napelnionych do połowy wodą i ogrzewanych. Wskazuje on rozmaite średnice i głębokości tych cylindrów, i godnym jest uwagi że te wszystkie wyrachowania są bardzo blizkie najściślejszej prawdy.

W 1681 r. Papin opisał swój sławny *garnek* i sposób użycia go do mięknięcia kości i gotowania wszelkiego rodzaju mięsa, bardzo szybko i tanim kosztem. Opatrzył on go kłapą i drążkiem służącym do utrzymania równowagi ciśnienia pary wewnątrz. W 1695 roku, w *zbiorze rozmaitych narzędzi* (drukowanym w Kassel) opisuje sposób zrobienia czczości pod tłokiem, w cylindrze przez zgęszczenie znajdującej się w nim pary (st. 52). „Ponieważ woda zamieniona przez ogień w parę, ma własność rozprężliwości i skupiania się przez zimno, tak iż traci całą tę siłę rozprężającą: sądzą, że nietrudno byłoby zrobić maszyny, w których przez umiarkowane ciepło i niewielkim kosztem, woda robiłaby tę próżnię, jaką na próżno usiłowano osiągnąć za pomocą prochu strzelniczego.“

Opisuje następnie małą maszynkę, za pomocą której wprowadził swój pomysł w wykonanie, i fakt ten wskazuje niezaprzeczenie że Papin pierwszy wymyślił maszynę parową z tłokiem i kondensatorem.

W roku 1698, kapitan Savery, okazywał w obecności króla Wilhelma maszynę, która wprowadzając w wykonanie myśl Salomona Causs, Kirchera i margrabiego Worcester, wznosiła w rurze i wypychała na zewnątrz w formie wytrysku, wodę podnoszoną bezpośredniem działaniem pary, a strumień zimnej wody chłodził i zgęszczał parę, która w rezerwuarze zajmowała miejsce wypartej wody. Ta maszyna zrobiona następnie w wielkim wymiarze, działała z zupełną regularnością, ale z niezmiernym trwonieniem pary.

W roku 1707, Papin ulepszył maszynę Saverego, pomieściwszy między parą a wodą, którą ona miała wypychać, tłok z dwoma dnami: powierzchnia jego, z którą para wychodzi w zetknięcie, rozgrzewa się dostatecznie aby zapobiedz znacznej kondensacji pary, można więc działać z daleko mniejszym ciśnieniem.

W 1705 r., Newcomen z kolei udoskonalił maszynę o niskim ciśnieniu i z kondensacją, wynalezioną przez Papina, między 1690 i 1695 r. i zbudował tym sposobem pierwszą maszynę parową, która wyświadczyła niejaki przysługi przemysłowi; składała się ona z cylindra metalowego zamkniętego u spodu, a otwartego u wierzchu z tłokiem szczelnie przystającym i mogącym posuwać się w tym cylindrze w całej jego długości, skoro para wpływała spodem cylindra, tłok wznosił się w górę, gdy dochodził do samego wierzchu, obfita ilość zimnej wody, chłodziła cylinder zewnątrz i zmieniała zawartą w nim parę, w wodę, przez co tworzyła się pod tłokiem próżnia, a ciśnienie atmosfery spychało tłok na dół.

Newcomen, prosty ślusarz w Devonshire, wspie-

rapy był w swoich doświadczeniach przez szklarza nazwiskiem John Cowley; Savery oparł się udzieleniu patentu, którego Newcomen i Cowley żądali i otrzymali go dopiero wtedy, gdy weszli w spółkę z Saverym, jako pierwszym wynalazcą maszyny wysokiego ciśnienia. Dwa wielkie pomysły Papina, weszły wtedy w posiadanie świata przemysłowego, ale weszły pod tarzę trzech nazwisk angielskich, i rzecz dziwna, pomimo opozycji znakomitego uczonego Roberta Hooke, który wszelkich starań użył, aby odwrócić Newcomena od projektu wykonania planu mechanika francuzkiego.

W początku r. 1712, prosty jeden robotnik podał Newcomenowi myśl wprowadzenia wody chłodzącej w samą wewnątrz cylindra, przez co kondensacja pary stawała się niezmiernie prędszą i liczba poruszeń tłoka w danym czasie znakomicie się powiększyła.

W roku 1768 po długim szeregu badań i doświadczeń, które doprowadziły do przekonania, że dana ilość wody zamieniona w parę zajmuje 1700 razy więcej miejsca niż w stanie wody; do wykazania ilości ciepła uwolnionego przez skroplenie danej objętości pary; dalej ilości wody zimnej jaką potrzeba wprowadzić dla skroplenia pary; ilości pary jaką taka maszyna zużywa za każdym poruszeniem tłoka, nakoniec siły rozprężliwości pary odpowiedniej każdemu stopniowi ciepła; James Watt, wpadł na szczęśliwą myśl, zgęszczania czyli skroplania pary w naczyniu osobnem oddzielnem od cylindra i komunikującym z nim tylko perjodycznie za pomocą pośredniej rury, a ciągle utrzymywanem w stanie oziębienia, przez ciągły przyływ zimnej wody. Przez ten oddzielny kondensator (skroplacz) usuwał on od razu dwie niezmierne niedogodności, maszyny Newcomena, to jest oziębienie ścian cylindra przez wprowadzenie weń zimnej wody, co pociągało za sobą stratę znacznej części następnej porcji pary, tudzież ogrzewanie i zmienianie w parę przez zetknięcie części wody wprowadzanej dla zgęszczenia pary a złą niedokładność próżni.

Mechanizm oddzielnego kondensatora jest bardzo prosty, w chwili kiedy cylinder napelniony jest parą, która podniosła tłok, otwiera się kurek lub kłapa, dając przejście tej parze do naczynia ciągle zimnego, gdzie ona wpada, studzi się, skrapla, traci na objętości i pociąga w powstałą czczość, resztę pary zostawiać mogącą w cylindrze, i ten staje się próżnym i chłodnym, potrzeba zatem tylko za pomocą pompy, pozbyć się ograniczonej wody, która pozostała w kondensatorze i zbytejnego powietrza, aby maszyna mogła działać dalej.

W kilka lat później Watt zrozumiał, że bardzo korzystnym byłoby usunąć działanie ciśnienia powie-

trza, które jest ważnym motorem w maszynie Newcomena, aby powierzyć samą parę całą działalność mechaniczną.

W jego maszynie z pojedynczym działaniem, złożonej z cylindra zamkniętego przykrywą metalową mającą w środku otwór wyłożony tłustymi pakułami, w których porusza się drąg tłoku, para wchodzi najprzód kanałem górnym, nad tłokiem, i cisnąc na jego górną powierzchnię, spycha go na dół cylindra; w tej chwili otwiera się komunikacja między częścią cylindra pod tłokiem i tą, która jest nad tłokiem, ten równo z obu stron ciśniony podnosi się w górę przez ciężar stanowiący z nim równowagę, przyczepiony do drugiego końca drąga wahadłowego; kłapa wprowadzająca parę u góry cylindra zamyka się, a otwiera się kłapa dająca dolnej części cylindra komunikację z kondensatorem, tworzy się próżnia pod tłokiem, kłapa wpuszczająca parę z góry znów się otwiera i tłok opada na dół.

W maszynie z *podwójnym działaniem* para wchodzi kolejną nad i pod tłok w pierwszym razie niższa część cylindra komunikuje z kondensatorem, w drugim para nad tłokiem będąca, przechodzi i skrapla się w kondensatorze, machiną tym sposobem działa z podwójną siłą, czy to przy podnoszeniu się czy przy spuszczeniu tłoku.

Biorąc pierwszy patent w 1769 roku Watt zawarował sobie, że w razie, gdyby trudno było o zimną wodę, wprowadzi w swojej maszynie taką zmianę, że ruch odbywać się będzie za pomocą samej pary, która uchodzić będzie w powietrze po dopełnieniu swego przeznaczenia. Byłoby zasadą maszyny wysokiego ciśnienia bez kondensatora, wynalezioną już przez Papina i opisaną przez Leopolda w 1744 r., ale zdaje się, że Watt nie doprowadził do skutku swego projektu. Pp. Trévitschik i Vivian, pierwsi w 1802 r. zaproponowali maszynę parową wysokiego ciśnienia z podwójnym działaniem, do ciągnięcia wagonów na szynach żelaznych.

W roku 1804, P. Artur Wolff, zbudował maszynę wysokiego ciśnienia, a zarazem z kondensatorem. Kiedy pierwsza porcja pary wypchnęła tłok na sam dół, i kiedy ten ma napowrót podnieść się przez drugą porcję pary, pierwsza jej część przechodzi do drugiego oddziału cylindra, poniżej tłoku, popycha go z dołu do góry i przechodzi na skroplenie do oddzielnego rezerwaru; trzecia porcja pary wchodzi pod pierwszy cylinder, wypycha tłok w drugim cylindrze, tak więc oba tłoki poruszają się w jednym kierunku, a drągi ich przyczepione są do tak zwanego wahadła (balanciera) oba z tej samej strony punktu jego ruchu, poruszają go wspólną siłą, i tym sposobem każda porcja pary wywiera podwójne działanie pierwój nim się skropi. System ten,

podobny do opisanego w 1784, przez Horn Bolwer przedstawia niejako korzyści, dla których został przyjęty.

Pierwszy p. Cave połączył drążek tłoku z korba poruszającą główny wałec maszyny; maszyna jego nazwana była wahadłowa, Watt osiągnął ten sam cel za pomocą maszyny reakcyjnej.

Pierwsza maszyna parowa reakcyjna, to jest pierwsze użyteczne zastosowanie colipili Herona, urządzoną została przez p. Ispard w 1844 roku. Jestto pionowy próżny pierścień miedziany, przez który przechodzi oś także wydrążona, komunikująca z pierścieniem, przez kanał wydrążony w miąższości ścian stykających się osi i pierścienia, zewnętrzna powierzchnia pierścienia ma w jednym punkcie otwór w kierunku stycznnej do obwodu; pompa poruszana ruchem samego pierścienia, za każdym obrotem wrzuca w oś wydrążoną pewną ilość wody, która przechodzi w pierścień umieszczony nad ogniskiem, zmienia się natychmiast w parę, która z wysokim ciśnieniem wydostaje się otworem na obwodzie, i tym sposobem nadaje siłą odporową, obrót pierścieniowi i całej maszynie.

Bardzo mała ilość gorąca potrzebnego do utworzenia pary, pożytkuje się w maszynach parowych: Para wywarłszy już wpływ na tłok i odchodząc do kondensatora lub w atmosferę, posiada jeszcze w sobie bardzo znaczną ilość ciepła. P. Tremblay pierwszy powziął myśl w 1848 r., użycia tej ilości ciepła do obrócenia w parę płynu łatwiej ulatniającego się niż woda, to jest eteru. Ta myśl wywołała maszyny nowego ulepszenia, w których woda i eter poruszają dwa wspólnie działające tłoki, a zatem nadają dwa razy większą siłę maszynie przy równiej jak w innych maszynach ilości palwa, bo eter obraca się tu w parę za pomocą tej tylko ilości ciepła, która przy użyciu samej tylko pary wodnej, rozpręczała się bez żadnego użytku.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o niektórych cząstkowych ulepszeniach w mechanizmie maszyn parowych.

W roku 1713, uczeń w fabryce nazwiskiem Humfry Potter, powziął szczęśliwą myśl, żeby ruch kurków lub kłap wpuszczających parę i wypuszczających ją do kondensatora, powierzyć drążkom tłoka, za pomocą wyrachowanej długości drutów. W roku 1718 mechanik Brighter, zastąpił te druciki drążkami drewnianymi z odpowiedniemi haczykami.

W pierwszych maszynach Watta, drążek tłoku opatrzone był zębami, które w ruchu tam i napowrót chwytaly zębata łuk dźwigni wahadłowej, ale już w roku 1784 zastosował on do drążka tłokowego kolankowy prostokąt, poruszający bezpośrednio dźwignię wahadłową. Wkrótce potem wpadł na myśl

zastosowania do końca drążka tłokowego podobnej korbki, jakiej używają szlifierze lub prądky poruszający kółko sznurkiem nogi na dół i do góry. Robotnik jeden wygadnął się z tym niechcący i niejaki Wasborough wyrobił sobie jak najprędzej patent na to zastosowanie ruchu prostego tam i napowrót na ruch kołowy ciągły.

Dopiero w 1801 r., p. Murray Leeds, wynalazł tak zwaną przesuwnicę, to jest mechanizm zamykający i otwierający naprzemian otwory wpuszczające i wypuszczające parę.

Kłapa bezpieczeństwa, wynalezioną została przez p. Papina przed r. 1682: jest to kłapka pasująca szczelnie ale klinowato w otwór kotła parowego, przyciśniona krótszym ramieniem drążka, którego dłuższe ramię podzielone jest na stopnie i ciężarek powieszony bliżej lub dalej od punktu podpory, stanowi większy lub mniejszy opór parze, która nakoniec jeśli dojdzie do zbytnej siły, otwiera kłapę, uchodzi

w powietrze dopóki nie straci tyle siły, że ją ciężarek ów przemoże i zamknie kłapę.

Manometr wskazujący siłę ciśnienia pary wewnątrz kotła, wskazówka pozioma wody w kotła i kłapa ostrzegająca (gwizdawka) sąto wynalazki ostatnich czasów, mające na celu uniknienie przypadków pęknięcia kotła i t. p.

Machina parowa już dziś godna największego podziwu pod względem doskonałości urządzenia, ma pewne przed sobą obszerne pole doskonalenia się i nie zbywa na licznych i gorliwych pracownikach na tym polu, którzy codzień nieledwie nowymi pomysłami wzbogacają jej strukturę, to przez oszczędzenie paliwa, to zmniejszenie pokonywanego się mających wewnętrznych źródeł oporu, to przez bardziej zabezpieczające przeciw wszelkim przypadkom przyrzady, to nakoniec przez coraz nowe zastosowanie jej do niezliczonych użytków w rękodzielnictwie, rolnictwie, żegludze, na kolejach i w tysiącznych innych zastosowaniach.

O LASACH I DRZEWIE.

Przez Adama Mieczynskiego.

Drzewa dostarcza człowiekowi materiału do zaspokojenia wielu najważniejszych potrzeb życia, bo zastawiając się nad otaczającymi nas przedmiotami, spostrzegamy jak mało jest sprzętów, do których nie byłoby drzewo, jeżeli nie koniecznym, to przynajmniej tańszym i dogodniejszym materiałem nad inne. Pomnąc nakoniec że nasze wygodę zależą od obfitości opału, którym w kraju naszym po większej części jest drzewo, wypada przyznać, że ono nie mniejszym jest dla nas bogactwem jak płody rolnicze. Z tego zapatrując się stanowiska, możemy cieszyć się, iż lasy poczynają być w kraju naszym coraz wyżej cenione i rozsądniej użytkowane. Dawna niedbałość uniewinniająca się dawniejszym jeszcze przysłowiem: „nie było nas, a był las; i nas nie stanie, a las zostanie“ znika już i staje się raczej historycznym dowodem przeszłego marnotrawstwa, niżeli wyrazem istniejącego jeszcze pojmowania rzeczy. Celem pomnożenia obszarów karczowano dawniej lasy w miejscach częstokroć które dla wysokiego i suchego ich położenia niezdatne na pola, lichem tylko stały się pastwiskiem a na las przy wielkiej uślisności zaledwo w kilkadziesiąt lat napowrót obrócić się dadzą. W pozostałych zaś lasach, które nie trzymają się porządnych cięć czyli rębów, lecz trzebiąc je tu i owdzie, powstały muogiel halizny i urwiska, a tak zepsute lasy dostarczają dzisiaj zaledwo połowę tego drzewa, którego by w stanie natury i bez wszelkiej nawet uprawy dostarczać mogły. Może zapóźno, ale nastaje większa oględność, łatwo dająca się spoznać w staraniach łożonych u nas przez

prywatnych około lepszego zagospodarowania lasów. Główną pobudką do tego nagłego postępu gospodarstwa leśnego, jest zdaje się przykład dany w lasach rządowych: za tą idąc skazówką, starają się niektórzy właściciele nietylko o lepsze utrzymanie swych lasów, lecz bacznym na potrzeby następnych pokoleń, chcieliby także sztuczną uprawą podwyższyć u siebie produkcję drzewa, dla tych więc, co już pojeśli potrzebę gospodarstwa leśnego, powtarzać błogie skutki z wyrozumowanej nauki leśnictwa na kraj spływające, a tak jasno podnoszące kapitał narodowy, byłoby zbyt wiele; następne przeto słowo kilka o lasach i drzewie, aby mogły zachęcić do samopoznania tych z właścicielami, co jeszcze z toporem w ręku wycinają ostatki swych lasów, lub bogaci żydów, handlarzy, bo w istocie sprzedając lasy na włóki bez oszacowania, nie wiedzą co czynią, raz dlatego że marnują drzewo, bo cóż jest za skala porównania, że sąsiad np. sprzedał włókę za 1,000 rubli ja mam las lepszy, sprzedaję włókę za 1,200 rubli: mógł się i sąsiad i ja oszukać. To znów cóż to za utrudnienie z karczunkiem: zwykle puszczaemy pozostałe po lasach przestrzenie kolonistom w 6-letnią bezpłatną dzierżawę, a potem bierzemy z morga po 45 kopiejek. O rzeczywiście, to marnotrawstwo, więcéj jeszcze, to dobrowolne pozbawianie się własności i dochodów, bo przyrost roczny drzewa z tego morga nie taki pewno dawałby nam procent, gdyby w lasach gospodarstwo było prowadzone. Zresztą potrzeba drzewa, jeżeli w krajach łagodnością klimatu od natury obdarzonych nie koniecznie się mieści

w rzędzie istotnych, tedy w krajach posuniętych na północ, jakim jest kraj nasz, bez wątpienia należy do rzędu najpierwszych, bez którychby życie człowieka stać się mogło pasmem ciągłym nieznośnych udręczeń. Co mówić! niedostatek drzewa pociągnąłby niechybnie za sobą pozbawienie człowieka najpierwszych jego potrzeb, a tem samem i wyludnienie kraju. Pominąwszy potrzebę drzewa na budowę statków morskich, tak skutecznie zobopólny między narodami handel ufatwiających, bez którego, w obecnej chwili, cywilizacja wstecz cofnięta, i najpierwsze nawet potrzeby niezaspokojone zostają musiały; pominąwszy potrzebę jego na rozmaite narzędzia; tudzież do utrzymania fabryk i rękodzieł, bez którychby ludzie do stanu pierwotkowego barbarzyństwa powrócić musieli; pominąwszy nakoniec potrzebę lasów na budowanie mieszkań, bez których zwłaszcza w surowym klimacie obejmć się niepodobna; pominąwszy mówię te wszystkie potrzeby, gdyby sam jedynie tylko opał przypominał nam o konieczności drzewa, jużby ta jedna potrzeba, dostatecznym być była powinna dla nas powodem do przedsięwzięcia wszelkich środków nietylko jej zaspokojenia w obecnej chwili, ale i zaradzenia jeszcze jej na przyszłość. Mówię zaradzenia jej na przyszłość, ten albowiem взгляд, przy coraz więcej czuć się dającym niedostatku drzewa, całą naszą uwagę, zwrócić na siebie powinien.

Jeżeli tedy potrzeba drzewa należy do rzędu istotnych potrzeb życia, o czem każdy z nas wątpić nie może; jeżeli z postępem cywilizacji powiększa się ludność, a z nią i taż sama potrzeba drzewa wzrasta, jeżeli obok tego, coraz bardziej niszczące lasy nasze, w stosunku powiększającej się ludności, potrzeby jej coraz mniej zaspokajają i na przyszłość zaspokajac będą, czyliż nakoniec nie przyjdzie ten czas, w którym niedostatek drzewa w kraju, bardzo dotkliwym być zacznie?

Zapatrząc się z jednej strony na powszechnie prawie niszczenie lasów i zład codziennie powiększająca się cenę drzewa opałowego, budowlanego i użytkowego; a z drugiej znowu strony uważając, iż przyrost roczny drzewa przy takim niszczącym gospodarowaniu sposobie, nigdy ogólnej potrzeby rocznej tego materiału nie odpowiada, jak zasmucająca dla naszych następców rokować musimy przyszłość! Pominąwszy ogólnie potrzeby i kraju wszystkich mieszkańców, nad zaspokojeniem których Rząd troskliwy o dobro narodu czuwa, zastanówmy się tylko nad tem, co nas, jako rolników interesować może. Czyliż nie widzimy, że i dzisiaj już majątki położone w okolicach bezleśnych, daleko niższą mają cenę, aniżeli dobra podobnie dobroci obfite w lasy? Czyliż nie widzimy jak widoczny wpływ obecność lasów na polepszenie bytu włóścian wywiera? Porównując niektóre naszego kraju zapola, z obfitującymi w lasy częściami kraju, postrzegamy, w równych zakładach okolicznościach, uderzającą w bycie włóścian różnicę. Pomieszkania, tak wiele na stan zdrowia naszych wieśniaków wpływające, wystawiają w położeniu polistem obraz prawdziwiej nędzy. Rolnik codzienną pracą zmęczony, żeby zaalazł potrzebne schronienie od zimna, obracać musi na opał słomę, ten jedyny potrzebny nawozu materiał; tak więc i własne siły ujęciem istotnych potrzeb nadworega, i źródło żywności tej ziemi, która go żywi, osusza.

Lasy zatem, ta piękna okolice naszych ozdoba, to niedgdy obfite a dzisiaj wysychające źródło krajowych dochodów, całą naszą uwagę zwrócić na siebie powinny. Ale jakież to są środki zapobieżenia złemu na przyszłość, co za sposoby pogodzenia interesu obecnych ludzi, z dobrem przyszłych pokoleń? Bez wątpienia i tych

środków i tych sposobów, nie gdzieindziej szukać należy, jak tylko w nauce. Ale zarzucić kto może, iż lasy podług ścisłych nawet prawideł sztuki hodowane, w niczem się równać nie mogą z lasami zostawionymi samym sobie; że owe ogromne puszcze, w nich drzewa, wielkością, mocą i wspaniałością każdego najuczestszego leśnika zadziwiająco, nie są to skutki nauki i pewnych przepisanych prawideł, ale są darem przyrodzenia; że zatem zostawienie lasów naturze to jest samym sobie, byłoby najskuteczniejszym środkiem zaopatrzenia poddostatkami i w chwili obecnej i na przyszłość, potrzebną ilością drzewa. Taki zarzut bez wątpienia, słusznie należećby mógł miejsce, gdyby Najwyższa Opieczność tę ziemię, jedynie tylko na mieszkanka dla zwierząt przeznaczyla. Inne jednak kula ziemska od Twórcy otrzymała przeznaczenie; słowem została i jest mieszkaniem człowieka.

Wprawdzie rozmnażające się plemię ludzi, zaspokajało zrazu wszystkie swoje potrzeby, jużto produktami roślinnymi, jużto zwierzęcymi, które w lasach gotowe znajdowało, z postępem jednak ludności i cywilizacji, środki te zaspokojenia najpierwszych potrzeb stały się niedostateczne, i zaradzenia im wypadło koniecznie szukać w uprawie roli. Takim sposobem lasy ponure, powoli i nieznacznie ustępować musiały uprawie gruntu, który wydając z siebie i daleko obfite i w gatunku swoim doskonałsze plony, nietylko lepiej dogadzał najpierwszym potrzebom człowieka, ale z postępem sztuki i umiejętności, coraz się więcej przyczynił do zapewnienia wygod w życiu człowieka, i pomożenia w niem rozkoszy. Z upowszechnieniem przeto uprawy roli, zmniejszać się musiały lasy; potrzeby jednak drzewa, nietylko że się nie zmniejszyły, ale się codziennie z postępem ludności i cywilizacji, powiększać muszą, bo nietylko, że ta ludność wzrasta, ale wymyślniejszy sposób życia wymaga coraz większej ilości rzemiosł i fabryk, których utrzymywanie, bez drzewa obejmć się nie może.

Jeżeli tedy człowiek bez narażenia siebie na niebezpieczeństwo pozbawienia się najpierwszych potrzeb życia, nie może i nie powinien dopuścić zupełnego zniszczenia lasów; jeżeli jednak lasy, z powiększającą się ludnością, i przy niewyjątkiem z niemi obchodzeniu się, zawsze i coraz bardziej zmniejszają, jak nas w obecnej chwili doświadczenie codzienne o tem najmocniej przekonywa, trzeba więc już poprzestać tego sposobu używania lasów, który tylko przystał na czasy pierwotkowego związania się ludzi w społeczeństwo; należy obok korzystania z lasów w chwili obecnej, zapewnić korzyść z nich i dla przyszłości, i po nas nastąpić mającej potomości. Tego po nas wymaga nasz własny interes, tego wymaga dobro naszych następców, do tego wreszcie powołuje nas uczciwość.

Jak z jednej strony jest pewien stosunek między masą ludzi a przestrzenią ziemi do ich wyżywienia potrzebna, tak znowu z drugiej pewna zachodzić musi równowaga, między rozmaitem rodzaju pędami, potrzeby ludzi zaspokajającymi. Człowiek pojedynczy myśli tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb; zakres jego użytkowań, najdalej się rozciąga tylko do jego rodziny. Ale społeczeństwo której on jest członkiem, która jako jedno polityczne ciało, żyje po wieki wieków, powinna przewidywać oddalone wypadki, i starać się unieść zapobiegać przyszłemu niedostatku drzewa.

Każdy zatem dobrze myślący właściciel ziemi, powinien już zacząć myśleć o lasach; jak zatem obecnie znajdujących się lasów najkorzystniej użyć można, z zabezpieczeniem trwałej z nich nadal korzyści, w jakim owe

zostawie powinny stosunku do innych gatunków ziemskiej własnoci, oto własnoci sę punkta, które każdy posiadacz lasów rozebrać i na nie zważać powinien, pomoc w tym względie przyniesie mu wyrozumowane pojęcie nauki leśnictwa; liczne są ku temu źródła obok bowiem praktycznie wzorowo prowadzonego gospodarstwa w lasach własnocią Rządu hodających, pismo *Sylwan* podswiatłą redakcją meża zasłużonego na polu literatury leśnej wydawane, mieści w sobie wiele wybornie w tym przedmiocie skresloných rozpraw. Piszący zaś ze swej strony, chciałby jeszcze w następnych kilku słowach dać pojęcie o tyle wzniosłej nauce leśnictwa i dlatego też w rozwoju tej myśli, określić zamierza składowe jej części i podać treściwe prawidła zwyczajnej lasów uprawy.

Nauka leśnictwa, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu wzięta, podaje środki umiejętne obchodzenia się z lasami w takim sposobie, iżby z nich największy i najtrwalszy pożytek ciągnąć można było.

A jako drzewo jest najważniejszym w lasach przedmiotem, głównym przeto celem nauki leśnej być powinno uczyć takiego sposobu obchodzenia się i postępowania z lasami, żeby z nich największą masę i najzdolniejszego drzewa z najmniejszym ile być może nakładem, produkować, i najrzędniej z niego korzystać można było.

Niepodobna atoli produkować i korzystać z tego, czego nie znamy; należy zatem naprzód, nabyć umiejętnej sztuki poznawania i rozróżniania wzajemnie od siebie drzew, i ich szczególnych i wrodzonych każdemu własności.

Bez ochrony pielęgnowania w lesie drzewa, jest niepodobne. Żeby zaś z obecnej w danym lesie masy drzewa, najrzędniej korzystać można było, należy wiedzieć jak wiele się jego potrzebuje; jakim sposobem, w jakim czasie i pod jakimi warunkami wycinanie jego skutecznia się, i jaką wreszcie ma wartość to drzewo.

A jako oprócz drzewa są w lasach inne przedmioty z których pożytek ciągnąć można, wynika ztąd potrzeba znajomości technologii leśnej.

Żeby zysk z lasu mieć należyćie ocenić, należy się obeznac z prawidłami szacowania lasów, i rachunkami kassy leśnej.

Całą zatem naukę leśną pod względem technicznym podzielić można na trzy główne części: to jest na *uprawę lasów*, na *zachowanie lasów* i na *użytkowanie lasów*.

Uprawa lasów podaje środki pielęgnowania na pewnej danej przestrzeni ziemi największej ilości drzewa, w najlepszym gatunku, w najkrótszym przeciągu czasu, i z najmniejszym ile być może nakładem. Siła organiczna przyrodzenia i umiejętny jej kierunek, stanowi zasadę tej części nauki, która znowu jest fundamentem wszystkich innych części leśnictwa.

Nauka zachowania lasów dzieli się znowu na dwie części to jest: na naukę *urządzania lasów* i na *policyę leśną*.

Urządzenie lasów obejmuje w sobie tę część ogólnę nauki leśnictwa, która podaje sposoby takiego zagospodarowania lasów, iżby z nich i w obecnej chwili pewny zysk ciągnąć, i trwałość jego na czas przyszły zapewnić można.

Policya leśna wykłada prawidła, jak ochraniać lasy od wszelkiego uszkodzenia, bądź to z natury, bądź to z przypadków nieprzewidzianých, bądź ze złej chęci ludzkiej wynikającego.

Ostatnia część nauki leśnej, to jest: *użytkowanie*, uczy nas wszelkich sposobów, jak ciągnąć korzyść w lasach tak z samego drzewa, jako też z innych przedmiotów w lesie znajdujących się.

Żeby te wszystkie części nauki w ogólnym objęciu widoku, potrzeba wiele pomocniczych umiejętności. Ciekawym ich wykład, to część teoretyczna nauki leśnictwa, lecz myśliby się ten, co by w znajomości teorii, całą umiejętność leśniczą upatrywał: bo jako ogólny systemat gospodarstwa rolnego nie może się stosować zarówno do wszystkich miejsc i okoliczności, tak równie i ogólne zasady leśnictwa nie mogą być przydatne bez wyłączenia w każdym położeniu. Mnóstwo jest okoliczności i przyczyn, dla których pewne postępowanie w jednym miejscu pożyteczne, a w drugim może być szkodliwe. Dlatego to, w administrowaniu lasów, połączenie teorii z praktyką, nieodbita w każdym leśniczym jest potrzeba. Teoretyk postępuje podług ogólných zasad, z których jednak miejscowe stosunki pewnego wymagają wyłączenia. Praktyk trzyma się własnych doświadczeń, które na jednym miejscu poznał, ale które się do innych miejsc nie stosują. Nie ten zatem leśniczy jest doskonałym, który zna dokładnie wszystkie prawidła nauki leśnej, ale ten który takowe prawidła dobrze poznał i objęto, do każdego szczególnego przypadku zastosować potrafi.

Teraz w spełnieniu rozkładu niniejszego pisma wypada mi powiedzieć słów parę w przedmowie uprawy lasów zwyczajnej, które jako wyjętek z przygotowawczego do druku rękopismu, uznaniu czytelników niniejszego pisma przedstawiam.

Zastanawiając uwagę naszą nad krzewieniem się i rozmnażaniem lasów samej naturze zostawionych, postrzegamy, że nasienie, doszedszy do zupełnej dojrzałości, opada z drzew, i wtenczas tylko dopiero nowe z siebie wydaje rośliny, kiedy albo już w leżącym na ziemi, albo w mającym opaść liściu, potrzebne znajduje pokrycie, tudzież kiedy powierzchnia gruntu jest taką, iż nasienie przez mech albo trawę łatwo do samej ziemi dostać się może. Postrzegamy także iż nowozeszłe rośliny, na takim tylko miejscu rość mogą, gdzie światło, promienie słoneczne i wilgoć deszczowa należyty znajdują przystęp, i, że znowu przeciwnie, rośliny przedź lub później po zejściu ginąć muszą, kiedy las zanadto jest gęsty, tak iż ani promienie słoneczne, ani wilgoć deszczowa młodych roślin dosięgnąć nie mogą; i przeciwnie znowu, rośliny albo ginąć albo uszkodzenia podlegać muszą, kiedy las jest zanadto rzadki, tak iż dlatego promienie słoneczne i mróz, działają zbytecznie na młode rośliny; albo jeżeli chwasty grunt wycieńczają, lub naturalnemu osianiu się stawją na przeszkodzie, lub nakoniec kiedy bujając nad młodemi drzewkami je przytłumiają. Nakoniec doświadczenie nas uczy, że młode lasy jeżeli są zbyt gęste, i ściśle się wierzchołkami swych koron stykają, daleko mniej rosną, aniżeli kiedy wycięciem drzew przyduszonych w pewnych epokach są przeradzane.

Z takowych postrzeżeń, każdemu bardzo łatwo pod oko podpadających, następujące w uwadze zwyczajnej uprawy lasów, ogólne wypływają prawidła:

Prawidło I.

Każdy las lub pojedyncze drzewo, po którym wymagamy żeby się samo przez się przez naturalne osianie rozmnażało, musi być do tego stopnia dojrzałe, iżby zdolne do rozwinięcia się nasienie z siebie wydawać mogło.

Prawidło 2.

Każdy las który przez naturalne osianie się, zupełnie ma się odnowić, i całkiem nowem drzewem okryć w całej obszerności, musi mieć takie położenie z natury, albo go nabyć, iżby się grunt wszędzie i należycie mógł osiać sam przez się.

Prawidło 3.

Każdy poręb przed naturalnem osianiem się, nie powinien być mocno zarosły trawą i chwastami; pierwsza albowiem z trudnością dopuszcza nasienie do gruntu, ostatnie tłumią zajmującą się młodzież.

Prawidło 4.

W takich gatunkach drzewa, których nasienie łatwo przez zinnno uszkodzone być może i po zmarznięciu traci władzę rozwijania się, jak np. w dębach i bukach, reby takim sposobem uporządkowane być winny, ażeby liść, który opadłe nasienie pokrywa i od zimna chroni, nie był zmiatywany i unoszony przez wiatry.

Prawidło 5.

Wszystkie reby takim sposobem powinny być uporządkowane, ażeby na nich zeszły rośliny, dopóki są w młodzińszym wieku, dostateczną znajdowały w nasiennikach to jest drzewach starych ochronę i ubezpieczenie się od zbytecznego ciepła, i mocnego zimna.

Prawidło 6.

Jak tylko młody przez naturalne osianie się powstały las, już więcej ochrony drzew starych nie potrzebuje, należy w nim powoli i częściami drzewa stare, to jest nasienniki wycinać, i młode drzewka zrazu powoli do wolnego powietrza przyzwyczajając, tak, iżby nakoniec na zupełnie otwartej przestrzeni rosły.

Prawidło 7.

Wszelki czy to przez naturalne osianie się powstający, czy też z ręki zasiany las młody, należy oswohadszać od krzewiących się mniej pożytecznych drzew gatunków, i całkowicie pozabawiać chwastów leśnych, jeżeli te ostatnie uszkodzeniem lub zniszczeniem drzew, które w lesie pielęgnować zamysłamy, grożą.

Prawidło 8.

W każdym młodym lesie, należy od czasu do czasu aż do zupełnego w nim drzew wykształcenia się, przy-

tłumione drzewka wycinać, ażeby lepsze i mocniejsze drzewa tém lepiej rość mogły.

Przy wykonywaniu zaś zwyczajnych trzebieży zachować należy następujące prawidła:

a) Należy wycinać tylko przygluszone rośliny, tego gatunku drzewa, który hodować zamysłamy; jeżeli jednak dwa pnie bardzo blisko obok siebie rosną, natenczas wycinać należy gorszy, chociażby nawet i przytłumiony nie był.

b) Nie godzi się w żadnem miejscu tak mocno przetrzebiać, żeby się przez to otwierało zwarcie wyższe koron drzewnych, albo żeby zobopólne zetknięcie się gałęzi potem miejsce mieć przestało.

c) Żeby zatem takowe zwarcie koron drzewnych zachować, częstokroć wypada zatrzymać nie tylko pnie rzędne, ale nawet i takie gatunki drzewa, których uprawy bynajmniej nie mamy na celu.

d) Im grunt leśny jest chudszy, cieplejszy i suchszy, tém mniej las trzebieżą przerzedzać należy, częstokroć nawet w takich miejscach trzebieży całkiem zaniechać należy.

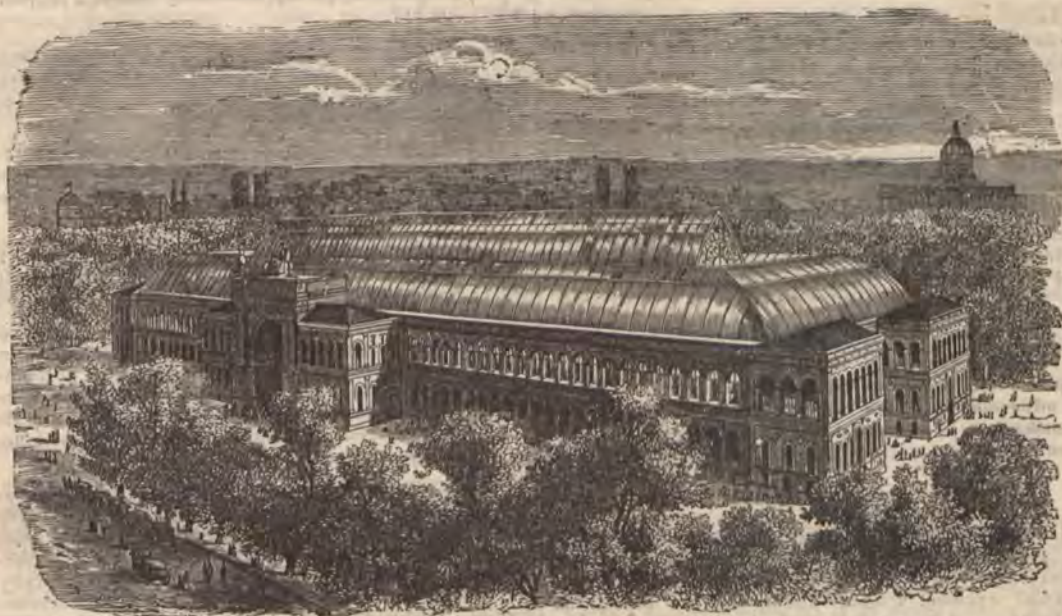
e) Im drzewa gęściej dotąd obok siebie stały, z tém większą przecznością w dokonaniu trzebieży postępować należy; gęsto rosnące pnie bywają pospolicie bardzo cienkie i wysmukłe, bardzo się łatwo gną, i w ogólności będąc zarazem na otwarte powietrze wystawione, wiele cierpią i niekiedy giną.

f) Im się częściej trzebieże powtarzają, tém jest lepiej; jeżeli następują po sobie w długich epokach, tedy i nie odpowiadają celowi, i częstokroć szkodę w lesie zrzędzają. Położywszy np. że należy las sosnowy pierwszy raz przetrzebiać w 40m, a potem w 80 roku, wtedyby wypadało albo w 40 roku zanadto wiele pni drzewa wyciąć, albowy w 60 roku z trzebieży żaden pomysłny skutek nie nastąpił. Nadto i to jeszcze w uwadze zachować należy, że tam najściślejsze zwarcie koron drzewnych zatrzymać wypada, gdzie idzie o dochowanie się najwięcej drzewa zdatnego do budowy łądowej; zwarcie to jest mniej potrzebne, gdzie idzie o hodowlą drzewa opałowego; niektóre zaś gatunki drzewa, do budowy okrętów przeznaczone, najlepiej kiedy rosną na powietrzu całkiem otwartem.

Kto zatem chce lasy odnawiać przez naturalne ich osianie się, czyli prowadzić gospodarstwo leśne wysokopienne, ten wszystkich wyżej wyliczonych ogólnych prawideł nigdy z uwagi spuszczać nie powinien.

W Lubochenku dnia 24 czerwca 1855 roku.

Pałac Wystawy Paryżkiej w 1855 r. i najważniejsze wynalazki ostatnich lat.



Świetny rozgłos wystawy całego świata w Londynie, i niezmiernie materialne korzyści, jakie stolica Anglii z niej odniosła, nie dały, jak to mówią, spokojnie spać francuzom. Wkrótce też po wprowadzeniu nowej formy rządu we Francji, dekret cesarski ogłosił, że od 4 maja do 31 października 1855 roku, w gmachu mającym się wystawić na polach Elizejskich, urządzoną zostanie Wystawa przemysłu i rolnictwa, na którą wszystkie narody zostały wezwane. Drugie postanowienie zniósło przypadającą w roku 1854 wystawę sztuk pięknych i przyłączyło ją do Wystawy powszechnej przemysłu. Trzeciém nakoniec postanowieniem mianowaną została Komisja złożona z znakomitych uczonych, artystów i przemysłowców, pod przewodnictwem księcia Napoleona, do zarządzenia całem tem wielkiém przedsięwzięciem.

W kwietniu 1853 roku został położony węgielny kamień gmachu, w którym wystawa miała być pomieszczoną; budowę tego gmachu mającego objąć przestrzeń przeszło 100,000 stóp kwadratowych, powierzono budowniczemu p. Viel. Nie jest to bynajmniej naśladowanie kryształowego pałacu Londyńskiego, który pod wielu względami okazał się niepraktycznym, zatrzymano jedynie dach szklany i to nie

z jasnych cienkich, ale z zamatowanych grubych szyb, których oprawa tam była drewniana tu zaś żelazna. Zamiast formy krzyża jaką w Londynie wybrano, gmach paryski jest podłużnym czworobokiem 762 stóp długim, 324 szerokim a 105 wysokim. W ścianach jego mieści się 360 okien. Główny front zwrócony jest ku drodze przecinającej pola elizejskie od placu Zgody aż do rogatek Gwiazdy. Od téj fasady ciągnie się w środku największy z sześciu pawilonów, z których cztery inne stanowią kąty budynku a piąty frontem wychodzi ku gmachowi inwalidów. Ośm wysoko sklepionych bram stanowi wejście; cztery najwyższe w pawilonie przodowym, cztery inne w pawilonach bocznych.

Główna brama w samym środku fasady wysoka na 37 stóp a szeroka na 45 równa się tryumfalnej bramie. Cztery kolumny korynckie podpierają gzyms nad którym fryz na 60 stóp długa a 5 wysoka, w trzydziestu figurach przedstawia sztuki i nauki a nad nią wznosi się kolosalna grupa, przedstawiająca Francję która wieńczy sztukę i naukę. Po każdej stronie bramy między pięciu oknami znajduje się po cztery medaljony z bustami i nazwiska nad oknami: Pliniusz, Vitruwiusz, Phedrus, Apelles, Archimedes, Canova, Ber-

lond, Vauban, Monthyon i F. Arago. Na tylnym pawilonie główną ozdobą są herby znaczniejszych miast Francji i imiona, między którymi i nasz Kopernik się mieści.

Żelazna galerja obiegająca wszystkie cztery ściany wewnętrzne budynku, podwaja przestrzeń dla wystawców. Mimo to w miarę wznoszenia budynku, okazało się że przestrzeń ta niedostateczną będzie na pomieszczenie przedmiotów przeznaczonych na wystawę. Kolejno zatem wybudowano pawilon przydatkowy nazwany Annex, urządzone galerję panoramy i osobną szopę dla olbrzymich machin a mianowicie rolniczych.

Otwarcie wystawy opóźniło się nieco z powodu iż roboty wewnątrz pałacu nie mogły być wykonane. Uroczyste otwarcie nastąpiło dopiero w dniu 15 maja. Niema wątpliwości że wystawa londyńska dała niezmierny popęd wszelkim gałęziom przemysłu i że przedmioty wystawione w Paryżu noszą cechę kilkuletniego postępu, w porównaniu z przedmiotami wystawy londyńskiej. Nie miejsce tu i już nie pora wdawać się w tysiączne szczegóły tych ulepszeń w rozlicznych rodzajach fabrykacji, damy tu tylko pobieżnie przegląd kilku najważniejszych wynalazków ostatnich lat.

*Jedno z najważniejszych odkryć XIX wieku
Dowód obrotu i postępu ziemi. Wahadło p.
Leona Foucault.*

Przed kilku laty młody fizyk francuzki tego nazwiska, powziął gienjalną myśl wykazania w sposobie zmysłowym, prawie dotykalnym, ruchu wirowego i postępowego naszej ziemi. Myśl ta wkrótce przeszła za rozmaite kolejne zmiany co do sposobu wykonania jej, została nakoniec urzeczywistnioną w zupełności, ku podziwieniu i śmiało powiemy uwielbieniu uczonnego i nieuczonego świata. Sprawozdawca w dzienniku Cosmos, tak o tém pisze.

Na obszernej platformie wschodów pawilonu północno-zachodniego pałacu Przemysłu, na pierwszym piętrze, liczne tłumy zdziwionych i zaambarasowanych widzów, otaczają codziennie wielki okrąg podzielony na 360 równych części. Nad samym środkiem tego okręgu u sufitu zawieszony jest drut na 11 metrów długi, na nim przyczepiona jest kula z miękkiego żelaza, średnicy 20 centymetrów, zakończona ostrzem które dotyka wahając się, podziałów koła, i okazuje widocznie nie tylko zmianę miejsca co chwila, ale nadto ciągły ruch kołowy. Drut z kulą stanowi prosty pendul, który waha się nieustannie i wahać się będzie, bez potrzeby nadawania mu nowego popędu, tak długo, dopóki trwać będzie wystawa, w czem najzupełniej różni się od wahadeł zegarowych zwyczajnych, które zatrzymują się po pewnej liczbie oscylacji, jeśli im nie przywracamy

perjodycznie tej części popędu, jaką opór powietrza odejmuje im przy każdym przejściu w górę i na dół.

Nic pospolitszego, powiedzielibyśmy nawet nic mniej znaczącego, jak ten ruch wahadłowy tam i napowrót, nie mówi on nic ani oku, które nie otworzyło się dla nauki, ani umysłowi, którego blask teorii nie oświecił. A jednak, gdyby olbrzym fizyków epoki odrodzenia, Galileo Galilei, patrzył razem z wami na te poruszenia wahadła, tak prozaiczne i monotonne, ujrzelibyście jego szlachetne wysokie czoło rozjaśnające się, jego oczy błyszczące jak diamenty i usłyszelibyście, jakby wykrzyknął raz jeszcze, ale z większym jeszcze jak niegdyś zapalem; „*Eppur si muove!* Ona się rusza, wiruje i bieży, ta ziemia nasza, z której chcą zrobić masę bezwładną i nieporuszoną, ona bieży w przestrzeni podwójnym ruchem: szybkiego obrotu koło swojej osi i szybszego jeszcze obiegu około słońca. Dlaczego? dodałby on jeszcze, - dlaczegoż błysk gienjuszu, który swém światłem oblał skromną siedzibę przy ulicy d'Assas, nie oświecił na 270 lat wcześniej ścian góry Kwirynalu! W mojem pyszném więzieniu pałacu Trinita, u jednego z jego pięknych sklepień, byłbym zawiesił wahadło i najzaciętsi niedowiarkowie byłiby się przekonali naocznie, że się obraca ta ziemia, która wskazana drogą, biegnie w przestrzeni, śmiejąc się po cichu z upartych doktorów i ich nierozważnej obawy; a wtedy zamiast oskarżać mię o lekkomyślność i upór, noszonoby mnie w tryumfie.”

Bo rzeczywiście kochany czytelniku, gienjalne wysoce doświadczenie p. Foucault, daje ci widzieć i prawie palcem dotknąć ruch wirowy ziemi około swej osi, to jest rzeczą najprostszą i najnaturalniejszą w świecie, ale zarazem cudowną i materialnie niepojętą.

Droga, którą każde wahadło przebiega, to jest łuk zakreślony jego końcem, i linje kreslone w powietrzu przez drut lub nić na których zawieszoną jest tak zwana soczewka wahadła, przedstawiają nam w myśli płaszczyznę, która naprzykład w zegarze zawieszonym należycie na ścianie, jest równoodległą od ściany. Tę płaszczyznę nazwano bardzo naturalnie płaszczyzną wahanja.

Stanąwszy przed okręgiem podzielonym na 360 stopni tak, aby wprost przed nami znajdował się numer podziałki, który w tej chwili wskazuje koniec spiczasty kuli, odbywającej ciągły ruch wahadłowy tak jak pendul zegaru, stojmy i patrzmy. Po kilku minutach postrzeżemy iż wahająca się kula, ostrym końcem nie wskazuje już tego samego numeru na podziałce okręgu, ale numer nieco dalej położony na lewo, że nie stoimy już na linii czyli raczej płaszczyźnie wahanja, i że chcąc znowu, żeby owa kula wahając się tam i napowrót, trafiła nam mniej

więcej w środek piersi, musimy postąpić nieco w lewo. Gdybyśmy zdobyli się na tyle cierpliwości i wytrwania, żebyśmy starali się utrzymać się ciągle na linii wahadła, musielibyśmy ciągle postępować w lewo i po 32 godzinach takiej podróży, okazałoby się że obeszliśmy cały okrąg i znaleźliśmy się przed numerem jego podziałki, od którego rozpoczęliśmy nasze obserwacje. Zwiedzeni pozorem pomyślelibyśmy zapewne że wahadło zmieniało ciągle przebieganą linię, tak, że w ciągu 32 godzin odbyło cały okrąg koła; tymczasem byłby to błąd bardzo gruby. Rozum z pomocą doświadczenia przekonywa nas niezachwianie, że plan wahania, płaszczyzna zakreślana przez wahadło, pozostaje ciągle niezmienna w przestrzeni, a tylko ziemia obróciła się unosząc z sobą i okrąg podzielony na 360 stopni i nas, za nią to postępowaliśmy w jej ruchu wirowym, około osi, i widzieliśmy jak ona posuwa się z zachodu ku wschodowi, to jest w odwrotne sklepieniu nieba które patrzącemu wydawało się, jakby obracało się z wschodu na zachód.

Ala to okazanie ruchu ziemi nie będzie kompletnym, dopóki nie będziemy mieli niezachwianego przekonania, że płaszczyzna oscylacji penduła, rzeczywiście pozostaje nieruchomą, niezmienną w przestrzeni. Otóż tę wielką prawdę wykażać możemy w ten sposób.

Jeśli kulkę ciężką, zawieszoną na nitce, podniesiemy w jedną stronę, na przykład do wysokości naszego oka, wypędzając nitkę i puścimy wolno; kulka ta przebiegnie tak jak wahadło zegaru, najprzód ciężarem swoim dążąc ku dołowi, następnie rozpędem zyskany przez ten spadek dojdzie na tej samej linii do takiej (prawie) wysokości z jakiej ją puszczone; tu wyczerpawszy siłę rozpędu, ciężarem swoim dążąc do pierwszego zawieszenia, wróci się w stronę, z którą ją puściliśmy, znów przez ten bieg ku dołowi nabierze rozpędu, i wzniesie się już nieco niżej niż do pierwotnej wysokości naszego oka i tym sposobem przez opór powietrza i ciężenie tracąc coraz bardziej siłę rozpędu, zakreślać będzie coraz mniejsze łuki, aż nakoniec zatrzyma się w pionowym zawieszeniu.

Kto ma jakiegokolwiek wyobrażenie o prawach fizycznych, ten wie, a nawet zupełnie obcy temu przedmiotowi łatwo to pojmi, że siła, poruszająca wahadło o którymś mówimy, to jest kulkę wolno wiszącą na nitce, to jest siła ciężenia, jest siłą działającą w kierunku pionowym, prostopadłym do ziemi, w kierunku jakim ciało jakiegokolwiek wolno puszczone zgóry spada, to jest w kierunku z góry na dół; oczywiście rzecz za tym, że tak działająca siła, nie może w żaden sposób nadać wahadłu ruch postępowy i to tak jednostajny od prawej ku lewej stronie, że w ciągu 32 godzin zawsze cały okrąg obiegnie; rozum zatem jak nam się

zdaje, nie może już zaprzeczać naszemu założeniu, że płaszczyzna oscylacji pozostaje niezmienną w przestrzeni. Ale to objaśnienie przemawia tylko do pojęcia naszego, a pojęcie pod wpływem woli mogłoby się oprzeć i nie wierzyć nawet najbardziej uderzającej prawdzie. Przedstawmy zatem inną jeszcze drogę okazania niewątpliwości naszego założenia, przemawiającą do oczu czytelnika. Tu już najzaciętszy upór będzie musiał złożyć przed przekonaniem naszym.

Weźmy deszczkę upodobanych rozmiarów na stole dobrze poziomo ustawionym, wbijmy ją przez środek świeczkiem tak, żeby się swobodnie około niego obracać mogła. Na samym brzegu deszczki, to jest w punkcie najbardziej oddalonym od jej środka, przez który świeczek przechodzi, utwierdźmy pionowo słupek pewnej wysokości, a u jego szczytu umocujmy w nim poziomo przeciek tak długi, żeby koniec jego znajdował się wprost nad owym świeczkiem; uwiesiwszy zatem na końcu tego przecieka gałkę na nitce, ta gałka wisieć będzie także nad owym świeczkiem. Naznaczywszy na stole kredą lub węglem linię prostą przechodzącą przez tyle razy wspomniany świeczek, stańmy na kierunku tej linii i podniosły kulkę, wypędzając nitkę na którą jest zawieszona, puśćmy ją z pewnej wysokości, a ujrzymy że odbywać będzie ruch wahadłowy w kierunku naznaczonej na stole linii, chociaż ujawszy za słupkę utkwioną w deszczulce obracać ją będziemy około świeczka w stół białego, przedź jej lub wolniej, w prawą naprzemian i lewą stronę. To proste doświadczenie przekonywa nas, że bez względu na obrot punktu zawieszenia, kierunek wahadła czyli położenie płaszczyzny oscylacji w przestrzeni nie zmienia się, i dotykalnie mamy przed sobą tę prawdę, której p. Foucault tak głośnie użył ku uwidocznieniu ruchu ziemi, co samo dostatecznym jest, aby imię tego fizyka unieśmiertelnić.

Uzbrojeni tą już dla nas nieulegającą wątpliwości prawdą, wróćmy się do owego wystawionego na widok publiczny wahadła i koła z podziałką. Płaszczyzna oscylacji wahadła w ciągu 32 godzin pozornie przebiegła cały okrąg koła, a ponieważ wiemy już że ta płaszczyzna wahań jest niezmienna, nieruchoma, przeto widocznie obrot ten odbyty został przez koło z podziałką, unoszone przez ziemię w jej biegu wirowym. (*) Tak więc, kiedy stojąc przez niejaki

(*) Zapyta nas tu kto może, dlaczego owo wahadło nie wskazuje całkowitego obiegu w ciągu 24 godzin, w którym to czasie ziemia obraca się około swej osi? Nie mogąc się tu wdawać w matematyczne obliczenia, nieprzystępne dla ogółu, objaśnimy jednak ile możności, tę kwestję, oświadczając, że wahadło

czas, zdaje nam się, że widzimy obrót wahadła, rzeczywiście widzimy obrót ziemi; tak więc Kopernik, Galileusz i tegoczesna nauka mają słuszność i słuszność najzupełniejszą; ale i Jozue nie błędził bo powiedział: stań słońce, tak jak dziś tacy mędracy jak Arago, Acry, Herschel, Biot, mówią razem z pospolitym ludem: słońce wschodzi, słońce zachodzi, słońce wchodzi w tę lub ową konstelację.

Dodamy tu jeszcze tylko parę słów tak dla fizyków jak i dla mniej obeznanych z tą nauką, że za pomocą tej prawie powszechnie znanej własności, że magnes przyciąga żelazo, i drugiej mniej dotąd znanej ogółowi, ale już nieco upowszechniającej się wiadomości że za pomocą elektryczności można nadawać żelazu zwyczajnemu własność przyciągania innego żelaza i odejmować mu tę własność podług upodobania i potrzeby, otoż tedy za pomocą tych własności p. Foucault nadał swemu wahadłu ruch nieustający i tak regularny, że to wahadło, na wspomnianym okręgu koła z podziałką, wskazywać może najregularniej godziny i tym sposobem przedstawi najprostszy w świecie, a najregularniejszy zegar.

Obok tego astronomiczno-fizycznego zegaru, wysokiś zajęcie obudził przedstawiony na wystawie

Zegar bez kół zębatach. Księdza Lamblin.

Proboszcza w Boux. (dep. Coté d'Or.)

Niema w tym zegarze nic, coby bawiło oko patrzącego, owszem widok jego jest prawie odstręczający: Kształty jego są nieregularne, części składowe dziwaczne, materiały z których zrobiony niesłychanie proste, pospolite. Drewniane koło zaledwie odciosane, kilka skręconych drutów żelaznych, dwa wielkie kamienie z bruku, oto prawie wszystko; a jednak ta niekształtna massa, obudza powszechne podziwienie, bo każdy widząc ją, czuje, że to jest dzieło genialnej myśli.

Będąc proboszczem ubogiej parafii, która jak tyle innych, niestety, nigdy nie byłaby w stanie zaopatrzyć się w kosztowne narzędzie, tak potrzebne do regulowania czasu modlitwy, pracy, spoczynku, posiłku, sam ubogi, a zatem zmuszony liczyć tylko na

odbyłoby cały okrąg koła w 24 godzinach, gdyby ziemia stojąc na miejscu kręciła się koło osi i gdyby wahadło to umieszczone było wprost pionowo na przedłużeniu tej osi to jest na samym biegunie ziemi; że zaś ziemia prócz ruchu wirowego, odbywa ruch postępnym około słońca, a nadto wahadło znajduje się nie na biegunie lub w środku ziemi, ale na jej powierzchni, daleko od osi ziemi, to załóm połączenie położenia wahadła i podwójnego ruchu ziemi, stanowi tę różnicę liczby godzin, w których wahadło obiega cały okrąg.

swoją głowę i ręce p. Lambin postanowił koniecznie zaopatrzyć swoją parafję zegarem, któryby ją nie kosztował, a przynajmniej bardzo mało i któryby nie wymagał takich ostrożności w obchodzeniu się z nim jak kosztowne mechaniki zwyczajnych zegarów, zapewniając jednakże ile możności jak największą regularność.

Potrzeba było przedewszystkiem, aby się mógł obejść bez nakręcania, regulowania, smarowania, czyszczenia, a ztąd potrzeba było bardzo małego ciężaru poruszającego, nieulegającego zmianom pendulu, nieczułego na zimno, gorąco, i wilgoć, nakoniec zupełnego usunięcia kół i kółek zębatach, jednem słowem potrzeba było rozwiązać zadanie mechaniczne prawie niepodobne do rozwiązania. Ale niepodobieństwo stało się rzeczywistością. Waga poruszająca zegar Księdza Lamblin waży zaledwie dwa funty, zakrystyan naciąga go, pociągając za sznur wiszący obok sznura sygnaturki, sibo nawet dzwoniąc tylko na Anioł Pański z rana, w południe i wieczór.

Pendul, czyli wahadło długie na 4 metry, uderzające co półtoręj sekundy, składa się z dwóch łat drewnianych, połączonych poprzecznicą; duży kamień czworograniasty, umocowany między dwiema łatami, zastępuje miejsce soczewki wahadła; koło palczate, koło wychwytowe, drąg drewniany zakończony zakrzywionym dziobem, druty żelazne proste lub pozginane działające prostem ciągnięciem, zastępują wszelkie koła zębata używane w zegarach.

Kamień jest tak ciężki, że wahadło porusza się przez pięć minut, nie potrzebując nowego popchnięcia i odbywa 200 oscylacji, przez ten czas jest ono prawie zupełnie swobodne, bo tylko obraca za pomocą ruchomej platki mały wiatraczek, którego skrzydła działają na koło palczate, a którego opór jest prawie zerem w porównaniu z ciężkością kamienia w wahadle. Ta kombinacja zapewnia równość czasu, nie dwóch po sobie następujących oscylacji, ale wszystkich perjdów po 200 oscylacji. Co pięć minut, to jest, gdy wahadło odbędzie 200 oscylacji, koło wychwytowe na którym zawieszona jest waga poruszająca, wywiera działanie, zakrzywiony dziób drąga² połączonego z soczewką, chwytą za czworograniaste uszko z drutu żelaznego, stale połączone z walcem koła wychwytowego, wahadło zostaje pociągnięte środkiem ciężkości soczewki i nabiera sily do następnych 200 oscylacji.

Skazówka postępuje za pomocą lekkiej sprężynki, którą wahadło puszcza tylko, nie tracąc nic prawie ze swojej sily.

Mechanizm bijący godziny zupełnie jest podobny do mechanizmu skazówki, podstawą jego jest także wahadło z ciężkim kamieniem.

Najbardziej zadziwiającem jest to, że tak prosty me-

chanizm zapewnia zegarowi księdza Lambin regularność prawie astronomiczną, przekonano się bowiem że bez względu na porę roku, zmiany w perjedach miesięcznych zaledwie liczyć się dadzą na sekundy, a nie na minuty. Cena tego zegaru jest nader niska, wynalazca twierdzi że dając taki wieżowy zegar za sto fr. (25 rubli) miałby na nim dobry zarobek. Każdy stolarz lub ślusarz może zbudować go lub naprawić, skoro wynalazca ogłosi swoje krótką instrukcję, co do wymiarów i stosunku rozmaitych części mechanizmu.

Nie można zaprzeczyć że ksiądz Lambin rozwiązał i to w najświetniejszy sposób, nader piękne zadanie. Uposażył on niższe zegarmistrzowstwo środkami zupełnie dotąd nieznanymi, które stanowią prawdziwy postęp.

Ul przezroczysty.

Jeszcze niewątpliwie na żadnej wystawie nie widziano fabryki miodu w całej jej działalności z całą gromadą pracujących robotników, których przemysł, szczerze powiedziawszy, nawet obok rozmaitych bez mała cudownych wynalazków mechanicznych naszego wieku, może z chlubą wystąpić i najsluszniejsze ma prawo do podziwu i uwielbienia.

Ul przedstawiony ciekawym oczom zwiedzających wystawę, składa się z dwóch tafli szklanych oprawnych w ramę w takim sposobie, że pomiędzy nimi pozostaje odległość około czterech cali. Pszczoły tym sposobem znajdują się między dwiema szybami i można przypatrywać się wszelkim ich poruszeniom przy robocie miodu i wosku, budowania cudownem regularnych komórek, składających następnie plastry, jednem słowem, można widzieć całą administrację, i wszelkie prace tej monarchji (bo naturalnie znajduje się tam i Królowa, bez której jak wiadomo rój pszczół nie może się utrzymywać i pracować.) Z początku nie wypuszczano pszczół tych wcale, tak, że tylko musiały się karmić miodem z gotowych już plastrów, ale następnie urządzono długą rurę ze szkła i cynku, wychodzącą na łokieć nad dach gmachu wystawy. Odłąd pszczoły wychodzą ze swego szklanego ula, i można je widzieć wracając z zapasem pyłku kwiatowego i zabierające się do przerabiania go na swój i ludzi użytek. Chmura pszczół podobna do powietrznej armji, krąży ciągle przy otworze rury nad dachem galerji rolniczej. Wieczorem wszystkie wracają do ula, w ciągu dnia nigdy więcej jak czwarta część nie oddala się razem. Wszystko to przedstawia niezmiernie interesujący widok.

Ogrzewacz pp. Beaumont i Mayer.

Gdyby przed rokiem powiedziano najslawniejszym fizykom i najuczestniejszym skademjom, że obracając

ostrokrag drewniany, obwinięty konopiami, w rurze stożkowej miedzianej, można przez to wydobyć taki stopień ciepła, żeby aż zagotować i w parę zamienić wodę, powiedzieliby wszyscy, że to niepodobna a jednak tak jest istotnie, i ten fakt, o którym przekonywali się wszyscy zwiedzający wystawę powszechną w 1855 r. jest wynalazkiem w następstwach swoich może ważniejszym niż użycie pary do poruszania machin i nadania biegu wagonom i statkom, a przynajmniej zastosowanie jego w codziennych stosunkach, jeśli nie będzie tak imponującym, za to obiecuje być bardziej dobroczynnym. Opiszmy przedewszystkiem prosty a dowcipny skład tej machiny, którą wynalazcy Ciepłotwórcą (Thermogene) nazwali.

Składa się ona głównie z kotła walcowatego, z mocnej blachy żelaznej na 2 metrów długiego, a 50 centymetrów w średnicy, zakończonemu po obu stronach podstawami płaskimi i położonemu poziomo. Przez cały ten walec przechodzi wzdłuż rura miedziana ostrokregowa, której końce zawinięte na zewnątrz, przynitowane są hermetycznie do dwóch podstaw walca, mających wycięte okręgi odpowiednie dwom podstawom miedzianego ostrokregu ściętego, którego podstawa dolna ma 35, a podstawa mniejsza 30 centymetrów. Przestrzeń mieszcząca się między ostrokregową wewnątrz i walcowatą zewnątrz będącą ścianą kotła, napełniona jest wodą, którą trzeba ogrzać lub zmienić w parę. Ostrokrag drewniany obwinięty plecionką lub liną z konopi od końca do końca, osadzony stale na osi żelaznej, wchodzi w ostrokregowe wydrążenie kotła i wypełnia je dokładnie tak, że konopie obwijające jego powierzchnią dotykając ściśle rury miedzianej, trą o całą jej wewnętrzną powierzchnię skoro stożek drewniany wprawiony jest w obrot.

Oś walca może być obracaną siłą człowieka, konia, wiatru, lub bieżącej wody. Tarcie powstające przez szybki obrot ostrokregu drewnianego jest źródłem ciepła, które z ścian miedzianej rury przechodzi do wody w kotle, ogrzewa ją, a następnie w parę zamienia.

Mechanizm utrzymujący stożek drewniany w takim położeniu, żeby ciągle szczelnie zapelniał wnętrze rury miedzianej, to jest żeby tarcie było zawsze jednostajne i dostateczne; urządzenie za pomocą którego oliwa zwilża całą powierzchnią konopi obwijających stożek drewniany i ułatwia obrot nie zmniejszając ciepłorodnego tarcia, piszczałka do ujęcia pary, kłapa bezpieczeństwa, skazówka poziomu wody i t. d. sąto akcesoria uzupełniające skład machiny pp. Beaumont i Mayer, ale które mniej nas obchodzą w tem miejscu (bo głównie nam idzie o przedstawienie natury tego wynalazku i jego zastosowań).

W pierwszym raporcie złożonym ministerstwu oświecenia przez p. Petit czytamy.

W naszej obecności wiano w kocioł cylindryczny 400 litrów zimnej wody, wprawiono stożek drewniany w ruch, tak, że obracał się 400 razy na minutę; po kilku godzinach temperatura wody w kotle doszła do 130 stopni, a para doszedłszy parcia dwóch atmosfer, otworzyła świstawkę i zaczęła wydobywać się z siłą.

W kilka dni później machina ta utrzymywana przez cały dzień w ruchu, użyta została do gotowania dla publiczności zwiędzającej wystawę wyborną czekolady dostarczonej przez towarzystwo amerykańskie zostające pod dyrekcją p. Brunta, następnie ta machina ogrzewała wybornie udoskonalone kuchnie przenośne okrętowe i wszyscy z radością patrzyli jak się czysto mechanicznie gotowano w ciągu godziny cały obiad złożony z kilku potraw, bez użycia ognia, albo jakiegokolwiek materiału palnego. Na takiej kuchni najgorsza i najmniejważniejsza kucharka nie potrafiłaby przydyć potrawy.

Ale porzuciwszy żarty, powiemy z szczerym żalem, że znalazło się i to nawet wielu ludzi, nie tylko obcych nauce, ale i uczonych, którzy nie mogąc zaprzeczyć dotykalnemu faktowi, starali się przynajmniej poniżyć machinę pp. Beaumont i Mayer różnorodnymi zarzutami, napozór dość uzasadnionymi, ale w gruncie czczemi i niedorzecznymi.

A najprzód powiedziano, że to nie jest bynajmniej nowy wynalazek. Bo któż nie wie od wieków, że tarcie wydobywa ciepło? Wszakże nieboszczyk Piętaszek dwoma kawałkami drzewa, rozniecił ogień kiedy Robinson na bezludnej wyspie przez zapomnienie dozwolił wygasnąć ognisku, które mu piorun zapalił i które troskliwie przez długi czas utrzymywał ciąglem dokładaniem drówek, i zaczął już rozpaczać, że będzie musiał jeść swoją pieczeń z lamy nieupieczoną. Wszakże i dziś jeszcze zdarza się nieraz że w zbyt prędkim biegu wozów zapalają się osie lub piasty kół? Wszakże kowale umieją rozniecać ogień kładąc żelazo młotami, dopóki się do czerwoności nie rozpalą? i t. d. i t. d. To wszystko prawda, ale od tych wszystkich odwiecznych wiadomości, do machiny panów B. i M. tak daleko, a nawet dalej, niż od znanego przed dwudziestu wiekami faktu, że woda zamienia się w parę, i że para rozpręża się od ciepła, do machiny Newkoma lub Walta, którzy za swój wynalazek zyskali nieśmiertelne imię.

Zarzucono też machinie pp. B. i M. że potrzebuje dużo czasu i dużo siły na zagotowanie wody, kiedy za pomocą drzewa, węgla i ognia, można to prędzej i łatwiej uczynić. Ale gdzie paliwo jest drogie i nieobfite, czyż zastąpienie go przez wiatraczki bezużyteczne i chętnie obracające podsta-

wione mu skrzydła wiatraka, lub przez wodę szybko bieżącą i czekającą tylko na koło młyna, aby je w ruch wprawić, nie jest nieskończenie dobroczynnym ulepszeniem, godnym podziwu i wdzięczności? Trzebaż dowodzić, że użycie siły wiatru lub wody, która inaczej marnowałaby się bezużytecznie, i oszczędzenie przez to niezmiernych mas drzewa lub węgla kamiennego, do utworzenia pary potrzebnej dla nadania ruchu machinom olbrzymich naszych fabryk, jest niezmiernym dobrodziejstwem, a myśl która ten wynalazek wywołała pomysłem głębszym?

Albo czyż największe wynalazki w dawniejszych i nowszych nawet wiekach, nie spotykały przy pierwszych swych pojawach takich samych zarzutów i nieprzyjaznych usposobień? Wszakże akademja nauk w Paryżu wyśmiała Margrabiego Jeoffroy, kiedy w 1775 przedstawił jej niedokładne jeszcze ale stanowcze rozwiązanie zagadnienia żeglugi parowej, wszakże znakomita i światła głowy, opóźniły o wiele lat urzeczywistnienie śmiałych pomysłów Foultona?

Nie dziwmy się że ogrzewacz czyli *Cieplotwórca* panów Beaumont i Mayer, nie od razu został dostatecznie pojęty i oceniony, ma on jeszcze czas do wyrobienia sobie obywatelstwa w sferze nauki i przemysłu, ma obszernie pole przed sobą do zastosowań wielkich i użytecznych. Ośmnaście wieków potrzebą było, żeby para, która codziennie narzucała się ludziom ze swemi siłami, wprowadzoną została w godne siebie użycie. Elektryczność przez kilka wieków pozostawała w stanie teorii i zabawki fizycznej; a stos Wolty był narzędziem spoczywającym bez użytku w gabinetach akademickich lub szkolnych. A wtem nagle zrodził się telegrafy elektryczne, światła elektryczne, galwanoplastyka, machina indukcyjna, a wkrótce może zjawi się motor (machina ruch nadająca) elektromagnetyczny, który w połączeniu z machiną *cieplotrodną* zawiadnie światem, da mu ruch i ciepło, te dwie wielkie potrzeby i podniety życia.

Tokarnia automatyczna do wyrabiania biustów, maszyna do kameów i sitnia do gięcia drzewa.

Trzeba być wybranym wyraźnie od natury, aby w tak różnorodnych gałęziach mechaniki dojść do takiego szczytu genialności, jak to mamy przykład na panu Tomaszu Blanchard, który na wystawę paryżką przysłał trzy najbardziej może zadziwiające w swém działaniu maszyny.

Pierwszą jest tokarnia automatyczna do wyrabiania wszelkich przedmiotów nieforemnych, a raczej najdowolniejszej formy, np. biustów, posągów, osad do strzelb i karabinów, prawideł do batów

i trzewików, sprychów do kół, jedną słowem wszelkich przedmiotów najdziwniejszego kształtu. Maszyna ta nie tylko wzbudza najwyższe podziwienie, ale nadto niezmiernie przynosi korzyści, naprzykład w fabrykach broni, lub w wyrabianiu form do kałosz elastycznych i gułaperkowych, bez czego ta dziś niezmiernie upowszechniona fabrykacja byłaby daleko kosztowniejszą i wyroby jej mniej przystępne.

Niepodobna bez dokładnego rysunku dać należyte wyobrażenie o tej czarodziejskiej prawie maszynie, powiemy tylko, że skład jej jest szczególnie prosty i zależy na tém, że model, dajmy na to biust lub statuetka i materiał z którego drugi taki sam przedmiot, w tej samej wielkości, w zmniejszeniu lub powiększeniu ma być wyrobiony, osadzone są na dwóch niby tokarniach zupełnie równoodległe od siebie. Pomiędzy niemi odbywa niezmiernie szybki obrót około 3,000 razy na minutę, pewien rodzaj pantografu, który jednym końcem odbywa drogę po całej powierzchni modelu spiralnie, raz koło razu, tak że ani jednego punktu nie pomija, drugi zaś koniec opatrzone stalowem ostrzem z niezmierną siłą kraje materiał, z którego ma być żądana kopia modelu, a to z równą łatwością, czy tym materiałem jest drzewo, kamień, a nawet lana stal. Skoro tylko model i materiał do zrobienia kopii zostaną należycie osadzone na wspomnianych dwóch równoległych tokarniach, których obrót jest zupełnie jednakowy, puszcza się w ruch maszyna i już ona sama wykoną najdokładniej całą robotę do końca, tak że potrzeba tylko wyszlifować lub wypolerować otrzymany biust, statuetkę lub t. p. Za pomocą maszyny parowej działającej regularnie, tokarnia ta kończy w ciągu 12 godzin kopię biustu w naturalnej wielkości i to z takim wykończeniem, jak dłu to najzdolniejszego snycerza.

Wiele podobną w zasadzie, ale znacznie różną od niej w szczegółach jest maszyna do wyrzynania medali albo kamei, tu bowiem narzędzie wyrzynające i koniec jego dotykający powierzchni modelu nie ruszają się z miejsca tylko kręcą się koło swój osi, a model i materiał do wyrobienia kopii odbywają rozmaite ruchy jakie są potrzebne, aby *dotykalniki* i ryłec przebiegły wszystkie punkta powierzchni tamten modelu, ten materiał do kopii, i tu robota jest zupełnie wykończona; naprzykład wyrznięcie medalu lub kamei średniej wielkości wymaga tylko 20 minut czasu.

Maszyna do gięcia drzewa za pomocą potężnego nacisku z jednej a ciągnięcia z drugiej strony, nadaje drzewu prostemu wszelkie żądane wygięcia, tak, że na niej wyrabiają się olbrzymie żebra do okrętów,

łyżew i wszelkich statków, dzwona do kół i najdelikatniejsze poręcze, nogi i t. p. do mebli pokojowych, a nawet cacek dziecięcych. Do tej operacji przygotowuje się drzewo przez trzymanie go w parze wody, lub w kąpieli roztworu chlorku cynku, który to ostatni nadaje mu wieczystą trwałość tak, że ani czas, ani wilgoć ziemi, ani działanie atmosfery wpływu na nie nie mają. Niezmiernie korzyści jakie ta maszyna przedstawia w budowie statków zapewniają jej i jej wynalazcy nieśmiertelność.

Co do maszyny do toczenia przedmiotów formy nieregularnej, p. Blanchard jest jej niezaprzeczoną pierwszym wynalazcą, albowiem w roku 1818 otrzymał już na nią patent w Ameryce i w Anglii, a dopiero w roku 1831 czy 32 p. Filip Gerard (którego przez długie lata mieliśmy w Warszawie, i którego nie jeden wynalazek u nas i w całym świecie znalazł użyteczne zastosowanie), przedstawił Akademii nauk w Paryżu maszynę do wyrabiania osad do fuzji. W roku 1835 p. Grimpe wziął patent swobody na podobną maszynę do dzieł sztuki, rzeźb i t. p. Tak więc p. T. Blanchard uprzedził obu tych sławnych wynalazców o lat kilkanaście. Maszyna do portretowania p. Merchlin nie może tu wchodzić w sprawę, bo celem jej było robić z przedmiotów wypukłych zgodną zupełnie kopję wklęsłą i odwrotnie.

Jedynym współzawodnikiem sławy pana Blanchard jest p. Colas, który także z najściślejszą dokładnością kopiuje mianowicie płaskorzeźby, ale maszyna p. Colasa jest daleko późniejszą od maszyny p. Blanchard i nie działa sama, tylko potrzebuje ciągłej roboty samego artysty kopującego, a co do czasu wynalezienia, maszyna p. Blanchard jest o lat 19 dawniejszą.

Non plus ultra mechaniki.

Jestto rzeczywisty cud mechaniki, zegar zrobiony przez młodego człowieka nazwiskiem Bernardin, który został mechanikiem przez popęd natury i wrodzony dowcip. Potrzebaby kilka arkuszy zapisać aby dać wyobrażenie o składzie tego zegara. Wymienimy tylko jego usługi.

Wskazuje on godziny, minuty, sekundy i tereje, dnię miesiąca, pory roku, porównania i przesilenia dnia z nocą, kwadry księżyca, znaki zodiaku, dwaście miesięcy roku z radami dla rolników, wschód i zachód słońca w Paryżu, postęp skracania się i przedłużania dni na każdy dzień roku, cykl księżyca, czyli liczbę złotą, cykl słoneczny, literę niedzielną, epakta, liczbę epaktów do każdego roku, zaćmienia księżyca widzialne i niewidzialne w Europie, zaćmienia słońca podobnie, lata przestępne, wieki zwykłe i przestępne, reprodukcję 24 godzin, 26 minut i 40 sekund na lat 4,400, rok bieżący na 9,909 lat, święto świętego Macieja (zmieniające się w miesiącu lu-

tym), dzień dodatkowy w lutym na każdy rok przestępny, święto Wielkiej-nocy, dni tygodnia wskazywane przez ruchome statuetki. Wybija godziny, kwadransy, pół godziny, trzy kwadransy i cztery kwadransy przed oderzeniem godziny, na odmiennych dzwonach. Wygrywa dobranoc o godzinie 9

w dniu powozodaim, a o 10 w niedzielę, dzwoni na Anioł pański trzy razy na dzień. Wskazuje czas istotny i średni, godzinę w Paryżu, Pekinie, Lubeco, New-Yorku. Jednem słowem jestto zegar daleko sztuczniejszy w swoim mechanizmie niż tak wstawiony zegar katedry w Strasburgu.

O LUTOCJANACH POŁUDNIOWYCH W WIEKU XI.

Niemieło ściągną na siebie zajęcia w dziejach, ziemi rozciągające się pomiędzy rzekami *Sprzewą* i *Sotą*, jakkolwiek ich narodowość doład zbadana dostatecznie nie została.

Wiadomo jest, że *Sprzewa* służyła za granicę dawnego Szląska od krajów zachodnich. Pomiedzy nią a rzeką *Gopłą* (Habola) i ziemią *Budyszyńską* były powiaty różne noszące nazwiska, które razem wzięte, uzyskały miano u kronikarzy niemieckich *Zgorzelanie* (Brandenburgenses) i *Lunzici* (Łęczycanie). Nam się zdaje że to był dalszy ciąg *Lutocian*, kraju rozciągającego się od Odry do dolnej Wozery, a od morza Bałtyckiego do ziemi Budyszyńskiej, stykającej się z Czechami. Powiaty Zgorzelickie w następnym szły porządku za rzeką *Sprzewą*. Pierwszym z nich był *Dłótowski* (Theltowe), z miastem głównym *Kopytnik* (Köpenick), i zawierał w sobie *Czosne* (Czosnowo), *Smokowice*, *Dębsk* (Tapzk), *Trzebień*, *Leśne*, *Czarkowo* (Storkowe), *Royno* (Rauen), *Piaskowo* (Beskowe). Drugim był, tak zwana *Sucha* (Zuche, Zauche), z miastami i wsiami *Zgorzelec* nowy (Brandenburg), *Plużcin* (Plusitzin), *Lenin*, *Glinnik*, *Bukowo*, *Tarnów polski* (Wendische Tarnów), *Drzewice* (Drewitz), *Bielica* (Bielitz), *Gorzkowo* (Gortzeke). *Wendische Tarnow* w tém znaczeniu jest wzięty, co *Wendisch Borau* na Szlązku, które w dyplomacie biskupa wrocławskiego Tomasza z r. 1292 nosi nazwę: *Borów poloniacale* (1). Po tych dwóch powiatach, dalej ku zachodowi leżała z *Morczyńska* (Morozini, Mortzené) pod samym Magdeburgiem, z wsiami *Czartowe* (Schartowe), *Grabowo*, *Mokronaico* (Mokorna), *Piechowo* (Pechowe), *Plock* (Ploceke), *Kruszewo* (Crusowe). Pod tymi dopiero trzema powiatami rozciągał się właściwy kraj *Łeczycki*, zamknięty rzekami *Sprzewą* i *Elbą*. Według dawnego kronikarza niemieckiego *Dietmara* były tu trzy ziemie: *Lusitzi*, *Zara* i *Selpuli*, ale na tak skązonych nazwiskach poprzestać nie możemy, jakkolwiek trudną jest rzeczą przy braku dyplomatów i kronik po polsku pisanych, odkryć nazwę naj-

czystsza, czegooby nie jeden bardzo słusznie wymagał. *Lusitzi* u jeografa bawarskiego piszą się *Lunzici*, zapewne Łęczycanie, którzy się rozciągali pomiędzy prowincją *morczyńską*, *Elbą* i *Nudą* rzeką od Wschodu. *Zara* raz się pisało w dyplomatach *Sarowe*, drugi raz *Sorawe*, będzie to więc *Zarowo* lub *Zórawo*, licznie się spotykające pomiędzy wsiami polskimi; ze względu jednak na dzisiejsze *Sorau* przenosimy *Zórawo*. Co do trzeciego powiatu *Selpuli*, ten jest co do nazwy właściwej, najtrudniejszy do odgadnięcia, odpowiada mu jednak najbliżiej *Sapolno*. Leżał między *Nudą* a *Sprzewą*. Cały wiec kraj Łeczycki składał się z powiatów, przez przybliżenie nazwanych: *Łeczyckiego*, *Zórawskiego* i *Sepolskiego*.

Kiedy nad tą prowincją ciążyli Saśi, mieszkańcy domagali się pomocy księcia polskiego *Mieczysława I*. Nie odmówił jej ten władca, i w roku 963 stoczył uporczywą bitwę z *Goronem I* margrabią, w której syn tego wojownika, młodzieniec wielkiej nadziei, i domniemany cesarz przysły *Siegfried* poległ, a sam wojownik, pogrom Słowian nadelbiańskich ciężką ranę odniósł, dla której zawiesił miecz swój na ołtarzu w Rzymie, a dla synowej osierociącej zbudował klasztor *Geronsrode*, i w zarząd na resztę życia oddał. *Mieczysław* jednak nie uniknął zemsty za pomoc daną sąsiadom, i został, jak twierdzą niektórzy kronikarze holdownikiem cesarzy. W lat dziewięć miał się wybić z tego położenia, po krwawem starciu się w ziemi Łeczyckiej (*Lunzici*), gdzie brał jego *Scibór* (Cidebur) pobit na głowę margrabię saskiego *Udona* pod *Cyldynem* (Cidini, Seiciani, Cziczani, Zieczane, Zicłani), zapewne *Szczytném*, leżącym w późniejszym powiecie łukowskim za *Sprzewą*. W ogólném powstaniu Słowian nad *Elbą*, które trwało lat 17 od r. 983, cesarze nie mogąc poddać burzy, starali się zawiązać przyjazne stosunki z *Mieczysławem*, aby go odciągnąć od wojny powszechnej, i jeżeli można otrzymać od niego nadzieję posittków. Wielkiem jest podobieństwem, że w roku 986 oddali mu jakąś ziemię za *Sprzewą*, bo ina-

(1) Werbs Archiv. II, 112.

część skądby przyszło Mieczysławowi zastąpiętemu od Sasów powstaniem powszechném *Drzewian* i *Lutocian* (Obotrytów i Lutyków) prowadzić znaczne zastępy dla Cesarza Ottona; dwa razy iść na wyprawę przeciwko własnemu rodowi, i przyprowadzać wielbłąda na darze? Wbrew rozsądkowi kronikarze obcy twierdzą, że się wtenczas poddał Mieczysław, jako hołdownik Cesarzom niemieckim, bo cóż będzie z ich zdaniem, że już był hołdownikiem w roku 963? Jeżeli zaś stał się niepodległym od bitwy pod Cydynem 972 roku, pocóż dobrowolnie poddawać się przeciwnikowi, i to wtenczas, kiedy był zewsząd zagrożony? Ten brak związku myśli naprowadza na domysł, że albo pierwsze mniemanie o hołdownictwie w r. 986, było mylne, albo że Mieczysław bijąc się wspólnie z Niemcami przeciwko swojemu szczepowi, to jest *Lutocianom*, *Drzewianom* i *Zgorzelanom*, otrzymał kraje za Sprzewą leżące. To okazuje, jak nieuważną jest rzeczą polegać na świadectwie obcych kronikarzy, a mianowicie wierzyć im bezwarunkowo (2). Ze jednak coś dali Mieczysławowi za Sprzewą cesarze niemieccy, dowodem jest wybuchła wkrótce wojna Czechów z Polską „o zabranie należącego do nich kraju“ (3). Przemawiają za tém i nawiedziny Ottona III w Gnieźnie, i szybkie zajęcie przez Bolesława W. nietylko kraju *Łęczyckiego* całego, ale i ziemi *Lomackiej* aż do rzeki *Elstry*, po zgonie Ottona III; nadewszystko zaś zadziwiająca za potwierdzenie przez nowego Cesarza Henryka zaborów Bolesława W., w czasie których wszystko szło na spotkanie księcia polskiego, a Zgorzelanie wyprawili posłów dla wynurzenia swojego współczucia dla niego. Gdy zaś Henryk żalując odstąpięnej ziemi, rozpoczął walkę, nastąpiła piętnastoletnia wojna, która się skończyła tryumfem dla Bolesława i zatrzymaniem południowych *Lutocian*. W tej epoce król polski przeznaczył w posagu zięciowi *Strzęgę* czyli *Strzałowo* nad *Elbą*, i zadał ogromną klęskę nad *Sprzewą*. Napróżno Henryk wieś *Borysa* i *Nie-*

zamyśla; Bolesław zabiera pod samym *Magdeburgiem* powiat *Morczyński*, bije zastępy nieprzyjacielskie pod *Dziaduszcami*, gdzie zginął *Geron II* margrabia, rozszczęp prawo do ziemi *Łęczyckiej*. Nakoniec Henryk po ogromnej klęsce, odebranej w Śląsku roku 1017 zgadza się na pokój, przyznający Bolesławowi prawo do południowych *Lutocian*. Tu ubolewa współczesny Dytman, że traktat zawarty został z krzywdą dla cesarza, skutkiem naglącej potrzeby (4). Ten sojusz wywołany był wielką przegraną wojsk cesarskich, i nieszczęśliwym odwołtem.

Owoż ta prowincja *Łęczycka*, tak przyjazna Mieczysławowi i Bolesławowi, była częścią południową *Lutocian*, bo Dytmar nazywa kraj odstąpiiony przez Henryka Bolesławowi *Lutykami* „redditis sibi *Liudicis*“ (5). Toż samo nazwisko ogólne dają im *Annalista Saxo*, co jest rzeczą naturalną, bo i *Zgorzelanie* czyli *Brandeburczycy* ogólnie zwali się *Lutocianami*. Nie wspominając o *Gallu*, który mówi, że Polska graniczyła z *Sawonją*, dosyć jest wziąć w rękę *Długosza* i *Nestora*, żeby się przekonać o narodowości *Lutocian*. Pierwszy utrzymuje najwyraźniej, że *Lutycy* są rodu polskiego (6), i że od *Wielcy* aż do *Soty* brzmie tenże sam język (7); drugi w rodowodzie *Słowian* takie pokrewieństwo przyznaje: *Słowianie*, powiada, przyszedłszy nad *Wisłę*, nosili nazwę *Lachów*, z których powstało imię *Polaków*. Z tych *Lachów* jedni są *Lutycy*, drudzy *Mazowiszanie*, inni *Pomorzanie* (8). Mówimy tu o języku *Łęczycań* w wieku XI i XII, nim oddzielony przez lat 700 prawie od głównego szczepu nie uległ zmianom dziś napotykanym.

W *Pomorzu zaodrzańskim* staraliśmy się wykazać własności ludów bardziej ku północy posuniętych; obecnie zwracamy się ku stronie południowej, do granic ziemi *Budyszyńskiej*, która się dawniej nazywała *Milicką* od miasta *Milicza* (*Milzieni*). Zbadanie jednak tego krańca, przyszłości krytycznej zostawić należy.

D. S.

(2) In diebus illis Miseso semet ipsum Regi dedit, et duas expeditiones cum eo fecit. Dietm. IV, 69, wyd. Wagn. — Otto rex adhuc puerulus cum magno exercitu perrexit in Slavoniam, ibique ad eum venit Miseso dux Polonorum, cum multitudine nimia, obtulitque ei camelum, et alia xenia multa, se etiam ipsum subdidit postetati illius, et tum simul pergentes devastaverunt totam terram incendiis et deprædationibus. Annal. Saxo ad an. 986.

(3) Dietm. IV, 72.

(4) Pax sacramentis firmata est, non ut decuit, sed sicut tunc fieri potuit VIII, 247, wyd. Wagn.

(5) V. p. 120.

(6) Genus a Polonis ducentes T. I, ks. 3, p. 244.

(7) Unum tantum polonicum singuli sonant linguagium: T. I, p. 45.

(8) Wyd. Tymkowskiego, str. 3.

WYJĄTEK Z POEMATU DRAMATYCZNEGO

POD NAPISEM

SZOPKA

przez Wac. Szymanowskiego.

Do ***

Pytałaś, czemu w formie odwiecznej
Myśli się ludu cisną i gniotą?
Czemu zamyka wiary swój złoto
W prostych obrazkach, w piosnce serdecznej?

Czemu w prostocie swojego ducha
Niezdarnym kształtem uczucie plami?
Czemu duch jego widzi zmysłami
I serce jego zmysłami słucha?

Pytałaś, czemu ten gmach z kryształu,
Kędy zaklęty duch gminnej pieśni,
Pokryty pyłem odwiecznej pieśni
Uniewidocznia się nam pomalu;

Lecz gdy poezja skrzydły białemi
Traćci o jego białe sklepienia,
Pod różczką świętą jak w Judzkiej ziemi
Zdrój czysty wody tryśnie z kamienia?

Słuchaj: w tych pieśniach tkwi niedościgle
Drogi pierwiastek Boskiej istoty,
Co gdy go zamkniesz w oświaty tygłe
Utraci odblask swój szczerozłoty.

Prosty jak djament, jak djament czysty
I jak on wyrosł w mule i piasku,
Żadna oprawa sztuczna artysty
Promieniem jego nie doda blasku.

On swój wartości istnej nie zmniejszy,
Chociaż dotknięty ręką skalaną;
I tém jest czystszy, tém jest jaśniejszy,
Im go w mniej sztucznych ozdób przybrano.

Ale lud prosty krzepkiego ciała
Pracując myśli, działając słucha,
I tylko wtenczas pojmuje ducha,
Gdy duch przez zmysły na niego działa.

Dusza w nim mieszka tkliwa i szczerą,
Lecz się z powłoką wiecznie boruka,
A śpiew i słowo, myśl i nauka,
Ziemskie dla niego kształty przybiera.

Toż obraz ludu, pieśni i mowy,
Co złączy razem te wszystkie zlepki,
Jak on być musi ostry i zdrowy,
Jak on być musi jędrny i krzepki!

Więc jeśli nie żal ci chwili trudu,
Gdy pieśń chcesz poznać w jej szczerzej nucie,
Posłuchaj jakie myśli są ludu,
A uznasz jakie ludu jest czucie.

PROLOG.

ŻAK I.

O wielmożni panowie i panie,
Pochwalony Pan Jezus niech będzie!
Chciejcie dla nas otworzyć mieszkanie,
Bo my do was przychodzimy w koledzie.
Szopkę piękną przynosim, a w szopce
Różne sprawy ujrzyćcie porządkiem,
Wszelkie swoje narody i obce
Czołem biją przed małym Dzieciątkiem.
Bo Syn Boży się zrodził na sianie,
Wielka radość po świecie jest wszędzie;
O wielmożni panowie i panie
Pochwalony Pan Jezus niech będzie!

ŻAK II.

Oto domek koledy,
A po bokach dwie wieże,
A to drzwi są, któredy
Przychodzili pasterze:
Założony żłób sianem,
A na sianie Syn Boży,
I wokoło przed Panem
Ludek wiejski się mnoży.
A od wschodniej od strony
Bieli światło nad progiem,
Święty Józef schylony
Bije czołem przed Bogiem.

ŻAK I.

Stało nam się wielkie słowo Boże,
Świat się zbawi w odkupienia męce,
A Maryja stoi tam w pokorze
I złożyła do modlitwy ręce.

I na pięknej twarzy tej niewieściej
 Uśmiech razem i łzy zajaśniały,
 Wielkie chwile przeczuwa boleści
 I przeczuwa całą wieczność chwały.
 O Maryjo nieskalana niczem
 Pan Bóg w Ciebie wcielił swoje słowo
 O ty ziemi i Niebios Królowo!
 Świeć nad nami Anielskim obliczem.

ZAK II.

Ziemia skarby wszystkiemi
 Tej nie zrówna chłodobie,
 I bydłeta przy żłobie
 Jak przyrosły do ziemi.
 A po gwiazdce, po białej
 Jadą zdala królowie,
 Znimi ludu jak mrowie
 Czerni orszak wspaniały.
 Zdjęli złote korony,
 Kładną dary na sianie,
 I wołają: o Panie
 Bądź nad Pany sławiony.

ZAK I.

A lud mnogi przybywa zdaleka,
 Wciąż się jawią i starzy i młodzi,
 Bo z nich każdy zbawienia tu czeka,
 Bo z nich każdy pieśń swoją zawodzi.
 Przybyli nam przesłicznymi anieli,
 Złote skrzydła co na sobie mieli.
 Jezu, Jezu narodzony Panie
 Niechże nam się w tym domeczku stanie.
 A nie mają klejnotów, bławatu,
 A nie mają pyszności książęcej,
 Bo w ubóstwie Pan zrodził się światu,
 Toż ubogich miłuje najwięcej.

ŚPIEW.

(Na nutę „W żłobie leży...“)

Jaśnie, cudnie, by w południe
 Na niebiesiech zorza skrzą.

Anioł mówi tak ludowi:
 Niechaj wstaną ci co śpią.
 Tam Dzieciątko leży w żłobie,
 To Pan przyszedł ludu tobie
 Wielką łaskę jawić swą.

Hejże z dary, młody, stary,
 Niech czek wszelki śpieszy tam.
 W Imie Boże jak kto może
 Bo zaprawdę mówię wam:
 Wszelkie dary i pokłony
 Pan Bóg w łasce nieskończonej
 U niebieskich odda bram.

Czemuż Panie tak na sianie
 W mizerocie chwala twa?
 Ptactwo, ryby, ma siedziby
 I zwier każdy norę ma.
 A Ty wielki Pan nad nami
 Tak w stajence z bydłętami!
 Skąd ci dola taka zła?

Kędyż twoje pyszne stroje,
 Kędyż złoto świetnych szat?
 Twoje Panie królowanie
 Porzuciłeś w nędzny świat.
 I do ludów zszedłeś ziemi
 Cierpieć z niemi, płakać z niemi,
 Słabym ojciec, biednym brat.

Bo twój szaty kraj bogaty
 Człowieczeństwo całe to;
 A strój z cierni, coś niewierni
 Ponad głową kładną Twa.
 A klejnoty twój korony
 To serc ludzkich miliony
 Coś okupił świętą krwią.

Wstawaj ludu, bież do cudu,
 Bo na ciebie przyszedł czas.
 Czy słyszycie? kwili Dziecią,
 To głos Jego wzywa nas.
 Tam ubogo narodzony
 Płacze w żłobie położony
 Więc go cieszyć śpieszmy wraz,

GOSPODARZ WIEJSKI

I GOSPODYNI DOMU.

Gospodarstwo wiejskie nigdy prawie nie zajmuje się rzeczą martwą, którąby podług upodobania obrabiało i jakiś zamierzony kształt nadawało; albowiem przedmiotem działania jego, więcej jest żyjąca, samoistna, twórcza natura. Użycie jej, kierowanie, oznaczenie i wspieranie jej sił produkcyjnych, formujących i organizujących się, jest zadaniem gospodarstwa. W ogólności ono nie dostarcza żadnych właściwych produktów wyłącznej swój pracy, któreby przez rozłączenie lub połączenie, szczególnież zaś przez przekształcenie pierwiastków otrzymać mogło, a pomaga tylko naturze w jej twórczej, ożywiającej i utrzymującej sile, popiera jej tajemniczą płodność i oddaje ją do użytku wszelkiego rodzaju potrzeby i pracy. Z takiej to właściwej natury gospodarstwa wypływa też wszelka potrzeba korzystnego obrabiania go. Jeżeli gospodarz chce przyjść w pomoc naturze w jej płodnorodnej i życiodajnej czynności, to winien znać przepisy i warunki jej działania, gdyż bez tego żadne przedsięwzięcie i działanie jego nie będzie miało pewnej zasady i stanowiska.

Dla gospodarza który chce mieć pretensję do umiejętności wykształcenia, pomiędzy innymi głównym założeniem jest to, iżby znał warunki życia, wzrostu i korzystnej ile może być postępowej wydajności produktów natury, gdyż to są wiadomości pomocnicze do czerpania zasad i prawideł gospodarczych. Pomiedzy wiadomościami temi ma pierwszeństwo Historia naturalna, jako nauczająca poznawać ciała przyrodzone, ich zewnętrzne, zmysłom przedstawiające się oznaki i własności. Głównemi częściami tej Historji są: Mineralogja, mianowicie znajomość ziemi, Botanika, Zoologja, Fizyka, Chemja, Meteorologja i Fizjologja. Wszystkie te wiadomości pomocnicze niezbędne są dla gospodarza wiejskiego, dla wykształcenia się w racjonalną uprawie gruntu; jednakże nie sama ziemia przynosi mu korzyści i nie sama znajomość jej uprawiania robi go znawcą, gdyż z uprawą roli stoi na równym stopniu i hodowanie bydła, a z tēn w najściślejszym związku pozostająca nauka weterynaryi. Oprócz tego naukowo wykształcony gospodarz wiejski, winien być obeznany z Matematyką, prowadzeniem rachunków ekonomicznych, z Mechaniką techniczną, Technologją, wiadomościami handlowemi i prawem ekonomicznem. To więc pokazuje, ile wiadomości naukowo ukształcony gospodarz

posiadać winien, a jednak wszystkie te wiadomości nie są jeszcze dostatecznymi, bo oprócz nich gospodarz winien jeszcze posiadać umiejętność prowadzenia i utrzymania właściwego gospodarstwa wewnętrznego. Nigdzie nie mają tyle udziału rozmaite rzemiosła, ile w gospodarstwie wiejskiem; nikomu znajomość ich, chociażby tylko powierzchowna, nie jest tyle potrzebną, ile gospodarzowi wiejskiemu, tych mianowicie rzemiosł, z którymi częstą ma styczność, gdyż przez to tylko może ochronić gospodarstwo swoje od niejednej szkody, a kasę od straty. Powyższe nauki kształcą gospodarza, uprawieza roli i hodownika bydła; Mechanika, Technologia, Chemja i t. p. podają mu nauki teoretyczne w gałęziach gospodarstwa wiejskiego, praktycznie zaś gospodarz wiejski winien być sam rolnikiem, piwowarem, gorzelnym, strycharzem i znawcą budownictwa, aby umiał robotników swoich dopilnować i pouczać, gdyż niejedyn już drogo to przypłacił, że praktycznego obrobienia tych przedmiotów nie rozumiał. Nadto jeszcze gospodarz wiejski winien być obeznany z robotą stelmachską, kowalską, siodlarską, z hodowaniem wina i leśnictwem; a oprócz tego jest jeszcze wiele innych mniej lub więcej ważnych przedmiotów, znajomość których gospodarz wiejski koniecznie starać się winien nabyć, jeżeli chce uchodzić za mistrza swój sztuki; lecz najdzielniejszym gospodarzem wiejskim jest ten, co nietylko że wszystkie te wiadomości posiada, ale zarazem jedną z drugą łączyć i w właściwem miejscu i czasie użyć umie. Ta to właśnie praktyczna umiejętność nie zależy jedynie od nabytej przez ćwiczenie i rutynę znajomości i wprawy, w popieraniu postępu rozlicznych gałęzi gospodarstwa, albo od bogatego zbioru pojedynczych doświadczeń, a nawet od dobrze wykształconego daru spostrzegania; lecz obok wszystkich tych nieocenionych i niezbędnych przymiotów gospodarza wiejskiego, potrzebny jest jeszcze talent, który samo przyrodzenie tylko udziela, a który zawiera w sobie dar poznawania każdego przedmiotu pracy w jego właściwej indywidualności i pełnym związku wszystkich jego części, prawdziwego jego pojęcia i obrobienia. Jak jednostajną i jednakową w wszystkich swych utworach pokazuje się natura, tak przecież w każdym pojedynczym jest ona nową i właściwą; wydaje ona nie typy, lecz indywi-

dua, z których każde na właściwy sobie sposób rozwija się i kształci, dlatego też każde do swego rozwinięcia i wykształcenia, innych warunków wymaga. Indywidualność tę z wszystkich stron pojąć, warunki jej wzajemnej stosunkowości i współdziałania poznać, nią się przejąć i podług tego obrócić przedmiot urzędzić, to jest najglówniejszym artykułem praktycznej czynności: tego szczęśliwego daru natury potrzebuje gospodarz wiejski tak samo jak lekarz i nauczyciel wychowujący dzieci, gdyż i jego działanie jest i ogółowe i indywidualne. Powierzchnia ziemi, którą uprawiać chcemy, nie jest malarją zupełnie martwą, któraby wedle upodobania rozrządzać można, ma ona bowiem swoją właściwą samoistość, którą poznać i rozważyć potrzeba. Mieszanie składowych części ziemi w jej rozlicznych przemianach, pochodząca zład różnica płodородności pojedynczych przestrzeni, ich naturalna zdolność wydawania roślin tych lub o-wych, więcej lub mniej pewny ich stosunek pomiędzy sobą, oddzielna własność gruntu, jego położenie pod względem miejscowości i klimatu, sposób dotychczasowego jego obrabiania, a przytém powszechne stosunki kultury, handlu, targu i ludności tej okolicy w której grunt znajduje się, wszystko to nadaje mu oddzielny i właściwy charakter, zamienia w samoistną całość, która w swym indywidualnym składzie rozpoznana i tak zagospodarowaną być winna, iżby gospodarowanie to powyższym okolicznościom zupełnie odpowiadać mogło. Czy uprawa gruntu pod zasiew, lub hodowanie bydła, czy pielęgnowanie roślin handlowych albo materiału do technicznych użytków, uważaniem być ma za główny artykuł lub źródło całego gospodarstwa, i czy odnośnie do tego owa powierzchnia ziemi podług jednego lub więcej systemów uprawianą być ma, jak również sam system na jakie i ile podziałów urządzonym, w jakim stosunku rozmaite rośliny na niej zasiane być winny, jaki płodozmian zaprowadzić, jakie gatunki bydła trzymać i jak takowe żywić i używać ich potrzeba, wszystko to częstokroć zależy się zależyć od woli i upodobania gospodarującego; gdy jednak ziemię tę tak przysposobić chcemy, iżby podług właściwego utworu i składu we wszystkich swych częściach użytą być mogła, to w żaden sposób nie może być dla nas obojętnem, czy ten lub ów system obrony, jeden lub drugi podział gruntów i płodozmian zaprowadzony, jakie rośliny wyjątkowo zasiewane i na jaki sposób otrzymane produkta spieniężone być mają, ponieważ wszystkie te urządzenia wypływają jako konieczność z właściwych sobie stosunków, i dlatego też na każdym pojedynczym folwarku, może być zaprowadzonym tylko jeden dokładny i odpowiedni, tém samém najlepszy

sposób gospodarowania, który przedewszystkiém dokładnie zbadać należy. Do tego jednak nie wystarcza ani zupełna wiadomość najrozmaitszych systemów, ani sama tylko praktyczna rutyna, ani też najściślejsza, na naturalnej produkcji pojedynczych pól i ich wzajemnym stosunku opierająca się rachuba, potrzeba tu bowiem nadewszystko jeszcze owego praktycznego taktu, owego naturalnego daru, aby każdą rzecz podług jej indywidualności, a zarazem i właściwego stosunku we wszystkich jej odcieniach trafnie poznać i podług tego obrócić umieć; daru, który wprawdzie wpródy kształcić potrzeba i który przez kształcenie dopiero zupełnej pewności nabiera, tam tylko, gdzie jest już pewne do tego usposobienie, bez którego wykształcenie nastąpić nie może. Dar ten objawia się wprawdzie szczególniej w urzędzeniu gospodarstwa, w wyborze systemu i w urzędzeniu pojedynczych jego części, lecz tém bardziej i więcej potrzebnym on jest do wykonania samego systemu i prowadzenia postępu, gdyż system nigdy jako pewny mechanizm używanym być nie może i właściwie w każdym roku inny być musi; bo żaden rok nie jest zupełnie podobnym do poprzedniego, każdy ma swój właściwy charakter w zmianie pory, powietrza, temperatury, w oddziaływaniu światła, kierunku wiatru, deszczu, w elektrycznych zjawiskach, słowem we wszystkich zdarzeniach i wpływach, które każdego roku w swym właściwym sposobie tajemniczo utrwalają stopień urodzajności ziemi. Nie dosyć jest umieć wszystkie te szczegóły spozstrzegać i poznawać, lecz potrzeba jeszcze aby postępowanie gospodarza tak w szczególności jak w ogólności do nich zastosowaniem było, gdyż właśnie to czyni gospodarstwo wiejskie prawdziwą sztuką, pewnym okresem działania i kształcenia przez założenie osiągniętym, a także przez znajomość naturalnego jego składu i okoliczności mu towarzyszących, i zamienia każde szczegółowe czyli oddzielne dobrze urządzone i prowadzone gospodarstwo, w prawdziwie żyjący organizm, który wprawdzie na powszechnych, prostych, niezmiennych prawidłach polega, lecz w swym prostym objawie na właściwy sobie sposób rozwija się, wzrasta i właściwego kształtu nabiera, i to właśnie nadaje czynności i powołaniu gospodarza ową szczególną ponętkę, odznaczającą się pomiędzy wszystkimi innemi zatrudnieniami i powołaniami, gdyż działanie gospodarza jest zawsze odmiennem, nowem, rozmaitem i stosownie do swego przedmiotu właściwie warunkowem; zaś przedmiotem tym jest samo przyrodzenie, ta żywa, nieustannie działająca, mnogo-kształtna, nigdy nie odradzająca się, a przecież tak prosta i ciągła, tak zasadnicza i wierna natura! Jej tajemniczo działanie zbadać, jej wieczne niezmi-

ne prawidła, jakie jój Stwórca nadał, zgrntować, tym prawidłem spokojnie się poddać, swobody ich rozumnie strzedz, ją prowadzić i o ile może być na dobre użyć; to jest zadaniem interesującym, sztuką, jakiej nigdy dokładnie wyuczyć się nie można; korystnym powołaniem każdego prawdziwego gospodarza; i dlatego też gospodarstwo wiejskie nie jest samem tylko rzemiosłem, któreby ćwiczenia i doświadczenia wymagało, lecz jest ono zarazem umiejętnością zawierającą w sobie obszerne i bogate pole wiadomości; jest ono sztuką wymagającą właściwego talentu i praktycznej wprawy, a nakoniec stanowi ono oddzielne powołanie, oddzielny właściwy sobie stan, który oprócz tych ćwiczeń, doświadczenia, naukowego przekonania i praktycznych wypadków nie może się obejść bez pewnych charakterystycznych własności i oddzielnej obyczajowej postawy. Wprawdzie wszystkie powołania mają jedną moralną zasadę, na której polegają i bez której nie się darczy ani utrzymać nie może, lecz każde z nich wymaga do swego odpowiedniego i szczęśliwego postępu pewnych moralnych przymiotów, które tylko przez szczególny układ przedmiotu urzeczywistnić można. Każdy więc stan i powołanie ma oprócz zasad moralnych wszystkim wspólnych, jeszcze i oddzielną naukę obyczajową i rozumową, która chociaż zawsze jakoby za ogółowe prawidło na szczegółowe stosunki życia wpływające uważaną być może, lecz przez rozmaity skład tych stosunków, zupełnie rozmaity charakter przybiera; stąd też pochodzi właściwy moralny gospodarczy, a z niego wywiewająca się nauka rozumowo-gospodarcza i dwa główne prawidła, które pod względem gospodarstwa wiejskiego są tēm samem, co ekonomja polityczna i prawnictwo ekonomiczne. Głównemi cnotami jakie posiadać winien gospodarz, który gospodarstwo swoje porządnie i pożytecznie prowadzić chce, są po części takie, które z natury szczęśliwe mają założenie, częścią takie, które mocą własnej woli i nieustannego ćwiczenia nabyć można; do nich należą przedewszystkiem: 1) Spokojna rozważa, gdyż ona w prowadzeniu gospodarstwa jest bardzo pożądaną skazówką rozumu, przyjmującą tylko jasne projekta i nie dającą się skusić przez powierzchowne wrażenia i ich oddziaływanie na umysł do popędliwych działań, które bardzo łatwo szkodliwemi być mogą. Wpływy zewnętrzne nie są w mocy gospodarza, nie może on ich ani wybierać ani też niemi powodować, a tylko skutki ich modyfikować, do tego zaś potrzebną jest stała rozważa, która się nie da znieśc zwałczyć. W żadnem zajęciu nie skupinją się tak łatwo i różnorodnie przeciwności powietrza i innē wypadki, jak w gospodarstwie wiejskiem. Interesa których zwłoka szkodę za sobą pociąga, nalegają na gospo-

darza, a zapobieganie nieprzewidzianym wypadkom, ciągle go niepokoi, i tu nie nie pomoże, jak tylko z cierpliwością znosić to, czemu zapobiedz nie było można, nie tracąc zaraz odwagi i nie uważając wszystkiego już za stracone. Spokojny i pewny rzet oka jasno widzi i znajduje pomoc, której trwożliwy nawet w bliskości swēj nie spostrzega. Co jest ważniejszym i co przedewszystkiem powinno być ratowaniem i zrobieniem? To są pytania które w podobnych wypadkach z jasną rozważą rozbiierać należy. Ten tylko przy zbiegu niepomysłnych okoliczności małą ponieśie stratę i najlepszy w bardzo krótkim czasie zaprowadzi porządek, kto przywykł do opierania się gwałtownym wstrząsaniom i swych interesów, w całym ich związku z oka nie spuszcza. Spokojna rozważa, to nawykniecie do zdrowego i wszechstronnego zastanawiania się nad rzeczami, jest w wszelkich takich wypadkach i tam gdzie idzie o mocne postanowienie co do trwałych urządzeń, niezbędnie potrzebną. Nierozważne przedsięwzięcia odnoszące się szczególnie do organizacji całego gospodarstwa, tēm więcej szkodliwemi się stają i pociągają za sobą cały szereg szkodliwych następstw, gdy się przy nich z uporem obstaje. 2) Cierpliwość i wytrwałość w dokonaniu każdego spokojnie obmyślonego przedsięwzięcia. Ponieważ nade wszystko potrzebną jest gospodarzowi cierpliwość, mianowicie spokojne oczekiwanie skutków swego działania, które najczęściej zależą od okoliczności jakich on sam naznaczyć nie jest w stanie, przeto gdy go omyła nadzieja jednego roku, a nawet kilku lat, nie powinien tracić odwagi, albo wcale dać się sprowadzić z drogi, jaką do dobrze obmyślonego postępowania rzsz sobie obrat, a przeciwnie, wniem podwoić usiłowania i tēm mocniej trzymać się zamierzonego celu. Jak z jednej strony w czasie niepowodzenia dobrze obmyślonych planów w ogólności, potrzebną jest gospodarzowi cierpliwość i niezachwiana wytrwałość, tak z drugiej znowu niezbędnemi są dla niego: 3) Mocne przedsięwzięcie, przytomność umysłu i oględność. W stosunkach gospodarza wiejskiego nie są rzadkiemi wypadki, w których potrzeba szybkiego przedsięwzięcia czyli decydowania się; mianowicie tam, gdzie idzie o trafne na miejscu zaraz zarządzenie i urządzenie tego co potrzeba, i tam ociąganie się, powątpiewanie, brak decyzji, brak rady, najgorsze skutki i wielkie straty za sobą pociągnąć mogą. Gospodarzowi nie powinno zbywać na duchu, któryby wszystkiemu przewodniczył, ze wszystkiēm walczył, na uważnem spojrzeniu, które wszystko spostrzega i nie oku jego nie ujdzie, na mądrej przezorności, która na przyszłość wypadki oblicza, grożącym nieszczęściom mądrze zapobiega i nastrożające się okazje chwy-

ta, celem osiągnięcia z nich korzyści dla swego gospodarstwa. 4) Zamówienie porządku. Gospodarzowi jest potrzebny najściślejszy porządek, który dzieli się na trojaki: odnosi on się częścią do gospodarstwa wewnętrznego; t. j. domowego i dworskiego, częścią do gospodarstwa zewnętrznego t. j. polowego, i częścią do rachunkowości i prowadzenia rejestrów. Te ostatnie uważać potrzeba nie tylko jako kontrolę całego gospodarstwa i porządku, ale zarazem jako podstawę i duszę onego, gdyż przez nie dopiero ustanawia się wartość prawdziwą każdej czynności i każdego produktu, tudzież stosunek każdej potrzeby. To zamówienie porządku widzimy w gospodarstwie wewnętrznym wtenczas, gdy każdy interes ma oznaczony swój czas, każda osoba swój obowiązek, każda praca swą miarę, każde miejsce swoje przeznaczenie, każda rzecz swój przepisany kształt i swoje właściwe miejsce; i gdy takie urządzenie w nieprzerwanym biegu utrzymywaniem i dopilnowaniem jest. Inaczej się ma z gospodarstwem zewnętrznym: tu nie zawsze może być zachowanym powyższy, dzień i noc trwający nieustanny porządek; tu czas, miara i następstwo działań, zależą więcej od okoliczności, i zwykle każdy dzień ma swój własny porządek; lecz i w téj różnorodności, może i powinna być pewna reguła i wprowadzeniu całości objawiać się porządek, tylko w inny sposób; albowiem bardzo mało jest i to bardzo pojedynczych zasad, do których się cały porządkowy tryb gospodarstwa odnosi, a temi są: Czyć wszystko w właściwym czasie i porządku; robić wszystko tak dokładnie i dobrze jak tylko można, wykonując wszystko za pomocą dostatecznych środków i wystarczających sił. W tych trzech głównych regułach, które obszerna pole zajmują, zawiera się wszystko to, co do porządnego prowadzenia gospodarstwa należy, i zachowujący je dokładnie gospodarz, jest zapewne porządnym gospodarzem, gdy obok tego jeszcze posiada inny przymiot z zamówieniem porządku ściśle połączony, jakim jest. 5) Gospodarność. Ani skąpiec ani marnotrawca jakó gospodarza wiejscy daleko nie zająd. Pierwszy odejmuje postępowi środki do dokładnego obrobienia potrzebne, drugi je marnotrawi. Trzeba tu więcej ściśle trzymać się wąskiej drogi, jaką trudno znaleźć, a na której oszczędność i hojność z sobą się stykają. Gospodarnym być w szczególe i radzić sobie w małych rzeczach, sąto środki do otrzymania w ogóle i w rzeczach wielkich pełnego worka pieniędzy i gotowej ręki do wypłat. W wszelkich wypadkach, gdzie idzie o polepszenie albo mądre rozprzestrzenienie i udokładnienie zarządu, tam nie trzeba skąpieć, lecz chętnie i hojnie użyć co potrzeba; to jest prawdziwą oszczędnością, gdyż

wszystko co na pomnożenie i uzupełnienie inwentarzy, na użyczenie i meliorację gruntów, na użyteczne utrzymanie środków postępowych i na niezbędne nowe budowle, z dojrzałą rozwagą i przekonaniem korzystnie użyje się, to wszystko stanowi założenie kapitału przynoszącego wielkie procenta. Dopóki gospodarz ma sposobność oszczędności swoje w swych dobrach korzystnie użyć, to byłby marnotrawcą gdyby takowe wypożyczał na zwykłe procenta. Jeżeli gospodarz jest gospodarnym, to samo z siebie znajduje się: 6) Życie domowe. Najprzyjemniejszy pobyt dla gospodarza wiejskiego powinien być w jego domu i polu. Kto się przyzwyczaił tylko za domem szukać wypoczynku i rozrywek, ten się nie zda na wieś, a komu przy zatrudnieniach w gospodarstwie wiejskiem czas się dłuży, ten dowodzi iż zadania swego dobrze nie pojął. Dobry gospodarz niechętnie opuszcza gospodarstwo swoje w dniu roboczo, jeżeli go do tego potrzeba nie zmagli; pomimo to może być zachowany przyjacielski i towarzyski stosunek z sąsiadami, a gościnny dom dla każdego dobrego przyjaciela lub gościa w każdym czasie otwarty. Lubiący swój dom gospodarz, będzie też zawsze miał: 7) Zamówienie do rzeczy. Niejeden poświęca swego gospodarstwa bez powołania; kupuje lub dzierżawi grunta celem wyżywienia się z nich, chociaż najmniejszego zamówienia do gospodarstwa wiejskiego nie ma. Rozumie się, w każdym stanie napotkać można osoby, które nie na swym miejscu znajdują się, jednakże nigdzie tak nie jest szkodliwą niechęć i opuszczenie, jak w stanie gospodarza wiejskiego. Powinien on z wypogodzoną twarzą znosić żniź dzienny, jeżeli chce pożywać owoce swój pracy. Siew i żniwo wymagają ciągłej jego troskliwości, i tylko prawdziwe zamówienie w jego uciążliwym zawodzie może mu zachować cierpliwość do spokojnego znoszenia nieustannych trudów i przykrości potrzebna. Gdy mieszczanie jeszcze w głębokim śnie są pogrążeni, gospodarz wiejski z powołania jeszcze już oczekuje z czystym okiem pierwszego promyka słońca i ochotczy występuje na drogę swego powołania. Lecz gospodarz wiejski potrzebuje jeszcze: 8) Daru rozkazywania. Powinien on umieć zawsze trafnie rozporządzać i tak, ażeby rozporządzenia jego zawsze dobrze i chętnie wykonywanemi były. Jestto rzeczą niezbędną, a przecież u młodych gospodarzy bardzo rzadką, jest ona w swym zarodzie wpływem prawej myśli i uczucia słuszności, nieodzownego przymiotu dla każdego kto jakies zwierzchnictwo nad innemi dzierży, aby takowe podług usposobienia ludzi wywierać umięd. Trafna przysłowia mówi: „Kto nie umie słuchać, ten nie umie rozkazywać“ co téż prawda jest, albowiem istotnie posłusznym być nauczył się ten tylko, kto tak rozkazy dokładnie i dobrze wy-

konywać umieć, jako też rozkazom dobrowolnie i chętnie jest posłusznym: Kto tak posłusznym był i jeszcze jest, ten też będzie umiał wstrzymać się od surowego i grubiańskiego obejścia z podwładnymi, niepotrzebnych lub za przykrych wyrzutów i wszelkich ubliżających nagan, gdyż gdzie podług słuszności karcie wypada, tam nigdy nie powinno się przechodzić granic słuszności i przyzwoitości. Powna ujętość w obejściu i sprawiedliwość w umyśle, na podwładnych zbawienny wpływ wywiera i ich szacunek, często nawet przychyłność i uległość sobie jedna: Kto te przymioty nabył lub od natury otrzymał; ten w rzadkich tylko wypadkach zmuszony będzie chwycić się środków ostrych, gdyż jedno surowe słowo, jedno spojrzenie, nawet milczące zganianie, więcej skutkuje, aniżeli klótnia, hałasowanie i łajanie, jak to jeszcze niestety, u wielu nierozsądnych dozorców i rządców napotykamy. Gdzie rozkazy są złe i niewłaściwe, tam też wykonanie ich jest również złe i niedokładne, tam mniej, gorzej i z zepsutym humorem pracują. Obok daru rozkazywania winien gospodarz wiejski posiadać także: 9) Umiejętność obchodzenia się z ludźmi, która dla niego jest bardzo potrzebną rzeczą, gdyż szczególnie w gospodarstwie wiejskiem powodzenie czynności często od dobrej chęci innych ludzi zależy, trzeba więc chęć tę przez własną dobrą chęć wzniecać i utrzymywać. Każdy niedobrą chęcią wiedziony i wymotywowany sposób, chociażby jeszcze raz tak mądrze, przebiegle i politycznie obmyślany był, pozostanie bez pożytku, trwałości, i tylko przemijająco skutkującym. Tu ściśle z sobą połączone są: trwałe pożytek z nieobciążonym sumieniem i czystą niezmysloną miłością bliźniego, a czego te nie pozwalają, to też w stosunkach z ludźmi przynieść nie może prawdziwego pożytku i powodzenia. Tak dobre jak i złe usposobienie i działanie, wywierają udzielający się wpływ, a jakim sposobem się zasieje, takim się też zbiera. Że zaś nawet sama czysta, miła i czynna chęć rozumem kierowana być winna, to wypływa samo z siebie, bo rozum jest przewodnikiem życia. Co do ludzi do gospodarstwa potrzebnych, to samo sumienie nakazuje, ażeby się z nimi obchodzić sprawiedliwie i sumiennie, bo to wzbudza i ożywia w nich sumiennosc i uczciwość, a niewczy niewierność, oszustwo, lenistwo i opuszczenie się w obowiązkach. Gospodarz wiejski winien przykładzić się do dobrego powodzenia swych podwładnych, co nie potrzebuje nawet ofiar, a tylko skutecznych środków, jakimi są: dobra rada, zachęcenie do pracy i dobre obyczaje. Takie współdziałanie, wzbudza też i utrzymuje w ludziach przywiązanie do gospodarza i jego interesu; jeżeli zaś z nimi obchodzić się będzie dumnie, z ponizieniem i niesprawiedliwością, nie-

względnie i oziębłe, to niech się z tego złych skutków spodziewa. W tych to prostych z natury ludzkiej wypływających prawidłach, w czynnym dozorowaniu i przestrzeganiu, naganach i pochwałach, jak również w przypadkach potrzeby oddalenia ze służby, głównie leży umiejętność obchodzenia się z robotnikami; przyczem potrzeba, ażeby gospodarz nabył dokładnej wiadomości z doświadczenia o tem, czego robotnik bez nadwężenia swego bytu i sił podjąć się i co wykonać może, inaczej bowiem oceniając pracę jego, nie będzie wiedział co zasługuje na nagabę, a co na pochwałę; jedno i drugie gdy jest w swoim miejscu i czasie użyte, działa bardzo skutecznie. Zdanie, jakoby klasa robotcza nie należała do równych praw z temi co jej sił używają, i jakoby sły te ich dumie i chciwości bezpłatnie poświęcać obowiązana była, zdanie to coraz mniej zasługuje na wzgląd. Gospodarz wiejski z powołania swego wchodzi z ludźmi w stosunki, stanowisko jego może być korzystnym i zarazem szkodliwym pod względem obywatelskiego i obyczajowego ich postępu; niech będzie prawym i dobrym a wszystko też wokół niego będzie rzetelnem i dobrym. Nietylko duchowy wpływ winien gospodarz wywierać na swych robotników, lecz także starać się o polepszenie materialnego ich bytu, jeżeli chce mieć ciągłą i dobrą pracę. Dobra chęć wtemczas się tylko utrzymuje, kiedy robotnik przy zdrowej, pożywniej strawie ma się dobrze, kiedy ma wygodne mieszkanie i odzież, i kiedy rodzina jego wraz z nim taki byt dzieje. Do silnego ruchu i wytrwałości w pracy jakiej gospodarz po robotniku wymaga, potrzeba koniecznie dobrej żywności, odzieży i zdrowego mieszkania, ażeby ciało w zdrowiu utrzymać, albowiem jeden zdrowy, silny i swobodny robotnik, pracuje częstokroć za dwóch słabych, znękanym ludzi, on idzie wesoło i z chęcią do swój pracy która mu nie jest trudną i przykrą i z łatwością przepędza w niej dzień; dobry byt jego, to czucie samoistości wzbudza w nim myśl do postępu i prowadzi do kształcenia. Te są główne rysy charakteru, które powinny zdobić gospodarza wiejskiego, jeżeli powołaniu swemu zupełnie odpowiada i w nim szczęście i zadowolenie znajduje. Tu o tych tylko mowa, co się właściwym prowadzeniem swego interesu zajmują, nie wchodząc w stanowisko ich w familji, gminie, towarzystwie i kraju, jak również w wiele innych moralnych przymiotów, które każde powołanie i stan posiadać winien. Rozumie się że obowiązki, jakie wszystkich ludzi ciężą, także i u gospodarza są całą ważność mają. Szczęściem stosunki życia gospodarza wiejskiego są tego rodzaju, że mu ułatwiają dopełnienie wielu cnót, które w innym powołaniu i stanie zachować daleko jest trudniej. Już samo

życie wiejskie bez względu na połączone z niem zatrudnienia, ciągły pobyt w czystym i wolnym powietrzu, wzmacnia i hartuje ciało i nadaje zmysłom świeżość i życie, wesołe myśli i ożywione zdrowe zdania; przeto też na wsiach znajdziemy bardzo mało hypokondrycznych. Przedewszystkiem powinno samo powołanie, tudzież nieprzerwane poufne obcowanie z bogatą a jednak prostą, różnorodną a akuratną, niezgłębiałą a tak wierną, wolną a posłuszną naturą, wywierając dobroczynny wpływ na umysł tych, którzy z nią w ciągłym związku pozostają. A gdy zatrudnienia i ciągła czynność chronią od zbroceń obyczajowych, przeto też powołanie, w którym tyle ponęty do odpowiadania mu leży, powinno w zupełności od owych zbroceń chronić. Oprócz tego gospodarstwo wiejskie w tym już ma pierwszeństwo, że w niem nie ma zazdrości i zawiści procederowej, która w innych zawodach często przemysłowców różni i nieprzyjaźni; gospodarz wiejski nie ma obawy o konkurencję sąsiadów, on też nie ma sekretu procederowego, któryby choć przez jakiś czas przed swoim sąsiadem ukrywał, on nie ma warsztatu któryby jak fabrykant przed ciekawym widzem zamykać potrzebował, robota jego odbywa się pod oczami słońca, a dachem nad jego warsztatem jest sklepienie niebios. Wedle dobrze zrozumianego interesu, powinienby tylko sobie życzyć ażeby gospodarstwo w okolicy jego wzrastało, ażeby gospodarze zawsze dzielnie naprzód postępowali, ażeby handel się ożywił, i targi powiększały. Nie łatwo też znaleźć, ażeby znakomitemu gospodarzowi sąsiedzi zazdrościli lub go poniżali, przeciwnie zwykli go chwalić i chętnie za wzór brać, gdyż i on sobie ma za cześć sąsiadom swoim udzielać dobrej rady i uwag. Gospodarz wiejski szczególnież wolny jest od samolubstwa i bezwzględnej interesowności i owszem samo położenie jego daje mu sposobność do poświęceń i zaprzeczenia się samego siebie. Jak dalece stosunki jego względem sąsiadów, podwładnych i domowników do ciągłego okazywania im przyjacielskiej, pomocniczej i nieinteresownej myśli powodują i zachęcają, to o tem już wyżej powiedzieliśmy; stanowisko zaś jego względem okręgu, prowincji i całego kraju, zawiera w sobie najrozmaitsze powody i wymagania, ażeby z otwartą myślą, bezinteresownością i szlachetną gotowością dla dobra ogółu działał. Przywiązany do obszaru który obrabia, a który jego bogactwo stanowi, jest zarazem możnemi węzły połączony z ziemią, której losu w czasie nędzy i niebezpieczeństwa nie może pominąć, której uporządkowany i zabezpieczony stan powinien go również obchodzić i do której też szczególną wiernością i przychylnością przywiązany jest. W końcu nadmienić wy-

pała, że jak w ogólności poufne obcowanie z naturą, spojrzenie i myśl do Tego który ją z tak zadziwiającą mądrością utworzył, odnosić się winny, tak też szczególnież gospodarz w swem zatrudnieniu, w którym urodzaju i pożytku z swój pracy tylko od błogosławieństwa Bożego spodziewać się może, powinien i tę enotę w sobie wzbudzić i umocnić, z której wszystkie inne jak z jednego korzenia wyrastają, a tą jest prawdziwa hojność boża, ufność w Boga, pokora i wierność swoim obowiązkom.

Jeżeli chcemy aby praca i trudy gospodarza skutecznemi były dla pomyślnego stanu gospodarstwa domowego, aby ten był trwały i coraz się polepszał, to potrzeba, aby też i gospodyni domu w zatrudnianiu swych zatrudnień była doświadczoną, uważną i czynną. Interesa gospodarstwa wiejskiego nie zawsze pozwalają gospodarzowi troszczyć się o okoliczności domowe i niemi się zajmować. Pod niebytności gospodarza, dom i dwór należy do gospodyni, zachodzące tu co dzień i co godzina na przemian zatrudnienia, potrzebują, ażeby niemi rozporządzała i prowadziła je osoba znająca, która ma zamiłowanie do takiego zatrudnienia i która porządek i czystość za największą ozdobę domu uważa. Jej oddane są w zarząd: gospodarstwo nabiiałowe, hollendernia, chlewy, drób, uprawa ogrodów, zbiór i przechowanie z tychże, podział i wydatek artykułów żywności i przyrządzenie ich na dobre, zdrowe i smaczne pożywienie. Gospodyni domu ma dozór nad sługami, utrzymuje w czystości dom i bieliznę, do niej należy przedziwo, pieczywo, pralnia, szlachetowanie, sprawianie i utrzymywanie w porządku odzieży, bielizny, pościeli i sprzętów domowych, a czasami musi też gospodarzowi w stodołach i spichrzach pomagać, gdy ten wydalając się z domu nikogo nie ma, komuby klucze od swych zapasów powierzyć mógł lub chciał. Gdy jeszcze do tych zatrudnień dodamy zajęcie dla męża, pielęgnowanie i wychowanie dzieci, pracę z służącemi, to łatwo pojmiemy, że gospodyni wiejska ma więcej do roboty aniżeli dziesięć dam miejskich. Dla gospodarza wiejskiego żona stanowi więcej aniżeli dla każdego innego, niezbędną towarzyszkę i pomocnicę, której swe myśli, nadzieje, życzenia i plany udziela, na której wspieranie i rozsądne współdziałanie liczy i liczyć musi, jeżeli chce, aby praca jego przyniosła mu pożytek. Jeżeli zaś ta żona nie rozumie męża, jeżeli nawet pojęcia o jego i swoich zatrudnieniach nie ma, jeżeli pomimo swój dobrej chęci niezgrabnie do pracy się bierze, i ten mąż gospodarz codzień ma nowe dowody, że co on mozolnie zapracować musiał, to żona zaniedbuje i przez niezgrabność swoją marnuje; zkadże więc może mieć swobodną myśl, gdzie cieszyć się pożytkiem z gospodarstwa, gdy przytém

Jeszcze pomyśli, jak łatwo duch macierzysty przechodzi w dzieci! Ponieważ gospodyni domu wszystkim swym obowiązkom odpowiadająca, stanowi największe szczęście dla gospodarza, przeto najszlachetniejszym jej celem powinno być to, aby sama dążyła do wzrostu domu, i nie pożywała nieczynnie przez samego tylko męża zapracowanego pożywienia, lecz by we wszystkim była jemu pomocą i podporą. W takim duchu i na taki cel powinna być każda córka rodziców wiejskich wychowana i kształcona, lecz na nieszczęście nie wszędzie tak się dzieje, a gdzie to ma miejsce, to tylko jako wyjątek z reguły, zamiast cooby przeciwnie być powinno. Najczęściej przyczyna tego leży w obłudzie wielu rodziców, którzy tego są zdania, że aby ich córki szczęśliwą karierę zrobić mogły, to jest w wyższym stanie za mąż wyjść, potrzeba im innych odpowiednich zdolności i umiejętności, nie takich jakich potrzebuje rozsądna gospodyni wiejska. Mylą się jednak gdy sądzą, jakoby

w tych wyższych stanach jedynie szczęście mieszkało, i gdy dlatego swym córkom wyższe wychowanie dają, oddalając je od stanu, w którymby prawdziwego szczęścia doznawały. Jeżeli więc tak ograniczeni rodzice wychowanie swojej córki stosują do mniemanego stanu wyższego i oddadzą ją w tym celu na niejaki czas do miasta, to skorzstają na tem to tylko, że gospodarstwo stanie się jej zupełnie obcym, i że potrzebnych w niem wiadomości już nie nabędzie, a natomiast więcej do rozrywek i zabaw nawyknie. Takie córki bardzo często zapominają o rodzicach ze wsi, i wtenczas tylko się o nich pytają, gdy kuchnię i piwnicę wypróżnionemi u siebie spostrzegą. Taki system wychowania jest zupełnie mylnym i szkodliwym dla przyszłej gospodyni domu na wsi, która z wszelkimi zatrudnieniami i obowiązkami zupełnie obeznaną być powinna, co tylko nabyć może w dobrze urządzonej gospodarstwie wiejskiem.

O WAŁKU I WAŁKOWANIU ROLI.

Ponieważ wałek i wałkowanie roli już u nas w niektórych miejscach z korzyścią są praktykowane, a za granicą prawie w powszechnym zostają użyciu, dlatego nie od rzeczy będzie zwrócić bacniejszą uwagę gospodarzy na to proste składem narzędzie które w wielu razach nader staje się użytecznym. Sama nazwa wałka już tłumaczy jego użycie, a głównym przeznaczeniem jego jest:

1. Na gruntach gliniastych rozbijanie, a raczej rozgniatanie brył, które przechodząc w bronowaniu między zębami bron, pozostają na wierzchu prawie nietknięte, i przez to czynią zupełnie niepodobnym dokładne spulchnienie roli.

2. W gruntach lekkich, czy to przez uprawę czy z innej przyczyny nadzwyczaj rozpułchnionych, a tem samem na działanie powietrza i zbyteczną utratę wilgoci wystawionych, przytłaczanie ich powierzchni czyli nadanie gruntowi koniecznej potrzebnej ścisłości.

3. Właczanie w rolę wszystkich nasion trawistych po ich wysiewie, a mianowicie też małego ziarna koniczyny.

Widzimy więc z tego, że rozliczne są jego użytki i że nie ma prawie gospodarstwa w którymby się wałek z korzyścią nie dał zastosować. Stosownie zaś do przeznaczenia w jakim użyty zostanie i wielkość jego odpowiednio urządzoną być powinna, mając to szczególnie na względzie, że im dłuższy jest wa-

łek, tem zmniejsza się jego działanie, bo w więcej punktach dotykać musi powierzchni roli; im zaś krótszy a grubszy, tem silniej działa.

Na zrobienie wałka bierze się kawał dębowego kłosa od 2ch i pół łokcia do 3ch długiego, a jeden łokieć do jednego i pół mającego średnicy. Końce ścisną się żelaznymi obręczami, żeby w użyciu nie rozstępował się, w powierzchni których w samym środku wbijają się dwie oski żelazne stosownej grubości, i do nich przymocowywa się uprząż za którą w działaniu ciągną konie, tak aby wałek na tych oskach mógł się dokoła obracać.

Oto jest całe urządzenie, tem więcej za upowszechnieniem wałka przemawiające, że jest proste i nie kosztowne, nie wymagające ani mechaników, ani ogromnych fabryk, ale pierwszego lepszego człowieka z siekierą, kuźni z miechem i kowala z młotem.

Zwracamy jednak uwagę, że w gruntach z natury wilgotnych i po deszczu, zupełnie wałka używać nie należy; a jak w pierwszym razie, to jest w gruntach wilgotnych, użycie jego może być nawet bardzo szkodliwe. Z korzyścią zaś da się użyć wałkowanie w następujących razach.

1. Jeżeli mimo powtarzanego włóczenia, bryły ciągle się znajdują na powierzchni roli, wtenczas należy ją zwalkować; a później znowu uwlec, bo bryły te które walkiem nie zostaną pokruszone, właczają się w ziemię, i przez to łatwiej potem ulegają działaniu

niu zębów bronnych. Że w tym wypadku użycie walka wiele przynosi korzyści, tego dowodzić nie potrzeba, bo znamy jak jest ważnym i koniecznym dobre uprawienie gruntu, a czyż za takie można uznać rolę, w której pełno znajduje się brył nierozbitych?

2. Jeżeli uważamy w gruntach lekkich piaszczystych, że przez uprawę nadwyczał zostały spulchnione, wówczas należy rolę taką uwalkować, bo tym sposobem nadawszy jej większą ścisłość, usposobi się ją tem samem do zatrzymania w sobie posiadanej wilgoci. A czyż zatrzymanie jej w gruntach takich, z wielką łatwością parujących wilgoć, nie jest dla żyzności jej i dla zasianego ziarna korzystnym?

3. Każdy posiew koniczyny lub innego nasienia trawistego, dla zetknięcia go z cząstkami ziemi, dobrze także jest zawalkować, ale w takim razie używa się walka znacznie mniejszego, zdolnego na pociąg dla jednego konia. Uważono bowiem w doświadczeniu, że nasiona tak uwalkowane równie i gęściej wschodzą i później przy kosbie daleko więcej wydają paszy, jako których walkowania nie uskuteczniono. A czyż nam nie idzie głównie o to, aby z jednej i tej samej przestrzeni coraz większe zbiory otrzymywać? Czyż więc i w tym wypadku walkowanie nie jest korzystnym?

4. Jeżeli uważamy że rola bardzo jest zanieczyszczona chwastami przez nasiona rozmnażającymi się, wówczas należy po każdym oraniu uwalkować ją, chwasty bowiem zaraz zaczęną się podejmować, powtórnie więc zaorane, łatwo mogą być zniszczonymi.

5. Jeżeli w braku czasu lub z powodu innych okoliczności, nawóz szczególniejszy słomiany wywieziony zostanie pod drugą orkę, jak to bywa dosyć często w odwracaniu pod pszenicę, to w takim razie będzie bardzo korzystną rolę taką zwalkować, bo przyłoczyszy nawóz do ziemi, przyspieszy się rozkład jego, a bronując większą połowę wydobywa się na wierzch.

6. Gdzie się siewa koniczynę w posiew żyta lub pszenicy, to należy uskutecznić po należytem już obeschnięciu roli, i potem koniecznym uwalkować taki posiew. Bryły bowiem znajdujące się na wierzchu rozkruszając się, nietylko że okrywają nasienie koniczyny, ale i dodają żyzności ruszającemu się posiewowi.

7. Gdzie siewają pszenicę na koniczysku raz tylko zaoranem, a zdarza się to dosyć często, tam koniecznym jest warunkiem, szczególniejsze w rok suchy, aby po dokładnem ile być może najregularniejszem wyoranu skib i ułożeniu ich jedna na drugiej, koniczysko także uwalkować, bo tym sposobem zwarłszy rolę, przyspiesza się rozkład korzonków koniczyny.

8. W miejscach gdzie siew jarzyny na wierzchu pod brony uskuteczniają, tam walkowanie z wielką korzyścią bywa używane. Chłapowski w swoim dzie-

le radzi, aby rolę zupełnie uprawioną pod rzepak, to jest zoraną i zabronowaną, przed siewem zawalkować, potem obsiać lekko, bronami przywiec, gdyż takie zawalkowanie ma zapewniać równo i jednakowe wschodzenie i wzrastanie rzepaku.

9. Oczapowski między korzyściami odnoszonymi z walka mieści także przytłaczanie posiewów ozimych z wiosny, utrzymując że zasiewy takie bywają często z wiosny przez mrozy podjęte, jeżeli zaraz nie nastąpią deszcze, to delikatne korzonki poderwane muszą wysychać szczególniejsze podczas mocnych i ostrych wiatrów, bo zostają pozbawione cząstek ziemi, które przez ciężar sobie właściwy, osuwają się i opadają na dół, a tkanki korzeni podniesione zostają.

Wiele jest jeszcze innych wypadków w których bywa używane walkowanie, ale ich wszystkich wymienić niepodobna, zwłaszcza że i po tem cośmy przywieciliśmy, każdy zastanawiający się gospodarz sam osądzi, w jakim razie użycie walka będzie korzystnym. Obok zaś wyżej wymienionych wypadków, a wyczerpniętych z praktyki i doświadczenia, w których walkowanie użytecznym pokazało się w zastosowaniu, niektórzy gospodarze wnoszą że ono może także zapobiegać i waleniu się oziminy jak to się często zdarza w miejscach spadzistych dołowych lub nad łąkami położonych, w których takowe bujnie wyrastają pędza w słomę i po okwitnieniu walą się, prawie żadnej nie przynosząc gospodarzowi korzyści. Zapobiegając temu uciekają się powszechnie rolnicy do żrzenia lub koszenia kilka razy nawet takich posiewów, i lubo tym sposobem zabezpieczają się od zwalania ich, zapewniając sobie przynajmniej korzyść ze słomy; ziarno jednak zawsze prawie jest chude, nie a nie nie ustępujące pośladowi. W miejscach więc takich zagrożonych zwaleniem, co mniej więcej po gęstym wroście i ciemnozielonym kolorze liści zaraz z wiosny poznać można, radzą zyczasem przyłaczać walkiem ciężkim który guccieniem swoim nie dozwalając bujania w górę, ale więcej całe silenie się rośliny zwracając do podzwignienia przyłoczonej łodyżki, tem samem zabezpiecza od ciężkich strat pokładania się oziminy. Walkowanie takie dla lepszego skutku winno się powtarzać kilka razy, dopóki nie ma obawy łamania łodyg. Nadto utrzymują, że walkowana pszenica w miejscach nawet równych nie przedstawiającego usposobienia do pokładania, mniej w prawdzie wyrasta w słomę, ale za to równo, gęsto okrywa pole, ma przytem kłosa duże, ważne i ziarno pełne.

Oto jest wszystko co o walki i walkowaniu roli pozbięrawszy z teorii i praktyki gospodarzom przedstawiamy. Koszt na urządzenie walka nie wielki, próba także nie trudna, a zaiste warto rozpatrzyć się bliżej w tem, co w innych miejscach przez gospoda-

rzy za użyteczne już uznano; probujmy więc i doświadczyć, a może niejedna powość z za granicy przyswojona naszemu gospodarstwu zostanie, bo jeżeli ślepe naśladowanie wszystkiego co złutąd po-

chodzi godnem jest nagany, to i bezwarunkowe odzucanie rzeczy lub pomysłu bez wyrozumowania, bez doświadczenia, jedynie dlatego że są cudzoziemskie, chwalić także nie można. *J. K. Gregoraiticz.*

POMNIKI ŚWIĘTE W WARSZAWIE.

Do szeregu świętych pomników, z których główniejsze opisaliśmy w przeszlorocznym Ka-

alendarzu, przybyły w r. 1855 dwie nowe statuy: Najświętszej P. Niepokalanego Po-

częcia i S. Felixa Kapucyna, które wraz z posągiem Sgo Jana Nepomucena, poprzednio już na środku balustrady nad wschodami do kościoła Ojców Kapucynów prowadzącymi, ustawionym, symetrycznie umieszczone, stanowią nową ozdobę tego starożytnego kościoła.

O szczegółach dotyczących się posągu S. Jana, nie mogliśmy zasięgnąć dostatecznych wiadomości, co do autora tego posągu i dokładnej daty postawienia go. Według wszelkiego podobieństwa, sięga on czasów wzniesienia samejże świątyni, a zatem około półtora wieku zdołał jej fasadę.

Król Jan III Sobieski, w 1681 r. sprowadziwszy do Warszawy Ojców Kapucynów z prowincji włoskiej Bononji, najprzód ich w zamku pomieścił, i w roku nastę-



O MARJO! bez zmyślenia poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie Modlimy!

ejusza papieskiego i liczego grona duchownych, świeckich i wojskowych dygnitarzy, dopełniając słu- bu Bogu w sercu swoim uczynionego, węgielny kamień do dzisiaj istniejącego kościoła i klasztoru, z wielką uroczystością położył.

Rozpoczęto budowę, według planu budowniczego Affaty, ale pilnujący budowy Ojciec Paweł, Kapucyn, dostrzegłszy, że plan klasztoru ułożony na wielką skalę, nie zgadzał się z ustawą surowego zakonu, zmienił go i podał stosowniejszy. Opierał się zrazu jeneralny budowniczy królewski p. Augustyn Locci, ale w końcu wypracował inny plan, według wskazówek pobożnego kapłana, którego koszt daleko był niższym od poprzedniego, i dalsza budowa oddana została pod kierunek budowniczego Karola Zeroni.

Budowa ukończona została dopiero w 1692 roku, ale w aktach

zakonu nie ma zapisanego dnia, w którym konsekracja kościoła została dopełnioną, ani przez którego z dostojnych biskupów; od niepamiętnych tylko czasów z podania, pamiątka poświęcenia kościoła obchodzi się w 15 niedzielę po Zielonych Świątkach. Przeniesienie Ojców Kapucynów do nowo wzniesionego klasztoru, odbyło się 11 listopada 1694 r.



Ś Janie
Nepomucenie
obroń nas od niesławy
w życiu i wieczności.

Ze statua Ś. Jana Nepomucena, jako patrona Króla fundatora świątyni, zapewne jednocześnie z nią postawioną została, domysł ten ma za sobą wiele prawdopodobieństw, wzmianki jednak o tem w dawnych notatach klasztor-

nych nie znaleźliśmy; co wszakże dziwna, tém bardziej, że w tychże notatach natrafiłszy na wspomnienie o dwóch figurach kamiennych: Ś. Franciszka i Ś. Antoniego, które król na fafcjacie kościoła postawić kazał, jak równie dwa świeczniki gorejące, co wszystko dotąd w swajem miejscu jest zachowane.

Jakkolwiek bądź, posąg Ś. Jana niewątpliwie bardzo starożytny, odznacza się piękną robotą.

W środku balustrady, między dwoma szeregami wschodów, prowadzących do wnijscia świątyni, w miejscu gdzie dawniej stał posąg Ś. Jana, obecnie ustawiony na prawym krańcu tej balustrady, dziś wznosi się kolosalna statua Najświętszej MARJI Panny Niepokalane-go Poczęcia, mistrzowskie dzieło profesora Hegla. Anielski wyraz twarzy przezystej BOGARODZICY, cały układ świętej postaci, wzbudzają pobożne i wzniosłe myśli w patrzącym, i czoło jego w korniej czei schylają.

Na krańcu balustrady, po lewej stronie statuy N. PANNY, odpowiednio posagowi Ś. Jana Nepomucena będącemu z prawej strony, wznosi się statua Ś. Felixa Kapucyna, patrona drobnych dzieci, i właśnie z dzieciątkiem na ręku przedstawiony jest ten wizerunek świętego. I ten posąg jest dziełem profesora Hegla i równie jak poprzedni, odznacza się pięknoscją kompozycji i wykonania, i chwalony jest jednozgodnie przez znawców.

„W dniu 1 Maja 1855 roku, pisze skrzętny w zapisywaniu wszelkich ważnych wypadków naszego miasta Kurjer, od rana, oltarz BOGARODZICY w kościele Księży Kapucynów przybrany był okazale, szczególnie w piękne krzewy i kwiaty. Te dary przyrody zdożyły także front kościoła, rozwijając ozdoby swoje u stóp nowo wzniesionej statuy BOGARODZICY NIEPOKALANIE POCZĘTEJ. O godzinie 9ej Najprzewielebniejszy ksiądz Benjamin, komisarz jeneralski i prowincjał zakonu Księży Kapucynów, zaintonował przed wyż wspomnianym oltarzem Litanję do N. Marji, i w procesjonalnym pochodzie udał się przed front kościoła. Tu dopełniony został obrzęd poświęcenia nowo wzniesionej statuy N. MARJI i Ś. FELIXA, przez odprawienie stosownych modłów, aspersję i turyfikację (pokropienie i kadzenie). Gdy to ukończone zostało, najprzód duchowieństwo, a następnie lud asy-

stający, oddali cześć Bogarodzicy w nowym Jój wizerunku, co i przechodnie z pobożnością czynią, odsłaniając swe głowy.



Ś. Felixie
pociesz strapione matki
uzdrawiając ich dziatki.

Fundatorem statuy Bogarodzicy był s. p. radca stanu Stanisław Deszert, ciągly dobrodziej

kościola i klasztoru księży Kapucynów, który pobożną chęcią przejęty, pragnąc znaczną jaką fundacją uposażyć ten kościół, tę dobrą chęć ku większej czci Niepokalanie Poczętej N. Marji Panny, przez wystawienie tej statuy, obrócił, za poradą Najprzewielebniejszego ks. Benjamina, który przez ćwierć wieku przeszło piastując najwyższe w prowincji godności zakonne, gorliwością, czynnością i światłem swoim przeważnie wpłynął na wzrost, odnowienie i przyozdobienie nie tylko tu-tejszego kościoła i klasztoru, ale i innych świątyn w całej prowincji. Pobożny fundator w skromności chrześcijańskiej pragnął, aby za życia jego ofiara ta pozostała utajoną. Obecnie gdy już pocziwy żywot na tej ziemi zakończył, a duch jego raduje się przed obliczem NAJ-WYŻSZEGO, po raz pierwszy piękny ten jego czyn chrześcijański i obożności do wiadomości publicznej podajemy.

Statua Ś. Felixie, tudzież dwie piękne latarnie żelazne na takichże gustownych i lek-kich kolumnach, wyrobione w fabryce p. K. Minter, ze składek pobożnych zostały sprawione, jak również z tego samego źródła fundusz na przestawienie figury świętego Jana, i umieszczenie dwóch nowych, użyty został.

Latarnie, których blask padający na trzy święte pomniki, uroczu oświecla je w godzinach wieczornych, pierwszy raz zapalone zostały w uroczystość Narodzenia N. MARJI PANNY, dnia 8 Września 1855 roku, i odtąd codziennie wieczorem są opalane, a lud pobożny zawsze pełen czei i ufności w opiekę i wstawienie się Niepokalanej Bogarodzicy i ŚŚ. patronów, posągi ich kwiatem stroi i pobożne modly u ich stóp wznosi.

MYSLI

STANISŁAWA JACHOWICZA.

Masz dużą robotę przed sobą? Zajmij się nią serdecznie, a czas tylko ci mignie.

Nim grosz wydasz, obejrzyj go trzy razy. Przy każdym obejrzeniu zapytaj się: pierwsze: na jak długo wystarczy ci pieniądź w kieszeni? drugie: czy się bez tego wydatku obejść nie możesz? Trzecie czy się nie możesz trochę dłużej wstrzymać z wydatkiem.

Jeden chłopczyk mały postanowił sobie każdy pieniądź który przyjmuje od kogo, dobrze obejrzyć, czy może mieć kurs, i po miesięcznym obrachunku pokazało się, że uchronił się szkody na trzy talary. Czyby kto temu wierzył?

Jeden Autor miał zwyczaj idąc ulicą układać sobie myśli w głowie. Ten czas więc który innym upływa bezkorzystnie, jemu wiele przynosił dochodu.

Czemu ty Ojczyzu rzucasz chleb za okno dla ptaków, które ci nigdy nie dobrego nie uczyniły? Dzieciół odpowiedział Ojciec, boję się o twoją przyszłość.

Synał rzekł Ojciec, dziel się chętnie z drugimi tem, co masz. Syn słuchał Ojca i miał się zawsze czem dzielić.

Nie pytajcie się co będziecie jedli, albo co będziecie pili, mówił Chrystus tylko do tych, co pracują szczerze w imię Boga i nie żalują dla ubogich.

Wiele dobrego widzę w Tobie rzekł Ojciec, tylko wdzięczności nie widzę. Bo ja Ojczyzu, odpowiedział syn, głęboko ją schowałem w sercu.

Bóg zapłać, mówił jeden człowiek z przyzwyczajenia. Mój Boże! gdyby on to z sercem i namysłem mówił!

Źle ten rachuje, co nic dla nikogo nie czyni bez zysku. Założę się że dwa razy na tem traci.

Było dwóch panów, jeden potraçał w usługach każdą uczynioną szkodę służącemu, drugi nagradzał jak sługa w ciągu miesiąca żadnej nie uczynił szkody. Który też Pan lepiej wyszedł?

Nie dosyć żebyś źle nie czynił, trzeba jeszcze żebyś czynił dobrze, dopiero spełnisz wolę Boga, który na to cię osadził na ziemi.

Moja kumo, mówił włościanin, dlaczego się wy zawsze klóćcie? Bo nie ma takich odpowiedziała kobiecina, którzy się zemną klócić nie chcą.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa, pytał się w bajce Krasicki. Ja myślę że ani nos dla tabakiery, ani ona dla nosa, bo i tabakiera nie stęskniłaby się bez nosa i nos jeżeli mądry, obszedłby się bez tabakiery.

Czém mniej masz potrzeb, tém jesteś bogatszy; patrz jak człowiek łatwo zbożać się może, tylko niech ma trochę mocy nad sobą.

Jedna tylko lichwa jest godziwa. Daj ubogiemu na procent, a z wielką lichwą odbierzesz, i nie zgrzeszysz wcale.

Czasu w kieszeń nie schowasz, a jednak czas największe bogactwo, tém lepiej, kieszeń mógłby ci złodziej oberznąć, a tego skarbu nikt ci nie skradnie, tylko umiej go użyć.

Wesołość troski słodzi. Jestto cukier który się tylko w poczeiwem wyrabia sercu.

Szkoda kapelusza, mówił ubogi rzemieślnik, żeby się tak każdemu klaniać. Nie żałuj go odpowiedział dobry przyjaciel, dziesięć kapeluszy sprawisz za to, co zyskasz na grzeczności i uprzejmości.

Upadł ei grosz i schylić się po niego nie chcesz; zły to znak, znawca ludzi powie: temu człowiekowi groszabym nie pożyczyl, bo on nie rozumie co grosz, a grosz rodzony brat dukata, tylko że dukat rosi dłużej.

Wstrzymaj słowo, kiedy gwałtem się wydiera, a nie straciśz na tem, ja ci powiadam słowo w swoim czasie wstrzymane, to klejnot, za który nabędziesz drugi klejnot spokojności.

Nikt nie żałował kto z dziś na jutro schował sobie bigosu, ale kto robotę na jutro odłożył, nieraz płakał.

Powiedz mi, pytał ubogi spanoszonego, jakim ty sposobem do takiego przyszedłś majątku? Mała tajemnica odpowiedział: a rzecz wcale nietrudna, pamiętałem o tem że rok ma 365 dni; w każdym zarobić co można, a kto wszystkiego nie wydaje co zarobi, będzie z czasem bogaty. Bał ale jakże tu nie wydać, kie-

dy potrzeba?— Wtedy przypominałem sobie jak trudno pożyczyc, i to chronilo mnie od wydatku.

Jeździłeś długo po świecie, pytał miejscowy gospodarz wielkiego latawca; cożes też przywiózł dobrego? — Przywiozłem tę uwagę, że i kamień na miejscu obrasta.— Toś niepotrzebnie jeździł tak daleko, bo to i w domu usłyszysz.— Tak, usłyszę, to prawda, ale ją tę myśl przetrawiłem i już nigdy więcej nie pojedę.

Jedno ziarno posiane wiele też wydaje plonu? pytał niedoświadczony doświadczonego.— Jak do ziarna, jak do gruntu. Ziarno doświadczenia w sercu człowieka dobrych chęci i rzadnego wydaje dziesięć, ziarno złego w sercu niegodziwym dwadzieścia, ziarno dobrego przykładu w sercu pobożnego trzydzieści, ziarno pociechy z ust mądrego kapłana pięćdziesiąt, ziarno cnoty rzucone w serce młodzieńca kochającego Boga sto.

Ranne wstanie jest błogosławieństwem bożem, kto godzinę wstanie później, traci owoce jakie daje godzina pracy i trudu. Anioł stróż cieszy się dzieckiem, którego budzić nie trzeba, gdyż widzi w niem nadzieję domu i kraju.

Wiele też te pieski zjadają na dzień, pytano jedną lubowniczkę psów, która mnóstwo tych stworzeń żywiła.— Nie tak wiele, odpowiedziała.— Jednak pożywiłoby się tem zapewne kilku ubogich.— A może, odpowiedziała filantropka, ale te biedne robaki nie poproszą nikogo, nikomu się nie przymówią, trzeba odgadywać ich chęci.

Od lekkiego kłamstwa zaczyna dziecko drogę nieenoty i Bóg wie na czemby skończyło, gdyby nie przyszło na pomoc błogosławieństwo matki i nie skarciło tej wady.

Zle samo rozbija się o Bożą mękę; jestto myśl poprostu wyrażona, a znaczy: brój, brój, póki cię krzyż Pański nie ostrzeże, przyjdzie czas, że cię cierpienia srodze dotkna, ale tamę ziemi położą.

Jakie on dobre zjada kaski, mówił ubogi, widząc bogatego jak jadł i pił dobrze.— Oczekaj, odpowiedział obecny, czekaj. Miło patrzeć na taki apetyt! czekaj i patrz końca. I bogacz zjadł bez granie i zapijał dobre wina.— Jednak to dobrze mieć wielkie pieniądze.— Poczekaj, mówiłem ci... I niedługo czekał ów ubogi i usłyszał, że ów bogacz niewstrzeżliwością ściągnął sobie śmierć i kilka kamienie wysokich pozostało, ale ich właściciel już przestał na zawsze jeść i pić.

Zkąd się bierze pokarm w piersi matki dla nowonarodzonego dziecięcia? Ztąd, zkąd źródło dla spragnionego w pustyni, zkąd ziarno zboża dla opuszczonej ptaszyny, zkąd chleb na oknie filantropa dla mieszkańców powietrznych.

Różne wymyślano sposoby na kłótnie i swary, a nikt lepszego nie wymyślił jak cichość, cierpliwość i uśmiech świętej niewiasty, która ma w sercu miłość Boga i bliźniego.

Wszyscy rodzice myślą o zapewnieniu dzieciom majątku, ale mało kto nad tem myśli, żeby nauczył dziecię przestawać na małym i zgadzać się z wolą Boga, a podobno większą mieliby u Pana zasługę.

Nie jeden nauczyciel pragnie dzieci dużo nauczyć i właśnie dlatego nic ich nie nauczy. Patrzaj, jak ptak nie kładzie pisklęciu w dzióbek dużego pożywienia, kładzie mu małego robaczka i odlatuje, żeby go pisklę strawiło. Bóg uczy nas przez tego ptaszka, jak mamy udzielać nauki dzieciom naszym.

P I E S I W I L K.

W ZDANIACH I PRZYSŁOWIACH W PORZĄDKU ABECADŁOWYM UŁOŻONYCH, WYSTAWIONY.

WYIMEK ZE ZBIORU A. B.

Proverbum, quod longa experientia probatum, in ore omnium versatur, et saepe consilii aut praecepti utilis loco est.—*Cic. Verr. 2. 1. 46.*

Przysłowia są w mowie tak właściwe i potrzebne, jak musztarda do ozora.
Don Kiszot.

P I E S.

Ale cóż to ma szkodzić, gdy na nos zdaleka, ogon pod się wtuliwszy, pies za plotem szczeka?
Trembecki.

Będzie on wtedy bogatym, kiedy (jak) pies rogatym (nigdy), (jak żaba w pierze, tak on w pieniądzu bogaty). (1)

Biją pieska, aby i lew poczuł. (2)

Biskupowi dajesz psy gończe, nieukowi książkę, uczoneму kwiatki, miecz lub pas rycerski, (niestosowne rzeczy). *Z Erasma.* (3)

Byś swemu psu i nogę uciął, przecież on za tobie pójdzie. *Rysiński.*

By na psie raz. *Rys.* (niedba; kamień bijesz, oklektany, okrzosany).

By pies na sienie, sam go nie je, a krowie go nie da. *Rys.*

Chudy pies najdłużej żyje, nie zabijają go dla skóry. *Kraszewski.* (4)

Choć pies psa nie widzi, tylko czuje,—warczy. *Potocki Arg.*

Chodzi między ludźmi, jako pies, podtulając pod się ogon, czując to na się, że komuś sadło zjadł. *Rej. Zw.*

Co po psie w kościele. — Co po psie w kościele, kiedy się nie modli? — Co po psie w łaźni? (stosuje się do tych, z których żadnego użytku nie ma, jak ze psa w kościele lub łaźni). (5)

Cóż po tej sierści, gdy pies do roboty. *Kochowski* (od próżnowania żołnierza psieje).

Czuje pies że zjadł sadło, a bojąc się kija, choć

mu i chleb pokażesz, zdaleka cię mija. *Opaliński.*
Pot. Arg. (czuje pies sadło). (6)

Daj psu palca, zechce mu się ręki.

Daj to psu, co masz na sercu. *Rys.*

Dawne niesie przysłowie: ze psy wrząd, a wtaniec z kotkami, żaden za swój niech nie skacze szaniec.
Minasowicz rytm.

Dbasz o mnie, jak pies o piątą nogę.

Dobra psu mucha, a chłopowi rzepa. *Wurzbach.*

Dobra, powiadają, Matjaszowi płotka, dobra i psu mucha. *Opal.*—Dobra psu i mucha. (7)

Dobry człowiek, iż ani psa nie drażni. *Rej.*

Doczeka pieska gałęz, choć mu się odwleczę. *Merkur. now.*

Domowe sobaki choć się kasaają, wilka ujrawszy, nań się rzucają, (zna swój swego; znają się oni).

Gdy pies śpi na śmieciu, nie następuj mu na ogon, by cię nie ukąsił. *Rej.* (roztropność radzi nie drażnić sług, lub złego człowieka).

Gdy pieska biją, i lew się zleknie.

Gdzie wielkie stado, i psów wiele trzeba. *Knapski.*

Gdzie psa karminą, tam on i szczeka. (8)

Głaskaj psa, ale kija nie puszczał z ręki. (9)

Głodnemu psu nie mów dwa razy „weź”, (głodnemu chleb na myśli). (10)

Jak na psa łyko. *Mon.* (nazwyczajony do różg, jak-by go mucha łechtala, wydębiony).

Jak pies strzegący siana, i sam nie je, i drugiemu nie daje.

Jaki pies do kościoła, taki z kościoła. I psy bywają w kościele. (11)

Jeden pies pędzi stado owiec. *Bułharyn.*

(1) Bohaty, szczo byk rohaty. *Snigirew.*— Mużyk bohaty, szto byk rohatyj. — Il est chargé d'argent, comme le crapeau de plumes.—Er hat so viel Geld, als ein Frosch Federn.

(2) Percutitur catulus, ut sentiat leo.

(3) Cani das paleas (plewy), asino ossa.

(4) Canis in praesepio. *proverb. graec.*

(5) Quid cani in balneo? — Nehoditsia k strazie wor, ni durak na rozhovor.

(6) Czujet sobaka, hdie mięso leży.

(7) I miesiąc swietil, kohda słońca niet.

(8) Litwini mówią: Kur szu tak ten yrta.

(9) Starajsia manit sobaki, no palki iz ruk ne wypuskaj.

(10) Canis panes somnians.

(11) Skolko s bykom ne bit'sia, a motoka ot neho nedobitsia.

Igrać jak psy igrają.
Im bardziej ciskamy na psy, tém bardziej szczekają. *Monit.*

Już pies czuje o kiju, skoro ruszy sadło. *Pot. Arg.*
Každy pies śmiały (hardy) na swoich śmieciach.
Kiedy pieska biją, niech się lewek lęka. (12)
Kto chce psa uderzyć (obić), to kij znajdzie, (ta-
two kij znajdzie), chcącemu nie ma nic trudnego.
Zabl. Gregor. (13)

Kto chce psa zabić, woła że wściekły. *Napoleon.*
Kto miłuje przyjaciela, miłuje i psa jego. *Rys.*
Kto z psami lega, z psami wstaje, (z kim kto
prze staje, takim się staje). (14)

Kto cudzemu psu chleb dawa, żadnej zapłaty nie-
znawa. *Marholt. 1521.*

Kto się o psa i o chłopa nie weźmie (nie ujmie),
nie ujmie się i o żonę. *Wurzbach.*

Kto psa obcego trzyma, ten prócz sznurka, żadne-
go użytku niema, (napróżno łożysz koszt, gdy nie-
władczego dobrodziejstwa obypajesz). (15)

Lepszy dobry pies, niż zły człowiek. *Rys.*
Lepszy młody, stary za psa stoi.

Lepiej kotu na ognisku, niżeli psu na wierzysku.
Leży jak pies na sianie, i sam go nie je, i kro-
wie go nie da. *X. Jucewicz.*

Lubi go jak pies dziada. (16)
Lubo pies szczeka ku słońcu jasnemu, słońce jest
słońcem, pies psem po staremu. *Niewieski.* (17)—
Niedbaj chociaż zła wieść o tobie gruchnie, kto nie
je czosnku, pewnie nim nie cuchnie. *Tenże.*

Mały piesek do starości szczenięciami. (18)
Mieć się by pies na łańcuchu. *Rys.* (19)

Na psa sadła nie miotać. *M. Bielski.*—Nierzucaj na
psa sadła. *Łęcznowolski.* (20)

Nie mieć sadła na psa, bo je zje. *Rys.* (okazja robi
złodzieja).

(12) Jam proximus ardet Ucalegon (starzec tro-
jańczyk). — On bat le chien devant le lion. — Man
schlägt den Sack und meint den Esel.

(13) Kto koho wyżyt' zachoczet, tot prywiazku
najdet.—Kto choczet udarit' sobaku, tot najdet pał-
ku — *Volenti nihil difficile.*

(14) S kiem obraszczajeszsia, takowym zdielajesz-
sia.—Kakowo kliknieszia, takowo otzowieszia. — *Cum
sancto sanctus eris, cum perverso perverseris.*

(15) Canem alens externum, nihil habet praeter
linum. *Erazm.*

(16) Canis mendico auxilians.

(17) Nil detrimenti patitur vir bonus iniquis rumo-
ribus aspersus. *Seneca.*

(18) Małaja sobaczka do starosci szczenok.

(19) Tanquam leo corda vincit agitatur. *Lucjan.*

(20) Ovom lupo committers.

Nie jeden pies Grywko. (21)
Nie bój się tego psa, który szczeka. (22)
Nie drażnij psów, pókiś we wsi. (23)

Nietrudno o kij (o drowno), kto chce psa ude-
rzyć (albo bić). *Rys., Pot., Jabł., Ref, Lipski,* (tacno
wilk znajdzie do barana winę, znajdzie przyczynę).

Nie będzie ze psa stonina, ani z wilka baranina.
Nie porwie pies, jeśli wilk puści. *Pot. Arg.*

Nie dla psa kielbasa. *Rzew. Liad.* — Nie dla psa
kielbasa, nie dla kotki kasza (to nie dla ciebie prze-
znaczono.—Nie dla psa kielbasa, nie dla kota sadło.
Szw. w Pol. (24)

Nie ciągnij psa za ogon, bo cię ukąsi (bo cię u-
gryzie). *Jablon. Ezop.*

Nie ciągnij psa za ogon, bo cię ukąsi, albo ofejda.
Rys.

Nie ciągnij psa za ogoa, bo cię pokąsa, a jeśli nie
pokąsa.. reszty nie dopowiem. *Zaśl.* (nie chwytaj psa
za ogon, bo cię ukąsi).

Nieboja psy kają. *Rys.* (śmiałków psy kają).
(25)

Nie czas psy karmić, kiedy trzeba iść na polowa-
nie. *Szw. w Pol.*

Nie mieszaj się sielska sobaka między dworskie.
Knap. (nie igraj myszko z kotkiem). (26)

Nie będą ze psiej skóry jałowicze bóty. *Rys.*
Nie każdemu psu tysek.

Nie nauczy się pies pływać, póki mu się w uszy
wody nie naleje.

Nie zawsze dobry pies, dobrą kość dostanie.
Obmówca gorszy od psa, bo ten szczekając domu
broni, a obmówca przyjaciela zdradza.

On jak pies kłamał. *Bohomol.* — Łgał to jak pies.
Kochanowski Orland.

Pies bojaźliwy więcej szczeka niż gryzie, (krowa
która wiele ryczy, mało mleka dawa).

Pies bojaźliwy nie tak szczekaniem dokuczy, jako
ten, co kając ledwo tylko mruczy, albo: cicha woda
rwie brzegi, uczy nas przysłowie, ciężej dokuczy ów,
co ~~nie~~ się zowie.

Pies dopóty się pływać nie nauczy, aż mu się
w uszy nie naleje. Mądry polak po szkodzie.

Pies dobry stoi za hajduka (za stróża). *Knap.* —
Pies stróżem domu.

(21) Ne odyn pes Hrywko.

(22) Chien aboie ne mord pas.

(23) Quo morituro ruis, majoraque viribus au-
des?—Höhne keinen, so lang du in seiner Gewalt
bist.

(24) Ne dla sobaki kolbasa, ne dla koszki kasza.

(25) Audaces fortuna juvat.

(26) Ponte ex eodem cum lupo agne ne bibas.—
Periculosa amicitia potentium. *Erazm.*

Pies gorszy co milczkiem kąsa. *Knap.* (milczy, a złe broi; cicha woda brzegi podrywa). (27)

Pies kiedy się łasi, najczęściej milczkiem ukąsi.

Pies nigdy na swego nie szczeka, ino na obcego. *Gregorowicz.*

Pies nie napada na tego, kto na niego kamień ciska, lecz na rzecz nań rzuconą.

Pies na kości leży, sam nie je, i drugiemu nie da. (28)

Pies leży na bartogu, sam go nie je, a drugiemu nie da.

Pies nieśmiały rzadko tłuszcje. *Bronikowski Borat.*

Pies niespokojny ma zawsze potargane uszy.

Pies nie kąsa, gdy go kto nie drażni. *Ref. Szymonowicz.* (sługi nie drażnij).

Pies na swych śmieciach śmielszy. *Strykowski.*

Pies wściekły raz zabity, więcej nie kąsa. *Stef. Batory o Samuele Zborowskim.*

Pies warczy, szczeka, gdy zły; skoli, skomli, gdy się łasi; skowyczy gdy go uderzą; wyje gdy smutny. *Dudziński.*

Pies szczeka na słońce, a słońce jednak świeci, (potwarz cnotcie nie szkodzi). (29)—Pies szczeka wiatr niesie. *Opal.* — Pies szczeka, a ucieka. — Psie głosy nie idą pod niebiosy.

Pies leniwy bardziej szczeka, niżeli kąsa, (człowiek leniwy więcej mówi, niżeli czyni). (30)

Pies zdechły już nie kąsa. *Monit.* — Pies zdechły nikogo nie ukąsi. (31)

Pies psa kąsa, a iszcze; kruk choć kruka dziobie, a oka mu nie wykluje. *Lipski.*

Pies psu pchły wybiera. — Kociel garncowi przysiania.

Pies zjadlejszy kiedy trochę głodny. *Rzew. Listop.*

Psa nie drażnij. Nie budź licha.

Psa zbiegłego z łańcuchem łatwo poznać. *Knap.*

Psu oczy przedał. Psiną oczy zasłonił. *Rys.* (bezczelny, wstyd stracił). Psu oczy przedał, a czartowi duszę. *Jabłonow.* (32)

(27) Latrante tacitus est pejor canis cane. — Non latrat et lacerat.

(28) Canis saeviens in lapidem. — Pes na kosti leży, sam ne jist i druhomu ne dał.

(29) Pes bresze na sonce, a sonce swityt. — Pes bresze, witer nese. — Sobaka lajet, a witer nosit. — Sobaka i na władyku lajet. — Sobaka i na awiatoho bresze.

(30) Canis timidus vehementius latrat, quam mordet. *Curtius.*

(31) Mort la beto, mort le venit. — Ein todter Hund beißt nicht mehr.

(32) Absternit pudorem. — Vel perfricavit frontem.

Psi głos, nie idzie do niebios. *Rys.* — Psie głosy, nie idą pod niebiosy, (nie rade nieba słuchają głosu zemsty). (33)

Psy szczekają na miesiąc, lecz on dałej świeci. — Psy wyją, a miesiąc świeci. — Psy szczekają dla swych panów, a ty nie chceś, abym szczekał dla Chrystasa? *X. Skarga.* (34)

Psy mu za uchem wyją. — Kot mu za uchem wrzeszczy, piszczy mu w uszach; mól go gryzie; znajduje się on w kłopotach, w wielkim zamieszaniu.

Psy zwykły i tę rękę kąsać, co ich chlebem darzy. *Stan. Orzechowski.*

Pół psa, pół kozy, niedowiarek boży.

Psów wycie w czym szkodzi jasności księżycy. *Zabl. Sarm.*

Próżno pies kłapa zębami na muchy. *Piotr Kochan. Ort.*

Próżno, nie odmieni psiej żadna rzecz natury, bo ten choć syty mięsa, pogląda na rary (kości). *Zegl. Pot.* (35)

Płowe gęsi, zielone psy, pięć krów za grosz (niepodobne rzeczy). *Styryjsk. przysł.*

Przepadł jak pies na jarmarku. (36)

Przed wściekłym psem, to każdy opodał ucieka, ale najgorszy taki, co milczkiem chwyla: takiego się nikt nie ustrzeże. *S. Prusak.*

Smiełków psy kąsają. — Nieboja psy kąsają. *Rys.* (37)

Sobaka kosmaty, jemu ciepło; pan bogaty, jemu dobrze. *Trzyprztycki.* (38)

Staremu psu i staremu słudze, jedna płaca. (39)

Stoję o to (tylko dbam), jak pies o piątą nogę, (o nic nie dbam, nic mię to nie obchodzi). — Piąte koło u wozu.

Strzeż się lewku! psa biją. *Marc. Błażewski.*

Szkoda psu białego chleba. — Dobra psu mucha.

Tanio kupisz, psom wyrzucisz. — Za tanie pieniądze psy mięso jedzą. — Drogie perły i cenne korale burzliwe rodzi morze. — Drogie kruszce są dziełem samego ognia. *Wurzbach.* (40)

(33) Canis lunam allatrans cursum ejus non im-pedit.

(34) Canes latrant dominis suis, et tu non vis ut latrem pro Christo. *S. Hieronim.*

(35) Naturam mutare difficile.

(36) Propaw jak pes w jarmarok.

(37) Audaces fortuna juvat.

(38) Sobaka kudłaty, jemu ciepło; muzyk bogaty, jemu dobro. *Przysł. Kobryńskie.*

(39) Omnes senescere debent.

(40) Tanoje mięso psy jediat. — Deszewa ryba, deszewa i juszko.

Unika jak od psa, jak od węża, unika jak od za-
razy. (41) — Ze złego stanu trafił na gorszy.

Unie swego psa leczyc. *Rys.* (tamie sobie poradzić,
szkodę powetować).

Wiele psów, zająca śmierd.

Więcej dogryzie psiarzów kundłów, niż jeden bry-
tan. *Ossoliński*, (więcej dokuczają słudzy, niżeli pan).

Wie pies czyje sadło zjadł. *Rys.* (poczyna się do
winy, sumienie go strofuje). (42)

Wolno psu i na Pana Boga szczekać. *Gregor.* —
Wolno kurczce szczekać na bożą mękę *Pasek*, (na fi-
gurę męki Pańskiej). — Wolno oszczerzy spotwarzać
poczciwych ludzi, nie im to jednak nie szkodzi. (43)

Wraca się do swego nalogu, jak pies do swego
rzutu. *Skarga żyjo.*

W tym lesie Oront od swych psów zjedzony: stracił
na psiarznię swój byt, wiano żony, a potem cho-
dził od głodu wybladły; a cóż nieprawda, że go swe
psy zjadły? *Karp. Siel.*

Zawdzi łačno o drewno, kto chce psa uderzyć.
Pot. Rej.

Ze psa tytuł u mnie, kiedy pastki w kalecie. *Pot.*

Z bojaźni pies ogon pod się tuli. *Rej.*

Zje pies psa, jak barana nie ma. *Kaczk. Murd.*

Złego psa prędczej wilcy jedzą. *Naruszewicz.*

Żyją jak pies z kotem, (ujadają się, w kłótni cią-
głej). (44)

Z wilka nie będzie baranina, ani ze psa słonina,
(ani ze psa rolnik). — Nie pomoże krukowi mydło, ani
umarłemu kadzidło. — Namaz ty go masłem, a on
dziegiem śmierdzi. (45)

WILKI.

Biega z nim, by wleźć skórą po koledzie.
Warzb. (Biega jak szewc z bótami).

Bojąc się wilka, do lasu nie iść. (4)

Był wilk w sieci i przed siecią. *Rys.* (był na ławie

(41) Cane pejus et angva vitare aliquid. *Horat.* —
Uzi wono szczoś jest, koły ne wowk, to buraja suka.

(42) Znajet koszka czie mięso sjela.

(43) Wolno sobaci i na Hospoda brechaty. — Pso-
wi wilno i na Boha brechaty. — Sobaka i na swiataho
bresze. — Sobaka i na władyku (władca, biskup) la-
jet. — Sobaczka lajet, car' jedet — Sobaczka bresze, a
pan jede.

(44) Żywut kak koszka z sobakoju.

(45) Qui semel malus, semper malus. — *Inno ru-
skie przysłowia:* Na zjst pes, póki ne powalaje. —
Ne zatrudit pes, jak wowk. — Ne utykaje pes od ko-
łacza, ale wid bycza. — Serdita (sierdzita) sobaku
wołkom strawa. *Hotman Chodkiewicz.* — Sud da dieto,
a sobaka wse zjela.

(1) Bojawszy się wowka, ta uże w lis ne iły.

i pod ławą; zna co złe, a co dobre; wszystkiego do-
świadczył). (2)

By był wilk nie fejdał, jużby był dawno za górą.
Rys. (wszystkiegobyśmy dokazali, żebyśmy się pilnie
do rzeczy brali).

Bystrzejszy od wilka wieczornego, (w nocy wlecz-
ocy błyszczą i ogień pokazują). (3)

Choćbyś aptekę na zaprawę obrócił, z wilka nie
uczynisz daniela. *Fredro.*

Często wilk nosił owce, ponieśli i wilka. *A. E. Or-
dyniec.*

Często pod skórą baranka, umysł kryje się wilczy.
Zubowski.

Człowiek człowiekowi Bogiem, człowiek człowie-
kowi wilkiem. *Pot.* — Człowiek człowiekowi zdrowie,
człowiek człowiekowi zguba. *Knep.* (4)

Djabel raz barankiem, drugi raz wilkiem. *Ks. Bia-
łobrzzeski.*

Długo wilk nosi, a nosiwszy kilka czasów, przyj-
dzie czas, kiedy poniosą i wilka. *Pot. Arg.*

Dwaj sporní wilcy o się nie kuszą, owieczki nędz-
ne tę wałkę dać muszą. *Rej.*

Gdzie wiele wilków, psów wiele trzeba.

Gdzie nie staje wleczć skóry, tam listój nadstaw —
Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleżć. —
Znaj, gdzie można się sprzeciwić i sprzeczać, a
gdzie się należy spokojnie zachować; umiej zastoso-
wać się do okoliczności. — Djabel raz barankiem,
drugi raz wilkiem. (5)

Gdy mi brat kozłą bierze, on mi jest wilkiem; gdy
mi wilk kozłą odnosi, on mi jest bratem.

Jak wilk zawsze na owcę mrze, tak zły sebnie, gdy
nie czyni złe. *Rys.*

Jak wilk chowany wrócił do lasu, to znówu będzie
wilkiem, (trudno zmienić naturę).

Jemu gadać o tem, toż samo, jak o wilku żela-
znym, on tego nie pojmie. (6)

Jestże to winą wilka, że nie może żyć trawą jak
osiel? *Bernat. Nat.*

I niebojów wilcy jadają, (śmiazków psy kasaają). —
I niebojonego się, wilcy jedzą. *Kaczk. Murd.* (7)

Już skórę sprzedajesz, a jeszcze wilk za gumnem. —
Niedźwiedz w lesie, a skórę jego sprzedajesz. — Płacy
jeszcze w lesie (w polu), a on już rożenki struże. —
Nie skub, aż złapiesz. — Na niedźwiedzia skórę pije,

(2) Vulpes iterum laqueo non capitur.

(3) Lupo vespertino scatur.

(4) Homo homini Deus, homo homini lupus. *Cae-
cil. Plaut.*

(5) Znaj, hdie wołczyj, a hdie listj chwóst.

(6) Eto dla neho algebrudczeskaja zaduczca, t. r. a-
barskaja (nieczytelny, niewyraźny) hramota.

(7) I neboja wowli idiat.

a niedźwiedz jeszcze w lesie. *Rys.*— Jeszcze skóra na baranie, a już kuśnierz pije na nią.— Nie przedawaj niedźwiedzia, aż będzie zabity. *Jakubowski.* (8)

Już to głód, kiedy wilk wilka kąsa. *Rys.* (9)

I liczone wilk bierze. *Rys.* (od biedy się nie uchronisz). (10)

I wilk syt i owce całe. *Rys.* (obu stronom dogodzono).

I zając kobyłę zmoże, gdy mu wilk dopomoże. *Przysł. ludowe.*

Każdy wilk kędy może, biedną owcę łoczy. *Pa-szkowski.*

Każdy wilk szarą sierść ma. *Rys.* (11)

Kiedy idziesz do wilka na ucztę, weź psa z sobą. (12)

Kot myszy nie niecha, liszka kur, a wilk owiec.

Kto kiedy widział kompanję baranów z wilkami? *Birkowski.*

Kto się wilkiem urodził, ten lisem być nie może.— Każdy ma swe rzemiosło: ten młócić, ten zamki odbijać. *Bulharyn.*

Który wilka w plugu wodzi, rychło k tęskności przychodzi. *Marholt, rozm. Salomon.*

Kręci się wedle stajni, jak wilk wedle stadniny. *Gawęda.*

Krzyczą na nas jak na wilków. *Bohomol.*

Lubią się jak wilk z baranem (13). — Miłują się jak wilk i baran, (na głowę nieprzyjaciele).

Łacno wilk znajdzie do barana winę. *Pot. Syl.* (nie trudno o kij, kto chce psa uderzyć).

Łapał wilk owce, złapano i wilka, (dokazywałeś, aż cię rjęto).

Mowa o wilku, a otóż wilk. *Rzew. Listop.*

Mówią, żem przyodziany wilk w baranięj sierci. *Zablocki.*

Mów wilku pacierz, a wilk woli kozią macierz. *Wujek, albo: a wilk: baran, owca.*

(8) Jeszcze ne złowyw, a uże skube.— Pje na owczu skiru.— Ne każdy hoc, poki ne pereskoczysz.— Ne ostrzy doky ne złowysz barana.— Ante victoriam ne canas triumphum. Man muss vor der Zeit nich frohloken.— Il ne faut pas chanter le triomphe avant la victoire.— Ursi, quem nondum cepisti; haud vendito pellem.

(9) Acerba sunt tempora, quibus lupum lupus est. *I. Casus.*

(10) Non curat lupus numerum. *Maro.*— I iz czełki wołk kradet.

(11) Omnes sibi congruunt, unum cum noveris, omnes noveris. *Terent.*

(12) Fide, sed cui, vide.

(13) Oni lubiat druh druha, kak wołk z baranom.— Otolutsia (utula się) wołku korowy slezy. *Sniegir.*

Mów ty wilkowi pacierz, a wilk woli kozią macierz. *Rys.*

Mów wilkowi: pacierz! a on przecie: owca, baran. *A. Lipski.* (Zły człowiek nigdy się nie poprawia, albo nader rzadko).— Mów wilczkowi pacierz, a wilczek do lasa. *Opal.* (mów mu idź sam, a on idzie tam). (14)

Mówił do niego jak o żelaznym wilku (o rzeczy niepojętej).

Mów na wilka, mów i za wilkiem, (oddaj każdemu sprawiedliwość, złych postępów przyjaciela nie taj, a dobre wyjawiaj); (audiatur et altera pars).

Na wilka biegł, a trafił na niedźwiedzia. *Ign. Cho-dźko, Żegol.* (ze złego trafił na gorsze). (15)

Na wilcze mięso psi zęb. *L. S.*

Natura ciągnie wilka do lasa (do boru). *Pot.*— Nakarmij wilka, niech popuści pasa, a wilka ciągnie natura do lasa. *Bratkowski* (16), (trudno jest zmienić obyczaje, od natury udzielone, naturę trudno zmienić).

Na wilka okrzyk, a niedźwiedz pszczoły drze. *Rys.* Niech będzie wilk syty i koza cała (dogodź obu stronom).

Nie wilkowi jagnię, choć go wielce pragnie, (nie dla psa kielbaso).

Nie wywołuj wilka z lasa, (nie budź licha, kiedy licho śpi; nie zaczepiaj psa, nie drażnij, nie następuj psu na ogon.— Nie wywołuj wilka z lasu, bo on i sam wyjdzie, (nie wytykaj cudzych błędów, aby i twoich, od których wolnym nie jesteś, nawzajem nie wyrzucano). (17)

Nie idzie wilkowi o wodę, ale o niezgodę (o owcę). *Smotrzycki.*

Nie żądać owca od wilka ratunku. *Bratk.*

Nie dla wilków rosną czerwone jabłuszka. *Bulharyn,* (ale dla ludzi).

Nie chciał wilk, a pies wziął. *Bielski* (unikat biedy, trafił na nieszczęście).

Nosił wilk, nosił niedziel kilka, za niedziel znowu

(14) Verba fiunt mortuo. *Terent.*— Quod vult, non quod est, audit semper, qui decrevit errare. *Chrysol. serm.*— Kak wołk w kołybelku, takow i w mohilku.— Howory wołku dobro, a on kozu za rebro.— Rufe: komme her! so geht er fort.

(15) Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim.

(16) Trahit quemque voluptas.— Lupus pilum mutat, non mentem. *Erazm.*— Naturam expellas furca (i. e. summo studio), tamen usque recurret. *Horat. ep.*— Kak wołka ni kormi, on wsie w les hliadit.

(17) Ne wymaniwaj wołka iz lesu; ne przywaj nieszczęstija, samo pridet.— Ne naklikaj biedy, ona i sama pridet.— Ne uczy bielaho lebiada pławał, a bo-jarskaho syna s Tatarami wojował (bitsia).

kilka, niesli też i wilka. — Nosił wilk razy kilka, przysła kolej i na wilka. — Nosił wilk barany lat kilka, ponieśli też i wilka. (18)

Odjął wilkowi owce, a sam je pojadał, (ratunek zdradziecki). *Bielski*.

Owczarz w owczarni woli widzieć wilka, niżli na Gromnice słońce choć chwil kilka.

Ostatnia rzecz wilkiem orać. *Zawadzki*. (19)

O wilku mowa, a wilk idzie. — O wilku mowa, a wilk tuż. *Zabl.* — O wilku mówią, a wilk w sieci. *Zawadz.* (a tu wilk się zjawia). (20)

O sierć się wilk targuje, skóry pragnie kozłej. *And. Lipski*.

Póki świat światem, wilk owcy nie będzie bratem. *Knap*.

Plaka po pierzu, wilka po sierci, człowieka po mowie poznasz.

Przez psy wilk nie tyje, a pańskie oko konia tuczy, (samemu trzeba robić, cudze ręce lekkie). (21)

Rzekłszy wprzód po baranie, trzeba rzecz po wilku. *Pot. Arg.*

Skromny wilk, póki w dole, lecz skoro wyskoczy, ostrzy kły, we krwi trzody też, co przedtem broczy. *Gościecki*.

Tak skromny, tak pokorny, że wilk a wilk wjamie. *And. Lip.*

Tak postępować należy, by i wilk był syty i koza cała. *Rzew. Listop.*

Tak długo wilk nosi, aż też samego niakiedy poniosą, (złe nie udzie zasłużonej kary).

Trudno z wilka uczynić barana. (22) — Trudno wilkiem orać. (23)

Uchodząc przed wilkiem (od wilka), trafia na niedźwiedzia. *Rys.* (z deszczu pod rynnę; stąd Turcy, stamtąd wiley, między młotem a kowadłem, wszędzie biją, nie pytaj a bij). — Uniknął Scylli, a wpadł na Charybdę. (24)

(18) *Captantes capimur. Proverb. graec.* — Wolałczył wół owiec, przyszedł i na niego koniec.

(19) Wółka w ichu (i: jarzmo) ne wprziasz. — *Stultum iavitis canibus venari. Male respondent coacta ingenia; reluctante natura irritus labor est.*

(20) Kohda howoriat o wolkie, to on tut i chwost swój pokazywajet. — *Lupus in fabula.* — *Quand on parle de loup, on voit la queue.* — *Wenn man den Wolf nennt, so kommt er gerent; den Teufel mus man nicht an die Wand mahlen.*

(21) Błaza da miera, to priamaja wiera.

(22) Iz wółka ne zdietajesz barana.

(23) Wowkom ne ora'.

(24) Ot wółka k miedwiediu, iz ohnia w polymia

Wiem żeś wilk w miękkie welny przybrany baranie. *Zabl.*

Wilk z wilki wyje, *Kossutski* (z kim kto przestaje, takim się staje; z kim przestajesz, temu chociaż po nieweli dogadaj). (25)

Wilk nie tak zły, jak straszny. (26) — Wilk na dziedzinie szkodzi. *Rys.* — Wilk owcą pokryty. (27)

Wilk chowany, przyjaciel jednany, niepewny, (nie wiele warczi). *Knap., Z. Kaczk.* (namaż ty chłopca masłem, przecie mu wonić dziegciem).

Wilk wełnisty, złodziej czysty. *J. Wacł. Jakubowski*.

Wilk głodny przez psy w lesie nie utyje. *Drużbacka.* — Wilk leżąc nie utyje. *Rys.*

Wilk gdzie ukąsić nie może, tam ozinie (ozionie, otchnie). *Zygromusz.*

Wileza pokora i obyczaj wilczy, kiedy można poprawić się, milezy.

Wiloczku zaniechaj cudzego. *Opal.* — Wilka nogi żywią. — Wilka za uszy trzyma. (28) (Nie puszczać kogo ani tu, ani tam, ani naprzód, ani w tył, niewiedzieć czego się jąć).

Wilka do owczarni zamknąć. (29) — Wilka do obory wpuścić. — Kozła zrobić ogrodnikiem.

Wilka szuka, a ślad jego ujrawszy, zmyka, (dużo mówi, a tchórzcy).

Wyjrzyj jeno za okienko, jak tam wilczek skacze, znać że jeszcze żony niema, bo się nie kłopotze, ożeń ty się, ożeń ty się, ty leśna bestyja, a będziesz taki biedny, jakim jestem i ja. Wilczyśko się ożeniło, uszy opuściło: au, au, au, au! cóż mu potem było?

Zły to rok, powiadają, gdy wilk wilka kąsa. *Naruszewicz, Chodkiewicz.*

Z takim sercem, z taką ochotą on to czyni, właśnie jak kiedy owó wilka zaprzęga do pługa, i każą mu gwałtem orać. *Pasek.*

popal. — Lupi a tergo, praecipitium a fronte. — *Lupus hác arget, hác canis angit.*

(25) *Ulula cum lupis, cum quibus esse cupis.* — 8 wółkami woj po woleczu.

(26) *Wowk ne takij tychij, jak straszny.*

(27) *Lupus ovis pelle indutus. Esau's Hände, ein Heuchler.*

(28) *Lupum auribus teneo. Terent.* — Derżał' wółka za uszy.

(29) *Pustył' kozia w ohorod, poruczyl' wółku stado owiec.* — *Kozła zdietał' ohorodnikom.* — *Lupo ovem commisit. Terent.* — *Lupo agnum objicere.* — *Plenum montano credis ovile lupo. Ovid.* — *Praeclearus custos ovium lupus!*

O STĄTKACH SZRUBOWYCH (à helice).

We wszystkich pismach periodycznych, tak często dziś napotykalmy wzmianki o okrętach i statkach szrubowych, że czytelnicy nasi, nie wozna nam za złe, jeżeli, dla bliższego o tym wynalazku wyobrażenia, przytoczymy tu wyjątek z dzieła M. N. Bouillet.

Nazywają w mechanice helisą, ślimakiem, szrubą (helice) każdy przyrząd w formie szruby lub graj-carka. Mnóstwo jest zastosowań użytecznych tego nieporównanego w swoim rodzaju przyrządu, jak to widzimy w świdrach, szrubach Archimedes'a, w prasach szrubowych, wieżach, maszynach do dzielenia i t. p.

Niedawno zastosowano go i w żegludze parowej, celem otrzymania, podwodnego popychacza (propul-seur) wielkiej siły, i to jest właśnie co nazywają helisą, czyli szrubą popychającą (helice propulsive).

Ta to helisa, czyli szruba zastępuje z pożytkiem, w okrętach i statkach parowych koła łopatkowe. Umieszczona w tyle okrętu w kierunku pochyłym i przytwierdzona do belki wzmacniającej pomost, i wielki maszt, zagłębiona jest w wodzie około 1 łokcia (60 centymetrów).

Machina parowa umieszczona w środku okrętu jak w zwykłych statkach kołowych, nadaje jej ruch obrotowy z prędkością 100 do 120, a nawet i do 200 obrotów na minutę.

Skutkiem tego prędkiego obrotu szruby, jej gwinty czyli skrzydła, nderżając ukośnie o wodę, właśnie tak jak skrzydła u wiatraka o powietrze, odbijają się gwałtownie a wsrubując się niejako w masę wody, nadają przez to ruch okrętowi z prędkością, która dochodzi 10 do 12 mil na godzinę.

Szruby do powyższego użytku, wyrabiane pospolicie bywają z jednego odlewu żelaza, do statków zaś większego objemu, wyrabiają się z miedzi lub bron-

zu, albowiem szruby żelazne, zbyt raptownemu ulegają rdzewieniu, skutkiem znajdującej się w bliskości miedzi, jaką zwykle doś okrętów są pokryte.

Pierwsza myśl użycia szruby za środek popychający odnosi się jeszcze do r. 1727 i należy się dwom francuzom P. P. du Quet i Paneton.

Od tego czasu czyniono tysiące prób i rozlicznych zastosowań, które jednakże nie przyniosły pomyslnego skutku. Pierwszą dopiero szrubą przez kapitana szwedzkiego Ericssona urządzoną w r. 1836, okazało, że użycie jej przy statkach parowych i okrętach, może korzystne znaleźć zastosowanie. Szruba kapitana Ericssona, składała się z żelaznego walca łączącego się w środku z osią trzech odcinków helissoidalnych, przedłużonych na zewnątrz w kształcie skrzydeł, które skośną formą swych płaszczyzn służyły do popychania statku.

Następne atoli próby i ulepszenia doprowadziły do zastosowania szruby przy okrętach parowych w sposób na wstępie opisany.

Żegluga szrubowa, jakkolwiek dopiero w zawiązku, taki wszelako wzrost przybrała, że utworzyły się w Anglii wielkie kompanie statków szrubowych, przebiegających dziś najodleglejsze świata ustronia: połączona z żeglugą żaglową, jak przekonany doświadczenia czynione w r. 1852 w salonie na okręcie Napoleon, najpomysłniejsze tego wynalazku okazała wypadki.

Dodać tu powinniśmy, że w naszej żegludze parowej na Wiśle, zamierzono podobno na jednym ze statków parowych uczynić próbę przyrządu szrubowego, zdaje się atoli, że mała głębokość Wisły jaka zwykle miewa miejsce w porach kiedy spław statkami parowymi się odbywa, zamiarowi temu stanęła na przeszkodzie.

STEREOSKOP.

Narzędzie to optyczne którego nazwa wskazuje że jego przeznaczeniem jest przedstawiać przedmioty w formie brylowatej, to jest: z trzema wymiarami, pierwszy raz pojawił się światu uczonemu dnia 21 czerwca 1838 r. na posiedzeniu towarzystwa królewskiego w Londynie.

Wynalazcą jego jest p. Wheatstone, ten sam który stworzył telegrafję elektro-magnetyczną. Uczony ten fizyk uważa stereoskop jako jeden z najpiękniejszych swoich tytułów do sławy i rzeczywiście ten sam wynalazek dostatecznym byłby do unieśmiertelnienia jego imienia.

Ale cóż to jest stereoskop?

Pierwój wypada nam zapytać się, dlaczego natura dała nam dwoje oczu? Gdyby to pytanie zadano przed dwudziestu laty fizykom i fizjologom, byłiby w wielkim kłopotcie. Mamy dwoje oczu powiedzieliby, żeby jaśniej widzieć. Mamy ich dwoje żeby w przypadku straty jednego drugie pozostało, albo żebyśmy będąc naprzykład na przedstawieniu opery włoskiej mogli jednym okiem patrzeć na scenę, a drugim czytać tekst opery, lub t. p. Ktoby uwierzył, że aż dotąd jeden tylko człowiek i to w dawnych wiekach, sławny malarz i filozof Leonard de Vinci, pojmował nieco różnicę jako zachodzi między widzeniem jednego przedmiotu naprzemian jednym lub drugim okiem i przeczuwał efekt połączenia tych dwóch wrażeń.

Mamy dwoje oczu dlatego, żebyśmy mogli oceniać odległości, rozróżniać dokładnie w jakimkolwiek przedmiocie punkta bliższe nas, od punktów bardziej oddalonych; jednym słowem żebyśmy mogli widzieć każdy przedmiot takim jakim jest istotnie, z wszelkimi wypukłościami i wklęsłościami. Z powodu odległości między sobą naszych oczu, widzimy każdy przedmiot z dwóch punktów, a zatem każdym okiem nieco inaczej jak drugim.

Skutkiem jednoczesnego tworzenia się tych dwóch widoków, dusza nasza znajduje się w takim położeniu, jak jeometra który dla oznaczenia na swoim rysunku danego punktu, ma obraną podstawę i dwa kąty jakie tworzą linje wytknięte od dwóch końców tej podstawy do punktu o który chodzi. Wiadomo każdemu że w ten sposób położenie tego punktu daje się najdokładniej oznaczyć.

Ale zapyta nas kto: jakim sposobem z tych dwóch niejednakowych obrazów, powstaje u nas widzenie jednego, a nie podwójnego przedmiotu? Odpowiemy że to jest skutek cudownego urządzenia nerwów optycznych, które chociaż rozchodzą się w dwóch odno-

gach od dwóch oczu, przesyłają odebrane wrażenia nerwowi centralnemu i tym sposobem dają jedno pojedyncze wrażenie.

Napróżnoby przeciw tej teorii przytaczano ludzi pozbawionych jednego oka, tacy bowiem nie widzą nigdy dokładnie brylowatości, a szczególnie nie są w stanie ocenić należycie odległość i nigdy nie mogą trafnie rzucać naprzykład piłkę. Ale że odległości i rzeczywiste położenia danych punktów można tylko ocenić przez jednoczesne widzenie dwoma oczami na to najświetniejszym jest dowodem trudność i prawie niepodobieństwo nawleczenia igły patrząc jednym okiem, albo nawet chwycenia pierścienia na koniec sztyletu (w grze zwykle połączonej z karuzelą) jeżeli umyślnie zamykamy jedno oko.

To wzięwszy za zasadę, dojdziemy wprost do cudownych skutków stereoskopu.

Jeżeli teoria widzenia dwuocznego jest prawdziwą, powiedział sobie p. Wheatstone, w chwili szczęśliwego natchnienia, takie powinny wynikać z niej fakta. Wezmę dwa obrazy lub rysunki jednego przedmiotu naprzykład piramidy, ostrokągu i t. p. tak jak się przedstawiają widziane naprzemian raz prawem drugi raz lewym okiem, umieszczę je po obudwóch przeciwnych sobie ścianach skrzyneczki z wierzchu zupełnie otwartej, między nimi umieszczę dwa zwierciadła pochylone ku nim pod kątem 45° a między sobą tworzące kąt prosty i to tak iżby linja połączenia tych dwóch zwierciadeł przypadła pionowo, w kierunku linji mego nosa, czyli na środku między oczami.

Jeżeli rysunki były dobrze zupełnie wykończone, według tego jak się przedmiot wydawał, patrząc na niego prawem okiem lub lewym, powinienem zamiast dwóch obrazów, zobaczyć jeden będący rezultatem dwóch wrażeń odebranych przez oczy, a że dwa te obrazy były wiernem wyobrażeniem piramidy raz wziętej z prawej, drugi raz z lewej strony, powinienem przeto zobaczyć nie płaski przedmiot, ale na przykład piramidę rzeczywistą, wypukłą lub wklęsłą i jej szczyt groźnie sterczący ku moim oczom lub niknący w oddaleniu.

To co p. Wheatstone przewidział, sprawdziło się, a stereoskop ujrzał życie; z dwóch rysunków płaskich utworzyła się piramida dotykalnie stercząca w swęj pełności i wysokości. Przełożywszy obrazy lewy na prawo a prawy na lewo, lub odwróciwszy je jak to mówią do góry nogami, z piramidy pełnej zrobiła się piramida wklęsła; teoria dwuocznego widzenia otrzymała stanowcze, świetne potwierdzenie.

Ale należało jeszcze naprzeciw obu zwierciadeł postawić dwa jednakowe, to jest z jednego punktu wzięte rysunki jednem okiem widziane. Według teorii w takim razie powinnyby i wypukłość i wklęsłość zniknąć, zostawiając wrażenie płaskiego rysunku, i tak też okazało się w praktyce, a uczona teoria otrzymała ostatnie poświęcenie.

Opowiedzieć ile jest zdziwienia i uroku w tej nie spodzianej zmianie dwóch obrazów płaskich w jeden brylowaty, z wszelkimi wypukłościami i wklęsłościami najnaturalniejszymi, to nie podobna, trzeba widzieć aby to ocenić. Patrząc w stereoskop i widząc np. najdokładniejsze popiersie gipsowe, nie tylko z każdą zmarszczką, z każdą wypukłością i wklęsłością, z całą grą cienia, nadto dotykalnie odległe od ciemnej ściany, trzeba koniecznie zajrzeć z boku, aby przekonać się że to dwa obrazki na papierze lub szkłe, a nie jeden prawdziwy gipsowy białuszek. Jeśli umieścimy w stereoskopie dwa obrazy płaskorzeźby, krajobrazu, dwa portrety tej samej osoby, płaskorzeźba, krajobrazy, osoba, okażą się takimi jakimi są w naturze.

To prawda że nawet olówkowi Rafaela, czysto niepodobnem byłoby wykonać ręką dwa rysunki płaskorzeźby, posagu, krajobrazu lub żywej osoby, tyle się tylko między sobą ani mniej ani więcej różniące, jak gdy je uważamy jednem lub drugim okiem, z tą absolutną dokładnością w całej ścisłości tego wyrazu, tak jak one malują się na siatce naszych oczu, która to dokładność koniecznie i koniecznie potrzeba jest, aby stereoskop mógł nam te przedmioty pokazać takimi jakimi są w istocie. Zarzut to najprawdziwszy, nie mamy do powiedzenia przeciw temu, co do roboty ręcznej, założenie to niepodobnem jest do wykonania, wyjąwszy co do figur brył geometrycznych, których rysowanie z danych punktów wykonywa się według niezachwianych prawideł perspektywy i nie jest trudnem. Na takich też obrazach poprzestawano z początku w stereoskopie. Ale Opatrzność która w swoich odwiecznych planach naznaczyła chwilę w której stereoskop miał się pojawić i wystąpić w całej świetności, nie zapomniała nicco pierwej stworzyć fotografię; posłała ona najprzód pp. Niepce, Daguerre (*) i Talbot, a potem dopiero pp. Wheatstone i Brewster (ten ostatni udoskonał dzieło pierwszego).

Jakże więc postąpić mamy, aby otrzymać dwa obrazy, posagu, krajobrazu, żywej osoby, tak jak się przedstawiają raz prawemu drugi raz lewemu oku? Oto postawić naprzeciw tych przedmiotów aparat do daguerotypowania, opatrzone dwoma soczewkami jednakowego ogniska i średnicy.

Ten aparat (Ciemnia optyczna) za nas patrzeć bę-

(*) Patrz Kalendarz z roku 1835.

dzie na przedmiot przed nią stojący, a światło odrysuje go z dwóch punktów ocznych z najściślejszą dokładnością i otrzymamy dwa obrazy jakich stereoskop wymaga, jeden widziany prawem, drugi lewym okiem, a patrząc na nie razem w stereoskopie, ujrzymy je takimi jak są w naturze, z wszelkimi wypukłościami, wklęsłościami, odległościami, światłami i cieniami w całej naturalnej prawdzie.

Stereoskop tym sposobem podał fotografii dłuto snycerskie, którego pozazdrościłby Michał Anioł, i zmienił ją w nadludzkiego rzeźbiarza, który drapuje i zaokrągla, jak Fidjusz nawet nie byłby w stanie drapować i zaokrąglać, a te cudowne efekta nabyte są tak tanim kosztem, bo tylko zamiast jednego obrazu, fotografia potrzebuje dać nam dwa prawie jednakowe.

Fotografia ożywiona, uzupełniona, wieńczona przez stereoskop, tak sama siebie przewyższa, że niedaleki ten dzień, w którym wszystkie widoki fotograficzne, krajobrazów, gmachów, a nawet portrety, łączyć się będą po parze, aby przedstawić w całej prawdzie, w całej piękności miękkiej i poważnej, naturę materialną i żywą.



Wspomnieliśmy o p. Brewster obok p. Wheatstone, bo rzeczywiście ten ostatni, nie tak udoskonalł jak raczej wynalazł nowy, drugi stereoskop. Narzędzie p. Wheatstone zasadało się na odhyciu w zwierciadle dwóch różnorysowych obrazów. P. Brewster usunął zupełnie zwierciadła i urządził rodzaj lunety, w której przez dwa szkła patrzy się na dwa obrazy płaskie, a widzi się jeden przedmiot wypukły; a ponieważ szkła są powiększające, stąd i przedmiot widziany zdaje się większym, a krajobrazy mianowicie

przybierają jeżeli nie rozmiary, to przynajmniej złudzenie panoramiczne.

U nas stereoskop należy jeszcze do książęcych zbytków; czy podobna bowiem żądać upowszechnienia tego narzędzia, które zrazu tylko jako zabawka się przedstawia, chociaż dla rzeźbiarzy, malarzy i rysowników, stanowić będzie kiedyś nieocenioną pomoc w nauce, przedstawiając im w całej doskonałości natury najpiękniejsze modele klasycznych arcydzieł sztuki i żywej natury, czyż można mówimy, żądać upowszechnienia stereoskopu, kiedy ta skrzyneczka drewniana (choćby nawet mahoniowa) z dwoma szklami prawie okularowemi i trzema lub czterema widokami, kosztuje w Warszawie od 25 do 30 i więcej rubli!!! kiedy pojedynczy widok na szkło lub blaszce srebrnej, płacić się tu musi od 4 do 5 rubli!!!

A jednak jest to tylko zle zrozumianą spekulacją, bo w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, to samo narzędzie samo w sobie kosztuje zaledwie 30 do 40 kopiejek, a tuzin obrazków dokładnie wyrobionych nie wyniesie 2 do 3 rubli. I tam wprawdzie dla klas bogatszych, dla amatorów mogących więcej zapłacić, znajdują się kosztowniej urządzone lunetki stereoskopowe, i przez najstawniejszych fotografów wyrobione pojedynczo albo akademickie studia z żywych modeli, kolorowane z największą starannością, albo trudne do zdjęcia widoki wnętrz gmachów lub cudowne także artystycznie kolorowane krajobrazy i takie drożej się płacą, ale i tak jeszcze w najznakomitszym zakładzie stereoskopowym w Paryżu, wybrawszy 12 najkosztowniejszych widoków, modeli

akademickich i t. p., z dodaniem pięknie wyrobionej mahoniowej lub palisandrowej lunetki, cały taki komplet stereoskopowy kosztować będzie najwyżej 120 franków, to jest 30 rubli, kiedy u nas same tylko 12 obrazków nie tak nawet wyborowych, kosztują od 36 do 60 rubli. Dziwna to rzecz, że w przedmiotach nowych zagranicznych wynalazków, handel nasz spekuluje tylko na niewielu bogatych amatorów, zamiast na ogół, a w tym jeszcze razie dziwniejsza, że który z naszych panów fotografów, nie pomyślał dotąd o widokach, a nawet portretach stereoskopowych. U kilku z nich widzieliśmy zagraniczne stereoskopy dla zabawy odwiedzających postawione w salonie. U jednego tylko i to amatora zdarzyło nam się spotkać, tu na miejscu prosto i z małym kosztem zbudowane to interesujące narzędzie i kilka tu także przez wspomnianego amatora zrobionych do niego fotografii. Widać więc że to nie tak trudne zadanie, i tem dziwniejsza że tak interesujące pole leży dotąd odłogiem.

Przed kilku laty zakład pana C. Minter sprowadził z zagranicy podobno trzy exemplarze stereoskopu, ale jeszcze zupełnie w kolebce, bo tylko z obrazami linearnemi figur solidometrycznych i przedawał je po bardzo niskich cenach, ale nikt o tem nie wiedział, bo w spisie zabawek dzieciennych znalazłszy nieznaną nazwę: *Stereoskop*, i nie wiedząc jej znaczenia, a tylko w rubryce ceny spotkawszy się z kilku rublami, mało kto zapewne ciekawy był zobaczyć co to za cacka tak stosunkowo drogie, a zakład widząc że towar ten nie odchodzi, nie sprowadzał go więcej.

BUDOWNICTWO WIEJSKIE.

K A R C Z M Y.

przez Bolesława Podczaszyńskiego.

Niema zaiste gościnniejszego ludu jak słowiański. Z dawien pozostała enota z Azjackich jeszcze wędrówek przyniesiona, gościność stała się cechą plemienia tego, odznaczającą go od innych europejskich; stąd długi czas niepotrzebowano u nas osobnych *gościnnic*, karczem, oberży, austerji, domów zajezdnych dla podróżujących, dwór każdego wiejskiego obywatela, kmiecia i włościanina stał zawsze otworem dla przybysza, zawsze było miejsce u stołu dla gościa, zawsze czekało nań chętne serce, przyja-

zne oblicze, życzliwe przyjęcie i pomoc w potrzebie. Dla podróżującej szlachty i panów, dwory i dworki szlacheckie, gęsto po kraju rozsiane, dla wędrownych kmieci, chaty bratnie włościan, były miejscem wypoczynku, popasu i noclegu; tabuny kupieckie, ciągnące liczną karawaną na sposób jak do dziś dnia idą pociągi ładownych kibitek ruskich, na odpoczynek lub nocleg stawały gdziebądź przy drodze obozem pod gołym niebem, i dopiero przybywszy gdzieś do miasta zatrzymywały się

w osobnych dla nich zagrodach, tak zwanych *Gościnnych dworach*, zarazem kramach i zajazdach, które u nas tem były czem są karawan seraje na wschodzie. Nie było więc po wsiach budowli oddzielnych, przeznaczonych na użytk podróży. Potrzeba tego rodzaju budynków uczuć się dała wtedy dopiero, gdy coraz rozwijający się w kraju był społeczny, coraz częstszych pomiędzy krajowcami wymagał stosunków, i pomnożył liczbę przejazdów, do tego stopnia, że zaczęły być uciążliwymi dla obywateli przydrożnych. Wtedy to i jak z wielu względów miarkować mogą, nie dawniej jak w XVtém za ledwie stuleciu, powstały liczne po główniejszych drogach *zajazdy, gościnnice*, potem z francuzka lub z włoska oberżami i austerjami przewzane. Dziś ilość ich tak jest znaczną, że w każdej włości jeśli nie kilka, to przynajmniej jedna znajdować się musi. Wszakże nie wszystkie wyłącznie dla przyjezdnych są przeznaczone, mała za ledwie ich liczba ma ten cel główny, a mniejsza jeszcze odpowiada urządzeniem swém, warunkom tego przeznaczenia. *Ludw. Gornor*

Od wieków przy każdej osadzie słowian, wkażdem *siote*, był osobny obszerniejszy od innych chałup budynek, w którym się zbierała starszyzna na *wiece* czyli radę, byłyto wspomniane często w dawnych kronikach i listynach (dokumentach) *wiecnice, żupy* (szopy) i co prawie na jedno wychodzi *cechy*, (u górników *Zechenstube*), miejsca zgromadzeń i obrad, oraz wiejskich zebrań, zabaw, tańców, uroczystości i godów. Budowla a raczej chata na to przeznaczona, oprócz zwykłych mieszkalnych części miała zawsze obszerną izbę z wejściem wprost ze dworu, widną, prawdziwą *świetlicę*, w niej wokoło stały przy ścianach mocne ławy i stoły, pośrodku słup ozdobnie wycinany podpierał tram główny dźwigający na sobie obszerny pułap czyli stołowanie. Gliniany *Czeren* czyli kurny i niski piec (bez komina, do pieczenia chleba także służący) ogrzewał tę izbę wśród zimy, a osobne ognisko lub krata żelazna, nad którą unoszący się lejkwato z chrustu okrągło upleciony komin, gliną wylepiony, zbyt ni dym na poddasze odprowadzał, służyły do oświecenia wnętrza podczas długich zimowych wieczorów. Kiedy się prządki z całej wsi poschodziły tam zimną na *wieczornią* i przedły na *wypródkę*, a parobcy zajęci męzkiem ro-

botami. zabawiali je przytem przeróżnymi klechdami, i powieściami, smolne drzazgi (luczywo), paląc się na ognisku (w niektórych stronach zwane też *lucznikiem*) przyswiecały do późna w noc wesolym pracownikom.

Zdaje się, że się nie mylimy, opisując w powyższy sposób pierwotne wiejskie izby wspólnych zebrań u słowian, albowiem widziane w Łużycach u Serbów i w Czechach, podobnego przeznaczenia, i tak urządzone izby, są bez wątpienia naśladowaniem odwiecznego pierwowzoru, dotychczas przez zwyczaj miejscowy statecznie powtarzanego. Dodajmy, że w takiej izbie zamiast podłogi drewnianej polepa gliniana czyli *tok* równo ubity zwykle stanowi tło to jest posadzkę, na której dobrze wywijac można skoczne tańce krajowe.

Z takich to izb gromadzkich, po przyłączeniu do nich części stanowiących gościnnicę dla podróżnych i po uczynieniu niektórych jeszcze odmian, powstały dzisiejsze *karczmy wiejskie*, o których przeznaczeniu, układzie i budowie szczególnież tu mówić zamierzamy.

Izba główna karczema dotąd zachowała pierwotne swe przeznaczenie: jest ona zawsze miejscem zgromadzenia się ludu wiejskiego w święta, uroczystości, na gody i tańce; przybył w niej tylko wznioślejszy nad inne stół kratką obwiedziony, za którym stojąca gospodyni, skwapliwą ręką podaje wieśniakom napój trujący ich zdrowie i umysł. Przybyła odurzająca woń gorzalezana i nieodłączne od pijaństwa: brud, niechlujstwo i niedbałość w utrzymaniu wnętrza izby. Dla podróżnych, którzy się w karczmie zatrzymać muszą dla zatrudnień swych, popasu, noclegu lub naprawy powozu, jest szopa ze stajniami, czyli tak zwana *Oboźnia*, oraz jeden lub kilka pokojów gościnnych. Zaś przy izbie karczemnej znajduje się komora z alkierzem, gdzie karczmarz z rodziną przemieszkuje. Nadto jeszcze potrzebne są do uzupełnienia wygod, zamezyste składy na żywność i różne zapasy, oraz na siano i owies. *Gornor*

Z natury swego przeznaczenia karczma wiejska musi mieć te wszystkie części; miejscowe potrzeby lub inne okoliczności wpływają wszakże na mniejsze lub większe rozwinięcie niektórych z wymienionych powyżej części. Karczmy wśród siola odosobnionego stojące, gdzie wcale rzadko lub nigdy nie jawią się podróżni

więcej wygod potrzebującej, nie wymagają izb gościnnych, oraz zbyt obszernej oboźni; ta ostatnia nawet służy więcej dla skrętnego zbierania nawozu niż dla wygody przejeżdżających. Za to w tych karczmach, które są przy drogach uczęszczanych, przy szlakach kupieckich, przy gościńcach bitych, ale jeszcze nie wychodzą z obrębu karczem wiejskich i nie należą do rodzaju oberży lub zajazdów wyższego rzędu; oboźnia, stajnie, a nawet podwórce otoczone szopami, czyli powietkami i mocno zamczyste, powinny być obszerne i wygodne; izba karczenna stosownej wielkości tuż zaraz ze stajniami i oboźnią musi mieć połączenie, a izby gościnne już mogą być dwójakiego rodzaju, większe czyli wspólne i mniejsze pojedyncze.

Stosownie do tych ogólnych warunków przeznaczenia, urządzenie karczem może być rozmaite. Jednakże jest kilka odwiecznym zwyczajem uświęconych typów, które po przyjęciu pewnych ulepszeń i przy starannem wykonaniu, dają wcale wygodną, charakterystyczną i dobrą budowlę. Przebieżymy pokrótce te różne wzory (typy) karczem naszych, ze wskazówką właściwych ulepszeń.

Karczma wiejska najprostsza składa się z izby stosownie do ludności siola lub zwykłych



a. Przydzwierek — b. Izba karczenna. — c. Komora. — d. Alkierz. — e. Wozownia. — f. Stajnia.

zgrupowań mniej lub więcej obszernej, wejście do niej albo jest wprost ze dworu czyli drogi, albo jako właściwie do klimatu naszego, ma mieć mały przeddzwierek, jaki zwykle przy karczmach Łużyckich spotykamy. Przydzwierek ten czyli obudowanie wejścia ma tę zaletę, że

drzwi jego zewnętrzne są z boku nie zaś na przeciwko drzwi wewnętrznych do izby, przez to silne wiatry panujące na wiosnę, w jesieni lub zimą, nie zadymają do środka izby. Przy-

dzwierek ten nawet bardzo łatwo ozdoby można zrobić, przez wypuszczenie zgrabnie wyciętych końców krokiewek od jego daszku. Izba karczenna wewnątrz dobrze wybieloną i światłą być powinna, dlatego też w niej z dwóch stron okna być powinny i to dosyć wielkie. Z kółka popod oknami stawia się ciężkie a szerokie ławy ciągłe, które nawet i do spania służyć mogą, przed nimi ciężkie także i mocne stoły, po jednym przed każdym



oknem, oprócz tego powinny być w porządnym karczmach stolki przystawne proste, ale mocne i wygodne, które bardzo łatwo wszędy na miejscu zrobione być mogą z okrągłego drzewa słomą kręconą w sied-

zeniu grubo wyplatane; stolki takie wcalej Francji w powszechnym są użyciu i trwają po lat kilka. Jeżeli izba karczenna jest bardzo



wielka, można podprzeć słupek pośrodku, w ten przykład sposób jak obok podająca się rycinka wyobraża. Wtedy nawet tak urządzić można

wnętrze karczmy, że gdy jedna połowa poza słupem służy dla przesiadujących i siedzących, druga większa może być zajęta na taniec.



W jednym rogu izby stojący piec ogrzewać może i tę izbę i mieszkalną komorę. Alkierz więcej jako skład podręczny używa się, więc może być nie

ogrzany. Obok tego i pod tymże dachem stajenka na parę koni i krowę, oraz w niej miejsce na postawienie jednego i drugiego wózka, a nad tem skład siana, nad częścią zaś mieszkalną na poddaszu do którego wejście po



Aa. Sień. — b. Izba karczenna. —
c. Komora. — d. Alkierz. — e. Wo-
zownia. — f. Stajnia.

prosty schodach, może być skład zamczysty innych gospodarskich potrzeb. Komin od pieca wskroś na wapnie z cegły powinien być stawiany, nie zaś jak się po wszech często niedbale robi, z chrustu gliną oblepionego, albo nawet z cegły, ale na glinie sadzonej, gdyż taka budowa nader prędko od deszczów i wilgoci rozsypuje się, dostaje szpar i dym przepuszczając łatwo bywa przyczyną pożarów, kominy zewnątrz, nad i pod dachem nawet powinny być starannie wapnem obrzucone. Jak wszystkie wiejskie budowle w kraju naszym tak i karczmy pomniejszych radzilibyśmy budować na podmurowaniu (z kamienia polnego albo cegły, ale zawsze na wapnie), z drzewa bądź okrągłego bądź balów 4 do 5 calowych, wiązanych w węgiel (nie w słupy zapuszczonych) wyjąwszy tylko w tych stronach gdzie kamień lub cegła tańsze są od drzewa budowlanego. Na pokrycie najlepsza jest strzcha słomiana mocno zrobiona, gdyż dobrze broni od wilgoci i od zimna.

Przytoczone powyżej uwagi stosują się do wszystkich karczem tak mniejszych jako i większych, o tych więc krócej już powiemy:

Nader charakterystyczne są u nas karczmy z wielką stodołą i przykrytym podjazdem: typ



a. Podjazd. — b. Sień ze schodami do pokojów gościn.
c. Izba karczenna. — d. Komora. — e. Alkierz. —
f. Skład. — g. Wozownia (Oboźnia). — h. Stajnie.

ten jest najpospolitszy, a rzeczywiście rozkład takiej karczmy przy kupieckim gościńcu, dla fur ładownych, dla podróżnych swemi końmi jadących, zmuszonych popasać często i nocle-

gować jest najwygodniejszy. Obszerny podjazd przykryty dachem na słupach wspartym, daje przystęp w czasie środy i pozwala wysiąść na suchem miejscu przed karczmą; tędy też jest główne wejście do izby karczenniej. Wejście to powinno być w porządkie zbudowanem



karczmię wewnątrz bębniem (przydzwierkiem jak obok będąca rycina) osłonięte dla ochrony od przykrego nieraz dla

podróżnych zimna. Słupy podjazdu często króć zwłaszcza w karczmach dawniejszej budowy ozdobnie wyciosane bywały, i wcale piękną całość tworzyć mogą, w końcu tego podjazdu pospolicie ukośnie dają bramę pro-



wadzącą do oboźni, mniemając, że ona większej przez to jest szerokości i wjazd sam szerszym i łatwiejszym się staje, co

jest jednakże błędem, bo wjazd tylko tak szerokim jest w istocie jak sam podjazd, lepiej zaś i mocniej jest wszystkie ściany zwłaszcza drewniane wiązać w węgiel prosty. Oboźnia czyli stodoła wraz z licznymi stajniami (stanowiskami dla koni) stosuje się swą obszernością do zwykłej ilości przeciągających tym traktem powozów. W jej urządzeniu dwie rzeczy zawsze trzeba mieć na uwadze: jak najwygodniejsze pomieszczenie dla koni, więc dobrze urządzone żłoby, przeoryny: podłogę zwłaszcza nie ku tyłowi zbyt pochylą; gdyż ta psuje nogi koniom, mianowicie podróżną zmęczonym i wreszcie ścięki mokrzyzną odprowadzającą. Powtórnie szczelną budową stodołę izby w jej wnętrzu mogło się utrzymać ciepło przyzwoite dla koni zdrożonych, a przytem ażeby wśród zimowych wichrów zalatujący śnieg nie napelniał wnętrza i nie szkodził powozom i bydłom, dlatego też dobrze jest dawać pulap i nad oboźnią nawet, czego zwykle przez oszczędność tarcie zaniedbują, stawiający karczmy; utworzone przez to poddasze wybornie służyć może za skład siana. Prze-

strzegać tylko trzeba w budowaniu, izby wysokość stodoły od ziemi aż do pułapu była znaczna, przynajmniej lokci 7 do 8 nawet, co ją two skutecznie dające stosowne wiązanie dachu. Wysokość ta nad stanowi-



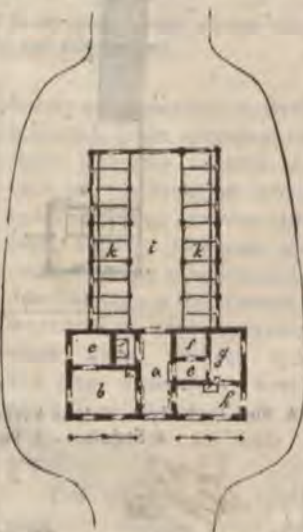
skiem koni mniejsza być może dla ciepła; ziemię w stodole najlepiej wybrukować dla korzystania z nawozu i dla utrzymania czystości. Oprócz obszernej izby karczemnej, mającej wyjście na oboźnią i komory z alkierzem, pospolicie w karczmach takich dają parę pokoi gościnnych do których wchodzi się prosto z oboźni, obok tego że wejście to jest najczęściej ciemne i brudne, jeszcze pokoje takie zwykle bywają zimne, a kto dużo w różnych porach roku po kraju naszym podróżował, ten wie z przykrego doświadczenia, jak niewygodnym i odstręczającym jest pobyt w podobnych izbach, częstokroć też podróżny woli nocować na ławie lub stole ciepłej izby karczemnej, niż na miękkim nawet szeszlągu w naziębniętym i zewsząd na zimno wystawionym gościnnym pokoju. Zdaje się też że w takiej karczmie daleko wygodniej dadzą się urządzić pokoje gościnne na obszernej poddaszu nad izbą karczemną i mieszkaniem karczmarza, tam bowiem i ciepło łatwiej utrzymać, przez to samo że dolne mieszkania już cokolwiek je ogrzewają zpod spodu, a potem że pokoje te dalej od stajen i izby karczemnej położone, nie tyle są narażone na nieczystość i przykre wyziewy i wreszcie że świetlejsze i weselsze będą schody na górę wygodne iść mogą zaraz z izby karczemnej lub co lepsza z osobnej obok niej sionki świetłej.

Pozostają nam jeszcze dwa z pospolitszych urządzeń karczem przydrożnych, które już więcej odosobnionego miejsca potrzebują dla zajazdu. Pierwsza z tych karczem leży tak na środku i w kierunku drogi, że albo ją okrążyć, albo też koniecznie przez całą jej długość przejechać trzeba, żeby się znowu na prostą drogę wydostać; na przodzie jest murowana karczma, z bramą przez środek; po je-

dnej jej stronie są izby gościnne, po drugiej zaś izba karczemna i mieszkanie gospodarstwa. Z tyłu obszerna oboźnia, ze stajniami po obu bokach. Druga kar-



czma leży przy drodze uczęszczanej przez kupieckie pociągi, w miejscu całkiem odosobnionem, jest też połączeniem karczmy i obozowiska, gdyż wozy zajeżdżają na obszerne wrotkami zamknięte podwórze, i nawet mogą być umieszczone pod otaczającą go powiecią. Konie wyprężone mają dla siebie długą



a. Brama. — b. Izba karczemna. — c. Komora. — d. Kuchnia. — e. Sionka. — f. Skład. — g. h. Pokoje gościnne. — i. Oboźnia. — k. k. Stajnie.



A. Ganek przed karczmą. — a. Izba karczemna. — b. c. d. Mieszkanie karczmarza. — e. f. g. Izby gościnne. — h. Sionka. — i. Oboźnia. — k. k. Stajnie. — l. Przejście. — m. n. Składy. — o. Podwórze. — p. Powietki na postawienie wozów.

stajnię pod tymże dachem co i karczma; ta ostatnia składa się z dużej izby karczemnej, mającej wyjście na drogę i do stajni, z mieszkaniem karczmarza i z kilku pokoi gościnnych.

Podane tu różne urządzenia karczem większych, mające zawsze każda pewne swoje zalety, mogą być wykonane zarówno z drzewa jako i z muru. Wszakże rzadko u nas wiejskie karczmy murowane bywają, a wtedy zwykle obywatele na nie kosztu nie szcędzą i budownicemu powierzają ułożenie stosownego projektu. Jednak dla dopełnienia tej rzeczy o

karczmach, podamy tu jeszcze rysunek karczemki murowanej na wzór stojącej pod Wilanowem przy wsi Służewie, która w miejscu sto-

sowném na wzgórzystości, w pięknym położeniu postawiona, może się znacznie do przyozdobienia majątności przyczynić. Jest ona o pię-

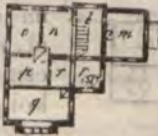


PARTER

a. Sien w wieży. — b. Sien i schody. — c. Izba karczemna. — d, e, f, g. Mieszkanie karczmarza. — h. Oboźnia. — i. Stajnie. — k. Podwórze. — III. Szopy.



trze i ma wieżę dla korzystania z obszernego widoku, na dole wejście pod



PIĘTRO

b. Sien i schody. — m, n, o, p. Pokoje gościnne. — rr. Sien i schody kręcone w wieży.

daszkiem do sieni, z niej do wielkiej izby i na schody, z tych na prawo mieszkanie

karczmarza z jednej lub dwóch izb złożone, na górze pokoje gościnne, niedaleko od samego domu stajnie z wozownią, a podwórze zamknięte otoczone jest szopami na składy i na postawienie wozów.

MORALNOŚĆ.

Dobroć Boska ku ludziom okazuje się nawet w rzeczach, które nam zdają się być szkodliwemi.

Większa część ludzi pragnęłaby, ażebyśmy na żadne zło na świecie nie byli wystawieni. Gdyby im wolno było wybierać, i gdyby oni mogli rozrządzać swoim stanem i swoim losem, staraliby się zapewnić, sobie takie życie, któreby było wolne od wszelkich cierpień i trudów. Lecz jestże to nieomylną prawdą, że byłibyśmy rzeczywiście szczęśliwemi, jeżeliby się nam nie przytrafiło nic takiego, co by choć najmniej w świecie mieszało nasz pokój i byt dobry, albo gdyby w naszym życiu nie było żadnej zmienności wypadków smutnych i przyjemnych? To pytanie, od rozwiązania którego zależy nasza spokojność, jak niżej zobaczymy, zasługuje bardzo, ażebyśmy je starannie roztrząsnęli, strzegąc się ile możności złudzeń własnej miłości.

Bylibyśmy rzeczywiście szczęśliwemi, gdybyśmy na tym świecie używali szczęścia nieprzerwanego? Nie, temu wierzyć nie można. Stałe szczęście przędłoby nas znudziło, a ten niesmak zmieniłby naszą pomyślność na prawdziwą niedolę; przeciwnie, nieszczęścia jakich doświadczamy, podwyższają i doskonałą uczucie dobrego, jak cień ożywia kolory. Gdyby nie było zimy, bylibyśmy tyle jak teraz wzruszeni powabami wiosny? Znalizbyśmy cenę zdrowia bez chorób, słodczy spoczynku bez przykrości pracy, pokój i pociechy czystego sumienia, gdybyśmy nie byli doświadczani albo kuszeni? Im więcej jest przeszkód przeciwiających się naszemu szczęściu, tém większą mamy radość kiedy dokażemy tego że je nareszcie pokonamy. Im dotkliwsze są nasze nieszczęścia, tém szczęśliwsi jesteśmy widząc się od nich uwolnieni, a ukontentowanie jakiego wtenczas doświadczamy, dochodzi tak daleko, że aż lzy radości wylwamy.

Jest tu jeszcze więcej. Gdyby przeciwności na które się skarżymy nigdy się nam nie przytrafiły, bylibyśmy wystawieni na większą jeszcze niedolę. Gdybyśmy liczyli samo tylko dnie pomyślności, oddalibyśmy się pysze, rozkoszy i dumie. Gdyby nas nigdy nie przyciskała potrzeba, nikt nie zadawałby sobie trudu być czynnym i pracowitym w swoim powołaniu, nikt nie doskonaliłby swoich talentów i nie kształciłby swojego rozumu, nikt nie byłby zachęcony gorliwością o wzrost dobra publicznego. Gdy-

byśmy nigdy nie byli wystawieni na żadne niebezpieczeństwo, jakim sposobem utworzylibyśmy roztropność? Jakbyśmy nauczyli się być liśociwemi dla tych, których życie jest w niebezpieczeństwie? Gdybyśmy nie mieli do obawiania się żadnego nieszczęścia, z jakąż łatwością w upojeniu szczęścia zapomnielibyśmy wdzięczności ku Bogu, miłości względem bliźniego, i w ogólności wszystkich naszych obowiązków? A więc wszystkie te cnoty, wszystkie te skarby duszy, nie sąż tysiąc razy więcej warte nad ciąg nieustający wrażeń przyjemnych, które prócz tego skutkiem ich nadużycia, nieomieszkałyby okazywać się nam niesmacznemi i jałowem?

Ten który zawsze spoczywa na łonie samego szczęścia, wkrótce zużył się dobrze czynić i stanie się niezdolnym do żadnego wielkiego czynu; lecz niech mu tylko przeciwność da uczuć swoje ciosy, zaraz on powróci do mądrości czynonego życia i cnoty.

O jakże są niesprawiedliwi i dziwaczn ludzie w swoich roszczeniach! chcą oni żyć spokojni, zadowoleni i szczęśliwi, a są niekontenci ze środków które mogą ich doprowadzić do tego. Podczas upałów letnich wdychamy za ochłodą, a tymczasem markotni jesteśmy widząc zbierającą się burzę która nam orzeźwienie sprowadza. Grzmot czyści powietrze, użyznia ziemię, my jednak użalamy się na to, że jego huk rozsiewa trwogę w naszej duszy. Przyszają użyteczność węgli kopalnych, siarki, kruszców, wód mineralnych, lecz nie chcą żeby były trzęsienia ziemi sprawiane gwałtownem działaniem plynów gazami napelnionych, które te istoty rodzą w skorupie ziemi. Żądają żeby nie było pomoru i chorób zaraźliwych, a tymczasem uskarżają się na burze zapobiegające zepsułu się powietrza. Lubią być wyręczanemi przez służących, lecz chcieliby ażeby nie było na świecie ani ubóstwa, ani nierówności stanów. Jednem słowem, prawie we wszystkich rzeczach chcą końca, a nie chcieliby środków.

O człowiecze! uznaj mądre i dobroczynne rozporządzenia twójgo Boga, wtenczas nawet, kiedy On dopuszcza częste w życiu twojem przemiany radości i smutku, szczęścia i niedoli. Nie jestże On wielo-

władnym panem twojego losu? nie jesteście. On mój czynić cię szczęśliwym, albo nieszczęśliwym? nie jesteście. On twoim ojcem, o którego dobroci nie powinienes wątpić nawet wtenczas, kiedy On uważa za stosowne nawet cię ukarać? Nie jesteście na tym świecie, którego właśnie jest przeznaczeniem podlegać zmianom i wstrząśnieniom? Nie doświadczałeś wiele razy w ciągu twego życia nic więcej prócz tego, że twoja niewiadomość kazała ci uważać jak to nieraz złe przykładało się rzeczywiście do twego prawdziwego szczęścia? Przyjmij z spokojnem poddanie się Boskiej ręce klęski, które jej zdawać się będzie stosowne na ciebie przesłać. One ci wydawać się będą strasznymi tylko w początkach; lecz im więcej ty będziesz do przyjęcia ich przysposabiając się, tym więcej znajdziesz je znośnymi i doświadczać będziesz ich zbawiających skutków. Jeżeli w przeciwno-

ści uzbroisz się w cierpliwość i nadzieję, dojdiesz do tego że będziesz błogosławić Boga, nawet za próby jakie na ciebie zesle. Jakkolwiek bądź stanie się, będziesz Go za to błogosławić w wieczności. Tam wcale inaczej sądzić będziesz o przeciwnościach jakich tu doświadczasz. Wtenczas zobaczysz że bez tych utrapień i dolegliwości na które się uskarżałeś, nie mógłbyś był dostąpić tego szczęścia które ci było przeznaczonem.

Tam skończą się na zawsze twoje strapienia i twoje skargi. Tam, uniesiony radością i wdzięcznością wzniesiesz Bogu pienia pochwalne i dziękczynne, za przeciwności których tu doświadczać i z odwagą znosić będziesz. Tam w świętym zapale zawołasz: wszystko się wypełniło! wszystko jest dobre! Bóg wszystko zdziałał w widokach mądrości i dobroci.

PROCESSA.

Nadewszystko starannie strzeż się processów. Tym sposobem oszczędzisz sobie swojego worka, swojego czasu i swojego zdrowia.

Processa rozwijają wszystkie złe namiętności, które mają zarodek w sercu ludzkim, jakoto, niemiłość, gniew, chciwość, pragnienie powodzenia na wszystkie sposoby. Święty Franciszek Salezy miał zwyczaj mawiać, że jeden funt procesu nie zawiera w sobie ani uncji miłości bliźniego.

Ileż to nieszczęść różnego rodzaju, ileż to zbrodni one pielęgnują? Zaczynają klócić się o rów graniczny, mniemają że na to nie odłożą więcej nad jednego talara; tymczasem rozjątrzenie i ludzie interesowani mieszają się w sprawę, i cała fortuna tam przechodzi. Sprawiedliwość wiele bierze, ale nie nie oddaje.

Dwaj synowie, po śmierci swego ojca podzielili się dziedzictwem. Byłato mała zagroda, żyzna i dobrze uprawiana, którą na pół przecinał piękny strumyk żywej wody.

Każdy z tych działów wart był najmniej rsr. 1500. Znaleźli się kupcy z gotowem i pieniędzmi w rękę, żądający nabycia ich za tę cenę. Dwaj bracia woleli zachować dobro swoich przodków. Wtenczas strumyk stał się granicą nową każdego z nich własności.

Lecz w korycie tego stramyka była mała kępka drzewek, za którą największy miłośnik krzaków chru-

stowych nie dałby 5 rubli sr. Każdy z braci rościł sobie do niej wyłączne prawo własności. Gdy jednak to było niepodobnem, zasięgnięto rady. Prawnicy odpowiedzieli, że potrzeba sądownie ojcowską zagrodę podzielić.

Pierwszym skutkiem tego rozdzielenia była oziębłość, a wkrótce niezgoda pomiędzy dwiema familjami. Stały się one zawziętymi, tyle szkodziły sobie nawzajem, ile przedtem żyły w jedności. Postępowanie sądowe dokończyło klótni. Byli to najprzód jeometrowie, którzy dobijali się zagrody, aby ją zmierzyć, i stawili sześć miesięcy na ułożeniu wielkiego sprawozdania do ustanowienia opisu i wymiaru nieruchomości, co cały kraj i bez tego wiedział jak najlepiej. Tymczasem znaleziono sposób wyprowadzenia aż trzech processów z tej pracy, której nieużyteczność cały świat przyznawał. Te trzy processa trwały lat cztery i kosztowały więcej niż 750 Rsr.. Ostatni wyrok Sądu najwyższego zarządził nowe dochodzenie. Śledztwo to obszarniejsze i więcej zakłane, stało się przedmiotem daleko żywszych rozpraw. Pieniano się dwa lata jeszcze nad uznaniem, że biegli pomylili się i że można było obejść się bez ich roboty. Rubryka zaś kosztów powiększyła się o 450 Rsr.

Prawda, że obrońcy z jednej i drugiej strony znaleźli tu pohop od szczytnej erudycji i wymowy. Prawo rzymskie było zgłębiłone, wynaleziono i na

nowo ułożone. Sklepienia stariej kaplicy gdzie trybunał swoje posiedzenia odbywał, brzmiały odgłosem łaciny, jak za owych czasów, kiedy pobożni zakonnicy odprawiali tam swoje jutrznie. Z Sędziów jeden usypiał, drugi kłął; trzeci starał się rzecz zrozumieć w ciągu trzech audyencji. Przy replikach przyszło do obelg, dwaj bracia grozili sobie nawzajem, ledwie się nie bili. Jeden i drugi dla utrzymania téj porywczej wojny obciążyli swoje majątki wielkimi pożyczkami.

Nakoniec sprawa wzięta została na naradę. Tam została przez trzy miesiące. Byłto czas potrzebny do zredagowania dwóch ogromnych czynów, gdzie zgromadzono wszystkie wnioski których pienięstwo dotąd jeszcze nie wyczerpało.

Zadano sobie ostatni cios. Walka odbyła się bohatercko: każdy z braci został zrujnowany.... Tymczasem zapadł wyrok w ostatniej instancji. Trybunał rozstrzygnął, że wysepka będzie podzielona, Salomon nie wyrzekłby lepiej.

Każden z pienięjących się był oburzony. Nikt nie chciałby egzekwować tego wyroku. Potrzeba było działać przez woźnego.

Kiedy nareszcie przyszło do tego najwyższego sposobu rozwiązania, postrzeżono, że podczas nocy nagłe wezbranie zniosło sporną wysepkę.

Stary Prokurator.



ŻEGLUGA PAROWA NA RZEKACH SPŁAWNYCH KRÓLESTWA w roku 1855.

Przykładem lat poprzednich podajemy krótki przegląd czynności Żeglugi Parowej Królestwa w ciągu upływającego roku dokonanych, w przekonaniu że wszelkie postępy tego nowego przedsięwzięcia, będącego jedną z główniejszych gałęzi przemysłu w kraju naszym ogólne znajdują zajęcie.

W pierwszym półroczu b. r. Spółka Żeglugi Parowej pragnąc działalność swą przenieść i na inne rzeki Królestwa, nie wyprawiła swych statków z pierwszą wodą do Gdańska jak to lat poprzednich miało miejsce, lecz na rzeki Narwę i Bug. W pierwszej zaraz połowie Kwietnia statki parowe Nr. 1 Książę Warszawski, Nr. 3 Kopernik i Nr. 4 Kraków wraz

z 14tą gabarami wyruszyły na rzekę Narwę, a następnie na rzekę Bug i dopłynęły aż do Brześcia Litewskiego.

Po raz pierwszy ukazując się na tych wodach, statki Żeglugi Parowej przebyły niezliczone przeszkody jakie natura téj rzeki żeglującym przedstawia. Rzeka Bug w prawdzie odin Uściługa już jest spławna, atoli jeżeli zima nie śnieżna, wiosna nie dżdżysta, Bug prawie cały rok jest niespławny, i tylko statki które prawie z krą ruszyły, wyjść na Wisłę mogą, reszta zaś obasycha w różnych punktach. Łatwo przewidzieć się dające niebezpieczeństwo spławu pochodzi z nieoczyszczenia koryta tej rzeki z zawalów, pali, pił i

kamieni które czynią żeglugę parową w tych stronach nader ryzykowną, i tak np. w okolicach Udrzyna przeszło 4 mil Bug płynie środkiem błotnistych borów Brańskich, gdzie nigdzie prawie do lądu przybić nie można, a w środku rzeki mnóstwo raf, pali i starych drzew.

Po kilkumiesięcznej na tej niebezpiecznej rzece żegludze i po dopełnieniu kontraktem zobowiązanych transportów, statki parowe i gabary opuściły Bug, a Spółka Żeglugi Parowej w celu rozwinięcia swęj użyteczności i dania ile można największego zakresu swęj działalności, wyprawiła w miesiącu Sierpniu statki parowe Nr. 4 Książę Warszawski i Nr. 6 Sandomierz, oraz 10 gabar do Królewca, a następnie na rzekę Niemen aż do miasta Kowna. Przejście statków żeglugi parowej z Wisły na Niemen niemało napotkało trudności, dokonane będąc przez miejsca któremi doąd żaden jeszcze paropływ nie przebywał. Przejście o skutecznio się następującemi splawami.

O dwie mile poniżej Kwidzyna (Marienweder) statki parowe z Wisły wpłynęły na Nogat, następnie kanałem przybyły pod Elbląg, a stąd wpłynęły na odnogę Fryżską (Frisches Haff) której to odnogi długość 12 mil wynosi. Statek parowy Książę Warszawski który prowadził jedną gabarę, w dniu 11 Sierpnia wypłynąwszy spod Elbląga na tę odnogę o god. 12 m. 30 w południe, przybył do Królewca tegoż dnia o god. 8 m. 30 wieczorem, mimo silnego północnego wiatru który bardzo często mocno zbudowane jachty i berlinki zatapia.

Po przebyciu odnogi morskiej, najryzykowniejszej części tej podróży, statkom żeglugi parowej pozostawało przebycie rozlicznych szluz i połączeń wód które prowadzą z Królewca do Kowna. Odległość tę mil 46 licząc, statki Żeglugi Parowej przebyły najprzód z Królewca rzeką Preglem mil 6, dalej rzeką Deymą także mil 6, potem kanałem zwanym Friedrichsgraben mil 3, następnie rzeką Gilgą, aż narreszcie wpłynęły na rzekę Niemen. Cały ten łańcuch wód połączony jest szluzami nader wązkiemi, a koryta ich pełne kamieni i zawałów; wpłynąwszy dopiero na Niemen żegluga staje się pewną, bo koryto tej rzeki jest głębokie i czyste.

Rozliczne transporta i ciągłe zajęcie jakiego statki Żeglugi Parowej, między Królewcem a Kownem dowodzą, najsilniej przekonują o potrzebie i użyteczności żeglugi parowej w tamtych stronach.

Żegluga parowa pasażerska między Warszawą

a Ciechocinkiem również jak lat poprzednich w pierwszych dniach Kwietnia b. r. rozpoczęta, odbywała się za pośrednictwem paropływów Nr. 8 Plock i Nr. 9 Włocławek, zaś na górnej Wiśle między Warszawą a Puławami na paropływie „Wisła“, atoli dla nader niskiego stanu wody żegluga pasażerska tak na dolnej jak i na górnej Wiśle z dniem 30 Września ustała.

Wykończone już paropływy Nr. 1 Niemen, Nr. 11 Narew i Nr. 12 Pilica oczekują tylko nadejścia za granicą zamówionych maszyn, by po ustawieniu ich rozpocząć kursa pasażerskie między Warszawą a Zawichostem, i tym sposobem oddawna upragnione życzenie obywateli i mieszkańców tamtejszych okolic urzeczywistnić. Nadto ile nam wiadomo, kompanja przemysłowców ma zamiar urządzić w Prusach między Bydgoszczą a granicą Polską, codzienną jazdę parostatkami w ten sposób, iżby odbywający podróż statkami parowemi w Królestwie przybywszy do Ciechocinka i mając zamiar udania się do Pruss, prześiadali się tamże na paropływ Pruski i tego samego dnia przybywali do m. Bydgoszczy 7 mil od Ciechocinka oddalonego, gdzie znajduje się sieć kolei żelaznych prowadzących do Berlina, Gdańska, Królewca i Poznania. Oprócz malowniczych okolic jakie się przedstawiają od strony Wisły, od Torunia do Bydgoszczy, ta wielka nastrocza się dla kupców zwłaszcza i przemysłowców dogodność, iż ci wypłynąwszy z rana statkiem parowym z Warszawy i przybywszy tegoż dnia do Ciechocinka a następnie do Bydgoszczy, mogliby tej samej jeszcze nocy stanąć pociągiem nocnym w Berlinie, Gdańsku lub Poznaniu.

W końcu nadmienić nam wypada, że obligi Spółki Żeglugi Parowej w r. 1854 w liczbie sztuk 376 po 750 Rsr. każden, w obieg wypuszczone, w znacznej już części w ciągu bieżącego roku rozprzedane zostały.

Dnia 2 Marca wobec spółników Żeglugi Parowej nastąpiło wylosowanie 34 obligów oraz ich umorzenie. Po obliczeniu zaś dochodów Spółki, oprócz procentu $5\frac{0}{10}$ zapewnionego właścicielom obligów, przypadła jeszcze dywidenda blisko $\frac{1}{4}$ od sta procent wynosząca.

W przyszłym roku (1856) wylosowanie następnych obligów, oraz wypłata należnych od nich procentów i dywidend w dniu 2 Marca nastąpi.

Tabella Odechodu i Przychodu Poczty w Warszawie.

WYMIENIENIE TRAKTU	O d e h ó d				P r z y c h ó d			
	LISTOWA		WOZOWA		LISTOWA		WOZOWA	
1. PŁOCKI. a) Do Zakroczyimia, Bodzanowa, Dobrzynia nad Wisłą, Wielkiego, Lipna, Zbójna, Lubicza, Dobrzynia nad Drwęcą. b) Za Granicę przez Gołub' do Pruss.	Poniedz.	o godz. 5 1/2 po południu	Piątek	o godz. 5 1/2 po południu	Niedziela	po południu	Czwart.	po południu
	Czwart.				Piątek			
c) Do Nowego Dworu przy Kowieńskiej poczcie.	Codziennie	o godz. 6 po poł.			Codziennie	po południu		
d. Do Zakroczyimia, Bodzanowa, Płońska i Lipna.			Piątek	o go. 5 1/2 po połud.			Czwartek	po południu
2. K o w i e Ń s k i. a) Do Jabłony, Serocka, Pułtusza, Szelkowa, Sielunia, Ostrołęki, Miątkowa, Łomży, Stawisk, Szczuczyna, Grajewa, Rajgruda, Augustowa, Szczepek, Suwałk, Szpliszek, Kalwaryi, Maryampola, Budki i Wejher.	Codziennie	o g 6 1/2 po południu	Poniedz.	o g. 8 po południu	Codziennie	po południu	Wtorek	po południu
			Piątek	o g. 4 po południu			Piątek	
b) Do CESARSTWA. Kowna, Rygi, Miławy, Petersburga, Gubernij północ. i Finlandyi.	Codziennie	o 6 1/2 po południu	Poniedz.	o 8 po południu	Poniedz.	po południu	Wtorek	po południu
			Piątek	o 4 po południu	Sroda Sobota		Piątek	
Wilna	Poniedz. Srod. Sob.	o 6 1/2 po południu	Poniedz. Piątek	o 4 po południu	Poniedz. Srod. Sob.	po południu	Wtorek Piątek	po południu
c) Do Makowa, Ciechanów, Prasnysza i Mławy. Za granicę przez Niborg, do Królewca i Prus Wschodnich.	Wtorek Piątek	o 6 1/2 po południu	Poniedz. Piątek	o 4 po południu	Poniedz. Sroda Sobota	po południu	Piątek	po południu
e) Do Czyżewa, Nura, Sterdyni, Sokołowa i Węgrowa.	Poniedz. Piątek	o 6 1/2 po południu	Sroda Sobota	o 3 po południu	Niedziela Czwartek	po południu	Sroda Niedziela	po południu
3. BIAŁOSTOCKI. a) do Wyszkowa, Ostrowa, Zambrowa, Wysokie Mazowieckie i Tykocina.	Sroda Sobota	o 6 1/2 po południu	Piątek	o 4 po południu	Sroda Sobota	w południe	Wtorek	w południe
b) Do CESARSTWA. Do Białegostoku i Grodna.	Sobota Sroda	o 6 1/2 po południu			Sroda Sobota	rano		
4. Brzesko-Litewski. a) Do Miłosny, Mińska, Kałuszyna, Mingos, Siedlec, Zbuczyna, Królowej Niwy, Międzyrzecz, Sycyny, Biały, Zalesia i Terespoła.	Codzienn.	o 5 po południu	Poniedz. Sroda	o 8 po południu o 3 po południu	Codzienn.	w południe	Sroda Sobota	rano
b) Do CESARSTWA. Do Brześcia Litewskiego, Mińska, Sfuka, Smoleńska, Kobrynia, Orszy, MOSKWI i GUBERNIJ w ŚRODKOWEJ ROSSYI położonych.	Poniedz. Wtorek Piątek	o 5 po południu	Sobota Sroda	o 8 po południu o 3 po południu	Sroda Piątek Niedziela	w południe	Sroda Sobota	rano
c) Do Sokołowa, Czyżewa, Sterdyni, Nura, Węgrowa, Łukowa, Żelechowa, Ciechanowca.	Niedziela Czwart.	o 5 po południu	Sobota	o 8 po południu	Wtorek Piątek	w południe	Sobota	rano
d) Do Radzyna, Parczewa, Włodawy, Kocka, Lubartowa	Poniedz. Czwart.	o 5 po południu	Sobota	o 8 po południu	Wtorek Piątek	w południe	Sobota	wieczór
5. LUBELSKI. a) Do Miłosny, Starójwi, Garwolina, Gończyc, Moszczanki, Twierdzy Iwangród i Lublina; do Kazimierza, Garbowa, Kurowa, Kaliszany, Opola, Nowej-Aleksandryi.	Codzienn.	o 3 po południu	Wtorek Piątek	o 12 w połud.	Codzienn.	w południe	Sroda Sobota	wieczór
b) Do Siedliszcza, Chełma, Dryszczewa, Stepankowic i Piaski.	Niedziela Wt. Czw.	o 3 po południu	Wtorek Piątek	o god. 12 w połud.	Wtorek Sobota	w południe	Sroda Sobota	wieczór

WYMIENIENIE TRAKTU	O d e h ó d				P r z y c h ó d			
	LISTOWA		WÓZOWA		LISTOWA		WÓZOWA	
c) Do Wielunia, Krzepio, Kłobucka, Przyrowa i Koniecpola.	Sroda Sobota	o g. 5 po południu			Poniedz. Czwart.	w nocy		
d) Do Szczaków.	Poniedz. Piątek	o g. 5 po południu			Poniedz. Czwart.	w nocy		
10. KALISKO - SŁUPECKO - TORUŃSKI. a) Do Łowicza, Pleckiej Dąbrowy, Kutna, Krośniewic, Kłodawy, Koła, Konina, Słupcy, Poznań, przez Turzek, Ceków do KALISZA.	Codzien koleją Żelazną	o 5 po południu	Wtorek Sobota (wyjąw. Trakt od Koła do Kalizy)	o 5 po południu	Codzien. koleją Żelazną	przed połudn.	Poniedz. (wyjąw. Trakt od Koła do Kalizy) Piątek	rano
Do Pyzdrów.	Niedziela Sroda	o 5 po południu			Niedziela Czwart.	przed połudn.		
b) Do Kłeczewa.	Wtorek Sobota	o 5 po południu			Niedzied. Sroda	przed połudn.		
Do Przedcza.	Sroda	o 5 po południu			Sobota	przed połudn.		
Do Dąbia.	Czwart.	o 5 po połudn.			Sobota	przed połudn.		
Do Sompolna.	Niedziela Czwart.	o 5 po południu			Wtorek Sobota	przed połudn.		
Do Uniejów.	Wtorek Sobota	o 5 po południu			Poniedz. Czwart.	przed połudn.		
Do Izbicy.	Niedziela	o 5 po południu			Czwart.	przed połudn.		
b) Do Błonia, Serock, Sochaczewa.			Wtor. Cz Sobota	o 5 po połudn.			Poniedz Sro. Piąt.	rano
c) Do Łęczycy, Ozorkowa i Bałdrzychowa.	Pon. Wt. Sro. Sob.	o g. 5 po południu	Wtorek	o g. 5 po południu	Niedzied. Wto. Piąt.	przed połudn.	Poniedz.	rano
d) Do Płocka, Gustynina i Gombina.	Codzien	o g. 5 po południu	Wtorek	o g. 5 po południu	Codzien	przed połudn.	Piątek	rano
e) TORUŃSKI. Od Krośniewic do Lubienia, Kowala, Brzeźcia Kujawskiego, Włocławka, Nieszawy, Służewa, Osiencin i Radziejowa.	Codzienne	o 5 po południu	Wtorek	o 5 po południu	Codzienne	przed połudn.	Poniedz.	rano
f) Za Granicę do Torunia i Gdańska.								
g) Do Ciechocinka. W czasie od dnia 3/13 maja do 3/13 wrz.	Codzienne	o 5 po południu	Wtorek	o 5 po południu	Codzienne	przed połudn.	Poniedz.	rano
W pozostałym czasie.	Sobota	o 5 po południu	Wtorek	o 5 po południu	Sroda	przed połudn.	Poniedz.	rano
11. Kalisko - Fabryczny a) z Warszawy do Łowicza.	Codzien. koleją żelazną	o 5 po południu	Czwart.	o 5 po południu	Codzien. koleją żelazną	rano	Sroda	rano
b) Do Osin, Strykowa, Zgierza, Łodzi, Lutomirska, Pabianic, Łasku, Zduńskiej Woli, Sieradsa, Błaszek i Kalizy.								
Do Szadku przez Zduńską Wolę.	Codzien.	o godz. 5 po popł.			Codzien.	rano		
c) Do Widawy, Warty i Szczerców.	Niedziela Czwart.	o 5 po południu	Czwart.	o 5 po południu	Wtorek Piątek	rano	Sroda	rano
d) Za Granicę. Przez Dzieńoszyn. do Młoczewa, Karamnic, Praszki. Dzieńoszyna, Wioruszowa, przez Sieradz, do Kempna, Landsberga i Służska Górnego.	Sobota Czwartek	o 5 po południu			Poniedz. Czwart.	rano		

WYMIENIENIE TRAKTU	O d e h ó d				P r z y c h ó d			
	LISTOWA		WOZOWA		LISTOWA		WOZOWA	
	Poniedz. Czwart.	o 6 po południu	Poniedz. Czwart.	o 6 po południu	Poniedz. Czwart.	przed połudn.	Poniedz. Czwart.	przed połudn.
Do Radzymina, Wozkowa i Li- stowa.								

Uwaga. — Listy na dwie godzin, paki i pieniądze na dzień przed odejściem Poczty, oddawane być winny. Najlepiej oddawać wszystkie Listy w kraju i do Cesarstwa do godziny 2ej za granicę do 2³/₄, po południu.

TARYFFA TELEGRAFU ELEKTRYCZNEGO

przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

I. Za depeszę do 25 wyrazów obejmującą, to jest pojedynczą, czyli klasy Iej

PLACI SIĘ KOPIEK SREBREM:

Dokąd?	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z PRUSZKOWA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z GRODZISKA	10	20	30	40	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180
Z RUDY GUZOWS.	10	20	30	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180
Z RADZIWIŁŁOWA	10	20	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180
ZE SKIERNIEWIC	10	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180
Z ŁOWICZA	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186	186
Z PŁYĆWI	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z ROGOWA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z ROKICIN	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z B A B	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z PIOTRKOWA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z GORZKOWIC	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z RADOMSKA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z KŁOMNIC	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z CZĘSTOCHOWY	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z PORAJA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z MYSZKOWA	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z Ł A Z	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z ZĄBKOWIC	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186
Z GRANICY	10	20	30	40	50	60	70	80	90	100	110	120	130	140	150	160	170	180	186

Za depesze kl. II.

od 26 do 50 wyrazów płaci się podwójnie.

Za depeszę kl. III.

od 51 do 100 wyrazów płaci się potrójnie.

Sposób liczenia ilości wyrazów:

1. Adres, podpis i data wchodzi w obliczenie ilości wyrazów. — 2. Wyrazy wię-
cój jak 7 sylab (złosek) mające, liczą się za 2 wyrazy. — 3. Litery pojedyncze oraz
gdy są łącznikami lub przyimkami jak i, o, u, w, z, liczą się za wyraz. — 4. Cyfry i zna-
ki przy tychże liczą się po 5 na wyraz. — 5. Znaki pisarskie nie liczą się. — 6. Uwagi dotyczące *dalejzego*
przesłania depeszy, żądania odpowiedzi, sprawdzenia i t. p. porozumiewanie się Urzędników, nie zalicza się.

II. Oprócz powyższej należności, opłaty są następujące:

1. Jeżeli depesza przesłana jest do jednej stacji do kilku osób, płaci się za każdy odpis po kop. 22.— 2. Jedna depesza do różnych stacji uważa się na każdą stację za depeszę oddzielną.— 3. Za poświadczenie że depesza odebrana została w miejscu przeznaczenia, płaci się czwarta część należności, jaka od depeszy pojedynczej wypada.— 4. Za sprawdzenie depeszy, to jest podanie jej napowrót, na żądanie oddającego, połowa należności, jaka za tę depeszę przypada.— 5. Za sprawdzenie depeszy, na żądanie odbierającego, cała należność.— 6. Za sprawdzenie czyli poświadczenie tożsamości osoby oddającej depeszę kop. 31.— 7. Gdy żądana jest odpowiedź, pobiera się opłata od téjże, podług domniemanéj liczby wyrazów.— 8. Jeżeli wstrzymana zostaje depesza nieodeszła, zwraca się pobrana należność po potrąceniu kop. 15.— 9. Za wstrzymanie już odeszłej depeszy, dopłaca się połowę kosztu depeszy pojedynczej.

III. Za dalszą od stacji przesyłkę depesz opłaca się:

a. Za depeszę oddać się mającą na pocztę kop. 13 (jeżeli stacja pocztowa w miejscu istnieje).— b. Za depeszę przez umyślnego posłać się mającą, na 7 werst kop. 62.— c. Przez sztafetę według taryfy pocztowej, wpisowego kop. 90, oraz po 5/3 kop. na 1 werstę.— Jeżeli odległość miejsca lub koszt przesyłki nie są wiadome, należność domysłowo obliczona deponuje się do czasu otrzymania dokładnego obliczenia.

IV. Za granicę królestwa:

Bezpośrednio przyjmują się depesze na stacjach: Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa i Granica, w języku niemieckim i francuskim podług cen Taryfą oznaczonych, a mianowicie: od depeszy 25 wyrazów: na odległość 10 mil kop. 62. na odległość 135 mil kop. 372.

— 25 — — 124.	— 175 — — 434.
— 45 — — 186.	— 220 — — 496.
— 70 — — 248.	— 270 — — 558.
— 100 — — 310.	— 325 — — 620.

Na innych pomniejszych stacjach depesza za granicę przyjmują się pośrednio, t. j. opłaca się depesza do najbliższej stacji wymienionej powyżej, w kierunku ku Granicy, która zawiadomi o przynależnej z tamąd opłacie.

Depesza powinny być pisane atramentem, wyraźnie, bez skrótów i znaków.— Obejmować powinny wiadomość: od kogo, dokąd, do kogo (nazwisko i adres) i podpisane być powinny przez osobę oddającą.

Kwit wydany z księgi sznurowej na uiszczoną opłatę, stanowi dowód przyjęcia i odesłania depeszy. Reklamacje nieoparte takim kwitem uwzględniane nie będą.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDENSKA.

I. Zamiat przedstawiania obszernych tablic poboru opłat za jazdę, podaje się tu odległości każdej Stacji od Warszawy i opłatę milową wagonami wszystkich 4 Klas, a tym sposobem łatwo przyjdzie każdemu obliczyć koszt jazdy za jakąkolwiek przestrzeń między Warszawą i Granicą.

Odległość Warszawy w milach:

Od Pruszkowa 2, od Grodziska 4, od Rudy Guzowskiej 6, od Radziwiłłowa 7 1/2, od Skierniewic 9, (ze

Skierniewic do Łowicza oddzielna droga mil 3), od Płykiewi 11, od Rogowa 13, od Rokicin 15 1/2, od Bab 17 1/2, od Piotrkowa 19 1/2, od Gorkowic 22 1/2, od Radomska 25 1/2, od Kłomnic 28, od Częstochowy 31, od Poraja 33, od Myszkowa 35, od Łaz 37 1/2, od Zabkowic 39, od Granicy 41.

Za jazdę wagonem klasy I, płaci się od osoby na każdą milę kop. sr. 18, klasą II kop. sr. 13 1/3, klasą III kop. sr. 9, klasą IV kop. sr. 5. Zład opłata za jazdę od jednej osoby czyni kop. sr.:

KLASA	Z Warszawy.	do																		
		Pruszkowa	Grodziska	Rudy Guz.	Radziwiłłowa	Skierniew.	Łowicza	Płykiewi	Rogowa	Rokicin	Bab	Piotrkowa	Gorkowic	Radomska	Kłomnic	Częstoch.	Poraja	Myszkowa	Łaz	Zabkowic
I.	36	72	108	135	162	216	198	234	279	315	351	405	460	504	558	594	630	675	702	738
II.	27	54	81	101	121	162	148	175	209	236	263	303	344	378	418	445	472	506	526	553
III.	18	36	54	68	81	108	99	117	140	157	176	202	230	252	279	297	315	338	351	369
IV.	10	20	30	37 1/2	45	60	55	65	77 1/2	87 1/2	97 1/2	112 1/2	127 1/2	140	155	165	175	187 1/2	195	205

II. Od tlokoków i pakunków osobowych.

ważących funtów		za każdą stacyę
od 34	do 50	3 kop.
— 54	— 70	4 —
— 71	— 90	5 —
— 94	— 110	6 —
— 111	— 130	7 —
— 131	— 150	8 —
— 154	— 170	9 —
— 171	— 190	10 —
— 191	— 210	11 —
— 214	— 230	12 —
— 231	— 250	13 —
— 251	— 270	14 —
— 271	— 290	15 —
— 291	— 310	16 —

Chcąc podług tego obliczyć koszt przewozu jakiegobądź wagi pakunku np. do Stacyi Częstochowy, która jest z porządku 14ta, należy liczbę kopiejek odpowiednią wadze pakunku, a wziętą z powyższej tabelki, pomnożyć przez 14. W dochodzeniu jakie miejsce którakolwiek stacya zajmuje, pamiętać trzeba, że Łowicz i Płyćwia, są na 6^m miejscu licząc od Warszawy, od Granicy zaś Łowicz i Radziwilów są na 15^m miejscu.

III. Od 1 konia w krytym wagonie przewożonego płaci się na milę kop. sr. 45, od 2 koni kop. 65, od 3 koni kop. 75. Od 1 sztuki wołu, krowy lub konia w odkrytych wagonach wiezionych, płaci się na milę kop. sr. 30, od 2ch 40, od 3ch 45, od 4ch 47^{1/2} kop. sr., od 5 lub 6 sztuk w jednym umieszczonych wagonie kop. sr. 50. Od 8miu cieląt lub kóz, od 6ciu świń lub 10 owiec na milę kop. sr. 15. Oprócz powyższej opłaty, przy wprowadzaniu zwierząt do miasta Warszawy, dolicza się rogatkowe:

Od konia i wołu po	kop. 10
Od krowy i jałowizny	7 ^{1/2}
Od cielęcica, owcy, świni	2
Od drobiu i prosiąt za pud	1 ^{1/2}

IV. Od przewożenia powozów klasy I, na milę kop. 75, kl. II kop. 60, kl. III kop. 45, kl. IV kop. 30.

Oprócz tego od wjazdu do Warszawy niszcza się opłata rogatkowa: od powozów klasy I kop. 30; kl. II kop. 20; kl. III i IV kop. 10.

Do klasy I należą: Karety podwójne, z przodu, z tyłu, i na wierzchu tak zwaną waszą obładowaną, tudzież karety poczwórne z ładunkiem lub bez ładunku.

Do klasy II: Karety podwójne z przodu i z tyłu obładowane.—Kocze na cztery osoby.—Bryczki półkryte i całkowicie kryte, czyli tak zwane Vordeki mające,—z przodu, z tyłu i na wierzchu obładowane.

Do kl. III: Zwyczajne kocze kryte na dwie osoby, lub także bryczki z ładunkiem z przodu i z tyłu.

Do kl. IV: Zwyczajne odkryte bryczki bez ładunku, lub tylko z ładunkiem jadących osób.

Osoby w powozach zostające, wykupić powinny bilety osobowe klasy II, służba bilety klasy IV.

V. Opłata za transport na milę wynosi od 1 puda towarów kl. I kop. 4. — kl. II kop. 0,5 — kl. III kop. 0,3 — kl. IV kop. 0,2; opłata wagowa bez względu na odległość dolicza się do tego, i wynosi od jednego puda towarów klasy I kop. 4,5, — kl. II kop. 4, kl. III kop. 0,8, — k. IV kop. 0,5. Oprócz powyższych opłat, za przedmioty do Warszawy wprowadzane płaci się tytułem rogatkowego. Od puda towarów kl. I, II i III po kop. 0,4, kl. IV kop. 0,2.

Aby zaś dokładnie obliczyć koszt transportu towarowego podług przywiedzionej zasady, należy wiedzieć, że do kl. I należą: Instrumenta muzyczne, meble, lustra, szkło szlifowane, kryształy, zegary, obrazy w ramach, porcelana, stroje damskie, pierze, puch, pościel, wata, wyroby koszykarskie, rzeźbiarskie i rękawicznice, wszelkie lekkie przedmioty, potrzebujące szczególnego i starannego upakowania; krzewy, oset sukienniczy, oraz wszelkie paczki mniej jak 4 pudy ważące, a zatem mogą ważyć pudów 3 funtów 39.

Do klasy II należą: arak, anyż, bawełna, chleb biały, chmiel, cukier, cykorja wyrobiona, fajans, konopie, kolonialne towary, jakoto: cytryny, pomarańcze, kawa, likiery, len, maszyny, materiały apteczne, miód, napój, nasiona zagraniczne i wszelkie nasiona trawne krajowe, owoce, oliwa, ostrygi, przędza, papier, piwo zagraniczne, skóry, sukno, towary wszelkie, tytuń i tabaka fabrykowane, wyroby metalowe, drewniane i powroźnicze, wino, wody mineralne, wełna, włosy i wszelkie rzeczy niewymienione w niniejszej taryffie.

Do klasy III należą: alun, bibuła, blacha żelazna, czarny chleb, cement, cynk, cyna, drzewo farbiarskie i stolarskie, groch, jarzyny, jaja, korzenie cykorji, jedwab' surowy, kora, kafe, jół, masło, miód, mięso, mydło krajowe, miedz, mosiądz, ocet, olej, ołów, proso, potaż, pakuły, róg, ryby, rzopak, saletra, sadło, słonina, sól, siarka, sierść, syrop, sledge, stal, szkło zwyczajne, świece, sër krajowy, siemię lniane i konopne, tektura, tytuń surowy, wosk, wódka w beczkach, wyka, wyroby ciesielskie, bednarskie, garncarskie, marmurowe i kamienne, żelazo, grube wyroby i odlewy żelazne, tudzież kasza wszelkiego rodzaju.

Do klasy IV należą: asfalt, bagaże żołnierskie, cegła, dachówka, drzewo budowlane i opalowe, gips, kamienie szluzowe, młyńskie i brukowe, kartofle, kośćcio, mąka, makuchy, margiel, nawóz w beczkach, otręby, piwo krajowe w beczkach, ruda, sieczka, smoła, szmaty, szkło potluczone, lorf, wapno, węgle drzewne i kamienne, popiół, żelazo stare i surowe (nie w wyrobach), zboże, oraz wszelkie paki, beczki i naczynia wracające od przedmiotów drogą żelazną wysyłanych.

PATENT.

**GŁÓWNY SKŁAD
PATENTOWANYCH
LAKIERÓW**

**I FARB OLEJNYCH TARTYCH WŁA-
SNEJ FABRYKI**

**SKŁAD MATERIAŁÓW
APTECZNYCH**

LUDWIKA SPIESS.

**GŁÓWNY SKŁAD
PRZETWORÓW
CHEMICZNYCH**

**Z WŁASNEJ FABRYKI W ŻYRAR-
DOWIE POD RUDĄ GUZOWSKĄ.**

Warszawa.—Ulica Senatorska Nr. 464/5 obok Kościoła PP. Kanoniczek wprost Gmachu Teatralnego.

ULICA SENATORSKA W WARSZAWIE



SKŁAD SPIESSA.

Poleca się doborem towarów Aptecznych, artykułów używanych w Gospodarstwie,
oraz wszelkimi patentowanymi

LAKIERAMI

FARBAMI OLEJNEMI TARTYMI,

**PRĘDKO SCHNĄCENI, W WSZYSTKICH KOLORACH I NAJLEPSZYCH
GATUNKACH,**

WŁASNEJ FABRYKI

po cenach najumiarkowańszych fabrycznych.

FABRYKA GWOŹDZI I OKUC MASZYNOWYCH DO OKIEN I DRZWI ROBERTA EICHLER

przy ulicy Danilowiczowskiej Nr. 616, w Warszawie.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, w fabryce mojej wyrabiają się coraz lepsze gwoździe maszynowe z kutego żelaza. Gwoździe te, w użyciu się nie łamią, lecz dowolnie giąć się dają; gładkie ich łebki nadają im tę zaletę, że robocim stolarskiej i ciesielskiej wiele powabu nadają, bo równając się z powierzchnią deski nie kaleszą jej wystającym łebkiem, przyciągają szczerlnie białe i deski, nadają robocim wielką trwałość, a przy tém są lepsze i tańsze od ręcznych. Dobroć tych gwoździ, w ogłoszeniach z d. 17 Lutego 1847 WW. Budowniczo wie poświadczyli.

Oprócz gwoździ wyrabia jeszcze fabryka moja różnej wielkości i ceny wszelkie okucia tak francuskie jako i polskie do drzwi i okien, żelazne, mosiężne, brązowe, do pałaców, domów miejskich i wiejskich, zamki francuskie i polskie, klódki i szkolbe, a wszystko to zaleca się dobrocią, jednością ceną, oraz przystępną ceną, i natychmiastowem po kupnie oddaniem kompletnych wyrobów ugodzonych.

Cenniki w roku zaprzyszłym wydane obejmują w sobie odrysowane wszelkie okucia i ich ceny, przez co ułatwiają Szanownej Publiczności wybór okuć i ceny, tak iż kupujący, mając cenę, mogą sobie w domu obrać okucia i napisać numer tablicy, a fabryka zamówione wyro-

by z wszelką akuratnością zapakowane odeśle. Gdyby się okazało, że okucia obrane przypadkiem nie były dogodnie, fabryka takowe odmienia, dając w to miejsce inne, bądź za dopłatą, lub też za zwrotem reszty pieniędzy, gdyby okucia na tańsze zamienione zostały. Wszakże, zwrócone okucia nie powinny być popsute.

Gdyby kto z kupujących życzył sobie mieć okucia z pewnemi odmianami, jakich cennik w sobie nie ma, fabryka podejmuje się i takie zrobić; lecz przynajmniej dwa tygodnie czasu na zrobienie potrzebować będzie. Cenniki o których mowa, w wielu rękach znajdują się i każdemu kupującemu mogą być dostarczone. Można także nabyć w fabryce i części pojedynczych okuć, za cenę stałą.

Wyrabia także fabryka różne przedmioty do cukrowni jako to: plecionki i blachy pod prasy hydrauliczne, lecz na te wyroby potrzebuje mieć dostarczoną miarę. Składy moich wyrobów do budowy służyących przez fabrykę wyrabianych są następujące:

W samej fabryce w Warszawie:
w Handlu Strohmejera przy ulicy Senatorskiej Nr. 463.
— — — — — Krak. Przedm: — 427.
— Bruna i Syna — Senatorskiej — 466.
— Czajkowskiego w Sieradzu.
— Potrzebowski w Koninie.

Ceny stałe wyrobów,

które z powodu podrożenia materyałów, tak na gwoździach, jak na niektórych okuciach stosunkowo podwyższone zostały.

I. Gwoździ.

Nr. 4. 7-cal. szpernale do bali 3 ¹ / ₂ -4-calow., 1 skrzynka ważąca 130 funtów czyli kóp 25, Rs. 10 kop. 72 ¹ / ₂ . 1 kopa kop. 42 ¹ / ₂ .	Nr. 5. 6-calowe szpernale do bali 3-cal., 1 skrzynka ważąca 100 f. czyli kóp 25, Rs. 8 kop. 72 ¹ / ₂ . 1 kopa kop. 34 ¹ / ₂ .	Nr. 6. 5 ¹ / ₄ -cal. bretnale do bali 2 ¹ / ₂ -cal. 1 skrzynka ważąca 70 f. czyli kóp 25, Rs. 6 kop. 20. 1 kopa kop. 25.	Nr. 7. 5-cal. bretnale do podłóg lub 2-cal. desek, 1 skrzynka ważąca 53 funtów czyli kóp 25, Rs. 4 kop. 82 ¹ / ₂ . 1 kopa kop. 19 ¹ / ₂ .	Nr. 8. 4 ¹ / ₂ -cal. do łał lub 1 ¹ / ₂ -cal. desek, 1 skrzynka ważąca 40 f. czyli kóp 25, Rs. 3 kop. 95. 1 kopa kop. 16.	Nr. 9. 4-cal. do łał lub 1-cal. desek, 1 skrzynka ważąca 30 f. czyli kóp 25, Rs. 3 kop. 30. 1 kopa kop. 13 ¹ / ₂ .	Nr. 10. 3 ¹ / ₂ -cal. do podsufitki, 1 skrzynka ważąca f. 25 czyli kóp 25, Rs. 2 kop. 55. 1 kopa kop. 10 ¹ / ₂ .	Nr. 11. 3-calowe do podsufitki, 1 skrzynka ważąca 17 funt. czyli kóp 25 . Rs. 2 kop. 17 ¹ / ₂ . 1 kopa kop. 9.
--	--	---	--	--	---	---	---

Nr. 12. Do gontów na dubelt krytych, 1 skrzynka ważąca 23 funtów czyli kóp 50, Rs. 3 kop. 5. 1 kopa kop. 6 ¹ / ₂ .	Nr. 13. Do gontów na pojedynczo krytych, 1 skrzynka ważąca 17 ¹ / ₂ funtów czyli kóp 50, Rs. 2 kop. 55. 1 kopa kop. 5 ¹ / ₂ .	Nr. 14. 3/4 gontarze, 1 skrzynka ważąca funt. 14 ¹ / ₂ czyli kóp 50, Rs. 2 kop. 30. 1 kopa kop. 5.	Nr. 15. Zamkowe: 1 skrzynka ważąca 12 ¹ / ₂ funtów czyli kóp 50, Rs. 2 kop. 5. 1 kopa kop. 4 ¹ / ₂ .	Nr. 16. 3/4 zamkowe, 1 skrzynka ważąca 11 funtów czyli kóp 50, Rs. 1 kop. 80. 1 kopa kop. 4.	Nr. 17. 1/2 zamkowe, 1 skrzynka ważąca 9 ¹ / ₂ funtów czyli kóp 50, Rs. 1 kop. 55. 1 kopa kop. 3 ¹ / ₂ .	Nr. 19. Do statków, 1 skrzynka ważąca 25 funtów czyli kóp 50, Rs. 5 kop. 5. 1 kopa kop. 10 ¹ / ₂ .	Nr. 20. Do beczek, 1 skrzynka ważąca 30 funtów czyli kóp 50, Rs. 3 kop. 80. 1 kopa kop. 8.
---	--	---	---	---	---	---	---

Nr. 21. Do beczek, 1 skrzynka wążca 25 funtów czyli kóp 50,	Rs. 3 kop. 30.
1 kopa	kop. 7.
Nr. 22. Do beczek, 1 skrzynka wążca 15 1/2 funtów czyli kóp 50	Rs. 2 kop. 55.
1 kopa	kop. 5 1/2.
Nr. 23. Do trzcinowania sztuk 1000 wążca 3 funty	kop. 71 1/2.
Nr. 24 i 25. Szyfty stolarskie 1 funt	kop. 18.
Nr. 26, 27, 28 i 29. Szyfty do butów, 1 funt	kop. 18.

2. Okuć do Okien.

POLSKIE. Jedna cena tak frontowych jak wewnętrznych (do wszelkich okuć tak drzwi jako i okien dodaje się potrzebną ilość gwoździ, szyftów, śrub i nitnali).

Nr. 1. Tab. 2. Okucie do okna 2-skrzydłowego, wysokiego łokci 3 1/2, składające się z 4ch zawias narożnych, 2 krzyżowych ze sztychakami, 2 narożników, 2ch rygli (jeden długi drugi krótki) ze sztreichblachami, 1 forejbra ze szlishakiem, i 2 szturmhaczyków z klubkami (do frontowego okna rygle zginane, do wewnętrznego proste)

Rs. 1 kop. 56.

Nr. 2. Tab. 3. Okucie do okna 2-skrzydłowego podobnie jak poprzednie, lecz tylko na 4 zawiasach, to jest bez zawiasek środkowo-krzyżowych

Rs. 1 kop. 32.

Nr. 3. Tab. 4. Okucie do 1-skrzydłowego weneckiego okna, 2 1/2 łokcia wysokości, składające się z 2 zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 zakrętek ze sztreichblachami i 1 szturmhaczyka z klubką

kop. 49 1/2.

Nr. 3a. Tab. 4. Okucie francuzkie do 1 skrzydłowego weneckiego okna, składające się z 2 zawiasek, 4 narożników, 2 zakrętek ze sztreichblachami i 1 szturmhaczyka z klubką

kop. 71 1/2.

Nr. 4. Tab. 5. Okucie do okna 2-skrzydłowego, wysokiego łok 1 3/4, składające się z 4 zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 rygli krótkich ze sztreichblachami, 1 gałki do przyciągnięcia okna, i 2 szturmhaczyków z klubkami

kop. 71 1/2.

Nr. 5. Tab. 4. Okucie do lufcika, składające się z 2ch małych zawiasek z haczykami, 2 narożniczków, 1 zakrętki ze sztreichblaszką i 1 szturmhaczyka

kop. 27 1/2.

Nr. 6. Tab. 5. Okucie do 1 całkowitej na całe okno ramy, składające się z 4 narożników i 4 zakrętek ze sztreichblachami

kop. 52 1/2.

a. Podobnie jak poprzednie, z tą tylko różnicą iż innego rodzaju zakrętki

kop. 39 1/2.

Nr. 7. Tab. 6. Okucie do okna 2-skrzydłowego, wysokiego łok. 2 do 2 1/2, składające się z 4 zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 rygli (jeden długi, drugi krótki) ze sztreichblachami i 2 szturmhaczyków z klubkami

kop. 99.

Nr. 8. Tab. 7. Okucie do okna 2-skrzydłowego wiejskiego domu, składające się z 4 zawiasek ze sztychakami, 4 narożników, 4 haczyków do przyciągnięcia i 2 szturmhaczyków z klubkami

kop. 57 1/2.

Nr. 9. Tab. 7. Okucie do okna wiejskiego domu (gdzie jedna połowa tylko otwiera się), składające się z 2 zawiasek narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 haczyków i 1 szturmhaczyka z klubką

kop. 33.

Nr. 10. Tab. 8. Okucie do okna oranżeryjnego 5 do 6 łokci wysokiego, składające się z 6zawias ze sztychakami, 2 rygli ze sztreichblachami, 2 narożników, 1 forejbra ze szlishakiem, 2 lufcikami

Rs. 2 kop. 11.

Okienko półcyfrkiaste nad oknem oranżeryjnym, składające się z 5 zakrętek ze sztreichblachami i 2 narożnikami

kop. 52 1/2.

Nr. 11. Tab. 9. Okucie do okna oranżeryjnego, 5 do 6 łok. wysokiego, składające się z 4 ram wkładanych, bez zawias, tylko 16 narożników, 16 zakrętek i 2 okuć lufcikowych

Rs. 1 kop. 98.

(a, b, c. a frontowe, d. f. wewn.) Nr. 12. Tab. 10. Okucie do okna 2-skrzydłowego, 2 łok. wysokiego, składające się z 4 zawias narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 2 zatrzasków, 2 szturmhaczyków z klubkami i antaby do przyciągnięcia okna. NB. bocznym rysunek na tejże tablicy wskazuje jak ma być okute

kop. 82 1/2.

Nr. 12a. Tab. 11. Okucie do okna 2-skrzydłowego, od 2 1/2 do 3 łok. wysokiego, składające się z tych samych części jak poprzednie, tylko cokolwiek mocniejsze zawiasy i forejbra przez środek

Rs. 1 kop. 15.

b. Tab. 11. Okucie do okna 2-skrzydłowego, od 3 1/2 do 4 łok. wysokiego, składające się z 6 zawias ze sztychakami, to jest 4 naroż. i 2 środkowych, 2 narożników, 2 zatrzasków, 2 szturmhaczyków z klubkami, 1 forejbrze ze szlishakiem i antaby do przyciągnięcia okna

Rs. 1 kop. 54.

c. Tab. 12. Okucie francuzkie do okna 2-skrzydłowego, 3 1/2 do 4 łok. wysokiego, składające się z 4 zawias, 6 naroż., 2 zatrzasków, 1 forejbra ze szlishakiem i antaby

Rs. 2.

d. Tab. 12. Okucie francuzkie do okna wewnętrznego 2-skrzydłowego, składające się z 4 zawias, 6 narożników, 2 rygli wpuszczanych (jeden długi, drugi krótki), 1 forejbra ze szlishakiem i antabą

Rs. 2 kop. 25.

e. Tab. 13. Okucie francuzkie do okna 2-skrzydłowego, składające się z 6 zawias, 6 narożników, 2 zatrzasków z gałkami mosiężnymi, 1 forejbra ze szlishakiem, 2 szturmhaczyków i antaby mosiężnej.

Rs. 3.

f. Tab. 13. Okucie francuzkie do okna wewnętrznego 2-skrzydłowego, składające się z 6 zawias, 6 narożników, 1 forejbra ze szlishakiem i 1 paskwilsztangi na którą okno zamyka się

Rs. 4.

Nr. 13. Tab. 3. Okucie polskie do dynamika lub okienka stojennego, składające się z 2 zawias narożnych ze sztychakami, 2 narożników, 1 sztabki do wysuwania w górę

kop. 41.

FRANCUZKIE. Nr. 14. Tab. 14. Okucie do drzwi balkonowych 2-skrzydłowych, 5 łok. wysokich, składające się z 6 zawias, 2 rygli (jeden długi, drugi krótki), 6 narożników, 1 forejbra ze szlishakiem, 1 antaby i 2 szturmhaczyków z klubkami

Rs. 2 kop. 95.

Nr. 15. Tab. 15. Okucie do okna 2-skrzydłowego, 4 łok. wysokiego, składające się z 6 zawias, 2 rygli (jeden długi, drugi krótki), 1 forejbra ze szliskiem i antabą, 2 szturmaczyków i 6 narożników. Rs. 2 kop. 40.

Nr. 16. Tab. 4. Okucie do okna 2-skrzydłowego, 3 łok. wysokiego, podobnie jak poprzednie, lecz tylko na 4 zawiasach. Rs. 2 kop. 10.

Nr. 17. Tab. 4. Okucie do lufcika do wpuszczenia w drzewo, składające się z 2 zawiasów narożnych z haczykami, 2 narożników, 1 forejbra ze sztrejchblaszką kop. 30.
Lepsze jak poprzednie. kop. 45.

Nr. 18. Tab. 16. Okucie do okna 2-skrzydłowego 3 łokcie wysokiego, na bagnetsztangę zam. kającego się, o 4 zawiasach, 8 narożnikach, 2 szturmaczykach i 1 forejbrze ze szliskiem Rs. 2 kop. 70.

Nr. 18. Tab. 16. Okucie do okna 2-skrzydłowego, 4 łokcie wysokiego, podobne jak poprzednie, lecz o 6 zawiasach. Rs. 3 kop. 30.

Nr. 19. Tab. 17. Okucie do okna 2-skrzydłowego z oberlufiem, składające się z 4 zawias, 6 narożników, 2 krótkich rygli z gądkami mosiężnymi, 1 forejbra ze szliskiem, 2 szturmaczyków, zaś do oberlufu 4 narożniki i 4 zakrętki ze sztrejchblaszami Rs. 3 kop. 30.

NB. Jeżeli górny oberluf ma być o 4 zawiasach do otwierania, o 6 narożnikach, 2 krótkich ryglach z mosiężnymi gądkami i 2 szturmaczykami. Rs. 2 kop. 10.

Nr. 19. a. Tab. 17. Toż samo bez oberlufu. Rs. 2 kop. 70.

b. Tab. 15. Okucie do okienka górnego pół cyrklatego, składające się z 4 polskich zawias ze sztychakami, 2 narożników, 2 zakrętek i 2 szturmaczyków. kop. 66.

c. Tab. 18. Okucie do frontowego oberlufu, używane po większej części w szpitalach; francuzkie z zamkiem ryglowym. Rs. 3.

Polskie Rs. 2 kop. 25.

d. Tab. 18. Okucie wewnętrzne o 4 narożnikach, cała rama przymocowana 4 mosiężnymi szrubami Rs. 2 kop. 25.

3. Okucie do Drzwi.

Przy okuciach francuzkich zamki służą tak na prawą jak na lewą stronę, uskutecznią się to w ten sposób: odszrubowuje się wierzchnia blacha przy zamku, zatrzymuje się sprężyna wstrzymująca fale i ta przekłada się na drugą stronę. Przy okuciach polskich potrzebną jest windomość na którą stronę zamki mają być użyte, to jest prawe lub lewe; do drzwi pojedynczych używają się po większej części zawiasy krótkie, zaś do drzwi 2-skrzydłowych zawiasy długie lub krzyżowe i zamek skrzynkowy z kappą.

Nr. 20. Tab. 20. Okucie do drzwi polskie 1-skrzydłowe, o 2 zawiasach ze sztychakami i zamkiem Rs. 2 kop. 20.

Nr. 21. Tab. 20. Okucie do drzwi polskich 1-skrzydłowych, o 2 krzyżowych zawiasach ze sztychakami i zamkiem Rs. 2 kop. 97.

Nr. 22. Tab. 21. Okucie do drzwi 1-dno-skrzydłowych, o 2 francuzkich zawiasach, zamek polski, gdzie z jednej strony klamka i szyld mosiężny, a z drugiej klamka i szyld żelazny Rs. 3 kop. 96.

Nr. 23. Tab. 22. Okucie francuzkie do drzwi 1-skrzydłowych, o 2 zawiasach, zamku wpuszczanym w drzewo, szyldach i klamkach mosiężnych Rs. 4 kop. 50.

Jak się już wyżej nadmienilo, zamki służą na prawą i lewą stronę.

Nr. 24. Tab. 23. Okucie francuzkie do drzwi 2-skrzydłowych, o 6 zawiasach, 2ch ryglach, z zamkiem, szyldy i klamki mosiężne Rs. 6.

a. Tab. 23. Okucie francuzkie do drzwi 2-skrzydłowych, o 4 zawiasach, 2 ryglach z zamkiem, szyldy i klamki mosiężne Rs. 5 kop. 55.

Nr. 25. Tab. 24. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych, składające się z 2 prostych zawias ze sztychakami i zamkiem Rs. 2 kop. 97.

a. Tab. 24. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych, 2 zawiasy krzyżowe ze sztychakami i zamek Rs. 4 kop. 7.

b. Tab. 25. Okucie polskie do drzwi 1-skrzydłowych szalowanych, (silniejsze, jak poprzednie) Rs. 4 kop. 95.

Nr. 26. Tab. 25. Okucie polskie do drzwi szalowanych 2 skrzydłowych, o 4 krzyżowych zawiasach ze sztychakami, 2 ryglami i zamkiem Rs. 5 kop. 94.

a. Tab. 25. Okucie do drzwi szalowanych 2-skrzydłowych, o 4ch krzyżowych mocniejszych zawiasach ze sztychakami i lepszym zamkiem Rs. 7 kop. 70.

b. Tab. 25. Okucie do drzwi 2-skrzydłowych szalowanych, o 6 krzyżowych zawiasach ze sztychakami (silniejszych jak poprzednie), 2 ryglami i zamkiem Rs. 9 kop. 24.

Nr. 27. Tab. 26. Okucie polskie do drzwi szalowanych spichrzowych, 2-skrzydłowych, składające się z 4 długich zawias ze sztychakami, 2 rygli i zamka Rs. 9 kop. 7½.

a. Tab. 26. Okucie do drzwi spichrzowych, 2-skrzydłowych, składające się z 4ch zawias, gdzie sztychaki będą wszrubowane na mutry, 2 rygli i dobrego zamka. Rs. 11 kop. 10.

b. Tab. 26. Okucie do drzwi spichrzowych 2-skrzydłowych, składające się z 6 krzyżowych zawias ze sztychakami, 2 rygli i lepszego zamka Rs. 14 kop. 10.

Nr. 28. Tab. 26. Okucie polskie zwyczajne do bramy, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 2 haków i 1go rygla do zamknięcia na kłódkę Rs. 8.

a. Tab. 26. Okucie do bramy mocniejsze, składające się z 4ch zawias gdzie sztychaki będą wszrubowane, 2ch rygli i kłódki Rs. 8 kop. 10.

Nr. 29. Tab. 27. Okucie francuzkie do drzwi szklanych 2-skrzydłowych, składające się z 6 zawias, 2 rygli, 8 narożników, zamka z szyldami i klamkami mosiężnymi Rs. 6.

NB. dodają się narożniki dla wzmocnienia drzwi w bocznych częściach.

a. Tab. 27. Toż samo lecz o 4ch zawiasach Rs. 5 kop. 55.

Nr. 30. Tab. 28. Okucie francuzkie do drzwi szklanych 1-skrzydłowych, składające się z dwóch zawias, zamka z klamkami i szyldami mosiężnymi Rs. 4 kop. 50.

Nr. 31. Tab. 28. Okucie polskie do

drzwi szklanych 1-skrzydłowych, składające się z 2 zawias ze sztychakami i zamka Rs. 2 kop. 70.

Nr. 32. Tab. 29. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i klamką kop. 90.

a. Tab. 29. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i klamką (lepsze od poprzedniego) Rs. 1 kop. 50.

Nr. 33. Tab. 30. Okucie do drzwi wiejskiego domu o 2 zawiasach ze sztychakami i zatrzaskiem, Rs. 1 kop. 50.

Nr. 34. Tab. 31. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej, składające się z 4ch prostych zawias ze sztychakami, 2 szturmaczyków i 1 szyny, na którą zamyka się, Rs. 2.

Nr. 35. Tab. 31. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 1 szruby i 2ch szturmaczyków Rs. 1 kop. 20.

Nr. 36. Tab. 32. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej, składające się z 4 polskich zawias ze sztychakami, 1 szruby, 2 szturmaczyków Rs. 1 kop. 35.

a. Tab. 32. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej (mocniejsze jak poprzednie), oraz zakładka do śruby R. 1 kop. 65.

Nr. 37. Tab. 33. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej, składające się z 4 zawias ze sztychakami, 2 szturmaczyków, 1 zatrzasku, na który zamyka się Rs. 2 kop. 70.

a. Tab. 33. Okucie do okienicy 2-skrzydłowej, podobnie jak poprzednie, lecz o 6 zawiasach Rs. 3 kop. 30.

Nr. 38. Tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznej 2-skrzydłowej, na 4 francuzkich zawiasach i poprzecznej sztangi, na którą zamyka się Rs. 1 kop. 8.

a. Tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznej 2-skrzydłowej składanej, o 4 francuzkich zawiasach, 4 szarnirowych i 1 zatrzasku, oraz poprzecznej sztangi Rs. 2 kop. 70.

b. Tab. 34. Okucie do okienicy wewnętrznej 2-skrzydłowej składanej, o 6 francuzkich zawiasach, 6 szarnirowych, zatrzasku i poprzecznej sztangi Rs. 3 kop. 30.

Nr. 39. Tab. 35. Kłódka większa kop. 75.

Nr. 40. Tab. 35. Szkoabel większy z 2 hakami kop. 12.

Nr. 41. Tab. 35. Szkoabel mniejszy z 2 hakami kop. 10.

Nr. 42. Tab. 35. Kłódka mniejsza kop. 50.

Nr. 39. Tab. 36. Okucie do okienicy zwyczajne, o 4ch zawiasach ze sztychakami, 2 szturmhakami i 1 szrubie na którą zamyka się Rs. 1.

Uwaga. — Na tablicy 19ej jest odrysowany rozkład różnych drzwi, dla dokładniejszego poznania w jaką stronę otwierają się, i jakiego rodzaju zawiasy mają być użyte; gdyż często przy obstalunkach nie bywa zwrotu — na uwaga na zawiasy jakie są potrzebne, to jest do drzwi z anszlgiem używają się zawiasy proste francuzkie, do drzwi bez anszlgiu takież zawiasy krępowane, grubość drzwi dla dostarczenia dogodnego zamku francuzkiego oraz polskiego koniecznie oznaczoną być winna, i wysokość dla stosownego dobrania rygli.

Na żądanie osób fabryka wysyła na ich koszt człowieka obeznanego dobrze z robotą stolarską i ślusarską, który na miejscu wykaz zrobić może, jakich okuć do okien i drzwi okaże się potrzeba. wskaże miejscowym rzemieślnikom sposób dobrego przypasowania i przybicia tych okuć lub stosownie do żądania sam takowe przybije.

Fabryka wyrabia także rury do pieców, które są z tego dogodniejsze od dotychczas używanych, iż wraze swędu w pokoju, chcąc takowy pozbyć, odsuwa się jeden z szybrów którym wpuszcza się świeże powietrze, nie tracąc tym sposobem ciepła, gdyż pierwszy szyber zostaje zupełnie zamknięty.

Ceny są następujące: od Rs. 2 k. 70, do Rs. 3 k. 30, Z mosiężnemi ozdobami 4 " 50, " 5 " 20, pojedyncze " — " 75, " 1 " —, Z dwoma szybrami " " " 80, Rs. 1 " 80.

Swidry do probowania ziemi na 1 1/2 łokcia, dla Obywateli ziemskich, które za łaski spacerowe służyć mogą i cena jednego jest k. 90, Kosze żelazne do siana dla koni, cena 1go Rs. 4 " 50.

UWADOMIENIA KSIĘGARSKIE.

SPIS NOWSZYCH DZIEŁ NAKŁADOWYCH

KSIEGARNI

G. SENNEWALDA

W Warszawie przy ulicy Miodowej pod Nr. 484.

Biblia dla dzieci, albo Historia skrócona starego i nowego Testamentu, opowiadana dzieciom od ośmiu do dwunastu lat przez Ks. Marcina de Noirlieu. Przekład z francuzkiego przez J. H., in 12mo 1855. kop. 75.

Domowe Wspomnienia i Powiastki, zbierana przez Romana Zamarskiego Z ryciną. 16o. 1854. Rsr. 1.

Ewangelie na wszystkie niedziele w roku, ze stosownemi do nich naukami, oraz czytania i przemówienia przygodne do parafian. Zebrane z dzieł Ks. Biskupa Woronicza, ks. Skargi, ks. Antoniewicza i wielu in-

nych, jak niemniej z pism religijnych. 2 Tomy. in Svo 1854 Rsr. 3 kop. 75.

Gawędy i Powieści Seweryny z Żochowskich Pruszek, 2 tomy. in 16mo. 1854. Rsr. 2.

Głos Miłosierdzia do dziatek, czyli nauki kapłana prowadzące dzieci do wykonania dobrych uczynków, przez ks. Mallois. Przekład z francuzkiego, in 12mo z rycinami. 1854. kop. 60.

Historia Serca i Rozumu (Uczucia i Wiedzy), przez Jana Majorkiewicza, in Svo. 1851. Rsr. 3.

Hrabia Seibor na Ostrowcu, powieść z pierwszych lat XIX wieku, przez Sylwestra Wężyk Grozę, in 12mo. 1848. kop. 90.

Jan Stefan Wydźga i jego Pamiętnik spisany podczas Wojny Szwedzkiej od roku 1655 do 1660, wydał k. Wł. Wojciecki, 12mo. 1852. Rsr. 1.

Katechizm rzymsko-katolicki czyli Zbiór nauki chrze-

- ściańskiej z krótkim rysem Dziejów Religii od początku świata aż do naszych czasów. Dla młodzieży i dorosłych przełożył z niemieckiego Ks. A. S. 12mo. 1855 90 kop.
- Książka do modlitwy dla dzieci rzymsko-katolickich. Wydanie drugie poprawione i pomnożone. 1855. kop. 30.
- Książka do Nabożeństwa dla Chrzęścian-Ewangielików. ułożona podług dzieła ś. p. Jakóba Glatz. 16mo. 1851. Rsr. 1 kop. 20.
- Mowy pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu, napisane oryginalnie przez Ks. Au. Konrada Piramowicza. 12mo. 1852. Rsr. 1.
- Mowy pogrzebowe wybrane z różnych autorów niemieckich i z niektórych Ojców Kościoła przełożył ks. P. Rzewuski. 8vo. 1852. Rsr. 2.
- Narodowe Pieśni Serbskie, wybrane i przełożone przez Romana Zamarskiego, 2 tomy 16mo. 1855. (Wydanie drugie). Rsr. 2.
- Nauka czytania polskiego, rozwijanie umysłu, kształcenie serca przez ks. Jana Bógdana. Z rycinami kolorowanymi. 12mo. 1855. kop. 75.
- Nauki parałalne niedzielne, oraz Przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych, napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza. 8vo. 1855. Rsr. 1 kop. 80.
- Ojciec nasz. Dziewięć Kazań przez ks. Leopolda Otto. 8vo. 1855. kop. 50.
- Pisma pomniejsze Jana Majorkiewicza. 2 tomy in 8vo 1852. Rsr. 3.
- Poradnik Weterynaryi gospodarczej przez Jakóba Henryka Lewandowskiego. 8vo. Z rycinami. 1850. Rsr. 2 kop. 25.
- Powieści naszych czasów Seweryny z Żochowskich Pruszk. 4 tomy. 12mo. 1853. Rsr. 3 kop. 60.
- Powołanie i walka z szatanem, dwie powieści przez Józefinę O.... 3 tomy 12mo. 1848. Rsr. 1 kop. 80.
- Wesołe powiastki dla dzieci. Oryginalnie po polsku napisane. Z rycinami. 16o. 1855. kop. 75.
- Wybór Kazań i Mów przygodnych Księdza K. Antoniewicza, ks. Maksymiliana Kamieńskiego, ks. Andrzeja Mikiewicza i innych, in 8vo. 1853. Rsr. 3.
- Zbiór nabożeństwa dla Panien, Wydanie ozdobne na pięknym welinowym papierze, 16mo. Z ryciną na stali. 1850. Rsr. 1 kop. 20.

KATALOG NUT NAKŁADOWYCH

G. SENNEWALDA

przy ulicy Miodowej N. 481.

NA FORTEPIAN.

Szkoły.

Cramera, Rsr. 1 kop. 80.—Dobrzyńskiego, Rsr. 2 k. 25.—Kurpińskiego, Rsr. 3.

Sala.

Albert. Nokturn z Fioriny, kop. 37 i pół.—Bach. Gavotes, kop. 15.—Bariyal, l'Aveu Nocturne, kop. 37 i pół.—Dietrich M., Galop di Bravoura, k. 52 i pół.—2 Mazourkas, kop. 60.—Loos, l'Addio kop. 45.—Une promenade au clair de la lune, kop. 45.—Malescot, 3 Mazourkas, kop. 45.—Niewiarowska, Mazourka, kop. 30.—Rajczak, Zbiór krakowiaków, kop. 45.—Stefani, Tańce persekle, kop. 45.—Troschel, Valse melancolique, kop. 16.—Wodnicki, Pensée, kop. 22 i pół.—Zientarski, Pensée, kop. 15.

Wyjątki z Oper.

Aubera, Jezioro Wieszczek, kop. 75.—Marco Spada, kop. 75.—Halevego, Dolina Andorry, kop. 75.—Rossiniego, Carlo il Temerario, Rsr. 1.—Verdego, Il Trovatore, kop. 60.

Pod prasa.

Brzowski, Etude.—Kania, 3 Etudes.—Grazioza, Polka.—Kraszewski, Valse caractéristique.—Lubowski, la Gondola.—6 Etudes.—Mazourka.

DO ŚPIEWU.

Elsner, Szkoła, Rsr. 3.

Arye z Oper, Romanse i t. p.

AUBER, *Marco Spada*, 1) Serenada Federicego, kop. 22 i pół.—2) Canzonetta Angeli, kop. 20.—3) Arietka Margrabiny, kop. 30.

BELLINI, *Lunatyżka*, 1) Cavatina, Głos radości, kop. 22 i pół.—2) Cavatina, Ten błękit, kop. 45.—3) Śpiew, Pod ciemnym niebem, kop. 22 i pół.—4) Gdybyś się mógł, kop. 30.—5) Aria, Nikt mię nie pojmie, kop. 30.—*Puritani*, 1) Dziewica nadobna, kop. 30.—2) W kwiecistym wienku, kop. 22 i pół.—3) Ach powróćcie mi, kop. 37 i pół.—4) Już są daleko, kop. 22 i pół.

DONIZETTI, *Linda*, 1) Romanza, Tu zrodzeni, kop. 30.—Ballada, 2) Ze swą matką, kop. 22 i pół.—3) Melodia, kop. 22 i pół.—4) Melodia, kop. 22 i pół.—*Maria di Rohan*, 1) Cavatina pr. Soprano, kop. 37 i pół.—2) Melodia del Duetto, kop. 30.—3) Romanza, kop. 22 i pół.—4) Preghiera, kop. 22 i pół.

EGRESSI B. *Pieśni Węgierskie*, kop. 52 i pół.

HALEVY, *Blyshawica*, 1) Ten widok natury, kop. 15.—2) Ach pływamy, kop. 22 i pół.—3) O harmonii boskiej, kop. 15.—*Dolina Andorry*, 1) Śpiew Jakóba, kop. 22 i pół.—2) *Romans Róży*, kop. 15.—3) *Romans Róży*, kop. 15.—4) *Romans Stefana*, kop. 15.

KRASZEWSKI K. *Pewnie lodem są twoje oczy*, kop. 15.—*Pierwiosnek*, kop. 15.

LOOS, A. *Ale zostaw mi nadzieję*, kop. 15.—*Jaskółka*, kop. 30.—*Przypomnienie*, kop. 30.

MERCADANTE, *Il Bravo*, 1) Canzone, kop. 22 i pół.—2) Romanza, kop. 22 i pół.—3) Cavatina, k. 22 i pół.—4) Scena et Romanza, kop. 22 i pół.—5) Scena et Aria, kop. 30.

MEYERBEER, *Robert*, 1) Ballada, kop. 22 i pół.—2) Sicilienne, kop. 22 i pół.—3) Air, kop. 15.

PROCH, *Arya śpiewana w Pauli*, kop. 30.

QUATRINI, *Souvenir de Venise*, kop. 45.

REBER, *Matka przy kolebce dziecięcia*, kop. 30.

STEFANI, *Śpiew z Chłopca okrętowego*, kop. 15.

TEICHMANN, *Barcarolla*, kop. 22 i pół.—*Barcarolian*, kop. 22 i pół.—*Bywaj zdrowa*, kop. 22 i pół.—*Do kochanki*, kop. 15.—*Do obrazu Matki Boskiej*, k. 30.—*Zdrowaś Murya*, kop. 22 i pół.

TROSCHER, *Cabaleta*, kop. 37 i pół.—*Kalabryjczyk*, kop. 15.—*On kocha*, kop. 30.—*Sabaudka*, kop. 30.—*Oczywisty zysk*, kop. 15.

Valse, CHANTEE pr. Mlle ZOJA. *Dans la fille du régiment*, kop. 37 i pół.

VERDI, *Atilla*, 1) Cavatina pr. Sopr. kop. 22 i pół.—2) Cavatina pr. Tenore, kop. 22 i pół.—*Romanza pr. Sopr.* kop. 22 i pół.—4) Duetto pr. Sopr. et Ten. k. 45.—*Ernani*, 1) Cavatina pr. Ten. kop. 37 i pół.—2) Cavatina pr. Sopr., kop. 37 i pół.—3) Aria, kop. 30.—4) Scena et Romanza, kop. 30.—5) Melodia, nel Terzetto, kop. 22 i pół.—*Due Foscari*, 1) *Barcarola*, kop. 15.—2) Cavatina pr. Sopr., kop. 30.—3) *Romanza o vecchio cor*, kop. 15.—4) *Aria pr. Soprano*

kop. 22 i pół. — 5) *Aria Finale*, kop. 15. — *I. Lombardi*, 1) *Cavatina pr. Tenore*, kop. 30. — 2) *Melodie du Trio*, kop. 30. — 3) *Pregiera*, kop. 15. — 4) *Visione*, k. 15. — 5) *Cavatina esequita dal Sr. Dobrski*, kop. 22 i pół. — *Macbeth*, 1) *Niech pŹynie wina*, kop. 22 i pół. — 2) *Scena del sonnambulissimo*, kop. 30. — 3) *Cavatina*, kop. 37 i pół. — 4) *Romanza*, kop. 15. — 5) *Aria Trionfai securi al fine*, kop. 37 i pół. — *J. Masnadieri*, 1) *Scena et Cavatina*, kop. 45. — 2) *Scena et Romanza*, kop. 30. — *Nabucodonosor*, 1) *Pregiera*, k. 15.

— 2) *Romanza*, kop. 15. — 3) *Scena et Aria*, kop. 22 i pół. — *Rigoletto*, *Aria pr. Soprano*, kop. 37 i pół. — *Canzone pr. Tenore, la donna e mobile*, kop. 22 i pół. — *Il Trovatore*, *Album pour le chant*, k. 75.

Pod prassa.

MÜNCHHEJMER, *Śpiew religijny*.

ROSSINI, *Śpiewy z Opery: Carlo il Temerario*.

Skład powyższy zaopatrzony jest w wybór muzykalij zagranicznych wokalnych i instrumentalnych.

CATALOGUE DES NOUVELLES COMPOSITIONS POUR LE PIANO

publiées par

R. FRIEDLEIN à VARSOVIE.

*Album muzyczne zawierające kompozycje następujących autorów: J. Brzowski, Fr. Chopin, J. F. Dobrzyński, M. Karasowski, O. Kolberg, J. Komorowski, J. Krzyżanowski, K. Lubomirski, St. Moniuszko, J. Nowakowski, J. Sikorski, J. Stefani. Rsr. 3.

Chopin, Fr., 2 *Mazourkas*. Kop. 45.

Damse, Józ., sześć *Uwertur z melodram*. Rsr. 4.

Dietrich M., *Chant sans paroles* Op. 49. K. 37 i pół.

— *Valse brillante*. Op. 20. Kop. 60.

— *Tarantelle*. Op. 24. Kop. 60.

— *Choeur des Matelots*. Op. 22. Kop. 60.

— 2de *Valse brillante*. Op. 23. Kop. 52 i pół.

— *Marche*. Op. 24. Kop. 52 i pół.

— *Talisman*. Op. 25. Kop. 52 i pół.

— *Thème d'Ukraine*. O. 26. Kop. 60.

— *Cascade (Etude de Salon)* Op. 27. Kop. 60.

— *Polka de bravoure*. Op. 28. Kop. 30.

— *Réminiscences de Rigoletto*. Op. 29. Kop. 75.

— 2de *Sicilienne*. Op. 30. Kop. 52 i pół.

— *Bluette, Morceau de Salon*. Op. 34. K. 52 i pół.

— *Nocturne*. Op. 32. Kop. 45.

— *Valse gracieuse*. Op. 33. Kop. 45.

— *Rigoletto Quadrille*. Kop. 37 i pół.

— *Contredanses sur Marco Spada*. Kop. 30.

Dobrzyński, J. F., *Bolero*. Kop. 30.

— *Grande Valse*. Op. 63. Kop. 52 i pół.

Fechner Mme. P., *Hommage au Génie, Mélodie*.

Op. 20. Kop. 30.

Golinelli S., *Valse brillante*. Op. 64. Kop. 45.

Herzberg A., *Souvenir d'Opole. Valses*. Op. 58. k. 37½.

Izycki K., *Grande mazourka pour le violon transcrite pour le piano par F. Borodicz*. Kop. 30.

Jakesz A., *Helena polka tremblante*. Kop. 45.

— *Zofia polka*. Kop. 45.

Koman H., *Romance*. Op. 1. Kop. 52 i pół.

Kontski de Apol., *Mazur Sielankowy*. Op. 4. K. 52 i pół.

— *Souvenir de Léopol. Mazourka* Op. 7. Kop. 60.

— *Souvenir de Posen. Mazourka*. Op. 8. Kop. 60.

— *Djabel mazur*. Op. 9. Kop. 60.

— *Wanda*. Op. 10. Kop. 60.

— *le Départ du chevalier, morceau caractéristique*. Op. 11. Kop. 52 i pół.

— *Stefan Batory, poemat mazur*. Op. 12. K. 75.

Kontski de Ant., *Valse*. Op. 151. Kop. 45.

— *Romance*. Op. 152. Kop. 37 i pół.

— *Wspomnienie Warszawy, Mazur*. O. 153. K. 60.

Kraszewski K., *Bogorodzica, pieśń dawna*. Kop. 15.

— *Nocturne*. Kop. 22 i pół.

— *Polka fantastique*. Kop. 15.

Krüdener G., *Le Bluet Valse*. Kop. 45.

Krzyżanowski Ig., *Impromptu*. Op. 12. Kop. 60.

— *deux mazourkas*. Op. 13. Kop. 45.

Laztérini G., *Żołnierka polka*. Kop. 22 i pół.

— *Sztafeta*. Kop. 22 i pół.

— *Wąsacz mazur*. Kop. 30.

Lubomirski C., *Prince. Odgłos z nad Horynia*.

Quatres Mazurkas. Op. 49. Kop. 75.

— *Czwarty Stycznia. Mazourka*. Op. 20. K. 22½.

— *Pogadanka. Causerie-Polka*. Op. 23. K. 22½.

— *Trois Marches*. Op. 24. Kop. 45.

— *Catherina-Contredanses*. Op. 25. Kop. 45.

— *Stanislaus-Walzer*. Op. 26. Kop. 60.

— *Magyar-Polka*. Op. 29. Kop. 22 i pół.

— *Deux Mazourkas*. Op. 30. Kop. 52 i pół.

— *Theresa-Walzer*. Op. 34. Kop. 52 i pół.

— *Dolina Szwajcarska. Mazourka*. Op. 32. K. 30.

— *Polka*. Op. 34. Kop. 22 i pół.

— *Wspomnienie z Radziejowic, Mazur*. Op. 35. Kop. 22 i pół.

- Lubomirski C., Prince. Aniela Polka. Op. 36. Kop. 22½.
 — Mazurek harmonijny. Op. 39. Kop. 30.
 — Wspomnienie chwili w Warszawie. Mazurek harmonijny. Op. 40. Kop. 30.
 — Feliks Polka, Op. 41. Kop. 22 i pół.
 — Chwila w Radochówce. Polka. Op. 43. K. 22½.
 — Głos do brzegu Słuczy. 2 mazurki. Op. 44. Kop. 45.
 — Marynia Polka. Op. 45. Kop. 30.
 — Hej! Ho! Hop! 2 Mazury. Op. 47. Kop. 30.
 * Łada K. Cyganka, obraz charakterystyczny na skrzypce i fortepian. Rsr. 4.
 Meyer, Mazurka pour le Violoncelle et piano. Op. 4. Rsr. 4 kop. 20.
 Mickiewicz A. N. Wojszka polka. Kop. 15.
 Moniuszko S. Polka. Kop. 30.
 — Vilanella. Kop. 30.
 — Daniel Polka. Kop. 22 i pół.
 — 3 Valses. Kop. 60.
 — Gabryelle Polka. Kop. 22 i pół.
 * Münchhejmer A. Ouverture à 4, ms. Kop. 75.
 Neruda. Mazurka. Kop. 45.
 Nowakowski J. Szkoła na fortepian. Rsr. 2. kop. 25.
 — Morceau de Salon. Op. 32. Kop. 37 i pół.
 — Chant d'Amour. Nocturne. Op. 33. Kop. 52½.
 — Ballade. Op. 34. Kop. 82 i pół.
 — Gondolier. Romance. Op. 36. Kop. 45.
 — Elégie. Op. 37. Kop. 45.
 — Andantino Grazioso. Op. 40. Kop. 45.
 Nowicki L. Bartek, Obertas. Kop. 30.
 Ostrowski F., Adagio et Rondeau Op. 41. Kop. 75.
 Pusch A. M. de Marche de Vilna. Op. 34. Nr. 2. K. 45.
 — 2de Valse brillante. Op. 35. Kop. 30.
 — Souvenir à Pologne. Extra-Post-Valse. K. 22½.
 — Galop-Polka-fantastique. Kop. 30.
 Rodkiewicz G. Valse. Op. 2. Kop. 22 i pół.
 — Amour en Réve. Pièce caractéristique Op. 3. Kop. 60.
 Schulhoff J. Mazurka. Op. 30. Kop. 30.
 — Souvenir de Kieff, Mazurka. Op. 39. K. 37½.
 Schumann R. Schlummerlied. Kop. 30.
 Schwarzbach E. Pensée gracieuse. Kop. 30.
 * Serwaczyński St. Morceau de salon en style de mazurek pour le violon, avec accompagnement de piano, kop. 60.
 Stefani J., Mazur grany i tańczony w salach redutowych na balu kostiumowym dla dzieci. K. 22½.
 — Mazur z divertissement: Pałac kryształowy. K. 30.
 — Mazur Łazienkowski. Kop. 30.
 — Mazur-Hymen. Kop. 15.
 — Polka z baletu Piękna dziewczyna z Gandawy. Kop. 30.
 — Polka. Kop. 22 i pół.
 Stefani J. Polka z Esmeraldy. Kop. 22 i pół.
 — Flora polka. Kop. 22 i pół.
 — Polka-Mazurka z Esmeraldy. Kop. 22 i pół.
 — Konstancya, polka-mazurka. Kop. 15.
 — Introdukcya i polka z baletu: Djabeł rozkochny. Kop. 22 i pół.
 — Galop z divertissement: Miłość przebudzona. Kop. 22 i pół.
 — Taniec Węgierski z baletu: Djabeł rozkochny. Kop. 22 i pół.
 — Mars-polonez. Kop. 22 i pół.
 — Walc Styryjski z Pałacu kryształowego. K. 22½.
 — Walc z divertissement: Uroczyść Róż. K. 30.
 Stolipine A., 2de Pensée. Op. 22. Kop. 22 i pół.
 Strauss J. Ella polka. Kop. 22 i pół.
 — Rendez-vous polka. Kop. 22 i pół.
 — Annen polka. Kop. 15.
 — Ballg'schichten Walzer. Kop. 45.
 — Carnevals-spectakel Quadrille. Kop. 30.
 Studziński K. Oberek bez tytułu. Kop. 15.
 Swoboda F. Preis polka. Kop. 22 i pół.
 Syrewicz X. Słowik polka. Kop. 15.
 — Dolina Szwajcarska, polka. Kop. 15.
 — Okrężne, mazur. Kop. 15.
 Szopowicz, 3 Mazurkas. Op. 7. Kop. 45.
 Tausig A. Le Romantique, Impromptu. Op. 3. K. 37½.
 — Berceuse, Melodie variée. Op. 8. Kop. 60.
 Tausig Ch. junjor, Impromptu. Op. 1. Kop. 60.
 — Tarantelle. Op. 2. Kop. 45.
 Terajewicz A. Mazurka. Kop. 37 i pół.
 Tuszyński A. L. Mazur Nr. 9. Kop. 15.
 — Fleur d'amour, polka. Kop. 22 i pół.
 — Urania polka. Kop. 22 i pół.
 Wallerstein A. Eugenie polka. Kop. 22 i pół.
 Walter Leon. Karol mazur. Kop. 15.
 — Piękna Sara. Polka. Kop. 15.
 Wielhorski. 2de Grande Marche. Op. 20. Kop. 60.
 — Deux Valses. Op. 24. Kop. 45.
 Wodnicki T., Moment Lyrique. 2de Melodie. Op. 7. Kop. 30.
 Wysocki. Krakowiaki. Op. 7. Kop. 82 i pół.
 * Zaluski E., Mazurka. Op. 4. Kop. 37 i pół.
 * — Mazurka. Op. 6. Kop. 37 i pół.
 * — Mazurka. Op. 7. Kop. 37 i pół.
 Réminiscences de l'opéra:
 — Martha de Flotow. Kop. 75.
 — Le Val d'Andorre de Halévy. Kop. 75.
 — Il Bravo de Mercadante. Kop. 75.
 — Le prophète de Meyerbeer. Rsr. 1.
 — Ernani de Verdi. Kop. 90.
 — I Due foscari de Verdi. Kop. 75.
 — I Lombardi de Verdi. Kop. 75.
 — Macbeth de Verdi. Rsr. 1.

Compositions pour le Chant avec accompagnement de Piano.

- * Chopin Fr. Dwa mazurki śpiewane przez panią Viardot Garcia. Kop. 45.
- Czterwartyńska Princesse Jeanne, la Visione, romans z polskim i włoskim tekstem. Kop. 45.
- Non ti scordas di me, romans z polskim i włoskim tekstem. Kop. 37 i pół.
- Dobrzyński J. F., Ballada z opery Monbar czyli Flibustierzy Kop. 37 i pół.
- Romans z powyższej opery. Kop. 30.
- Ach! to źle Śpiew. Kop. 22 i pół.
- Nie mogę być twoją. Mazurek. Kop. 37 i pół.
- Gumbert F. Łza. Kop. 22 i pół.
- Komorowski J. Wspomnienie. Tryolet. K. 22 i pół.
- Pieśń Minstrella z dziewicy Jeziora. K. 22 i pół.
- Kalina. Kop. 60.
- Powiśle. Kop. 75.
- Światło spadające. Kop. 30.
- Nowa miłość. Kop. 22 i pół.
- Polonez. Chociaż to życie idzie po gruzio. Kop. 37 i pół.
- Kujawiak. Kop. 60.
- Koński Ant., Ave Maria. Kop. 22 i pół.
- * Krasińska Hrabina K. Bociany, śpiew. Kop. 30.
- Kücken F. Zdrowaś Marya. Kop. 22 i pół.
- Lubomirski C. Prince. Zawszei Wszędzie Op. 42 K. 30.
- La Rosa e la Croce. Romanza. Op. 13. K. 30.
- Wspomnienie Ostendy. Op. 14. Kop. 52 i pół.
- Pieśń z Wieży. Op. 45. Kop. 67 i pół.
- El Sospeto. Op. 16. Kop. 52 i pół.
- Jesień. Op. 17. Kop. 37 i pół.
- Niepewność. Op. 18. Kop. 30.
- Pochód Kozacki. Op. 21. Kop. 45.
- Gwiazdka. Op. 22. Kop. 30.
- Seguidilla et Romance. Op. 27. Kop. 52 i pół.
- La Partenza. Op. 28. Kop. 45.
- 2gi Pochód Kozacki. Op. 33. Kop. 45.
- U nas inaczej. Dumka. Op. 37. Kop. 30.
- Mazurek. Op. 38. (Śpiewany w Cyruliku Sewilskim, przez pannę Holossy). K. 52 i pół.
- Nie płacz dziewczę, śpiew. Op. 42. Kop. 30.
- Dwie Rany, piosnka. Op. 47. Kop. 30.
- Le Mysothis. Op. 48. Kop. 37 i pół.
- La Consolatione. Śpiew z towarzyszeniem Violoncelli. Op. 49.
- Madejski M., przy Krosienkach. Kop. 45.
- Moniuszko S. Łódka. Kop. 52 i pół.
- 1szy Śpiewnik domowy. Rsr. 4 kop. 50.
- * — 2gi Śpiewnik domowy. Rsr. 4 kop. 50.
- * — 4ty Śpiewnik domowy. Rsr. 4 kop. 50.
- Kozak. Kop. 22 i pół.
- Moniuszko S. Dwie piosnki z Nowych wędrowek oryginalna. Kop. 37 i pół.
- Łzy. Kop. 22 i pół.
- * — Maciek, śpiew. Rsr. 4 kop. 50.
- Nowakowski J., 12 Śpiewów polskich. Op. 31.
- Rsr. 1 kop. 50.
- Anioł kobieta. Kop. 22 i pół.
- Tęsknota, Mazurek. Kop. 45.
- Barcarola. Kop. 45.
- Cóż ja winna, mazurek. Kop. 22 i pół.
- Gdybym się zmienił. Kop. 22 i pół.
- * — Nie patrz w inną stronę. Mazurek koncertowy. Op. 41, kop. 50.
- * Quattrini J. Le souf'r Romance, kop. 30.
- Rożniacki Al. Czyżes ty z aniołów kraju, romans. Kop. 37 i pół.
- Sidorowicz K. Piosnki rozmaite. Op. 13. Rsr. 4 k. 5.
- Słowik, śpiew przez amatora. Kop. 45.
- Stefani J., Śpiewka z kom.-op. Talizman. Kop. 22 i pół.
- Mazurek z tejże kom.-opery. Kop. 22 i pół.
- Zdrowaś Panno Marya. Kop. 45.
- Andante i mazurek do śpiewu. Kop. 37 i pół.
- Rendez-vous, mazur do śpiewu, i śpiew do Maryi. Kop. 37 i pół.
- Poranek, śpiew. Kop. 22 i pół.
- Veni creator i Te Deum laudamus, w języku polskim na 3 głosy, z towarzyszeniem 2ch skrzypców, basu lub organu. K. 45.
- Msza w języku polskim na trzy głosy z towarzyszeniem dwóch skrzypców, basu lub organu. Rsr. 4 kop. 50.
- Mazur ze śpiewem i tańcami do baletu Welele w Ojcowie. Kop. 30.
- Stolipine A. l'enfant du soldat, romance. Kop. 30.
- Ja nie kocham cię, romans. Kop. 22 i pół.
- Szubert Fr. Serenada. Kop. 30.
- Zdrowaś Marya. Kop. 37 i pół.
- Wędrowiec. Kop. 22 i pół.
- Tejchman A. l'Addio del trovatore, chant. Kop. 22 i pół.
- Arabella, Canzonette venetiennes. Kop. 22 i pół.
- L'aura, Ariette. Kop. 22 i pół.
- Jemmy. Melodie. Kop. 30.
- Thème original varié. Kop. 30.
- l'Aurora. Op. 61. Kop. 37 i pół.
- Jaskółka, śpiew. Kop. 37 i pół.
- Danaż-dana, nutka znana, śpiew. K. 22 i pół.
- Pożegnanie. Kop. 30.
- Kukułka. Kop. 22 i pół.
- Dwa śpiewy. Kop. 37 i pół.
- Wybór, humoreska. K. 22½.

DZIEŁA NAKŁADOWE

KSIĘGARNI

HENRYKA NATANSONA

W WARSZAWIE.

Bakka S. Zamiany miar i wag polskich na rosyjskie i rosyjskich na polskie, 8-ka, Warszawa, 1849. Kop. 50.

Pleury L. Wykład higieny w szkole lekarskiej w Paryżu. Przetłóżył Karol Jurkiewicz. Lekcyja I—X. 8-ka. Warszawa 1853. Rsr. 1 kop. 20.

Galerya Drezdeńska. Zbiór rycin na stali z najcenniejszych obrazów téjże galeryi, z tekstem Konstantego Pathie. 4 tomy. (136 rycin) 4-ka. Warszawa 1849—1851. Rsr. 18.

Galerye Moichowskie. Zbiór rycin na stali z najcenniejszych obrazów Pinakoteki, Galeryi Leuchtenbergskiej i Schleissheimskiej, z tekstem zbieranym przez K. Pathie. Zeszyt I—XXIV, z prenumeratą na 63 poszytów, Rsr. 15.

Gerhardt. Poradnik do rozbiórów chemicznych, tłumaczony przez Wincentego Karpińskiego. 16-ka. Warszawa 1854. Kop. 90.

Gerschow A. Poziomowanie topograficzne, wykład teoretyczny i praktyczny, obejmujący sposób mierzenia spadków przy pomiarach grantu i t. d. z domieszczeniem tablic, tudzież niektóre uwagi dotyczące się użytkowania z biegu wody. 8-ka. Warszawa. 1851. Rsr. 4 kop. 50.

Humboldt A. Kosmos. Rys fizycznego opisu świata. Tom I przetłóżyli J. Baranowski i L. Zejszner. T. II i III przetłóżył Hipolit Skrzyński. 8-ka, wydanie drugie poprawne. Warszawa, 1852. Rsr. 9.

Kosiński Ad. Am. Przejeżdżki po kraju. Powiastki i obrazki; 42-ka, 3 tomy, Warszawa 1847. Rsr. 3.

Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego, zebrał M. Ł. 8-ka, Warszawa 1855. Rsr. 1 kop. 50.

Kryszka A. Mechanika życia ludzkiego, czyli budowa ciała i sprawy żywotne. Z licznemi drzeworytami w textcie, 8-ka, Warszawa 1853. Rsr. 1 kop. 50.

Liebig Justus. Nowe listy o chemii zastosowanej do przemysłu, fizjologii i rolnictwa. Przetłóżył Ludwik Natanson., Dr. med. 8-ka. Warszawa 1854. Kop. 90.

Lisicki R. Słownik geografii powszechnéj. Opis geograficzno-statystyczny państw, krajów, okolic, miast, mórz, rzek, jezior, wysp i t. p. Ułożony według najlepszych dzieł niemieckich, francuzkich, angielskich i polskich. 2 tomy, 8-ka, Warszawa 1852—1854. Na pap. zwyczaj. Rsr. 10.

— Toż samo na papierze welinowym, Rsr. 12.

Łubieński Józef. Katolickie nabożeństwo na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne; oraz modlitwy po większej części z Pisma św. i ojców kościoła wyjęte. Na wiekiustą chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrane. 32-ka. Warszawa, 1853. Rsr. 1 kop. 20.

— Toż samo oprawne w szagryn, rsr. 2 kop. 70.

Natanson. Wybór przekładów z wzorowych pisarzy zagranicznych. Tom I i II p. n.: Fryderyki Bremer, Sąsiedzi. Powieść przetłóżona na język polski z szwedzkiego. 2 tomy, 16-ka. Warszawa, 1852. Rsr. 1 kop. 50.

— Tom III i IV p. n.: Zamek Grantley. Powieść napisana przez Lady Georginę Fullerton, 2 tomy, 16-ka, 1852. Rsr. 1 kop. 50.

— Tom V p. n.: Córki prezesa. Powieść Fryderyki Bremer, 16-ka, 1853. Kop. 75.

— Tom VI i VII. Jafet szukający swego ojca. Przez Kap. Marrayata. 16-ka, Warszawa 1853. Rsr. 4 kop. 50.

— Tom VIII p. n.: Fryderyki Bremer, Rodzina H. Powieść przetłóżona na polski z szwedzkiego, 16-ka. Warszawa, 1854. Kop. 75.

— Tom IX i X p. n.: Ludwika Tieck, Vittoria Accorombona. Powieść w pięciu księgach. Przetłóżył z niemieckiego A. G. 2 tomy, 16, Warszawa, 1855. Rsr. 4 kop. 50.

— Tom XI—XIV p. n.: Notaryusz; Powieść Józefa barona Eötvös, przetłóżona z języka węgierskiego na polski przez Jana Dobrzańskiego, 4 tomy. 16-ka, Warszawa, 1855. Rsr. 3.

— Tom XV i XVI p. n.: Fryderyki Bremer, Nina. Powieść przetłóżona na język polski z szwedzkiego, 2 tomy, 16-ka. Warszawa. 1855. Rsr. 1 kop. 50.

Pamiętnik sztuk pięknych. Zbiór wiadomości potrzebnych i pożytecznych młotnikom i zwolennikom sztuki, rysunkami objaśniany, ze szczególnym względem na rzeczy krajowe. Wydawany pod kierunkiem Boles. Podczaszyńskiego. Z rycinami. Tom 1-zy, 4-ka, Warszawa 1850—1854. Rsr. 3.

— Toż samo tom II-gi, część 1-sza. Kop. 75.

Pamiętnik Towarzystwa warszawskiego lekarskiego, wydawany za upoważnieniem rządu. Nowa seria tom I i II (ogólnego zbioru tom 25 i 26). 8-ka. Warszawa, 1851. Rsr. 3.

— Toż samo tom III i IV (ogólnego zbioru tom 27 i 28). 8-ka. Warszawa, 1852. Rsr. 3.

— Toż samo tom V i VI (ogólnego zbioru tom 29 i 30) pod redakcją doktorów: Kuleszy, Majewskiego i Rose. 8-ka. Warszawa, 1853. Rsr. 3.

Sierociński Teodozy. Grammatyka polska część 2-ga, z dołączeniem nauki o postaciach retorycznych,

- o wierszowaniu i stylu. 12-ka. Warszawa, 1847. Kop. 75.
- Tygodnik lekarski wydawany pod redakcją Dra Le Brun, A. Helbicha i L. Natansona. 4-ka. Rok 1-zy 1847. Nrów. 26. Rsr. 4 kop. 80. Rok II-gi, 1848. Nrów 52. Rsr. 3 kop. 60. Rok III-ci 1849. Nrów 52 Rsr. 3 kop. 60.
- Poświęcony medycynie, chirurgii, akuszerii, farmacji, weterynaryi. Redaktor główny Dr. L. Natanson. (Dalszy ciąg powyższego, albowiem tylko redakcyja zmieniła się). Lata: IV, V, VI, VII, VIII, IX. (1850—1855). Każdy rok Nrów 52 po Rsr. 3 kop. 60.
- Wincenty Pol. Mohort. Rapsod rycerski z podania. 8-ka. Kraków. 1855. Rsr. 3 kop. 30.
- WYCIĄG Z KATALOGU DZIEŁ NAKŁADOWYCH
KSIĘGARNI
S. ORGELBRANDA
w ciągu lat 1853—55 wydanych.
- Bogdan X. Jan. Gorzkie żale, rozmyślenia męki Pana naszego Jezusa Chrystusa w czasie czterdziestodniowego postu dla chrześcian katolików. 1853. Kop. 5.
- Bogusławski Stan. Komedje oryginalne, tom 1 i 2gi 1849, tom 3 r. 1854. Rsr. 3.
- Stoliki magnetyczne, komedja, 1854. kop. 40.
- Campe. Przypadki Robinsona, wydanie 7me. 1853. kop. 60.
z 8 rycinami czarnemi. Rsr. 4.
z kolorowanemi, Rsr. 4 kop. 50.
- Cantu Cesar. Historia powszechna, tłumaczenia Leona Rogalskiego, 8 tomów, 1853—55. Rsr. 22 kop. 20.
- w Cesarstwie i za granicą, cena każdego tomu wyższa o kop. 30.
- Chryzostoma ś. Jana albo Złotoustego, arcybiskupa Konstantynopolańskiego pisma, przełożył z greckiego na polski, ks. Anzelm Załęski tłumacz Od Sarbiewskiego, 2 tomy, 1854. Rsr. 2 kop. 40.
- Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział, przez J. L. powiększone dodatkami, oraz rysem historii literatury polskiej przez L. R. z 12 mapkami i tablicami genealogicznymi, 1853. Rsr. 2 kop. 25.
- Fredro Alex. Hr. Komedje 5 tomów, 1853. Rsr. 6 kop. 75.
- Gliszczyński Michał. F. Kallimacha Geminiańczyka o krótu Władysławie czyli o kłęsce Warneńskiój, przetłumaczył, przypisami objaśnił i bibliografią Kallimacha skreślił, 1854. Rsr. 4 kop. 20.
- Gregorowicz J. K. Zarysy wiejskie, 2 tomy, 1854. Rsr. 2.
- Hoffmann Fryd. Złota książeczka czyli zbiór ciekawych i nauczających powieści, przełożył T. Nowosielski z 5ciu rycinami, 1853. Kop. 75.
- Kalendarz powszechny na rok 1853, 54 i 55, po kop. 35.
- Kavanagh Julia. Magdalena czyli poświęcenie młodej wieśniaczki, powieść ludowa z prawdziwego zdarzenia, przekład wolny przez Eleonorę Ziemięcką, 1855. Rsr. 4 kop. 50.
- Königdorfer M. X. Kazania katolickie, dogmatyczne, moralne i o tajemnicach na wszystkie niedziele i uroczystości, tłumaczone przez X. P. Rzewuskiego, 4 tomy 1855. Rsr. 7 kop. 50.
- Kosiński Ad. Am. Obrazki dawne i tegoczesne, 3 tomy 1855. Rsr. 3 kop. 60.
- Kraszewski J. I. Złote jabłko, powieść. 4 tomy, Rsr. 4. 1853.
- Książeczka dla dzieci chrześciańskich, 1854. Kop. 60.
- Maciejowski Wacł. Alex. Piśmiennictwo polskie, od czasów najdawniejszych, aż do roku 1830, z rękopismów i druków zebrawszy, w obrazie literatury polskiej historycznie skreślonym 3 tomy z facsimilami. 1853. Rsr. 12.
- Mała Marynia czyli przygotowanie dzieci do pierwszej komunii, z angielskiego dziełko małkom poświęcone. 1854. Kop. 45.
- Nowosielski Teof. Towarzysz pilnych dzieci, czyli początki czytania i innych wiadomości sposobem łatwym i do pojęcia młodocianego wieku zastosowanym, z drzeworytami Smokowskiego, z rycinami kolorowanemi, wydanie 3cie. 1853, Rsr. 4.
— z rycinami czarnemi. Kop. 60.
— bez rycin. Kop. 20.
- Parthenay X. Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla Polskiego, przełożył na język polski T. H...rs, z 7miu rycinami. 1854. Rsr. 3 kop. 60.
- Pawliszczew M. Geografia, Cz. I, wiadomości początkowe, wydanie 2gie poprawne, 1853. K. 45.
- Pissulewski S. Botanika krótko zebrana, czyli pierwsze zasady nauki o roślinach, 1853. Kop. 75.
- * Pol Wincenty, poezje. — Mohort rapsod rycerski z podania, wydanie 2gie, 1855. Rsr. 3 kop. 30.
- Przepisy o rzeczach passażerskich, zebrane ze Zbioru praw Cesarstwa, wydania 1842 roku tomu VI i wyszłych do niego 15 uzupełnień, z Ustawy Celnój dla królestwa Polskiego, 1854. Kop. 40.
- Przeździecki Alex. Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach, opowiadanie historyczne z 5 litografjami. 1853. Rsr. 1 kop. 20.
- Ricord F. Listy o chorobie syfilitycznej, tłumaczył Benj. Rosenblum. 1853, Rsr. 4 kop. 50.

- Rozrywki na dni świąteczne dla dzieci matych i dorastających, z 4 rycinami, 1853. Rsr. 75.
- Suchecka Cezarja. Powieści dla różnych stanów. 1854. Kop. 50.
- Sue Eugeniusz. Miss-Mary czyli Guwernantka, tlómaczyła z francuzkiego J. R. 2 tomy, 1853. Rsr. 4 kop. 20.
- Szlochel Andrzej. Grammatyka historyczno-krytyczna języka polskiego, po śmierci ś.p. autora przez jego syna, Ludwika Szlochla wydana, 1854. Rsr. 2 kop. 70.
- Szulec Dominik. Pisma rozmaite, zawierające: O znaczeniu Prus dawnych, wydanie 2gie poprawne: O wieku Bolesławowskim, pieśni Bogarodzicy. O Tarnowie Mazowieckim (Thorn) i o Nagrobku Bolesława Chrobrego, z kartą jeograficzną, 1854. Rsr. 4 kop. 20.
- Tomasz Kempis. Rozmyślenia i uwagi pobożne, służyć mogące osobom wszelkiego stanu, a zwłaszcza duchownym do codziennego rozpamiętywania wiecznych prawd naszej świętej wiary, z łacińskiego oryginału na polski język przełożył X. Fr. Orłowski, 3 tomy. 1853—55. Rsr. 3 kop. 60.
- Tripplin Dr. Wspomnienia z podróży, oddział 3ci w 5ciu tomach, zawierające: Hiszpanją, Francją i Włochy, 1853. Rsr. 8.
- Asmodeusz w Paryżu, wspomnienie lekarza polaka 4 tomy, 1854. Rsr. 4 kop. 50.
- Podróż przez Saharę, ułożona z opowiadań Jakóba Arago i objaśniona przypisami i uwagami 2 tomy, 1854. Rsr. 4 kop. 50.
- Pamiętniki lekarza Polaka; z wypadków za granicą doznanych 6 tomów, 1855. Rsr. 7 kop. 50.
- Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów. 2 tomy. 1856. Rsr. 2 kop. 40.
- Wiercieńska Izabella z Dzierżanowskich. Siostra Miłosierdzia, powieść, 2 tomy, 1854. Rsr. 4 kop. 20.
- Wojcicki Kaź Wład. Biblioteka starożytna pisarzy polskich 6 tomów, wydanie 2gie znacznie pomnożone, 1854. Rsr. 4.
- Życie Fryderyka Wielkiego króla Pruskiego, z 12 rycinami, 1854. Rsr. 3 kop. 60.

Dzieła znajdujące się pod prassą: które wyjdą przed 1 stycznia r. 1856.

- Ach! co za prześliczna książeczka! przedstawiająca w obrazach kolorowanych, przedmioty wszelkie dzieciom do pojęcia.
- Bartmański Tom. Ekonomja domowa czyli przepisy dotyczące się gospodarstwa domowego, wiejskiego, z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych.
- Cantu Cezar. Historia powszechna tom 9ty.

- Eberhard F. O chowie i ulepszeniu rass koni, z poglądem na chów koni w Anglii.
- Osiński X. L. Żywoty Biskupów Wileńskich, wraz z hjoografią o życiu i pracach autora, przez H. S. z portretem autora, 2 tomy.
- Prusinowski Jan. Poezje.
- Tripplin Dr. Lekarz w Szwajcaryi. 4 tomy.
- Zwierciadelko dziecinnego wieku czyli zbiór powiastek nauczających i zajmujących, z rycinami.
- toż samo polsko-niemieckie.
- „ „ polsko-francuzkie.

WYCIĄG Z KATALOGU KSIĘGARNI

S. H. MERZBACHA

W W A R S Z A W I E.

- Abecadnik obrazkowy z historji naturalnej, po polsku i po fran., z rycinami kol. 1848. Rsr. 4 k. 20.
- Abecadnik warszawski. Podarek dla grzecznych dzieci. 1851. Kop. 20.
- „ „ z ryc. kol. 1851. Kop. 52 i pół.
- Album malownicze. Wizerunki z dziedziny natury, sztuki, dziejów i życia, 1 tom z 35 rycinami, 1849. Rsr. 6 k. 75.
- Bajki i przypowieści, przez Rajsza, z ryc. 1842. K. 50.
- Bazar zabawek dla dzieci, 1851. Rsr. 4 k. 20.
- Bombardowanie fortecy, gra towarzyska. Rsr. 1 k. 20.
- Ciekawe zjawiska przyrody, przez de Marles, po pol. i po fran. 4 Tom z ryc. 1853. Rsr. 4.
- Córka rejenta, przez Al. Dumas, 3 T. 1850. Rsr. 4 k. 80.
- Czytania przyjemne, zbiór najnowszych powieści, przez Dmochowskiego, 3 Tomy. Rsr. 4 k. 80.
- Don Kiszot dla dzieci, czyli najciekawsze przygody Don Kiszota i Szansza, poprzedzone wstępem historycznym o początku rycerstwa, oraz rycerskich romanów, a zakończone sensem moralnym, po pol. i po fran. 4 T. ozdobiony wielu drzeworytami w pięknej chromolitografowanej okładce, 1855. Rsr. 4 k. 35.
- Dziecię mojej żony, romans Pawła de Kock, 2 Tomy, 1842. Rsr. 4 k. 20.
- Dziewięćset najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, tudzież skład apteczki domowej, przez Hufelanda, wydanie trzecie powiększone, 1855. Rsr. 1 k. 20.
- Elementarz nowy, polsko-francuzko-niemiecki, k. 30.
- „ „ francuzko-polski, k. 22 i pół.
- „ „ polsko-niemiecki, k. 22 i pół.
- Eugenia Grandet, czyli córka lakomey, romans Balzaka, 2 Tomy, 1831. Kop. 90.
- Eugeniusz Aram, romans Bulwera, 4 Tomy, 1838. Rsr. 2 kop. 70.

- Eugeniusz, czyli mąż i żona, romans Pawła de Kock. 4 Tomy, 1832. Rsr. 1 kop. 80.
- Entropii historiae romanae selecta ad usum scholarum. Ed. tertia, 1843. Kop. 30.
- Flora lekarska, czyli opisanie cech rodzajowych i gatunkowych wszystkich roślin w medycynie używanych, przez Dra Edw. Winklera, przekład S. Pisulewskiego, z 270 tabl. kol. ryc. 1853. Rsr. 13 k. 50.
- Gabinet powieści i romansów, 6 Tomów. Rsr. 3.
- Galerja tegoczesnych malarzy, 1 Tom in 4to, z 24m rycinami na stali, 1852. Rsr. 3.
- Gospodarstwo wiejskie, obejmujące wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego, teoryczno-praktycznie wyłożone, przez Michała Oczapowskiego, 10 Tomów. Wydanie drugie, 1849 Rsr. 9 k. 90.
- Gorzelnictwo praktyczne, obejmujące najnowsze i najlepsze sposoby wyrabiania drożdży, zacierania kartofli i zboża, prowadzenia fermentacji i destyloowania za pomocą pary, z opisaniem potrzebnych aparatów i machin, tudzież zakładania i urządzenie gorzelnii podług najnowszych zasad, przez J. L. Gumbinera. Wydanie 2gie, 1850. Rsr. 3 k. 60.
- Gulliver dla dzieci, czyli najciekawsze przygody tego wędrowca, po polsku i po fran. 1 Tom, ozdobiony licznymi drzeworytami, w pięknej chromolitografowanej okładce, 1855. Rsr. 1 k. 20.
- Hetman z Chester, romans W. Scotta, 3 T. Rsr. 1 k. 35.
- Historja Francji, podług najlepszych źródeł ułożona przez T. Dziekońskiego, b. dyrektora gimnazjum, 2 Tomy z rycinami, 1845. Rsr. 6.
- Historja Anglii, podług najlepszych źródeł ułożona przez T. Dziekońskiego. 2 Tomy z ryc. 1848. Rsr. 6.
- Historja Hiszpanji, podług najlepszych źródeł ułożona, przez T. Dziekońskiego, 2 Tomy z ryc. 1852. Rsr. 6.
- Historja święta dla młodocianego wieku, przez autora Nowej Metody, po polsku i po fran. z ryc. Wydanie drugie, 1852. Rsr. 1 k. 20.
- Historja naturalna, systematycznie ułożona, przez P. E. Leśniewskiego, b. profesora nauk przyrodzonych, 2 Tomy z ryc. kol. (w druku).
- Historja podróży i odkryć, dokonanych na morzu i lądzie, od początku XV wieku aż do dni naszych, z fran. przeł. przez Wojc. Szymonowskiego. 2 Tomy z ryc. Wydanie drugie, 1851. Rsr. 2 k. 70.
- Historja nowożytna. Ciąg dziejowy od odkrycia Ameryki aż do rewolucji francuskiej, przełożył na język polski L. J. Nowe wyd. 2 Tomy. 1854. Rsr. 1 k. 70.
- Historja powszechna kościoła przez Jana Alzoga, przełożona na język pol. według 5go wyd. niem. przez J. z P. B. 6 tomów. 1856 (prenumerata) Rsr. 6.
- Iwanhoe, romans W. Scotta, 4 tomy, Rsr. 1 k. 80.
- Julian, czyli uwolniony więzień z galer, romans Augusta Ricard, 4 Tomy, 1833. Rsr. 1 k. 80.
- Katolizm (krótki) wytrwałości, czyli wykład historyczny, dogmatyczny, moralny i liturgiczny religji, od początku świata aż do dni naszych, przez X. Gaume, 2 Tomy, 1851. Rsr. 1 k. 35.
- Kobięca wojna, romans historyczny przez Alexandra Dumas, 5 Tomów, 1850. Rsr. 4.
- Kommandor Mallański, przez Eugeniusza Sue, 3 Tomy, 1847. Rsr. 1 k. 80.
- Księga świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historii krajów i ludów, żywoty znakomych ludzi, podróże, opisy ciekawych miejscowości, wód stynniejszych, odkrycia i wynalazki, ważniejsze zajęcia przemysłowe, obrazy towarzyskie, statystyczne, ekonomiczne i t. d.; z ryc. na stali czarnymi i kolorowanymi, oraz drzeworytami Rok 1850-1851, 2 Tomy. Rsr. 6 k. 75.
- Toż samo dzieło, rok 1852. 2 Tomy, Rsr. 6 k. 75.
- „ „ „ 1853-1854. 2 T. Rsr. 6 k. 75.
- „ „ „ 1854-1855. 2 T. Rsr. 6 k. 75.
- „ „ „ 1856 (prenumerata) Rsr. 6.
- Łaska i przeznaczenie, przez Hen. hr. Rzewuskiego, autora Listopada, 2 Tomy, 1854. Rsr. 2 k. 70.
- Lekarz nowy, czyli sposoby leczenia bydła, koni, owiec i innych domowych zwierząt, przez J. M. Rohlwe. Wydanie siódme, 1853. Rsr. 1 k. 20.
- Lekcje higieny, czyli nauki zachowania zdrowia, przez Dra Kaczkowskiego, 2 Tomy. Rsr. 1 k. 50.
- Magnaci i szlachta. Szkice przeszłości, przez Ad. Am. Kosińskiego, 3 Tomy, 1854. Rsr. 3.
- Mała Encyklopedia kupiecka, zawierająca geografją i historją handlową, naukę o wexlach i papierach skarbowych, monety, miary i wagi różnych krajów, rachunkowość, korespondencją, buchalterją i terminologją kupiecką, ułożona przez L. de Grubenthal, 1848. Rsr. 1.
- Mappa Europy w dwóch sekcjach. Rsr. 1.
- Medycyna wyleczająca przez Leroy. Rsr. 2 k. 25.
- Nauka gospodarstwa wiejskiego, podług najnowszych zasad, popularnym sposobem wyłożona, dla użytku praktycznych gospodarzy, przez J. A. Schlipfa, przełożył P. E. Leśniewski, 2 Tomy, 1855. Rsr. 2.
- Nauka hodowli zwierząt domowych, przez Wyżyckiego, 1838. Rsr. 1 k. 80.
- Nowa metoda nauczania się łatwym sposobem pierwszych zasad języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, ósma edycja, 1855. Kop. 57 i pół.
- To samo dzieło z dodaniem języka rossyjskiego, 1855. Kop. 57 i pół.
- Nowa podróż naokoło ziemi, odbyta na fregacie Ermanca przez Dr. Ant. Zanowicza. Opowiedział Dr. T. Tripplin, 3 T. ozdobione 8ma ryc. na stali, 1855. Rsr. 4.
- Nowej metody cz. II, edycja 4ta, 1848. Kop. 67 i pół.
- „ „ „ III, ed. 2ga, 1852. Rsr. 1 k. 12 i pół.
- Obraz świata, pod względem geografji, statystyki i hi-

- storji wszystkich krajów. 2 Tomy z mappami i ryc. Wyd. 2e poprawione i pomnożone. 1832. R. 6 k. 75.
- O przyozdobieniu siedlisk wiejskich. 1827. R. 2 k. 25.
- O wyrabianiu cukru z buraków, przez J. Belzę. 1837. Rsr. 3.
- O uprawie lasów, przez Henryka Kottę (Cotta), królewsko-saskiego inspektora lasów. 1838. Rsr. 1 k. 80.
- Pamiętniki młodej sieroty, przez Paulinę Kraków. 1843. Kop. 90.
- Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopisem przez Edwarda Raczyńskiego. Edycja trzecia. 1 Tom. Rsr. 2.
- Pierwsza książeczka obrazkowa dla dzieci. Nagroda za grzeczne sprawowanie się i zachęta do dalszej nauki. 1 Tom. 1855. Rsr. 1.
- Podróż na około świata Jakóba Arago. 2 Tomy z rycinami. 1848. Rsr. 6.
- Podróż na Wschód, przez Alfonsa Lamartina. 4 Tomy. 1843. Rsr. 3.
- Podróże fantastyczne barona Brambeusa. 2 Tomy. 1840. Rsr. 1 kop. 50.
- Powieści i wspomnienia historyczne sposobem chronologicznym, zastosowane do pojęcia każdego wieku, przez E. Bogusławskiego. 1851. Kop. 75.
- Powieści i romanse zebrane z najnowszych i najcelniejszych autorów, przez F. S. Dmochowskiego. 3 Tomy. 1843. Rsr. 1 kop. 35.
- Powieści historyczne Van-der-Welde. 2 Tomy. 1830. Kop. 90.
- Powieści starego nauczyciela dla swoich młodych przyjaciół, przez T. Dziekońskiego b. dyr. gimnazjum. Wydanie drugie. 1850. Rsr. 1 kop. 35.
- Powieści moralne dla dzieci, przez autorkę Pamiętki po dobrej matce. Wydanie trzecie, poprawne, pomnożone i 4 ma rycinami kolorowanymi ozdobione. 1 Tom. 1855. Rsr. 1.
- Prace dramatyczne oryginalne i tłumaczone J. S. Jasińskiego. 15 Tomów z ryc. 1839. R. 10 K. 80.
- Przewodnik dla wieku dzieciennego, na cały rok, przez A. J. 1839. Kop. 75.
- Przewodnik dla większych i mniejszych plantatorów buraków, sposobem praktycznym wyłożony, przez B. Handke. 1851. Kop. 50.
- Przypadki czterech kobiet i jednej papugi, przez Alexandra Dumas, 7 Tomów. 1849. Rsr. 4 kop. 80.
- Purytanie szkoccy, romans Walter-Scotta. 3 Tomy. 1828. Rsr. 1 kop. 35.
- Rady dla dzieci w powieściach moralnych. 2 T. k. 90.
- Rodzicielski podarunek, powiastki, komedyjki w języku polskim, francuzkim, niemieckim. 2 Tomy Rsr. 1 kop. 80.
- Sekretarz dla młodzieży obojga płci, czyli nauka praktyczna pisania listów, z dołączeniem powinszowań po polsku i po francuzku, przez Ludwika de Magy. 1845. Kop. 75.
- Słox, powieść J. A. Kraszewskiego. 4 Tomy. 1847. Rsr. 3 kop. 60.
- Stary Kommodor, romans morski przez kapitana Maryatta. 2 Tomy. 1844. Rsr. 1 kop. 80.
- Sto zadań małego rachmistrza dla nauki i zabawy dzieci. Wydanie drugie. 1851. Kop. 67 i pół.
- Sztuczne skrapianie łąk, czyli nawodnienie ich przemysłowe przez Verländer, z 2 tablicami figur. 1844. Kop. 75.
- Tajemnice objawione i przepisy rozmaitych doświadczonych użytków w gospodarstwie wiejskiem, domowém, w sztukach i rzemiosłach. 1844. Ko. 75.
- Tajemnica Berlina, z pamiętników urzędnika sądu kryminalnego. 4 Tomy z rycinami. 1847. R. 2 k. 70.
- Tajemnice Londynu, przez Sir Franciszka Trolop. 9 Tomów. 1845. Rsr. 5 kop. 35.
- Teatr dla dzieci, zbiór sztuk z pisarzy współczesnych 2 Tomy. 1841. Kop. 75.
- Tysiąc potraw, ciast i wetów podług najbieglejszych europejskich kuchmistrzów, z dodaniem kilku słów o usłudze stołowej. 1 Tom Rsr. 1 kop. 20.
- Uprawa roślin okopowych i pastownych, wraz z nauką o łąkach i pastwiskach, przez Michała Oczapowskiego. 1839. Rsr. 2 kop. 25.
- W Alpach i za Alpami, przez E. z G. R. 3 Tomy z rycinami. Wydanie drugie, 1850. Rsr. 5 k. 35.
- Wiązanie dla moich wnuków, pierwiastki czytania, jako zachęta do nauki, p. Dziekońskiego z 24 rycinami, 1853. Rsr. 1 kop. 20.
- Włochy, obraz historyczny i opisowy krajów, na półwyspie włoskim znajdujących się, oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynji, przez F. S. Dmochowskiego, 2 Tomy z rycinami, Rsr. 3 kop. 60.
- Wychowanie XIX wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu, 1843. Rsr. 1.
- Wybrzeża Renu, wspomnienia i wrażenia z podróży, z rycinami, 1849. Rsr. 3.
- Wykład praktyczny miernictwa i niwelacji z wszelkimi zastosowaniami do potrzeb gospodarzy wiejskich, p. Józefowicza, 1843. Rsr. 1 kop. 80.
- Wzory z prozy i poezji niemieckiej, do użytku gimnazjów, 1837. kop. 75.
- Zamek Bergenheim, romans Bernarda, 3 tomy, 1850. Rsr. 2 kop. 25.
- Zasady technologii chemicznej, obejmujące wiadomości treściwie zebrane o fabrykacji i użytkach ważniejszych produktów mineralnych, p. Teofila Rybickiego, 1 Tom i atlas, 1846. Rsr. 1 kop. 20.
- Zasady hodowli zwierząt, a w szczególności: chów owiec, przez M. Opaczowskiego, Rsr. 2 kop. 25.
- Zbiór wszystkich umiejętności dla młodocianego wieku niezbędnych, po polsku i po francuzku, przez

- autora Nowej Metody. 3 Tomy z ryc. kol. 1856, Rsr. 4 kop. 50.
- Zemsta Hiszpanki, romans z czasów Rycheliego, przez Eugeniusza Sue, 4 Tomy, 1847, Rsr. 2 kop. 70.
- Zięć — konduktor, romans Bernarda, 2 Tomy, k. 90.
- Zuzia, romans Pawła de Kock, 4 Tomy, Rsr. 2 k. 70.
- Zycie Napoleona, podług najlepszych źródeł, 2 Tomy z rycinami, 1841, Rsr. 6 kop. 75.
- Zycie marszałków francuzkich, z czasów Napoleona 1 Tom in-8, w dwóch kolumnach, z rycinami podług oryginalnych obrazów Galerji wersalskiej 1842, Rsr. 7 kop. 25.

Skarbiec arcydzieł piśmienniczych Europy.

- Atala Chateaubriand'a przekład H. Skimborowicza, ilustracja Ferdynanda Philippoteaux, z dodaniem arji: „Pierwsza Miłość,” muzyka Masiniego z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego, kop. 40.
- Djabet Kulawy, Lesage'a, przekład Dra Triplina, ilustracja T. A. Beaucé, część I, z dodaniem Mazurka J. F. Dobrzyńskiego, kop. 40.
- Część II, z dodaniem Walca: Podarek dla pięci pięknej, Gung'la, kop. 45.
- Don Kiszot z Manscy, Cervantes'a, przekład W. Zakrzewskiego, ilustracja sławnego Johannot'a, część I, z dodaniem śpiewu: „Wspomnienie” Adama Münchheimera, kop. 75.
- „Część II, z dodaniem śpiewu: „Szum fali” Jana Quatriniego, kop. 75.
- „Część III, z dodaniem śpiewu: „Pożegnanie” Schuberta, kop. 75.
- „Część IV, z dodaniem śpiewu: „Mazurki” Ferdynanda Dulcken, kop. 75.
- Gil Blas z Santillany, Lesage'a, przekład T. Dziekońskiego, ilustracja T. A. Beaucé, część I, z dodaniem Mazurka J. Nowakowskiego, kop. 60.
- „Część II, z dodaniem Andante con molto, Ferdynanda Dulcken, kop. 60.
- „Część III, z dodaniem mazurka do śpiewu Adama Münchheimera, kop. 90.
- Krzysztof Kolumb, Fenimor'a Cooper, przekład Ludwika Jenike, ilustracja Bertalla, z dodaniem Mazurka przez Anielę R. J. Rsr. 1.
- Ostatni z Abensergów, Chateaubriand'a, przekład W. Zakrzewskiego, ilustracja Edwarda Coppin z dodaniem Polki Adama Münchheimera, kop. 25.
- Pawel i Wirginia, Bernardina de Saint-Pierre, przekład W. Nowakowskiego, ilustracja Bertalla z dodaniem Cavaliny z opery Beatrice di Tenda, Belliniego, z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego, kop. 40.
- Podróże Gulliwera do nieznanych krajin, Jonathana Swift, przekład W. Szymanowskiego, ilustracja H.

- Emy, z dodaniem Nocturnu kompozycji J. F. Dobrzyńskiego, kop. 90.
- Podróż uczuciowa przez Francję, Włochy, p. Sterna, przekład W. Nowakowskiego, ilustracja Bertalla z dodaniem arji: „Wiem że kochasz mnie,” muzyka Meyerbeera, z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego.
- Podróż z Paryża do Jerozolimy, Chateaubriand'a, przekład F. S. Dmochowskiego, ilustracja Edwarda Coppin, z dodaniem polki Henryka Chojnickiego, część I, kop. 60.
- Część II, z dodaniem Mazurka do śpiewu p. t. „Hulanka:” kompozycji J. Nowakowskiego, kop. 90.
- Rene, Chateaubriand'a, przekład W. Zakrzewskiego, ilustracja Edwarda Coppin, z dodaniem arji: „Cóż winnaś ty?” Reissigera, z towarzyszeniem fortepianu i tekstem J. Chęcińskiego, kop. 25.

Teatra Warszawskie.

Trzy oddziały złożone z 33ch dzieł dramatycznych przedstawianych na scenie naszej.

Osoby które z powyższych dzieł raczą wybrać najmniej za Rsr. 10, płacą za rubel tylko 90 kopiejek; biorącym zaś za Rsr. 15, choćby i z innych dzieł polskich, tym spisem nieobjętych, oprócz wspomnianego ustąpienia, książki franco przesyłane będą.

Księgarnia podpisanego opatrzona jest w znaczny skład książek polskich, francuzkich i niemieckich, w atlasy i karty geograficzne, w słowniki we wszystkich językach, książki do nabożeństwa i dzieła ilustrowane w oprawach wykwintnych, co wszystko po cenach najumiarkowańszych sprzedaje; wszelkie też obstalunki, przy bezpośrednich stosunkach z celniejszemi księgarniami zagranicznymi, z należytą akuracją uskutecznia.

Dla większej wygody Sz. Publiczności, od wielu lat utrzymuje czytelną polską, francuzką i niemiecką, którą najnowszemi dziełami ciągle pomnaża.

S. H. Merzbach.

NAJNOWSZE DZIEŁA NAKŁADOWE KSIĘGARNI

pod firmą

ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO

przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście w domu PP. Witytek wprost Saskiego placu Nr 389.

Wykład chemji czyli pierwsze zasady tej nauki, wsparte najprostszymi doświadczeniami, dla szkolnego użycia i kształcenia się w niej bez nauczyciela, przez dra Juliusza Adolfa Stöckhardt, tłumaczenie J. Filipowicza i W. Tomaszewicza, z ostatniego niemio-

ckiego wydania, z 290 w tekście odbitemi drzeworytami, rs. 2 kop. 70.

Historja Rewolucji Francuskiej 1789 r., przez Poujoulat, przełożył z francuskiego i notami objaśnił Władysław Syrokomla, 2 tomy ozdobione 8 rycinami na stali, rs. 4.

Historja nauk przyrodzonych, podług ustnego wykładu Jerzego Kuwiera, ułożona i uzupełniona przez P. Modelen de St. Aży, na język polski przełożyli i dodatkami do piśmiennictwa polskiego odnoszącemi się wzbogacili Gustaw Belke i Alexander Kromer, 5 tomów in 8vo maj., rs. 8 kop. 50.

Wykład systematyczny filozofji, obejmujący wszystkie jej części w zarysie dla miłośników tej umiejętności, pragnących dokładniej się z nią obeznać, skreślił Józef Kremer, in 8vo, 2 t., rs. 5 kop. 75.

Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów rzymsko-katolickiego kościoła, ze względu na ich duchowe znaczenie; zebrany i ułożony przez X. Jana Lankiewicza pijara, rs. 4 kop. 50.

Listy z Krakowa we 3ch tomach in 8vo, napisał Józef Kremer, profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, cena prenumeraty rs. 7 kop. 50.

Fizjologia i jej stosunek do psychologii, przez I. J. Virey, rs. 2 kop. 40.

KSIĘGARNIA

ALEKSANDRA NOWOLECKIEGO

Przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost kolumny
Zygmunta, Nr. 457.

Powyższa księgarnia zaopatrzoną jest w dzieła, we wszystkich gałęziach nauk, niemniej *Romanse, Powieści* najznakomitszych tegoczesnych pisarzy. Książki *Szkolne i Elementarne*, do *Nabożeństwa* różnych wydań i autorów. *Dykejonarze* we wszystkich językach, dzieła *Prawne, Gospodarskie, Duchowne*, książki *dla dzieci* w różnych językach, tak służyć mogące do zabawy jak i do nauki, dla różnego stanu, płci i wieku z ozdobami rycinami. *Atlasy, Mappy, Wzory pism, rysunku i różnych haftów* damskich. Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzieła w kraju na prenumeratę wychodzące. Posiada dzieła rzadkie z handlu wyczerpane, i na takowe przyjmuje zamówienia. Nabywa *Biblioteki* całkowite lub częściowo, również przyjmuje na zamiany. Posiada *Czytelnię polską* złożoną z dzieł najdawniejszych i najnowszych. *Abonament* udziela pod przystępnymi bardzo warunkami, tak w miejscu jak i na prowincję. Staraniem jest tejże księgarni, katalog *Czytelnii* jak dzieł do sprzedaży przeznaczonych, pomnożyć wszystkiemi nowościami literatury. Osobom nabywającym w znaczniej-

szych partjach, odstępuje pewien rabat. Przyjmuje wszelkie komissa na dostarczanie dzieł pod łatwemi warunkami, jak również przyjmuje w komiss do swego handlu różne dzieła.

Nakładem tejże księgarni wyszły następujące dzieła lub w znaczniejszych partjach zakupione i złożone w komiss.

Wizerunki Społeczeństwa Warszawskiego p. *J. S. Boguckiego*, 2 tomy, Rsr. 2 kop. 10.

Stoły wędrujące. Szkic naukowy i humorystyczny p. *H.*, kop. 25.

Pisma wierszem i prozą, oryginalnie napisane i tłumaczone, *X. B. Ostrykowski*, 2 tomy, Rsr. 1 kop. 20.

Galerya Panien na wydaniu, p. *A. Niewiarowski*, kop. 50.

Nauka poprawnego wymawiania głosek: *ż, r, rz, h, ch*, i środki przeciw seplonieniu, p. *St. Gargulskiego*, kop. 25, (broszurka ta służy dla wszystkich cudzoziemców i żydów).

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości, wierszem i prozą, oraz wpisy do Imionników (Sztambuchów) w języku Polskim, Francuzkim i Niemieckim, zebrał *A. Niewiarowski*, kop. 75.

Wizerunki Społeczeństwa Warszawskiego, edycja powiększona, zawierająca Galeryę kawalerów do wzięcia, mężatek i panien na wydaniu, p. *A. Niewiarowski* i *Boguckiego*, Rsr. 4 kop. 20.

Wzory budowli wiejskich na 24 tablicach litografowanych, z dodaniem nauki stawiania budowli z ubjanej ziemi, p. *A. Czajkowskiego*, Rsr. 2 k. 25.

Chów Pszczoł w ścisłym połączeniu metody rojnej z miodną, z rycinami, p. *Ks. Dolinowskiego*, kop. sr. 75.

Gramatyka polska p. *J. A. Czajkowskiego*, kop. 50.

Gramatyka polska zawierająca naukę rozbioru języka polskiego, przez tegoż, kop. 15.

Julia i Adolf, p. *L. Kropińskiego*, 2 t. Rsr. 1 k. 80.

Wkrótce wyjdą spod prassy:

Różne różności, opowiadania Janka z Bielca, p. *J. K. Gregorowicza*.

Chata wuja Tom, opowiadania dla dzieci p. *H. Stowe*, po polsku i po francuzku, z rycinami.

KSIĘGARNIA

LEONA MOŹDŻEŃSKIEGO

W KIELCACH

przy ulicy Krakowskiej w domu własnym.

Pomnaża się ciągle nowościami literackimi jakie tylko w kraju i za granicą są wydawane: utrzymuje czytelnię książek polskich z dzieł doborowych, skład

nut muzycznych, globów, atlasów, mapp, materiały piśmienne i rysunkowe, wyroby optyczne, miernicze i t. p. z celniejszych fabryk warszawskich, kantor loterii, dystrybucję papieru stoplowego i kart.

Nadto otrzymuje w komis wyroby z fabryk żelaznych Nieklań i Rzućów; przyjmuje obślunki na wszelkie maszyny i przedmioty w tych fabrykach wyrabiane.

Ceny są stałe fabryczne, a przedmiotów z Warszawy też same co w Warszawie. Wszelkie zamawiane przedmioty, w bardzo krótkim czasie sprowadza.

DZIEŁA WYSZŁE NAKŁADEM KSIĘGARNI

B. Lessmana w Warszawie.

Abrégé des aventures de Télémaque. Przygody Tele-maka, syna Ułisesa, podług dzieła Fenelona w skróceniu, z dodaniem słownika francuzko-rosyjsko-polskiego i mitologicznego. Nowa edycja starannie przejrzana i poprawiona, kop. 60.

Ahu'a Nowa Metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie języka Niemieckiego, według czwartego wydania oryginalnego, z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiej. Kurs pierwszy kop. 30. Kurs drugi zawierający grammatykę niemiecką z ćwiczeniami (pod prasą).

Ahu'a Wykład praktyczny nauki języka francuzkiego. Kurs pierwszy, podług siedemdziesiątej ósmej oryginalnej edycji, kop. 40.

Artur, dzieło Eugeniusza Sue, 4 tomy, rs. 3.

Czarny Miesiąc p. Eugeniusza Sue, 2 t. rs. 1 k. 50.

Czterdziestu pięciu, przez Alexandra Dumas, tłumaczył S. P. 7 tomów, rs. 4 k. 5.

Drugi sąd Salomona, rys z panowania Piusa IX, opowiedział M. Skotnicki, rs. 1 k. 5.

Dwie Dyany, przez Alexandra Dumas, przekład L. T. 6 tomów; rs. 4 kop. 50.

Dziewica z Belleville p. Pawła Kock, 4 t. rs. 2.

Książki do modlitwy dla dzieci p. Autorkę Pamiętki po dobrej matce; nowe wydanie na najpiękniejszym welinie z 4-ma rycinami na stali; kop. 60.

Kupiec z Krakowskiego Przedmieścia p. M. Skotnicko, 2 tomy; rs. 1 k. 40.

Ludwik XIV i jego wiek przez Alexandra Dumas, tłumaczył z francuzkiego J. E. t. 6, rs. 5 k. 40.

Małe rozrywki dla dzieci zawierające powieści moralne, opowiadania historyczne, życiorysy niektórych sławnych ludzi, listy, anegdoty ciekawe o dzieciach, bajeczki i powinszowania wyjęte z pism autorki Wiązania Helenki i innych znakomych pisarzy, ułożył J. E. z rycinami kolorowanymi; rs. 1.

Mitologia dla dzieci z francuzkiego. (Lame-Fleury) przez J. E. przełożona, z piętnastu tablicami rycin kolorowanych, rs. 1 k. 80.

Nowa grammatyka francuzka sposobem ściśle metodycznym ułożona, z licznymi ćwiczeniami do pisowni, składni i przecinkowania zastosowanymi, wybranymi z najlepszych pisarzy przez pp. Noel, i Chapsal, dzieło umieszczone w rzędzie ksiąg klasycznych. Nowy przekład podług ostatniego wydania paryskiego, rs. 1.

Obraz historii powszechnej, skrócony podług nowój zupełnej metody ufatwiającej wykład i naukę wypad-

ków od stworzenia świata do naszych czasów p. D. Levi Alvarés, pr. lit. i hist., wedle 22 wydania, tłumaczył H. L. in 8 na papierze zwyczajnym rs. 3, na pięknym welinie rs. 3 k. 60.

Pani de Mousoreau, p. Alexandra Dumas, t. 7, rs. 4.

Petits Contes Moraux pour les enfans par Chanoine Schmid, nouvelle édition revue et corrigée, enrichie de notes et d'un vocabulaire complet; k. 37 i pół.

Ryshistorji nowożytnój, napisał Michélet, pr. szk. norm. i t. d., przełożył Stanisława wski, rs. 1 kop. 35.

Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najnowszych i najlepszych źródeł, zawierający wszystkie zwyczajne wyrazy, w ich znaczeniu właściwym i przenośnym; wyrażenia techniczne przyjęte w naukach i sztukach; akcentowanie wyrazów niemieckich i rosyjskich, z dodaniem w końcu: słownika starożytności i nowszej jeografji, spisu imion chrześcijnych, skrótów używanych w niemieckim języku i tabelli odmiany słów nieforemnych, przez Henryka Liebkind, rs. 1 kop. 80.

Wykład praktyczny chrob wenerycznych, p. Benjamina Rosenblum, lekarz, praktykującego w Warszawie, rsr. 1.

KSIĘGARNIA,

SKŁAD NUT I MAPP JEJOGRAFICZNYCH

ST. ARCTA

W LUBLINIE

przeniesioną została na Krakowskie Przedmieście do domu p. Frytza przy cukierni tegoż, obok handlu korbennego p. Kulig.

Poleca się ze wszelkimi nowościami z książek, nut, które ciągle w miarę ogłoszenia o takich w gazetach, otrzymuje.

Przyjmuje oraz prenumeratę na dzieła i pisma w kraju i za granicą wychodzące. Czytelnicy polską i francuzką nowościami pomnaża. Cena zaś tak książek, jako też i nut, taż sama co w Warszawie. Kupującym na raz jeden za znaczniejszą sumę stosowny rabat ustępuje.

KSIĘGARNIE

KAROLA DOBRZAŃSKIEGO

W PŁOCKU I WŁOCŁAWKU

Mają honor polecić się Szanownym Obywatelom i mieszkańcom tychże miast, iż posiadają znaczny zapas wszelkich nowości literackich, tak w kraju jako i za granicą wyszłych, które po cenach katalogowych warszawskich przedają; posiadają przytem składy nut muzycznych, utworów mistrzów w świecie muzykalnym pierwszeństwo mających; czytelnicy przy tychże księgarniach znajdującą się, mieszczą w sobie te wszystkie utwory, które gust

powszechny za dobre uznał, przyjmują wszelkie obatalunki na książki i nuty, które w krótkim czasie skuteczniejszą, bez żadnego dodatku do ceny jako w Warszawie egzystują, nadto posiadają składy materiałów piśmiennych i rysunkowych, a przy księgarni Płockiej jest handel galanteryjny, zaopatrzony w najgustowniejsze towary, tak na podarek przy nadchodzącej gwiazdce jako i na niezbędny użytek domowy służyć mogące, a które po znacznie niższych cenach wyprzedaje. Róż powyższe wymienionych, są składy komisowe wyrobów platerowanych z fabryki Józefa Fraget, lakierowanych blaszanych i odiewów z kompozycji zwanéj *bronce antique* z fabryki K. Mint-r; obić papierowych, bordur, cerat, oraz wszelkich wyrobów z fabryki P. J. Vetter et comp., wszystkie inne powyższe wymienione prz dmioty przedają się po cenach fabrycznych warszawskich.

KSIEGARNIA,

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH I RYSUNKOWYCH

HENRYKA HURTIG

W KALISZU.

Ciągle zaopatrywaną jest wszelkimi nowościami literackimi i muzycznymi, zaraz po ich ukazaniu się na widok publiczny, sprzedając takowe po cenach katalogami księgarskimi oznaczonych, z których biorącym w większych partjach odstępuje znaczny rabat.

Przyjmuje przedpłaty na wszystkie pisma periodyczne, tak w kraju jako i za granicą wychodzące, zapewniając wszelkie udogodnienia i jak najcislejszą akuratność. Księgarnia ta poleca przytem składy swe komisowe rozmaitych towarów galanteryjnych, tudzież skład fortepianów najcenniejszych fabryk zagranicznych.

DZIEŁA WYDANE NAKŁADEM

B. M. WOLFFA

W PETERSBURGU.

Alzog'a Jana. Historia powszechna kościoła. Tłumaczenie przejrane, poprawione i uzupełnione przez X. Stanisława Krasieńskiego, kanonika wileńskiego. Tom 4-szy, z prenumeratą na 3 tomy, 8-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 4.

Bandtkie J. B. Jus polonicum, codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis. 4-to. Varsaviae. 1834. Rsr. 3.

Bartoszewicz Julian. Znankomici mężowie polscy w XVIII wieku. Tom I z prenumeratą na II i III. 8-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 6.

Dziennik podróży do Tatrów przez autora Sobólki. 8-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 2.

Gadu-Gadu. Powieść z papierów pośmiertnych autora Listów z zagranicy. I tom w 12-co. Petersburg. Rsr. 4 kop. 50.

Hołowiński Ignacy. Pielgrzymka do ziemi świętej. Wydanie drugie poprawione i pomnożone. 8-ka z 24 rycinami i portretem autora, na pap. wel. Petersburg. 1853. Rsr. 9.

— Na papierze zwyczajnym. Rsr. 5.

Jerlicza Joachima. Latopisiec, albo kroniczka; z rękopismu wydał K. Wł. Wójcicki. 2 tomy. 12-ka. Warszawa. 1853. Rsr. 2.

Kaczkowski Zygmunt. Ostatni z Nieczujów. T. I.—III zawierające: Bitwa o chorążankę. Junacy, Swaty na Rusi, Mardelio. 16-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 4 kop. 50.

— Ostatni z Nieczujów tom IV i V, zawierające Maż szalony. Powieść. 2 tomy. 16-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 2 kop. 50.

— Ostatni z Nieczujów tom VI zawierający: 1. Gniazdo Nieczujów 2. Pierwsza wyprawa pana Marcina. 3. Kasztelanice Lubaczewscy. Powieści. 16-ka. Petersburg i Mochilow. 1855. Rsr. 4 kop. 50.

— Bracia ślubni. Powieść z czasów Augustowskich. 3 tomy. 16-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 4 kop. 50.

— Wnuczęta. Powieść współczesna. 16-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 5.

Kitowicz Jędrzej ks. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III-go. Wydanie drugie. 4 tomy. 16-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 3.

Korzeniowski Józef. Pan Stolnikowicz Wołyński. Powieść 2 tomy. 16-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 2.
— Dramata. Serya 3-cia. 2 tomy. 12-ka. Zawierają: 1. Sąd przysięgłych, albo pozory. 2. Piękna kobieta. 3. Klara. 4. Aniela. Petersburg. 1853. Rsr. 2 kop. 50.

Kraszewski J. I. Dziwadła. Powieść współczesna. 2 tomy. 12-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 2.

— Interesa familijne. Powieść. 4 tomy. 16-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 4.

— Komedjanci. Powieść. 2 tomy. 18-ka. Peterb. 1851. Rsr. 2.

— Pan i szewc. Powieść. Wydanie drugie poprawione przez autora. 12-ka. Petersburg. 1854. Kop. 70.

— Ostatni z Siekierzyńskich, Historia szlachecka. 12-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 4 kop. 20.

— Ulana. Powieść Poleska. Wydanie drugie. 16-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 1.

— Chata za wia. Powieść. 3 tomy. 16-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 3.

- Libelt Karol. Estetyka czyli umniectwo piękne. Tom 1-szy część ogólna. Wydanie drugie poprawione. 8-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 3.
- Estetyka czyli umniectwo piękne. Tom II. Część 1-sza. Piękno natury. Część 2ga. Piękno natury plastyczne. 2 tomy. 8-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 5.
- Humor i prawda w kilku obrazkach. 8-ka. Petersburg. 1852. Rsr. 2.
- Malczewski Antoni. Marya. Powieść ukraińska. 18-ka Petersburg. 1854. To wydanie jest ozdobione drzeworytami i pięknie oprawne. Rsr. 4 kop. 25.
- Mętlewicz X. Józ. Kal. Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta: 4 tomy 8-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 4.
- Monumenta Regum Poloniae Cracoviensis. 24 miedziorytów Dietricha, według rysunków Stachowicza, przedstawiających groby i pomniki królów polskich w Krakowie. Format wielki in folio. Rsr. 15.
- Pol Wincenty. Pamiętniki J. P. Benedykta Winnickiego; tom 1. Przygody J. P. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowa do Nieświeża 1766 roku i powrót w dom rodzicielski. Trzecie poprawne wydanie w 12-cc. Petersburg. 1853. Rsr. 1.
- Toż samo tom II. Senatorska zgoda. Tradycya szlachecka. 12-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 4 kop. 50.
- Toż samo tom III. Sejmik-generał województwa ruskiego, odprawiony 1766 roku w Sądowej Wiśni. 12-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 4 kop. 50.
- Rzewuski H. hr. Pisma. 7 tomów. 12-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 10. (Tom I i II zawierają Wędrówki umysłowe; tom III i IV Teofrast polski; tom V i VI Adam Smigielski starosta gnieźnieński; tom VII Nie bajki, powieści luźne).
- Zamek krakowski. Wydanie drugie. 2 tomy. 8-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 3 kop. 30.
- Skarbczyk poezji polskiej. Prenumerata na 24 zes. 32-ka. Petersburg. 1855. Rsr. 6.
- Syrakomia Władysław. Urodzony Jan Dęboróg. Dzieje jego rodu, głowy i serca; przez niego samego opowiadane, a rytmem spisane. 12-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 4.
- Szwedzi w Polsce. Romans historyczny przez autora Anny, Powiastek i Gawęd. 2 tomy. 8-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 3.

- Tyszyński A. Rozbiory i krytyki. 3 tomy. 8-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 7 kop. 50.
- Wereszczynski Józef biskup kijowski. Kazania wydane przez Ignacego Hołowińskiego arcybiskupa mohilewskiego, metropolitę rzymsko katolickich kościołów w Cesarstwie. 8-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 2.
- Wicherski Felix. Nowy Harpagon. Komedia we 2-ach aktach. 8-ka. Petersburg. 1853. Rsr. 4.
- Wilkońska Paulina. Wawrzyna. Powieść. 12-ka. Petersburg. 1851 Rsr. 1.
- Wspomnienia z lat dziecińczych, zebrane dla mojej córki, przez matkę Drogosławę. 2 tomy. 16-ka. Petersburg. 1854. Rsr. 2.
- Zaleski J. B. Poezye. Tom 1-4. 16-ka. Petersburg. 1851. Oprawne w płótno angielskie. Rsr. 2 k. 40.

NOWA KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT,
GABINET CZYTANIA,
MATERIAŁY PIŚMIENNE I RYSUNKOWE
TUDZIEŻ LITOGRAFJA
EDWARDA RÜHL
W KALISZU.

FEIWEL BLUMENTHAL
KSIĘGARZ I ANTYKWARYUSZ

przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1802.

Poleca się wszystkimi nowościami w handlu księgarskim, tudzież rzadkimi dziełami dawnymi, jakoteż podejmuje się wszelkich *Komisów Księgarskich* tak na prowincyi jak i w Cesarstwie, przyrzekając pośpiech i akuratność w dopelnieniu wszelkich zleceń.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY I CYNKOGRAFII JULIANA MÜLLER

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 467 wprost OO. Reformatów.

W tymże Zakładzie wykonywają się za obstarowaniem wszelkie roboty Litograficzne jakoto:

Bilety wizytowe, Adresy, Wexle, Rachunki, Cyrcularze, Blankiety, Nuty, tytuły do tychże z ozdobnemi wnetami i bez i t. p., wszystko po cenach stałych, zastosowanych do rodzaju roboty.

Zaopatrzoną jest w znaczny zapas następujących przedmiotów jakoto:

Etykiety w różnych gatunkach, Wexle bez firmy, Bilety z powinszowaniem Imienia i Nowego Roku od 1½ kop. do 75 kop. za sztukę, Nadto wzory do pisania i rysunków, Książki do nabożeństwa woprawie i bez, książki Elementarne z rycinami i bez. Najnowsze nuty muzyczne w kraju wychodzące i Materiały piśmienne, wszystko po cenach stałych i umiarkowanych.

Zakład powyższy własnym nakładem wydaje utwory muzyczne, z których najnowsze są następujące:

CHOPIN Deux Valses Nr. 1 kop. 22½. Nr. 2 kop. 30.—FIDEL Golibroda Polka 22½. — JASPISSTEIN

Henryk Mazur kop. 15. — Eliza Polka kop. 15. — JARONSKI Dumka Nr. 1 kop. 30. Nr. 2 kop. 30. — JARECKI Galop Polka kop. 15.— LIEDER Signal Galop 22½.— RAUDNY Mazur na 2 i na 4 ręce, razem kop. 22½. Kontredanse kop. 30. A facile surun ainfavori 37½. Réverie de Varsovie kop. 30. L'avenir Valses favorites kop. 30.—STRAUSS Motor Quadrille kop. 30. Muza Polka kop. 15. Schnellpost Polka 22½. — TUSZYNSKI Flora Polka kop. 15. Warszwianka Polka kop. 22½. Nasz Béat Mazur kop. 15. Wielki Polonez kop. 30. Die Lebens Brüder Walzer kop. 45. Kontredanse kop. 30.— ALBUM MUZYCZNE dla uczącej się młodzieży z 12 sztuk różnych autorów złożone kop. 90. — Nakładem litografii wyszedł Nowy Elementarz polski z 24 tablicami rycin kolorowanymi kop. 37½. bez kolorowania kop. 30.— Wzory do rysunków części ciała kop. 60.— Pejzaże kop. 50.

SKŁAD MATERIAŁÓW PISMIENNYCH, RYSUNKOWYCH I GALANTERYJ

WŁADYSŁAWA BEDNAWSKIEGO

DAWNIĘJ

A. GIWARTOWSKIEGO i Komp.

w Warszawie ulica Miodowa Nr. 497c.

Posiada oprócz rozmaitych towarów i nowości zagranicznych następujące przedmioty:

Papier z fabryk krajowych po cenach fabrycznych. Papier francuzki do rysowania graficznego, arkusz po 5 i 7½ kop. Papier sekcyjny dla jeometrów, arkusz 20 kop. Papier angielski rysunkowy Wathmana po cenie następującej: papier angielski największy Antiquare arkusz rs. 4 k. 20; papier angielski dopp Elephant arkusz kop. 45; papier angielski Colombier arkusz kop. 35; papier angielski Imperial arkusz k. 27½. Papier holenderski rysunkowy dopp Elephant arkusz kop. 30; papier holenderski rysunkowy Colombier kop. 25; papier holenderski rysunkowy Im-

perial kop. 20. Kalka płócienna i zwyczajna. Bristol angielski do ołówka i aquarelli. Bristol z prasowanemi ramkami do fotografii i aquarelli. Papier Positiv i Negativ dla fotografów. Nowy papier pelé do rysowania widoków 3ma cieniami i takż zwyczajny do robienia ołówkiem. Papier pastelowy arkusz po 15 i 30 kop. Bristol Juliana do robienia 3ma kredkami. Rysunki systematycznie ułożone przez najslawniejszych artystów francuskich, także rysunki elementarne niemieckie, sprzedają się zeszytami. Farby olejne dreźnieńskie i płótno dreźnieńskie. Pastele fran-

cuskie i drezdeńskie. Farby minjaturowe, sztuka kop. 25. Farby w pudełkach, od 7½ kop. aż do rs. 15 za pudełko. Reiszejgi kieszonkowe dla techników, Barabana, oraz dla studentów od najtańszych cen, to jest od rs. 1 za pudełko. Wszystkie instrumenta matematyczne, ekerki i linje z metalowemi brzegami. Wszelkie utensylja malarskie. Papieterie ozdobne paryzkie, oraz małe, od ceny za sztukę kop. 30 do rs. 18. Tualety podróżne do papieru. Papier listowy elegancki z wiewkami, widokami i kwiatami. Papier listowy z koronkowemi brzegami, oraz na powinszowanie imienia. Laury z robionemi kwiatami na powinszowanie. Bilety z powinszowaniem imienia na tuziny i sta. Papier listowy Eugenie, Imperatrice, Imperial, Ondoule, Chinois, Orientale i Exposition Paris z stosownemi kopertami; oraz papier z wszelkimi existującymi tak męzkimi jako i żeńskimi imionami, libra kop. 40. Papier listowy z herbami. Ecrivoir'y ozdobne i Prossa papier rozliczne. Pieczątki oxydowane, karniolowe i z kości słoniowej, na których wyrzynają się na żądanie cyfry i herby. Porte crayons srebrne angielskie i ozdobne osadki do piór z kości słoniowej i t. p. Pióra galwanizowane pudełko 75 kop., oraz osadki elektrogalwaniczne, zapobiegające trząszeniu się ręki, wynalazku *Alexandro* z Paryża. Obrazów pięknie olejnie malowanych na blasze, są to kopje z Galerii Drezdeńskiej i Muichowskiej; tanim bardzo kosztem przyjść można do ładnej kolekcji obrazów z najjaśniejszych artystów. Medaljonów florenckich bas-relief precudnych do ozdoby sypialni, przedstawiających Zdjęcie z krzyża Chrystusa podług obrazu Rubensa, Chrystus na krzyżu, Narodzenie Chrystusa, Matka Boska Łaskawa, oraz Chrystus błogosławiący dzieci, i Matka Boska błogosławiąca dzieci; jest to nowość która zasługuje na szczególną uwagę publiczności. Kropielniczki nader ozdobne w rozlicznych fasonach. Figury rozmaite białe i brązowe do ozdoby gabinetów i salonów. Biusta sławnych ludzi z masy białej, sztuka po kop. 75. Pugilaresy paryzkie z ruskiej skóry, pou-russe, zupełnie nowe. Cygarniczki rozlicznego rodzaju do noszenia cygar, oraz cygarniczki piankowe nader ozdobne z futeralikami. *Neçessair'y* damskie i męzkie do podróży, oraz nader piękne *neçessair'y* damskie do robótek. Brzytwy angielskie prawdziwe i paski do brzytw, Szczyzoryki angielskie i nożyczki angielskie do haftu i do paznogi. Perfumy, pomady i mydła pachnące francuskie i angielskie. Woda kolońska prawdziwa. Portefeuille z *Neçessairami* do podróży. Płótno angielskie do oprawy książek dla introligatorów, oraz

bordjury i papier wszelki dla introligatorów. Papier na Bilety wizytowe: niemiecki libra rsr. 2 kop. 70, francuzki libra rsr. 3 kop. 60. Papier satynowy francuzki na etykiety, libra rsr. 4 kop. 80. Mundleimu funt kop. 90. Lak paryzki i krajowy po cenach fabrycznych. Ołówki Fabera prawdziwe i *Brockmanna*. Bibulka angielska i papiery do robienia kwiatów. Wzory dla wszystkich kunsztów, rzemiosł, fabryk i dla malarzy pokojowych, wzory te powinny znajdować się w ręku każdego porządnego rękodzielnika, jako nader wielką usługę oddające przy przyjmowaniu obstatunków. Skóra amerykańska do pokrycia mebli, tokieć kop. 90. Ramki do fotografii i dagerotypów. Platy dagerotypowe oraz wszelkie utensylja dla fotografów. *Agenda* czyli *notatki dzienne*, jest to książeczka z datami i czystym papierem do konotowania sobie czynności w ciągu roku. Książeczka tak użyteczna powinna zwrócić szczególną uwagę publiczności: sprzedaje się egzemplarz po kop. 60. Książki linjowane i rejestra gospodarskie. Obrazki świętych do książek do nabożeństwa. Wszelkie mapy jeograficzne, mapy kolei żelaznych dla podróżujących. Atlasy i globusy są zawsze w znacznej partji do sprzedania po cenach następujących: Atlas *Herknera* rs. 2 kop. 25. Atlas *Steina* rs. 5. Atlas *Kierperta* rs. 1 kop. 50. Kajteta szkolne oraz inne utensylja dla uczniów, sprzedają się o 10% taniej dla uczniów. Zabawki dzieciinne w rozlicznych gatunkach. Łamigłówniki i mapy do składania. Loteryjka liczbowa rs. 4 sztuka. Loteryjka chronologiczna rs. 1 sztuka. Loteryjka jeograficzna rs. 1 sztuka. Apteczki domowe dla dobrych gospodyń, są to szafki z szufladkami i flaszczkami na lekarstwa, sztuka rs. 4. Piórniki i okładki na kajeta. Papier i atrament do kopiowania listów. Kupującym papier listowy wybija się gratis litery, herby lub imiona. Papier listowy kupiecki kto kupuje za rs. 3, wybija się pięknie zrobiona firma gratis, jak to już wiele domów handlowych posiada. W tymże handlu wyrabiają się piękne bilety wizytowe na poczekaniu, na paryzkim z 2ch stron glansowanym papierze, 100 sztuk za rs. 1. Oprócz tych wszystkich przedmiotów powyżej wymienionych, skład posiada wszelkie inne towary, wykazem tym nieobjęte. Nadmieniam się przytem, iż dla braku miejsca, ceny wszystkich towarów niepodobna oznaczyć, lecz kupującym w składzie powyższym, towary *en-gros* odstępuje się stosowny rabat. Wszelkie obstatunki paczka nadesłana, jak najakuratniej będą expedjowane.

PATENTOWANA FABRYKA LAKIERÓW

J. A. KRAUSSE

Warszawa, ulica Bonifraterska Nr. 2163, wprost Kościoła.

SKŁAD GŁÓWNY PRZY ULICY MIODOWEJ NR. 484, WPROST RZĄDU GUBERNIALNEGO.

FARBY OLEJNE TARTE

(szybko-schnące).

	Rs. kop.		Rs. kop.		Rs. kop.
GRUNT OLEJNY	— 45	ZIELONA Cynobergrün	— 45	OLIWKOWA jasna i ciemna	— 35
BIŁAŁA nowa z Bieli Cyn- kowej	— 22½	„ (Keisergrün)	— 50	CZARNA	— 30
„ z Blejwejsu An- gielskiego	— 22½	„ zwyczajna jasna i ciemna	— 35	POPIELATA jasna	— 17½
PERŁOWA	— 20	SZAFIROWA jasna i cie- mna	— 60	BIŁAŁA (Cremsersweis) na pokoście blichowanym	— 35
KAMIENNA	— 20	NIEBIESKA	— 35	GRUNT pod Biel Cynkową	— 47½
ŻÓŁTA Chromgelb	— 90	POMARAŃCZOWA	— 60	POKOST do bieli Cynko- wój wylącznie przyrzą- dzony	— 20
„ Parisergelb	— 60	PĄSOWA	— 4	POKOSTY LNIANE, wy- stałe, na funty i garnce	—
„ Neapelgelb	— 45	MAHONIOWA francuzka	— 45	KIT OLEJNY biały i kolo- rowy	— 10
JESIONOWA	— 25	CZERWONA jasna i ciemna	— 22½		
ORZECHOWA jasna	— 22½	CZERWONA do dachów	— 15		
„ ciemna	— 22½	BRAZOWA jasna i ciemna	— 30		

LAKIERY.

LAKIER SPIRYTUSOWY: Petersburgski, jasny, ciemny, funt po kop. 75; jesionowy, funt kop. 75; orzechowy i mahoniowy, funt po kop. 60; brązowy i czarny, funt po kop. 75; biały, funt Rs. 1; wisniowy do osad u brońi, f. po kop. 75; pąsowy na pasy przy brońi, f. Rs. 1 kop. 20; czarny na obuwie, funt Rs. 1; Goldlack na białe metale, f. k. 80; na brąz i pozłacanie, kop. 90; holenderski, kop. 75. — TERPENTYNOWY: jasny i biały, funt po kop. 60. — BURSZTYNOWY: czysty, funt kop. 90. — KOPALOWY: czysty, funt kop. 75; orzechowy, mahoniowy, brązowy i czarny, funt po kop. 80; zielony, jasny i ciemny, funt po kop. 90; brąz antique i szafirowy, funt po Rs. 1 kop. 20. — CHIŃSKI: biały i jasny, funt po Rs. 1. — PRAWDZIWIY ANGIELSKI: do powozów (w Gallonach) i na funty, jasny, funt Rs. 1 kop. 35; ciemny i czarny, funt po Rs. 1, k. 20. — JAPONSKI: do skór, kasków i lederwerk, funt Rs. 1. — FRANCUZKI, naśladowujący kolory drzewa: orzech, jesion i mahoń, funt po kop. 90. — FRANCUZKI DO FORM CUKROWYCH, funt kop. 90.

Nadto wyrabiam na zamówienia **Laktery** tak **olejne** jak i **spirytusowe**, oraz **Farby** w najwyższych kolorach; **Farby** do znaczenia **drzewa**, **bezek** i **wałtuchów** (Signatur farbe) i t. p.

WERNIXY I POLITURY.

WERNIX: konserwujący malowidła olejne, jako też bursztynowy do ram złoconych i brązów, flaszeczka po kop. 45; paryzki (wernix retouche), flaszeczka kop. 50. — POLITURA: kopalowa na palisander i mahoń, szelakowa biała i żółta, funt stosownie do ceny Spirytusu.

ULEPSZONE ZAPRAWY DO PODŁÓG I MASSY.

ZAPRAWA: lakierowa do posadzek bez frotowania, na kolor żółty, orzechowy i mahoń, funt po kop. 60. — MASSA: orzechowa jasna i ciemna do podłóg, funt po kop. 37½; mahoniowa v. czerwona jasna i ciemna, palisandrowa, funt po kop. 37½; żółta i oranżowa, funt kop. 45; czysta woskowa z białego wosku, nie farbująca, na posadzki w deseń, 1 f. kop. 60. — MASSA: do osi, puszka Rs. 1 kop. 20 i po kop. 45; do skór i zaprzęgów, puszka kop. 25 i 45. — LEP na muchy, słoik kop. 5, 10 i 15. — MASSA czyli KIT ZIMOWY do zalapiania okien dubeltowych, funt kop. 3; KIT takiż w proszku, funt kop. 4. — SMAROWIDŁO ANGIELSKIE PATENTOWANE. bardzo praktyczne do powozów, trybów, wszelkiej osi, skór, rzemieni i uprzęży, sprzedaje się: 1 baryłka ważąca funtów 40, Rs. 4 kop. 20; 1 baryłka ważąca funtów 20, Rs. 2 kop. 25; 1 baryłka ważąca funtów 10, Rs. 1 kop. 20, częściowo zaś bez nacznia, funt kop. 15. — OLIWA maszynowa do wszelkich warsztatów, machin parowych i t. p. funt kop. 20.

INDIGO-CARMIN I FARBKI DO BIELIZNY w różnych gatunkach.

INDIGO-CARMIN: w proszku dla fabryk cukru, funt Rs. 8; w massie en Pate, funt Rs. 4; Indigo-Carmin czyli najczystsza farbka do bielizny w tabliczkach, funt kop. 45. — FARBKI: do bielizny lit. A, funt Rs. 1 kop. 80; lit. B, funt Rs. 1 kop. 20; lit. C, kop. 90; lit. D, kop. 60; lit. E, kop. 45; lit. F, kop. 37½; lit. G, kop. 30; lit. H, kop. 25; lit. I, kop. 20; w płynie z Indigo-Carmin, flaszeczka kop. 15; w papierze, tuzin Rs. 1; arkusz kop. 10.

ULEPSZONY LAK DO PIECZĘTOWANIA w różnych kolorach i gatunkach.

LAK: w paczkach po 14 lasek na funt, kop. 22½, 30 i 37½; Nr. I, kop. 45; Nr. II, kop. 60; Nr. III, kop. 75; Nr. IV, kop. 90; Nr. V, Rs. 1 kop. 5; Nr. VI, Rs. 1 kop. 20; Nr. VII, Rs. 1 kop. 35; Nr. VIII, Rs. 1 kop. 50. Tenże lak w pudełkach o 15 laskach po kop. 5 wyżej. LAK rococo w eleganckich pudełkach po 5 lasek, kop. 40, 50, 60, 75. — FLASCHENLACK czyli Lak w tabliczkach, do zalwania butelek, w kolorze czerwonym, zielonym, jasnym i ciemnym złotym: Nr. I, funt kop. 15; Nr. II, funt kop. 20; czarnym, funt kop. 12. — GOLDFLASCHENLACK, ze złotem, funt kop. 60.

ATRAMENT DO PISANIA w różnych kolorach.

ATRAMENT: czarny, większa butelka, kopiejek 30; mniejsza butelka, kop. 20; w małych flaszeczkach, kop. 7½; do kopjowania bez użycia maszyny (Copirtinte), buteleczka, kop. 60 i 30. — ATRAMENTY KARMINOWE: w kolorze czerwonym, złotym, zielonym, jasnym i ciemnym, flaszeczka po kop. 30. — Atrament szafirowy, jasny niebieski, flaszeczka po kop. 22½.

KADZIDŁA I PERFUMY.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE i BERLIŃSKIE, w proszku, funt po Rs. 1 kop. 20 i Rs. 1 kop. 50; także w słoikach, funt po kop. 25 i 30. — TROCICZKI: czarne i czerwone, funt po kop. 90; w pudełkach, po kop. 10; większe po kop. 25. — KADZIDŁO CESARSKIE w płynie, flaszeczka po kop. 30. — OCET AROMATYCZNY, do kadzenia i odświeżania powietrza, flaszeczka kop. 45. — PAPIER DO KADZENIA, serajowy, tuzin kop. 15. — KADZIDŁO w laskach, pudełko kop. 30. — WODA KOŁOŃSKA szczególniej dobroci, WODA AROMATYCZNA, różne PERFUMY i OLEJKI, flacon po kop. 30, 37½, 50, 75, Rs. 1.

Skład mój zaopatrzony jest ciągle, oprócz własnych wyrobów, we wszelkie farby suche i materiały malarskie i farbierskie. Najlepsze farby francuskie i angielskie w proszkach, tabliczkach i pudełkach. Laque Carmin, Tusze i Kredki, Piłtwa olejne drezdzeńskie. Farby olejne w pęcherkach, Olej makowy na zimno prasowany, Terpentyna francuska (Véritable). — Pokost blichowany. — Pokost i farby drukarskie.

Elizy, Palety, Szpachtle, Reisbrety, Stalugi i Pudełka podróżne do farb.

Pędzle liońskie, Kałankowe, Borsukowe, Pędzle w piórkach.

Pędzle Berlińskie do wszelkich farb i lakierów. — **Szczotki** do frotowania i **Pędzle** do podłóg.

Proszki do czyszczenia **Metali**. — **Braz** w proszku, do brązowania. — **Metal** do pozłacania,

Proszek Azyatycki (Perski), niezawodny środek do wygubienia robactwa domowego i t. p., słoik po 15, 20, 37½, 75, na funty, Rs. 1.

Wszelkie obstalunki przyjmuje tak Fabryka jako i Skład Główny ulica Miodowa Nr. 484, skutecznie takowe z największą akuratacją.

Handlującym zapewnia się przyzwoity **Habat**.

Każde naczynie i paczka, na dowód pochodzenia, oznaczone są firmą fabryki i pieczęcią z napisem: „Patent“. Za dobroć tak tylko opatrzonych wyrobów swoich fabryka ręczy.

Wyroby moje, powszechnie znane z dobroci, ustalonej wziętości i odbytu, nie ustępują najlepszym tego rodzaju wyrobom zagranicznym, przytém są tańsze, odznaczają się przedkiem achnięciem, pięknym połyskiem i trwałością. Przygotowane są wprost do użycia na **drzewo, metal, kamienie, szkło, obrazy, ryciny, papier i skóry**, a mianowicie: na meble, sprzęty, narzędzia, maszyny, okna, drzwi, posadzki, bramy, dachy, sztachety, tudzież wszelkie przyozdobienia budowlane, wyroby snycerskie, tokarskie, siodlarskie, introligatorskie i galanteryjne, instrumenta, osady od broni, szyldy, pojazdy, bryczki, wozy, naczynia, oraz na inne tym podobne a najrozmaitsze użytki w sztukach i rzemiosłach, służące do upiększenia i utrwalenia rozlicznych porządków gospodarskich. Dogodność ta pożądana jest każdemu, zwłaszcza na prowincji, kto lubi czystość i ozdobę w domu; a wyroby tak są urządzone, że każdy łatwo może sam zamierzoną robotę podług swego wyboru i gustu wykonać, stosując się tylko do przepisu, którym wszelki mój wyrób jest zaopatrzony.

WYCIAG

WYROBÓW OP-
CZNYCH, MATE-
METEOROLOGI-
CZNYCH I CHI-
KARSKICH.

INSTYTUTU OPTYCZNO-



Z CENNIKA

TYCZNYCH, FIZY-
MATYCZNYCH,
CZNYCH, CHEMI-
RURGICZNO-LE-

MECHANICZNEGO.

Odpowiadając ogólnemu życzeniu, wydał cennik wyrobów swoich, z którego wyciąg drugostronnie zamieszcza się. Wyroby te polecają się same Publiczności najnowszym gustem, pięknymi utworami, dokładnością, taniością i licznym zapasem, dla dogodniejszego doboru. Co do Okularów, ponieważ te stanowią główny przedmiot zawodu Instytutu Optycznego, gdy od ich dobrego urządzenia i trafnego zastosowania do stanu oka, zależy zbawienna pomoc dla osłabionego wzroku, wypada więc nieco obszerniej tę rzecz wyłożyć.

Widoczny zachodzi przedział między handlem Okularami a Instytutem Optycznym. W handlu idą Okulary na sprzedaż w równi z innymi towarami, jedynie w celu zysku procentowego. Tam sprzedajęcemu wszystko jedno, czy kupujący potrzebuje i do jakiego użytku okularów? czy na dzień czy na noc, czy soczewki równe mając okno lub nie, czy oprawy są zastosowane do oka, czy krótkowidz trafił na szkła wypukłe, a dalekowidz na wklęsłe? Wszystko to nie wchodzi w obrachowania kupieckie, bo też pod względem handlu nie ciąży na sprzedających odpowiedzialność za uszkodzenie wzroku Okularami, przez których zły dobór tysiące już padło ofiarą. Instytut Optyczny zaś, jakkolwiek przedstawi cennik obejmujący zarzem Okulary, nie odbywa przecież ich sprzedaży hurtem, a sposobem zwykłego handlu, ale jako dobrane lekarstwo oczne w domu okulistyki, pod względem pomocy osłabionemu wzrokowi, z wyłączeniem chorób ocznych, rozpoznaniu lekarzy ulegających. Bada on poprzednio stan oka, klasyfikuje wzrok na *dalekowidztwo*, *średniowidztwo*, *bliskowidztwo* i liczne ich odcienia, sam urządza, sam dobiera i sam udziela okulary na odpowiedzialność powołania swego, z informacją używania takowych i to dopiero wtenczas, gdy tego konieczna zachodzi potrzeba. Co więcej: Instytut Optyczny zwraca zawsze uwagę publiczną na to: że jak byłoby lekkomyślnym i szkodliwym, gdyby mający wzrok zdrowy nosił okulary dla próżności i junactwa, tak również zaniebujący użycia wcześniej konserwów dla przesady lub niewłaściwego wstydu, kiedy już pierwsza objawia mu się słabość wzroku, zaszczytliby sam swoją winą zarządź zębnych słabowitości ocznych. Czas bowiem jęcia się kuracyi ocznej przez szkła skupiające promienie światła, jest wtenczas, kiedy dalekowidz zaczyna doznawać początkowego rozszerzania się źrenicy oka skutkiem wieku, choroby lub pracy, a które łatwo poznać może, kiedy w dniu pogodnym nie zdoła już o 18 cali czytać z łatwością drobnego druku; kiedy to czytanie przy świetle sztucznym jeszcze mu trudniej przychodzi; kiedy następuje słabość wzroku stopniując coraz więcej, sprawia mi-

ganie i zemlenie w oczach; kiedy nikną głoski i zlewają się w jedną linję; kiedy zagnalony jest odsuwać książkę dalej od oka i aż za świecę; kiedy potem, zmuszając się do czytania, tak zbytek wysiła wzrok swój, że czuje zawadę jakby ziarna w oczach, przeciera je, doznaje rznięcia, łzy płyną, zapalenie przystępuje, a za niemi trudne niekiedy do wyleczenia choroby i wreszcie ten ostateczny rezultat, że dalekowidz przechodzi do mocnego bliskowidztwa nabytego, lub niestety! do jawnej ślepoty. Otóżto są skutki zaniedbania użycia początkowych konserwów, któreby te śmiutną klęskę wzroku na zawsze odwrócić mogły. Te same następność sprowadzają okulary źle dobrane. Niech więc służy każdemu za zasadę normalną, że kiedy wzrok zaczyna słabnieć, nie należy używać mocnych Okularów, ale słabe Konserwy, i tylko chwilowo przy czytaniu i pisaniu, spuszczać je raz na oczy, drugi raz opierając na czole, około 5-6 minut, aż sam wzrok bez pomocy szkieł nabędzie sił własnych. Co do wzroku z natury krótkiego, ten dla wypukłości ocz ma siłę mocniejszą i trwalszą widzenia, i im źrenica jego bardziej jest skupiona, tém krócej widzi; potrzebuje więc pomocy szkieł wklęsłych na widzenie dalszych przedmiotów.—Lorynetki na tych samych opierają się zasadach, w miarę wzroku dalekiego lub bliskiego. Nie różnie przecież ważniejszą odgrywają rolę Okulary po zdjęciu łuski, bo tu zastosowanie stopniów mocy szkieł, i na odległość, ulega szczególnemu wyrachowaniu. W końcu szkła kolorowe z mocniejszym lub słabszym odcieniem służy dla wszystkich, czy mają znośnienie oczu, czy chcą tylko wzrok swój zaocznionie od rażącego światła lub potysku śniegu, gdyż są szlifowane z ogniskiem lub z równą powierzchnią, podług potrzeby oka. Dodać także i to należy, że biedni z równą troskliwością otrzymywać mogą w tym zakładzie Okulary bezpłatnie.

Jakkolwiek soczewki wyrabiane w Instytucie Optycznym z Flintglasu, Kronglasu i Chromglasu, są wyższe w dobroci nad Soczewki ze zwykłego szkła kryształowego, nie mogą przecie iść w porównanie z soczewkami kamiennymi z kryształu górnego (*crystal de roche*), bo te będąc natury kwarcowej, nie rysują się i nie zaciemniają, oddają wyraźniej druk i pismo, równo przy świetle dziennym i nocnym, chłodzą oko, i obok lepszej ochrony wzroku, przynoszą dla nabywcy znaczną oszczędność, gdyż są trwałe i mogą być jeszcze kilka razy przeszlifowane.

Mieszkający na prowincyi otrzymać może wszelkie przedmioty w cenniku wymienione pocztą lub przez okazy, na listowne zamówienie *franco*; Okulary i Lorynetki zaś tylko będą wtedy przesłane, gdy doniesie:

W SZCZEGÓLNOŚCI.

1. *Jeżeli jest krótkowidz*: w jakiej odległości trzyma zwykle druk czytając go, np. czy o 1 1/2, 2, 3 i t. d. cali bliżej lub dalej od oczu, czy sobie życzy szkieł do wyraźniejszego czytania lub patrzenia dalszego.

2. *Jeżeli jest dalekowidz*: czy trzymając książkę np. na łokcie, lub ile cali bliżej albo dalej nad łokcie od oczu, czytać może wyraźniej lub niewyraźniej, i to w której mianowicie z tych pozycji, czy w tych pozycjach wcale czytać nie może, czy używał i jak dawno Okularów? ile ma lat? czy oczy jego są słabe w skutku hemoroid lub innych chorób.

W OGÓLNOŚCI.

Czy żąda szkieł do czytania w dzień lub przy świetle sztucznem; ile cali ma odległości jedna źrenica oka od drugiej; z jakiego materiału mają być wyrobione soczewki i oprawa; na jaką cenę mieć je sobie życzy. Nadesłanie okularów niezdatnych, zużytych, jako najlepszej skazówki miary, byłoby pożądanem.

W takowym obrazie i z tylą uwagami przedstawiający się Instytut Optyczny, nie może być ważonym na jednej szali z materialnym handlem szkieł ocznych, ma on wyższe powołanie wyłączone, niesienia ulgi i pomocy osłabionemu wzrokowi. W takim też to charakterze czyniąc dotąd odpowiednio usługi Publiczności, usiłować będzie i nadal akurata i rzetelną usługą zjednać sobie Jój obzerniejsze jeszcze zaufanie i względy.

PRZEDMIOTY.

Od	Do
Rs. k.	Rs. k.

PRZEDMIOTY.	Od Rs. k.	Do Rs. k.
Okulary i Konserwy.		
W osadzie	Rogowej	1 50 10
	Stalowej	1 50 10
	Szyldkretowej	4 10
	Srebrnej	4 10
	Złotej	10 20
NB. Soczewki z kamienia górnego (Crystall de Roche) jako konserwujące wzrok osłabiony, zalecane przez naj-sławniejszych Okulistów nie ulegają pomatowaniu, chłodzą oczy w zapalnym stanie będące i są długo-trwałe z oprawą	8	10
Szklka powiększające do czytania drobnego i do zapalania	2	15
Aparaciki do nawiekania igieł	75	2
Lorynetki i Nanośniki w osadach rogowych, szyldkretowych, złotych etc.		
	2 50	30
Perspektywy teatralne z szklami achromatycznymi.		
W osadzie	Czarno-metalicznej	3 30
	Bawolej	6 35
	Z kości słoniowej	10 50
	Szyldkretowej	10 50
	Z perłowej macicy	6 60
Perspektywy połowe z sześcioma szklami achromatycznymi	3	50
Odlegomiary najnowszej konstrukcyi	2	60
Narzędzia Naukowe.		
Lunety Ziemskie i Astronomiczne	30	1000
Telegraf Elektro-magnetyczny	30	260
Maszyna Elektro-magnetyczna	30	100
Stosy Benzenu, Grovego, Daniela	1	10
Maszyna Elektryczna z całym przyrządem	6	300
Maszyna Pneumatyczna do zgeszczania i rozrzedzania powietrza	30	300
Maszyna parowa od modelu do siły konia	20	300
Blaszki i ramki do daguerotypów	50	1 50

PRZEDMIOTY.	Od	Do
	Rs. k.	Rs. k.

PRZEDMIOTY.	Od Rs. k.	Do Rs. k.
Apparata do daguerotypów i photographii		
Wszelkie preparata chemiczne	40	150
Pieczyk chemiczny	10	15
Wanienka chemiczna	3	10
Statywy do retort	4	6
Tygielki platynowe	3	30
Lampy Berzeliusza	6	12
Higrometra drewniane i metaliczne	4	12
Pryzmat do rozkładu światła	10	15
Cylindry podzielone na centymetry	2	6
Polioramy z widokami optycznymi	6	150
Globy astronomiczne i ziemskie	3	50
Camera, Obscura, Clara, Lucida	3	60
Harmonijki ulepszonej konstrukcyi	15	30
Metronomy (Taktomiary)	6	10
Kałamarzyki pneumatyczne i z datami	2	10
Mieszek do topienia szkła	20	30
Sekundomiary	6	10
Lupy do	60	6
Nasion		
Wetny		
Mikroskopy zwyczajne i Achromatyczne	6	300
Modele agronomiczne		
Wzory anatomiczne		
Model prassy hydraulicznej	50	100
Model Excentryki	50	100
Wygódki i przyrządy do podróży z gutta-perchy	6	15
Sztęce mineralogiczne	6	30
Zbiory minerałów		
Figury geometryczne	2	10
Magnes naturalny i uzbrojony	2	15
Probiezce, do Gorzeln i Cukrowni.		
Normalny stumiarowy Trales i Magier		
Rządowy z ciepłomierzem	2	4
Trales i Rychter	2	4
Trales i Hes	2	4
Magier z ciepłomierzem	1	2
Magier do latarki i do karczem	45	

PRZEDMIOTY.	Od		Do		PRZEDMIOTY.	Od		Do	
	Rs.	k.	Rs.	k.		Rs.	k.	Rs.	k.
Probiez do piwa, octu, wina, zacieru, kwasu, ługu, wapna i t. d.	60	1			Sztuce matematyczne, od jednego cyfryla do składanego rejsceju		75	100	
Areometr do wagi cukru.	60	1	60		Sifoniar ludzki i zwierzęcy	60		90	
Cukromierz do dochodzenia stopnia słodyczy z pryzmami i bez	1		50		Theodolity najnowszej konstrukcyi	200		600	
Termometra do gorzelni, pokoju, oranżeryj, kąpeli i doświadczeń	60		6		Farby i tusz	1		5	
Okaziciel zmiany pogody (barometr).	60		50		Przycisiki do listów z termometrami i bez	3		10	
Lampki nocne oszczędne	2		5		Maszynki do temperowania piór	2		6	
Latarki z ogniskiem ochronnem	2		5		Syczoryki angielskie	1		5	
Maszynki do wzniecania ognia	3		18		Pantografy	3		25	
Maszynki kieszonkowe do hupek	2		6		Gruntomiary	15		60	
Krzesiwka kieszonkowe	1		3		Linie mechaniczne.	2		6	
Kompassy (Zegary słoneczne)					Ekierki drewniane i metaliczne		15	6	
Kompassy z haubicą i bez	2		60		Plewki		2 ^{1/2}		
Budziciel z zegarkiem	7	50	10		Diagraf z lunetą do zdjęcia widoku	200		300	
Klepsydry		75	5		Kątomiar kieszonkowy	10		20	
Omnibusiki do palenia cygar	1	50	5						
Dzwonki do drzwi z mechaniczną	10		12		Narzędzia Chirurgiczne.				
Zatrząski do drzwi i bram	3		15		Sztuce chirurgiczne i akuszeryjne.	10		30	
Piorunochron	6		12		" weterynaryjne	12		15	
Cęgi ogrodnicze	4		8		Trąbki od głuchoty	1		6	
Kassy żelazne zabezpieczające od ognia i kradzieży	150		400		Baniczniki	4		6	
Manometr do oznaczenia ciśnienia pary	6		15		Bańki szklane z gummy wulkanizowanej		75	1	
Praski do wyłaczania suchych stępli	10				Sztuczna pijawka	6		10	
Noże do równego krajania chleba	2		3		Troaquar ludzki i zwierzęcy	1		4	
Maszyna do czyszczenia i ostrzenia noży stołowych	3		20		Puszczadło		50	4	
Kuchnia przenośna	20				Cęgi i lewarki do zębów	2		3	
Lodownia pokojowa przenośna	20		30		Igły do zawłok		75	1	
Maszyna do robienia lodów, sorbetów bez użycia lodu	12				Sondy (Zgłębniki)		30	3	
Maszynka do robienia wody selcerskiej	5		10		Sondy gardlane do wyprowadzenia zgeszczonych gazów z żołądka rogatego bydła w czasie wzdęcia	2		3	
Maszyna do robienia masła	5		7		Seregi dla zwierząt	3		5	
Kożen (Samopiek)	10		12		Sztuczna pierś do karmienia dzieci	2		5	
Sztuki mechaniczne a la Bosko	6		15		Klizopompy (samodanie enemy)	3		15	
Piéro galwaniczne do uśmierzenia drżenia w palcach		1			Aparaciki do ściągania zbytecznego pokarmu z piersi	1		2	
Waterklauset przenośny	10		15		Aparaciki od zniknięcia się	2		3	
Fontanny pokojowe	10		300		" od zezowatości	1	50	2	
Fontanny i prysznice do oczów.	1	50	10		" przeciw polucyi	4		5	
Wagi z ciężarkami i bez, do analizy	3		150		Szczudło dla kalek z gumy wulkanizow.	6		12	
Wagi ręczne (Bezmiány)	2		4		Ulepszone przyrządy galwano-elektryczne do leczenia wszelkich chorób reumatycznych, nerwowych i chronicznych	1		3	
Ważka do zboża	3	60	8		Cęgi do znaczenia owiec	4		6	
Miara do koni	1		4		Bandaż do apertur.		60	2	
Miara do ważenia bydła	1				Umbrelki		75	5	
Ważki do złota i brylantów	2		10						
Maszynki do kopiowania listów	5		15						
Wezysztaby do mierzenia oxestów	5		40						
Instrumenta niwellacyjne i miernicze.									
Stolik z blatami	18		25		Lustro { maciczne				
Dioptra z podziałką	10		12		ocne				
Bussola stolikowa	6		10		do nosa	4	50	10	
Bussola z dioptrami	30		60		do ucha				
Libella podłużna i okrągła	2		3		do ust				
Łańcuch z palikami	7		10		Łyżeczka do dawania lekarstwa	1	50	2	50
Waga wodna	3		25		Steteskopy i plesimetry		75	4	
Tarcza do niwellacyi	5		20		Pessaria (Moczociągi)		75	3	
Narzędzie niwellacyjne z lunetą	30		100		Oczy, nos, zęby i członki sztuczne				
Alidada z lunetą	20		30		Rurki i płyty z gummy wulkanicznej				
Gruntwaga	1		5		Prześcieradło z gummy wulkanicznej	6		15	
Kątomiar	6		15		Poduszeczki dla hemoroidalnych z gummy wulkanicznej	4		10	
Miara składaną taśmowa	1		10		Najnowsza broń palna i sieczna. Pistolet <i>Revolvers</i> z 3, 5, 6, 9, 12 strzałami	30		60	

Nadmienia się, że w tym Zakładzie wszystko wykonywane na miejscu przez robotników krajowców. Instytut ten przyjmuje obywateli na wszelkie narzędzia Fizyczne, Chemiczne, Optyczne, Matematyczne, Meteorologiczne, Chirurgiczno-Lekarskie, i reperuje wszelkie niezdatne do użycia.

Założyciel tej fabryki jako krajowiec nie szczędził ani trudów, ani kosztów, żeby zakład swój postawić na jak najświetniejszej stopie, a cenę najdogodniejszą dla kupujących uczynić. Najniewdzięczniejsza ta może być dla przemysłu, zwłaszcza u nas, mało dotychczas jest uprawiana; ale starając się wszelkimi siłami stanąć na równi ze wszystkimi najdokładniejszymi zagranicznymi fabrykami, słusznie ufam, że Publiczność oceni usilność dla własnego Jój dobra łożoną, i do osiągnięcia celu czynnie dopomoże. Kupującym w większych partiach odstepuje się stosowny rabat. Na żądanie zaś najnowsze wynalazki mogą być sprowadzane z najcelniejszych Zakładów zagranicznych.

Jakób Piek, O. M. W.

SKŁAD HERBATY

WSIEWOŁODA ISTOMINA

W skutek Ukazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z dnia 4 sierpnia roku bieżącego, uławną jest wymiana herbaty na granicach Chin; a przytém otwarta przez kupców Rossyjskich nowa droga na komorę Semi-Pałatyńska, nastęrczyła możność zniżenia ceny na wszystkie gatunki herbaty, które nadeszły teraz do mojego składu w jarmarku Makarjewskiego w Niższym Nowogrodzie. Aby zawiadomić o tém Szanowną Publiczność, mam zaszczyt złożyć przy niniejszem wykaz *zniżonych cen herbaty*.

WYKAZ CEN HERBATY CHIŃSKIEJ



dostarczanej drogą lądową przez Cesarstwo Rossyjskie, i sprzedawanej w magazynie **W. M. Istomina**, w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu przechodnim Rezlera pod Nr. 451.

HERBATA CZARNA.

Semi-Pałatyńska	Za funt Rsr. 1 kop. 20
San-sin-ska	— — 1 — 50
Familijna	— — 1 — 80
Chumy, z kwiatem 1go gatunku — 2 —	

HERBATA KWIECISTA.

Siń-ju-chu	Za funt Rsr. 2 kop. 40
Suń-ju-kon	— — 2 — 70
My-ju-kan wan-sun-czo 2go gatunku — 3 —	

Szy-lun-ha-my-ju-kon 1go gat. za funt Rsr. 3 kop. 60	
San-sin siu-fa-en Liansin — — 4 —	
San-sin wan-sum-czo Liansin — — 5 —	
Chañski aromatyczny bukiet. — — 6 —	

HERBATA ZIELONA.

Funt jeden, od 3ch do 6ciu rub. sr.

HERBATA ŻÓŁTA.

Funt jeden od 6ciu do 12stu rub. sr.

Osoby życzące mieć sobie dostarczoną herbatę z mojego magazynu *przez pocztę, nie za przesyłkę nie płacą*, lecz odpłacają tylko przesłanie pieniędzy.

Nie obiecuje, jak inni handlujący herbatą, odstępować procenty i dodawać rebaty, ale natomiast sprzedawać będę towar sumiennie i za dobroć gatunku zaręczam.

Dla Osób zamieszkałych na prowincji, starać się będę wysłać herbatę przez pierwszą odchodzącą pocztę, upakowawszy w mocne skrzynki, dla zabezpieczenia od uszkodzenia w drodze.

Dla kupujących całemi cybikami, herbata dostarczoną będzie zupełnie w takim samym stanie, w jakim odebraną została z Chin.

Osobom zamieszkałym na prowincji, Herbatę na Rsr. 4 kop. 20, i na Rsr. 4 kop. 50, magazyn nie odsyła *franco*, lecz na koszt wypisującego; dlatego raczą wyraźnie wypisywać swój adres i miejsce pobytu.

Herbata wydaje się z mojego magazynu w paczkach jedno-funtowych, pół-funtowych i ćwierć-funtowych, opatrzonych stępem wyciśniętym na ołowiu, a cena i waga herbaty wydrukowana jest na samej paczce.

Kupiec Warszawski **Wsiewołod syn Maksyma Istomina**.

J. NIRNSTEINA**INTROLIGATORA**

przy ulicy Freta Szerokiej Nr. 276.

Zaopatrujemy się w dobór materiałów piśmiennych i galanteryjnych jakoto: papier piśmienny zwykajny, aż do listowego najodrobniejszego, w takież koperty i pióra wszelkiego rodzaju, laury na powieszowania i bilety w najwyszukańszym doborze, nie tylko pojedynczo, ale i na paczki i tuziny; nadto w książki: do nabożeństwa, kupieckie, początkowe z obrazkami dla dzieci i kajeta w oprawach najgustowniejszych, tudzież we wszelkiego rodzaju portemonnaie, cygarniczki, pudełka, sztyfonierki, puszki,

pantofelki do zegarków, tak z tektury jako i z massy, i inne do użytku i ozdoby przedmioty na prezenta służyć mogące, jak również zbiór rycin i obrazów, ma honor polecić się Szanownej Publiczności z ceną umiarkowaną swoich towarów i własnych wyrobów, które się w urzędzonym obok handlu warsztacie wykonują. Tamże przyjmują się wszelkie obstalunki Introligatorstwa dotyczące jakoto: oprawy Książek do Nabożeństwa, bibliotecznych, szkolnych, kupieckich i wszelkich wyrobów galanteryjnych.

FABRYKA**C. M I N T E R**w Warszawie przy rogu ulicy S^{to} Krzyżskiej i placu Wareckiego Nr. 1337.

Zaopatrzoną jest ciągle w znaczny dobór wyrobów własnych w następujących rodzajach;

SPRZĘTY KOŚCIELNE: Figury Zbawiciela, N. Panny i inne, Krzyże do nagrobków, Krucyfiksy, Kandelabry, Latarnie do oświetlania Figur i Obrazów Świętych, Swieczniki. **PRZEDMIOTY DO OŚWIETLANIA.** Licharze stołowe z umbrellkami, ogrodowe, świeczniki stołowe, scienne i wiszące.—Lampy różne, żyrandole z lampami do teatrów i wielkich salonów. Latarnie rewerberowe, ścienna, ochronne i kieszonkowe. **ODLEWY BRĄZOWE I CYNKOWE.** Popiersia, płaskorzeźby i statuetki ludzi sławnych, figury i grupy idealne, mniejsze do przyozdobienia salonów, większe do przedsionków, ogrodów, wodotrysków i t. p. Różne ozdoby architektoniczne, jakoto: konsole, krzesztyny, kapitele, główki, balustrady. Kopje pomników i grobowców, herby i litery. **GALANTERYE LANE Z BRĄZU I INNYCH METALI.** Datniki, datoskazy, kardielniczki, kalamarze, kwiatarki, lusterka, poduszeczki do szpilek, popielniczki, postumenty do biletów, flakonów, sygar, zapalek i zegarków, przyciski i t. p. graciki. **SPRZĘTY STOŁOWE:** cukierniczki, filtry do wody, koszyczki, maszyny do kawy, rąbania cukru i inne, podstawki różne, serwantki do octu i oliwy, tace. **SPRZĘTY DOMOWE:** ekrany i przedstawki przed piece, drwalniczki, przed kopinki, sprzęty kominkowe, konewki do wody, miednicę, nalewki, spluwaczki. Kapiela kropliste, wanny, inodory, waterklosety, piecyki w rodzaju samowaru do rozgrzewania kapieli. **SPRZĘTY DO KAPIELI i OBLEWAŃ** na wzór angielskich. **SPRZĘTY GOSPODARSKIE:** konowki do polewania, noże do szparagów, nożyce do robactwa. Siatki ogniowe i ogrodowe. **MEBLE i ŁÓŻKA ŻELAZNE.** Kanapy, fotela, krzesła i taborety ogrodowe wplecione sprężynami drucianymi. **POTELE i KRZESŁA** żelazne do wyściełania nader-ozdobne, stoły z blatami marmurowymi, fotela elastyczne na biegunach, krzesła, taborety i podnóżki składane, pokryte kobiercami, łóżka ozdobne zwyczajne i szpitalne, i takżeż kolebki; łóżka podróżne z rur dętych w pochwach skórzanych, podobne namioty i stoliki składane. **ZABAWKI DLA DZIECI:** kuchenki, sprzęty do nich i ogrodnicze, konnica, piechota i różne figurki cynowe w pudełkach, armatki, wózki, zwierzątka i t. p. pojedyncze. Zabawki fizyczne i optyczne, gry matematyczne, historyczne i pamięciowe, loteryjki różnego rodzaju, lamigłówki obrazowe i tunc, architekturalne. Szachy, forteca i inne gry na dwie osoby, gry towarzyskie, marki do gier.

Na prowincyi wyroby fabryki nabyć można w sklepach ubogich i w różnych handlach i księgarniach w miastach gubernialnych i innych.

FABRYKA

WYROBÓW PLATEROWANYCH I GALWANIZOWANYCH

NORBLINA i Komp.

W WARSZAWIE

przy ulicy Chłodnej Nr. 933. Skład główny na Krakowskiem Przedmieściu naprzeciw Kościoła XX. Bernardynów Nr. 446.

Od lat kilkunastu usilnie pracując nad zjednaniem sobie i utrzymaniem względów i zaufania Publiczności, nie ustawała w usilowaniach i zabiegach ku osiągnięciu tego co jest rzeczywistym celem postępu wszelkich zakładów przemysłowych, to jest, żeby wyroby swoje coraz bardziej doskonalić i przez coraz niższe ceny przystępniejszemi czynić ogółowi. Zadziwiająca odkrycia i wynalazki ostatnich lat, przeważnie wsparły usilowania fabryki na tej drodze. Galwanizm i zastosowanie maszyny parowej do wyrabiania łyżek, widelców i noży, walcowania blachy i polerowania, pozwoliły w znacznym nader stosunku zniżyć dotychczasowe ceny rozmaitych wyrobów fabrycznych, nie tylko nie odejmując im znanych powszechnie zalet dokładnego wyrobienia, trwałości, piękności, kształtu, ale owszem podwyższając je tak środkami używanemi w wyrabianiu jak i obfitością najwykwintniejszych wzorów. Fabryka nasza, która brzy samym początku swego istnienia zasłużyła się Publiczności zniżeniem znacznem cen stosunkowo do tych jakich inne zakłady tego rodzaju wymagały, obecnie wsparta wymienionemi powyżej wynalazkami i ułatwieniami, postąpiła dalej jeszcze na tej drodze, tak że we wszyst-

kich swoich wyrobach przyjąć mogła stała ceny znacznie niższe, a w niektórych stosunkowo daleko niższe od ustalonych jeszcze przed niedawnym czasem, o czem Szanowna Publiczność z łatwością przekonać się może.

Skład nasz główny w Warszawie i komisowe poniżej wymienione ciągle zaopatrzone są w najobfitszy dobór najrozmaitszych przedmiotów jakoto: ozdobne i wspaniałe sprzęty kościelne wszelkiego rodzaju; najnowszego fasonu serwisy stołowe i kredensowa, wytworne sprzęty toaletowe damskie i męskie, rozmaite drobiazgi do wszelkich potrzeb i użytków według wzorów zagranicznych, a między innymi i nowy zupełnie rodzaj lichtarzy z popielniczkami do sygar, podług wzoru z wystawy Londyńskiej.

Wyroby nasze po cenach stałych fabrycznych sprzedają się prócz głównego składu, w Warszawie pod Nr. 446 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w następujących jeszcze miejscach.

W Lublinie, Radomiu, Kielcach, Hrubieszowie, w Piotrkowie w Sklepie ubogich, W Cesarstwie: w Wilnie, Mińsku, Mohilewie i Żytomierzu.

KREUSCH WILHELM

INTROLIGATOR

przy ulicy Rymarskiej, naprzeciw Banku pod Nr. 471e.

Właściciel składu wszelkich materiałów piśmiennych, wyrobów introligatorsko-galanteryjnych, oraz ksiąg kupieckich, rachunkowych rozmaicie liniowanych, kajetów szkolnych i papieru rygowanego na nuty do każdego instrumentu.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, podług żądanych wzorów, na liniowanie w swęj maszynie pospieszno-angielskiej świeżo ulepszonej, i na oprawę ksiąg po cenach umiarkowanych.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH

ROBERTA HIRSCHENFELDA

w Warszawie, wraz z Głównymi Składami swemi: przy ulicy Senatorskiej obok Kościola PP. Kanoniczek pod Nr. 464/5 i przy ulicy Nalewki pod Nr. 2258.

Od lat kilkunastu egzystująca ta fabryka starać się usilnie nie przestaje o zjednanie sobie względów i zaufania Szanownej Publiczności, na jakie wyrobami swemi i ciąglem ich wydoskonalaniem zasługuje. Obecnie dla dogodności Szanownej Publiczności utworzyła drugi Główny Skład przy ulicy Nalewki, gdzie dostać można znanych już wyrobów oraz w nowych gatunkach po cenie stałej bardzo umiarkowanej; jakoto:

NAJLEPSZE ZAPRAWY DO PODŁÓG. Mahoniowa, Czerwona i Palisandrowa funt po kop. 30, Ciemno Orzechowa funt kop. 35, Oranżowa i Jasno orzechowa funt kop. 37 i pół, Żółta funt kop. 45, czysto woskowa biała nie farbująca funt kop. 60.

MASSA ANGIELSKA DO OSI I MACHIN, puszka większa kop. 90, puszka mniejsza kop. 35.

MASSA SZWEDZKA DO SKÓR I ZAPRZĘGÓW, puszka kop. 45.

MASSA ELASTYCZNA NIEPRZEMAKALNA DO OBUWIA, puszka kop. 45.

SZUWAKS LAKIEROWY KONSERWUJĄCY SKÓRĘ I NADAJĄCY JĘJ MIĘKKOŚĆ, puszka od kop. 3 do kop. 45.

LAKIER DO OBUWIA flaszeczka kop. 50.

ZAPAŁKI w rozmaitych gatunkach, woskowe, dre-

wniane, wodotrwałe i inne, oraz hukpowe do cygar i fajek. **ATRAMENT RÓŻNO-KOLOROWY:** czarny, czerwony, niebieski, zielony oraz wieczny do znaczenia bielizny. **TROCICZKI I KADZIDŁA** wproszku, płynie, i w papierkach, wydające bardzo miły zapach.

WODA KOŁONSKA, LEWANDOWA, AROMATYCZNA i do wygubiania piegów. **PERFUMY** prawdziwe francuzkie i własnej fabryki. **POMADY, OLEJKI** do włosów i pomadka do udełkatnienia płci. **MYDŁA** pachnące, **FIKSATUARY** do włosów, **OCET** toaletowy, **LEP** i **PAPIER** na muchy, **PROSZEK PERSKI** niezawodnie wygubiający domowe robactwo, **PLYN** na wygubienie pluskiew, **MASSA** na wytępienie myszy i szcurków, **GAZOPIRIA** (maszynki ogień wydające). **MASZYNKI** do zapalania cygar i fajek, **APPARATY** nowo wynalezione ulepszone do pieczętek tuszowych, **FARBKI** do bielizny, **KNOTKI** do lampek, **Wesalki** do kadzenia, **WEZUWKI** czyli gałki do wciągania dymu z cygar, **POSTUMENCIKI** i **POTARKI** w różnym gatunku i kształcie.

Uwaga. Każden przedmiot ze składów tej fabryki pochodzący, opatrzony jest firmą fabryczną i przepisem użycia dla dogodności kupujących, i za dobroć takich tylko wyrobów fabryka poręcza. Wszelkie obstalunki przyjmują się i uskuteczniają z największą akuracją.

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI MALARSKICH

JÓZEFA FEIST

przy ulicy Senatorskiej pod N. 467, wprost Kościoła XX. Reformatów w Warszawie.

Opatrzona zawsze w kompletnie wyasortowany zapas Szczotek i Pendzli różnego gatunku.

Utrzymuje także znaczny zapas Grzebieni paryzkich z drzewa bukszpanowego, rogu bawolego, kości słoniowej i szyldkretu.

Obok Fabryki Szczotek, urządzoną jest także Fabryka różnych mass, jakoto: angielskiej do osi i maszyn; szwedzkiej do skór, do obuwia polowego; Szuwaxu i t. p.

Każdy wyrób z Fabryki mej pochodzący, oznaczony jest pieczęcią z napisem: Józef Feist w Warszawie.

CENY STAŁE.



MAGAZYN MEBLI



Władysława Brühl

istniejący od roku 1854

przy rogu ulicy Wierzbowej i Niecałej do którego wejście od ulicy Niecałej naprzeciw bramy Brühlowskiego pałacu, posiada w każdym czasie znaczny wybór wszelkiego rodzaju mebli palisandrowych, mahoniowych, orzechowych i jesionowych, mogących służyć tak do umeblowania najwykwintniejszych salonów i buduarów, jako i najskromniejszych lokali, wykończone wedle najświeższych zagranicznych modeli. Właściciel poleca swój zakład z tem zapewnieniem, że obok gustowności każdego w szczególności przedmiotu, doboru użytego materiału, jako i dokładności wykończenia roboty tapicerskiej, zaleca się jak najumiarkowańszymi cenami. Osobom zaś z prowincyi zakupującym, zapewnia się tak dokładne zapakowanie zakupionych przedmiotów, że te bez uszkodzenia chociażby do najodleglejszych miejsc, dojsć będą mogły.

FABRYKA PIECÓW PORCELLANOWYCH STEINKELLERA

ulica Solec Nr. 2,914 obok Młyna parowego.

Fabryka ta jeszcze w r. 1851 w kraju naszym tak dalece upowszechniła wyroby z tego materiału, że już dziś żadna prawie nowa budowla bez pieców z tejże gliny wyrabianych obejść się nie może; nawet w dawniejszych usuwają piece, aby je porcelanowymi zastąpić, gdyż różnica co do trwałości, pięknej polewy i formy, obok tejże samej ceny jak pieców starych z krajowej gliny wyrabianych, zasługuje na szczególną uwagę. Wyrabiane także bywają ozdoby architektoniczne, *konsole, wazony, figury, nagrobki, posadzki* różno-kolorowe, ruury do *wodociągów*, do osuszania gruntów (*draïns*), *wanny* do kąpieli, *fontanny*, i t. p. Ustawiony w tejże fabryce, przed dwoma laty balkon z gliny palonej (styl byzantyński) według rysunku

Budowniczego *Völr*, oraz kroksztyny w domu W. *Lessera* przy ulicy Miodowej, przekonują o trwałości tychże wyrobów naśladowających kamień, a w cenach pięć razy tańszych. Nie poprzestając na zaopatrywaniu samej Warszawy, fabryka ta poznana już została i w kraju, a urządzone w *Ciechocinku: wanny porcelanowe* oraz dwie fontanny *pijalniami* zwane, pochodzą także z tego zakładu.

Zaopatrzona w znaczne zapasy, tak gotowych już pieców, jako też i w materiał surowy, fabryka ta jest w możności nietylko dla naszego miasta, lecz dla całego Królestwa i Cesarstwa obstalunki wykonywać i zamówienia przyjmować.

J. B. KUSSMAHLI

MALARZ POKOJOWY.

Ulica Długa dom Duckerta Nr. 556.

FABRYKA ŚWIEC STEARYNOWYCH JANA HOCH

Skład Główny przy ulicy Nalewki Nr. 2,257c.

Poleca się Szanownej Publiczności wszelkimi rodzajami świec kościelnych, stołowych i latarniowych w najlepszym gatunku.

Podróż za granicę w której właściciel obeznał się z najpierwszymi fabrykami w Wiedniu,

przyjęcie zagranicznego chemika który z sposobami wyrabiania tych świec w Paryżu i Wiedniu dokładnie był obeznany, tudzież wprowadzenie nowych maszyn stawiają fabrykę w możności dostarczania doskonałych wyrobów po niskich cenach.

JÓZEF RENTEL

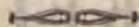
FABRYKANT POJAZDÓW

Ulica Elektoralna Nr. 794a w Warszawie.



Posiada znaczny dobór wszelkiego rodzaju Powozów podług najnowszych wzorów paryskich i angielskich, wykwalifikowanie z wszelką akuratacją wykończonych. Niemniej przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, które także podług życzeń na czas umówiony wykonać jest w możności.

Ceny umiarkowane, dokładne i terminowe wykończenie podjętych zobowiązań, wynagrodzonymi zostały zaufaniem Szanownej Publiczności. Dziś jedyną dążnością jest moją, by zjednanę zaufanie na zawsze utrzymać.



ALEXANDER RYCERSKI

MALARZ PORTRETÓW I OBRAZÓW KOŚCIELNYCH

mieszka przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 369 obok Dobroczynności.

NOWO OTWORZONY HANDEL

KORZENI, WIN, BAKALJI I DELIKATESÓW

PIOTRA KĘDZIERZAWSKIEGO

przy ulicy Długiej, wprost domu zwanego Lasockie pod Nrem 587.

Polecam prześwietnej Publiczności mój handel, który oprócz zwykłych artykułów korzeanych, zapatrzyłem w różne gatunki Win starych oraz Likworów francuzkich, włoskich, chińskich, holenderskich, z wyspy Martynik i inne, niemniej we wszelkie rodzaje Bakalji, między którymi celują frakta świeżo z drzew rwane w Nicei; różne gatunki Serów; jako: Szwajcarski, Holenderski, Parmesan, Chester, Hilton, Gorgonzola, Strachino, Rochefort, Neuschatelki, Lim-

burgski, Kreuter-Kaes i inne. Szynki Bajockie i Westfalskie, Salami Weroneskie, Półgęski Pomerańskie, Sardynki, Szproty, Flondry, Bulion prawdziwy francuzki, Cukierki owocowe prawdziwe angielskie, Czekolada hamburska, Araki i wódki różne.

Smiem sobie pochwalić że Szanowna Publiczność łaskawymi względami obdarzyć mnie raczy, a ja z swęj strony przyrzekam rzetelność i przystępną cenę.

FABRYKA FORTEPIANÓW

F I L I P A S T A H L

przy ulicy Nowy-Świat pod Nrem 1301 w Warszawie.

Posiada Fortepiany palisandrowe, mahoniowe, oraz z drzewa krajowego, fasonu i konstrukcji najnowszej, ozdobione rzeźbą i inkrustacjami, i bez takowych, budowy trwałej, tonu pełnego, czystego i śpiewnego, na oktav od pół 7mej do 7 i więcej, wszystkie własnej fabryki z mechaniką jak najdokładniej urządzone i wypracowaną, z poręczeniem kilkoletniem. Taż Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i zamówienia, oraz i restauracje Fortepianów; także przyjmuje używane w zamian za nowe, oraz wynajmuje Fortepiany na czas dłuższy lub krótszy, także i używane Fortepiany w jak najlepszym stanie są do nabycia. Kła-

wiatyry nieme (ciche) do exereycji i wprawy palców, jako też i Gude de Mains (handleiter) wynalazku Kalkbrenera, nieodzowne do nabycia równej i regularnej gry na Fortepianie, są zawsze gotowe do nabycia, a które się dadzą do każdego Fortepianu zastosować.

Wszelkie żądania i zlecenia listowe, nadesłane od osób z prowincji franco, taż Fabryka dopełnia z największą akurataością i pośpiechem, nabyte Fortepiany pakuje najdokładniej i na żądanie przyjmuje przesyłki tychże, choćby w najodleglejsze strony i to bez najmniejszego uszkodzenia lub odstrojenia Fortepianu.

MAGAZYN MEBLI

i gotowych robót Tapicerskich

KAROLA HAUBOLD

Warszawa, ulica Nowo-Senatorska Nr. 476d.

Poleca się wyborem mebli do ubrania salonów, buduarów, sypialnych i jadalnych pokoiów, ako też dekoracyj, firanek do otien, pawilonów, scian i sufitów; przyjmuje wszelkie obstalunki mebli i robót tapicerskich podług najnowszych żurnali paryzkich, które ciągle abanuje.

MAGAZYN MOD

ORAZ

FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

ELEONORY DOBRSKIEJ

ulica Senatorska Nr. 468/9

wprost Kościoła OO. Reformatorów.

SKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH

POD FIRMA

K. JAGIELSKI et Comp.

przy ulicy Trębackiej pod Nrem 629.

Zaopatrzoney różne wyroby żelazne, naczynia kuchenne, żelazo, blache, gwóździe maszynowe z fabryki Rucow i inne po cenie fabrycznej sprzedawane. Wyroby ślusarskie wszelkiego rodzaju, jakoto: kassy żelazne ognio-trwałe, zamki sztuczne do szuflad, szaf, szkatuł, drzwi mieszkalnych i śpichrzyów, klódki, drzwiczki do pieców i kominkowe mosiężne i żelazne, rury patentowe i inne, okucia w różnym

gatunku odznaczające się pięknem wykończeniem i trwałością. Wszelkie w tym rodzaju przyjmuje obstalunki.

Właściciel mając na uwadze, że zakład jego od lat wielu doznaje względów Szanownej Publiczności, dołoży wszelkich starań, aby i nadal godnie odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu.

Spis przedmiotów znajdujących się
W FABRYCE PERFUM I WYROBÓW CHEMICZNYCH
S. HUDSCHONA

przy ulicy Długiej Nr. 587 wprost Lasockich.

Woda na wygubienie wszelkich plam z bielizny, Woda Kolońska w różnych gatunkach, Aromatyczna, Lewandowa, Ambrée, Ateńska, Perfumy i Pomady w różnych gatunkach i odorach kwiatowych, Fixatoir, Olejki do włosów, Cold Creame, Mydło do golenia w masie, w proszku i w kawałkach, Mydło toaletowe, Otrąbki migdałowe do udelikatnienia i ochronienia rąk od pryszczów, Ocet toaletowy (vinaigre de toilette), Proszek do zębów, do udelikatnienia pici, Blanche (bie-

lidło) w proszku i w płynie, Róż w płynie, Kadzidła płynne, w proszku i w papierkach, Atrament wieczny do znaczenia bielizny, Czarny do pisania, Paski chemiczne do ostrzenia brzytw, Masa do pasków patentowana, Woskowa do podłóg, Angielska do osi i machin, Szwedzka do skór. Szuwax holenderski. Proszek na wszelkie owady.

Wszystko po cenach umiarkowanych.

FABRYKA LUSTER

BRACI

przy placu

Nr.

Opatrzona za-
assortimentem
ster, bez ram i

nych, palisandrowych, rzeźbą zdobnych i t. p., które po cenach najumiarkowańszych fabrycznych sprzedaje.



LESSER

Krasińskim

547c.

wsze kompletnym
wyborowych lu-
w ramach złoco-

ZAKŁAD WYROBÓW TAPICERSKICH
TEOFILA PIERZCHAŁSKIEGO

przy ulicy Miodowej Nr. 495, w domu Grabowskich.

Posiada w różnych gatunkach MATERACE z włosów zwyczajne i podróżne, pokrywane drelichem, skórą zwyczajną, lub powszechnie w użycie wchodzącą tak nazwaną skórą Amerykańską; Materace zastłomy chemicznie preperowanej tyle przez Publiczność poszukiwaney, poduszki z puchu, pierzy i włosów, lub niewypchane, po cenach najumiarkowańszych. Wszystkie wyroby opatrzone są właściwą cechą i za takowe tylko zakład zaręcza. Obstalunki na wszelkie roboty tapicerskie przyjmują się.

HENRYK RUDERT

KORREKTOR

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH RZNIĘTYCH

*mieszkający przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 366 obok dzwonnicy
XX. Bernardynów.*

Poleca się Szanownym Lubownikom muzyki, donosząc, iż w pracowni jego wyrabiają nowe i przyjmują się wszelkie podobnego rodzaju instrumenta do naprawy, gdzie również nabyć można włoskich Skrzypiec, Altówek, Wiolonczell, Kontra-basów, Smyczków, Gitar hiszpańskich, Harf pedałowych, Strun

prawdziwych włoskich, wprost z Neapolu sprowadzonych, oraz i krajowych; Kalafonji w najlepszym gatunku, Futerałów do rozmaitych instrumentów, Pulpitów do nut, Sordynków, Kamertonów, Miarek do stron, Skrzy piec i Wiolonczell dla 6, 8, 10 letnich dzieci.

WINIARNIA WĘGIERSKA POD GWIAZDĄ

ORAZ SKŁAD WSZELKICH GATUNKÓW WIN

MIKOŁAJA SEGEDY

przy ulicy Długiej Nr. 489 lit. b. w Warszawie.

Skład mój zaopatrzylem we wszystkie gatunki Win na oksefity i beczki, jako też garnce i butelki, po cenach umiarkowanych, jak również wszelkie likiery francuskie, włoskie i gdańskie. Z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności.

ZAKŁAD

INTROLIGATORSKI I GALANTERYJNY

Jana Stęłęgowskiego

Z PARYŻA

przy ulicy Nowy-świat Nr. 1248.

Poleca się z zapasem gotowych w najświeższym guście wszelkich robót tego rodzaju, jakoto: pugilaresów, portmonet, szyfonierek, oprawy robótek damskich, cygarniczek, podstawek do zegarków, toalet, pudełek, bombonierek, ekrytoarów, wyrobów z papier-maché, wszelkich ram i innych opraw do obrazów, miniatur lub fotografów, oprawą książek. Przytém wszelkie obstatunki i naprawy z akuratnością i pośpiechem uskutecznia.

MAGAZYN STROJÓW

I SUKIEN DAMSKICH

tudzież

FABRYKA KAPELUSZY SŁONKOWYCH

J. SZYMAŃSKIÉJ

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 444 wprost odwachu.

Wyrabia wszelkie ubiory DAMSKIE podług najświeższych modeli paryzkich, z materiałów wybornych, a kapelusze słonkowe ubrane od ceny Rsr. 3 do Rsr. 12; inne zaś stroje po cenach umiarkowanych. Przyjmuje przytém wszelkie obstatunki i takowe z materiałów najlepszych francuzkich po cenach najtańszych w czasie najkrótszym wykończa.

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

pod firmą

A. VETTER & C^{OMP.}

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście,

w pałacu JW. Hr. St. Potockiego, Nr. 415.

Zaopatrzone jest w zapasy następujących przedmiotów:



Oblicia na ściany w kolorach i deseniach różnego rodzaju, za 1 rollo 14 łokci długości od kop. 25 do 45; na glansowa em białem lub innych tłach, od kop. 37 1/2 — 75; na lepszym tle, jakoto: Ultramarin, Kaiser-rün, od kop. 60 do rs. 1 kop. 5; sukniem nasypywane, na sposób adamaszku, od rs. 1 kop. 5 do rs. 2; w złocie, srebrze lub sukniem nasypywane od rs. 1 kop. 80 do rs. 3 kop. 30 — Bardury obitowe wszelkiego rodzaju, szerokości i deseni, za łokcie od kop. 2 do kop. 12. Różety na sufit różnej wielkości oraz w złocie i suknie od k. 60 do rs. 3 k. 75.

O rózec tego znajduje się zawsze zapas: Landszafów, ozdób na ściany, niemniej wybór Ekramików i Parawanów.

Papiery kolorowe w arkuszach, zaczawszy od najodbytniejszych gatunków do najciekawszych paryskich fantazyjnych, Papier porcelanowy na bilety wizytowe, Papiery na listy, Bardurki złote, Naróżniki i Ozdoby złote, Wi-rzeczy na pudełka, Lakirowane Obrazki na pudełka, Envelopy do cukierków i Sac de Bonbons, Pudełka dla c. kieszonków i domowego użycia podług najnowszych eleganckich baryżkich wzorów, oraz

pudełka z masy, Tualety, Szyfonierki, Port-lettres i t. p.; Umbrelki na lampy i świece (Abatjourz) w wielkim wyborze, Ramki złote, Listwy do poko, Ramki z Papiermache (Palisandrowe)

Rolety do okien w wszelkich gatunkach, do najgustowniej wykonanych w kwiaty, ptaki, olejno malowane, za sztukę od rs. 1 kop. 35 d. — rs. 9. Przedstawki do okien na muslinie i drucie malowane.

Ceraty wszelkiego rodzaju, jakoto: na barchanie w różnych deseniach i różnej szerokości, na barhanie w słoje drzewne różnej szerokości; czarna cerata, cerata na dwie strony lakirowana dla osób słabych, czarna jedwabna na kitajce (transparent), ceraty na portrety olejne w różnych szerokościach; ceraty do pojazdów, na podłogi na schody, pokrycia ceratowe na stoły, komody i na forteiany, podkładki ceratowe w największych rozma. kształtach.

Oprócz powyższych przedmiotów, które zawsze do wyboru gotowe w składzie znajdują się, w nowszym czasie założona fabryka OŁÓWKÓW, dostarcza wszystkie gatunki ołówek zaczawszy od ordynaryjnych aż do najlepszych politurowanych na grossy i na tuziny.

W Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 411 w domu W. Grodzickiego, naprzeciw pałacu Augusta Potockiego

SKŁAD GŁÓWNY ZEGARKÓW

Z FABRYKI

CZAPKA I SPÓŁKI

W GENEWIE.

Ma honor polecić się Szanownej Publiczności znacznym doбором najdoskonalszych Zegarków Złotych i Srebrnych, których dobroć nietylko bardzo znaczny odbyt nawet za granicami Europy, ale i liczne urzędowe świadectwa wielu Obserwatoryj astronomicznych stwierdzają, co uwalnia nas od wyliczenia szczególnych zalet tychże.

Ze zaś firma ta oddawna posiada już wielką wziętość, dlatego trafia się, że inni fabrykanci dla zyskania wyższych cen, pod tą firmą mniej dokładnie wyroby w obieg puszczają, i przez to czynią zawód kupującym. Dla zabezpieczenia zatem kupujących od podobnych nadużyć, dodaje się do każdego zegarka, czyto wprost z fabryki czy u składników kupionego, świadectwo własnoręcznym podpisem i stemplem fabrycznym opatrzone, w którym fabryka nietylko stwierdza tożsamość pochodzenia swoich wyrobów, ale zarazem odpowiada za dokładną budowę i regularność tychże.

Skład główny w Warszawie załatwia także wprost z fabryką w Genewie wszelkie zamówienia Zegarków z szczególnościami ozdobami, np. wyryciem albo wymalowaniem herbów, cyfer i portretów, tych ostatnich z zaręczeniem podobieństwa, — wszystko po cenach fabrycznych, stosunkowo bardzo umiarkowanych.

Bolesław Wosiński.



FABRYKA POWOZÓW FABIANA KRUPÉ



Exystująca przy ulicy Elektoralnej, obecnie przeniesioną została na ulicę Niecałą pod N. 614 h. do domu W. Brzozowskiego.

Poleca się znacznym doborem gotowych Powozów, podług najświeższych wzorów Angielskich i Francuzkich wykończonych. Przyjmuje oraz wszelkie obstalunki i repara-cye, które na czas umówiony wykończyć się obowiązują.

FABRYKA

wyrobów Siodlarskich, Galanteryjnych i Rymarskich,

KAROLA KLINGHOLZ

złożona w r. 1835,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391
wprost Saskiego Placu

Poleca się z wszelkimi wyrobami gotowymi jak najdo-
kładniej i z najlep-zego materiału wyrobionemi, po ce-
nach niższych

F. HERMANN

dawniej

WALTER et HEYN

FABRYKA OBUWIA MEZKIEGO

przy ulicy Senatorskiej Nr. 468
w WARSZAWIE.

S K Ł A D G Ł Ó W N Y

PORTERU I PIWA BAWARSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Granicznej pod Nrem 969,

w domu **Bazar** swanym.

Od lat kilku egzystujący i zawsze zaopatrzony w znaczne i świeże zapasy tychże trunków, z cenniejszych fabryk pochodzących, ma honor polecić takowe z nadmie-nieniem, że trunki te sprzedają się w różnych ilościach, począwszy od oxefta, pół oxefta i t. d., aż do butelki i pół butelki, po cenach stałych fabrycznych.

Właściciel składu, **Ryszard Zwoliński.**

ZAKŁAD FRYZYERSKO - PERUKARSKI

MAGAZYN PERFUMERJI I KOSMETYKOW

Z PIERWSZYCH FABRYK PARYŻA, LONDYNU I BERLINA

ORAZ SALON DO STRYŻENIA, FRYZOWANIA I CZESANIA WŁOSÓW

TEODORA ŚNIECHOWSKIEGO

ulica Nowo-Senatorska Ner 477a, dom W. Bogka przy placu Teatralnym.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH, FARB MALARSKICH I FARBIARSKICH
LEONA GRADOMSKIEGO

DAWNIEJ K. CZYŻEWSKIEGO

przy ulicy Długiej Ner 489a, drugi dom od rogu Miodowej, pod słotym Jeleniem.

Poleca się doborem Materiałów Aptecznych, Artykułów używanych w Gospodarstwie i Gorzelnictwie, wszelkim rodzajem Perfum, Kadzidel, Atramentów, Farbką do Bielizny, Wodą Kolońską i Lewandową, Massą do zaprawy podłóg, Proszkiem Perskim na wytępienie robactwa, Farbami tartemi, Lakierami i t. p. przedmiotami w najlepszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach.

ZAKŁAD
 WYROBÓW TAPICERSKICH
K. BREK

w Warszawie wprost Zamku, w domu Wgo Fajst pod Nr. 32 od lat
 kilku egzystujący.

Posiada gotowe Materace na sprężynach, na samych włosach, salsinowe, i z morskiej trawy, oraz Sieńniki i Poduszki skórzane. — Z mebli: Szesłaży, Kozetki, Fotele w różnych fasonach, wszystko po cenach jak najumiarkowańszych, przytem w tymże zakładzie przyjmują się wszelkie zamówienia na roboty Tapicerskie.

MAGAZYN

OBUWIA MIEZKIEGO

KRYSTYANA AJASS

przy ulicy Bielańskiej Ner 608

W WARSZAWIE.

FABRYKA MACHIN ROLNICZO-GOSPODARSKICH.

1. ŻNIWIARKA. Już od lat kilkunastu doprowadzona do celu odpowiedniego, aby zastąpiła ręce rolników w pracy i w pośpiechu zebrania zboża w polu; w bieżącym roku doprowadzona została do najlepszego stopnia. Machina ta użyta była w tym roku przez cały zbiór zboża, oziminy i jarzyny, i okazała się być najdogodniejszą; dla konia jest lekka, siedzący chłopak kieruje machiną i popędza konia, machina żnie równo i w kupki składa, ziarna choćby zboże najdojrzałe było, nie wybiją; przez minut pięć wyżyna wzdłuż sążni 220, co zależy od chodu konia. Mechanizmu jest najprostsze, i każdy człowiek może oną działać; suche zboże żnie najlepiej. Jesliby nabyta nie odpowiadała wymienionym przymiotom, fabryka obowiązuje się ją przyjąć, a pieniądze zwrócić. Cena parokonnej rs. 90, zapasowy exemplarz nożów rs. 12; jednokonnej rs. 75, nożów zapasowych exemplarz rs. 10. Dostawa do Kijowa rs. 8, do Kowna rs. 10, do Berdyczewa ładem rs. 15.

2. MŁOCARNIA ciągową przenośną lub stojącą

na miejscu, która młóci i wydaje ziarno przewiane z plewy i miękiny, do której można użyć dwóch lub czterech koni, wymłaca w godzinę oziminy od 8 do 14 kop średniej więzi, a dobremi końmi i więcej; słoma wychodzi dobra, a ziarno w kłosie nie zostaje. Cena na miejscu rs. 160.

3. Życzący mogą nabyć: Młocarn większych i mniejszych; Arły wielojelnej do czyszczenia; Suszarni do suszenia zboża w ziarnie; Młynków do mielenia zboża; Machiny do uprawy roli; Sieczkarn i innych gospodarskich machin za cenę przystępną. Upraszam życzących nabyć którą z wspomnianych machin, aby nie wysyłali od razu furmanek, ale poprzednio skomunikowali się listownie kto i jakich misnowicie potrzebować będzie. Zapewniając ze strony fabryki pośpiech i akuratność, zawiadamiam ze listy i pieniądze odbieram z poczty w Pińsku.

Uprzywilejowany fabrykant machin rolniczo-gospod.,
 w guber. Mińskiej, Pińskiego powiatu, wsi Dostojowie,

Józef Jakuszki.

TARYFFA DOMÓW

MIASTA WARSZAWY I PRZEDMIEŚCIA PRAGI.

1. Ulica ŚWIĘTEGO JANA.		46 K. Fukier Teofil.		90 K. Miasta Warszawy.	
4 Zamek.		47 „ Belke Edwar.		7. PIWNA.	
2 K. XX. Mansyonarżów.	Y	48 „ Tytz Franciszek.		91 K. Krajewska.	Y
3 K. XX. Wikaryuszów.		49 „ Piotrowskich Sukces.	Y	92 „ Sperski Walenty.	
4 Kościół S. Jana.	Z	50 „ Tomporowski Wincenty.		93 „ Babska Brygida.	
5 Kaplica przy tymże kościele.		51 „ Jakobi.	Z	94 „ Zaczekiewicz Franciszek.	Z
6 Kościół XX. Pijarów.	S	52 „ Skarzyński Józef.		95 „ Powicki Józef.	
7 K. Bractwa niemieckiego.		53 „ Dąbrowska Józefa.	S	96 „ Remi Paweł.	
8 K. Minde.	S	54 „ Rakowski.		97 „ Ceimerowa.	S
9 Plac Miasta Warszawy.		55 „ Szymanowski Jan.	S	98 „ Waleszyński.	
10 K. Pleszczyńska.	W	56 „ Androlawskich SS.		99 „ Koząński Wojciech.	
11 „ Lechnerowicz Maryanna.		57 „ Makowski Kajetan.	W	100 „ Przepałkowski.	W
12 „ Manicki Marcin.	R	58 „ Zalewski.		101 „ Żebrowska Maryanna.	
13 „ Neumann.		59 „ Cybulski Antoni.	R	102 „ Archi-Konfrater. Liter.	
14 „ Trzepałkowski.	R	60 „ Dorantowicz Paweł.		103 „ Zwolińska Julianna.	R
15 „ Grabowski.		61 „ Gautier Jan.	E	104 „ Bienduchowski.	
16 „ Magdalińska Karolina.	E	62 „ Poliński Franciszek.		105 „ Zawisza Julianna.	E
17 „ Bychawski Alexander.		63 „ Laskowski.	E	106 „ Wiktorski Alexander.	E
18 „ Grabski.	I	64 „ Archikonfraternii Literac.		107 „ Elert Józef.	
19 „ Solecka.		65 „ Steinmetz Jan.	I	108 „ Wróblewski.	
20 „ Kroll Karol.	I	66 „ Chęciowski Wojciech.		109 „ Jańska Adelajda.	I
21 „ Stupski Franciszek.	P	67 „ Lubiejewski.		110 „ Pokorski.	
22 „ Pałowska Michalina.		68 „ Kulowski Marcin.	P	111 „ Wojciechowska Gab.	
23 i 24 K. Krenn Antoni.		69 „ Langnera Succeso.		112 „ Szpitala Siostr Miłosier.	P
25 K. Nastalski Andrzej.		3. DAWNA.		113 Kośc. i Klasz. XX. Aug.	
26 „ Jasińska Łucya.		Na tę ulicę wychodzą boki		114 K. XX. Augustyanów.	
27 „ Seminarjum Metropol.		posesyji od Nr. 75 do 80.		115 „ Olejkiewicz Adam.	
28 „ Schultz.		4. JEZUICKA.		116 „ Bębnowski.	
29 „ Wejchert Henryk.	Ł	70 Plac Miasta Warszawy.	Ł	117 „ Lewandowski Antoni.	Ł
30 „ Lewandowski Antoni.		71 K. Szymanowski Feliks.		118 „ Plac Miasta Warszawy.	
31 „ Kiedrzyńska Anna.	U	72 „ Sufraganii Metropolital.		8. ZAPIECEK.	
32 „ Fajst Karol.		73 „ Rz. Szkoła Felczerów.	U	119ab K. Mokijewski Łukasz.	U
33 „ Miasta Warszawy.		74 „ Kollegium XX. Pijarów.		9. PIEKARSKA.	
2. RYNEK STAREGO MIASTA.		5. KANONIA.		120 K. Wojszycki.	
34 Plac Miasta Warszawy.	K	75 K. X. Dekert Jan.	K	121 „ Łukaszyński Stanisław.	K
35 K. Gołębowski Maciej.		76, 77, 78 i 79 K. Kap. Met. W.		122 „ XX. Kaznodziei Metropol.	
36 „ Jurkowski Szczepan.	R	80 K. X. Wierzbowski Michał.		123 „ Bieniecki.	
37 „ Sarnowicz Jan.		81 K. X. Przeddziecki Mateusz.	R	124 „ Zarkiewicz.	R
38 „ Kuśnierska Julianna.	Y	82 „ X Szarkiewicz Jakób.		125 „ Janicka Barbara.	
39 „ Dąbkowski Józef.		83 K. X. Białobrzęski Antoni.	Y	126 „ Bieliński Michał.	
40 „ Grzybowski Jerzy Adam.		84 „ X. Giewartowski Józef.		127a „ Patlewicz.	Y
41 „ Moczyński.	C	85/86 K. Podbereskiego Suk.		127b „ Jasiński.	
42 „ Bethier Józef.		87 K. Kapituła Metropol. Warsz.	C	128 „ Schreder.	
43 „ Zbikowski Stanisław.		6. DZIEKANIA.		129 „ Baumgardt Jan.	C
44 „ Płocińska Elżbieta.		88 K. Seminarjum Metropol.		130 „ Seminarjum Metropol.	
45 „ Baum Magdalena.		89 „ X. Prob. Parafii S. Jana.		131 „ Kujaska Maryanna.	

132 K. Wróblewski Józef.	Y	188 K. Trzeszkowski Mikołaj.	244 K. Trzepiński Andrzej.	
10. DUNAJ.		189 „ Reguiski Franciszek.	245 „ Królikowska.	
133 K. Kachnik Aleksander.	Z	190 „ Rembieliński Stanisław.	246 „ Majewska.	
134 „ Schrayber Ludwik.		191/2 Plac Miasta Warszawy.	247a „ Winawer Abraham.	
135 „ Łodzikowski Mikołaj.	S	193 K. Sokołowski Andrzej.	247b „ Winawer Nathan.	
136 „ Zgromadzenia Szewc.		194 „ Welke.	16. FRETA.	
137/8, 9, 40 i 41 K. Flatt Roz.		195 „ Oraczewska.	Y 248/9 K. Skabiszewski Jan.	
142 K. Tołoczko Antoni.	W	196 „ Baldycki.	250 „ Szczycińska.	
143 „ Flatt Bartłomiej.		197 „ Tanasiewicz Wilhelm.	251a „ Dzwonnicza XX. Domin.	
144 „ Alojzini Józef.	R	198 Plac Miasta Warszawy.	251b „ Kośc. i Klasz. XX. Dom.	
145 „ Trzeciacki.		13. CELNA (daw. Gnaj. Góra).	252 „ Lubenau Stanisław.	
146 „ Strupiński.	E	199 K. Makowski.	253/4 „ Sokołowski Tadeusz.	
147 „ Gosławska Magdalena.		44. BRZOZOWA.	255 „ Schüsler Dorota.	
148 „ Strupiński.	I	200 K. Sokołowski Andrzej.	256 „ Prymusiński Karol i Fel.	
149 „ Till.		201 „ Pernes.	257 „ Flamm Dawid.	
150 „ Strzałkowski.	P	202 „ Majewski.	258 „ Słwiński Antoni.	
151 „ Osiecka.		203 „ Mędrzycki.	259 „ Walfard Karol i Julia.	
152 „ Grabowski Andrzej.	U	204 „ Plac Dorantowicza.	260 „ Diehl August.	
153 „ XX. Kamedul, z Bielana.	L	205/6 „ Kozmowska Maryanna.	261 „ Golasński Józef.	
154 „ Burzyński Franciszek.		207a „ Krüger Szymon.	262 „ Sokołowska Franciszka.	
155 „ Słwińska Józefa.	E	207bc „ Micewicz Michał.	263 „ Śliwiński Mateusz.	
41. NOWOMIEJSKA		208 „ Pechnik Maryanna.	264 „ Kwieciński Tomasz.	
(GOŁĘBIA z wana).		209 „ Lisowska Anna.	265 „ Budzyński Marcin.	
156 K. Kapit. Metrop. Warsz.	U	210 „ Tryok.	266/7 „ Fiorentini Izabella.	
157 „ Grabowskich Suko.	K	211 „ Archi-Konfrat. Liter.	268 „ Haselquistowie Teo. i Fr.	
158 „ Stock.		212/3 „ Kopel Altfeger.	269 „ Tomaszewskiego Suko.	
159 „ Popowicz Tomasz.	R	214 „ Kulewski Marcin.	270 „ Mławski.	
160 „ Zaleski Walenty.		215c „ Gutman Krendla.	271 „ Plewezyński Józef.	
161 „ Sokołowski Andrzej.	P	215a „ Lawende	272 „ Olgijaty Ludwik.	
162 „ Swiderska.		215b/216 K. Gerlach Wilhelm.	273 „ Liwowski Wojciech.	
163 „ Swiderska.	Y	217 K. Bagiński.	274 „ Flamm Dawid.	
164 „ Drużbacki.	C	218 D. Zublewski.	275 „ Grzybowski Jerzy.	
165 „ Kosikiewicz.		45. MOSTOWA.	276 „ Gadamowicz Zofia.	
166 „ Milewska.	L	219 K. Lętowski.	277 „ Grygowski Ludwik.	
167 „ Szpitala Miejskiego S.	S.	220/1 „ Benjowicz.	278 „ Paszkowski Józ. Suk.	
Ducha i Panny Maryi.	C.H.	222 „ Krasieński.	279/80 K. Wejchert Henryk.	
168/9 „ Sklepy Miasta Warsz.		223 „ Dameisohn Marcin.	47. RYCERSKA.	
170/1 „ Schmidt Jan.		224 „ Wierzbicki.	281 Plac Miasta Warszawy.	
172 „ Bębnowski.	Y.	225 „ Czeszkowska Antonina.	282 „ Skarzyński Ludwik.	
173 „ Rutkowski Franciszek.		226 „ XX. Dominikanów.	283 „ Owsieński Walenty.	
174 „ Müller Jan Adolf.		227 „ Budzyński Feliks.	284 „ Jarmułowiec Paweł.	
175 „ Szczublicka.		228 Plac Perlitowinowej.	285 „ Puchala Kazimierz.	
176 „ Bleszyński.	R	229 K. Sikorski Mikołaj.	286 „ Lichtenbaum Motel.	
177 „ Słwińska Józefa.		230 „ Pazdzierni Ignacy.	287 „ Kasalapow Barbara.	
178 „ Kachniuk Aleksander.	Y	231 „ Alikowski Grzegorz.	288 „ Muszyński Wincenty.	
179 „ Kreczyński Błażej.		232 „ Grabau Krystyna.	289 „ Kasalapow Barbara.	
42. KRZYWE-KOŁO.		233 „ XX. Dominikanów.	290 Plac Miasta Warszawy.	
180 K. Makowski.	U	234 „ Stos Józef.	291 K. Downer.	
181/2 „ Łoś Fryderyk.		235 „ Kamiński.	292/3 „ Korzeniowski Francisz.	
183 „ Müller.	C	236 „ Milewskich SS.	294 „ Grabowski Jan.	
184 „ Gralow.		237 „ Rieger Barbara.	18. SLEPA.	
185 „ Mroziński Jan.	Y	238/9 i 40 K. Borsti Izabella.	295 K. Baranowska Helena.	
186 „ Kałęczkowska.		241/2 K. Paradowski.	296 „ Blum Teodor.	
187 „ Dorantowicz Paweł.	C	243 Plac Grasińskiego Sukces.	297b „ Kwiatkowskiego Suko.	

297a/8 K. Miasta Warszawy.	355 K. Saks Wilhelm.	410 P. Krasieński Wincenty Hr.	C Y R K U E L	C Y R K U E L DRUGI
299 K. Twardowskich Sukcess.	356 „ Nienieński Adam.	411 K. Grodzicki Józef.		
300a „ Blum Teodor.	357 „ Górecki Mikołaj.	412a „ Mokronowski Alexander.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
300b „ Jędrzejewicz Józefa SS.	358 „ Borhard Apolinary.	412b „ Nowakowski Tomasz.		
301 „ Baranowska Helena.	359 „ Rządowski Julian.	412c „ Le Brau Alexander.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
302/3 „ Korzeniewski Francisz.	360 „ Kaszewski.	413 „ Ordonanshaus Warszaws.		
304 „ Witoszyńska Joanna.	361 Sierpiński Józef.	413a „ Skwarcow Jan.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
305 „ Traczewski.	362 K. Gelert Antoni.	413aa K. Malhomme Ludwik.		
19. RYNEK NOWEGO MIASTA.	20. GRODZKA.	413b K. Diaków.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
306 K. Paucer Teofil.	363 Plac przed Zamkiem.	413b „ Strasburger Edward.		
307/8 „ Kolnarski Józef.	364 Plac Rządowy przy Zamku.	413c Ogród Rządowy Saski.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
309 „ Karłowicz Maksymilian.	365 Plac zajęty na drogę Zjazdu.	413d K. Pischel Krystjan.		
310/11 K. Piątkowski Paweł.	21. KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.	413e „ Kuczyński Alexander.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
312 K. Nowakowski Stanisław.	366 K. Pawłowski Franciszek.	413f „ Ritschel Wacław.		
313 „ XX. Dominikanów.	367 Dzwonnica XX. Bernardyn.	413g „ Piwnicki.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
314 Kościół i Kl. PP. Sakram.	368 Kościół i Kl. XX. Bernard.	414 „ Przędzicki Alex. Hr.		
315 K. Plewińska Apolonia.	369 P. Werner Symeon.	415 P. Potocki Stanisław Hrabia.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
316 „ Schlegel Franciszek.	370 K. Instytut War. Tow. Dob.	416 K. Lange.		
317 „ Piwoński Jan.	371 „ Pawłowski Klara.	417 „ Przybylski Karol.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
318 „ Kładnicki Andrzej.	372 „ SS. Malesza Wilhelma.	418 „ Sommer August.		
319/20 Plac Góreckiego Jak.	373 „ „ Schmidta Adama.	419 „ Koszkowska.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
321 K. Ekert Jan.	374 „ Geisler August.	420 „ Miechowicz Jan.		
322 „ Bratkowska Pulcherja.	375 „ Jakubowski Piotr.	421 Pał. Rząd. Zarząd Pocztowy.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
323 „ Szydłowska.	376 „ Brudkowski Michał.	422 K. Küster Zuzanna.		
324 „ Wilkoszewski Stanisław.	377/8 Malcz Karol.	423 „ Gross Wilhelm.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
325 „ Gajewska Tekla.	379 K. Szpitala Ś. Ducha i P. M.	424 „ Fiorentini Izabella.		
326 „ Morytz Wincenty.	380 „ Nachajewicz.	425 „ Reszke Józefa.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
327 „ Lechnerowicz wdowy.	381 „ SS. Herbst.	426 „ Küster Zuzanna.		
328 „ Moldenhauer Edward.	382 „ Hagen Jan.	427 „ Schuster Franciszek.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
329 „ Klemczyński Karol.	383 „ Magdalińska.	428 „ Reszke Jozefa.		
330 „ Kelch Julia.	384 „ Wicherkiewicz Marcin.	429 „ Zgrom. Krawieckiego.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
331 „ Kubarski Wojciech.	385 „ Blum Maurycy.	430 „ Zgrom. Ceruliczego.		
332 „ Wasilewski Jan.	386 „ XX. Karmelitów bosych.	431 „ SS. Stakebrandt.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
333 „ Skrzypkowski Jan.	387 Pałac Namiestników Król.	432 „ Bierman Ernest.		
334 „ Sleszyński Stanisław.	388 P. Oranowski Jozef.	433 „ Taychert Karol.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
335 „ Stamirowska Antonina.	389, 390/1 K. Panien Wizytek.	434 „ Stanislawski Fr. i Barb.		
336 „ Pieńkowski Konstanty.	392 Kościół i Kl. PP. Wizytek.	435 „ Jagielski Karol.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
337 „ Gajewska Tekla.	393a P. Potocki August Hrabia.	436 „ Blum Teodor.		
338 „ Stopiński Mikołaj.	393b P. Uruski Seweryn Hrabia.	437 „ SS. Krantz.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
339 „ SS. Karwowskich.	394 Pałac Rząd. Kazimirowski.	438 „ Lier Gotfried.		
340 „ Tomaszewki.	395 K. Szpital Ś. Rocha.	439 „ Krieger Marcja.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
341 „ Flażyński Tomasz.	396 „ Myszkowski Józef.	440 „ Janasch Anna.		
342 Plac miasta Warszawy.	397 „ Sosnowski Damazy.	441 „ Pawlik Michał.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
343 K. Wiłski Leonard.	398 „ Matuszyński Piotr.	442 „ SS. Sejdla Fryderyka.		
344 „ Chevalier.	399 „ Królikowski Wojciech.	443 „ Lastowiecki Jan.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
345 „ Skarzyński.	400 „ Kamiński Mikołaj.	444 „ Wernitz Karolina.		
346 „ Charzewski Adam.	401 „ SS. Niewiarowskiego J.	445/6 Koehler Józef.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
347 „ Stonecki Jan.	402 „ Lewandowski Michał.	447 K. SS. Brzozowska Maryan.		
348/9 Kozłowski Kazimierz.	403 „ Hejmans Fryderyka.	448/9 Wojciechowska Emilia.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
350 K. Spinnerowej Zuzan.	404 „ Przybysławski Jacenty.	450 K. Arnhold Jan.		
351 Miasta Warsz. Jatk. Rzeźn.	405 „ Bagniewski.	451 „ Piotrowski Michał.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
352 K. Zacharyasiewicz Jan i Fr. C	406/7 XX. Misjonarzy.	452 „ SS. Bleszyńskiego Jana.		
353 „ Sokolnicki Franciszek.	408 Kośc. i Klasz. XX. Missjona.	453 „ Dawidsohn Józef.	C Y R K U E L	C Y R K U E L
354 „ Solowiew Grzegorz.	409 K. XX. Misjonarzy.	454 „ Szultz Józef.		

455/6 K. Dobrycz Konstanty.	489dK. Górski Antoni.	538 K. SS. Czartoryskiego Ant.
457 K. Łysakowski Józef.	489e,, Lipkau Anna.	539 ,, Fedorowski Karol.
458 ,, Plac przed Zamkiem.	490/1 K. Lesser Stanisław.	28. DŁUGA.
22. SENATORSKA.	492 Pałac Arcybiskupów Warsz.	540 K. Wasilew Piotr.
459 K. Neubauer Stefan.	493 Pałac Rządowy. Rząd Gub.	541 ,, Gawrońska Zuzanna.
460 P. Schütz Anna.	494 Kościół i Kl. OO. Kapucyn.	542 ,, Kronenberg Leopold.
461 ,, Szepietowski Kazimierz.	495a P. Grabowski Mikołaj.	543a i b K. Moycho Karol.
462 ,, Ratusz M. Warszawy.	495b K. Hointze Wilhelm.	544 K. Werner Ferdynand.
463 K. Łagiewnicki Kazimierz.	496 P. Piotrowski.	545 ,, Bockhan Ferdynand.
464 ,, Panien Kanoniczek.	25. PODWAŁ.	546 ,, Prażmowski Alexander.
465 Kościół Panien Kanoniczek.	497c K. Buyno Franciszek.	547a,, Wolfin Józef.
466 K. Brun Krzysztof.	497a P. Dyzmański Józef.	547b } Wolf Maurycy i Szańkow-
467a,, Loewenberg Leon.	497b K. i Cerkiew Grecko-Ros.	547c } ski Ant. Skład Ban. Pol.
467b,, Galle Ferdynand August.	498 ,, Rychter Władysław.	548 ,, Wolf M. i Szańkowski A.
468/9 K. Michaux Marcin.	499 ,, Druet Franciszek.	549 Pałac i Oficyny Rządowe.
470 K. Epstein Józef.	500a Pałac Towarz. Kredytow.	549a K. Epstein Herman.
471cKK. Hempel Wilhelm.	500b K. Giersz Mateusz.	550 K. Naimski Ludwik.
471d Pałac Resursy Kupieckiej.	500c ,, Dobrzański Paweł.	551 ,, Jasiński Jakób.
471ab K. Przedziecki Alex. Hr.	501 K. Kościoła popaulińskiego.	552/53 K. Jankowska Teodora.
471e ,, Aschert Gustaw.	502 ,, Szpitala miejs. Ś. Du.	554 Plac ditto
471f ,, Kruse Alexander.	503 Plac Miasta Warszawy.	555 Rezerwoar dostarczający
471g ,, Flatów Jakób.	504 K. Zgromadz. Rzeźników.	wodę studniom w Rynku
471h,, Lesser.	505 ,, Skautdycki.	Star. Miasta będącym.
472 Pałac Hr. Zamojski Stan.	506 ,, Zgromadz. Szewckiego.	556 P. Dücker Artur.
473a Kościół i Kl. XX. Reform.	507 ,, Zdrojkowski Jakób.	557 ,, Piotrowskich braci.
473b K. Brunwein Emilia i Wilh.	508 ,, Gładysz Józefa.	558/9K. Saenger Ludwik.
473c ,, Zabłocka Ludwika.	509 ,, Korzeniewski Wawrzen.	560ab,, Rządowe, Ogińskie zwa.
474 Oficyna pod kol. Teatru.	510 ,, Szwabe Mateusz.	561a K. Rządowa. Arsen. Warsz.
475 P. Teatr wielki.	511 ,, Grochowski Jakób.	561b ,, Rz. Ludwis i Labor.Woj.
476a Oficyna pod kol. Teatru.	512 ,, Pokorski Onufry.	561cd,, Rz. Biuro Jen. Int. Cz. Ar. 4
23. NOWO-SENATORSKA.	513 ,, Karpiewski.	562 Plac Miasta Warszawy.
476b K. Bock Karol.	514 ,, Zgromadz. Rzeźników.	563 K. Rz. Więzienie, Dom ka-
476c ,, Jaworski Paweł.	515/16, 17 i 18 Zeuschner Wil.	ry i poprawy.
476d ,, SS. Neumana Henryka.	519 K. Sommer Daniel.	564 ,, Müller Jan.
477b ,, Koehler Ludwik.	520 ,, Karasińskich Suk.	565/6,, Koelichen Andrzej.
22. SENATORSKA (Dal. ciąg).	521/2,, Muszyński Wincenty.	567 ,, Lange.
477a K. Bock Karol.	523 ,, Zapaśnik.	568 ,, Sikorski Mateusz.
478 K. Koch Maryanna.	524 ,, Głogowski.	569/70 i 1 K. Rostworowski J. Hr.
479 Pałac Rząd. Prymasowski.	525 ,, Baranowska Helena.	572/3 K. Kucharzewski Wawrz.
480 K. Belli Szymon.	526 ,, SS. Jędrzejewicza Józ.	574 K. Bitschan Jan.
24. MIODOWA.	527 ,, Blum Teodor.	575 ,, Sennewald Gustaw.
481 K. Dratz Magdalena.	528 ,, Zachowska Amalia.	576 ,, Belkie Samuel i Roguski.
482 P. Zaydler Karol.	529/30 i 31 K. SS. Kwiatkowski.	577 ,, Lange Joanna.
483 K. Freund Karol.	532 K. Marczewski Józef.	578/9,, Grymowski Franciszek.
484a K. Hryniewicz Jan.	533 ,, Elsner Samuel.	580 ,, Sommer Julia.
484b ,, Kochanowski Jan.	534 Plac przed Zamkiem.	581 ,, Hiszpański Stanisław.
485 K. Kościół i Kl. XX. Bazyl.	26. ZAWROT.	582 ,, Hoppe Wilhelm.
486a ,, Fuchs Franciszek.	Na tę ulicę wychodzą boki	583 ,, Lilpop Amalia.
486b ,, Kronenberg Leopold.	possessji Nr. 523 i 524.	584 ,, Roesler Edmund.
487 Pałac Rządowy. Sąd Ap.	27. KAPITULNA.	585 ,, Brzeziński Franciszek.
488 K. Katedry Prawosławnej.	535 K. Łazucka Ludwika.	586a,, Plackowski Maciej.
489b ,, Muszewski Jan.	536 ,, Kochanowski Władysław.	586b,, Cyprysiński Antoni.
489a,, SS. Łaszczyńskiej.	537 ,, Słefani Maryanna.	587 ,, Kohen Marya.
		588 Kościół Ś. Trójcy.

589 K. Katedry Prawosławnej.	I	646 K. Eichler Robert.	III	671b K. Roszkiewicz Ignacy.	
590 KK. Tyslera.		617 P. Lewiński Jakób.		671c „ Gostomski.	
591 P. Kom. Rz. Sprawiedliw.	C	648 K. Nowicka Apolonia.		671a Kość. i Klasz. XX. Karmel.	
592 Kościół po-pauliński.	C	619/20 K. Toeplitz Henryk.		672 K. Lampe August.	
29. WĄZKA.	E	621/2 i 3 K. Do Ratusza należ.	CYRUL.	673a „ Stankiewicz Józef.	
Na tę ulicę wychodzą bo-		35. KOZIA.	III	673b „ Płonczyńskiego J. Suk.	P.
ki possessji Nr 590 i 591.	Z	624/5 K. Reszke Józefa.	Y.	674 „ Kossakowski Leonard.	
30. BIELAŃSKA.		626 K. Dębicki Antoni.	T	675 „ Martin SS.	
593 K. Kamiński Józef.	R	36. KRÓTKA.	A	676 „ Biling Jan.	
594 „ Czuliński Marcell.		Na tę ulicę wychodzą boki	S	677 „ Gautier Jan.	T
595 „ Sennewald Gustaw.	T	kamienic Nr. 439 i 440.	T	678 „ Kozioradzki Jan.	
596 „ Wojewódzki Stanisław.		37. TRĘBACKA.	A	679/80 K. Janczewskich Sukc.	
597/8 „ Budzyński Aleks. i Barb.		627 K. Gliński.	E	681 K. Klötzer Krystyan.	S
599b „ Neuman Wilhelm.	E	628 „ Bogatko Jan.	N	682 „ Zieliński Wincenty.	
599acy 600c K. Rostworowski J.		629 „ Rostropowiczowa Fr.	E	683 „ Wiśniewski.	
600ab K. Lłpopa Karola Sukc.	U	630 „ Jagielski Karol.	D	684 „ Rygiera Pawła Sukc.	
600d K. Zielińska Marya.		631 „ Lenkiewiczowa Maryan.	E	685 „ Greczmajer Maurycy.	Ó
600ef D. Złotaszewski.	K	632 „ Lemański.	J	686 D. Wiediger August.	
601a K. Kurella Józef.	R	633 Plac zaj. na ul. Now. Sen.	E	687 Plac Jasiński Władysław.	
601b „ Lhotak Marcella.		634a Pałac Jaworskiego Pawła.	N	688 Plac Skwarskich Sukces.	
602 „ Frenkla Samuela Suk.	Y	634b K. Gwoźdecka Teodoz.	E	689 Plac Miasta Warszawy.	Z
603 „ Baum Jan Gottlieb i Mag.	C	635 K. Dyrekcyi Teatrów.	U	690 K. Kostary Wojskowe.	
		636/7 K. Schuster Franciszek.	K	691 „ Altsztad.	
604 K. Panien Kanoniczek.	XI	638 K. Sarnecki Wincenty.	R	692 Ogród Husak Antoni.	S
		639 „ Schmeltzer Wilhelm.	Y	693 D. Komodziński Józef.	
605 K. Wichliński Piotr.	C	640 „ Frytsch Karol.	C	694 K. Radoszewski Józef.	
606 „ Nowicka Apolonia.		641 „ Szaniawski Kajetan.	Y	695 D. i 696 Ogr. Brüner St.	
607 P. Dyrekcyja Men. Warsz.	TRZECI.	642 „ Grassów Maryanna.	C	697a Plac Schmidt Sukc.	
608 „ Nowakowski Mateusz.		38. PRZEJAZD.	III	697b D. e Plac Rybowicz Teod.	
609 K. Majewski Aleksander.		643 K. Lesiński Ignacy.	C	698/9 Ogród Rudiger.	
610 „ Grymowski Franciszek.		644 „ Reich Franciszek.	Y.	700 Ogród Kozłowski Józef.	
611 „ Cichocki Dionizy.	CYRUL.	645/6 Kom. Rz. Spr. Wew. i D.	C	701a K. Schlenker Karol.	
31. WIERZBOWA.		647/8 K. Scholtz Karol.	Y.	701c „ Czekiński.	
612 Pałac Brülowski.		649 K. Najmski Józef.	T	701b „ Stągiewski Antoni.	U
613 K. Gąsiorowskich Sukc.		650 „ Kiełtz Karol.	S	702 „ Krensch Wilhelm.	
614a i 635 K. Zabud. Teatr.		651 „ Jamroszyński Mikołaj.	O	703 „ Miedzianowski Antoni.	
614b K. Szymanowski Feliks.		652 „ Pierzchalska Ewa.	S	704 „ Brzosko.	
32. CZYSTA.		653 „ Jasiński Władysław.	Z	705 „ Preis Ludwik.	K
Na tę ulicę wychodzą boki		39. LESZNO.	S	706 P. Urząd Konsum. M. War.	
pawilonów z placu Saskie-		654 K. Jasłński Władysław.	S	707 K. Smarzewski Bonawen.	
go Nr. 413, boki domów		655 „ Marszałowska Wiktorja.	U	708 K. 709 D. Kondracki Jan.	
Nr. 414 i 415.		656 „ Nowicka Izabella.	S	710 K. Zaleski Fran. i Krystyna.	M
33. NIEGAŁA.	J	657ab „ Strycharzewski.	U	711 „ Łada Stanisław.	
614c K. Rządowa.		657c „ Rudnickich Sukc.	U	712 „ Zalewski Antoni.	
614d „ Fischeder Jana Sukces.		658 „ Gerlach.	U	713 „ Strzelecki Tomasz.	
614ef „ Jakubowski Salwan.		659 „ Jaeger Wilhelm.	U	714 „ Rotmil.	P
614g „ Szlętyński Ludwik.		660 „ Orsetti Aleksander.	R	715 „ Jezierski Jan.	
614hi „ Psarski Stanisław.		661/2 „ Zgrom. Ewang. Reform.	K	716 „ Müller Adam.	
614k „ Lindner.		663/4 i 5 K. Głaszczyńska Bar.	U	717 K. 718 D. Struków Mojżesz.	
614l „ Padarewska Maryanna.		666 K. Kościół Ewang. Refor.	R	719 K. Rudnickiego J. Sukces.	C
614m „ Stentz.		667 „ Zawadzki Michał.	Y	720 „ Grzegorzewska.	
614n „ Rządowa.		668 „ Hildt.	C	721 „ Neumaier Wil. Sukces.	
34. DANIŁOWICZOWSKA.		669 „ Liedtke Aleksander.	Y	722 „ Miasta Warszawy.	
615 K. Rosen Matias.	III.	670 „ Juszkiewiczowa Anna.	U	723 „ Kubarski Wojciech.	

724 K. Rouman.	780 K. Dybiński Kajetan.	828 K. Beker Karol.
725 „ Kazański.	781 „ Bekier Karolina.	829 „ Zembrowska Maryanna.
726ab K. Konitz Leon.	782 „ Patek Leon.	830/1 „ Zojbt Fryderyk.
727/8 „ Pfeifer Karol.	783 „ Adamski Aleksander.	832 „ Schuttz Krystyan i Ewa.
729 K. Radoszkowska Krys.	784 „ Roesler Fryderyk.	833 D. Drabich Jan.
730 „ Wysiekiarska Cecylia.	785 „ Schmidt Hen. Sukces.	834 „ Mary Jan.
731 „ Bem Jakób.	786 „ Kaczyński Piotr.	835 „ Schmara Edw. Sukc.
732 „ Prager Leopold.	787 „ Czaplński Łukasz.	836 K. Banasiewicz Łukasz.
733 „ Gebhard Józef.	788 „ Schroeder Jan.	837 „ Lidtke Jan.
734/5 Pl. Kom. R. P. [Sk.]	789 „ Oemicha Gotł. Suke.	838/9 „ Sztercel Karolina.
736 K. Nienaltowska Katarzyna.	790 „ Klötzer Krystyan.	840 D. Witkowski Józef.
737 „ Heurich Fryderyk i Jan.	791 „ Lubowicki Wiktor.	841 „ Truszkowska Antonina.
40. RYMARSKA.	792 „ Jarocki Michał.	842 „ Kowalski Józef.
738 K. Heurich Fryderyk i Jan.	793 „ Etinger Mendel.	843 „ Kowalski Jan.
739 „ Zawadzki Roch.	794a „ Szymański Józef.	844 „ Hibsch Karol.
740 „ Skrzetucki Wojciech.	794b „ Wejshejt Karola Sukc.	845 „ Trzebiatowski Mikołaj.
741 „ Mioduszewski Konstan.	794c „ de Klopman Edward.	846/7 „ Englert Julia.
742 „ Openheim Edward.	795 „ Bersohn Majer.	848 K. Liedtke Julianna.
743b Pałac Rządowy.	796 „ Beraszteina Józ. Sukc.	849 „ Łęcki Aleksander.
743a Pałac, Bank Polski.	797 „ Głuszyńskiego P. Suk.	850 D. Mikulskiogo Waw. Suk.
744 P. Kom. Rz. Prz. i Skarbu.	42. ORLA.	851 „ Orzechowski Walenty.
44. ELEKTORALNA.	798a K. Rosen Wolf.	852 „ Bechman Szymon.
745/6 K. Lublińska Felicja.	798b „ Mochaubt Samuel.	853 „ Bedyński Paweł.
747 „ Lipiński Adam.	799 D. Krupecki Leon.	854 „ Szwetiz Józef.
748 „ Krupecki Leon.	800 K. Lipiński Adam.	855 „ Czerkaski Kazimierz.
749 „ Milewskich SS.	801 „ Nowakowski Maciej.	856 K. Marion Jan.
750/1 „ Komora Składowa.	802 „ Majerdyng Karol.	857/8 D. Lindner Antoni.
752 „ Knaup Ludwik.	803 „ Bereksohn Michał.	859 Ogród Schooneich Karol.
753 „ Fraget Józef.	804 „ Naimska Karolina.	860 D. Kaniewski Piotr.
754 „ Łukasiewicza Sukces.	43. SOLNA.	861 „ Piszczatowskich SS.
755 „ Landau Gustaw.	805 D. Benecke Konrad.	862 K. Wielebicki Tomasz.
756 D. Tatariewicz Stanisław.	806 K. Krause Krystyan.	863 „ Orenstein icyk.
757 „ Kruszewska Józefa.	807 „ Lippold Jan.	864 D. Pniewski Stanisław.
758 „ Ostrowski Józef.	808 „ Car Bazyli.	865 „ Leśniewska Eleonora.
759 „ Kolenberg Antoni.	809 D. Gebetner Wilhelm.	866 „ Sztucki Henryk.
760 K. Kurtz Karol.	810 „ Sroczyński Aleksander.	867ab D. Miotalka Mojżesz.
761 D. Sewalda Fran. Sukc.	811 „ Gorskiewicz Ludwik.	868 D. Baraban SS.
762 „ Wandelta Wilh. Sukc.	812 „ Tatariewicz Stanisław.	869 Plac XX. Missyonarzy.
763 K. Perel Albert.	813 „ Zejbig Karol.	870/1 D. Puscikowski Jan.
764 D. Hoecke Daniel.	814 K. Schlik Aleksander.	872 K. Fijałkowska Teofla.
765 K. Makowiecki Kasper.	815 D. Wajaberg Wolf.	873 „ Rojkowski Andrzej.
766 „ Niedziałkowski Antoni.	816 K. Szperl Ignacy.	874 „ Schwartz Michał.
767 „ Schüller Grzegorz.	817 „ Dembe Norbert.	875 „ Karczmarek Michał.
768 D. Holtzman Michał.	818 D. Chrusciewski Józef.	876 „ Poźniakowski Michał.
769 „ Temler Jan.	819 „ Stiegel Ferdynand.	877/8 „ Temler Jan.
770 K. Mianowski Roch.	820 „ Melechyn Jakób.	879 D. Myśliszowska Teresa.
771 D. Mauersberger Gottlieb.	44. OGRODOWA.	880 „ Kletzer Jan.
772 „ Staszewska Karolina.	821 K. Plandel Józef.	881/2 „ Kurtz Karol.
773 K. Lau Aleksandra Sukces.	822 D. Potzolda Jan. Sukces.	883 „ Lippold Jan.
774/5 Kościół Ś. Karola Boróm.	823 K. Bruder Wilhelma Suk.	45. DIAŁA.
776 D. Lignarowicz Marcin.	824 D. Hoecke Henryk.	884 K. Paul Józef.
777 „ Mande Krystyan.	825 K. Wojczyńska Józefa.	885 „ Rühl Ludwik.
778 K. Dziarkowski Kazimierz.	826 „ Gwozdecki Florentyn.	886 „ Kurtz Karol.
779 „ Piątkowska Julianna.	827 „ Sroczyńska Genowefa.	887 D. Rydel Jan.

888 K. Grekowiec Bernard.	939/40 D. Tymiraziew Zofia.	989 D. Schüller.
889 „ Rygiel Anna.	941 D. Gosselin Jan.	990 K. Przygocki Michał.
890 „ Giżycki Michał.	942 K. Kloetzer Krystyan.	991 „ Ejger SS.
46. CHŁODNA.	943 „ Korenblum Mojżesz.	992ab K. i D. Czerski Jakób.
891 Plac Miasta Warszawy.	944 Plac Miasta Warszawy.	993 D. Jarecka.
892 D. Śniechowski Teodor.	48. ZIMNA.	994 „ Ekiert Henryk.
893 „ Schmeike Jakób.	945 Plac Miasta Warszawy.	995 „ Dądajewski Kazimierz.
894 „ Roester Fryderyk.	946 K. Przepałkowski.	996 „ Hoffman Wilhelm.
895/6 D. i K. Kautschke Henryka.	947 „ Hufvogel Lejbel.	997 „ Wojewódzki Walenty.
897 D. Zajączkowska Marya.	49. PTASIA.	998 Plac Mikulski Wawrz. SS
898 „ Müller Amalia.	948 K. Banku Polskiego.	999a D. Schlegemill Aleksan.
899 „ Schmeike Jakób.	50. PRZECIHOŃNA.	999b „ Pałkowska Izabella.
900 „ Kubicki Wojciech.	949ab K. Loewenberg Leon.	1000 K. i Br. Haber., Sch. i Kl.
901 K. Schoeneich Karol.	950a „ Grosser Krystyan.	1001a „ Norwind Ludwika.
902 „ Roguski Wawrzyniec.	950b „ Ziełński Józef.	1001b „ Walański Kasper.
903 „ Grosser Krystyan.	951/52 i 53 K. Banku Polskiego.	1002 K. i Brow. Szlencel Magd.
904 „ Winnicki Paweł.	954 K. Lutostęński Ludwik.	1003 K. i Br. Haber., Sch. i Kl.
905 „ Ludwigo Jan.	51. ZABIA.	1004 D. Styputkowska Karolina.
906 D. Kociszewska Emilia.	955 K. Janasz Józef.	1005/6 K. i Bro. Kraszczyński Kon.
907 K. Łukowski Emilian.	956a Plac Miasta Warszawy.	1007 D. Reichman.
908 „ Osipowskich SS.	956b Reschke Karol.	1008a „ Szczetylow Anna.
909 „ Prądzińska Teresa.	956c K. Krzemieńska Maryanna.	1008b „ Bielecki Piotr.
910 „ Kucharski Łukasz.	52. TARGOWA.	1009a K. Karwowski Stanisław.
911 D. Brzozowski Ludwik.	957 Pałac Banku Polskiego.	1009b D. Trembickich SS.
912 K. Płodowski Ignacy.	958/59 K. Janasz Józef.	1010 K. Broncel Franciszek.
913a Plac, Bagdach Jan.	960 K. Gościenny dwór.	1011 Plac Prądzińskich SS.
913b Rogatki Walskie.	961 D. Gesundheit Mojżesz.	1012 D. Winkenhaken Abraham.
914 D. Thiel Daniel.	962 K. Grodzicki Piotr.	1013a „ Wesolowski Jan.
915/16 K. i Bro. Brzeziński Fryd.	963 „ Naska.	1013b K. Szajkowski Wincenty.
917 D. Błońskich SS.	53. GRANICZNA.	1014 K. Kwapiński Józef.
918 K. i Browar, Sommera Karola.	964 K. Schoenberg Ejzyk.	1015 D. Hamerszlak Mendla SS.
919 „ Lubkiewicz Antoni.	965 „ Epstein Jan.	1016 K. Szyszkow Borys.
920 D. Zientek Józef.	966 „ Grodzicki Piotr.	57. GRZYBOWSKA.
921 K. Matuzewski Piotr.	967 „ Pfanhauser Michał.	1017a Plac na Grzybowie.
922 D. Fijałkowski Kaz. i Magdal.	968 „ Brzeziński Józef.	1017b K. Podbielski Antoni.
923 „ Januszewski Tadeusz.	969 „ Kurtz Jan. (Bazary).	1018 „ Bogusławski.
924 K. Roesler Karol.	970 „ Gościenny dwór.	1019 „ Ostrzykowski Benedykt.
925 D. Gundelach Fryderyk.	971 „ Zweigbaum.	1020 „ Karoli Katarzyna.
826c K. Duscheek Wincenty.	972 „ Gościenny dwór.	1021 „ Kowalska Julia.
926a „ Heudenbruch.	54. SKÓRZANA.	1022 D. Maliszewski Józef.
926b „ i Bro. Szymanowa. SS.	973 K. Phanhauser Michał.	1023 K. Goldszyk.
927a „ Ossowskich SS.	974 Plac Eichler Karol.	1024 D. Młodziejewski Józef.
927b „ Mantzel Jan.	55. GNOJNA.	1025 K. Krowiakowski.
927c D. Madejka Józefa.	975 K. Zgrom. Rzeźników.	1026 D. Przygodzki Jan.
928 K. Piekrzewicz Michał.	976 „ Majsner Ajzyk.	1027/8 K. Rozenszlau Mojżesz.
929 D. SS. Kudelskich.	977 „ Halle Chaim Gerszon.	1029 K. i Bro. Vieveger Wilhelm.
930 K. Droge Jan.	978/9/80 i 81 K. Podbielski Anto.	1030 „ Schubert Krystyna.
931 „ Dębski Michał.	982 K. Liedtke Wilhelm.	1031 Plac mustry.
932 „ Lisiecki Fryderyk.	983/4 „ Kurtz Jan (Bazary).	1032 K. i Bro. Zórawskich SS.
933 „ Norblin Wincenty.	985 Plac Miasta Warszawy.	1033 Ogród Reichman.
934 „ Koszary Mirowskie.	56. KROCHMALNA.	1034a D. Klomański Józef.
47. ZATYKRI	986 K. Gelender SS.	1034b „ Rzewuski.
935/6 D. i K. Zagajewicz Stanisł.	987 „ Wąsowicz.	1035 „ Kalinowskich SS.
937/8 „ Ulanicka Maryanna.	988 „ Semliński Jan.	1036 „ Szczepański Marcia.

4037 K. Szczepeńska Maryanna.	4072 K. Górecki Józef.	63. WALICÓW.	
4038 „ Bieńkowski Leon.	1073 ⁷ 4 i 5 Plac przed Koś. Ewan.	4109 K. i Br. Wołowski Alexan.	
4039 „ Niegardowski.	4076 K. XX. Trynitarzy.	4110 ¹ 1 i 12 Br. Kowalski Woj.	
4040 K. Wnorowski Piotr.	53. GRANICZNA	4113 K. Gajewski Józef.	
4041 K. i Bro. Krause Samuel.	(dalszy ciąg).	4114 Ogród Wichliński Piotr.	
4042 D. Jasiński SS.	4077 ^a K. Platau Jakób Ludwik.	4115 K. Korczakowski Kajetan.	
4043 „ Niwińskich SS.	4077 ^b „ Morytz Lewi.	4116 „ Troetzer Wilhelm.	
4044 „ Ogonowska Jadwiga.	4077 ^d „ Landstein Bauman.	64. CEGLANA.	
4045 „ Bergman Sura.	1777 ^c „ Moldauer Aleksander.	4117 K. i Ogród Ulrych Krystyan.	
4046 D. Szumlański Adolf.	4078 ^a „ Kropiwnicki Alfons.	4118 ^a K. i Br. Zylbercan Chaim.	
4047 ^a K. i Br. Joung.	4078 ^b „ Gotoński Andrzej SS.	4118 ^b D. i Br. Lautmann Karol.	
4047 ^b K. i Bro. Zimerman Karol.	4078 ^c „ Dom Rządowy.	4119 ² 20 K. i Br. Emmel Wilhelm.	
4048 „ i Br. Joung.	60. PRÓZNA.	4121 ² 2 D. i Ogr. Ulrych Krystyan.	
4049 „ Lier Gotfried.	Na tę ulicę wychodzą boki	65. ŻELAZNA.	
4050 „ Skonieczny Wojciech.	posesyj Nr. 1064, 5 i 6.	4123 K. i Br. Berger Fryderyk.	
4051 ² 2 i 3 K. i Br. Reich.	61. TWARDA.	4124 „ Lemprycht Bogumił.	
4054 ^b D. Gacki Maciej.	1079 K. Tysler Krystyan SS.	1125 ^a „ Kraszczyński Konstanty.	
4054 ^a K. Łukański Andrzej.	1080 „ Boudel Wilhelmina.	4126 D. Rajski Jan.	
4055 ^g „ Kowalewski.	4081 „ Adolph Jan.	4127 „ Grass.	
4055 ^h „ Nawarski Kazimierz.	4082 „ Dajnert Wilhelm.	4128 „ Miciewicz.	
4055 ^b „ Święcka Magdalena.	1083 „ Ulrych Zysio.	1129 K. Gieszowski Józef.	
4055 ^e „ Rogowski Hipolit.	4084 „ Gutakowski Mar. SS.	1130 ³ 31 Szpital Sgo Duchy.	
4055 ^d „ Gaja Jakóba SS.	4085 ^a „ Margulies Samuel SS.	4132 „ Łaska Anna.	
4055 ^c „ Braun Karol.	4085 ^b „ Bagiński Wawrzyniec.	4133 K. Kozłowska Wilhelmina.	
1056 „ Olendorf Ludwik.	4086 „ Szubert Michał.	1134 „ Liedke Jan.	
4057 „ Döhl Konstancya.	1087 ^a D. Pińkowski.	4135 „ Just Fryderyka.	
4058 D. Hantower Izrael.	4087 ^b K. Grosser Edward.	4136 D. Majzner Mosiek.	
4059 K. Beregsohn Gabryel.	4888 i 89 ^a K. i Ogr. Wilman Kaj.	4137 Plac XX. Misyonarzy.	
4060 D. Hantower Chaim.	1089 ^b D. Lachowski Kazim. SS.	1138 K. Wojciechowski Wawrz.	
4061 K. Ejemann SS.	1090 ^a „ Szydman Dawid.	4139 ⁴ 40 D. Sniechowski.	
58. KRÓLEWSKA.	4090 ^b K. Dziarkowski Józef SS.	4141 ^a „ Zapalski Piotr.	
4062 K. Liebchen Wilhelmina.	4091 ^a „ Winawer Abraham.	1141 ^b K. i Br. Kadler Krystyan.	
4063 „ Borowski Wojciech.	4091 ^b D. Trzeciecki Józef.	4142 D. Konopka Franciszek.	
4064 „ Koeltz Jan.	4091 ^c Plac Turkowski Francisz.	4143 K. Paszkiewicz Ignacy.	
4065 Pałac Stadnicki Mikołaj.	4092 ^a D. Dąbrowska Magdalena.	4144 „ i Br. Wołowska Barbara.	
	4092 ^b „ Winawer Abraham.	4145 D. Gołaszowska Urszula.	
59. NOWA.	1093 „ Zawadzkich SS.	4146 K. Luckiel Edward.	
4066 ^a K. Brühl Ludwik.	1094 K. Chruściński Jan.	4147 ^a „ Hempel Andrzej.	
4066 ^b „ Hackebell Fryderyk.	1095 D. Zajtler Jan Michał.	4147 ^b D. Młodzianowski Sewe.	
4066 ^c „ Wagner Henryk.	4096 K. Rejch Szachna.	4147 ^c „ i Ogr. Schmidt SS.	
4066 ^d , 4066 ^e , 1066 ^f , 4066 ^g .	1097 „ Micewicz Jan.	4147 ^d „ Młodzianowski Sewe.	
4066 ^h , Plac Banku Polskiego.	1098 „ Kuszel Jan.	4147 ^e „ Przytłuski Wawrzyniec.	
4066 ⁱ K. Zgr. Ewang.-Augsbur.	1099 „ Serdyner.	4147 ^f K. Willmow.	
4066 ^l „ Marcoin.	1100 „ Roszkowski Antoni.	4147 ^g D. Wachlewska Katarzyna.	
4066 ^{mo} K. Biernacka.	1101 „ Brzezińska Ewa.	1147 ^h „ Szajkowski Wincenty.	
58. KRÓLEWSKA	1102 „ Sianowski Antoni.	4147 ⁱ Rogatki Jeruzolimskie.	
(dalszy ciąg).	1103 ^a „ Nikiel Anna.	66. ŁUCKA.	
4066 ⁿ K. Marcoin.	1103 ^b „ Haberfeld Icek.	1148 D. Multanowicz Józef.	
4066 ^{ki} Pałac Dubarle Karol.	1104 „ Japowicz Antoni.	4149 „ Czarnecki Józef.	
4067 K. Janiszewski Sebastyan.	1105 „ Ejzeman Gabryel. (C.7).	1150 D. Rzońca Stanisław.	
4068 ⁷ 9 K. Hesse Karol.	62. CIEPŁA.	1151 „ Jasiński Józef.	
1070 K. Leduchowski Józef.	1106 K. Gietter Karol.	1152 K. Samborska Franciszka.	
1071 ^b „ Zgr. Ewang.-Augsbur.	1107 D. Kuliński Ludwik.	1153 D. Samborski Mateusz.	
4071 ^a Kościół Ewangelicki.	1108 ^a i ^b K. i Br. Schaefer Jan.	1154 „ Wagner.	

1155	Ogród Falkowskich SS.		1212	K. Borowiecki Grzegorz.		1261	K. Niemierycz Celestyna.	
1156	D. Józefowiczów SS.	Y.	1213	D. Blumengarten Mojż.		1262	„ Kowalski Jan.	
1157	„ Fontalińska Zofia.		1214	„ Kleya Karol.		1263	„ Paschalski Józef.	
1158	9 Pl. Stefankiewiczów SS.	M	1215	K. SS. Centnerów.		1264	„ Kossakowski Sta. Hr.	
1160	D. Szulecki Józef.	S	1216	D.)	Y.	1265ab	Plac i K. Pastowski Wład.	
1161	„ Kardasiewicz.	U	1217	Plac) Thieme Fryderyk.		1266a	7a K. Maciejowicz.	
1162	K. Szulecki Józef.	O	1218	D. Żernickich SS.	M	1266b	7b Krzyżanowski Aleks.	
1163	Ogr. Samborska Francisz.		1219	K. Bełczykowska Teresa.		1268	Plac, Droga Jerozolimska.	
1164	K. Dębowski Mikołaj.	Y.	1220	D. Witecki.		1269	P. Zarząd Kom. Ląd. i W.	
	67. PROSTA.		1221	„ i K. Żuchowski.		1270	K. Emilianow Michał.	
1165	6 Plac, Nowakowski.	U	1223	K. SS. Zawadzkich.	S	1271	„ SS. Chodniewicza.	
1167	D. Zugaj Błażej.	K	1224	D. Rozenburg.		1272	„ Pozniak.	
1168	„ Gawłowski Maciej.	R	1225	„ Kubicki Walenty.	O	1273	„ Deubel Marcin.	
1169	70 „ Nowakowski Antoni.	Y.	1226	„ Sielanowski.		1274ab	75ab Wołowicz Stanisł.	
1171	2 „ Ogród, Dworakowski.	C	1227	„ Jezierski Józef.	U	1276	7, 8 i 9 Plac przed Kościo-	
	68. WRONIA.	Y.	1228	„ Handfus Icyk.			łem Św. Alexandra.	
1173a	D. Garbaczewski Stanisł.		1229	„ Zborowski Kazimierz.		1280	Kościół Św. Alexandra.	
1173b	„ Grzybowska Julianna.		1230	„ Karkuszevska.	U	1281	K. Pajkowski Adam.	
1173c	„ Cymmerman SS.		1231	Plac, Baliński.		1282	„ Warsz. Tow. Dobr.	
1173d	„ Jędrzejewski Walenty.		1232	„ SS. Olszewskich.		1283	„ Bartz Wilhelm.	
1173e	„ Kazanecki Józef.		1233	Plac Majewskich SS.		1284	„ Kieseweter Anna.	
	69. PAŃSKA.		1234	D. Galkowski Filip.		1285	„ Szmiński Franciszek.	
1174	Plac, Szajkowski Winc.		1235	„ SS. Gajewskich.		1286a	„ Rz. Najwyż. Izba Obr.	
1175	D. Czerwińskich SS.		1236	„ Plac Pusty.	K	1286b	„ Wolkiewicz August.	
1176	7 Plac Młodzianowskich SS.		1237	„ Szlar Jan.	R	1287	Pl. zajęty na drogę Nowo-	
1178	9 Ogród, Głeczyński Jan.	Y.	1238	Ogród, Belli Szymon.			Jerozolimską.	
1180	K. Dymowski Walenty.		1239	Plac SS. Mierzejewskich.		1288	K. Straż ogniowa.	
1181	Plac SS. Karwowskich.		1240	„ „ Wojciechowski.		1289	„ Kiciński Wojciech.	
1182	D.)	M	1241	„ „ Ratkiewiczów.		1290	P. Branicka Róża Hrab.	
1183	4 Ogrody)	S	1242	73 D. Solińskich SS.	Y	1291	K. Gajzler Ernest.	
1185	D.)	U		70. BAGNO.		1292	„ Konarski Ignacy.	
1186	7 „ Gajkowski Jakób.	O	1244a	K. Epstein Zymel.	C	1293	„ Rydygier Karol.	
1188	„ Brandt Jan.		1244b	„ SS. Mahonbaum Zelm.		1294	„ Olexiński Kazimierz.	
1189	„ Drązkiewicz Tomasz.			71. NOWY-ŚWIAT.		1295	„ Bogatko Jan.	
1190	„ Zalewski Jakób.		1245ab	P. Zamojski Andrzej Hr.	Y.	1296	„ Pawluci Mamert.	
1191	„ Roguski.		1246	K. Sojecki Ludwik.	T	1297	„ Ossolubski Wiktor Hr.	
1192	K. Berger Dawid.		1247	„ Krzeczewska Francisz.	A	1298a	„ Bobińskich SS.	
1193	D. Ziemńska.		1248	„ Gruźewski Józef.		1298b	„ Bohte Robert.	
1194	„ Murawski.		1249	„ Dratz SS.	S	1299	300 Jenike August.	
1195	„ Szpilberg.	U	1250	„ Wojtasiewicz SS.	E	1301	K. Omiecińska Cecylia.	
1196	K. Raczynski Alexander.		1251	„ Welke Józef.	I	1302	„ Żelazowski Jan.	
1197	Plac, Hoppenfeld Dawid.		1252	„ Ożarowski Adam Hr.	Z	1303	„ Krüger Wilhelm.	
1198	D. Filipecka Tekla.	K	1253	„ Jabłonowski Wł. Xia.		1304	„ Kwietniewski Kazim.	
1199	Plac, Mantzuryn Jan.		1254	„ Będkowskich SS.		1305	„ Prawdzińska Eleonor.	
1200	D. Aronfeld Wolf.		1255	„ Brzeżańska.	D	1306	„ Górski Józef.	
1201	K. Szpecht Franciszek.	R	1256	„ Berski.	E	1307	„ Bierzyńska Kazim.	
1202	D. Skrońska.		1257	„ Rakowski Ksawery.	S	1308	„ Dąbrowski Aleks.	
1203	4 i 5 D. Hechtkopf Szaja.	U	1258a	„ Szpitala Św. Ducha.	U	1309	„ Klimkiewicz Józef.	
1206	K. Sommer Jan.	Y	1258b	„ Mokijewski Łukasz.	R	1310	„ SS. Olszewskich.	
1207	D. Malinowski Jakób.		1258c	„ Trouvé Jan.	K	1311	„ SS. Dommel.	
1208	„ Czalezyńska Teresa.	C	1258d	59c Bürger Edmund.	U	1312	K. SS. Lepigé.	
1209	K. i D. Stencel August.		1259a	K. XX. Augustyanów.	Y	1313a	„ Titus Karol.	
1210	„ Saks Wojciech.		1259b	„ Pusłowska Karolina.	C	1313b	„ Hagen Jan.	
1211	D. Grydlender Lewek.		1260	K. Domańskich SS.	Y.	1314	„ SS. Knitowskich.	

1315	K. Iwaszkiewicz Justyn.	1355f	K. Neubauer Stefan.	1391	K. Boczkowski Józef.
1316	„ Withen Jan.	1355g	Plac, Rajkowski Andrzej.	1392	„ Rosenthal Szymon.
1317	„ Jakubowski Józef.	1355e	K. Zdrodowski Kacper.	1393	D. Kudliński Stanisław.
1318	„ XX. Miszyonarzy.	1355d	„ Jaroszyński Mikołaj.	1394	„ Korczko Karol.
1319	„ Rządowa.	1355e	„ Olsztyński Józef.	1395	„ Gajer Walenty.
1320/1	P. Rz. Urząd Loteryj.		75. PRZESKOK.	1396b	K. Olszański Marcin.
72.	ŚWIĘTO KRZYŻKA.		Na tę ulicę wyhodzą: mur	1396a	D. Ryto.
1322	K. Jakubowski.		od ogrodu Szpitala Dziec.	1397	K. Szpitala Dziec. Jezus.
1323	„ Czajewicz Frydor.		Jezus Nru 1353 i bok do-	1398	„ Neywald Gotfried.
1324	„ Malinowski Sylwester.		mo Nru 1354.	1399	„ Smoczyński Jakób.
1325	„ Zamojski Andrzej Hr.	1356	76. WARECKA.	1400	„ Sulkowski Jan.
1326	„ XX. Miszyonarzy.	1357	K. Bonet Dymitry.	1401	„ Bayer Jan.
1327a	„ Korczkie Karolina.	1358	„ SS. Świątkowskiego.	1402a	„ Scholl Wincenty.
1327b	„ Rzewuska Rozalia Hr.	1358a	„ Zaleski Marcin.	1402b	„ Mitkiewicz.
1328	„ Hintz Krystyan.	1358b	„ Potocka Izabella.	1403	„ Garbolewski Kazim.
1329	„ Wasserstein Icek.	1359	„ Bayer Karol.	1404	„ Grabowski Waleryan.
1330	„ SS. Mahonbaum.	1360/1	K. } Skład efektów po-		80. ZIELNA.
1331ab	„ Petrykowski Jan.		grzebow, i Karaw.	1405	D. Rotberg Szmul.
1332	Plac Sachetti Antoni.		77. JASNA.	1406	„ Szachowicz Jacenty.
1333	K. Smyczyńska Dorota.	1362	K. Czerwski.	1407	„ Pietrzyk Ludwik.
1334a	„ Szczesny.	1363b	„ Dębowska Helena.	1408	„ Bonecki Kacper.
1334b	„ Daszewski Franc.	1363a	„ Frydrych Piotr.	1409	„ Danciger Judka.
1335	„ Szpitala Dziec. Jezus.	1363c	„ Piasecka Dorota.	1410	„ Müller Benjamin SS.
1336	Plac Miasta Warszawy.	1364	„ Niwiński Tadeusz.	1411	K. Epstein Zymel.
1337	K. Minter Karol.	1365	„ Wyczehowski Onuf.	1412	„ SS. Mahonbaum.
1338	„ Berhan Karolina.	1366	„ Kaczyński Paweł.	1413	„ Baumgart Jan.
1339	„ SS. Młacza Wilhelma.		78. - SZKOLNA.	1414	„ Werner Karol.
1340	„ Loewe Adolf.	1367	K. Kaczyński Paweł.	1415	D. Rotberg Szmul.
1341	„ Pułowski Wandalin.	1368a	„ Hintz Krystyna.	1416	Ogród, Taubenhau Kiwa.
1342	„ Frank Teresa.	1368b	„ Giede.	1417	D. Wolfisch.
1343	„ Lewandowska.	1369	„ Heirich.	1418/19	K. Domańska Ludwika.
1344	„ Klimkiewicz Józef.		79. MARSZAŁKOWSKA.	1420	D. Cieśliński.
1345a	„ Gruzewski Józef.	1370	K. SS. Niksdorf.	1421/22	D. Kahl Fryderyk.
1345b	„ Sarnecki.	1371	„ Gundelach Karol.	1423	D. Tomaszewski Stanis.
1346c	„ Simmler Jakób.	1372	„ Krall i Seydler.	1424	„ Prokuratorski.
73. MAZOWIECKA.		1373	D. Mahnowski Jan.	1425	„ Podracki Stanisław.
1346d	K. Karnicki Justynian.	1374	K. Kwilecki Józef Hr.	1426	„ Zerych Franciszek.
1346e	„ Multanowski.	1375	„ Pszczołkowska Mar.	1427	„ Kowalski Mikołaj.
1346b	„ Bromirskich SS.	1376	D. Baustian Henryk.	1428	„ Piotrowski August.
1347a	„ Thiel Rozalia.	1377	„ Bartz Wilhelm.	1429	„ Bobrzyńska Petron.
1347b	„ Kossecki Ksawery.	1378	K. Papke SS.	1430	„ SS. Mahonbaum.
1347c	„ Kaszowski Teodor.	1379	D. Tischler Antoni.	1431	„ Goebel Adolf.
1347d	„ Krasiński Winc. Hr.	1380	„ Goebel Adolf.	1432	„ Janiolkowski.
1348	„ Kohn Dorota.	1380/1	K. Instytut Ophthalmicz.	1433	„ Łaski Leon.
1349	Pałac Tow. Kred. Ziem.	1383	D. Kęsicki Michał.	1434	„ Bindenmagel August.
1350	D. Emmel.	1384	Ogród } Zerych Erancisz.		81. WIELKA.
1351a	K. Starzyńska Izabel.	1385	K. }	1435	D. Dobrzański.
1351b/52a	„ Cytwie Fryderyka.	1386	„ Hofman Bonifacy.	1436	„ Laupman.
1352b	K. Swiergocki Antoni.	1387	„ Sommer August.	1437	K. Zaleski Jan.
74. SZPITALNA.		1388a	D. Minter Karol.	1438	Plac, Hora Wilhelm.
1353	K. Szpital Głó. Dz. Jezus.	1388b	„ Hoser Paweł.	1439	D. Żyzniewski.
1354	„ Witke Jakób.	1389	K. Żółtowski Antoni.	1440	K. Tomaszewski Winc.
1355a	Kam. } Celińska Ma-	1390a	„ Lipczyński.	1441	„ Bogdański Jan, SS.
1355b	Ogród } ryanna	1390b	„ Toczowski.	1442	D. Fontaliński Jan.

1443	Plac, Rybicki.		1496	K. Korczke Karol.	Y.	1549a	D. i Ogr. Jamiolkowski P.	
1444	K. Lisowski Józef.	Y.	1497	„ Brynkman Jan.		1549c	D. SS. Trzeciackich.	
1445	D. i Og. Kowalski Józef.		1498	„ Otto Karol.		1549d	„ SS. Godlewskich.	
1447	D. Czepiński Michał.		1499	„ Brondasiewicz.	M	1549e	„ SS. Kowalskich.	
1448	K. Werner.		1500	K. Grzywiński.		1550	Ogród Wittman.	
1449a	D. Taubenhau Kiwa.		1501	D. Lichtsztejn Hersz.	S	1551	D. Kołej Żelazna.	
1449b	K. Rotberg Szmul.	M	1503	D. Sławiński Jan.		1553	„ Cybulski Paweł.	
	82. ŚLISKA.		1504	„ Bruder Aniela.		1554	5 Komora Celna.	
1450	D. Borowiecki Grzegorz.		1505a	„ Jerzewska Franciszka.	O	1556	K. Tokarski Mikołaj.	
1451	2 „ Stencel August.		1505b	„ Zalewski Józef.		1557	„ Łapiński Stefan.	
1453	„ SS. Rucińskich.		1505c	„ Moraczewski Hipolit.		1558	„ Sommer August.	
1454	„ Feigenblat.	S	1505d	„ Szer Stanisław.		1559	D. Dobrodziejew Jan.	
1455a	„ Schneberger Franisz.		1505e	K. Kielle Perla.	E	1560	„ Gruszczyński Jan.	
1455b	K. Rosenschal Szymon.		1506	D. Faszczewski Piotr.		1561	„ Brylski Bartłomiej	
1456	D. Kempke August.		1507	„ Wysocki Wawrzyniec.	U	1562	„ Szadkowski Antoni.	
1457	„ Goldszan Jankiel.		1508	„ Sobol Wojciech.		1563	„ Chachałowicz Maciej.	
1458	„ Winawer Josek.	O	1509	„ Zylbercang Chaim.	K	1564a	K. Kolatorowicz.	
1459	„ Lando Berok.		1510	„ Zajdenbajtel Szlama.		1564b	„ Wasilew SS.	
1460	„ Tytz.		1511	„ Koy Fryderyk.		1565a	„ Mierzwiński Józef.	
1461	„ Duwek Moszek.		1512	„ Pawińska Maryanna.	R	1565b	„ Florentini Piotr.	
1462	Plac, Hoppenfeld.		1513	„ Ogr. Brochnocki Maciej.		1565c	„ SS. Wagner.	
1463	D. Wache Ignacy.		1514	D. Zarzycki Tomasz.	Y	1565d	„ Kompanijcow Zuzan.	
1464	„ Tischler Antoni.		1515	„ Gajewska Salomea.			88. WIDOK.	
1465	„ Kadey Paweł.		1516	K. Engersleben August.		1566	K. Jabłczyński Antoni.	
1466	„ Brok Fryderyk	E	1517	D. Hassilberg.		1567	D. Hejzman Wilhelmina.	
1467	K. Kornicki Ludwik.		1518	19 K. Peter Albert.	Y	1568	9 K. i Ogr. Komora Celna.	
1468	D. Miroch Antoni.		1520	D. Zalewski Aleksander.	T	1570,	1, 2, 3 D. Kołej Żelazna.	
1469	70 D. i K. Seling Fry. SS.		1521	„ Modzelewski.	A	1574b	K. Kremky Henryk.	
1471	D. Krajewska Anna.		1522	„ Goldhaus Mosiek.	I	1574c	„ Fritsche Karol.	
1472	K. Sarnowicz Jan.	U		86. SOSNOWA.	S	1574g	„ Baraniecki Grzegorz.	
1473	4 K. i Browar Hoppenfeld.			Na tę ulicę wychodzą boki	E	1574e	„ Karski Aleksander.	
1475	„ Lichtstajn Judka.			possessyj Nr. 1473, 1474,	S	1574f	„ Schlipenbusch.	
1476	D. Izborów Majer.			1475, 1509, 1540, 1548	I	1574a	„ Dahr Henryk.	
1477	Plac Haberfeld Icek.			i 1549.	E	1574d	„ Schlonker Ksawery.	
1478	K. Boguszewska Maryan.	K		87. CHMIELNA.	Z	1575	„ Jegier.	
1479	80 K. Pawłowicz.		1523	D. Czerski Jakob.	D		89. BRACKA.	
1481	K. Szymański Winc.		1524	K. Landie August.		1576	D. Lindeman Lewek.	
1482	D. Wiśniewski Piotr.		1525	D. Czarnowski Marcelli.	E	1577	K. Wambach Maryanna.	
1483	„ Szczygielski Marcin.		1526	K. Jundził Jan.		1578	„ Bohte Robert.	
1484	K. Koppe Leopold.	R	1527	„ Petrow Aleks.	U	1579	D. Kirszenzweyg.	
1485ab	„ Wołowski Walenty SS.		1528	„ Gołaszewska Marya.	K	1580a	„ Frulich.	
	83. SIENNA.		1529	D. Hereberg Józef.	Y	1580b	„ Stromiłow.	
1486	D. i Og. Trzeszkowski An SS.		1530	K. Soltykiewicz Piotr.	R	1581	K. Rząd. Kosz. Drogowe.	
1487	„ Salwarski Szymon SS.	Y	1531	D. Gruszczyński Andrzej.	Y	1582a	„ Marconi.	
1488	K. Fliegiel Jan.		1532	3 D. i Og. Prokuratorska J.	C	1582a	„ Trzeciacki Józef.	
1489	D. Łęczowska Anna SS.		1534	75 K. Żarkowski Jan.	Y	1582i	„ Hossor Piotr.	
1490	K. Gusweiler Jakób SS.		1536	„ Prokuratorski Maciej.	Y	1582c	„ Granzów Fryderyk.	
1491	ab K. i Pl Horn Wilhelm.		1537	D. Kahl Fryderyk.	Y	1582d	„ Popławski Jan.	
1492	„ Siennicki.	C	1538	„ Szpotański Franciszek.	R	1582e	„ Napolekich SS.	
	84. ZGODA.	X	1539	„ Świętochowski Józef.	Y	1582f	„ M. Warsz. Rog Jerozol.	
1493	K. Olszewskich SS.	C	1540	1 i 2 K. i Og. Ulański Józ.	K	1582k	„ SS. Makowskiego.	
	85. ZŁOTA.	X	1543	4 i 5 D. i Og. Napoleki Mar.	U	1583	D. Nasierowska Izabella.	
1494	D. Guzowski Teodor.		1546	7 D. i Og. Porzanowski Ign.	E	1584	„ Strzałkowski.	
1495	„ Szpakowski Kazim.	C	1548	„ Szeberger Franci.	Y	1585	6 „ Zachorowska Józefina.	

CYRUL DZIESIĄTY. C Y R K U E. O S M Y.

1587 D. SS. Chaima Janower.		1640 D. Krakowiak Jan.		1698 D. Dutkiewicz.	
1588/9 „ Nowakowski Mateusz.		1641 „ Zuberski Aleksander.		1699 „ Berger Wolf.	
1590 „ Turowski Józef.		1642/3 D. i Ogr. Lisowski Woj.		1700 „ i ogr. Perkowski Igna.	
1591 „ Halle Chaim Gerszon.		1644/5 D. i Młyn Schube.		1701 ^a Plac, Łubieński Hr. Jan.	
1592 K. Stronczyński.		1646 „ Baranowski Franci.		1701 ^b K. Japowicz.	
90. NOWOGRODZKA.		1647 „ Paniczew Grzegorz.		1702/3 Plac, Łubieński Hr. Jan.	
1593/94 D. i K. Luftbier Hersz.		1648, 9 i 50 K. Maczusi.		1704 D. Sobolewski Kazimierz.	
1595 D. Forele Mosiek.		1651 i 2 D. Werpachowski Fran.		1705 „ Kowalska Barbara.	
1596 „ Eichmiller Marcin.		1653 D. Klejn Fryderyk.		1706 Ogr. Kuzmińska Onufry.	
1597 „ Zagroba Stanisław.		1654 „ Pietrusiewicz Felicya.		1707 D. Kowalska Barbara.	
1598 „ Nowakowska.		93. MOKOTOWSKA.		1708/9 Ogr. Łubieński Hr. Jan.	
1599 ^a „ Wierzejski.		1655 K. Nowickich SS.		1710/11 K. i ogr. Hoppenheim.	
1599 ^b „ Dyrmann.		1656 ^a „ Potapienko.		96. KRUCZA.	
1600 ^a Fol. ogr. i ceg. } Ks. Mis-		1656 ^b i 57 K. Gerlach August.		1712 Plac, SS. Gołaszewskich.	
1600 ^b Kościo. i Cmen. } synarzy.		1658 D. Kunicka Apollonia.		97. ALEA UJAZDOWSKA.	
1600 ^c D. Piotrowski Jakób.		1659/60 K. Klawe Ludwik.		1713 ^a K. Kruzensztern Aleks.	
1601 K. Prokofiew Józef.		1661 K. Russyan Aleksander.		1713 ^{b,c} K. i ogr. Winnicki Anto.	
1602 D. Martinow Kiryło.		1662 „ Bagdach Jan.		1714 ^a „ „ Staleski.	
1603 „ Herszberg.		1663 D. Krowicka Maryanna.		1714 ^b „ „ Bławacki Dymi.	
1604 K. Naimski Józef.		1664 „ i Ogr. Głuska Zofia.		1715 „ Rozdroże.	
1605 „ Siedlecki Jakób.		1665 „ SS. Czosnowskich.		1716/17 Stajnie Belwederskie.	
1606 D. Wasilewski Stanisław.		1666 ^a „ Zakrzewski Hilary.		1718, 19 i 20. Pałac Belweder.	
1607 „ Mausz Anastazy.		1666 ^b „ Eppen Joachim.		1720 ^a K. Rogatki Belwederskie.	
1608 „ Ejhler Ignacy.		1666 ^c „ Kaczyński Józef.		1721 ^a Pałac Belwederski.	
1609 Plac Miasta Warszawy.		1667 ^a „ i Ogr. Łuszczewski Wac.		1721 ^b Szpital Ujazdowski.	
91. ŻÓRAWIA.		1667 ^b „ Lilpop Stanisław.		1721 ^c Rogatki Belwederskie.	
1610 D. Kuczkowski Maciej.		1668 „ d'Alfonce Aleksander.		1722 K. SS. Ożarowski Franci.	
1611 K. Pniewski Jan.		1669/70 K. Piętk Bronist.		1723 „ Rząd. Szkoła powiatowa.	
1612 D. Gelert Filius.		1671 K. Adamski Michał.		98. WIEJSKA.	
1613 „ Mlewski Jan.		1672 „ Hr. Ossoliński.		1724 ^{a,b,c,d,e,f} K. i ogr. Pusłowski.	
1614 „ Dobrzański Jan.		1673 „ Grodzicki Jan.		1725 K. Czarnecki Eustachy.	
1615, 16 i 17 K. i Br. Naimski Józ.		1674 „ Kulikiewicz Jan.		1726 ^a „ Rottengruber Franci.	
1618 ^a K. Stolarska SS.		1675 „ Kotuliński Paweł.		1726 ^d „ Zamojski Alfred.	
1618 ^b D. i Ogr. Rostopowicz Ma.		94. HOŻA.		1726 ^e „ Sokołowskich SS.	
1619 „ Biedrzycki.		1676 K. Lisowski Wojciech.		1726 ^b i 27 K. i ogr. Wronikowski.	
1620 K. Gozdecki Ludwik.		1677/8 K. i Ogr. Kronenberg Leo.		1728/9 Pałac. Instytut Szlachecki.	
1621 „ Jeruzalski Joachim.		1679 K. Piklikiewicz Tomasz.		1730 ^{ab} K. Braniczka Róża.	
1622, 3 D. i Ogr. Koboska Marya,		1680 D. Schaefera.		1731/2 „ Hempel Józefa.	
1624/5 „ Walentynowicz Kazi.		1681 „ Jaworowski Józef.		1733 „ Karasiński Leon.	
1626/7 K. i Ogr. Jasiński Jan.		1682 „ Janczewski Justyn.		1734/5 „ Rakowiecki.	
1628 D. Brzeziński Jan.		1683 „ Rożyński.		1736/7 „ Instytut Głuchoni.	
1629 „ Dziekoński.		1684/5 „ Lewandowski.		1738 D. i Br. Nsimski Ludwik.	
1630 K. Makowski Stanisław.		1686 „ Reychman Samson.		1739 K. Smolikowski Jan.	
92. WSPÓLNA.		95. WILCZA.		1740 „ Karpińska Ludwika.	
1631 ^a K. Czapijewski Jan.		1687/8 D. i Ogr. Podlecki Tomasz		1741 „ Prob. Par. Sgo. Alexan.	
1631 ^b D. Jeromin Jan.		1689 „ Kamińska.		99. KSIĄŻĘCA.	
1632 „ Mitobędzki.		1690 „ Boczkowskich SS.		1742 Plac Prob. Sgo. Alexandra.	
1633 „ Samejłowicz Teodor.		1691 „ Suski Jan.		1743 K. Borkiewicz Stanisław.	
1634 „ Biłski Jan.		1692 „ Głuszkiewicz.		1744 „ Lewandowski Ignacy.	
1635 „ Paprocka Antonina.		1693 Ogród, Bentz Leopold.		1745 „ Pliat.	
1636 K. Kwiatkowski Antoni.		1694 Plac Łubieńskiego Hr. Jana.		1746 „ Kwiatkowski Marcin.	
1637 D. Zaorski Wiktor.		1695 D. Bystrzycka Marynna.		1747/8 Pl. i K. Inst. Głuchoniem.	
1638 „ Łazniewski Roch.		1696 „ Kwiatkowski.		1749 D. Wroński Tomasz.	
1639 „ Żółkowski Antoni.		1697 „ Kobiński Jan.		1750 Pl. Instytut Głuchoniemych	

1751^{ab} K. Rząd. Szpít. S. Łaza.
 1752 „ Rutsch Edward.
 100. KOSZYKI.
 1753^{abc} Pałac Rządowy.
 1753^d Cmentarz Ujazdowski.
 101. NOWOMIEJSKA.
 1754^a Igielski Mateusz.
 1754^f Niget Amalia.
 1754^m Piotrowska.
 1754^{b, c, d, e}, Domy Rządowe.
 1754^g K. Garnier Piotr.
 1754^h, Ogród Zapaśników.
 1754ⁱ K. Perkowski Ign. i Mar.
 102. PIĘKNA.
 1755 Pałac Rządowy.
 1756 K. Perks Jan.
 1757^a D. i Ogr. Wiejs. Martin D.
 1757^b „ Píarski Michał.
 1758^a „ Cymmer Fryderyk.
 1758^b „ Helman Jan.
 1759 „ Jego Ces. Król. Mości.
 1760 Rogatki Mokotowskie.
 103. OKOPOWA.
 1761^{ab} K. Szembek Józef.
 1762^a „ Kantz SS.
 1762^b „ Rogat. Mokotowskie.
 1763 K. i Ogr. Książę Gólicyn.
 104. S. JERZEGO.
 1764 K. Młocka Barbina.
 1765 „ Kruszevska Weronika.
 1766 „ Alfred i Douglas Evans.
 1767 „ Frisch SS.
 1768 „ Mieszkowski Antoni.
 1769^{abc} K. SS. Lesznowskich.
 105. NOWINIARSKA.
 1770 Plac Miasta Warszawy.
 1771^b K. SS. Nakwaskich.
 104. S. JERZEGO (dal. ciąg).
 1771^a K. SS. Nakwaskich.
 1772 „ Glosmer Tekla.
 1773 „ Jablkowski Rafał.
 1774 „ Izycki Józef.
 1775 „ Maranz Wiktor.
 1776^a „ Mentzel Anna.
 1776^b „ Nowakowska Maryan.
 1777 „ Markowski Jan.
 1778^a „ Niedziałkowski Antoni.
 1778^c „ Epstein Adam.
 1778^{bd} Sklepy Zacharkiewicz.
 1779 K. Bein SS.
 1780^f Plac Kowalów Gzeg.
 1782 K. Kuleszyna Anna.
 1783, 4, 5, 6 i 7 Pl. Krasińskich.
 1788 K. Roszkowski Florentyn.

1789 K. Retzer Józef.
 1790^{ab}, Wolf M. i Szańkowski A.
 1791², Huzarski Jakób.
 105. WAŁOWA.
 Na tę ulicę wychodzą boki
 posesyi N 1776^b, 1778^b, 1778^d,
 1796^a, 1796^b, 1779, 1794 i
 1795.
 107. FRANCISZKAŃSKA.
 1793 K. SS. Goldman.
 1794^a „ Winiówka.
 1794^b „ SS. Goldman.
 1793 „ Kornfeld.
 1796^b „ Herszfinklów.
 1796^a „ Czarnocka Zofia.
 1797^c „ Folman Mendel.
 1797^b „ Rothblat Sura.
 1797^a „ Kondracka Telesfora.
 1798 „ Winawer Mordka.
 1799 „ Winawer SS.
 1800 „ Büonner Nuchim.
 1801 Zajęty na ul. Nowiniarską.
 1802 K. Szymański Józef.
 1803 „ Braun Ludwika.
 1804 „ SS. Roitenberg.
 1805 „ Białostocki Ieek.
 1806 „ Ks. Kamedulów.
 1807 „ Rozicki Michał.
 1808 „ SS. Muszkat.
 1809^a, „ Jesiotr Abram.
 1809^b „ Winawer Natan.
 1809^{cd}, „ Kalfal Szoeł.
 1810^f, „ SS. Wilner.
 1812 „ Laterner Tobiasz.
 1813 D. Schmiideberg Fiszel.
 1814 K. SS. Rozenberg.
 1815 „ Halbersztad Majer.
 1816 „ Wildez Majer.
 1817 „ Lewenfisz Fiszel.
 1818 „ Lothe Haim.
 1819 „ Dąbrowska Anna.
 107. KOZŁA.
 1820 K. Maruszewska Maryanna.
 1821 „ Czotwertyńskich.
 1822 D. Rajkowski A.
 1823^f Pl. { Braci Alfr. i Duglasa
 1825 K. Ewans.
 108. ZAKROCZYMSKA.
 1826 Sapięczyńskie koszary.
 Od Nr. 1827 do 1854 za-
 jęte na Cytadelę.
 1855^f K. Czemiński Ludwik.
 1857 „ Meringe Leonard.
 1858 „ Miechowicz Jan.

1859 K. Markowski Tomasz.
 1860 „ Wegłowski Andrzej.
 1861 „ Szczerbiński.
 1862 „ Boehme Ludwik.
 1863^c 1863^b K. {
 1863^a Koś i Kl. { Ks. Franci.
 1863^d Sklepiki {
 109. WÓJTOWSKA.
 1864 K. Jankowski Józef.
 Od Nr. 1865 do 1867 za-
 jęte na Cytadelę.
 110. OWCZA.
 1868⁷⁹ Zajęte na Cytadelę.
 111. STARA.
 1870^f D. Ks. Dominikanów.
 1872 K. Panien Sakramentek.
 112. PIESZA.
 1873 Ogr. Plewińska Apolonia.
 1874 D. Kulesza Jan.
 1875 „ Nitkowski Jan.
 1876 Plac Puchalska Maryanna.
 1877 K. Rządowa.
 113. KOSCIELNA.
 1878 K. Wolski Marcin.
 1879 Ogr. Plewińska Apolonia.
 1880 Plac Morantowiczów SS.
 1881 D. Zgierczyński.
 114. PRZYRYNEK.
 1882 Kościół Panny Maryi.
 1883^a K. Ks. Masyonarzów.
 1883^b^f Szpital S. Ducha Star.
 1885 K. Kruszevski Aleks.
 1886 Plac 1887 K. Smotrzyński.
 1888 D. Wiśniewski.
 1889 „ S. Kiselgryb.
 1890^f, „ Jeziorański.
 Od Nr. 1892 do 1910 za-
 jęte na Cytadelę.
 1911^f K. Zapalowicz Józef.
 1913 K. Mack Józef.
 1914 D. Rajtarski.
 1915 K. Kowalikowska.
 1916 „ Stasiłewska Zuzanna.
 1917 „ Smaszewski Bonaw.
 1918 „ Sztrekowska.
 1919 „ Górecki Jakób.
 115. SAMBORSKA.
 1920^a K. Kruszevski Aleks.
 1920^b „ Szturmferman Dawid.
 1921 Ogr. SS. Kuczyńskich.
 1922 Pl. 1923 D. Petersilgo.
 1924 D. Dąbrowska.
 1925 „ Zaremba Maciej.

C. 9
 C. 8
 C. 7
 C. 6
 C. 5
 C. 4
 C. 3
 C. 2
 C. 1
 C. 0
 C. -1
 C. -2
 C. -3
 C. -4
 C. -5
 C. -6
 C. -7
 C. -8
 C. -9

Y. 3
 Y. 2
 Y. 1
 Y. 0
 Y. -1
 Y. -2
 Y. -3
 Y. -4
 Y. -5
 Y. -6
 Y. -7
 Y. -8
 Y. -9

I.
 G.
 U.
 D.
 Ł.
 U.
 K.
 R.
 Y.

416. ZAKATNA.	2099 K. Kochanowski Wojciech.	2179 K. Holtz Jan.	
1926 D. Wolska Łucya.	2100 „ Karaszewski Szymon.	2180 Ogr. Szpitala Braci Miłos.	IV.
Od Nr. 1927 do 1932 za-	2101 „ Stradecka Maryanna.	135. KONWIKTORKA.	
jęte na Cytadelę.	2101a „ Widychowski Julian.	2181 Pałac Rządowy.	
117. GŁĘBOKA.	2102b Plac Wojciechowska M.	2182 Zajęty na Cytadelę.	
Od Nr. 1933 do 1935 zaję-	2103 „ Krajenkraft Zelik.	2183a SS. Neßman.	
te na Cytadelę.	Od Nr. 2104 do 2107 za-	2183bc Zajęte na Cytadelę.	
118. KLIMOWA.	jęte na Cytadelę.	136. WYGON.	
Od Nr. 1936 do 1943 zaję-	129. ŻÓLWIA.	Od Nru 2184 do 2189 za-	
te na Cytadelę.	Od Nr. 2108 do 2112 za-	jęte na Cytadelę.	
119. DOMINIKANSKA.	jęte na Cytadelę.	137. MORANÓWSKA.	
Od Nr. 1944 do 1950 zaję-	130. SUCHA.	2190 D. Kasnitz Walenty.	
te na Cytadelę.	Od Nr. 2113 do 2120 za-	2191a Pałac, Wojda Kazimierz.	
120. KRETA.	jęte na Cytadelę.	2191b K. Barchan Szlama.	
Od Nr. 1951 do 1969 zaję-	131. WESOŁA.	2191c Plac, Puścikowski.	
te na Cytadelę.	Od Nr. 2121 do 2128 za-	2192 K. SS. Wierzbowskich.	
121. GWARDYL.	jęte na Cytadelę.	2193 „ Hopfenblum Icyk.	
1965a Zdrój.	132. KŁOPOT.	2194/5 K. i Ogród, Lampe Jan.	
Od Nr. 1970 do 1981, za-	Od Nr. 2129 do 2142 za-	2196 D. Lampe Jan Henryk.	
jęte na Cytadelę.	jęte na Cytadelę.	2197a „ Markowski Franciszek.	
122. FAWORY.	2143 K. Muraszew Jan.	2197b K. Kędzlerzyński Fran.	
Od Nr. 1982 do Nr. 1993	2144 D. Barszczewski Franc.	2197c „ Scisłowska Maryanna.	
zajęte na Cytadelle.	2145 „ Kalużyński Bonifacy.	2198 „ Grynberg Jan.	
1995b K. Rządowa.	2146 „ Piwnikiewicz Stanisł.	2199 D. Szczerbiński Francis.	
123. CZUJNA.	2147 „ Jakont Szmerek.	2200 „ Misiewicz Ignacy.	
Od Nr. 1994 do 1999 za-	2148 „ Jasiński Antoni.	2201ab K. Pawłowski Józef.	
jęte na Cytadelę.	2149 K. Marion Jan.	2202 D. Hagen Henryk.	
2000 K. Rządowa.	2150/1 „ Sławińska Tekla.	2203 „ Borenstein Józef.	
124. PULKOWSKA.	2152 „ Komorowski Jan.	2204ab K. Sadowski Antoni.	
Od Nr. 2001 do 2005 za-	2153 „ Jakont.	2205 „ Grzybek Wolf.	
jęte na Cytadelę.	2154 „ Kazanecka Maryanna.	2206 „ SS. Strobel.	
125. KOSZARY.	2155 „ Krasnodębski Paweł.	2207/8 „ Zegrzda Konrad.	
2006 do 2009b Koszary Rzą-	2156 „ Szajerowicz Szmul.	2209/10 D. Langner Gottlieb.	
dowe.	-133. BONIFRATERSKA.	2211 D. Kramer August.	
Od Nr. 2010 do Nr. 2036.	2157 D. Mierderzyński Paweł.	2212 K. Dąbrowski Józef.	
zajęte na Cytadelle.	2158 „ Markwitan Ewa.	2213 „ SS. Kontzkier.	
126. SZYMANOWSKA.	2159 Ogr. Mierzejewski Winc.	138. POKORNA.	
Od Nr. 2037 do 2048 za-	2160 K. Jagodziński Stanisław.	2214a K. Borman Fryderyk.	
jęte na Cytadelę.	2161 „ Grefkowicz Jan.	2214b „ Lange Karol.	
2046 D. Suski Marcin	2162 „ Schlusler Karol.	2214d „ Łukianow Michał.	
2047 „ Ilnicki.	2163 „ Kryłów SS.	2214e „ Bauerertz Dawid.	
Od Nr. 2048 do 2058 za-	2164 „ Jeschke Krystyan.	2214f „ Rothauz Lewek.	
jęte na Cytadelę.	2165a „ Zacharkiewicz Anna.	2214b „ Szpital żydowski.	
127. ZIELONA.	2165b „ Srouser Wilhelm.	2215 Plac Przedpełskich.	
Od Nr. 2059 do 2084 za-	2165c „ Szmideberg.	2216 K. Kamieńska Katarzyna.	
jęte na Cytadelę.	2166 D. Szpital } Braci Miło-	2217a D. Bronz Wolf.	
128. INFLANDZKA.	2167 Kościół i Kl. } sierznia.	2217b K. Brzeziński Andrzej.	
Od Nr. 2085 do 2093 za-	Od Nru 2168 do 2175 zajęte na	2218/19 Zajęte na Cytadelle.	
jęte na Cytadelę.	Cytadelę.	2220a Plac Broni.	
2094 K. Petrykowski Jan.	134. CZARNA.	2220b Plac zajęty na Cytadelle.	
2095 „ Głębocki Jan.	2176 K. Epstein Dawid.	2220c Wiatrak, Lindner Karol.	
2096 „ Bigos Icyk.	2177 „ Kastel Szoeł.	2220d „ Meleszyński Szym.	
2097 „ Widychowski Franci.	2178 „ Winawer Mordka.	2220e „ Cybo Samuel.	
2098 „ Szpital Żydowski.		2220f „ Bandtke Samuel.	

2221	D. Piasecki Mikofaj.		2258	K. SS. Goldman.		2307b	D. Rzońca Stanisław.	
2222	„ Jaworski Adam.	P I A T Y.	2259	„ Bereksohn Jakób.		2307c	Koszary drogowe.	
2223	K. Kozłowski Franc.		2260	„ Diehl Jan.		2307d	Jasiński Antoni.	
2224	D. Grosse Michał.		2261	„ Muraszow Trofim.		2308	D. Rogatki Powązkowskie.	
2225	K. Lange Jan.		2262	„ Wejs Aron.		2309	K. Tomkła Dawid.	Y
2226	D. Biernacki Piotr.	P I A T Y.	2263	„ Mejsner Samuel.		2310	D. Ejsemanna.	
2227	Plac SS. Bajera Judki.		2264	„ Grabowski Marcin.		2310a	Lipiński.	
2228	D. Zdrojkowski Jakób.			142. STAWKI.		2311a	K. Kiciński.	
2229	„ Lindner Karol.		2265	K. Słońska Agnieszka.		2311b	D. Zaleska Apolonis.	T
2230	„ Kropiwo Hersz.		2266	„ Strzelecki Maciej.		2311c	Ogród Lubieński T. i H.	
2231	„ Machenbaum Wolf.	C Y R K U L.	2267/8	Plac Broni.		2311d	„ Gostkowski Samuel.	
2232	„ Stachowicz Kazimierz.			143. NISKA.		2312	K. Sikorski Adam.	
2233	K. Grymowski Francisz.	C Y R K U L.	2269	D. Naimski Jakób.		2313ab	D. i K. Wojdowie K. i H. w	
2234	„ Naimski Jakób.		2270	Plac Broni.		2313c	D. Nussim Dawidowicz.	
	139. PRZEBIEG.		2271/2	K. i Ogród, Lebowska.		2313d	K. i Ceg. Mierzejewski.	
	Na tę ulicę wychodzą boki		2273a	D. Gajkowska Joanna.		2313e	Ceg. Wojdowie Kaz. i Hen.	
	posesji Nr. 2160, 2190 i III.		2273bc	D., Ogr. i Ceg. Bleszyńska.		2313f	„ Mierzejewski Walenty.	O
	2191.			144. MIEA.		2313g	Ogr. Mirosz Kasper.	
	140. SMUTNA.		2274a	K. Maryon Jan.		2314	„ Olszański Jan.	
	Miejsce zajęte na Cytadela.		2274b	D. Müller Walenty.		2315/16a	D. Jarzembowska Jad.	
	141. NALEWKI.		2275/6	K. i D. Kamisch Daniel.		2316b	Plac, Hussak Antoni.	Z
2235	K. Rząd. Kosza. Str. Ogn.	K U L.	2277	D. Zylberlast Salamon.		2316c	„ SS. Frenkla.	
2236	„ Pryłuski.		2278	„ Dawidson Jakób.		2317	Pałac Rządowy.	
2236a/37	„ Eisner Samuel.		2279/80	D. i Ogr. Szyjewski.		2318	K. Jankiel Goldstern.	
2238	„ Lebisz Jan.	C Y R K U L.	2281a	D. Latoszyński Jan.		2319	„ Zacheńska Maryanna.	S
2239	„ Ciesielski Antoni.		2281b	D. Perelmutter Lewek.		2320	D. Prywer Szaja Mojżesz.	
2240a	„ Machot.in.	C. 6.	2282	„ Frackiewicz Franciszek.		2321	K. Miński Antoni i Julian.	
2240b	„ SS. Kozubowskich.		2283	„ Poziomkiewicz Tekla.		2322	„ Blumberg Wolf.	
2240c	„ Bernholtz.		2284	„ Wojdyłło Wincenty.		2323	„ Słomiński Franciszek.	
2241	„ Mławski Jakób.		2284b	„ Pękalska Anna.		2324	„ Dyrekcya Ubezpieczeń.	
2242	„ Banku Polskiego.			145. GĘSIA.			147. PAWIA.	Ł
2243	„ Lachman Justyna.		2285	K. Tokar Judka.		2325	K. Piwer Szaja Mojżesz.	
2244a	„ Nathansohn Samuel.	P I A T Y.	2286	„ Szoząńskich SS.		2326	Ogród, Chodecki Wojcie.	
2244b	„ Najdyng Rozalia.		2287	„ SS. Wajte.		2327	D. Mioduszewska Elzb.	
2245	„ Sztern Izidor.		2288	„ Kusmałli Karol.		2328	„ Blaszyld Fajwel.	U
2246	„ Podbielska Małgorz.		2289	D. Adamski Mateusz.		2329/30	„ Grymowski Francisz.	
2247a	„ Libas Ludwik, zajazd.	A R T Y.	2290ab	Place, Rostworowski.		2331	„ Kropkiewicz Francisz.	
2247b	„ Wentzel Józef.		2291	D. Siemion Abram.		2332	„ SS. Lourse.	
2247c	„ Lichtenbaum Mordka.		2292	„ Lipsztal Zelman.		2333	„ Wojcińska Karolina.	K
2247d	D. Szkoła Rabinów.		2293	„ Justman Lewek.		2334	Ogród, Jastrzębska Agn.	
2248a	K. Rożański Jan.		2294/5	D. i Ogród, SS. Mosiek.		2335/6	D. Szotawicz Stanisław.	
2248b	„ Wiśniewski Paweł.		2296/7/8ab	D. Liszowski Karol.		2337	Ogród, Matuszewski Szcz.	
2248c	D. Mordka Ortman.		2299	D. Langeslizen Wolf.		2338	„ Kamieński Jan.	B
2248d	K. Nowicki Felix.		2300a	K. Wolteger Szmul.		2339	„ Szymanowski Michał.	
2249	„ Koerner Lewek.		2300b	„ Wetlauf Eliasz.		2340	„ Miętkiewicz Rafał.	
2250	D. Truchtinan Józef.		2301	D. Elbaum Lewek.		2341	D. Choiński Józef.	
2251a	„ Batkowski Franc.			146. DZIKA.		2342	„ Blumberg Wojciech.	Y
2251b	„ Klocman Jeremia.		2302ab	K. Pryłuski.		2343	Ogr. Jarzemska Agnieszka.	
2252	K. Szykgold Dawid.		2303	„ Niementowska.		2344	D. Wojcicki Łukasz.	
2253	„ Mrozinski Józef.		2304	„ SS. Podbielskich.		2345	K. Kwiciński Józef.	
2254	„ Freund Manas.		2305	D. Rzońca Jan.		2346	„ Zylbercan Abram.	C
2255	„ Rappaport Joachim.		2306a	„ Schmidt Ludwik.		2347	D. Cichocki Grzegorz.	
2256	„ Charczewski Adam.	C Y R K U L.	2306b	Plac Broni.		2348	„ Lewandowski Szymon.	
2257ab	„ Werne Jan.		2307a	D. Szwałbert Agnieszka.		2349/50	Głów. Więzienie Inkw.	

2351	Ogród, Brandysz Łukasz.	Y	2396	„ Gajkowski Jakób.		2456	D. Rudnicka Maryanna.	
2352	K. Wichtel Josak.		2397	„ Kardynałowski.		2457	„ Godecki Michał.	
2353	4 D. i K. Sznurów Anna.	T	2398	79 i 400 D. Gajkowski Mich.	Y.	2458	Ogr. SS. Płończyńskich.	
2355	Ogr. Kędzierzyński Jan.		2401	D. Rebandel Henryk.		2459	K. Drutschman Antoni.	
2356	D. Szatkman Michał.		2402	„ Jamiolkowski Tomasz.		2460	D. Drożyński.	Y.
2357	Plac, Chodecki Wojciech	S	2403a	„ Żwan Józef.		2461	„ Borkowska Anna.	
	148. DZIELNA.		2403c	„ Kleyf Aron.	T	2462	„ Chabiński Franciszek.	
2358	K. Miński Ant. i Julianna.		2404	75 D. Rządowy.		2463	„ Piotrowicz Antoni.	
2359	„ Wawelberg.	O	2406	Palac R. Dyrekeyi Ubezp.		2464	K. Brandysz.	T
2360	„ Cwierciakiewicz.			152. NOWOLIPIE.		2465	D. Rzewuska Gertruda.	
2361	2 „ Głów. Więz. Inkwizy.		2407	78 K. Scholtz August.	S	2466	„ Majowski Bonawentura.	
2363	Ogród, Bagdach Jan.	Z	2409	D. Michniewski Francisz.		2467	Plac przed Szpital. Ew. A.	
2364	Plac, Chodkowski Fran.		2410	14 K. Dobrzański Kazim.		2468	D. Gierstorff Tomasz.	S
2365	Ogr. SS. Jaworskiego St.		2412	713 „ König Melchior.		2469	„ Fligelman Sura.	
2366	D. Szezupackiewicz An.	S	2414	„ Zablocka Katarzyna.	O	2470	„ Kamiński Józef.	
2367	8 „ Samochwałów Andr.		2415	D. Borenszted Julian.		2471	„ Lenh Antoni.	
2369a	„ Zieliński Franciszek.		2416	K. Mosiek Beibnatz.		2472	K. Hryszkiewicz Ignacy.	O
2369b	„ Broczkowski Adam.		2417	„ Bizenowicz Kazimierz.		2473	„ Zajczkowski Ignacy.	
2369c	Ogr. Szymanowski Fryde.	Ł	2418	119 K. Janeczko Ewa.		2474	„ Rappel Golda.	
2369d	„ Moroszew Kas. i Mał.		2420	D. Steifsohn Józef.	Z	2475	„ Higersberger August.	
2370	ab D. Piotrowski Teofil.		2421	„ Garbiński Antoni.		2476	7 „ Chraszczewski Leon.	Z
2371	Plac, Wojciechowski.	U	2422	„ Płoński Lewek.			153. MYLNA.	
2372	D. Liszewski Karol.		2423	„ Henkowski Jan.		2478	K. Zajczkowski Ignacy.	S
2373	„ Gagel August.		2424	„ Kleyf Albert.	S	2479	„ Habich Ludwik.	
2374a	„ Janczewicz.	K	2425	„ Szniński Teodor.		2480	„ Drajewski Michał.	
2374b	D. Siekierski Ludwik.		2426	„ Moranowicz Karol.		2481	a D. Krueger Jan.	
2376	„ Blumberg Wolf.	R	2427	K. Heine Wilhelm.		2481b	„ Szenger Ludwik.	
	149. OSTROZNA.		2428	„ Stolzman.			154. KARMELICKA.	
	Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nr. 2351, 2360 i 2361.		2429	D. Hofman Antoni.		2482	Ogr. Majewski Bonawen.	Ł
	150. WIEZIENNA.	Y	2430	„ Pohl SS.		2483	Plac Miasta Warszawy.	
	Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nr. 2348, 2362 i 2363.		2431	„ SS. Bogdańskich.	Ł	2484	K. Szpital Ewang. Augsburg.	
	151. NOWOLIPIKI.	C	2432	„ Zarzycki Franciszek.			155. SMOCZA.	
2376a	K. Szczerowska Anna.	III	2433	„ SS. Hajberger.		2485	Ogród, Piekutowski Sta.	U
2376b	„ Goldsztein Mikołaj.		2434	K. Szram Zoła.		2486	K. Niwet Bezon.	
2377	8 D. Haberkant Jan.	C	2435	D. Bitner Marcin.	U	2487	D. Mikucka Antonina.	
2379	„ Bałaszynków Szczep.	T	2436	„ Wolski Wojciech.		2488	„ Zaborowska.	
2380	1 „ Bajn.	Y	2437	„ Hempel Andrzej.		2489	Ogr. Badowska Anna.	K
2382	„ Olszewska.	S	2438	K. Domaszewski Stanisł.		2490	K. Wrześniewski Mateusz.	
2383	„ SS. Szrajger.	T	2439	740 K. i D. Müller Aleksan.	K	2491	a D. Halbert Israel.	
2384	„ Bybaczuk Teodor.	O	2441	D. Weinkrantz.		2491b	„ Błńska Tekla.	
2385	„ Glikson Zajwel.	S	2442	„ Ankiel SS.		2491d	„ Idzkowski Franciszek.	R
2386	Ogr. Jastrzębska Agniesz.	Z	2443	„ Ustrzycki SS.		2491e	„ Zajkowski Wojciech.	
2387	8 D. i Ogród Zajkowski W.	O	2444	K. Hall Edward.		2492	a K. Rządowa.	
2389	Plac, Rostworowski Jan.	Ł	2445	D. Diel Jan.	R	2492b	„ Epstein Adam.	Y
2390	D. Rajszentad Hersz.		2446	7 „ Aksmann Karol.		2492c	D. Zakrzewski Bazyli.	
2391a	„ Dziwulski Jan.	Ł	2448	„ Kukowski Alojzy.		2493	a „ Rudach Chaim.	
2391b	„ Tlustochowska Mary.	D	2449	K. i Ogr. SS. Gallego		2493b	Ogr. Piekutowski Paweł.	
2391c	„ Szyller Franciszek.	Y	2450	D. Wisniewska Elzbieta.		2494	D. Hochberg Hersz.	C
2392	„ Czarniecki Piotr.	R	2451	„ Zylbertrest Ruchla.		2495	„ Jung Herman.	
2393	„ Sebram Jan.	E	2452	„ Ebertowski Franciszek.		2496	„ Kwacińska Maryanna.	
2394	Ogród, Gajkowski Jan.	Y	2453	a „ Płonowska Maryanna.		2497	K. Szymanowski SS.	
2395	D. Jankowski Kasper.	C	2453b	„ Centkowski Ignacy.		2498	D. Smorawska.	
			2454	K. Małkoski Kalikst.	C	2499	Ogr. Gajkowski Jan.	
			2455	D. Pfeifer Stanisław.				

156. WOLNOŚĆ.	2578 D. Narwoń.	2631 Plac SS. Dopszalów.	
2500 K. Grabowski Franciszek. Y.	2577 Plac Kotowski.	2632 „ SS. Jana Stefaniego.	
2501 1/2 D. i Ogr. Bańkowski Seb.	2578/9 Pl. i Ogr. Załuski Kazi.	2633 1/4 Placze Rządowe.	
2503 „ Szymańska Maryanna. T	2580 „ SS. Sierpińskiego.	2635 D. Thomes.	
2504 „ Wilczkowska Maryan.	2581 „ Miasta Warszawy.	2636 „ Zgierczyński Jakób.	
2505 „ Mirosz Maryanna. S	160. BOLEŚĆ.	2637 K. Lentz Jakób i Joanna.	
2506 „ Centkowski Ignacy.	2582 K. Koriot.	2638 „ Kubarski Wojciech.	
2507 „ Kummel Wilhelm. O	2583 Stajnie Brons Pessa.	2639 „ Solecki.	
157. KACZA.	2584 K. Biuro Eliasz. Y.	168. MARYENSZTADT.	
2508 D. Lenartowicz Salomea. Z	161. BUGAJ.	2640 1/2 Zajęte na Nowy Zjazd.	
2509 1/10 a D. i Ogr. Szafrąński W.	2585 K. Kłopotowski.	2642 K. Jabłońska Emilia.	
2510 1/14 „ Szymanowski. S	2586 „ Lisowska Anna.	2643 „ Taszyńska Małg.	
2512 D. Górski Stanisław.	2587 „ Fonsmyk.	2644 D. Sztiebllich Fryderyk.	
2513 „ Jastrzębski Jan.	2588 „ Solkiewicz Jan.	2645 1/6 K. Winawer Abram.	
158. ŻYTNA.	2589 „ Sztrepman. S	2647 a „ Szulc Alojzy.	
2514 D. Centkowski Ignacy.	2590 „ Pernes.	2647 b „ Mierzejewski Winc.	
2515 Ogr. Tlustochowski; Filip.	2591 D. Knol.	2648 D. Banzemer Adolf.	
2516 1/17 D. i Ogr. Mierzejewski.	2592 1/3 K. Winawer.	2649 „ Esmanowski Ignacy.	
2518 1/19 „ Pawłowski An.	2594 ab D. R. Ogr. Taras na Zam.	2650 a „ Szpakowski Józef.	
2520 D. Kassacki Franciszek.	2595 1/6 Komora Celna Wodna.	2650 b „ Glasser Karol.	
2521 „ SS. Gallego Karola.	2597 1/8 i 9 1/2 K. Stajnie i Plac SS.	2651 1/2, 3, 4 i 5, Plac miejskie.	
2522 1/3 i 4 Zajęte na Cytadellę.	2600 ab „ Wołowskiego Stanis.	2656 1/7 a Plac i Staj. SS. Dobrycz.	
159. RYBAKI.	2601 1/2 i 3 K. i Magazyn R. drze.	2657 b K. Polakowska Francisz.	
Od Nr. 2525 do Nr. 2544 Zajęte na Cytadellę.	2604 K. Lipa. E	2658 „ Szmidecki Ludwik.	
2545 Knopff.	162. KAMIENNE SCHODKI.	2659 „ Spilrein Icek.	
2546 Kozłowski.	2605 K. Landschaft Maryanna.	2660 Plac miejski.	
2547 1/8 Placo, Puchalska Marya.	2606 1/7 Plac Wojakiewicz.	163. BOCZNA.	
2549 D. Sitkiewicz Stanisław.	163. BOCZNA.	2664 K. SS. Berezowskich.	
2550 ab Placo, Kalaki Józef.	2608 Plac, Paprocki Winc.	2662 D. Billion Małgorzata.	
2551 Plac, Załuska Józefa.	2608 a K. Rządowa.	2663 „ Koeltz Karol.	
2552 „ Halupina Jadwiga.	2609 Plac pusty.	2664 „ Lipiński Tadeusz.	
2553 K. Plewińska Apolonia.	164. GARBARSKA.	2665 „ Kuczyński Ignacy.	
2554 „ SS. Sitkiewicza.	2610 Plac, Berdau Jan i Eleon.	2666 „ Sokotowicz Floryan.	
2555 ab „ Kozłowski Hipolit.	2611 1/12 D. i Plac, Banzemer.	170. MAŁA.	
2555 c „ Baurchertz Dawid.	2613 D. Lewandowska.	Na tę ulicę wychodzą bokiem N	
2556 Plac SS. Jagodzińskich.	2614 K. Bolha Franciszek.	posesyj Nrów 370 i 371.	
2557 1/8 D. Lisiecki.	2615 Plac, Sobeci.	171. DZIEKANKA.	
2559 Plac, Znamierowski Floryan.	2616 1/17 „ Tomasz Jan.	2667 Kościół } Księż. Karmeli-	
2560 D. Kozłowski Hipolit.	2618 „ SS. Słwińskich.	2667 a „ } tów Bosych.	
2561 „ Kotowski.	2619 „ Rządowy.	2667 b Klasztor }	
2562 „ Hajdenretyk.	2620 K. Rządowa.	2668 K. Retzer Józef.	
2563 „ Edelsztejn Moszek.	165. PUSTA.	172. BEDNARSKA.	
2564 a K. Herman.	2621 Stajnie do Zamku należące.	2669 K. Brodkowski.	
2564 b Plac Miasta Warszawy.	166. BIAŁOSKÓRNICZA.	2670 „ Malcz Karol.	
2565 D. Kozłowski Hipolit.	2622 D. Banzemer Adolf.	2671 „ Pisarska wdowa.	
2566 K. SzczaWiński Wincenty.	2623 „ Naimska.	2672 „ Pieńkowska Agniesz.	
2567 „ Kaftal Szoul i Lipa.	2624 K. i Łazienki, Banzemer.	2673 a „ Radziszewski Franc.	
2568 D. Szlachetz skarbowy.	2625 D. Matlion Stefan.	2673 b Stajnie SS. Malcz.	
2569 „ Panien Skramentek.	2626 Plac, Łoziński Antoni.	2674 K. Zbyszewska Joanna.	
2570 1/4 i 2 D. i K. SS. Sitkiew.	2627 D. Mandonfrons Hersz.	2675 „ Kowalewski Aleks.	
2573 K. SS. Ehorowicz.	2628 K. Szpakowski. C	2676 Plac, Baranowski Stanis.	
2574 Plac pusty.	167. ŻRÓDŁOWA.	2677 K. Ks. Karmelit. Bosych.	
2575 D. Sitkiewicz Jan. C	2629 Plac SS. Jana Stefaniego.	2678 a „ SS. Bednarskich.	
	2630 „ Sobeci Karol.		

2678bc	K. Jaworski Albert.	2728	K. Gaduszewska wdowa.	2782a	K. Scheneich Karol.
2679	„ Ekiert Krystyan.	2729	D. Styczyński Piotr.	2782b	„ Bauer Jan.
2680	„ Nowodorski.	2730	K. Oksenberg Aron.	2783	„ Perkoscy SS.
2681	„ Kaliszewski Antoni.	2731	D. Głowczyński Józef.	183.	LESZCZYŃSKA.
2682	„ Berends, hotel Bawar.	2732	„ Śliwiński.	2784	Plac SS. Bielskich.
2683	„ Majewska Teodozyna.	2733	„ Sorych Karol.	2785/6	„ Banku Polskiego.
2684	„ Lutostajski Ludwik.	2734	Plac, Bank Polski.	2787a	„ Wyslouki Jan
2685/6	„ Józefowicz Adam.	2735/6	K. SS. Melgutów.	2787b/88	Plac Banku Polskiego.
2687	„ Lipiński Tadeusz.	177.	GĘSTA.	2789	D. Miasta Warszawy.
2688a	„ Leśniewska Joanna.	2737	Plac, Bank Polski.	2790	„ Jankowska Anna.
2688b	„ SS. Rybasiewicz.	2738	D. Sarnowicz Jan.	2791	K. Gliksohn Symcha.
2689	„ Sławiński Leon.	2739/40	„ Bauerfreund Józef.	2792	D. Bychawski Aleksan.
2690a	D. i Kuznia Ks. Bernardy.	2741	„ Piskorski Józef.	2793	K. Markowski Kazimierz.
2690b	K. Bothe.	2742	„ Bank Polski.	2794a	„ Grabowski Paweł.
	173. FURMAŃSKA.	478.	WISLANA.	2794b	Plac Miasta Warszawy.
2691	K. Winawer Izrael.	2743/4	D. i Plac, Bank Polski.	184.	DOBRA.
2692	„ Rutkowski Franciszek.	179.	LIPOWA.	2795	K. SS. Bednarskich.
2693	Plac, SS. Herman Engel.	2745a	D. Horebstein Lewek.	2796	Plac, Deduchowska wdo.
2694	K. Fajgenbaum Zelman.	2745b	„ Jarke August.	2797	„ Koczyński Antoni.
2695/6	D. SS. Schmidt.	2746	do 2751 Plac bankowy.	2798	„ miejski.
2697	„ Polsader Berak.	2752	D. Furmanek Francisz.	2799	„ pusty miejski.
2698	„ Zawadzki Antoni.	2753	K. Soterakowa Józefa.	2800a	„ Banku Polskiego.
2699	Plac, Hempel Andrzej.	2754	„ Kolewski Marcin.	2800b	„ Miasta Warszawy.
2700	K. Gaduszewski Francis.	180.	RADNA.	2801	„ Gaduszewski Fran.
2701	„ Krenp Antoni.	2755	Plac Miasta Warszawy.	2802/3	„ Miasta Warszawy.
2702	„ Grabowski Józef.	2756	„ pusty.	2804	„ Czajkowska Maryan.
2703	„ Heintze Henryk.	2757	„ Lachoński Ludwik.	2805a	„ Banku Polskiego.
2704	„ Pawłowicz Szymon.	2758	D. SS. Buefeld.	2805b	D. Łukaszewski Wojciech.
	174. MULARSKA.	2759	Plac, Lachoński Ludwik.	2806, 7, 8, 9, 10	Place Banku
2705	D. Bartoszewski Antoni.	2760	do 2764 Plac Banku.	2811a, b, 12a, c	{ Polskiego.
2706	„ Szynkowska Tekla.	181.	OBOŻNA.	2812d	Place Banku Polskiego.
2707/8	Plac Miasta Warszawy.	2765	K. Deskur Konstanoya.	2813/14	K. i Plac, Banzemer A.
2709/10	K. i Plac, Thomas K.	2766a	„ Schröder Elzbieta.	185.	TOPIEL
2711	D. Jakubowski Francisz.	2766b	Plac miejski.	2815	D. Paradowski Stanis.
2712	K. Malczewski Aleksand.	2766c	K. Rapacka Tekla.	2816a	„ Matulewicz Jerzy.
2713	Plac Miasta Warszawy.	2766d	„ Woelke Antoni.	2816b	„ SS. Hanowskich.
2714	D. Oranowski Józef.	482.	ALEKSANDRYA.	486.	DREWNIANA.
	175. KAROWA.	2767	Plac Miasta Warszawy.	2817, 18, 19, 20.	Place puste.
	Na tę ulicę wychodzą boki	2768a	K. SS. Bernarda Franci.	487.	ZAJĘCZA.
	posesyj Nr. 388/9, 2714,	2768b	„ Bagiński Stanisław.	2821	Plac, Komornicka Maryan.
	2718 i 2719.	2768c	„ SS. Bernarda Franci.	2822	D. Milewski Augustyn.
	176. BROWARNA.	2769/70	K. Jungman Józef.	2823	Plac Miasta Warszawy.
2715/16,	47 i 18, Plac M. W.	2771	K. Szencenbach Jan.	2824	D. Kwieciński Kazimierz.
2719	K. Juda Flancreich.	2772	„ Skotłycki Romuald.	2825/6	Place Miasta Warszawy.
2720	„ Wolanow.	2773	D. Dubeltowicz Paweł.	2827	K. Turowski Aleksander.
2721	D. Dekanśka Maryanna.	2774	„ Gliksohn Symcha.	2828	D. Sokolowski Józef.
2722	K. Biedrzycki Marcin.	2775	K. Rzepecki Jakób.	488.	TAMKA.
2723	D. Zawalski Antoni.	2776	„ Dulicki Franciszek.	2829/30	K. Liedtko Wilhelm.
2724	K. Wiewiórka Berak.	2777a	„ Hagen Jan.	2831	K. Gwizdałowicz Antoni.
2725	„ Matieu Tadeusz.	2777b	D. Podleśna Franciszka.	2832	Plac Miasta Warszawy.
2726	D. Makowski Jan.	2778	K. Brygiewicz Jao.	2833	D. Smoliński Tomasz.
2727a	„ SS. Majjicha.	2779	„ Urański Sower. jatki.	2834	„ Schmidel Frydych.
2727b	„ Hana Szmidt.	2780	„ Przepiórka Hersz.	2835	„ Niemczyk Walenty.
		2781	„ Kalinowski Józef.	2836	K. Zwierzchowska Mar.

2837	D. SS. Niewiarowskich.	2893	D. Jagodzińska Wiktorya.	2955	K. Bockhan Ferdynand.	
2838	„ Kwieciński Wojciech.	2896	„ Sokolowska Balbina.	2956	Dom Rządowy.	
2839	„ SS. Niewiarowskich.		192. SOLEC.	2957	K. Herszbain Szlama.	
2840	„ Janower Wolf.	2897	K. Okoński.	2958a	Plac Miasta Warszawy.	
2841	„ Pręgowski Augustyn.	2898	D. Rappel Lejzer.	2958b	„ Loewenberg Leon.	
2842	„ Paradowski Stanisł.	2899	Plac Instyt. Ś. Kazimie.	2959	i 60a Banku Polskiego.	
2843	K. Czarnačka Joanna.	2900	K. Klementowicz Kojet.	2960b	K. Eichmüllerów braci.	
2844	5 Plac, Uruski Seweryn.	2901	Arcielewaka.	2961	Plac, Wilson Józef.	
2846a	D. Kroll Karol.	2902	3 D. Gądzinski Józef.	2962,	3 i 4 Plac, Kijewski Józ.	
2846c	„ Wójtowski Jan.	2904	75 Plac, Wrotnowski Stan.	2965	Plac Banku Polskiego.	
2847	„ Lubieniecki Wojciech.	2906	D. Szypiński.	2966	7 D. i Pl. Szerzyńska.	
2848	„ Kamieńska Anna.	2907	78 K. Cukorhorn Majer.	2968	Plac, Bracki Józef.	
2849	50 K. Bekier Karol.	2909	„ Bruszewski Ignacy.	2969	„ Puczyński Kasper.	
2851	„ Goldflam Mendel.	2910	Koszary Wojskowe.	2970	1 K. Bruck Wiktorya.	
2852	„ Barzyński Francisz.	2911	12a Sommer Wojciech.	2972	Plac, Kijewski i Hirszman.	
2853	„ Ogilba Stefan.	2912	b. 43a Bank P (Zakl. M. p.)	2973	D. Banku Polskiego.	
2854	„ Mendel Goldflam.	2913	b. K. Epstein Herman.	2974a	„ Klarfeld Leon.	
2855	Plac Miasta Warszawy.	2914	D. i Br. Lewenfiusz Fiszel.	2974b	i 75, D. i Pl. Banku Pola.	
2856	K. Wojtasiewicz SS.	2915	K. Janasz Józef.	2976	D. Winnicki Jakób.	
2857	„ Grabowski Józef.	2916a	„ Janasz Mindla.		193. NAPRAWA.	
2858	Kościół Ś. Kazimierza.	2916b	D. Hirszman i Kijewski.		Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nr. 2955 i 56.	
2859	K. Glatenberg SS.	2917	18 i 19a K. Mag. Solny Rz.		194. OKRAG.	
2860	D. Ambus Frymet.	2919	b. K. Hirszman i Kijewski.	2977	K. Galle Wiktorya.	
2861	„ Staniszewski Tomasz	2920a	Kośc. i Klasz. Ks. Trynit.	2978	Plac Miasta Warszawy.	
2862,	3, 4 K. Stalewski Antoni.	2920b	K. Hirszman i Kijewski.		195 LUDNA.	
2865	K. Gąsowski Tomasz.	2921,	22ab, 123 K. Janasz Joz.		Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nr. 2915, 16 i 2977.	
2866	D. Rychter Stanisław.	2924	K. Gesundheit Mojżesz.		196. MACZNA.	
2867	8 K. i Mlyn SS. Jeszkie.	2925	„ Janasz Markus.		Na tę ulicę wychodzą boki posesyj Nr. 2938 i 39.	
2869	Plac Miasta Warszawy.	2926	D. Janasz Józef.		197. SMOLNA.	
2870	1 Plac Banku Polskiego.	2927a	„ Lapiński Kazimierz.	2979	780 i 1, D. i Pl. Lewińska.	
	189. ORDYNACKA.	2927b	„ Bem Antoni	2982a	D. SS. Czarnockich	
2872	D. Czerska Felicya.	2928	„ Lotrynger SS.	2982b	i 83 Pl. Lewińska Winc.	
2873	„ Baustyan Hejnych.	2929a	K. Pinkert Lejbuś.		198. ROZBRAT.	
2874a	b. K. Krasniński August Hr.	2929b	„ Kerner Mojżesz.	2984ab	Ogr. Branicza Róza.	
2874c	5 Plac Miasta Warsza.	2929c	30ab K., D. i Br. Bille.		199. GÓRNA.	
	190. WRÓBLA.	2931	D. Flejszer Józef.	2985	D. i Ogr. Bank Polski.	
2876	D. Ceglarski Franciszek.	2932	K. Epsztein Zymmel.	2986	K. Jęgo Ces. Król Mości.	
2877	„ Lipiński Józef.	2933,	34ab K. i Pl. Lewenberg.	2987a	Pałac Łazienkowski.	
2878	„ Potapenko.	2934cd	D. Szlachtauz.	2987b	„ Obserw. astronom	
2879	„ Suchyński Walenty.	2935ab,	36ab D. Wertheim Aleks.		200. CZERNIAKOWSKA.	
2880	„ Rafel Lippa.	2937	K. Zymel Epstein.	2988	K. Matulewicz.	
2881	3 „ Bohle Robert.	2938ab	„ Hr. Zamojski Andrzej.	2989a	„ Pawłowski Józef.	
2883	„ Skubniewski Karol.	2939	Plac, Grossbaum Wolf.	2989b	D. Niewiadomski Marcin.	
2884	„ Kolinowska Tekla.	2940	1 D. Aronwald Dawid.	2990	Plac Rządowy.	
2885	„ Stanek Karol.	2942	3 K. Hr. Zamojski Andrzej.	2991	D. i Szopa rządowe.	
2886	„ Tylbur Lewi.	2944	D. Dyżewska Maryanna.	2992	3 „ Wichliński.	
2887	„ Zwaichorn Zelman.	2945	K. Hr. Zamojski Andrzej.	2994	K. Tworkowska Magda.	
	191. SZCZYGLA.	2946	Plac Miasta Warszawy.	2995	D. Bewenzo Jan.	
2888	K. Rohte Robert.	2947a	D. Groszward Lajbuś.	2996	K. Loewenberg Leon.	
2889	D. Gondecki Ignacy.	2947b	„ Grosbaum Wolf.	2997	„ i Br. Szymanowski J.	
2890	„ Rosiewicz Andrzej.	2948	„ Hr. Zamojski Andrzej.			
2891	„ Salwińska Barbara.	2949	50 1 Janasz Józef.			
2892	„ Lewandowski Adam.	2952	Dom Rządowy.			
2893	74 K. Radzyński Antoni.	2953	74 K. SS. Janower Wolf.			

2998 D. Epstein Zymmel.		3060 Plac Zawadzki Bonifacy.		3106a D. Sieradzki Wawrzyniec. Y.
2999 K. SS. Zyglorów.	Y.	3061 D. Goldszal Szlama.		3106b Smętarz Ewang.-Reformo.
3000 D. Neugbauer Józef.		3062 „ Kalinowski Józef.		3106c D. Wanke Samuel.
3001/2 i 3 Hr. Zamojski Andrzej.		3063 „ Geber Majer.		3106d Kapł. i Smę. Ewan.-Aug.
3004 D. Fuksiewicz Franciszek.		201. BELWEDERSKA.		3106e D. Bębnowski Mateusz
3005/6 i 7 D. Jeziorański Franc. T		3064 Plac Mikulski Wawrzyniec.		3106f „ Kaznitz SS. M
3008abc D. Rządowe.		3065 K. Przybylski.		3106g „ Tyzler Samuel.
3009/10 „ Bukszpan Jankiel.		3066/7 Place SS. Czapskich.		3106h Plac SS. Biernackiego R.
3011/12ab K. Rządowe.	A	3068 Pl. SS. Zalowskiego Mich.		3106i D. Sieradzki Wojciech.
3012c i 13 Place M. Warszawy.		3069 D. Mikulski Józef.		3106k K. i Smętarz żydowski.
3014, 15, 16, 17 i 18 D. Rządo.		3069a Cegiel. SS. Mikulskiego.		3106l D. Linder Beniamin. D
3019 Plac, Baranowski.		3069bc „ Sielski Tomasz.		3106m Plac SS. Biernackiego.
3020 D. SS. Porzyckich.	I	202. JEROZOLIMSKA.		3106n D. Weigt Samuel.
3021 „ Żukowski Teofil.		3070 i 71a K. i Pl. Piotrowski An.		3106o „ Kühn Katarzyna.
3022 „ Wendland Wolf.		3071b D. Stefanowicz Teofila.		3106p „ Szczecińskich SS.
3023 „ Gutzstadt Gitla.	W	3071c „ Kuferski Jan.		3106p Plac, Jan Tyhl. O
3024 K. Rządowa.		203. WOLSKA.		3106r D. Głabisz Krzysztof.
3025 D. Bagdach Jan.		(za Wolskimi Rogatkami).		3106s „ Szłupowicz Roch.
3026 Plac Miasta Warszawy.	E	3072b K. Rogatki Wolskie.		3106t Plac, Szczeciński Marcin.
3027 D. Targ Motel.		3072a „ Klimkiewicz Józef.		3106u D. Zuchner Krystyan. I
3028 „ Kalkulator Pessa SS.		3073 „ Rabe Maryanna.		3106w „ Cybe Samuel.
3029 „ Sokołowski Józef.	I	3074 „ Grabowski Leopold.		3106x „ Biszlager.
3030 „ Gąsior Małka.		3075 „ Lachotycki Jan.		3106y „ Lindner Bonifacy.
3031/2 „ Kastenbaum SS.	W	3076/7 i 8 SS. Kaczorowskich.		3106z „ SS. Szczecińskich.
3033 „ Jeziorański Franci.		3079 K. Jeziński Szymon.		3106aa D. Just Fryderyk. S
3034 „ Szulc.	Z	3080/1 „ Hann Karol.		3106bb „ Kluczyński Bogumił.
3035 „ Epsztejn Zymel.		3082/3 „ SS. Daniel.		3106cc „ Włodkowski Paweł.
3036 D. Sztark Bogumił.		3084/5 K. i Pl. SS. Biernackiego.		3106dd „ Szymanowski Michal
3037 Plac Lotryngen Franc.	D	3086 D. i Ogr. Ohm Rudolf.		3106ee „ Obrębański Ludwik.
3038 D. Wiśniewski Franci.		3087 „ Within Jan.		3106ff K. Niemcow Andrzej. E
3039 K. Granzów Fryderyk.		3088 „ Tomkiewicz Andrzej.		3106gg „ Plac Smoczyński.
3040 Plac Banku.		3089 „ Przyborowski Jan.		3106hh D. Kozerski Franci.
3041a K. SS. Jana Geyzmera.		3090a K. Anders Józef.		3106ii „ Sygeł Anna.
3041b „ Rządowa.		3090b D. Klejman Karol.		3106kk „ Plac Kosińskiego.
3042 Plac Miasta Warszawy.		3090c Plac Wejcht August.		3106ll, tt, mm, nn, Pl. SS. Biernac.
3043 „ Berek Szycha.	Ł	3091a D. Ładziński Grzegorz.		3106oo D. i Wiatrk Waszajtys J. U
3044 D. Rejter.		3091b K. Furmankiewicz.		3106pp, rr D. SS. Biernackich.
3045 Plac Rubinlicht Icek.		3091c D. Krajowski Szymon.		3106ss D. Sobierańska Marya.
3046 D. Brudel SS.	U	3091d „ Jeziński.		3106tt „ Elsner Ernest.
3047 Plac Anyżewski Jan.		3092a „ Aniołkowska Marya.		3106uu „ Haagen Ludwik.
3048 D. Niemczyk Anna.		3092b/3 „ Jeziński Szymon.		3106ww „ Sznajder Wilhelmina. E
3049 „ Okoński Franciszek.	K	3094 „ Cerańskich SS.		3106xxa „ Michelis Karol.
3050a „ Sager Justyna.		3095 „ Szaluga SS.		3106xxb „ Naprał August.
3050b Plac Kłodowski.	Ł	3096 „ Dom przytułku żydów.		3106yy Plac Amrango.
3051 D. Wolf Józef.		3097/8 „ Abramsohn Abram.		3106zz „ Szymanowskich.
3052 „ Bazylie Szmul.	R	3099 „ Gadomski Jan.		3106aaa D. Anders Józef
3053 „ Rogat. Czerniakowskie.		3100 „ Milewskich SS. R		3106bbb „ Wąrszt SS.
3054 „ Kłodowski Karol.		3101a „ Giżyńska Helena.		3106ccc „ Kierszt Karol.
3055 „ Jankowski Antoni.		3101b „ Domański Wojciech.		3106oooo „ Sztrepel Gotlib. Y
3056 „ Lubiejewski Jan.	Y	3102 K. Dom przytułku i pracy. Y		3106ooob „ Kozłowski Hieronim.
3057 „ Grynich Ludwik.		3103 D. Klimkiewicz Józef.		3106uuu „ Sztajmie Fryderyk.
3058a „ Brudel Józef.		204. MLYNARSKA.		3106xxxx „ Latoszyńska Franci.
3058b „ Zawadzka Anna.	C	3104 Plac SS. Biernackich.		3106lll „ Pohl Jan.
3059 „ Bajkowska Eufrozyna.		3105 D. Kihn Maryanna.		3106lll „ Michler Jan. C

3106mm D. Kozłowski Jan.	3114/15 K. Bornholt Ludwik.	20 D. Gajkowski Jakób.
205. PRZYKOPOWA.	3116a „ SS. Daniel.	21a., Rządca Aleksander.
3107a D. Bogdański Adam.	3116b „ Jenschura Karol.	21bc D. Piotnicki Floryan.
3107b „ Niwiński Jan.	3117, 18, 19, 20 SS. Biernockich	22 „ Gajkowski Jakób.
3107c „ Włodkowski Stanisław	206. KAROŁOWA.	23 „ Koniew Ignacy.
3107d „ SS. Siedlanowskich.	Na tę ulicę wychodzą boki	24 Zajęty na Cmentarz.
3108 K. Werlich Karol.	possessyj Nr. 3077, 3079,	25b K. Miasta Warszawy.
3109 „ Zambrzycka Klara.	3096/7, 3102, 3106ae	25c D. Niwiński Antoni
3110 „ Mikulski Wawrzyniec.	3110.	26a Kościół i Cmentarz.
203. WOLSKA (dal. ciąg).	207. MARYMONTSKA.	26bc D. Rządowy.
3111a K. Barański Grzegorz.	Od Nru 3121 do 3140 za-	27a K. Cohn Abraham Simon.
3111b D. Babii Moszek.	jęte na Cytadelę.	27b „ Zingier Mordka.
3111c Ogród, Ohm Rudolf.	Za Rogatkami Powązkowskiemi.	27c D. Messyng Antoni
3112a K. Magnuski Franciszek.	208. POWĄZKOWSKA.	28 „ Gajkowski Jakób.
3112b Ogród Ohm Rudolf.	Possessye od Nr. 1 do 19	29 „ Opiełńska Rozalia.
3113ab D. Thiel Karol.	należą do gminy Powązek	30 Ogród Angelewska Magd.
	do miasta za następujące:	

PRZEDMIEŚCIE PRAGA, CZYLI XII CYR. M. WARSZAWY.

Z powodu rozrzucenia wielu domów w r. 1807 i 1808 na fortyfikacye, takowe przeto possessye jako nieegzystujące, w wykazie tym opuszczone zostały.

209. RATUSZNA.

8 Kościółek czyli kapł. Lorań.

210. SZEROKA.

35 Plac, Szykiewicz Katarzyna.

36 „ Gąsiewicz Paweł.

37 „ Pergałowska Dorota.

38a „ Troszczyński.

38b „ Głowacka Maryanna.

39 D. SS. Kierszensztejn.

40 „ Sadowska Maryanna.

41 K. Borowiecki Grzegorz.

42/3, 4, 5, 6 i 7, Pl. Rządowe.

48 Plac, SS. Kaufmanów.

49 K. Herszkorn Szlama.

50/1 i 2, Pl. Gumowska Anna.

53 D. Zdrojewski Stanisław.

54 Pl. Bartoszewicz Feliks.

55 D. Rajchert Jan.

56 Plac, SS. Karpińskich.

37ab „ SS. Wiśniewskich.

58 „ Sandmann Józef.

59 „ Kabatań Feliks.

60 D. Baranowski Tomasz.

61 Pl. Netzel.

62/3 Plac, Zajdler Wincenty.

64 Plac, SS. Lewarskich.

65c D. Zajdler Wincenty.

65d „ Harkowki Bonifacy.

211. STRZELECKA.

66 D. Barbaraki Józef.

67 D. Bartoszewicz Stanisław.

68a/ Pl. i D. Pergałowska Dorota.

212. TYLNA.

70a Plac Gumowskiéj Anny.

70b/1 Pl. Rządowe Wojskowe.

213. GOLENDZINOWSKA.

78a D. M. Warszawy.

78b D. Kurtza Karola.

78c Plac, Miejski.

79/80/1 Plac Rządowe Wojsk.

214. DZIWNA.

82 Plac Rządowy Wojsk.

83 D. Lutostański Ludwik.

84 „ Rembelski Ludwik.

85 Plac SS. Relling.

86 D. Borensztajn Jakób.

87a Pl. SS. Lenarskich.

87b D. SS. Wiśniewskich.

89 „ SS. Szpilberga Dawida.

90 Pl. Szajnog Dawid.

91 D. Górski Michał.

92 „ Prossowier Icyk.

93 D. SS. Dancygerkrona.

94/5 Plac, Szuldberg Szapsia.

215. KRZYWA.

96/8 K. Plac, Rządowo-wojsko.

100 Plac, Gumowskiéj Anny.

102 D. SS. Szram.

216. DEMBOWA.

103 Plac, Rządowy Wojskowy.

104 „ Rządowy.

105 „ SS. Dancygerkoru.

106 D. SS. Zakrzewski.

107 „ Kieler Karol.

108 D. Gondlach Karol.

110 D. Sawicka Katarzyna.

111 Plac, Kruszewski Tobiasz.

115a „ Słusarski Albert.

115b „ Domański Antoni.

116 „ SS. Lenarska Wiktorya.

118 D. Bilski Józef.

217. WODNA.

119 Plac, Ławenko Antoni.

120 „ Budny Andrzej.

121 D. SS. Szuldberg.

122 Wardak Andrzej.

123 Plac, Budny Andrzej.

218. MIZERNA.

126/7 Plac, Gomowskiego Norb.

129 D. SS. Forwerk.

219. BŁOTNA

133 Plac, SS. Wojciechowskich.

220. TARGOWA.

136 Plac Miasta Warszawy.

137 „ Pergałowska Dorota.

138 D. Jasiński Łukasz.

139/40 Plac SS. Balickiego.

141/2 D. i Pl., Walusiński Ludwik.

143 D. Sikorski Stanisław.

144 „ Zdrojewski Stanisław.

145 „ Gradzikiewicz Maciej.

146 „ Szuchmaciński Franci.

147 „ Kwiatkowski Franciszek.

148 „ Grabowski Paweł.

149 K. Waychenberg Fiszal To.

150a Plac, Flatow Stanisław.

150b D. Goldstein Jakubowicz.

151 „ Wardak Andrzej.

- 153 D. Kiełerman Moszek.
 153 K. Pozner Lewek.
 154 D. Minter Karol.
 155ab K. Męczyńska Barbara.
 156ab/7 K. Plac i K. Lebisz Jan.
 158 D. Bolesta Ksawery.
 159/60 Pl. i D. Piskowski Franci.
 161 D. Tyłowiecki Franciszek.
 162 D. Tyłowiecki Franciszek.
 163 K. Sendyk Kopel.
 164ab D. SS. Wilderhorna.
 165 „ SS. Ruszkiewicza.
 166ab K. Hreczyna Jan.
 167 Plac, SS. Cohn Hersz.
 168 D. SS. Gaduszewski Łukasz.
 169a „ Włodawer Szulim.
 169b „ Sendyk Kopel.
 170 „ Puchalski Jan.
 171 K. SS. Czechowicza Stani.
 172 „ Konaszewski Grzegorz.
 173/4 D. i Pl. Poretzowa Perla.
 175ab „ Walusińska Eleonora.
 176 „ Kruszewski Tobiasz.
 177ab „ SS. Maciojaszek Józef.
 178 K. SS. Flusfeder Dawid.
 179/80a D. Rotblit Izrael.
 180b D. Rubinsztejn Berek.
 180c „ SS. Dąbrowski.
 181 D. Gminy starozakonnych.
 182a Boznica.
 182b D. Taubwurtzel Pinkus.
 189 „ Gołębowski Teresy.
 190 „ Gocman Karolina.
 191 K. Żygardłowicz Franci.
 192 D. Zantman Józef.
 193 „ SS. Niedźwiedzi Mar.
 194 „ Szmidt Karol.
 195 „ Faltynowski Julian.
 196 Plac, Pasztein Szajndla.
 197 „ SS. Bieńkowski Stefan.
 198 „ SS. Miłobędzki.
 199 „ SS. Rzecznik.
 221. ZĄBKOWSKA.
 203 D., Chmielewska Teresa.
 204 D. Kabatnik Emanuel.
 205 „ SS. Osińskich.
 206 „ Eizenberg Mendel.
 207 „ Raczkiewicz Feliks.
 208abc D. SS. Strzebińskich.
 209 D. Nikiel Krystyan.
 210a „ SS. Cohna.
 210b „ M. Warsz. rog. Ząbkow.
 211a Pl. Sznapman Kajla.
 211b „ Achtenberger Ester Abo.
- 211c D. Karpowicz Jan.
 211d „ Goldsztein Herman.
 211e „ Sznapman Kajla.
 212a „ SS. Baara.
 212b/13 D i Pl. Gelasen Royza.
 214 D. Smoleński Stanisław.
 215 „ SS. Gumowskich.
 216a „ Hreczyna Jan.
 216b „ Podbielska Józefa.
 217 „ Kabatnik Feliks.
 218 „ Borkowska Anna.
 219 „ Wajsbłat Kopel.
 222. WOŁOWA.
 220 D. Gołański Mikołaj.
 221 „ Maszkiewicz Piotr.
 222 „ Niedziolkowski Fran.
 223 „ SS. Gesunthajta.
 224a „ Lukanin.
 224b „ Kruszewski Tobiasz.
 225 „ SS. Sądkowski.
 226a „ SS. Schoenberg Ejzyka.
 227 „ Roman Stanisław.
 228 Synagoga.
 229 Pl. Marczyński Łukasz.
 230 „ Skiwiński Antoni.
 231 D. Bogdański Alexander.
 232a „ Wardyński Józef.
 233 „ Skawinski Antoni.
 234 „ Leszczewski Józef.
 235 Plac, SS. Piotrowski Jan.
 236 D. Przeradzki Piotr.
 237 „ Krzyżanowski Józef.
 238a K. Rogatki Moskiewskie.
 238c D. Kruszewski Wincenty.
 238b „ Idzikowski Aleksander.
 239 „ Lubański Jakób.
 240 Plac, Dymowska Maryanna.
 241 D. SS. Czyzewskiego.
 242 „ Godziński Józef.
 243/4 D. i Pl. Korzeniowski K.
 245 Plac Miasta Warszawy.
 246ab „ Schoenberg Dawid.
 247/8 Pl. i K. Kruszewski Winc.
 249ab D. Piątkowski Antoni.
 250ab „ Faingritz Froim Wolf.
 251 Plac Jesionowska Rebeka.
 252 D. Szpira Marja.
 253 „ Miłkowski Kalikst.
 254abcd Plac Mściwojowskiej.
 223. ZUPNA.
 255 Pl. SS. Glas Ioka Wigdora.
 259 D. Arszagi Paulina.
 224. SPRZECZNA.
 268 D. Pieszkowski Franciszek.
- 269 D. Piekziewicz Maryanna.
 270 „ Obrębski Wincenty.
 271 K. Waga miejska.
 273 D. Maczuga Aleksander.
 280/1 „ Kieki.
 282/3/4 Plac, Winnicki Ignacy.
 285 Plac, Borkowski Józef.
 287 D. Celbuda mostowa.
 288 Plac, Jestonowskiej Rebeke.
 225. KEPNA.
 291 D. Pietrasiewicz Wojciech.
 300 „ Brodel Antoni.
 310 „ Zieliński.
 311 „ Felixa Bruszewskiego.
 312 Plac SS. Baranowskich.
 226. BRUKOWA.
 375 K. i Ogr. SS. Baranowskich.
 376 D. i Ogr. Gliński Stefan.
 377 „ SS. Szubińskiewicz Andr.
 378 „ Zagórny Paweł.
 379 D. Gelbszpan Moszek.
 380 Plac, Janasz Józef.
 385a D. Bardyower Haskiel.
 385b D. Draszek Maryanna.
 387 „ Obrębski Wincenty.
 388 „ Borkowska Anna.
 389 „ Frantkie Karol.
 390 K. Scholtze Franciszek.
 391 „ SS. Schulberg.
 392 D. Straż ognkowa.
 393 „ Buynogwe Schönberga.
 397 „ Scholtze Franciszek.
 398 K. Mrozowska Salomea.
 399 D. Robinsztajn Berek.
 401 „ Okuliński Józef.
 402 „ Nowicki Stan i Michał.
 403 K. Bardyower Haskiel.
 404 „ Tomerski Jakób.
 405/6/7 D. Nowicki Michał.
 408 K. Madenfrost Hersz.
 409 „ Skoryna Klara.
 414 „ Miasta Warszawy.
 227. OLSZOWA.
 415a K. Rządowe.
 415b K. Magazyn rządowy.
 416 „ Hopfenstand Zelig.
 417a D. Toroniak Matensz.
 417b „ Grabowski Jan.
 418b „ Rozen Szymon.
 419a „ SS. Barcikowskiego.
 419b „ Łaźnia wojskowa.
 420 „ Hartman Jan.
 228. PANIENSKA.
 428a D. Sznapmana Kajla.

4286 D. Cieszański Andrzej.
 429 „ Grabowska Agnieszka
 431 Plac. Wilert Anna.
 406 D. Szulberg Manas.

Za Rogatkami Ząbkowskimi.
 1 D. SS. Garczyńskiego.
 2 Ginter Tomasz.
 3 Plac. Szultz Franciszek.

4 D. Sadowski Tomasz.
 5 „ Pruski Alexander.
 6 Wiatrak, Kruszewski Tobiasz.

Spis ulic Miasta Warszawy z Przedmieściami.

97 Alca Ujazdow.	417 Głęboka.	168 Mariensztadt.	60 Prózna.	52 Targowa.
182 Aleksandrya.	55 Guojna.	79 Marszałkowska.	139 Przebieg.	220 Targowa (w Pr.).
30 Bagno.	213 Golendzinowska (w Pradze).	207 Maryniska.	30 Przechodnia.	185 Topiel.
112 Bedziarska.	11 Golebią.	73 Mazowiecka.	38 Przejazd.	37 Trębacka.
204 Bielwaderska.	199 Górna.	196 Mączna.	75 Przeskok.	64 Twarda.
45 Ejniz.	53 Graniczna.	144 Miła.	205 Przyokopowa.	212 Tylna (w Prad.).
166 Białuskórnicza.	20 Grodzka.	24 Miodowa.	114 Przyrynek.	63 Waliców.
30 Bieleńska.	57 Grzybowska.	218 Mizerna (w Pr.).	49 Ptasia.	106 Wałowa.
219 Błotna (w Pra.).	121 Gwardyi.	204 Młynarska.	124 Pułkowska.	76 Warecka.
163 Boerna.	225 Holendry (Kępna)	93 Mokotowska.	165 Pusta.	29 Wązka.
160 Boleśd (Poprawa)	94 Hoża.	137 Moranowska.	480 Radna.	131 Wesoła
123 Bonifratska.	77 Jasna.	15 Mostowa.	209 Ratuszna (w Pr.)	88 Widok.
89 Bracka.	202 Jerozolimka.	174 Mularska.	198 Rozbrań.	81 Wielka.
176 Brzawarna.	4 Jezuicka.	453 Mylaa.	159 Rybaki.	31 Wierzbowa.
226 Brzozowa (w Pr.).	128 Inflancka.	41 Nalewki.	17 Rycerska.	98 Wiejska.
11 Brzozowa.	157 Kacza.	193 Naprawa.	40 Rymarska.	150 Wiczienna.
161 Bzaj.	162 Kamienne Sch.	33 Niecała.	19 Rynek Nowego Miasta.	95 Wilcza.
61 Cecylana.	5 Kabonia.	143 Niska.	2 Rynek Starego Miasta.	178 Wiślana.
43 Caima (Gnojo)	27 Kapitulna	405 Nowiniarska.		217 Wodna (w Pra.).
41 Chłodna.	154 Karmelicka.	90 Nowogrodzka.		156 Wolność.
51 Czerwona	206 Karłowca	152 Nowolipic.	115 Sumborska.	203 Wolska za Rog.
62 Ciepła.	175 Karowa.	131 Nowolipki.	22 Senatorska.	232 Wola (w Pr.).
134 Czysta.	225 Kępna (Holendry w Pradze).	41 Nowomiejska.	83 Sienna.	109 Wójtowska.
200 Czerniakowski.	118 Klimowa.	23 Nowo-Senator.	54 Skórzana.	190 Wróbla.
123 Czujna.	132 Kłopot.	104 Nowowiejska.	18 Ślepa.	68 Wronia.
34 Czysta.	135 Konwiktorska.	71 Nowy-Swiat.	82 Slika.	92 Wspólna.
31 Dąbrowiczows.	113 Kościelna.	59 Nowa.	155 Smocza.	136 Wygoń.
3 Dawna.	125 Koszary.	184 Oboźna.	197 Smolna.	99 Xiążęca.
216 Dębowa (w Pr.)	100 Koszyki.	44 Ogródowa.	140 Smutna.	187 Zająęca.
22 Długa.	35 Kozia.	103 Okopowa.	192 Solec.	116 Zakątna.
184 Dobra.	107 Kozła.	194 Okrag.	43 Solna.	108 Zakroczymska.
119 Dominikańska.	21 Krakow.-Przed.	227 Olszowa (w Pr.).	86 Sosnowa.	8 Zapiecek.
186 Drowniana.	120 Kręta.	189 Ordynacka.	169 Sowia.	47 Zatyłki.
10 Dunaj.	56 Krochmalna.	42 Orla.	224 Sprzeczna (w P.).	26 Zawrot.
6 Dziekania.	58 Królewska.	149 Ostroźna.	111 Stara.	224 Ząbkowska (w P.).
171 Dziekanka.	36 Krótka.	110 Owcza.	142 Stawki.	84 Zgoda.
148 Dzielnia.	96 Krucza.	228 Panieńska (w P.).	211 Strzelecka (w P.).	80 Zielna.
148 Żółta.	215 Krzywa (w Pra.).	69 Psńska.	130 Sucha.	127 Zielona.
214 Długa (w Pra.).	12 Krzywe Kolo.	147. Pawia.	1 Świętego Jana.	48 Zimna.
50 Elektoralna.	183 Leszczyńska.	9 Piekarska.	104 Św. Jerzego.	85 Złota.
122 Fawory.	39 Leszno.	112 Pieszka.	72 Świętokrzyska.	223 Zapna (w Pra.)
107 Franciszkańska	179 Lipowa.	102 Piękna.	191 Szczygła.	81 Zabia.
16 Frata.	195 Ludna.	7 Pwna.	210 Szeroka (w Pr.).	64 Żelazna.
173 Furczańska.	66 Łucka.	25 Podwał.	78 Szkólna.	129 Żółwia.
164 Garbarska.	170 Mała.	138 Pokorna.	74 Szpitalna.	91 Zórawia.
185 Gesia.		208. Powązkowska.	126 Szymanowska.	167 Źródłowa.
177 Główna		67 Prosta.	188 Tamka.	158 Żytna.

Jap. 2391 2113
1856
CZASOPISMATERMINA OPŁACANIA PODATKÓW I WNOŻENIA
MIASTA WARSZAWY JAKO I DO KASS P

W Styczniu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Czyszczenie gruntów w Pradze naraz, Kanon od zarobk. (miejscowe) naraz, Subsidium Charitativum, naraz

Rata Ia Kanony z realności miejskich. — Prowizya od kapitałów miejskich. Procent od pożycz. budowli. Szarwark. — Kominowe. — Opłata kwaterunkowa. — Ofiara. — Dzierżawy z domów skonfiskowanych. — Zwrot pożyczki za cynk.

Do KASS POWIATOWYCH. Subsidium Charitativum, za cały rok. — Kanon z młynów.

Kompetencya i procent administracyjny z dóbr darowanych.

Rata Ia, Ofiara. — Kwarciarskie. — Szarwark.

W Lutym. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Rata Ia. Latarniowe. — Kontyngens liwerunkowy.

Do KASS POWIATOWYCH: Rata Ia — Kontyngens liwerunkowy od gromad — Czyszczenie z Dóbr Rządowych

W Marcu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Rata Ia Brukowe. — Kanałowe. — Podymne z dopłatą dwugrosz.

Do KASS POWIATOWYCH. Rata Ia. — Podymne zwyczajne — Podymne podwyższ. — Kontyngens liwerunk. od dworów.

W Kwietniu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Opłata kwaterunkowa II rata, Opłata klasycyżna na raz.

W Czerwcu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Prowizya

Uwagi. 1) Za podatki skarbowe i składkę ogniową i płacone być winny z podatkami. — 2) W ogólności po upływie dni 14 każdego Miesiąca w którym rata do płacenia przypada, zarządzane są środki egzekucyjne. — 3) Wszelkie podatki, przy racie 16j, razem za cały rok płacone są naraz.

od kapitałów z legatów, 2ga rata. — Szynkowe Do KASS Powi

W Lipcu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Rata Iga. — Kanony z realności miejskich. — Prowizya od kapitałów miejskich. — Procenta od pożyczek budowli. — Kominowe. — Dzierżawy z domów skonfisk. — Zwrot pożyczki za cynk.

Składka ogniowa naraz. — Opł. kwaterunk. 3. rata. **W Sierpniu.** Do KASS MIASTA WARSZAWY. Rata II. Latarniowe.

We Wrześniu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Rata Iga. — Rata 2a. — Kanatowe. — Podymne z dopłatą dwugrosz. Do KASS POWIATOWYCH. (Jak w Marcu) 2ga rata.

W Październiku. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Opłata kwaterunkowa, 4ta rata.

W Listopadzie. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Czyszczenie z gruntów w Warszawie naraz. — Czyszczenie z latarni zamków naraz. — Kontyngens liwerunkowy, 2ga rata. Czyszczenie z gruntów Skarbowych, naraz.

Do KASS POWIATOWYCH: Kontyngens liwerunkowy od gromad, 2ga rata.

W Grudniu. Do KASS MIASTA WARSZAWY. Prowizya od kapitałów z legatów, 2ga rata.

W trzech powyższych miesiącach do płacenia są podatki: 1) z tytułu podatk. grunt. 2) z tytułu podatk. dom. 3) z tytułu podatk. osob. 4) z tytułu podatk. konsum. 5) z tytułu podatk. akcyz. 6) z tytułu podatk. cukr. 7) z tytułu podatk. soli. 8) z tytułu podatk. papieru. 9) z tytułu podatk. drogow. 10) z tytułu podatk. wódek. 11) z tytułu podatk. papieru. 12) z tytułu podatk. soli. 13) z tytułu podatk. drogow. 14) z tytułu podatk. wódek. 15) z tytułu podatk. papieru. 16) z tytułu podatk. soli. 17) z tytułu podatk. drogow. 18) z tytułu podatk. wódek. 19) z tytułu podatk. papieru. 20) z tytułu podatk. soli. 21) z tytułu podatk. drogow. 22) z tytułu podatk. wódek. 23) z tytułu podatk. papieru. 24) z tytułu podatk. soli. 25) z tytułu podatk. drogow. 26) z tytułu podatk. wódek. 27) z tytułu podatk. papieru. 28) z tytułu podatk. soli. 29) z tytułu podatk. drogow. 30) z tytułu podatk. wódek. 31) z tytułu podatk. papieru. 32) z tytułu podatk. soli. 33) z tytułu podatk. drogow. 34) z tytułu podatk. wódek. 35) z tytułu podatk. papieru. 36) z tytułu podatk. soli. 37) z tytułu podatk. drogow. 38) z tytułu podatk. wódek. 39) z tytułu podatk. papieru. 40) z tytułu podatk. soli. 41) z tytułu podatk. drogow. 42) z tytułu podatk. wódek. 43) z tytułu podatk. papieru. 44) z tytułu podatk. soli. 45) z tytułu podatk. drogow. 46) z tytułu podatk. wódek. 47) z tytułu podatk. papieru. 48) z tytułu podatk. soli. 49) z tytułu podatk. drogow. 50) z tytułu podatk. wódek. 51) z tytułu podatk. papieru. 52) z tytułu podatk. soli. 53) z tytułu podatk. drogow. 54) z tytułu podatk. wódek. 55) z tytułu podatk. papieru. 56) z tytułu podatk. soli. 57) z tytułu podatk. drogow. 58) z tytułu podatk. wódek. 59) z tytułu podatk. papieru. 60) z tytułu podatk. soli. 61) z tytułu podatk. drogow. 62) z tytułu podatk. wódek. 63) z tytułu podatk. papieru. 64) z tytułu podatk. soli. 65) z tytułu podatk. drogow. 66) z tytułu podatk. wódek. 67) z tytułu podatk. papieru. 68) z tytułu podatk. soli. 69) z tytułu podatk. drogow. 70) z tytułu podatk. wódek. 71) z tytułu podatk. papieru. 72) z tytułu podatk. soli. 73) z tytułu podatk. drogow. 74) z tytułu podatk. wódek. 75) z tytułu podatk. papieru. 76) z tytułu podatk. soli. 77) z tytułu podatk. drogow. 78) z tytułu podatk. wódek. 79) z tytułu podatk. papieru. 80) z tytułu podatk. soli. 81) z tytułu podatk. drogow. 82) z tytułu podatk. wódek. 83) z tytułu podatk. papieru. 84) z tytułu podatk. soli. 85) z tytułu podatk. drogow. 86) z tytułu podatk. wódek. 87) z tytułu podatk. papieru. 88) z tytułu podatk. soli. 89) z tytułu podatk. drogow. 90) z tytułu podatk. wódek. 91) z tytułu podatk. papieru. 92) z tytułu podatk. soli. 93) z tytułu podatk. drogow. 94) z tytułu podatk. wódek. 95) z tytułu podatk. papieru. 96) z tytułu podatk. soli. 97) z tytułu podatk. drogow. 98) z tytułu podatk. wódek. 99) z tytułu podatk. papieru. 100) z tytułu podatk. soli.

ROZKŁAD OPŁACAĆ SIĘ MAJĄCYCH PODATKÓW DO KASS POWIATOWYCH.

STYCZEŃ. Ofiara, Szarwarki, Dziennik Praw i Gubernialny, kanon z młynów, Szarwark podwyższony, od kapitałów po Jezuitckich, z Dóbr skonfiskowanych.

LUTY. Kontyngens gromadzki.

MARZEC. Kontyngens dworski zwyczajny i podwyższony, Podymne, Czyszczenie włościańskie, dzierżawy wieczyste, kanon z dóbr rozdawanych, Lanowe i podatek od slug dworskich, Składka transportowa.

CZERWIEC. Ofiara zwyczajna i podwyższona, szarwark dawny i dodatkowy, dzierżawy czasowe i wieczyste, kanon z dóbr sprzedanych, kanon z młynów, zwrot pożyczek skarbowych, od kapitałów po Jezuitckich, od kapitałów po pruskich i prowizya z dóbr suprymowanych i od legatów.

LIPIEC. Składka ogniowa od nieruchomości z dóbr skonfiskowanych.

WRZESIEŃ. Kontyngens dworski zwyczajny i podwyższony, podymne, dzierżawy wieczyste.

PAŹDZIERNIA. Składka ogniowa od nieruchomości.

LISTOPAD. Kontyngens gromadzki.

GRUDZIEŃ. Kanon z dóbr sprzedanych, dzierżawy czasowe, wieczyste, czynsze włościańskie, od kapitałów skarbowych, z dóbr po Pruskich i od legatów.

UWAGI.

Pożyczka Bankowa lit. a w ciągu miesiąca Stycznia i Lipca; lit. b od 1 do 12 Czerwca i Grudnia; lit. c od 1 do 12 Kwietnia i Października.

Po upływie terminu miesięcznego od każdego podatku, kary egzekucyjne liczone będą.